

redakcja naukowa
Janina Kostkiewicz

Zbrodnia bez kary...

**Eksterminacja
i cierpienie polskich
dzieci pod okupacją
niemiecką (1939 – 1945)**

Kraków 2020

Zbrodnia bez kary...

Eksterminacja i cierpienie polskich dzieci
pod okupacją niemiecką 1939-1945

Redakcja naukowa

Janina Kostkiewicz

Kraków 2020

Uniwersytet Jagielloński – Instytut Pedagogiki
Zakład Pedagogiki Szkoły Wyższej i Polskiej Myśli Pedagogicznej

Recenzent

Prof. dr hab. Zenon Jasiński

Copyright by Janina Kostkiewicz & Zakład Pedagogiki Szkoły Wyższej
i Polskiej Myśli Pedagogicznej IP Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

(Tytuł książki nawiązuje do znanej powieści Fiodora Dostojewskiego
„Zbrodnia i kara”)

Wydawca
Uniwersytet Jagielloński, Biblioteka Jagiellońska

ISBN 978-83-958240-2-9

Kraków 2020

Spis treści

Wstęp	5
Polskie dzieci pod okupacją niemiecką (konteksty polityczne, bytowe, wychowawcze) – wprowadzenie w problematykę badawczą – <i>Janina Kostkiewicz</i>	7
Nazistowska zbrodnia totalna – o antropologiczno-pedagogicznych aspektach eksterminacji, rabunku, zawłaszczania i zniemczania polskich dzieci. (W przedpolu badań biograficznych) – <i>Marek Rembierz</i>	16
Niemiecka polityka eksterminacji i germanizacji polskich dzieci w czasie II wojny światowej – <i>Janina Kostkiewicz</i>	51
Zbrodnia bez kary: eksterminacja dzieci polskich w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939- 1945 – <i>Andrzej Kołakowski</i>	66
Polskie dzieci i młodzież w KL Auschwitz – <i>Helena Kubica</i>	81
Cierpienie dzieci w Auschwitz - wyniszczenie biologiczne i psychiczne – <i>Beata Gola, Dorota Pauluk</i>	93
Gdy zabrakło łez... Tragizm losu polskich dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny (1942-1943) – <i>Beata Kozaczyńska</i>	116
Dzieci Zamojszczyzny w obozie na Majdanku (w wybranych aktach archiwalnych i relacjach) – <i>Magdalena Gajderowicz, Ryszard Skrzyniarz</i>	132
Niemiecki obóz dla małoletnich Polaków w Łodzi przy ul. Przemysłowej – <i>Krzysztof Ledniowski, Beata Gola</i>	147
Rola Okręgowego Domu Dziecka w Kaliszu (<i>Gaukinderheim Kalisch</i>) w germanizacji polskich dzieci podczas II wojny światowej – <i>Dawid K. Wieczorek</i>	166
Germanizacja dzieci i młodzieży polskiej na Pomorzu Gdańskim z uwzględnieniem roli obozu koncentracyjnego Stutthof – <i>Danuta Drywa</i>	176
Doświadczenia obozowe dzieci w niemieckim obozie przesiedleńczym i pracy w Potulicach i Smukale - wspomnienia więźniarek – <i>Aldona Molesztak</i>	191
Losy dzieci Białostoczczyzny w warunkach totalitaryzmu sowieckiego i niemieckiego w latach II wojny światowej – <i>Elwira Kryńska</i>	209
Eksterminacja młodocianych harcerzek i harcerzy na ziemiach polskich w okresie okupacji niemieckiej (1939 – 1945) – <i>Adam Massalski</i>	235
Losy dzieci polskich w alianckich strefach okupacyjnych w latach 1945-1950 – <i>Andrzej Ryk</i>	256
Powroty polskich dzieci z terenu Niemiec i aktywność harcerska w obozie przejściowym w Monachium. Polska Chorągiew Zachodnia założona przez harcmistrza Władysława Śmiałka i jej rola w prostowaniu losów wojennych sierot – <i>Małgorzata Michel</i>	265

Wstęp

Niniejsza książka jest próbą całościowego ujęcia zagadnienia eksterminacji, germanizacji i cierpienia polskich dzieci pod okupacją niemiecką. Nadaliśmy jej tytuł *Zbrodnia bez kary...* czerpiąc to lapidarne ujęcie niemieckich zbrodni na polskich dzieciach z rozdziału autorstwa Andrzeja Kołakowskiego. Zbrodnia bez kary nie byłaby możliwa, gdyby nie miał miejsca *zapomniany holokaust*¹ polskiego narodu w czasie II wojny światowej. Dotyczył on także dzieci, a barbarzyństwo Niemców skierowane przeciw Polakom – bez względu na wiek – nie miało równych sobie w żadnym z okupowanych państw. Monografia nie wyczerpuje problemu, a Autorzy mają pełną świadomość jej fragmentaryczności. Mają także wiedzę o tym, że niemieckiej *Zbrodni bez kary...* na dzieciach narodowości polskiej, towarzyszyły zbrodnie dokonane na Polakach przez Sowieców oraz Ukraińców (rzeź wołyńska: na terenach wschodniej Polski trwała do 1947 roku i zakończyła ją dopiero tzw. „Akcja Wisła”).

Monografia niniejsza posiada swój anglojęzyczny pierwowzór w książce *Crime Without Punishment. The Extermination and Suffering of Polish Children During the German Occupation, 1939–1945* (Kraków 2020) pozostającej w dystrybucji Columbia University Press oraz Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Polskojęzyczne wydanie nie posiada fotografii udostępnionych przez Muzeum Auschwitz na potrzeby wersji anglojęzycznej, jest natomiast wzbogacone o dwa nowe rozdziały autorstwa J. Kostkiewicz (*Polskie dzieci pod okupacją niemiecką – wprowadzenie w problematykę badawczą*) oraz M. Rembierza [*Nazistowska zbrodnia totalna – o antropologiczno-pedagogicznych aspektach eksterminacji, rabunku, zawłaszczania i zniemczania polskich dzieci. (W przedpolu badań biograficznych)*].

Książką tą chcemy złożyć hołd polskim dzieciom ofiarom II wojny światowej i zachować pamięć o ich męczeństwie. O dzieciach ofiarach żydowskiego holokaustu wie cały świat i słusznie oddaje im hołd. O holokaucie polskich dzieci, o ich eksterminacji i męczeństwie, świat dotąd milczał. Czy nadal nie będzie chciał o nim wiedzieć ?

Kraków, 1- go sierpnia 2020 roku

Janina Kostkiewicz

¹ Nawiązuję tu do tytułu głośnej książki Richarda C. Lukas’a, *The forgotten Holocaust: the Poles under German occupation 1939-1944*, Lexington, Kentucky: The University Press of Kentucky, 1986.

Polskie dzieci pod okupacją niemiecką (konteksty polityczne, bytowe, wychowawcze) – wprowadzenie w problematykę badawczą

Los polskiego dziecka w tak nieodległej historycznie przeszłości, jaką była okupacja niemiecka w latach 1939-1945, nie powinien pozostawać obszarem niezbadanym, czy mało znanym – szczególnie dla pedagogów. W pedagogice jest on problemem badawczym subdyscypliny, jaką jest historia wychowania; tu zaś zasadniczo uczestniczy w opisie uwarunkowań wychowania w rodzinie, szkole i przestrzeni kulturowej. W historii wychowania współtworzy ponadto specjalny obszar jakim jest historia dzieciństwa dookreślająca tożsamość, losy ludzkości, kultury europejskiej i światowej. Historia dzieciństwa okresu II wojny światowej tworzy ponadto swoiste *memento* dla świata. Dlatego historia dzieci żyjących w warunkach II wojny światowej powinna być przedmiotem badań tych, których los dziecka szczególnie interesuje (także z powodu uprawiania pedagogiki jako nauki). Tymczasem nie możemy – niestety – powiedzieć, że cierpienie i eksterminacja polskich dzieci pod okupacją niemiecką to problem zbadany, że znamy liczby ofiar: ilość poległych, zastrzelonych, rozstrzelanych, okrutnie zamęczonych, wywiezionych i poddanych germanizacji. Nie możemy powiedzieć, że znamy zawartość archiwów niemieckich (!) i polskich, że dopracowaliśmy się szczegółowych zestawień, wykazów; nie możemy powiedzieć, że napisano żałobny rapsod, opisano ogrom cierpienia...

Ta praca jest do wykonania.... (i nie zrobią jej Niemcy, ich analiza własnych win i zadośćuczynienia okazuje się wybiórcza i nie dość sprawiedliwa². Pomijają bowiem Ofiarę,

² Codzienność i niemiecka kultura masowa oraz polityka potwierdzają taką diagnozę. Niemcy nie tylko nie zwracają np. dzieł sztuki zrabowanych z polskich muzeów, ale uprawiają politykę historyczną dzielenia się swoimi zbrodniami. Między innymi skutek niemieckiej polityki historycznej niemiecki narodowy socjalizm - jako totalitaryzm inicjujący II wojnę światową – współcześnie emigrował pod skrzydła nazizmu. Rozmydlił tu swoje korzenie i narodowość. Stał się także swego rodzaju skrótem propagandowym mającym prowadzić do zamazania związków ideologii III Rzeszy Niemieckiej z socjalizmem. Słowo nazista (obok terminu faszysta) zyskiwało z biegiem lat nowe, coraz szersze zastosowania. Obydwa odeszły od pierwotnych znaczeń i swoich

której wyrządzili najwięcej krzywd: Polaków). Tę pracę badawczą winniśmy dzieciom akcji wysiedleńczych, dzieciom obozów koncentracyjnych, dzieciom Powstania Warszawskiego, zuchom-gazeciarzom, roznoszącym pocztę, harcerzom walczącym, małym dzieciom bliźniętom poddawanych nieludzkim eksperymentom pseudo-medycznym, dzieciom osieroconym, dzieciom jeszcze wiele lat po wojnie cierpiącym skutki niemieckiej opresji.

Marek Rembierz słusznie – ze względu na uczynienie dziecka narzędziem i środkiem do zdobywania dominacji w świecie – używa terminu „nazistowska zbrodnia totalna”. Zbrodnia ta – jak pisze dalej – „dokonywana na polskich dzieciach miała przemyślnie zaplanowany wymiar eksterminacji tożsamościowej i biograficznej, w który wprzęgnięte były niemieckie idee i instytucje pedagogiczne”³, państwowe i wojskowe.

Zagadnienie *Eksterminacji i cierpienia polskich dzieci w czasie II wojny światowej...* miało miejsce nie tylko ze strony Niemiec. Jak wspomniałam we *Wstępie*, występowało ono ze strony okupanta sowieckiego⁴ i Ukraińców⁵, którzy poprzez fizyczną eliminację Polaków

korzeni (J. Kostkiewicz, *Polski nurt krytyki totalitaryzmów*, w: „Pedagogika. Podręcznik akademicki”, red. Z. Kwieciński, B. Śliwowski. Warszawa: PWN, 2019, s. 165-176), wchodząc do głównego nurtu politycznego opisu świata (szerzej zob.: Znamieński A., *From „National Socialists” to „Nazi”. History, Politics, and the English Language*, „The Independent Review”, 2015 t. 19, nr 4, s. 540-542). W ten sposób gry językowe i nie zawsze ujawniane intencje ideologiczne publicystów, socjologów, politologów i historyków doprowadziły do tego, że to nie Niemcy, lecz nieokreślonego bliżej pochodzenia naziści stali się winnymi ich zbrodni z czasów II wojny światowej. Oczyszczono nie tylko niemiecki narodowy socjalizm z socjalizmu (co za paradoks!), lecz dążąc do znalezienia metody na zlikwidowanie raz na zawsze zbrodniczych ideologii, wymyślono dokonanie tego poprzez eliminację tak zwanej osobowości autorytarnej (T. Adorno). Z jej udziałem skierowano (wbrew historycznym faktom) nazizm na prawą stronę sceny politycznej, bo stosowana tam etyka normatywna łatwo mogła być kojarzona z brakiem tolerancji (M. Horkheimer, H. Marcuse). Milczenie Zachodu wobec komunistycznych zbrodni w krajach oddanych pod dominację Związku Sowieckiego zatrzymało ich politykę historyczną opartą na faktach, co ułatwiało stopniową relatywizację zbrodni niemieckich (zob. np.: Richard Overly, *Goodbye to the „Nazi’s”*, „History Today”, vol. 63, no. 5 (2013), s. 3-4; J. S. Eder, *Lęk przed Holocaustem. Republika Federalna Niemiec a amerykańska pamięć o Holocaustie od lat 70. XX wieku*. Warszawa, Wydawnictwo Instytut Pileckiego, 2018).

³ M. Rembierz, *Nazistowska zbrodnia totalna – o antropologiczno-pedagogicznych aspektach eksterminacji, rabunku, zawłaszczania i zniemczania polskich dzieci. (W przedpolu badań biograficznych)*, „Biografistyka Pedagogiczna” 2020 nr 5.

⁴ W. Theiss, *Sieroctwo wojenne polskich dzieci (1939-1945). Zarys problematyki*, „Przegląd Pedagogiczny”, 2012, nr 1, s. 79-95.

⁵ L. Kulińska, *Ukradzione dzieciństwo: Holocaust dzieci kresów*. Poniatowa: Stowarzyszenie Niezłomna Polska - dobre Słowo, 2020; L. Kulińska, Cz. Partacz, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939-1945: ludobójstwo niepotępione*. Warszawa: Bellona, 2015.

chcieli budować własną tożsamość. Okrucieństwo losu polskich dzieci, które doświadczyły tego (!) barbarzyństwa należałoby uczynić przedmiotem kolejnego opracowania. Są to kolejne, ogromne zadania badawcze.

Próba zgłębienia tematu eksterminacji polskich dzieci przez Niemców wprowadza w poszerzający się gąszcz nieuporządkowanych informacji, któremu towarzyszy rosnące przerażenie badacza: rzecz dotyczy 200 000 – 250 000 polskich dzieci (niektórzy mówią, że nawet 300 tysięcy). Dokumentacja znajduje się przede wszystkim w Niemczech – jak wiadomo Niemcy wycofując się zacierali ślady po swych zbrodniach. W trakcie własnych poszukiwań dokumentów po dokonanych zbrodniach uzyskałam informacje, że o dokumenty o pseudomedycznych eksperymentach na polskich dzieciach w czasie II wojny należałoby się zwrócić m.in. do: KZ Gedenkstätte Neuengamme, Flossenbürg, Buchenwald, Dachau, Mittelbau-Dora, Theresienstadt, Mauthausen, Bergen-Belsen. W jakimś zakresie uwzględnia je niemieckie opracowanie Günthera Schwarzberga *Der SS - Arzt und die Kinder vom Bullenhuser Damm* (Steidl Verlag, 1994).

Dotychczasowa wiedza o niemieckich zbrodniach na polskich dzieciach pozwala na wyodrębnienie pewnych obszarów niemieckiej działalności skierowanej przeciw dzieciom Polaków – konkretnych miejsc szczególnego cierpienia i eksterminacji. Są to: dzieci Niemieckiego Obóz dla Dzieci na ul. Przemysłowej i ul. Spornej w Łodzi; dzieci Obozu na Majdanku; polskie dzieci Auschwitz; dzieci akcji wysiedleńczych z Zamojszczyzny; dzieci akcji wysiedleńczych z Żywiecczyzny (Saybusch Aktion); dzieci więźniarek Fordonu (Bydgoszcz); dzieci Obozu w Kaliszu, Stutthof i innych. Warte analiz pod kątem polityki eksterminacyjnej w stosunku do dzieci są dokumenty Polskiego Państwa Podziemnego o polityce eksterminacyjnej wobec polskich dzieci i różne inne zasoby archiwalne Instytutu Pamięci Narodowej.

Badania, które są do przeprowadzenia (względnie uporządkowania lub ponownej weryfikacji), winny przede wszystkim zmierzać do próby policzenia ofiar (w wieku od 0 do 18 r. życia). Można takie dane liczbowe porządkować kierując się penetrowanym obszarem geograficznym i sposobem eksterminacji:

- dzieci zabite /zmarłe w wyniku działań zbrojnych;
- dzieci zabite /zmarłe w obozach koncentracyjnych dla dzieci i obozach dla dorosłych, w więzieniach, punktach zbornych, przesiedleńczych, itp.;

- dzieci (zestawić liczbowo) tych obozów, w których więziono dzieci, zmuszono do pracy, przetrzymywano i mordowano, w tym liczbę zamordowanych po urodzeniu się w obozach, w szpitalach powstańczej Warszawy (1944 r.) i wielu innych miejsc;
- dzieci odebrane rodzicom i wywiezione do Niemiec celem poddania ich wynarodowieniu (z badać losy tych dzieci);
- dzieci rozstrzelane razem z rodzicami za „winy dorosłych” (np. dzieci rodziny Ulmów).

W kwestii zadawanego dzieciom cierpienia :

- wydobyć jego rodzaje, nasilenie, atmosferę mu towarzyszącą (na podstawie dzienników, listów, wspomnień i innych źródeł);
- podjąć próbę oddania cierpienia tej garstki dzieci, które wróciły z Niemiec po germanizacji; podjąć badania nad ich traumą i jej skalą oraz skutkami tej traumy „przekazanej” dzieciom ofiar;
- podjąć próbę oddania cierpienia tych dzieci i młodzieży, które wróciły z niemieckich obozów koncentracyjnych różnego typu;
- w końcu przybliżyć obraz cierpienia dzieci, których wprawdzie nie dotknęły wydarzenia specjalne, ale cierpienia dnia codziennego (obraz zabitych, głód, choroby, brak opieki, itp.).
- podjąć próbę opisu cierpienia (i ofiar śmiertelnych) niepełnoletniej młodzieży skierowanej na roboty do Niemiec i Austrii, w tym tych, którzy w ucieczce przed wywózką na roboty (po osiągnięciu 16 r.ż.) wstąpili do oddziałów partyzanckich;
- przybliżyć wszelkie inne formy i okoliczności eksterminacji i cierpienia dzieci spowodowane niemiecką inwazją na Polskę.

W kwestii stanu badań potrzebne jest syntetyczne ujęcie tego, co zostało zbadane i udokumentowane. Odnośnie do zagadnienia losu polskich dzieci pod okupacją niemiecką potrzebna jest duża synteza, próba całościowego ujęcia. Wartościową byłaby także bibliografia opracowań tej tematyki i wykaz źródeł.

Wskazane są pogłębione, wielostronne i zróżnicowane postępowania (odnośnie metod) w badaniach biograficznych. Miałyby one – jak piszą M. Rembierz i R. Skrzyński – „także, choć w jakiejś mierze, uczynić zadość eksterminacji tożsamościowej i <wyrwie> biograficznej, odzyskać elementy tożsamości, które skazano na zatarcie. W tym również przejawia się wymiar

moralny (moralnej powinności) badań biograficznych”⁶. Wymiaru „moralnej powinności” nie tracą badania prowadzone innymi metodami (badania zachowanych archiwaliów), jeżeli wśród ich celów pojawi się walka o prawdę historyczną, o pamięć o ofiarach zbrodni, walka o godny pochówek – choćby po latach, o upamiętnienie.

Istotną kwestią są narracje historyczno-biograficzne badaczy – jako metody opracowania wyników badań – budowane na podstawie wspomnień ofiar cierpienia, ofiar świadków zbrodni (świadek zbrodni także jest ofiarą, bowiem doświadczona „naoczność zbrodni” jest obecna w tym człowieku do końca jego życia i determinuje je w wielu wymiarach) cały czas winny być konfrontowane z obiektywnym punktem widzenia opartym na źródłach archiwalnych w postaci dokumentów i fotografii, udokumentowanych – jawnych i tajnych – decyzji polityków i umów międzynarodowych by nieświadomie nie zmieniać opisów przeszłości⁷.

*

Tymczasem wsłuchiwanie się we współczesny dyskurs naukowy, publicystyczny, czy polityczny przez człowieka mającego wiedzę o historycznych wydarzeniach w Europie, stawia go wobec wielkiego kłamstwa o II wojnie światowej. Zawiera się ono między innymi w narracjach z użyciem słów „polskie obozy śmierci” i w oskarżaniu Polaków o udział w holokauście Żydów. Niezgodny z historycznymi faktami stan świadomości współczesnego człowieka Zachodu okazuje się tak powszechnym, że nawet były Prezydent USA Barack Obama mówił o „polskich obozach śmierci”. Współczesny Zachód nie dodaje przy tym, że obozy te zbudowali Niemcy na podbitym terytorium Polski; że to Niemcy prowadzili w nich eksterminację przede wszystkim polskich obywateli różnych narodowości: polskiej, żydowskiej, romskiej i innych; nie mówi się także, że pierwszymi więźniami Auschwitz byli Polacy.

Niemiecka polityka historyczna – prowadzona w okresie trwania przemocą narzuconego Polsce komunizmu – sprawiła, że Niemcy swoją odpowiedzialnością za rozpętanie II wojny światowej „podzielili się”... i to z narodem, który najbardziej skrzywdzili, z Polakami. Współcześni niemieccy publicyści, naukowcy, politycy z reguły nie protestują

⁶ R. Skrzyniarz, *Biografia ruchoma, zmienna, niestabilna – przyszłość zmienia się w zależności od tego, jak patrzymy na przeszłość*, w: „Badania biografii – źródła, metody, konteksty”, red. R. Skrzyniarz, E. Krzewska, W. Zgłobicka-Gierut, Lublin 2014, s. 91-92.

⁷ Tamże. Zob. też: D. Lalak, A. Ostaszewska, *Źródła do badań biograficznych. Listy – dzienniki – pamiętniki – blogi – materiały wizualne*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2016.

przeciw kłamstwom przerzucającym winy za niemieckie zbrodnie – w tym głównie za holokaust Żydów – na polski naród⁸, który zbrojnie napadli, eksterminowali, rujnowali, okradali; na naród, który pierwszy stawiał zbrojny opór niemieckiej ekspansji.

Szczególnie bolesną była niemiecka zbrodnia na dzieciach, obywatelach Polski, dokonana w latach okupacji 1939-1945. Badania nad tą zbrodnią poprzedzają inne badania nad zbrodnią na dzieciach, obywatelach polskich, pochodzenia żydowskiego. W ich efekcie powstała ogromna literatura naukowa i popularnonaukowa na całym świecie wchodząca w skład badań nad holokaustem narodu żydowskiego⁹. Natomiast publikacje z badań nad eksterminacją, germanizacją i cierpieniem dzieci narodowości polskiej są znikome.

Badacze eksterminacji dzieci polskiego obywatelstwa piszą, że straty te w okresie II wojny światowej „można określić na co najmniej 2 225 000 dzieci”¹⁰. W tej liczbie znajdują się dzieci – polscy obywatele narodowości polskiej, polscy obywatele narodowości żydowskiej, także romskiej i innych.

By mówić o eksterminacji i cierpieniu polskich dzieci, trzeba przypomnieć, że odbywała się ona w ramach *zapomnianego holokaustu* narodu polskiego. By o nim mówić, trzeba przywołać ramowe fakty z sytuacji Polaków w czasie II wojny światowej. Rozpocząć trzeba od marcowej konferencji w Monachium (wrzesień 1938 r.) – po niej świat już wiedział, że Niemcy chcą wojny. Potwierdził to Pakt Ribbentrop-Mołotow (sierpień 1939 r.) mówiący w swej tajnej części o wspólnej agresji na Polskę i podziale jej terytorium pomiędzy Niemcy i Związek Sowiecki. Potem przysłała napaść Niemiec na Polskę w dniu 1 września 1939 roku oraz napaść ZSRR na Polskę w dniu 17 września 1939 roku. Zbrojny opór wojsk polskich trwał do 3 października 1939 roku; rząd polski emigrował do Londynu; Stalin wiosną 1940 roku

⁸ Niemiecka gazeta *Frankfurter Rundschau* musi przeprosić Macieja Świrskiego za opublikowanie artykułu, w którym zarzuciła Polakom kolaborację z Niemcami i udział w holokaucie – zdecydował warszawski sąd (https://kresy.pl/wydarzenia/polska/sad-nakazal-niemieckiej-gazecie-publikacje-przeprosin-za-posadzenie-polakow-o-udzial-w-holokaucie/?utm_source=notification&utm_medium=browser); dostęp 25 lipca 2019 r.

⁹ Lista publikacji traktujących o cierpieniu dzieci żydowskich jest ogromna: zob. np.: A. Buchowska, „*Te dzieci są moje!*” *Losy białostockiego transportu dziecięcego z 5 października 1943 roku w relacjach świadków*. Studia Podlaskie, tom XVI, Białystok 2006, s. 179-208; *Zagłada Żydów*, Retrieved from: <https://pamiec.pl/pa/edukacja/wystawy/ii-wojna-swiatowa/zaglada-zydow/39136,Siostry-matkami-zydowskich-dzieci-Siostry-Franciszkanki-Rodziny-Maryi-wobec-Zagl.html>; Richard C. Lucas (2018), *Dziecięcy płacz. Holokaust dzieci żydowskich i polskich w latach 1939-1945*. Warszawa, Replika.

¹⁰ Hrabar R., Tokarz Z., Wilczur J. E., *Czas niewoli, czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Wydawnictwo „Interpress”, Warszawa 1979, s. 190.

rozstrzelał ok. 22 000 polskich oficerów wziętych do niewoli (w Katyniu, Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie, Miednoje, Bykowni). Trwała okupacja ziem polskich przez dwa sąsiednie państwa, od 22 czerwca 1941 roku (po agresji na ZSRR), już tylko przez Niemcy.

Pod okupacją niemiecką Polacy zorganizowali polskie państwo podziemne nie mające podobnego sobie w skali światowej. Państwo to miało: tajne sądownictwo, tajne szkolnictwo, nieoficjalną pocztę, organizacje pomocowe, a przede wszystkim największą w dziejach świata podziemną (tajną) armię o nazwie Armia Krajowa (sformowana 14 lutego 1942, rozformowana 19 stycznia 1945 roku) liczyła ok. 380 tyś. zaprzysiężonych członków, Narodowe Siły Zbrojne (1942-1947) i władzę państwową na uchodźstwie (Prezydenta, rząd, władze wojskowe). Za każdy zdemaskowany przejaw ich działalności Niemcy dokonywali masowych, publicznych egzekucji ludności cywilnej.

Polacy w swej walce z niemieckim i sowieckim okupantem nie uzyskali znikąd pomocy. Pakty, sprzed 1 września 1939 roku, o wzajemnej pomocy wojskowej zostały złamane zarówno przez Anglię, jak i przez Francję. Po tym fakcie kraje te miały nie moralną odwagę korzystać z pomocy wojskowej Polaków: wywiadu wojskowego Armii Krajowej (w tym złamania szyfru Enigmy), akcji dywersyjnych przeciw Niemcom, walk polskiego żołnierza i polskich formacji wojskowych na wielu frontach II wojny światowej, np. polskich lotników w bitwie o Anglię (a potem żądać od zniszczonej Polski pieniędzy za paliwo i sprzęt zużyte w walkach o Anglię), udział w bitwie o Francję, lądowaniu w Normandii, bitwie o Berlin. To polskie wojsko zdecydowało o losie bitew o Monte Casino, Tobruk i wielu innych. Armia sformowana w ZSRR z polskich zesłańców na Sybir szła z armiami sowieckimi od Lenino do Berlina; armia Gen. Andersa przeszła szlak bojowy przez Azję, Afrykę, Włochy, Belgię i Holandię. Polacy stanowili czwartą co do wielkości armię aliancką w Europie.

Na konferencji w Jałcie (luty 1945r.) Roosevelt, Churchill, Stalin oddali Polskę pod „władzę” komunistycznej międzynarodówki reprezentowanej przez Stalina. Wojsko polskie nie zostało przez aliantów dopuszczone do defilady zwycięzców w Berlinie. Danina krwi Polaków wniesiona w zwycięstwo nad nazizmem została zlekceważona (do dzisiaj Anglicy nie ujawniają archiwów o „katastrofie” lotniczej, w której zginął przywódca rządu polskiego na uchodźctwie gen. Władysław Sikorski).

Kiedy świat Zachodni mógł już cieszyć się pokojem, w Polsce i krajach sąsiednich wcielano w życie (zabijając, torturując, niszcząc pragnących wolności przedstawicieli narodu

polskiego) nową wersję, *wspaniałego, lepszego świata*: socjalizmu / komunizmu o obliczu marksistowsko-stalinowskim.

Dziejący się w tych okolicznościach holocaust Polaków, w tym polskich dzieci, potwierdzają straty ludności. W potocznym obiegu przyjęło się zaokrąglić je do 6 mln obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, w tym ok. 3 mln obywateli polskich narodowości polskiej i ok. 3 mln obywateli polskich narodowości żydowskiej.

W rzeczywistości straty te są znacznie większe, co wynika z niekorzystnych dla Polski zmian granic po II wojnie światowej, śmierci wielu Polaków pod okupacją sowiecką i wielu innych okoliczności, co widoczne jest w porównaniu danych polskich roczników statystycznych z roku 1939 i 1947.

Ludność Polski w 1939 roku liczyła 35,1 milionów. Rocznik statystyczny z 1947 roku w „Tabl. 2. Zmiany w stanie ludności na obecnym obszarze Polski” podaje liczbę 23,9 mln (Rocznik, 1947) jako stan z 1946 roku. Zatem suma strat obywateli Polski w wyniku II wojny światowej wyniosła ok. 11,2 milionów, w tym ok. 3 mln obywateli polskich narodowości żydowskiej. Z tego zestawienia wyłania się rekordowa liczba 8,2 miliona ofiar Polaków w II wojnie światowej.

Upamiętnieniu polskiego holocaustu nie sprzyjała nowa sytuacja po II wojnie światowej. Dotyczyło to upamiętniania wszelkich zbrodni, które narzucona władza nakazywała nazywać eufemistycznie „hitlerowskimi” (co widoczne było na wielu tablicach pamiątkowych w miejscach kaźni). Trzeba pamiętać, że zarówno akcja repatriacyjna polskich dzieci, jak i historyczna polityka pamięci o polskich ofiarach II wojny światowej znajdowały się w gestii władz reprezentujących narzucony Polsce komunizm (charakteryzowała ją ogromna nadreprezentacja osób pochodzących z mniejszości narodowych). Władza ta ograniczała zarówno odzyskiwanie dzieci zrabowanych przez Niemcy, jak i repatriację ludności polskiej pozostającej w ZSRR. Narzucała także sposób narracji – najdobitniejszym tego przykładem jest nazywanie zbrodni niemieckich, zbrodniami hitlerowskimi lub nazistowskimi. Należy ponadto pamiętać, że w Polsce do roku 1990 cenzura obejmowała wszelkie badania i publikacje.

Bibliografia

Crime Without Punishment. The Extermination and Suffering of Polish Children During the German Occupation, 1939–1945. Edited by J. Kostkiewicz, Jagiellonian University Press, Kraków 2020.

Eder S., *Lęk przed Holocaustem. Republika Federalna Niemiec a amerykańska pamięć o Holocaustie od lat 70. XX wieku*. Warszawa, Wydawnictwo Instytut Pileckiego, 2018.

Hrabar Roman, Tokarz Zofia., Wilczur Jacek. E., *Czas niewoli, czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Wydawnictwo „Interpress”, Warszawa 1979.

Kostkiewicz Janina, *Polski nurt krytyki totalitaryzmów*, w: „Pedagogika. Podręcznik akademicki”, Z. Kwieciński, B. Śliwerski (red.). Warszawa: PWN, 2019, s. 165-176

Kulińska Lucyna, Czesław. Partacz, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939-1945: ludobójstwo niepotępione*. Warszawa: Bellona, 2015.

Kulińska Lucyna, *Ukradzione dzieciństwo: Holocaust dzieci kresów*. Poniatowa: Stowarzyszenie Niezłomna Polska - Dobre Słowo, 2020.

Lalak Danuta, Anna. Ostaszewska, *Źródła do badań biograficznych. Listy – dzienniki – pamiętniki – blogi – materiały wizualne*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2016.

Lucas Richard C. (2018), *Dziecięcy płacz. Holocaust dzieci żydowskich i polskich w latach 1939-1945*. Warszawa, Replika.

Lucas Richard C., *The forgotten Holocaust: the Poles under German occupation 1939-1944*, Lexington, Kentucky: The University Press of Kentucky, 1986.

Lucas Richard C., *Zapomniany holokaust: Polacy pod okupacją niemiecką 1939-1944*, Przedmowa Norman Davies, przekład Sławomir Stodulski, wyd. 2 uzup. I rozsz., Dom Wydawniczy „Rebis”, Poznań 2012.

Mały rocznik statystyczny 1939, Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa 1939.

Marek Rembierz, *Nazistowska zbrodnia totalna – o antropologiczno-pedagogicznych aspektach eksterminacji, rabunku, zawłaszczania i niemczenia polskich dzieci. (W przedpolu badań biograficznych)*, „Biografistyka Pedagogiczna” 2020 nr 5.

Overy Richard, *Goodbye to the „Nazi’s”*, „History Today”, vol. 63, no. 5 (2013), s. 3-4; J.

Rocznik statystyczny 1947, Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa 1947.

Skrzyniarz Ryszard, *Biografia ruchoma, zmienna, niestabilna – przyszłość zmienia się w zależności od tego, jak patrzymy na przeszłość*, w: „Badania biografii – źródła, metody, konteksty”, red. R. Skrzyniarz, E. Krzewska, W. Zgłobicka-Gierut, Lublin 2014.

Theiss Wiesław., *Sieroctwo wojenne polskich dzieci (1939-1945). Zarys problematyki*, „Przegląd Pedagogiczny”, 2012, nr 1, s. 79-95.

Zagłada Żydów, Retrieved from: <https://pamiec.pl/pa/edukacja/wystawy/ii-wojna-swiatowa/zaglady-zydow/39136,Siostry-matkami-zydowskich-dzieci-Siostry-Franciszkanki-Rodziny-Maryi-wobec-Zagl.html>;

Znamienski Andrei, *From „National Socialists” to „Nazi”. History, Politics, and the English Language*, „The Independent Review”, 2015 t. 19, nr 4, s. 540-542.

Nazistowska zbrodnia totalna – o antropologiczno-pedagogicznych aspektach eksterminacji, rabunku, zawłaszczania i niemieczania polskich dzieci. (W przedpolu badań biograficznych)

„Niemcy gwałcąc podstawowe prawa ludzkie, depreczając przepisy prawa międzynarodowego, dokonując systematycznej kradzieży dzieci, mieli na oku podwójny cel: wzmocnienie siły biologicznej własnego narodu oraz eksterminację narodu podbitego. Cios wymierzony został w to, co dla każdego narodu jest najdroższe, co stanowi o jego sile i przyszłości – w dziecko”.

Roman Z. Hrabar, *Hitlerowski rabunek dzieci polskich. Urowadzanie i germanizowanie dzieci polskich w latach 1939-1945*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1960, s. 26

„[...] gotowość do wojny [...] jest tylko niszczycielska. Wychowanie w [...] hitlerowskich Niemczech pokazuje, co wywołać może całkowita militaryzacja społeczeństwa. W szkołach [...] niewiele czasu pozostaje na naukę lub rozwój moralny. Z dzieci robi się [...] materiał, nadający się na mięso armatnie”.

Bronisław Malinowski, *Przemowa w trzechsetlecie Uniwersytetu Harwardzkiego* (1936), B. Malinowski, *The Deadly Issue*, „Atlantic Monthly”, 158 December 1936 (*Śmiertelny problemat*, „Przegląd Socjologiczny” 1946, nr 1-4. s. 117).

„Wychowanie hitlerowskie to [...] podporządkowanie wszystkiego celom władczo-wojskowym, [...] interesom wspólnoty rasowo-narodowej narodu niemieckiego; [...] [określa to hasło] w obozach pracy: «pamiętaj, że jesteś niczym – a naród wszystkim». Wola jednostki winna się roztopić w woli grupy, której jedyną emanacją jest wola i myśl wodza. [...] Zasada autonomii [...] zastąpiona ideą wojskowej dyscypliny”.

Andrzej Niesiołowski, *Zarys pedagogiki ogólnej. Rękopisy z oflagu*. Odczytanie i opracowanie Janina Kostkiewicz, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017, s. 248.

„Los polskiego dziecka [...] nie powinien pozostawać „obszarem mało znanym”, szczególnie dla pedagogów. Nie możemy – niestety – powiedzieć, że cierpienie i eksterminacja polskich dzieci to problem zbadany, że znamy liczby ofiar [...] zamęczonych, wywiezionych i poddanych germanizacji. Nie możemy powiedzieć, że znamy zawartość archiwów [...], że napisano „żałobny rapsod”, opisano ogrom cierpienia. TA PRACA JEST DO WYKONANIA”.

Janina Kostkiewicz, *Zaproszenie na V Seminarium Polskiej Myśli Pedagogicznej: Eksterminacja i cierpienie polskich dzieci w czasie II wojny światowej pod okupacją niemiecką* (31 maja 2019 r.)

Streszczenie. Nazistowskie akty eksterminacji skierowane przeciwko polskiemu dziecku dokonywano – wedle narodowosocjalistycznych założeń antropologiczno-pedagogicznych – z premedytacją w wielu systemowo dopełniających się formach. To była ideologicznie usankcjonowana i pragmatycznie realizowana „wszechstronna” zbrodnia: zadawanie na masową skalę śmierci fizycznej (mordowanie dzieci i/lub ich rodzin, wyniszczanie fizyczne i psychiczne w obozach zagłady, włącznie z obozami dla dzieci, uśmiercone lub okaleczone „obiekty” doświadczeń, wymuszone aborcje na polskich robotnicach przymusowych, masowe sieroctwo i nędza), śmierci duchowej (rabunek i zawłaszczanie dzieci, całkowite pozbawianie rodzinnej i narodowej, polskiej tożsamości, aby w ten sposób pozyskiwany „wartościowy rasowo materiał” poddać pełnemu i nieodwracalnemu zniemczeniu) oraz śmierci moralnej (pogłębiona demoralizacja czasu bestialskiej wojny, dążenie do odczłowieczenia ofiar i unicestwienia ich człowieczeństwa). Im bardziej wnika się w antropologiczno-pedagogiczne i biograficzne aspekty eksterminacji, rabunku i zniemczania polskich dzieci, im więcej uzyskuje się szczegółowych – choć wciąż dalece niepełnych – informacji o dokonanych zbrodniach i zestawia się je z sobą, to zarazem jeszcze mocniej doświadcza się swoistej i bolesnej niewiedzy o tym, co się wydarzyło, tym więcej przyrasta wątpliwości i budzących niepokój pytań o to, co – i dlaczego – się wydarzyło.

Słowa kluczowe: dzieci, eksterminacja, druga wojna światowa, badania biograficzne.

Nazi total crime – about the anthropological and pedagogical aspects of the extermination, robbery, appropriation and Germanization of Polish children. (In the foreground of biographical research)

Summary. Nazi acts of extermination against a Polish child were carried out with premeditation in many systemically complementary forms. It was an ideologically sanctioned and pragmatically implemented "all-round" crime: inflicting physical, spiritual and moral death on a massive scale. The more detail information about the anthropological, pedagogical and biographical aspects of the extermination, robbery and Germanization of Polish children are obtained, the more doubts and disturbing questions about what - and why - it happened.

Keywords: children, extermination, The Second World War, biographical research

Nazistowskie akty eksterminacji, których zbrodnicze ostrze skierowane było przeciwko polskiemu dziecku, dokonywano z pełną premedytacją w wielu systemowo dopełniających się formach¹¹. To była przemyślnie realizowana przez Niemców – wedle narodowosocjalistycznych założeń antropologiczno-pedagogicznych – eksterminacja, to była ideologicznie usankcjonowana i pragmatycznie realizowana „wszechstronna” zbrodnia: zadawanie na masową skalę śmierci fizycznej (mordowanie dzieci i/lub ich rodzin, wyniszczanie fizyczne i psychiczne w obozach zagłady, włącznie z obozami dla dzieci, uśmiercone lub okaleczone „obiekty” doświadczeń, wymuszone aborcje na polskich robotnicach przymusowych, masowe sieroctwo i nędza), śmierci duchowej (rabunek i zawłaszczanie dzieci, całkowite pozbawianie rodzinnej i narodowej, polskiej tożsamości, aby w ten sposób pozyskiwany „wartościowy rasowo materiał” poddać pełnemu i nieodwracalnemu

¹¹ Tekst ukazał się w czasopiśmie „Biografistyka Pedagogiczna” tom 5 (2020).

zniemczeniu) oraz śmierci moralnej (pogłębiona demoralizacja czasu bestialskiej wojny, dążenie do odczłowieczenia ofiar i unicestwienia ich człowieczeństwa)¹².

Miała to być – wedle zamysłu planistów i wykonawców – zbrodnia „niebyła” i „nierozpoznawalna”, bowiem wprost proporcjonalnie do bezwzględności jej przeprowadzania wykazywano się daleko idącą „troskliwością” i „pedanterią” w zacieraniu jej śladów. Dążono do tego, aby wyeliminować wszelkie świadectwa i tropy naprowadzające na skalę i formy tej zbrodni. Z tego też powodu pozostaje wciąż zbrodnia „otwartą”, bardzo trudno rozpoznawalną w niektórych jej zakresach i nie jest należycie osądzoną, a bywa, że jej ofiary – onegdaj poddane zniemczeniu – dożywają teraz swych dni bez odzyskania tożsamości rodzinnej i narodowej, bez możliwości poznania źródeł własnej biografii i „w świetle prawa” nie są uznawane za ofiary zbrodniczych działań¹³.

¹² Przybliżone (szacunkowe) dane przytoczę dopiero w dalszej części analiz, aby na początku nie sprawić mylnego wrażenia, że nazistowska zbrodnia totalna daje się ująć w postaci cyfr (na podobieństwo księgowego raportu), że w ten sposób można policzyć i podsumować wielkość ofiar.

¹³ Oto – jak w soczewce skupiający różne aspekty niemieckiej eksterminacji i losów polskiego dziecka – przykład sytuacji z 2019 roku: *„Dzieci porwane w czasie II wojny światowej i poddane germanizacji nie mają prawa do odszkodowania – zdecydował Wyższy Sąd Administracyjny w Muenster. [...] potwierdzono wcześniejsze orzeczenie sądu w Kolonii. Sprawę założył 84-letni Hermann Lüdeking, który jako dziecko został porwany do ośrodka Lebensborn a następnie wychowany w niemieckiej rodzinie. Jego historię opisał niemiecki dziennik „Badische Zeitung”. Lüdeking, który został porwany w 1942 r. czuje się poszkodowany, bo [...] nie zna swojej prawdziwej tożsamości, zaś jego przybrana matka nigdy nie traktowała go jak prawdziwego syna. Domaga się 2,5 tys. euro „symbolicznego” odszkodowania od niemieckiego państwa. - Oni czekają na to, że wszyscy wymrzymy. Nie chodzi mi o pieniądze [...], chodzi tylko o to, by uznali naszą krzywdę oraz to, że byliśmy ofiarami – mówi Lüdeking. 84-latek jest jednym z tysięcy dzieci, których Niemcy porywali z Polski i innych krajów [...]. Celem było zasilanie „aryjskiej rasy” i realizacja poleceń szefa SS Heinricha Himmlera, który postanowił „ściągać germańską krew ze wszystkich zakątków [...], [...] by siłą zmuszać dzieci do nauki niemieckiego i wcielając do niemieckich rodzin, robić z nich Niemców. Do germanizacji wybierano [...] dzieci o jasnych włosach i niebieskich oczach, a także spełniające inne kryteria „aryjskości”, jak [...] proporcje różnych części czaszki. Niemieccy urzędnicy porywali dzieci z domów, na ulicach, podczas akcji pacyfikacyjnych na przykład na Zamojszczyźnie i z sierocińców. Liczba ofiar szacowana jest na 50-200 tys. [...] Sąd Administracyjny w Kolonii, do którego w 2015r. wpłynął pozew ze stowarzyszenia „Zrabowane dzieci – porwane ofiary”, pisze w uzasadnieniu wyroku, że bez wątpienia ofiarom „poprzez przymusową germanizację zostały wyrządzone znaczne krzywdy”. Sąd zauważył [...], że nie jest instancją, która może dodać kolejne kategorie ofiar [...], którym już przysługuje prawo do odszkodowań. A są to wedle rządowych wytycznych osoby prześladowane przez nazistów „z powodu swoich społecznych lub osobistych zachowań lub z racji szczególnych cech osobistych (jak np. upośledzenie umysłowe)”. Zdaniem sądu porwane i siłą germanizowane dzieci nie należą do tej grupy. Sąd odwołał się do odmowy, jaką*

Eksterminacja polskiego dziecka systematycznie przeprowadzana wedle nazistowskich założeń antropologiczno-pedagogicznych nie doczekała się całościowo ujmujących ją badań antropologiczno-pedagogicznych, również badań biograficznych, badań odpowiednich do jej wielkiej skali, jej wielotorowego przebiegu i dalekosiężnych skutków¹⁴.

Bez punktu wyjścia... O poznawczej nieprzenikliwości nazistowskiej eksterminacji polskich dzieci

Gdy nazistowską eksterminację polskich dzieci obiera się jako problematykę badawczą, zwracając zwłaszcza uwagę na jej antropologiczno-pedagogiczne¹⁵ i biograficzne¹⁶ aspekty,

ofiary dostały w 2013 r. od ministerstwa finansów, [bo] [...] ofiary porwań i przymusowej germanizacji «nie były prześladowane z racji swojego zachowania lub cech» – *Niemiecki sąd: dzieci odebrane rodzicom nie są ofiarami* 14.04.2019 <https://www.gosc.pl/doc/5474332.Niemiecki-sad-dzieci-odebrane-rodzicom-nie-sa-ofiarami>

¹⁴ Do podjęcia refleksji nad eksterminacją, rabunkiem i zniemczaniem polskich dzieci zachęciła prof. Janina Kostkiewicz, wysuwając temat: *Eksterminacja i cierpienie polskich dzieci w czasie II wojny światowej pod okupacją niemiecką* jako wiodącą problematykę badawczą *V Seminarium Polskiej Myśli Pedagogicznej* (31 maja 2019 r.). Efektem prac zainicjowanych przez J. Kostkiewicz jest zredagowana przez nią angielskojęzyczna monografia: *Crime Without Punishment. The Extermination and Suffering of Polish Children During the German Occupation, 1939–1945*. Edited by Janina Kostkiewicz, Jagiellonian University Press, Kraków 2020. We wstępie słusznie stwierdza: „The present book aims to provide a comprehensive outline of the issues of extermination, Germanization, and the suffering of Polish children under the German occupation. [...] With this monograph, we wish to pay tribute to Polish child victims of World War II” – J. Kostkiewicz, *The Introduction*, W: *Crime Without Punishment. The Extermination and Suffering of Polish Children During the German Occupation, 1939–1945*, ed. J. Kostkiewicz, Jagiellonian University Press, Kraków 2020, s. 10-11.

¹⁵ Podobnie – łącznie – na potrzebę rozpatrywania antropologicznych i pedagogicznych aspektów praw dziecka wskazuje Bogusław Śliwerski: „Poszukując odpowiedzi na pytanie, czy dziecko ma prawo do swoich praw, uwzględnij współczesną wiedzę z antropologii kulturowej, pedagogicznej i prawniczej. Dziecko jest podmiotem, ale i przedmiotem zmian w sobie, przemian społecznych, kulturowych, edukacyjnych” – B. Śliwerski, *Prawo dziecka do swoich praw*, „Pedagogika Społeczna” 2017, nr 4, s. 37. Zob. E. Wysocka, *Dzieciństwo i młodość jako kategorie rozwojowe i społeczne*, w: E. Wysocka red., *Dzieci i młodzież w niegościnnym świecie. Zagrożenia rozwojowe i społeczne*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2012, s. 42-62; A. Żywczok, *Destruktywne sposoby postrzegania dziecka i dzieciństwa w przeszłości oraz współcześnie*, w: J. Bonar, A. Buła red., *Poznać, zrozumieć, doświadczyć. Konstruowanie wiedzy nauczyciela wczesnej edukacji*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2013, s. 37-48; A. Żywczok, *Konstrukttywne wzorce percepcji dziecka i dzieciństwa w przeszłości oraz współcześnie*, „Wychowanie w Rodzinie”, nr 1, 2015, s.143-153

¹⁶ Badania biograficzne były podjęte tuż po zakończeniu wojny, ale zostały zaniechane: „Pierwsze zainteresowania badawcze socjologów w sposób naturalny kierowały się ku d o s w i a d c z e n i o m w o j n y. Socjologowie

gdy zmierza się rzetelnego opisanie, wyjaśnienia i zrozumienia tych zagadnień, to od początku napotyka się wiele poważnych i wręcz nieustępliwych trudności. Gdy śledzi się i rekonstruuje wojenne losy polskich dzieci i dalsze konsekwencje obciążonych wojną ludzkich losów, gdy niemieckie zbrodnie dokonane na polskich dzieciach, przeprowadzane systematycznie i w zinstytucjonalizowanej postaci, stawia się sobie „przed oczy” jako przedmiot teoretycznego namysłu ukierunkowanego na kwestie antropologiczno-pedagogiczne lub biograficzne, to niezmiernie trudno znaleźć właściwy punkt wyjścia dla podjętych dociekań, bo nie wiadomo jak powinno się rozpocząć, aby nie zniekształcać obrazu rozpatrywanej problematyki. Nie wiadomo od czego zacząć, aby już na samym początku z powodu sformułowanych tez i pytań, czegoś istotnego nie pominąć, nie pomniejszyć, nie zafałszować. Im bardziej wnika się w antropologiczno-pedagogiczne i biograficzne aspekty eksterminacji, rabunku i zniemczania polskich dzieci, im więcej uzyskuje się szczegółowych – choć wciąż dalece niepełnych – informacji o dokonanych zbrodniach i zestawia się je z sobą, to zarazem jeszcze mocniej doświadcza się swoistej i bolesnej niewiedzy o tym, co się wydarzyło, tym więcej przyrasta wątpliwości i budzących niepokój pytań o to, co – i dlaczego – się wydarzyło.

badali je przy użyciu „metody biograficznej”, która od czasów Floriana Znanieckiego miała w Polsce doniosłą tradycję. Już w 1945 r. Józef Chałasiński, uczeń Znanieckiego, ogłosił konkurs na opis doświadczeń Polaków wysiedlonych z miejscowości na terenach przyłączonych administracyjnie do Niemiec. Było to jedyne badanie socjologiczne poświęcone specjalnie okresowi wojny i okupacji. Okres ten nie stał się jednak ważnym tematem zainteresowań socjologów. [...] Dlaczego tak było? Po pierwsze, zarówno wojna [...], jak i własne doświadczenie wojny były trudne do intelektualnego ogarnięcia i trzeba było dystansu, by móc to zrobić. Po drugie trauma wojny sprawiała, że ludzie, także socjologowie, starali się o wojnie zapomnieć. Po trzecie, problemy społeczne Polski powojennej były nie mniej ważne i ciekawe niż wojna i okupacja” – A. Sułek, *Między wojną a konsolidacją władzy komunistycznej. Zapomniane badania społeczne w Polsce w II. połowie lat 40. XX w.*, „Roczniki Historii Socjologii” Vol. VI (2016), s. 120-121. „Badania doświadczenia wojny poprzez badanie jej społecznych i psychologicznych następstw podjęli [...] psychologowie społeczni. Skupili się na dzieciach i młodzieży, grupach najbardziej wrażliwych na skutki wojny. [...] [W 1945 r.] Instytut Higieny Psychiczej zbadał za pomocą ankiety audytoryjnej 5 tys. młodych ludzi w wieku 15-23 (Kaczyńska, 1946). 73% badanych uczniów z dużych miast straciło w czasie wojny kogoś z rodziny, 58% musiało zmienić, czasem kilka razy miejsce zamieszkania. Wpływ wojny na postawy społeczne okazał się bardziej złożony. Z jednej strony młodzi ludzie widzieli „w swojej psychice” wzrost uczuć nienawiści, egoizm i materializm, bezwzględność i cynizm, nieufność i podejrzliwość. Z drugiej strony wzrosła ich dojrzałość duchowa, powaga, samodzielność, religijność, empatia, trafna ocena ludzi, solidarność rodzinna. Te wyniki to unikalny test teorii Durkheima, wedle której wojna z jednej strony umacnia uczucia kolektywne kosztem egoizmu, ale z drugiej, dezorganizuje społeczeństwo poprzez *dérèglement*, anomię, osłabienie spójności norm moralnych” (tamże, s. 121; przywołany jest artykuł: Maria Kaczyńska, *Psychiczne skutki wojny wśród dzieci i młodzieży w Polsce*, „Zdrowie Psychiczne”, 1946, 1, 2, s. 50-70).

„O czym tato teraz piszesz?” – zagadnęła mnie czteroletnia córka Zosia. Zagadnęła w tym momencie, gdy ponownie zastanawiałem się nad początkiem tego tekstu. Odpowiedziałem jej oględnie, że o tym, jak krzywdzono dzieci i o cierpieniu dzieci, dodając, że ciągle nie wiem, od czego mam zacząć ten tekst, którego sporo już napisałem. Córka rzekła: „O nie, na ten temat – tato – lepiej nie pisz, aż «ciary» mi przeszły. Tata, «ciary» mi przeszły. Nie wolno o tym...”, a po chwili namysłu dodała: „Lepiej dajmy czerwone serduszka, bo serce oznacza przecież dobro. Tato, gdzie trzeba na te serca nacisnąć na klawiaturze?”. Bardzo trafna intuicja małego dziecka, bo na taki temat nie powinno się pisać przede wszystkim z tej racji, że takiego tematu nie powinno być. Nie wolno krzywdzić dziecka, nie wolno zadawać mu cierpienia. Nie wolno też pisać o tym, jeśli nie ma się intencji przeciwdziałania krzywdzie i cierpieniu dziecka¹⁷. A tym bardziej nie wolno pisać o tym w taki sposób, który banalizuje krzywdy i cierpienia dziecka (pośrednio pomnażając te krzywdy). I trzeba mieć na podorędziu „czerwone serduszka”, gdyż problematyka przemawia także do serca i wymaga zaangażowania serca, wymaga również poznawania sercem, bo wprost dotyka się kwestii dramatu dobra w kontekście doświadczenia zła i – podążając za intuicją Blaise Pascala – rzecz można, że zwłaszcza w tym przypadku serce może miewać racje, których sam rozum – bez poznawczego zaangażowania serca – nie zna lub nie pojmuje¹⁸.

Nie ma „dobrego” i nie ma „dogodnego” początku wywodów, gdy podejmuje się sprawę zbrodni i eksterminacji dzieci. O takim „dobrym” i „dogodnym” początku nie może być mowy przy tej problematyce. Każde pierwsze i każde następne zdanie jakby uwiera i staje się w jakiejś mierze niestosowne, bo zawarta w nim treść okazuje się za ciasna lub zbyt banalna. Bywa, iż

¹⁷ Na istotną rolę intencji, gdy pisze się o sytuacji dziecka, zwraca uwagę B. Śliwerski: „Gdybym nie wierzył w możliwość budowania cywilizacji miłości w relacjach międzypokoleniowych: dorośli–dzieci, by uniknąć [...] pułapki pozbawiania najmłodszej generacji prawa do jej praw, nie podjąłbym się tego tematu” – B. Śliwerski, *Prawo dziecka do swoich praw*, „Pedagogika Społeczna” 2017, nr 4, s. 56. Zob. M. Szczepska-Pustkowska, *Kategoria dziecka i dzieciństwa w nowożytnej myśli pedagogicznej*, w: D. Klus-Stańska, M. Szczepska-Pustkowska (red.) *Pedagogika wczesnoszkolna – dylematy, problemy, rozwiązania*. WAiP, Warszawa 2009 s. 79-122; M. Szczepska-Pustkowska, *Esej o kulturze dziecięcej*, „Studia Edukacyjne” nr 32, 2014, s.189-210; J. Kusztal, *Dobro dziecka w procesie resocjalizacji. Aspekty pedagogiczne i prawne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2018; M. Turczyk, J. Kusztal, *Dzieciństwo, dziecko i jego dobro w perspektywie Korczakowskiej*, „Problemy Wczesnej Edukacji”, 46(3) 2019, s. 7-15; E. Jarosz, *Uczestnictwo dzieci – idea i jej znaczenia w przełamywaniu wykluczenia społecznego dziecka*, „Chowanna”, 1(38) 2012, s. 179-191.

¹⁸ Zob. A. Węgrzecki, *Idea „porządku serca” w filozofii B. Pascala i M. Schelera*, w: *Odczytywanie myśli Pascala*, red. A. Siemianowski, Wyd. Fundacji Humaniora, Poznań 1997, s. 107-114.

bez pogłębionego namysłu tylko powtarza się onegdaj wprowadzone do obiegu frazesy, które niby mają „dobrze brzmieć” przywoływane „na okazję”, a wyłącznie zaciemniają sytuację, zamiast pozwolić ją lepiej zrozumieć.

Analiza antropologiczno-pedagogicznych aspektów eksterminacji, rabunku, zawłaszczania, wynaradawiania i zniemczania polskich dzieci wymaga – jako niezbędnego punktu wyjścia – rzetelnych badań historycznych (także biograficznych) i uzyskanych dzięki nim szczegółowych ustaleń. Wychodząc od tych badań i ustaleń można próbować trafnie rozpoznawać i dookreślać antropologiczno-pedagogiczne aspekty niemieckich zbrodni na polskich dzieciach, które objęto mianem „nazistowskiej zbrodni totalnej”. Podjęte tu dociekania – ze względu na charakter rozpatrywanej problematyki – mają jednakże szerszy zasięg niż badania historyczne. Włączają się one również w prowadzoną w różnych perspektywach aksjologiczno-antropologicznych refleksję nad budzącym sprzeciw faktem cierpienia niewinnego i bezbronnego dziecka.

Problematyka nazistowskiej eksterminacji polskich dzieci jest gęsta od powiązanych z sobą istotnych wielorakich zagadnień i założeń, z których każde należałoby na wstępie – jako pierwsze – podjąć i omówić, aby móc przejść do rozpatrzenia następnych¹⁹. Występuje tu także osobliwa dwoistość. Z jednej strony ma się do czynienia ze zdecydowanie potępioną zbrodnią ludobójstwa, uznaną za zbrodnię przeciw ludzkości i z tej racji niby już „wszystko jest jasne”. Dokonana eksterminacja została właściwie – w znaczeniu moralnym i prawnym – rozeznana co do jej natury i została jednoznacznie zakwalifikowana jako najcięższy rodzaj odrażającego przestępstwa, dlatego nie powinno być najmniejszych wątpliwości z jakiego typu działaniami i z jakimi rodzaju zbrodniami ma się do czynienia. Z drugiej natomiast strony, prowadząc refleksję skoncentrowaną na antropologiczno-pedagogicznych aspektach nazistowskiej eksterminacji polskich dzieci ustawicznie doświadcza się gęstych i nieustępujących „mroków i ciemności”. Ma się wrażenie jakby prawie wszystko nadal było pogrążone w mających różne właściwości i różne źródła pochodzenia acz zespolonych z sobą ciemnościach, które bardzo szczelnie okrywają zbrodnicze działania i przesłaniają los ofiar. Jakby dociekania i analizy –

¹⁹ Trudno o taki punkt wyjścia, który nie byłby – jak się okazuje – poważnie obciążony zagadnieniami i założeniami, które faktycznie są Kwestiami Wielkiej Wagi, wymagającymi wcześniejszych niż obrany punkt wyjścia rozeznań i wyjaśnień lub co najmniej równoległe prowadzonych. Te pozostawione na później kwestie niejako samorzutnie eksponują swe znaczenie i domagają się już teraz wysunięcia na plan pierwszy w podjętych analizach. Doskwiera bowiem brak ich uprzedniego uwzględnienia w wywodzie i choćby ogólnego, acz trafnego przybliżenia.

ujmowane jako „światło rozumu” i „jasność wiedzy”, a nawet jako „blask prawdy” – nie miały w wystarczającym stopniu poznawczego dostępu do tego, co pozostaje ukryte wewnątrz stawiających zaciekle opór mroków i ciemności dokonanych zbrodni na polskich dzieciach.

Poznawcza nieprzenikliwość i nieprzejrzystość nazistowskiej eksterminacji polskich dzieci (jej różnych aspektów) oraz zdecydowanie przekraczająca „ludzkie pojęcie” całość (totalność) tej zbrodni wyhamowują poznawcze dążenia i spychają je (zawracają) wciąż na przedpole analiz, każąc poszukiwać bardziej właściwego dla nich początku i punktu wyjścia, każąc nieustannie zaczynać na nowo. Badacz silnie doświadcza ograniczoności jego zdolności poznawczych, fragmentaryczności, aspektowości i kontekstualności jego poznania uwikłanego w pojęciowe zasoby języka. Doświadcza on, że nie dysponuje „boskim punktem widzenia”, z którego mógłby poznawczo przeniknąć i mieć dane jako przejrzyste te sytuacje i zdarzenia, w których dokonywała się eksterminacja polskich dzieci. Ale uzurpacja władania „boskim punktem widzenia” jest w tym przypadku co najmniej w dwójnasób nieodpowiednia. Po pierwsze, pewność spojrzenia z „boskiego punktu widzenia” przypisywali sobie nazistowscy zbrodniarze (ci, co planowali i ci, co wykonywali zbrodnię), przypisywali oni sobie zdolność właściwego widzenia dalekosiężnych i pożądaných przez nich skutków tych zbrodni, które to przyszłe skutki miały w pełni usprawiedliwiać – niezbędną w ich perspektywie – aktualną eksterminację. Po drugie, jeśli istniałby Byt rzeczywiście dysponujący „boskim punktem widzenia” w czasie nazistowskiej eksterminacji polskich dzieci, to wobec tej sytuacji nasuwa się – co najmniej jako wymagająca uwzględnienia i rozpatrzenia – uwaga Tadeusza Kotarbińskiego (1886-1981), skierowana jako poważne wyzwanie wobec teizmu: „W obliczu ogromu zła na świecie, byłoby bluźnierstwem posądzać Boga o istnienie”, zwłaszcza uznając ten Byt za absolut epistemiczny, czyli mający całą i pełną wiedzę (wszechwiedzę) o przeszłej, aktualnej i przyszłej sytuacji ludzi.

Nasuwają się kwestie dotyczące nie tylko niezbędnych ustaleń faktograficznych (m.in. biograficznych), aby między kompetentnymi znawcami była zasadnicza zgoda co do faktów, iż – w określonej postaci – zaistniały, ale występują (zespolone z tymi kwestiami) pytania ogólniejszej natury o świat ludzkich wartości i sens (Sens) ludzkiej egzystencji. A w tych sprawach trudno o pełną zgodę przy odmienności ludzkich zapatrywań i daleko idącym (zwłaszcza w szczegółowych ustaleniach) zróżnicowaniu konkurujących z sobą opcji aksjologicznych. To kolejne – na fakty i na wartości, na ustalenie „wspólnie uznanych” faktów,

a zarazem na poszukiwanie i uzgodnienie „wspólnie podzielanych” wartości – zdwojenie problematyki dociekań, od którego nie można się uwolnić i trzeba się z nimi zmierzyć²⁰.

Być może zawsze trzeba będzie wracać do początku dociekań, poszukując bardziej odpowiedniego punktu wyjścia i wciąż na nowo znajdować się w przedpolu przygotowującym podjęcie analiz (m.in. biograficznych) w ich dojrzałej postaci, gdyż „charakter” i przebieg nazistowskiej eksterminacji polskich dzieci sprawiają, że ten sens, który chce się wypowiedzieć w dużej mierze wymyka się użytym słowom, a to, co dotychczas powiedziano nie oddaje tego, co powinno się wyrazić. Trudno bowiem „odpowiednie dać rzeczy słowo”, gdy ta „rzecz”, czyli swoista rzeczywistość eksterminacji okazuje się zaprzeczeniem i niszczeniem rzeczywistości w jej normalnym sensie, całkowitym zaprzeczeniem i nieubłaganym niszczeniem sensu rzeczywistości spraw ludzkich. Okazuje się radykalną anty-rzeczywistością, która wedle przemyślanej strategii, systemowo i konsekwentnie była urzeczywistniana przez nazistowskich ideologów, przywódców (wodzów), nadzorców różnego szczebla, prawników, policjantów i żołnierzy, pedagogów, psychologów, lekarzy, pracowników służby zdrowia, opieki społecznej i tzw. ośrodków opiekuńczo-wychowawczych, rodzin (rodziców) zastępczych i innych – również bezwzględnych i gorliwych – „prawdziwie niemieckich” wykonawców eksterminacji.

²⁰ W kontekście prowadzenia badań nad zbrodniami bolszewików, Richard Pipes (1923-2018) zwraca uwagę, że u części zachodnich historyków podejmujących kwestię przejścia władzy przez bolszewików występuje – zdumiewająca go – „całkowita niewrażliwość na zbrodnie – zbrodnie tak wyraźnie odzwierciedlone w źródłach z epoki i zajmujące tak ważne miejsce w literaturze dotyczącej narodowego socjalizmu. Postanowiwszy sobie, że będą postępować naukowo, unikali ocen moralnych i nie interesowali się losem jednostek. Zajmowali się wyłącznie abstrakcjami – «klasami społecznymi», «konfliktami społecznymi», sloganami partyjnymi, danymi statystycznymi – tracąc z oczu codzienną rzeczywistość bolszewickiego państwa [...]. Pisali bezkrwiste rozprawy o czasach, w których krew płynęła strumieniami, czasach masowych egzekucji i pogromów dokonywanych przez nową dyktaturę. To, co dla Rosjan było straszliwym kataklizmem, dla nich było szlachetnym, choć w końcu nieudanym eksperymentem. [...] rewolucja nie była wydarzeniem, w którym przedmiotem i podmiotem działania była przyroda [...]. Przedmiotem i podmiotem rewolucji byli ludzie, toteż wymagała ona osądu moralnego” – R. Pipes, *Żyłem. Wspomnienia niezależnego*, tłum. B.M. Dastych, W. Jeżewski, Wyd. Magnum, Warszawa 2004, s. 226. Dziękując się własnymi doświadczeniami z badań nad zbrodniami bolszewików Pipes wspomina: „Praca nad historią rewolucji wyczerpała mnie nerwowo. Oburzała mnie dwulicowość i brutalność komunistów, przerażały złudzenia ich oponentów. Postępowanie komunistów wciąż przywodziło mi na myśl hitlerowców. Kiedy studiowałem szczegóły czerwonego terroru, który istniejąca literatura historyczna [...] pomijała [...], czułem ogromne przygnębienie i miałem kłopoty ze snem” – tamże, s. 227. Te uwagi Pipesa można też próbować odnieść do badań nad nazistowską zbrodnią totalną, która w sposób systemowy dotknęła polskie dzieci.

Rozpoznawanie ideowych źródeł zbrodniczego zamysłu eksterminacji polskich dzieci

Jakie były ideowe źródła urzeczywistnianego przez niemieckich nazistów zamysłu wielorakiej eksterminacji polskich dzieci? Czy było to spełnienie się „snu szaleńca”, który na jawie acz w amoku naśladował swe senne mary? Czy też była to ideowo ugruntowana, perfidnie skalkulowana i strategicznie przemyślana działalność, również działalność pedagogiczna, aby osiągnąć zamierzone cele? Czy jednak pedagogika, prowadząca namysł nad wychowaniem człowieka jako pomnażaniem szczególnie cennego dobra i wzmacnianiem dobrostanu, mogła mieć cokolwiek wspólnego ze zbrodnią, z zaplanowaniem i realizacją eksterminacji polskich dzieci? Otóż idee, tezy i praktyczne zalecenia antropologiczno-pedagogiczne znajdują się również u źródeł tego zbrodniczego zamysłu²¹. Są to źródła zatrute przez narodowosocjalistyczną ideologię motywującą i usprawiedliwiającą zbrodnie, wręcz silnie przynaglającą do sprawnego dokonania tych zbrodni, ideologię obejmującą też jej własną wykładnię rozumienia kwestii antropologiczno-pedagogicznych.

W prowadzonej z końcem lat trzydziestych i na początku lat czterdziestych XX wieku przenikliwej analizie założeń i możliwych skutków urzeczywistniania narodowosocjalistycznej ideologii, także w zakresie spraw antropologiczno-pedagogicznych, polski socjolog i pedagog, Andrzej Niesiołowski (1899–1945)²², oraz polski antropolog, Bronisław Malinowski (1884-

²¹ Na występujące w XX wieku związki pedagogiki i pedagogicznych wizji kształtowania człowieka z systemami opartymi na przemocy zwracał uwagę Jan Szczepański (1913-2004): „[...] wiek dwudziesty był wiekiem erozji pedagogicznych wizji świata. Bowiem zdawało się, że rewolucje zwycięskie na gruncie politycznym i gospodarczym zapewnią też wizjom pedagogicznym szansę realizacji. Także państwa faszystowskie i narodowosocjalistyczne nadawały wychowaniu dużą rangę, wsparłą potęgą swoich administracji. [...] doświadczenia dwudziestego wieku wykazały, że łatwiej było osiągnąć cele wychowania ruchom społecznym i ideologiom służącym przemocy, gwałtom, podbojom, wyzyskom, czyli [...] złu. [...] obie wojny światowe, wojny kolonialne, wojny psychologiczne operujące bezwzględnie kłamstwem, oszczerstwem, indoktrynacją, manipulacją [...], wywołały u pedagogów lęk przed podejmowaniem wielkich zagadnień wychowawczych, bo są one zarezerwowane dla polityki, jej propagandy [...]. [...] formułowanie ideałów wychowawczych stopniowo odbierano z rąk pedagogów i przekazywano «odpowiednim wydziałom» w partiach politycznych, i to nie tylko w KPZR i NSDAP, ale także w partiach liberalnych i socjaldemokratycznych. Prosta konsekwencją [...] było podporządkowanie wizji pedagogicznych wizjom politycznym” – J. Szczepański, *Wizje naszego życia*, Wydawnictwa Prywatnej Wyższej Szkoły Businessu i Administracji, Warszawa 1995, s. 184, 185 i 188. Zob. J. Szczepański, *Człowiek w strukturach zła*, „Ethos” 1992 Nr 1 (17), s. 66-76.

²² Zob. D. Jagielska, J. Kostkiewicz, *Pedagogika humanizmu społecznego Andrzeja Niesiołowskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015; T. Aleksander, *Odnowiona pamięć o Andrzeju Niesiołowskim i jego twórczości naukowej w obszarze teorii kształcenia dorosłych*, „Rocznik Andragogiczny”

1942), trafnie naprowadzali na poszlaki, które należało już wówczas odczytać jako przestrożę, że w zgodzie z narodowosocjalistyczną ideologią i jej zasadniczym przesłaniem może się dokonywać w różnych formach i na masową systematyczną eksterminacji polskich dzieci.

W zachowanych rękopisach (odczytanych i pieczołowicie opracowanych do publikacji przez J. Kostkiewicz) wykładów z pedagogiki²³, wykładów prowadzonych w czasie II wojny światowej dla polskich żołnierzy zamkniętych jako jeńcy w niemieckim oflagu, A. Niesiołowski – jako polski oficer osadzony w oflagu w październiku 1939 roku – rozpatrywał idee i dążenia antropologiczno-pedagogiczne motywowane narodowosocjalistyczną ideologią.

Analizując pedagogiczne aspekty „woluntarystycznego dynamizmu faszystowskiego”, A. Niesiołowski wykazywał dokonującą się tam – w imię ideologicznych i kolektywistycznych wizji – radykalną destrukcję rzeczywistości ludzkiej egzystencji, konsekwentne unieważnianie rzeczywistości indywidualnego istnienia człowieka: „Unicestwienie indywidualnej osobowości duchowej jest niewątpliwie warunkiem uzasadnienia i utrzymania totalizmu, jak i jego – nie liczących się z prawami jednostki i obowiązujących wszystkich, w koniecznościach rzeczowych ufundowanych – praw życia”²⁴. Od analizy antropologiczno-metafizycznych założeń pedagogiki włoskiego faszystu, A. Niesiołowski przechodzi do analizy koncepcji pedagogicznych urzędowo promowanych i narzucanych jako oficjalnie jedynie obowiązujące w III Rzeszy. Uznając, iż są to poglądy, które w ogólnym ujęciu da się zakwalifikować jako „organicyzm biologiczno-totalny”, podkreśla ich zdecydowanie kolektywistyczny charakter i ich związek z rekonstruowanymi na podstawie przesłanek historycznych i mitologicznych cechami „germańskości”, do których odwołuje się nazistowska wizja siły i wybraństwa narodu niemieckiego oraz kształtowania narodowosocjalistycznej niemieckości.

2015, t. 22, s. 313-324; „[...] z radością powitać należy książkę wymienionych krakowskich autorek: Dominiki Jagielskiej i Janiny Kostkiewicz *Pedagogika humanizmu społecznego Andrzeja Niesiołowskiego*. Jest ona odkrywczym wykładem wiedzy o bogatym życiu oraz rozległej twórczości naukowej i publicystycznej tego Autora, niepospolitego patrioty i twórcy głębokiej humanistycznej koncepcji wychowania narodowego (w duchu personalistycznym), swoimi propozycjami celnie trafiającego w potrzeby edukacyjne i wychowawcze współczesnego mu pokolenia Polaków [...]” – stwierdza Tadeusz Aleksander (tamże, s. 324).

²³ Zob. J. Kostkiewicz, *Pedagogika ogólna jako nauka w rękopisach z oflagu Andrzeja Niesiołowskiego*, „Studia z Teorii Wychowania” 2016 1 (14), s. 91-112.

²⁴ A. Niesiołowski, *Zarys pedagogiki ogólnej. Rękopisy z oflagu*. Odczytanie i opracowanie Janina Kostkiewicz Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017, s. 243.

Po pierwsze „organicyzm biologiczno-totalny” w pedagogice jako totalny kolektywizm: „Idąc po linii zwiększającego się radykalizmu postawy kolektywistycznej, dochodzimy do pedagogiki narodowego socjalizmu jako [...] formy najskrajniejszej, najbardziej konsekwentnej i dynamicznej. Ruch ten to zjawisko dziejowe o niewidzianych [dotychczas] rozmiarach, o ile chodzi o tempo i rozmach – i bezwzględność w dążeniu do postawionych celów”²⁵. Ta bezwzględność dopuszcza wszelkie działania wobec jednostki, której praw indywidualnego istnienia się nie respektuje, lecz całkowicie podporządkuje „dobru kolektywu”, co legitymizuje też rabunek polskich dzieci i ich zawłaszczanie na rzecz „dobra III Rzeszy”.

Po drugie przywoływanie i kształtowanie w pedagogice ducha tych przekonań i postaw, które bywają określane mianem „wiecznie germańskich”: „[...] ukochanie wojny dla wojny samej: ekspansywność zdobywcza, żądza nowej ziemi i sił roboczych, umożliwiających zrzucanie ciężkiej pracy na niewolników, kult wodza i ideał wierności wobec jego osoby (a nie wobec zasad czy zobowiązań); wybitna skłonność do przeceniania własnych uzdolnień i uprawnień i poniżanie innych – i dynamizm ekspansywny z tego nastawienia wyrastający – to cechy germańskie, znane już dobrze Tacytowi i Cezarowi. Właściwości te odżyły [...] jako reakcja na klęskę 1918 roku [...]”²⁶. Jeśli wódz (lub ktoś w imieniu wodza) wydaje rozkaz eksterminacji i rabunku polskich dzieci, to należy go bezwzględnie wykonać, niezależnie od ogólnoludzkich zasad solidarności czy zobowiązań do ochrony dzieci. Jeśli jako naród wykazuje się „skłonność do przeceniania własnych uzdolnień”, to wedle miary przypisanych sobie wyjątkowo dobrych cech i uzdolnień, można autorytatywnie dokonywać rozstrzygającej podział ludzi na przydatnych i nieprzydatnych, można przeprowadzić selekcję osób z innych narodów na tych, których eliminuje się (bo nie posiadają zadatków do rozwinięcia właściwych nam cech i uzdolnień) i na tych, których z pomocą własnej pedagogiki urabia się na nasz obraz i nasze podobieństwo (bo posiadają zadatki do rozwinięcia właściwych nam cech i uzdolnień).

Koncepcja wychowania w systemach totalitarnych jest przedmiotem ideologicznego – u samych podstaw – intensywnego przepracowania w stosunku do wcześniejszych sposobów rozumienia wychowania, a proces wychowania podlega ustawicznej ideologicznej kontroli partii i podporządkowanego jej aparatu państwa. W różnych – także pozornie przeciwstawnych sobie – systemach totalitarnych A. Niesiołowski zauważa prawidłowość, że każda spośród ideologii i partii totalitarnych „wskazywała wychowanie jako jedyną drogę do pełnej realizacji

²⁵ Tamże, s. 244.

²⁶ Tamże, s. 245.

ideałów ideologicznych, obliczonych na stworzenie trwałych form życia²⁷. W przypadku narodowego socjalizmu „[p]otrzeba praktyczna wychowania jako ideologicznego ujednoczenia i funkcyjnego wyszkolenia w interesie grupy, skrzyżowała się z założeniami ideologicznymi rasizmu [...]”²⁸. Dążenie do ujednoczenia w postaci pełnej uniformizacji przekonań i postaw oraz skrajna instrumentalizacji wszelkich sfer ludzkiej aktywności wpisane są w zasadnicze cele wychowania. Dążenie do osiągnięcia takiego celu otrzymuje uzasadnienie aksjologiczne. W narodowym socjalizmie zakłada się bowiem całkowite „podporządkowanie wszystkich wartości pod jedną wartość – dążeń władczych”²⁹, z tego też powodu „negatywny jest stosunek do prawdy jako wartości autonomicznej” i „prawdą” staje się to, co użyteczne dla władzy i jej ideologii. W narodowosocjalistycznej pedagogice nie ma więc miejsca dla poznawania i respektowania prawdy jako wartości autonomicznej, liczy się tylko użyteczność i siła. Aksjologiczną rewolucję w zakresie koncepcji i praktyki wychowania, rewolucję burzącą u samych podstaw dotychczasowy świat wartości kształtujących relacje międzyludzkie i dokonującą się wedle narodowosocjalistycznego „przewartościowania wszelkich wartości”, eksponuje A. Niesiołowski: „Wartości estetyczne i poznawcze zostały tu oddane w służbę celów wychowania wojskowo-politycznego, dynamizacji i potrzeb praktycznych wojny”³⁰. Dostrzegając te destrukcyjne przemiany i ich konsekwencje, A. Niesiołowski wnikliwie rozpatruje jak pod dyktando narodowosocjalistycznej ideologii odsłania się całkowicie inny świat (inny układ) wartości i całkowicie inna pedagogika.

W nazistowskie optyce całkowitej zmianie ulegają podstawowy sens i cel wychowania. Zostaje ono uznane za jedną z głównych form narodowosocjalistycznej aktywności politycznej: „Nie ulepszanie moralne przez pracę wewnętrzną i narastanie zasług moralnych – ale polityka hodowlana, wzorowana na hodowli zwierząt domowych, prowadząca do zwiększenia procentu jedynie pełnowartościowych nordyków ma przynieść [...] wzmocnienie pozycji władczej narodu niemieckiego”³¹. Takie podejście do celu i przebiegu działań pedagogicznych otwiera również pole do intensywnej aktywności pedagogicznej nazistów ukierunkowanej na systematyczny rabunek, selekcję, zawłaszczanie i zniemczenie polskich dzieci. Zwłaszcza, że w skrajnie utylitarnym nastawieniu radykalnie przedefiniowuje się i instrumentalizuje główne

²⁷ Tamże, s. 246.

²⁸ Tamże, s. 246.

²⁹ Tamże, s. 246.

³⁰ Tamże, s. 248

³¹ Tamże, s. 247.

pojęcie aksjologiczno-etyczne (o podłożu metafizycznym) jakim jest dobro: „dobre jest to, co służy interesom wspólnoty rasowo-narodowej narodu niemieckiego”³². Dobre jest więc także zawłaszczanie i zniemczanie polskich dzieci, bo jak najbardziej „służy interesom wspólnoty rasowo-narodowej narodu niemieckiego”. Przekształcając pojęcie dobra zarazem przekształca się i unieważnia ontyczny i etyczny status jednostki, neguje jej jedyność, godność i autonomię: „[...] obowiązki względem jednostki – członka własnej grupy – mierzy się pełną miarą pożytku całości; stosunek do jednostki określa hasło wywieszane w obozach pracy: «pamiętaj, że jesteś niczym – a naród wszystkim». Wola jednostki winna się roztopić w woli grupy, której jedyną emanacją jest wola i myśl wodza. [...] Zasada autonomii została bez reszty prawie zastąpiona ideą wojskowej dyscypliny”³³. Los polskich dzieci i obowiązki niemieckiego państwa względem nich „mierzy się pełną miarą pożytku całości”. Dzieci te powinny bowiem – wedle nazistowskich założeń – do głębi swego jestestwa przyswoić sobie przekonanie „jesteś niczym – a naród wszystkim”, a ich jednostkowa wola powinna się – także dzięki oddziaływaniom pedagogicznym – „roztopić w woli grupy, której jedyną emanacją jest wola i myśl wodza” nakazująca również wynarodowienie i zniemczenie polskich dzieci.

W optyce nazistowskiej zbrodnicze postępowanie względem polskich dzieci nie powinno budzić jakichkolwiek wątpliwości i zastrzeżeń, bowiem wobec „innych narodów uznaje się tu jedynie prawo silniejszego do swej naturalnej przestrzeni życiowej, sublimowanej hasłami »posłannictwa« w tworzeniu nowego ładu i sprawiedliwości socjalnej, opartej na daleko idącej ingerencji państwa [...]”³⁴. Racje dla takiego postępowania czerpie się też z wizji zideologizowanej biologii: „Biologiczna koncepcja walki została tu podniesiona do wyżyn zasady ideału”³⁵. Eksterminacja i zawłaszczanie polskich dzieci wpisują się w realizację biologicznej koncepcji walki, a naziści spoglądają na wartość tych dzieci z „wyżyn” rasistowskich „ideałów”.

W analizach A. Niesiołowskiego, w których przekonująco wykazuje, że „[w]ychowanie hitlerowskie to niezwykle konsekwentne podporządkowanie wszystkiego celom władczo-wojskowym”, da się więc wyczytać przesłanki, że nazistowskie zbrodnie na polskich dzieciach

³² Tamże, s. 248.

³³ Tamże, s. 248. O zagrożonej wartości godności ludzkiej i trosce o godność zob. J. Mariański, *Godność ludzka – wartość ocalona? Studium socjopedagogiczne*, Płocki Instytut Wydawniczy, Płock 2017.

³⁴ Tamże, s. 248.

³⁵ Tamże, s. 249.

mogą zostać „niezwykle konsekwentnie” uzasadnione i przeprowadzone, i mogą one stanowić integralną część działań pedagogicznych „podporządkowanych celom władczo-wojskowym”.

W wygłoszonym i opublikowanym po angielsku w USA w 1941 roku tekście „An Anthropological Analysis of War” („The American Journal of Sociology”, vol. XLVI, nr 4, January 1941, ss. 523-550), tekście wyrażającym też stanowisko etyczne w sytuacji II wojny światowej (i w zbliżonym problemowo tekście „Totalitaryzm a wojny światowe w świetle antropologii”), Bronisław Malinowski (1884-1942) stawia szczególnie aktualny w tym czasie postulat badawczy, podbudowany aksjologicznie i ukierunkowany też praktycznie:

„Sądzę, że podjęcie zadania oceny wojny w kategoriach analizy kulturowej jest dzisiaj głównym obowiązkiem teorii cywilizacji. W krajach demokratycznych uwolnić trzeba opinię publiczną od przesądów i przy pomocy solidnej wiedzy zapewnić jej oświecenie. Państwa totalitarne zużywają tak samo dużo energii, przezorności i konstruktywnej inżynierii na wypełnianie zadań indoktrynacji umysłów swych poddanych jak na [...] budowanie uzbrojenia. Jeśli nie skupimy się pod względem naukowym i etycznym wokół podobnego zadania, to nie będziemy w stanie przeciwstawić się tym państwom. [...] konieczne jest pełne kulturowe zrozumienie wojny w jej związku z narodowością i państwem, w dążności ku niej i w jej skutkach”³⁶.

W „An Anthropological Analysis of War” B. Malinowski wywiązuje się z tego zadania badawczego, przed którym staje teoria cywilizacji. Formułuje też spostrzeżenia ważne dla analiz nazistowskiej eksterminacji polskich dzieci. Podobnie w książce „Wolność i cywilizacja” (opublikowanej po angielsku w 1944 roku), w rozdziale siódmym „Totalitaryzm wrogiem wolności i kultury”, B. Malinowski wyeksponował i wnikliwie rozpatrzył następujące tezy i zagadnienia:

³⁶ B. Malinowski, *Antropologiczna analiza wojny*, tłum. J. Mucha, „Kultura i Społeczeństwo” 1989, nr 2, s. 99. Zob. M.W. Kowalski, *Jak druga wojna światowa zmieniła nauki społeczne?*, „Roczniki Historii Socjologii” Vol. VI (2016), s. 13-39; „[...] w III Rzeszy nastąpiło łatwe wchłonięcie poglądów głoszonych przez antropologów do ideologii partii nazistowskiej. Intelktualny wkład w rozwój ideologii i wytwarzana wokół niej aura naukowości i profesjonalnej wiarygodności uwiarygodniała działania przywódców reżimu i głoszone przez nich poglądy o „wyższości rasy białej”. Aprobata środowiska naukowego dopełniało zainteresowanie opinii publicznej literaturą kolonialną i podróźniczą. W październiku 1933 r., po dojściu Hitlera do władzy, grupa antropologów wystosowała do nowego kanclerza list, w którym wskazywano na nieodzowność antropologii w umacnianiu hitlerowskiej idei ludu (*Volk*) oraz „wyższości typu ludzkiego” (*höhern Menschentums*). Podkreślano gotowość antropologii do wcielenia w czyn idei Hitlera” (tamże, s. 15); M.W. Kowalski, *Antropolog na wojnie – dylematy etycznego zaangażowania nauk społecznych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 2013 9(3), s. 124–141.

1. Totalitaryzm przeprowadza pełną mobilizację i wszelkie formy aktywności podporządkowuje skuteczności wojny totalnej.

2. Totalitaryzm stanowi rewolucję kulturową dążącą do nowej – totalitarnej – jedności społecznej i nowego – totalitarnego – typu dyscypliny duchowej, dlatego siła i indoktrynacja obejmują wszelkie aspekty życia indywidualnego i społecznego, zamieniając je (docelowo) w „orzęz państwa totalitarnego”; w III Rzeszy systematycznie przeprowadza się ubóstwienie Hitlera i zmierza się do „nazistowskiej mechanizacji ludzkości”. Totalitaryzm niszczy wszelką autonomię instytucji społecznych i niszczy spontaniczne lojalności, promując przy tym swoistą etykę zobowiązań i podległości (m.in. etykę nazizmu).

3. Totalitaryzm niszczy własną kulturę, chociaż np. niemiecka cywilizacja powstała głównie dzięki różnorodności.

4. Demokracje walczące z totalitaryzmem, walczą o przetrwanie kultury i ludzkości.

Odnosząc się do przemian i bezwzględności w prowadzeniu wojny totalnej, B. Malinowski stwierdza: „Nowoczesna wojna uniemożliwia rozróżnienie między militarnym personelem armii a cywilami; między obiektami militarnymi a kulturową częścią narodowego bogactwa, środkami produkcji, pomnikami, kościołami i laboratoriami. [...] centra działalności administracyjnej, prawnej i naukowej stają się nagle celami, które się niszczy [...] jak linie fortyfikacyjne [...]”³⁷. Kontynuując przenikliwe rozeznanie nowej sytuacji, B. Malinowski naprowadza także na te sfery prowadzenia wojny totalnej, w których dokonuje się eksterminacja polskich dzieci: „Totalny charakter wojny idzie jednak dalej. Wojna musi przekształcić każdą pojedynczą działalność kulturową w obrębie wojowniczego narodu. Rodzina i szkoła, fabryka i sądy ulegają jej wpływowi tak bardzo, że ich działalność – utrzymywanie kultury przez autonomiczne, samowystarczalne instytucje, jest częściowo sparaliżowane [...]”³⁸. Jako wyraźny kontrast do tez o nowych cechach wojny totalnej, zawłaszczającej też funkcje rodziny i szkoły, B. Malinowski przywołuje poglądy antropologów z tomu wydanego w 1940 roku, którzy minimalizują destrukcyjność współczesnej wojny i podtrzymują dawne (pradawne) tezy o „niezmiennym obliczu każdej wojny”, lekceważąc

³⁷ Tamże, s. 116. Zob. B. Malinowski, *The Deadly Issue*, „Atlantik Monthly”, 158 December 1936; B. Malinowski, *Śmiertelny problemat*, „Przegląd Socjologiczny” 1946, nr 1-4, s. 103-118.

³⁸ Tamże, s. 116

możliwe skutki ideologii będących u władzy i decydujących o zbrodniczych działaniach w czasie wojny (dokonywanych pod maskującą ich przebieg osłoną wojny).

Aby wzmocnić stanowisko o wykształceniu się nowych cech wojny totalnej, która zawiera w sobie dążenia do tego, aby w pełni zawłaszczać całość ludzkiego życia w wymiarze indywidualnym i społecznym, B. Malinowski w syntetycznym ujęciu (już w 1941 roku) trafnie przedstawia to, co dokonało się w III Rzeszy:

„Nazistowskie Niemcy stworzyły system wartości, który dzięki technice nowoczesnej propagandy i [...] policji mógł zostać narzucony jako doktryna całemu narodowi. Ten system wartości został oparty na zasadzie wyższości jednej rasy, jednego narodu w obrębie tej rasy i jednej zorganizowanej grupy w obrębie narodu. [...] doktryna została [...] zaadoptowana do tworzenia [...] skutecznego poczucia wyższości, agresywności, egoizmu narodowego oraz systemu moralności, które doskonale pasują do [...] koszarowego drylu. Równoległe z indoktrynacją przebiegać musi pełna reorganizacja życia społecznego. Rodzina, zbiorowość lokalna, szkoły, sądy, kościoły i wszystkie instytucje zajmujące się twórczością intelektualną i artystyczną zostały poddane bezpośredniej, opartej na sile, zbrojnej kontroli ze strony państwa. Nigdy dotąd w dziejach ludzkości autonomiczne funkcjonowanie instytucji składających się na społeczeństwo nie było w tak pełny sposób podporządkowane kontroli państwowej”³⁹.

Fakty eksterminacji, rabunku, zawłaszczania i zniemczania polskich dzieci to także część pełnej narodowosocjalistycznej reorganizacji różnych form życia społecznego, w której – pod przymusem kontroli państwowej – biorą udział dotychczas w dużej mierze autonomicznie funkcjonujące instytucje: „rodzina, zbiorowość lokalna, szkoły, sądy, kościoły i wszystkie instytucje zajmujące się twórczością intelektualną i artystyczną”. Zasadniczą motywację rabunku, wynarodowienia i germanizacji polskich dzieci „system wartości oparty na zasadzie wyższości jednej rasy, jednego narodu w obrębie tej rasy i jednej zorganizowanej grupy w obrębie narodu”. Eksterminację legitymizuje doktryna „sztucznego, ale skutecznego poczucia wyższości, agresywności, egoizmu narodowego” i upowszechnienie systemu moralności wedle wzorca „koszarowego drylu”, który obejmuje – w totalnej formule – całość życia społecznego.

Gdyby wnioski z analiz A. Niesiołowskiego i B. Malinowskiego (i innych polskich przenikliwych pedagogów, filozofów i myślicieli społecznych)⁴⁰, w tym czasie, gdy je formułowano, mogły się przebić do szerokiej opinii publicznej i gdyby uznano je za trafne

³⁹ Tamże, s. 117.

⁴⁰ Zob. J. Kostkiewicz, D. Jagielska, *The Concept and Criticism of Ideology in the Writings of Polish Humanists between 1918-1939*, „Practice and Theory in Systems of Education”, Volume 12 Number 4 2017, s. 176-187. J. Kostkiewicz, *Polski nurt krytyki totalitaryzmów*, w: Z. Kwieciński, B. Śliwerski red., *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2019, s. 165-176.

rozeznanie założeń, dążeń i skutków antropologiczno-pedagogicznych ideologii narodowosocjalistycznej, to mogłoby nie dojść do nazistowskiej eksterminacji polskich dzieci. Niestety, tak się nie stało. Można wręcz odnieść wrażenie, że nadal te analizy nie są uznawane za znaczący głos w debacie publicznej, a wręcz są one marginalizowane. Co więcej, eksterminacja i zawłaszczanie dzieci nie ustały po zbrodniach II wojny światowej, ale wciąż trwają i wciąż stanowią aktualne wyzwanie dla refleksji antropologiczno-pedagogicznej⁴¹.

Aksjologiczne konteksty i uwarunkowania badań nad eksterminacją polskich dzieci

O postrzeganiu i ocenianiu działań i sytuacji, w których dochodzi do aktów krzywdzenia dziecka i doświadczenia przez dziecko cierpienia, stanowi wybór aksjologicznych (etycznych) przekonań, które mogą wyostrzyć spojrzenie badacza albo mogą je przytłumić. To właśnie dokonany w tym zakresie wybór może motywować i przynaglać do wyeksponowania w polu zainteresowań badawczych trudnych i bolesnych zagadnień eksterminacji polskich dzieci, albo może motywować do ich zmarginalizowania, pominięcia i wyeliminowania z pola widzenia.

Potrzeba wyborów w sferze wartości i przekonań etycznych czyni niezbędną refleksyjną świadomość co do aksjologicznego zaangażowania, gdy analizuje się antropologiczno-pedagogiczne aspekty eksterminacji dzieci. Nie chodzi o promowanie moralizatorstwa („wzniosłej moralistyki”) i epatowania „wielkimi słowami”, bo takie postępowanie jest nierozsądne i przeciwnie skuteczne, wręcz jest nieuczciwe i urąga pamięci ofiar. Wymagana jest natomiast analityczna powściągliwość w trafnie dobranych słowach, a w niektórych momentach pożądane jest nawet zachowanie stosownego milczenia, aby także milczeniem

⁴¹ Zob. E. Jarosz, *Zjawisko przemocy wobec dzieci jako problem społeczny*, „Chowanna” 1995, nr 2, s. 15-24; E. Jarosz, *Ochrona dzieci przed krzywdzeniem. Perspektywa globalna i lokalna*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008; E. Jarosz, *Prawo dziecka do życia wolnego od przemocy*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka” 2017, 16/2, s. 24-44. „Przed ludzkością jest jeszcze długa droga do spowodowania, by dzieci jako istoty ludzkie miały prawa do swoich praw. Ona wcale nie musi zakończyć się powodzeniem, skoro cel nie przez wszystkich jest rozumiany i akceptowany” – stwierdza B. Śliwerski, *Prawo dziecka do swoich praw*, „Pedagogika Społeczna” 2017, nr 4, s. 56. O cierpieniu dzieci w czasie w czasie konfliktów zbrojnych i konfliktów etnicznych zob. R. Zenderowski, *Charakterystyka konfliktów etnicznych na terytorium b. Jugosławii*, w: *Mieliśmy swój dom, w którym byliśmy szczęśliwi... Konflikty etniczne na terytorium byłej Jugosławii w narracjach migrantów z państw postjugosłowiańskich mieszkających w Austrii*, R. Zenderowski, red., Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2019, s. 129-131; „Niewinność wieku dziecięcego w zestawieniu z okropieństwami konfliktu etnicznego daje dramatyczny kontrast” (tamże, s. 129).

komunikować, iż ma się do czynienia z tak szczególnymi zdarzeniami, że przy próbie właściwego ich opisu doskwiera niedostatek zasobów języka, który w codziennym użytku nie jest dostosowany do opisu i oceny dokonanych na dzieciach zbrodni i zadanego im cierpienia.

Analiz antropologiczno-pedagogicznych aspektów eksterminacji polskich dzieci nie da się prowadzić jako fikcyjny „niezaangażowany (neutralny) obserwator”, który – z wysokości swego punktu widzenia, niejako ulokowanego ponad ludzką historią – deklaruje, iż zachowuje równy dystans i nie opowiada się po żadnej ze stron, aby dzięki temu uzyskać lepsze (bardziej obiektywne) wyniki poznania. W przypadku podjętej tu problematyki – naznaczonej piętnem ludobójczej zbrodni i znamieniem cierpienia – perspektywa warsztatowo poprawnych badań historycznych dopełnia się z perspektywą dociekań antropologiczno-pedagogicznych i z towarzyszącą im refleksją aksjologiczną (etyczną). Konfrontuje się z sobą radykalnie odmienne opcje i zapatrywania aksjologiczne. Radykalnie zwyrodniałe i do cna patologiczne przekonania aksjologiczne (wartościowania) tych, którzy – uwzględniając też ideologiczne, pragmatyczne i systemowe aspekty antropologiczno-pedagogiczne – przemyślnie projektowali, demagogicznie legitymizowali i brutalnie przeprowadzali nazistowską zbrodnię totalną na polskich dzieciach, konfrontuje się z przekonaniem aksjologicznym, które są podstawą bezwzględnego potępienia zbrodni dokonanej na dzieciach i nie dopuszczają jakiegokolwiek jej aksjologicznego usprawiedliwiania (np. z przywołaniem domniemanego „dobra narodu” lub „dobra rasy”). Badania historyczne biorą udział – co najmniej pośrednio – w tej konfrontacji wykluczających się (zwalczających się) przekonań aksjologicznych. Dzięki swej rzetelności – dokumentując i rekonstruując fakty, które częstokroć były skwapliwie ukrywane, odsłaniając prawdziwe i złowrogie oblicze dokonanych zbrodni – badania te wzmacniają argumentację za słusnością usilnego i konsekwentnego dążenia do obrony i respektowania dobra dziecka w sytuacji poważnego zagrożenia tego dobra, gdy za sprawą ludzkich decyzji i działań w danym momencie dziejów dominuje doświadczenie wyrządzonego (dokonującego się) zła.

Doświadczenie zła, które dotyka dziecko, częstokroć trwale naznaczające całość jego człowieczej egzystencji, skłania do przemyślenia, co – w zgodzie z poczuciem rzeczywistości – ma stanowić aksjologiczny punkt wyjścia refleksji antropologiczno-pedagogicznej. Czy ma być to idea dobra i doświadczenie dobra? Czy też w punkcie wyjścia trzeba się poznać z rzeczywistym doświadczeniem zła, które bywa dolegliwe i zdaje się być silniejsze od jakiegokolwiek dobra? Analiza antropologiczno-pedagogicznych aspektów eksterminacji, rabunku, zawłaszczania, wynaradawiania i zniemczania polskich dzieci wymaga podjęcia pytań o aksjologiczny punkt wyjścia refleksji antropologiczno-pedagogicznej. Czy uprawiając

pedagogikę nie powinno się i wiele bardziej realistycznie uwzględniać spektrum doświadczenia zła, także tego wielopostaciowego doświadczenia zła, którym były i które wywoływały – mające aspekty antropologiczno-pedagogiczne – decyzje i działania służące eksterminacji, rabunkowi, zawłaszczaniu, wynaradawianiu i zniemczaniu polskich dzieci?

Czy jednak tak ukierunkowanych analiz nie można zasadnie wysunąć zarzutów, iż jest to „chęć wyważania dawno otwartych drzwi” i nic nowego nie można powiedzieć, bo wszystko, co należało powiedzieć o niemieckiej eksterminacji polskich dzieci zostało już wyartykułowane na wiele sposobów?

Badacz pedagogicznej problematyki wojennych i powojennych losów dzieci, Wiesław Theiss⁴², dostrzega wciąż otwarte pole do dalszych studiów oraz społeczną aktualność i nośność badania tych kwestii: „Pamięć o wojennej krzywdzie dziecka – tu: głównie dziecka polskiego i żydowskiego – ciągle nie ma swojego wyraźnego miejsca w odbudowywanej narodowej pamięci Polaków. Ten bagaż pamięci, sytuowany w szerszym kontekście, powinien również rozszerzyć [...] kulturę pamięci europejskiej. Losy „dzieci wojny” mają także wymowę ostrzegającą. Nie pozwalają obojętnie przechodzić obok losów sierot wojennych XXI w.”⁴³. Niepokojąco w wymiarze moralnym (zwłaszcza niepokojąco dla „sumienia intelektualnego” pedagogów i historyków, ale też filozofów i etyków, socjologów i antropologów kulturowych), a zarazem pobudzająco do rozwijania badań o charakterze antropologiczno-pedagogicznym brzmi słusznie wytknięty brak „swojego wyraźnego miejsca w odbudowywanej narodowej pamięci Polaków”, brak należytnej – i właściwie kultywowanej również na gruncie pedagogiki –

⁴² Zob. W. Theiss, *Zniewolone dzieciństwo. Socjalizacja w skrajnych warunkach społeczno-politycznych*. Warszawa 1999; W. Witek-Malicka, *Dzieci z Auschwitz-Birkenau. Socjalizacja w obozie koncentracyjnym na przykładzie Dzieci Oświęcimia*, Nomos, Kraków 2013; W. Witek-Malicka, *Społeczny kontekst dziecięcego doświadczenia traumy obozowej*, w: *Skrwawione dusze*, red. A. Bartuś, MDSM, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2015, s. 95-110; W. Witek-Malicka, *Z Auschwitz do życia. Historie obozowych dzieci*, w: *Zdeptane dzieciństwo*, red. A. Bartuś, MDSM, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2017, s. 183-208. H. Rusek, *Koleżanki z Birkenau. Esej o pamiętaniu*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2019. Por. A. Meissner, *Opieka nad dzieckiem w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Stan i potrzeby badań*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1983, nr 3, s. 271-285. *Polityka oświatowa i naukowa Trzeciej Rzeszy Niemieckiej w okupowanych krajach Europy. Studium porównawcze*, M. Walczak red., Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, Warszawa 2000; A. Nadolska, *Wspomnienia dzieci z czasów okupacji niemieckiej na terenie Generalnego Gubernatorstwa w Warszawie*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2014, nr 3-4, s. 97-109.

⁴³ W. Theiss, *Sieroctwo wojenne polskich dzieci (1939-1945). Zarys problematyki*, „Przegląd Pedagogiczny”, 2012, nr 1, s. 79.

pamięci o naznaczonych cierpieniem, zbrodnią i tragedią wojennych losach polskich dzieci. Jeśli narodowej pamięci Polaków przypisuje się (czy nawet zarzuca się) mocne skłonności do nadmiernego eksponowania martyrologii, to tym bardziej zastanawia dlaczego występuje brak odpowiednio rozwiniętej i ugruntowanej pamięci o wojennej martyrologii polskich dzieci. Jaki jest „ciężar gatunkowy” braku tej pamięci, jak bardzo wielkie są luki w tej pamięci? Czy brak powodują poważne niedostatki wiedzy historycznej, czy niedostateczne upowszechnianie tej wiedzy? Czy brak upowszechniania wiedzy o martyrologii dzieci wynikać może z szacunku dla ich bolesnych doświadczeń i ich prywatności, aby publicznie „nie rozdrapywać zadanych im ran”? Czy jest to efekt obojętności na los ofiar i lekceważenia ich doświadczeń? Te pytania są kierowane także pod adresem pedagogii pamięci, aby i od strony pedagogiki uczynić zadość wyzwaniu jakie stanowi fakt, że pamięć o wojennej krzywdzie dziecka „ciągle nie ma swojego wyraźnego miejsca w odbudowywanej narodowej pamięci Polaków”. To zadanie do podjęcia.

Cierpienie dziecka jako aksjologiczne, metafizyczne i pedagogiczne „jądro ciemności”

Zdecydowana niezgoda na cierpienie niewinnego i bezbronnego dziecka, a zwłaszcza niezgoda na zamierzone i systematyczne zadawanie mu cierpienia przez innych ludzi, znajdują wśród podstawowych motywów formułowania i dążenia do respektowania elementarnych praw człowieka. Chronienie dziecka od doświadczania cierpienia i przeciwdziałanie mu ma stanowić jeden z głównych i niezbędnych przejawów człowieczeństwa, ma stanowić także jedną z niekwestionowalnych „oczywistości serca” (czyli intuicji moralnych ukazujących powinności opiekuńcze i pedagogiczne, m.in. zobowiązania moralne „spolegliwego opiekuna” w ujęciu etyki niezależnej). Odwołując się do racji metafizycznych cierpienie dziecka uznaje się za całkowicie niedopuszczalne i niedające się usprawiedliwić, postrzega się je bowiem jako wielki (największy) „skandal i błąd egzystencjalny”, jako wielką (najbardziej nieludzką) „niesprawiedliwość istnienia”. Radykalnym w wymowie wyzwaniem rzuconym Niebiosom, poddającym w wątpliwość przypisywaną im bezgraniczną Dobroć i Miłosierdzie, bywają pytania o to, dlaczego cierpienie dotyka niewinne i bezbronne dziecko, które brutalnie miażdży i w niwecz obraca istnienie tego dziecka. Pytania o cierpienie dziecka stają się wyostrzoną formą postawienia etycznie, antropologicznie, metafizycznie i religijnie niepokojącej kwestii „unde malum?” (Skąd zło? Dlaczego zło?). W poetyckim namyśle, poszukując źródeł i przyczyn zła, udziela się – istotnej też z punktu widzenia pedagogiki – „człowiekocentrycznej” odpowiedzi: „Skąd się bierze zło? / jak to skąd / z człowieka / zawsze z człowieka / i tylko z człowieka”, i podaje się jako jeden z kluczowych argumentów, że „żadne stworzenie poza /

człowiekiem / nie posługuje się słowem / które może być narzędziem / zbrodni” (Tadeusz Różewicz). Człowiek jako złoczyńca ze wszystkich dostępnych mu środków działania potrafi uczynić przydatne mu narzędzia zbrodni. Szczególnie zatrważające i odrażające jest, iż w przypadku tych zbrodni, których ofiarą staje się dziecko, to nawet środki działań opiekuńczych, wychowawczych i edukacyjnych – działań obdarzonych szczególnym społecznym zaufaniem – zostają znieprawione i użyte jako narzędzia zbrodni.

Kwestia „dlaczego cierpienie dotyka niewinne i bezbronne dziecko?” nie sprowadza się do rozpatrywania literackiej („wstrząsającej do bólu” lub „chwytającej za serce”) narracji i być może wykreowanej w niej tragicznej fabuły. Wielokrotnie w dziejach podejmuje się tą kwestię – jako aktualną i „palącą” – w bardzo konkretnym kontekście historycznym i społecznym, w którym sytuują się losy dziecka doświadczającego cierpienia, w kontekście decyzji, działań i sytuacji, z których powodu wydarza się dane cierpienie. To właśnie w takiej rzeczywistości wręcz natarczywie i dobitnie stawia się pytania: Dlaczego cierpienie – także z rozmysłem, z premedytacją – zadaje się dziecku? Dlaczego ktoś dopuszcza się takiej zbrodni i nie odczuwa powściągu, nie działają w nim moralne hamulce powstrzymujące przed tymi czynami? Co go motywuje do takich złoczyńczych decyzji i działań? Dlaczego skutecznie nie wystąpiły siły, które mogły przeciwstawić się jakimś złoczyńczym zamiarom i działaniom?

Z punktu widzenia możliwości poznawczych i praktycznych pedagogiki rozpatrywanie kwestii cierpienia dzieci i ich krzywdzenia powinno się – zachowując w polu widzenia szersze odniesienia etyczne, antropologiczne, metafizyczne i religijne – dopełniać pytaniami zorientowanymi pedagogicznie i ukierunkowanymi na trafne rozeznanie przyczyn konkretnego zła, z którymi poznawczo i praktycznie może mierzyć się pedagogika, na zrekonstruowanie wielorakich sposobów wyrządzania tego zła i jego wielotorowego przebiegu, na zdiagnozowanie niesionych przez zło destrukcyjnych (jawnych lub ukrytych) skutków oraz na wypracowanie sposobów skutecznego zaradzenia różnym aspektom zła (przeciwdziałania, prewencji, przewycięzania), aby w optymalnym stopniu odpowiednimi działaniami pedagogicznymi wesprzeć dziecko doświadczające cierpienia. Wymagane jest przy tym podjęcie też analiz metapedagogicznych, dociekających tego, jaki był (mógł być) udział pedagogiki, udział idei (koncepcji) i praktyk pedagogicznych, w powstaniu i uskutecznieniu się tego zła i cierpienia, które dotknęło dziecko?

W dziejach ludzkich zbrodni, a właściwiej powiedziawszy: „w dziejach nie-ludzkich zbrodni”, wśród zatrważających sytuacji zamierzonego i systematycznego oraz na masową skalę zadawania cierpienia dziecku, sytuacji jawiących się jak same „jądro ciemności”,

tragicznie wyróżnia się systemowa eksterminacja i zaplanowane zawłaszczanie (rabunek, wynarodowianie, zniemczanie) polskich dzieci przez nazistów w czasie II wojny światowej.

Nazistowska eksterminacja polskich dzieci była dokonywana na wiele zespolonych z sobą sposobów:

- dokonywano eksterminacji fizycznej polskich dzieci: torturując i mordując, nierzadko z sadystycznym upodobaniem w spotęgowanym okrucieństwie, doprowadzając do fizycznego wycieńczenia i zgonu w czasie gehenny transportu, więzienia lub robót przymusowych, celowo stwarzając śmiertelne sytuacje, doprowadzając do konania w męczarniach z chorób, zimna i głodu, poddając zbrodnicy eksperymentom „medycznym” i realizując idee eugeniczne;

- dokonywano eksterminacji duchowej polskich dzieci: sprowadzając do roli jedynie „podczłowieka”, który nie ma prawa do posiadania i rozwijania własnej kultury duchowej oraz nie ma prawa do kształcenia się w rozwijającym jego zdolności duchowe i intelektualne systemie edukacji; redukując do funkcji posłusznego niewolnika, wyzbytego z własnej godności, podmiotowości i sprawczości, urabianego w taki sposób, aby był w pełni poddany woli panujących nad nim nadzorców, wyjąłowego z życiodajnej siły duchowej;

- dokonywano eksterminacji tożsamościowej polskich dzieci: pozbawiając rodziny, domu rodzinnego i bliskich, skazując na wykorzenie i bezdomność, niszcząc ślady pozwalające na identyfikację naturalnej rodziny, dążąc do zawłaszczenia tożsamościowego, wynarodowienia i zniemczenia tych, których poddano selekcji, nowej socjalizacji i reedukacji wedle nazistowskich kryteriów tego, co wartościowe.

Szacunkowe dane dotyczące skutków wojennych doświadczeń i okupacyjnego terroru dla polskich dzieci zestawiał (na podstawie literatury przedmiotu) W. Theiss:

„Straty, które w latach II wojny światowej poniosły dzieci i młodzież polska wskutek eksterminacji hitlerowskiej były ogromne:

- 2,025 mln dzieci straciło życie, w tym 600 tys. dzieci żydowskich,
- 200 tys. dzieci zostało wywiezionych do Niemiec hitlerowskich w celach germanizacyjnych (z tego wróciło około 15%),
- 710 tys. małoletnich zostało skierowanych do przymusowych prac fizycznych,
- 1,5 mln polskich dzieci po II wojnie światowej było sierotami, półsierotami, a także dziećmi opuszczonymi (22% całego młodego pokolenia Polaków), z czego 320 tys. dzieci wymagało [...] opieki

w specjalistycznych placówkach wychowawczych, terapeutycznych oraz medycznych. [...] w Europie po II wojnie było ok. 13 mln sierot i pólsierot⁴⁴.

W odniesieniu do zbrodniczych działań względem polskich dzieci występują bardzo wielkie cyfry, ofiary zbrodni to setki tysięcy i miliony dziecięcych istnień. Są to cyfry, którym wręcz trudno dać wiarę, bo trudno bez przenikliwego bólu przyjąć, że takie sytuacje i zdarzenie mogły zaistnieć w ludzkiej historii i to zaistnieć na tak masową skalę.

Eksterminacja tożsamościowa polskich dzieci jako aktualne wyzwanie dla badań biograficznych

Wśród wielu różnego typu niemieckich zbrodni – zrekonstruowane i przedstawione przez Romana Z. Hrabara – systematyczne uprowadzanie i germanizowanie dzieci polskich w latach 1939-1945 zyskuje miano „jednej z najbardziej ponurych zbrodni”. Opisu ją książka wśród wielu przecież opracowań dotyczących niemieckich zbrodni „to lektura wstrząsająca”. Jak pisał o tym w 1961 roku Władysław Bartoszewski w przeglądzie publikacji zatytułowanym *Martyrologia Polski lat 1939-44 w pamiętnikach i dokumentach*:

„Rzecz o jednej z najbardziej ponurych zbrodni niemieckich wobec ludności polskiej: o masowym rabunku przeszło 200 000 dzieci polskich odebranych rodzicom i przeznaczonych do zniemczenia. Autor – były pełnomocnik rządu do spraw rewindykacji dzieci polskich z Niemiec – przedstawia całokształt zbrodniczej akcji, charakteryzuje system i metody germanizacji, omawia sytuację dzieci polskich wywiezionych do Rzeszy. Jest to lektura wstrząsająca⁴⁵.

Słowo „kidnapping”, odnoszące się do zbrodniczych aktów kryminalnych, do których niestety dochodzi w różnych okolicznościach, nie oddaje jednak właściwie tego, czym był

⁴⁴ W. Theiss, *Sieroctwo wojenne polskich dzieci (1939-1945). Zarys problematyki*, „Przegląd Pedagogiczny”, 2012, nr 1, s. 80. Zob. m.in.: M. Szczepska-Pustkowska, M. Lewartowska-Zychowicz, *O dziecięcej tożsamości (tragicznie) zerwanej – gdy przemoc symboliczna może życie ocalić*, „Problemy Wczesnej Edukacji”, 4 (43) 2018, s. 20-29. M. Sierocińska, *Eksterminacja „niewartościowych rasowo” dzieci polskich robotnic przymusowych na terenie III Rzeszy w świetle postępowań prowadzonych przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu* <https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/587,Eksterminacja-niewartosciowych-rasowo-dzieci-polskich-robotnic-przymusowych-na-t.html> (2019-7-20).

⁴⁵ W. Bartoszewski, *Martyrologia Polski lat 1939-44 w pamiętnikach i dokumentach* (Wybór książek), „Poradnik Bibliotekarza” 1961 10 (145), s. 309.

systematyczny nazistowski rabunek polskich dzieci jako nazistowska zbrodnia totalna, także z tego powód, że ogarniająca całość życia będących jej ofiarami dzieci. I czy nie trzeba uznać, iż nazistowska zbrodnia totalna, którą stanowił rabunek polskich dzieci, trwa do czasów współczesnych, trwa do 2020 roku, bowiem jej skutki wciąż określają indywidualną i społeczną egzystencję naznaczonych nią dzieci?

Odnosząc się do przywołanego na początku przypadku losów Hermana Lüdekinga (wedle nadanej mu niemieckiej tożsamości) można dostrzec jak ważne są w wymiarze poznawczym i wymiarze praktycznym (egzystencjalnej doniosłości) badania biograficzne. O polskim pochodzeniu Hermana Lüdekinga wiadomo tylko tyle, że

„w momencie porwania miał niespełna 6 lat i nazywał się Roman Roszatowski. Do ośrodka Lebensbornu, [...] zgłosiła się Maria Lüdeking, zasłużona działaczka nazistowskiego Związku Niemieckich Dziewcząt, której syn poległ na froncie. Romek stał się Hermannem Lüdekingiem. Przybrana matka nigdy nie chciała powiedzieć, czy wie coś na temat jego biologicznych rodziców. Hermann do dziś nie zna ich tożsamości, choć próbował ją ustalić. Uważa, że odszkodowanie należy się zrabowanym dzieciom nie tylko za wrywanie ich z naturalnego środowiska i brutalne traktowanie w ośrodkach Lebensbornu, ale także za szkody moralne wynikające z wieloletnich zmagania w poszukiwaniu swojego pochodzenia.

– Nie miałem szczęśliwego dzieciństwa i do dziś nie wiem kim jestem – podkreśla [...]”⁴⁶.

Ten dramat autobiograficznej niewiedzy wpisany jest – wręcz na trwałe – w biografie ofiar uprowadzenia i zniemczenia. Dochodzenie „kim jestem?” pozostawiono wyłącznie własnym wysiłkom ofiary jakby instytucjonalne możliwości wsparcia ofiar w odzyskiwaniu tożsamości przez przeszło siedemdziesiąt lat nie istniały. Można to interpretować jako swoistą kontynuację tych aktów tożsamościowej eksterminacji, których wprost dokonywali naziści:

„Dzieci siłą odłączane od rodziców w obozie przejściowym w Zamościu, stanowiącym [...] etap gehenny wysiedleńców, przechodziły selekcję rasową. Te spośród nich, spełniające nazistowskie kryteria rasowe (typ nordycki: blond włosy, niebieskie oczy), przeznaczone były na germanizację i wywożone do Rzeszy. Natomiast niezakwalifikowanych na zniemczenie małoletnich więźniów umieszczano w najgorszych, tzw. końskich barakach. Brak opieki, zarówno rodzicielskiej, jak i medycznej, a także głód, zimno, ciasnota, choroby i ciężkie warunki sanitarne powodowały, iż dzieci te masowo umierały, w oczekiwaniu na transporty”⁴⁷.

⁴⁶ *Niemiecki sąd: dzieci odebrane rodzicom nie są ofiarami* 14.04.2019 <https://www.gosc.pl/doc/5474332.Niemiecki-sad-dzieci-odebrane-rodzicom-nie-sa-ofiarami>

⁴⁷ B. Kozaczyńska, *Bez rodziców, bez domu... Okupacyjna codzienność dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego w latach 1942-1943 (wybrane aspekty)*, „Przegląd Pedagogiczny” 2012 nr 1, s. 96. Zob. B. Kozaczyńska, *Losy dzieci z Zamojszczyzny wysiedlonych do powiatu siedleckiego w latach 1943-1945*, Wyd. „Tutajteraz”, Siedlce 2006. B. Kozaczyńska, *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny. Losy dzieci*

I oto kolejna analiza przebiegu zbrodniczego proceduru „pozyskiwania” polskich dzieci do niemczenia z okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy:

„Wobec przewidywań, że tylko nieznaczna część „rasowo wartościowych” osób będzie mogła zostać niemczona, zalecano rabunek polskich dzieci przez odbieranie ich rodzicom podczas akcji wysiedleńczej. Odbierane „rasowo wartościowe” dzieci nie mogły mieć więcej niż 8–10 lat, [...] tylko do tego wieku przewidywano ich dogłębne niemczenie. Dzieci miały być wychowywane w Starej Rzeszy (*Altreich*), w odpowiednich zakładach wychowawczych, podobnie jak „rasowo wartościowe” dzieci, których rodzice zginęli na wojnie”⁴⁸.

Na terenie okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy prowadzono w latach 1939–1945 także taką politykę socjalizacyjną i wychowawczą, że ci spośród Polaków, którzy podpisali tzw. III grupę – w sytuacji stworzonej ogólnym terrorem okupanta, częstokroć pod bezpośrednim wywieraniem na nich przymusem – musieli sami germanizować własne dzieci:

„Z chwilą wpisania na DVL władze niemieckie starały się wciągnąć Polaków do udziału w społecznym życiu niemieckim, najczęściej przez współpracę w organizacjach nazistowskich: Bund Deutscher Mädel, Hitlerjugend czy Deutsche Arbeitsfront. Ponadto wpisani do III grupy zostali odseparowani od swego otoczenia. Zakazano im jakiegokolwiek kontaktu z Polakami i mówienia po polsku w domu. Dzieci nie mogły być wychowywane w duchu polskim, nie mogły słyszeć języka polskiego, w przeciwnym razie były odbierane rodzicom i zsyłane w głąb Rzeszy w celu germanizacji”⁴⁹.

Rodzina naturalna, choć ocalała więź rodzicielską i więź pokoleń, to płaciła za to także wysoką cenę. Traciła bowiem jakąkolwiek autonomię i własną tożsamość kulturową, musiała stać się przedłużeniem polityki niemieckiego państwa, musiała prowadzić transmisję niemieckich treści, urabiać i wpajać niemieckość we własnym, polskim dziecku.

wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego 1942-1945, „Tutajteraz”, Siedlce 2011. Cz. Galek *Patriotyzm Jana Tomasza Zamojskiego*, „Biografistyka Pedagogiczna” t. 3 nr 1 (2018), s. 31-50.

⁴⁸ M. Wardzyńska, *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy w latach 1939–1945*, Instytut Pamięi Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2017, s. 22-23. Zob. M. Sikora, *Niszczyć, by tworzyć. Germanizacja Żywiecczyzny przez narodowosocjalistyczne Niemcy 1939–1944/45*, Oddział Instytutu Pamięi Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, Katowice 2010.

⁴⁹ M. Wardzyńska, *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich...*, s. 114. Tragiczny los „rodziny z Kościerzyny, która nie podpisała DVL. Ojca rodziny zamordowano, matkę deportowano do obozu, [...] troje dzieci w wieku do 5 lat zesłano w głąb Rzeszy w celu germanizacji” (tamże, s. 113).

Ukazując dramat ograbianych z tożsamości narodowej rodzin, które przymusza się wynarodowienia dzieci, warto zastanowić się nad polskim doświadczeniem wartości życia rodzinnego, nad doświadczeniem prymarności rodziny i jej autonomii względem innych form życia społecznego oraz przekonania, że rodzina nie sprowadza się i nie da się zredukować do tych form, a wykracza poza te formy⁵⁰. Takie przekonania nie są oczywiste dla wszystkich kultur, zwłaszcza dla tych, w których dominują odmienne od polskich przekonania o daleko posuniętej zależności rodziny od całości społeczeństwa i jego wymagań, wręcz wtórności rodziny, która może być zastąpiona w swych funkcjach przez inne formy organizacji społecznej. Jeśli bardzo zasłużony dla poszukiwania i odzyskiwania polskich dzieci Roman Z. Hrabar w książce *Hitlerowski rabunek dzieci polskich. Urowadzanie i germanizowanie dzieci polskich w latach 1939-1945* z pełnym przekonaniem pisal: „Cios wymierzony został w to, co dla każdego narodu jest najdroższe, co stanowi o jego sile i przyszłości – w dziecko”⁵¹, to przyjmował jako kulturową i aksjologiczną – zobowiązującą moralnie – „oczywistość serca” szczególną cennosc osobę dziecka, cennosc samoistną, a nie wyłącznie (redukcjonistycznie ujętą) wartosc biologiczną lub społeczną. Ta zdawaloby się, że uniwersalnie obowiązująca „oczywistość serca” nie jest jednak powszechnie podzielana, o czym przerażająco zaświadcza nie tylko nazistowska eksterminacja polskich dzieci⁵². Mając na uwadze żywione w Polsce

⁵⁰ Na polską swoiscosc doświadczenia i rozumienia rodziny zwracają uwage m.in. socjolodzy, Leon Dyczewski i Wojciech Świątkiewicz. „Polskie społeczeństwo jest [...] tradycyjne w swoich deklaracjach prorodzinnych. Nie ma sondazu socjologicznego, który by nie podkreślal wysokiego znaczenia aksjologicznego rodziny. [...] Rodzina traktowana jest jako układ odniesienia w sytuacjach trudnych. Wszystko, co najwazniejsze, jest lokowane w najblizszym otoczeniu, [...] obszarze, który nasycony jest poczuciem więzi i bliskich emocjonalnych styczności o charakterze podmiotowym. [...] Rodzina w Polsce jest silnie zakorzeniona w tradycji kulturowej. Mimo że podlega [...] [przemianom], jest nośnikiem kulturowych tradycji, [...] względnej stabilności wewnątrzrodzinnej struktury ról społecznych i pełnionych przez nią funkcjach. Silny i społecznie znaczący jest także międzypokoleniowy przekaz zwyczajów kulturowych, [...] obchodzenia świąt [...]” – W. Świątkiewicz, *Troska o rodzinę czy zbijanie majątku? W: Rodzina w sercu Europy. Rybnik — Nitra — Hradec Králové — Szeged. Socjologiczne studium rodziny współczesnej*, red. W. Świątkiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2009, s. 147-148. O religijnym i patriotycznym doświadczeniu domu rodzinnego zob. A. J., Sowiński, *Eseje o wychowaniu adekwatnym*, Akademia im. Jakuba z Paradyża, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 83-89.

⁵¹ R.Z. Hrabar, *Hitlerowski rabunek dzieci polskich. Urowadzanie i germanizowanie dzieci polskich w latach 1939-1945*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1960, s. 26

⁵² Historia zna przykłady rytualnych mordów dokonywanych na dzieciach, naziści jakby również wpisują się w dziej tych krwawych ofiar: „To były dziewczynki i chłopcy w wieku od 4 do 14 lat. Kapłan pozbawial je życia wprawnymi ciosami nożem. Martwe dzieci po wyrwaniu im serc z piersi skladano w grobach z głowami zwróconymi w stronę Pacyfiku. Dotychczas odkopano 227 malych szkieletów. Tak masowego pochówku ofiar z

przekonanie o dziecku jako o wartości najdroższej, Leon Dyczewski wysuwa – co najmniej skłaniającą do dyskusji i heurystycznie płodną – hipotezę: „W kulturze polskiej dziecko miało zawsze wysoką pozycję i być może dlatego nie było wobec niego tylu nadużyć, ile notuje się w krajach zachodnich”⁵³. Tu zarysowuje się konfrontacja antropologiczno-aksjologiczna odmiennych (w zakresie „oczywistości serca”) podejść do nienaruszalnej wartości dziecka, dochodzi bowiem do „zderzenia kultur”⁵⁴ rzutującego na biografie ludzi, którzy są uczestnikami i – zwłaszcza – ofiarami tego zderzenia⁵⁵.

Rozpatrując zbrodniczy proceder niemczenia polskich dzieci trzeba też uwzględnić dramat dzieci w kontekście polskich tradycji wielokulturowości, zwłaszcza na pograniczach. Jeśli polskie dziecko pochodzące z terenów pogranicza polsko-niemieckiego, terenów, gdzie język niemiecki funkcjonował i współbrzmiał z językiem polskim, poddano nazistowskim działaniom pedagogicznym (socjalizacyjnym, indoktrynacyjnym) w celu pełnego zniemczenia, to przy rozstrzygnięciu przez powojenne komisje narodowości dziecka dalece zawodne i zwodnicze okazuje się traktowanie umiejętności posługiwania się danym językiem – w tym przypadku językiem niemieckim – jako kryterium trafnego rozpoznania źródłowej tożsamości narodowej. Te dzieci pochodzące z pogranicza języków i kultur częstokroć były traktowane jako „dzieci niemieckie”, także tak traktowane były wówczas, gdy wracały do Polski wyzbyte z umiejętności czynnego (płynnego) posługiwania się językiem polskim po intensywnym, kilku letnim urabianiu w Niemczech w warunkach totalitarnego reżimu narodowosocjalistycznego państwa.

dzieci dotąd nie znano. Peruwiańska agencja Andina podaje, że są to ofiary złożone przez Indian z kultury Chimú. Najprawdopodobniej w trzech ceremoniach: najpierw w latach 1200-50 i 1400-50, a później – już po podboju inkaskim – w latach 1500-20. Miały przekonać bogów, że lud Chimú zasługuje na powstrzymanie katastrofalnych powodzi. Odkrycia dokonali na stanowisku archeologicznym Pampa La Cruz naukowcy z Universidad Nacional de Trujillo, pracujący pod kierunkiem Ferena Castillo [...]” – J. Grabowska, *Przerazającą ofiarę z dzieci odkryto w Peru. „Gdzie tylko zaczynamy kopać, kolejny szkielet”* http://wyborcza.pl/7,75400,25136192,przerazajaca-ofiare-z-dzieci-odkryto-w-peru-gdzie-tylko-zaczynamy.html#S.main_topic-K.P-B.1-L.3.zw (30 sierpnia 2019).

⁵³ L. Dyczewski, *Kultura w całościowym planie rozwoju*, PAX, Warszawa 2011, s. 97.

⁵⁴ Zob. A. Wysocki, *Problematyka zderzenia kultur w socjologii i antropologii*, „Annales UMCS. Sectio I. Philosophia – Sociologia”, 2008, vol. 33, s. 23-41.

⁵⁵ Zob. A. Wysocki, *Badanie zderzenia kultur metodą biograficzną*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 2013, t. 9, nr 4, s. 152-166. Zob. R. Skrzyniarz, *Dokumenty źródłem analiz i badań biograficznych w pedagogice*, „Biografistyka Pedagogiczna” t. 3 nr 1 (2018), s. 273-289.

Nazistowska zbrodnia totalna dokonywana na polskich dzieciach miała przemyślnie zaplanowany wymiar eksterminacji tożsamościowej i biograficznej, w który wprzęgnięte były niemieckie idee i instytucje pedagogiczne. Pogłębione i wielostronne oraz zróżnicowane co do metod postępowania badania biograficzne miałyby także, choć w jakiejś mierze, uczynić zadość eksterminacji tożsamościowej i „wyrwie” biograficznej, odzyskać elementy tożsamości, które skazano na zaturę. W tym również przejawia się wymiar moralny (moralnej powinności) badań biograficznych⁵⁶.

Refleksja nad antropologiczno-pedagogicznymi aspektami eksterminacji, rabunku, zawłaszczania i zniemczania polskich dzieci naprowadza na kolejne istotne kwestie, które wymagają rozpatrzenia i otwierają perspektywy dalszych dociekań. Wśród nich jest kwestia, którą określić można: personalizm *versus* totalitaryzm. Aby ją choćby – na zakończenie obecnych analiz – zasygnalizować, to warto przytoczyć wyartykułowaną w 1962 roku myśl antropologiczno-pedagogiczną Karola Wojtyły (1920-2005) o konieczności respektowania normy personalistycznej również w sytuacji małego dziecka, które pozostaje przecież zależne od opiekunów i wychowawców. Norma personalistyczna brzmi:

„Osoba bowiem nie powinna być dla drugiej osoby li tylko środkiem do celu. Jest to wykluczone z uwagi na samą naturę osoby, z uwagi na to, czym każda osoba po prostu jest. Jest ona przecież podmiotem myślącym i zdolnym do samostanowienia – te dwie przede wszystkim właściwości odnajdujemy we wnętrzu osoby. Wobec tego zaś każda osoba z natury swej jest zdolna do tego, aby sama określała swe cele. Gdy ktoś inny traktuje ją wyłącznie jako środek do celu, wówczas osoba zostaje pogwałcona w tym, co należy do samej jej istoty, a równocześnie stanowi jej naturalne uprawnienie”⁵⁷.

⁵⁶ Należy też uwzględnić sytuację, iż narracja biograficzna ofiar nie musi być tylko „dokumentem faktu”, ale oddaje ich subiektywny punkt widzenia lub wprowadza wątki fikcyjne, oddające ideowe przekonania ofiar. Jak zauważa Ryszard Skrzyński: „Człowiek dramatyzuje, gdy był ofiarą, lub przemilcza niewygodne wypowiedzi i fakty, które go obciążają lub stawiają w złym świetle. W ten sposób nieświadomie zmieniana jest przeszłość, osobista historia, ponieważ z czasem opowiadający/ relacjonujący zaczyna wierzyć własnym słowom, opowiadanej wersji zdarzeń. W rozwikłaniu tych zagadek z pomocą powinny przyjść źródła archiwalne w postaci dokumentów, listów i fotografii” – R. Skrzyński, *Biografia ruchoma, zmienna, niestabilna – przyszłość zmienia się w zależności od tego, jak patrzymy na przeszłość*, w: *Badania biografii – źródła, metody, konteksty*, red. R. Skrzyński, E. Krzewska, W. Zgłobicka-Gierut, Lublin 2014, s. 91-92. Zob. E. Dubas, *Andragogiczne badania biografii – zakresy, trudności, etyka badacza (wybrane aspekty)*, w: *Biografie i uczenie się*, red. E. Dubas, J. Stelmasczyk, Łódź 2015, s. 32-47; D. Lalak, A. Ostaszewska, *Źródła do badań biograficznych. Listy – dzienniki – pamiętniki – blogi – materiały wizualne*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2016.

⁵⁷ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność. Studium etyczne*, Wydawnictwo Żak, Kraków 1962, s. 17.

W koncepcjach i działaniach pedagogicznych obecna bywa pokusa, aby wychowanka traktować jako przedmiot urabiania (m.in. urabiania moralnego, religijnego, ideologicznego) i dopiero, gdy będzie urobiony („skrojony na miarę”), to wówczas można zacząć kształtowanie jego samodzielności rozumianej jako zdolność samodzielnego wykonywania powierzonych mu zadań. Z takim podejściem, które bywa usprawiedliwiane, a nawet „uświęcane”, określoną hierarchią wartości i wzmacniane dyscypliną, nie godzi się, i to z przyczyn zasadniczych, K. Wojtyła jako personalista:

„[...] w tej działalności wychowawczej, zwłaszcza gdy chodzi o wychowanie małych dzieci, nie wolno nigdy traktować osoby jako środka do celu. Zasada ta ma zasięg jak najbardziej powszechny; nikt nie może posługiwać się osobą jako środkiem do celu: ani żaden człowiek, ani nawet Bóg-Stwórca. Właśnie, że strony Boga jest to najzupełniej wykluczone, gdyż On, dając osobie naturę rozumną i wolną, przez samo to już zdecydował, że będzie ona sama sobie określała cele działania, a nie służyła jako narzędzie cudzym celom. Skoro więc Bóg zamierza człowieka do jakichś celów skierować, to przede wszystkim daje mu te cele poznać, tak aby człowiek mógł je uczynić swoimi i samodzielnie do nich dążyć. W tym leży m.in. najgłębsza logika objawienia: Bóg daje człowiekowi poznać cel nadprzyrodzony, ale decyzja dążenia do tego celu, jego wybór, jest pozostawiony wolności człowieka. Dlatego też Bóg nie zbawia człowieka wbrew jego woli”⁵⁸.

Wyraźna jest tu zdecydowana polemika z instrumentalizacją osoby wychowanka i z instrumentalizacją Boga (boskiego autorytetu) jako środka przymusu w urabianiu przekonań i postaw wychowanka. Opierając się na personalistycznej antropologii K. Wojtyła daje odpór takiej instrumentalizacji dziecka, która częstokroć w różnych postaciach uchodzi za skuteczny środek wychowawczy. Tezy personalistycznej antropologii, które wyartykułował K. Wojtyła w 1962 roku, gdy pamięć o narodowo-socjalistycznej pedagogii bezwzględnie stosowanej także wobec polskich dzieci była jeszcze żywa, tym bardziej stanowią kontrast dla tej pedagogii, w której narodowo-socjalistyczni ideolodzy i „pedagodzy” stawiali się w roli wszechwładnego, germańskiego boga-stwórcy, który traktując dzieci wyłącznie jako środek użycia i „materiał do skrojenia”, dąży do stworzenia nowego, narodowo-socjalistycznego człowieka.

Rozpatrując istotne cechy totalitarnych dążeń w komunizmie i nazizmie dotyczących m.in. „pozbawienia ludzi relacji i więzi rodzinnych” (oraz przywołując współczesne próby kontynuacji tego typu dążeń), Chantal Delsol stwierdza, że totalitaryzmy

„[...] myliły się co do możliwości przemian społecznych, [...] z naturą nie da się zrobić wszystkiego, co się nam zamarzy. My jednak nie chcemy przyjąć tego do wiadomości. Patrząc na oba totalitaryzmy, widzimy, że nie da się tego osiągnąć przy pomocy terroru, odwołując się do wszechmocnego państwa. Nie widzimy natomiast, że przedsięwzięcia totalitarne zakończyły się

⁵⁸ Tamże.

niepowodzeniem, gdyż *nie wszystko jest możliwe*. Wykluczamy terror, zaczynając tworzyć inne formy totalizmu, wciąż wierząc, że możliwe jest wszystko [...]. Osoba nie składa się jedynie z genów i z pamięci, którą można zapisać na dysku CD. Jest [...] [n]iepowtarzalną, wyjątkową konstrukcją, której nie jest w stanie w pełni opisać żaden dyskurs ani obraz. Poeta łotewski Imants Ziedonis pisze: »Można sobie kogoś przywłaszczyć. Ale nie sposób przywłaszczyć sobie jego śmiechu, jego łez, jego śpiewu«. [...] Nie da się zapisać na dysku CD tego, co można oddać jedynie w poezji [...] indywidualnego istnienia»⁵⁹.

Nazistowska zbrodnia totalna, której ofiarami były polskie dzieci, mimo przemyślanej i rozbudowanej jej struktury, ukazuje również, że *nie wszystko jest możliwe* w postępowaniu względem ludzkich osób (dzieci) i w przetwarzaniu ich tożsamości, *nie wszystko jest możliwe* nawet jeśli wyklucza się totalitarny terror i próbuje innymi sposobami przywłaszczać ludzi (dzieci) i zmieniać ich tożsamość. To kolejny spośród antropologiczno-pedagogicznych aspektów nazistowskiej zbrodni totalnej, który wciąż na nowo wymaga refleksji.

Bibliografia

Aleksander, T. *Odnowiona pamięć o Andrzeju Niesiołowskim i jego twórczości naukowej w obszarze teorii kształcenia dorosłych*, „Rocznik Andragogiczny” 2015, t. 22, s. 313-324.

Bartoszewski, W., *Martyrologia Polski lat 1939-44 w pamiętnikach i dokumentach* (Wybór książek), „Poradnik Bibliotekarza” 1961 10 (145), s. 307-311.

Crime Without Punishment. The Extermination and Suffering of Polish Children During the German Occupation, 1939–1945. Edited by Janina Kostkiewicz, Jagiellonian University Press, Kraków 2020.

Delsol, Ch., *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*, tłum. M. Chojnacki, IW PAX, Warszawa 2017.

Dubas, E., *Andragogiczne badania biografii – zakresy, trudności, etyka badacza (wybrane aspekty)*, w: *Biografie i uczenie się*, red. E. Dubas, J. Stelmaszczyk, Łódź 2015, s. 32-47.

Dyczewski, L., *Kultura w całościowym planie rozwoju*, PAX, Warszawa 2011.

Galek, Cz., *Patriotyzm Jana Tomasza Zamoyskiego*, „Biografistyka Pedagogiczna” nr 1 (2018), s. 31-50.

Grabowska, J., *Przerażającą ofiarę z dzieci odkryto w Peru. „Gdzie tylko zaczynamy kopać, kolejny szkielet”* http://wyborcza.pl/7,75400,25136192,przerazajaca-ofiare-z-dzieci-odkryto-w-peru-gdzie-tylko-zaczynamy.html#S.main_topic-K.P-B.1-L.3.zw (30 sierpnia 2019).

⁵⁹ Ch. Delsol, *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*, tłum. M. Chojnacki, IW PAX, Warszawa 2017, s. 201-202.

Hrabar, R.Z., *Hitlerowski rabunek dzieci polskich. Uprowadzanie i germanizowanie dzieci polskich w latach 1939-1945*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1960.

Jagielska, D., Kostkiewicz, J., *Pedagogika humanizmu społecznego Andrzeja Niesiołowskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015.

Jarosz, E., *Ochrona dzieci przed krzywdzeniem. Perspektywa globalna i lokalna*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008.

Jarosz, E., *Prawo dziecka do życia wolnego od przemocy*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka” 2017, 16/2, s. 24-44.

Jarosz, E., *Uczestnictwo dzieci – idea i jej znaczenia w przełamywaniu wykluczenia społecznego dziecka*, „Chowanna”, 1(38) 2012, s. 179-191.

Jarosz, E., *Zjawisko przemocy wobec dzieci jako problem społeczny*, „Chowanna” 1995, nr 2, s. 15-24.

Kaczyńska, M., *Psychiczne skutki wojny wśród dzieci i młodzieży w Polsce*, „Zdrowie Psychiczne”, 1946, 1, 2, s. 50-70

Kostkiewicz, J. *The Introduction*, W: *Crime Without Punishment. The Extermination and Suffering of Polish Children During the German Occupation, 1939–1945*, ed. J. Kostkiewicz, Jagiellonian University Press, Kraków 2020, s. 7-11.

Kostkiewicz, J., *Pedagogika ogólna jako nauka w rękopisach z oflagu Andrzeja Niesiołowskiego*, „Studia z Teorii Wychowania” 2016 1 (14), s. 91-112.

Kostkiewicz, J., *Polski nurt krytyki totalitaryzmów*, w: Z. Kwieciński, B. Śliwerski red., *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2019, s. 165-176.

Kostkiewicz, J., Jagielska, D., *The Concept and Criticism of Ideology in the Writings of Polish Humanists between 1918-1939*, „Practice and Theory in Systems of Education”, Volume 12 Number 4 2017, s. 176-187.

Kowalski, M.W., *Jak druga wojna światowa zmieniła nauki społeczne?*, „Roczniki Historii Socjologii” Vol. VI (2016), s. 13-39.

Kowalski, M.W., *Antropolog na wojnie – dylematy etycznego zaangażowania nauk społecznych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 2013 9(3), s. 124-141.

Kozaczyńska, B., *Bez rodziców, bez domu... Okupacyjna codzienność dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego w latach 1942-1943 (wybrane aspekty)*, „Przegląd Pedagogiczny” 2012 nr 1, s. 96-104.

Kozaczyńska, B., *Losy dzieci z Zamojszczyzny wysiedlonych do powiatu siedleckiego w latach 1943-1945*, Wyd. „Tutajteraz”, Siedlce 2006.

Kozaczyńska, B., *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny. Losy dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego 1942-1945*, „Tutajteraz”, Siedlce 2011.

Kusztal, J., *Dobro dziecka w procesie resocjalizacji. Aspekty pedagogiczne i prawne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2018.

Lalak, D., Ostaszewska, A., *Źródła do badań biograficznych. Listy – dzienniki – pamiętniki – blogi – materiały wizualne*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2016.

Malinowski, B., *Śmiertelny problemat*, „Przegląd Socjologiczny” 1946, nr 1-4, s. 103-118 (jest to przekład: B. Malinowski, *The Deadly Issue*, „Atlantik Monthly”, 158 December 1936).

Malinowski, B., *Antropologiczna analiza wojny*, tłum. J. Mucha, „Kultura i Społeczeństwo” 1989, nr 2, s. 97-120.

Mariański, J., *Godność ludzka – wartość ocalona? Studium socjopedagogiczne*, Płocki Instytut Wydawniczy, Płock 2017

Meissner, A., *Opieka nad dzieckiem w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Stan i potrzeby badań*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1983, nr 3, s. 271-285.

Mieliśmy swój dom, w którym byliśmy szczęśliwi... Konflikty etniczne na terytorium byłej Jugosławii w narracjach migrantów z państw postjugosłowiańskich mieszkających w Austrii, R. Zenderowski, red., Wyd. UKSW, Warszawa 2019.

Nadolska, A., *Wspomnienia dzieci z czasów okupacji niemieckiej na terenie Generalnego Gubernatorstwa w Warszawie*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2014, nr 3-4, s. 97-109.

Niemiecki sąd: dzieci odebrane rodzicom nie są ofiarami 14.04.2019
<https://www.gosc.pl/doc/5474332.Niemiecki-sad-dzieci-odebrane-rodzicom-nie-sa-ofiarami>

Niesiołowski, A. *Zarys pedagogiki ogólnej. Rękopisy z oflagu*. Odczytanie i opracowanie Janina Kostkiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017.

Pipes, R., *Żyłem. Wspomnienia niezależnego*, tłum. B.M. Dastych, W. Jeżewski, Wyd. Magnum, Warszawa 2004.

Polityka oświatowa i naukowa Trzeciej Rzeszy Niemieckiej w okupowanych krajach Europy. Studium porównawcze, M. Walczak, red., Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, Warszawa 2000.

Rusek, H., *Koleżanki z Birkenau. Esej o pamiętaniu*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2019.

Sierocińska, M., *Eksterminacja „niewartościowych rasowo” dzieci polskich robotnic przymusowych na terenie III Rzeszy w świetle postępowań prowadzonych przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu* <https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/587,Eksterminacja-niewartosciowych-rasowo-dzieci-polskich-robotnic-przymusowych-na-t.html> (2019-7-20)

Sikora, M. *Niszczyć, by tworzyć. Germanizacja Żywiecczyzny przez narodowosocjalistyczne Niemcy 1939–1944/45*, Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, Katowice 2010.

Skrzyniarz, R., *Biografia ruchoma, zmienna, niestabilna – przyszłość zmienia się w zależności od tego, jak patrzymy na przeszłość*, w: *Badania biografii – źródła, metody, konteksty*, red. R. Skrzyniarz, E. Krzewska, W. Zgłobicka-Gierut, Lublin 2014, s. 85-96.

Skrzyniarz, R., *Dokumenty źródłem analiz i badań biograficznych w pedagogice*, „Biografistyka Pedagogiczna” t. 3 nr 1 (2018), s. 273-289.

Sowiński A.J., *Eseje o wychowaniu adekwatnym*, Akademia im. Jakuba z Paradyża, Gorzów Wielkopolski 2017.

Sulek, A., *Między wojną a konsolidacją władzy komunistycznej. Zapomniane badania społeczne w Polsce w II. połowie lat 40. XX w.*, „Roczniki Historii Socjologii” Vol. VI (2016), s. 119-125.

Śliwerski, B., *Prawo dziecka do swoich praw*, „Pedagogika Społeczna” 2017, nr 4, s. 37-58.

Świątkiewicz, W., *Troska o rodzinę czy zbijanie majątku? W: Rodzina w sercu Europy. Rybnik — Nitra — Hradec Králové — Szeged. Socjologiczne studium rodziny współczesnej*, red. W. Świątkiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2009, s. 147-170.

Szczepański, J., *Człowiek w strukturach zła*, „Ethos” 1992 Nr 1 (17), s. 66-76.

Szczepański, J., *Wizje naszego życia*, Wydawnictwa Prywatnej Wyższej Szkoły Businessu i Administracji, Warszawa 1995.

Szczepska-Pustkowska, M., *Esej o kulturze dziecięcej*, „Studia Edukacyjne” nr 32, 2014, s.189-210.

Szczepska-Pustkowska, M., *Kategoria dziecka i dzieciństwa w nowożytnej myśli pedagogicznej*, w: D. Klus-Stańska, M. Szczepska-Pustkowska (red.) *Pedagogika wczesnoszkolna – dylematy, problemy, rozwiązania*. WAIp, Warszawa 2009 s. 79-122.

Szczepska-Pustkowska, M., Lewartowska-Zychowicz, M., *O dziecięcej tożsamości (tragicznie) zerwanej – gdy przemoc symboliczna może życie ocalić*, „Problemy Wczesnej Edukacji”, 4 (43) 2018, s. 20-29.

Theiss, W., *Sieroctwo wojenne polskich dzieci (1939-1945). Zarys problematyki*, „Przegląd Pedagogiczny”, 2012, nr 1, s. 79-95.

Theiss, W., *Zniewolone dzieciństwo. Socjalizacja w skrajnych warunkach społeczno-politycznych*. Warszawa 1999.

Turczyk, M., Kusztal, J., *Dzieciństwo, dziecko i jego dobro w perspektywie Korczakowskiej*, „Problemy Wczesnej Edukacji”, 46(3) 2019, s. 7-15.

Wardzyńska, M., *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy w latach 1939–1945*, Instytut Pamięi Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2017.

Węgrzecki, A., *Idea „porządku serca” w filozofii B. Pascala i M. Schelera*, w: *Odczytywanie myśli Pascala*, red. A. Siemianowski, Wyd. Fundacji Humaniora, Poznań 1997, s. 107-114.

Witek-Malicka, W., *Dzieci z Auschwitz-Birkenau. Socjalizacja w obozie koncentracyjnym na przykładzie Dzieci Oświęcimia*, Nomos, Kraków 2013.

Witek-Malicka, W., *Społeczny kontekst dziecięcego doświadczenia traumy obozowej*, w: *Skrwawione dusze*, red. A. Bartuś, MDSM, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2015, s. 95-110.

Witek-Malicka, W., *Z Auschwitz do życia. Historie obozowych dzieci*, w: *Zdeptane dzieciństwo*, red. A. Bartuś, MDSM, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2017, s. 183-208.

Wojtyła, K., *Miłość i odpowiedzialność. Studium etyczne*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1962.

Wysocka, E., *Dzieciństwo i młodość jako kategorie rozwojowe i społeczne*, w: E. Wysocka red., *Dzieci i młodzież w niegościnnym świecie. Zagrożenia rozwojowe i społeczne*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2012, s. 42-62.

Wysocki, A., *Badanie zderzenia kultur metodą biograficzną*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 2013, t. 9, nr 4, s. 152-166.

Wysocki, A., *Problematyka zderzenia kultur w socjologii i antropologii*, „Annales UMCS. Sectio I. Philosophia – Sociologia”, 2008, vol. 33, s. 23-41.

Żywcok, A., *Destruktywne sposoby postrzegania dziecka i dzieciństwa w przeszłości oraz współcześnie*, w: J. Bonar, A. Buła red., *Poznać, zrozumieć, doświadczyć. Konstruowanie wiedzy nauczyciela wczesnej edukacji*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2013, s. 37-48.

Żywcok, A., *Konstruktywne wzorce percepcji dziecka i dzieciństwa w przeszłości oraz współcześnie*, „Wychowanie w Rodzinie”, nr 1, 2015, s.143-153.

Janina Kostkiewicz

Uniwersytet Jagielloński

Niemiecka polityka eksterminacji i germanizacji polskich dzieci w czasie II wojny światowej

Streszczenie: Rozdział jest próbą wprowadzenia w zakres i metody prowadzenia przez Niemcy polityki eksterminacji i germanizacji polskich dzieci w latach 1939-1945. Dzieci kierowano do więzień i obozów koncentracyjnych, prowadzono na nich pseudomedyczne eksperymenty, kierowano do przymusowej pracy, prowadzono planowy rabunek do celów germanizacyjnych. Przywódcy Niemiec trwali w przekonaniu, że zbrodnie na dzieciach nie ujrzą światła dziennego – zacierano pochodzenie dzieci: zmieniając imiona, nazwiska, daty urodzenia.

Eksterminacja i germanizacja polskich dzieci była w odległej perspektywie zabezpieczeniem w grze o ostateczne włączenie ziem polskich do Niemiec. Germanizacją i eksterminacją polskich dzieci chciano też rozwiązać odwieczny „problem”: podejmowania przez nowe pokolenia Polaków walki o odzyskiwanie zagrabionych ziem ojców.

Słowa kluczowe: Dzieci w więzieniach, obozy koncentracyjne dla dzieci, eksperymenty pseudomedyczne na dzieciach, przymusowa praca dzieci, rabunek dzieci do celów germanizacyjnych

The German policy of extermination and Germanization of Polish children during World War II

Summary: This chapter is an attempt to explore the scope and methods used by Germany in its extermination and Germanization policy aimed at Polish children in the years 1939 to 1945. Children were sent to prisons and concentration camps, pseudomedical experiments were conducted on them, they were sent into forced labor, and planned mass abductions of them were conducted for the purpose of Germanization. The German leadership remained firmly convinced that the crimes they committed on children would never see the light of day; they erased all traces of the children's origins, changing first and last names, and dates of birth.

This extermination and Germanization of Polish children was part of a long-term plan to secure the ultimate end of annexing the Polish lands to Germany. By means of the Germanization and extermination of Polish children, an “age-old problem” was meant to be solved; it was to be a measure to prevent a future generation of Poles from striving to regain the pillaged lands of their fathers.

Keywords: Children in prisons, concentration camps, pseudomedical experiments on children, forced labor using children, abduction of children for Germanization purposes

Wprowadzenie

Walka i opór Polaków wobec niemieckiej ekspansji na wschód jest jednym z najtragiczniejszych wymiarów historii Polski, trwania i tożsamości narodu polskiego.

Pod koniec XVIII wieku na ziemiach rdzennie polskich zagarniętych w ramach rozbioru Polski dokonanego przez Niemcy, Rosję i Austrię, w obszarze wpływu języka niemieckiego intensyfikuje się polityka germanizacyjna jawnie wymierzona w to, co stanowi elementarną podstawę trwania narodu – w dziecko. „Walka o dziecko, o młode pokolenie, była centralnym

punktem walki narodowościowej na Śląsku, Pomorzu czy Wielkopolsce” (Orzechowski, 1960, s.17) przez cały wiek XVIII, XIX, i pierwszą połowę wieku XX.

Odwieczna niemoralna i zbrodnicza ekspansja Niemiec na Polskę spowodowała oczywiste – z powojennej polskiej perspektywy – zakwalifikowanie zbrodni niemieckich dokonanych w Polsce w latach II wojny światowej (1939-1945) jako „hitlerowskich”. Narracja o zbrodniach niemieckich przeciw Polakom z użyciem przymiotnika „hitlerowskie” zamiast niemieckie, ma też podłoże ideologiczne – niemiecki narodowy socjalizm (nazizm), był jednak socjalizmem... A ten w czasach PRL nie mógł być oficjalnie dyskredytowany w żadnej ze swych postaci. Oczywiście nie są to wszystkie inspiracje i motywy do używania pojęcia „hitlerowski” zamiast niemiecki. Dziś nie trzeba specjalnych badań, by stwierdzić, że Niemcy swoje zbrodnie przypisali „nazistom” i od lat prowadzą politykę przerzucania win za rozpętaną przez nich II wojnę światową na innych, a przede wszystkim na Polaków.

Rozpoczęta przez Niemcy II wojna światowa, a przede wszystkim napaść zbrojna na Polskę w dniu 1 września 1939, nie posiadała włącznie militarne go charakteru. Tym razem „Drang nach Osten” i „Lebensraum” wymagały wojny skierowanej na tkankę biologiczną narodu polskiego. By ją zrealizować Niemcy zbudowali na terenie podbitej Polski sieć obozów koncentracyjnych; zarządzali nimi i prowadzili w nich eksterminację nacji „niedoskonałych rasowo” i podejmujących z nimi walkę. Pierwszymi więźniami KL Auschwitz byli Polacy, w tym młodociani i dzieci.

Skala zbrodni niemieckich na Polakach wyraża się przede wszystkim w stratach ludzkich. Wyraża się także w zniszczonych miastach i wsiach – zbombardowanej w 95% Warszawie i wielu innych; w spacyfikowanych i spalonych wsiach; rabunkowej gospodarce rolnej, leśnej, kopalni i minerałów, rabunku fabryk, bibliotek, dzieł sztuki, aż po mienie osobiste Polaków (meble, zastawy stołowe, wyposażenie wnętrz polskich dworów i pałaców – z samego tylko pałacu Potockich w Łańcucie Niemcy wywieźli dwa pociągi mebli i dzieł sztuki).

Najbardziej przerażają straty ludzkie, dobrze widać to na porównaniu roczników statystycznych. Ludność Polski ogółem w 1939 roku wynosiła 35,1 milionów⁶⁰. Natomiast *Rocznik statystyczny 1947 roku* w „Tabl. 2. Zmiany w stanie ludności na obecnym obszarze

⁶⁰ *Mały rocznik statystyczny 1939* podaje dane z roku 1931: ludność Polski ogółem – 32 107 300 (Nakładem GUS, Warszawa 1939, s. 10).

Polski” podaje ogólną liczbę ludności Polski jako 23,9 mln⁶¹ (stan z 1946 roku). Zatem suma strat ludności Polski w wyniku II wojny światowej wyniosła 11,2 milionów⁶². Wchodzą w to oczywiście straty na wschodzie II RP (eksterminacja prowadzona przez Sowieców, w tym zsyłki na Sybir, rozstrzeliwania oraz rzezie ludności polskiej przez Ukraińców prowadzone niemal do roku 1947).

Straty dzieci „można określić na co najmniej 2 225 000 dzieci” (Hrabar, Tokarz, Wilczur, 1979, s. 190). W obrębie tych strat znajdują się dzieci - polscy obywatele narodowości polskiej, żydowskiej, romskiej i innych. Skala zbrodni na dzieciach jest ogromna, sama akcja rabunku dzieci dla celów germanizacyjnych dotycząca wyłącznie dzieci narodowości polskiej obejmuje minimum 200 000. Z tej liczby po wojnie „do kraju powróciło około 15-20 %” (Hrabar, 1960, s. 23).

Kierunki niemieckich działań w okupowanej Polsce w zakresie zbrodni na dzieciach

Stając wobec tematu eksterminacji dzieci narodowości polskiej podkreślić należy, że napaść zbrojna Niemiec na Polskę w dniu 1 września 1939 roku nie posiadała włącznie militarne go charakteru. Głoszone przez Niemcy idee „Drang nach Osten” i „Lebensraum” połączone były z zamiarem uzyskania przez Niemcy liczebnej dominacji w Europie, chodziło też o zmniejszenie liczebności narodu polskiego, bo to na jego ziemiach miała powstać nowa przestrzeń życiowa dla Niemców. Mówili oni wówczas o konieczności usunięcia z terenu ziem polskich około 20 milionów Polaków, jako metodę rozwiązania wskazywano eksterminację i wysiedlenie na wschodnią Syberię (co miało się udać po podbiciu ZSRR).

Rzeczą wstępną jest pytanie o motywy i kierunki organizacji zbrodni niemieckich. Otóż prężność biologiczna ludności polskiej na wschodnim pograniczu Niemiec uznana była przez przywódców III Rzeszy za niebezpieczną. Pojawiły się dążenia do wzmocnienia narodu niemieckiego „elementem polskim”. W ślad za nimi pojawił się system germanizacyjny, który był doskonały. „Do walki o dziecko polskie – śląskie, mazurskie, warmińskie – wprzęgnięto cały misternie zbudowany system ochronek, przedszkoli, domów opiekuńczych, kolonii i obozów letnich itd.” (Orzechowski, 1960, s. 17). Piętnując – w ramach rasizmu – każde „zanieczyszczenie” krwi nordyckiej pierwiastkiem słowiańskim, stworzono teorię tzw. krwi

⁶¹ *Rocznik statystyczny 1947*, Nakładem GUS, Warszawa 1947.

⁶² W efekcie decyzji Roosevelt, Churchill, Stalin z Jałty, zmniejszeniu uległa powierzchnia Polski.

pokrewnej czy „równocennej”. Poszukiwano jej w pierwszej kolejności wśród Kaszubów, Mazurów, Ślązaków, górali beskidzkich, zakopiańskich, ale także na terenach Polski włączonych do Rzeszy (Łódzkie, Poznańskie) i w wydzielonym Generalnym Gubernatorstwie – aż po jego wschodnie rejony, w tym Zamojszczyznę. Należało się śpieszyć, bo dla uzyskania przez Niemcy potęgi i przodującej roli w Europie, liczebność narodu niemieckiego winna osiągnąć 100 milionów. A to nie było możliwe poprzez normalny przyrost naturalny. „Chociaż ofiarami rabunku padły [...] również dzieci innych narodów – radzieckiego, czeskiego, jugosłowiańskiego, francuskiego, norweskiego, belgijskiego, holenderskiego – to [...] planowa i systematyczna akcja germanizacyjna prowadzona była tylko w stosunku do dzieci polskich” (Hrabar, 1960, s.22).

Tłem eksterminacji dzieci polskich jest atmosfera stwarzana przez Niemców w okupowanej Polsce. Napisy „Nur für Deutsche” umieszczono na tramwajach, w kinach, bibliotekach, muzeach, przy wejściu do parków, ogródków dziecięcych i na place zabaw. Podróżowanie wymagało zgody władz niemieckich, obowiązywała godzina policyjna, politykę aprowizacyjną oparto na systemie kartkowym, który pokrywał ok. 15% zapotrzebowania, które i tak nie zawsze było realizowane. Hermann Göring w 1942 roku na naradzie komisarzy Rzeszy mówił o okupowanych obszarach, że jest mu obojętne, że Polacy „padają z głodu”, dopóki nie dotyczy to Niemców. Mianowany w 1939 r. dowódcą Wschodu marszałek Gerd von Rundstedt mówił: „My Niemcy, musimy dwukrotnie przewyciężyć naszych sąsiadów. Będziemy więc musieli zniszczyć 1/3 ludności przyległych terytoriów. Możemy tego dokonać przez systematyczne niedożywianie, które w końcu daje lepszy wynik niż karabiny maszynowe (...), szczególnie wśród młodzieży” (*United*, 1945, za: Hrabar, Tokarz, Wilczur, 1979, s. 27). W rezultacie w systemie kartkowym wartość kaloryczna dla polskich dzieci wynosiła 1/3 przydziału dla dzieci niemieckich do 3 roku życia, a powyżej 3 roku życia tylko 1/4 przydziału dla dziecka niemieckiego. Ludność polską pozbawiono zupełnie świadczeń socjalnych. Wskutek niedożywienia w Warszawie w roku 1942/1943 prawie połowa dzieci była zagrożona gruźlicą; w okolicach Krosna anemia objęła ok. 80% dzieci (*Documenta*, 1945, za: tamże, s. 28-31). Okupant niemiecki pozbawił polskie dzieci nie tylko prawa do swej narodowości, ale prawa do biologicznego istnienia i rozwoju.

Z tła tragicznych warunków życia Polaków pod okupacją niemiecką wyłania się obraz celowej działalności eksterminacyjnej. Zbrodnie niemieckie na polskich dzieciach przybierały różne formy. Wśród tych, których Niemcy dokonali w Polsce, miały miejsce:

-) eksterminacja dzieci narodowości polskiej: np. przez rozstrzelanie, zabijanie przez bicie, miażdżenie, rozbijanie główek niemowląt o mur, szpilowanie (czyli zabijanie zastrzykiem fenolu w serce), powolna śmierć głodowa – głównie w obozach i niemieckich sierocińcach dla dzieci polskich przymusowych robotnic w Niemczech i Austrii;

-) śmierć i niewyobrażalne cierpienie w eksperymentach pseudo-medycznych na dzieciach;

-) planowy rabunek dla celów germanizacyjnych: tu bezmiar cierpienia: głodzenie i okrutne bicie za choćby słowo po polsku; śmierć z zimna, głodu i wyczerpania w transporcie i z braku lub z niewystarczającej pomocy medycznej;

-) wyniszczanie dzieci przez pracę w obozach i specjalnych ośrodkach.

Dzieci w niemieckich więzieniach

Wkraczające do Polski wojska niemieckie wszelkich formacji mordowały ludność cywilną, szczególnie tych, którzy jako obrońcy ojczyzny podjęli walkę z wkraczającym okupantem. Wobec dzieci i młodzieży stosowano – podobnie jak wobec dorosłych – eksterminację bezpośrednią i pośrednią, grupową i indywidualną. „Ustalono, że w okresie pierwszych 55 dni władzy administracji wojskowej na okupowanych ziemiach polskich licząc od 1 września 1939 roku, wykonano 112 egzekucji dzieci do lat 14 [...]. Łącznie zamordowano w tym okresie 124 640 osób, w tym 1006 dzieci, 96 niemowląt i 1737 osób małoletnich” (Danter, 1967, za: tamże, s. 50). Dzieci i młodzież rozstrzeliwano do ostatnich dni okupacji.

Dzieci polskie masowo trafiały do więzień. Niemieckie prawo karne rychło uległo „dostosowaniu” do wojennych warunków, co uczyniono już z początkiem 1940 roku. „Specjalne prawo karne z 4 grudnia 1941 roku, odnoszące się do Polaków i Żydów na całym obszarze Rzeszy, wprowadzono z dniem 1 stycznia 1942 roku” (tamże, s. 53). Potem ulegało ono dalszym restrykcjom odnosząc się do 12 letnich dzieci, jak do dorosłych. Dzieci polskie trafiały do więzień za „występki” własne (złamanie zakazu wstępu do parku lub grę na boisku przeznaczonym dla dzieci niemieckich, za handel dla pozyskania produktów żywnościowych) lub zamiast rodziców, których nie zastano w domu. Aresztowano dzieci rolników za nieterminowe kontyngenty, za współpracę z ruchem oporu, za rodziców walczących z okupantem i w wielu innych okolicznościach. Przykładowo: w krakowskim więzieniu na Montelupich, przez które przeszło w latach wojny 20 000 osób, była cela dla dzieci do lat 10. Przeciętnie więziono tu ok. 70 dzieci, skąd były wysyłane do obozów i rozstrzeliwane; przez Zamojskie więzienie Rotunda przeszło ok. 50 000 więźniów, z czego ok. 10% stanowiły dzieci;

w Forcie VII w Toruniu rozstrzelano wiosną 1942 roku 30 harcerzy w wieku 13-16 lat; na Pawiaku w Warszawie więziono dzieci za tzw. mały sabotaż (trafiały stąd m.in. do Auschwitz, Majdanka i Ravensbrück), w celach więziennych Pawiaka urodziło się ok. 30 dzieci; przez więzienie w Mysłowicach przeszła ogromna liczba dzieci wskutek akcji *Oderberg*, której celem była eksterminacja polskich rodzin na Śląsku.

Jeszcze w 1979 roku Polscy badacze pisali, że zbrodnie więzienne na polskich dzieciach do tej pory nie zostały do końca przebadane (tamże, s. 54-56).

Dzieci w niemieckich obozach koncentracyjnych

Dzieci Polaków trafiały do obozów głównie w związku z deportowaniem do nich całych rodzin, za udział rodziców lub ich samych w ruchu oporu, także z więzień i dziecięcych obozów przejściowych po stwierdzeniu „negatywnej” kwalifikacji rasowej (jako dzieci polskie niezdadne rasowo do germanizacji). Dzieci żydowskie trafiały do obozów wraz z rodzicami lub opiekunami przeznaczone na zagładę z racji rasowych (eksterminacji dzieci żydowskich w tym rozdziale nie omawiamy, zob. *Wstęp*).

Pierwszymi więźniami Auschwitz byli Polacy. Do tego największego niemieckiego obozu koncentracyjnego pierwszym transportem przyjechali więźniowie polityczni z Tarnowa w czerwcu 1940 (Żydów zaczęto przywozić do Auschwitz dopiero w marcu 1942 roku). Zatem niemal dwa lata Konzentrationslager Auschwitz był miejsce zagłady Polaków.

Od 7 stycznia do 22 grudnia 1941 roku do Auschwitz Niemcy przywieźli 16 762 mężczyzn-Polaków, a wśród nich 398 polskich chłopców⁶³. Kolejne duże transporty całych polskich rodzin lub matek z dziećmi nadchodziły po akcji wysiedleńczej z Zamojszczyzny w latach 1942-1943, po Powstaniu Warszawskim - od sierpnia do października 1944 roku (kolejne dane o dzieciach w Auschwitz: zob. rodz. H. Kubicy).

Polskie dzieci w Auschwitz pochodzące z transportów wysiedleńców z Zamojszczyzny spotkał los okrutny (Kozaczyńska, 2014). Jeden ze świadków tak opisuje akcję „szpilowania” (zabijania zastrzykiem fenolu prosto w serce) tych dzieci (były to całe polskie rodziny wiejskie z pieczętką „Umsiedler” w legitymacjach, zakwaterowano ich w KL Birkenau zimą 1942-1943

⁶³ Od połowy 1941 r. zaczęto przywozić do KL Auschwitz na zagładę oprócz Polaków więźniów innych narodowości: Czechów z Protektoratu Czech i Moraw, Słoweńców, żołnierzy radzieckich wziętych do niewoli. Od 1942 r. KL Auschwitz Niemcy włączyli do programu totalnej zagłady Żydów z całej Europy (Piper, 2008, s. 373).

r.): „z tego transportu około 90 chłopców, przeprowadził Palitsch na blok 20 i tam zostali zabici zastrzykami przez podoficera sanitariusza Scherpego” (*Biuletyn*, t. XII, s.37-38). Byli to polscy chłopcy w wieku od 8 do 14 lat. Wątek ten opisuje także Helena Kubica pisząc o tym, co nastąpiło dalej: „Po raz trzeci sprowadzono z Birkenau do obozu macierzystego grupę 80 chłopców 1 marca 1943 roku. Byli to chłopcy w wieku od trzynastu do siedemnastu lat narodowości polskiej, rosyjskiej i żydowskiej z Zamojszczyzny oraz innych rejonów Polski” (Kubica, 1995, tom IV).

Jedynym na skalę światową niemieckim obozem koncentracyjnym stworzonym wyłącznie dla dzieci, był obóz w Łodzi przy ulicy Przemysłowej. Znajdował się w środku żydowskiego getta, a przebywały w nim wyłącznie dzieci narodowości polskiej. Uciekające dzieci wyłapywała policja żydowska i oddawała gestapo. Zwrócone do obozu, zanim zginęły, były obiektem szczególnie wyrafinowanego znęcania się obozowych oprawców (Witkowski, 1975).

Eksperymenty pseudo-medyczne na dzieciach

Jak podaje oficjalna strona Muzeum Auschwitz inspiratorami pseudomedycznych eksperymentów „byli Reichsführer SS Heinrich Himmler, wspólnie z Ernstem Grawitzem, naczelnym lekarzem SS i policji oraz Wolframem Sieversem, sekretarzem generalnym stowarzyszenia Ahnenerbe i kierownikiem Instytutu Badań dla Celów Wojskowo-Naukowych Waffen SS. Stroną administracyjno-finansową zajmował się Główny Urząd Gospodarczo-Administracyjny SS (któremu od marca 1942 r. podlegały obozy koncentracyjne), a pomocą w zakresie wszelkich specjalistycznych badań analitycznych służył Instytut Higieny Waffen SS, którym kierował Joachim Mrugowsky, doktor medycyny, profesor bakteriologii na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Berlinie. Eksperymenty, zaplanowane na szczeblu centralnym, miały służyć bądź potrzebom armii (część z nich miała na celu poprawę stanu zdrowotnego żołnierzy), bądź realizacji planów powojennych (np. w zakresie polityki ludnościowej), bądź też podbudowie teorii rasistowskich (m.in. przez głoszenie tez o wyższości rasy nordyckiej).

Niezależnie od eksperymentów zaplanowanych na szczeblu centralnym, szereg lekarzy hitlerowskich eksperymentowało na więźniach na zlecenie niemieckich firm farmaceutycznych, instytutów medycznych bądź z pobudek osobistych zainteresowań i naukowej kariery” (<http://www.auschwitz.org>, 2019).

Eksperymenty pseudo-medyczne odbywały się w wielu miejscach: przede wszystkim w obozach koncentracyjnych, ale też w szpitalach, sierocińcach, żłobkach. Zagadnienie nie posiada zbiorczego raportu, bo dokumentacja jest niepełna, a liczba dziecięcych ofiar trudna do

określenia. Oto wybrane wzmianki: w Auschwitz obozie B II f 49 bliźniąt przeznaczono do eksperymentów medycznych. Oprócz tego „ponad 300-osobową grupę stanowiły dzieci-bliźnięta zakwalifikowane do eksperymentów dr. Josepha Mengele [...]. Essesmani dokonywali najpierw pomiarów zewnętrznych, antropometrycznych, a następnie przeprowadzili badania rentgenologiczne i morfologiczne oraz eksperymenty chirurgiczne. Obszernie mówił o tym w swych zeznaniach dr Miklos Nyiszli, który pracował przy badaniu zwłok bliźniąt i wysyłał preparaty ich narządów do Instytutu Antropologii w Berlinie. Mengele usiłował znaleźć sposób, aby kobieta aryjska mogła wydawać na świat jak największą liczbę bliźniąt” (Hrabar, Tokarz, Wilczur, s. 59). W dniu ewakuacji Auschwitz 17 stycznia 1945 roku z tych 49 bliźniaków przebywających w obozie szpitalnym męskim B II f oraz tych 300, na których eksperymentował dr Mengele – pozostało przy życiu ok. 100 (tamże).

Eksperymenty farmakologiczne wykonywano w Brzezince (Auschwitz II) i w Monowicach (Auschwitz III). Dokumentacja jest niekompletna, lecz wynika z niej, że rozpoczęły się jesienią 1941 r., czyli po przybyciu do Auschwitz Helmutha Vettera, i trwały do roku 1944. Prowadzone były na zlecenie koncernów farmaceutycznych i przebiegały według ich instrukcji (Okoniewska, 2017).

W 1960 roku polski badacz losów polskich dzieci pod okupacją niemiecką pisze, że ze znanych na terenie Polski zakładów, gdzie „poddano polskie dzieci zbrodnicy eksperymentom medycznym był zakład pod nazwą <Medizinische Kinderheilstalt> w Lublińcu na Górnym Śląsku oraz żłobek w Cieszynie przy ul. Frydeckiej 37” (Hrabar, 1960, s. 86-88). Z odnalezionej niepełnej dokumentacji wynika, że do szpitala kierowane były przez niemieckie sądy i urzędy opieki społecznej dzieci od ośmiu miesięcy do lat osiemnastu. W Lublińcu dzieciom eksperymentalnie „podawano przetwory barbituranowe a przede wszystkim luminal w dużych dawkach, od 0,1 do 0,6 dziennie bez względu na wiek [...]. Początkowo wszystkie dzieci po otrzymaniu luminalu wymiotowały, niektóre pozornie przyzwyczajały się [...]. Po pewnym czasie miały wysoką gorączkę, przestawały jadać, charczały z ust wydobywała się piana, niekiedy krwawa, w końcu umierały. [...] na tzw. oddziale B podawano 235 dzieciom w wieku od jednego roku do czternastu lat luminal. Z tej liczby 221 dzieci zmarło” (tamże, s.88). Dalej autor ten podaje, że na tym oddziale od sierpnia 1942r. do listopada 1944 r. zmarło 94% dzieci tam skierowanych.

W żłobku w Cieszynie przebywały dzieci do 2-3 roku życia. Z zeznań pielęgniarki Ruty Heczówny wynika, że personel stosował wobec nich okrutne metody: „były bite, katowane, szczypane. Przy karmieniu brano je na kolana, z głową w dół zwieszona ku ziemi, zaciskano nos (...) i wlewano całą porcję jedzenia do gardła (...) bijąc kośćmi zwiniętej pięści po głowie.

Dzieci tak się bały karmienia, że na widok zbliżającej się pielęgniarki biły się same, tłukły głową o podłogę” (tamże, s. 88-89). Zachowanie takie przejawiał także wychudzony chłopczyk, który wrócił do Polski w 1946 r. W styczniu 1945 r. żłobek ten ewakuowano do Niemiec, nie wiadomo jaki był cel tej masakry maleńkich dzieci (można podejrzewać eksperymenty psychologiczne).

Praca przymusowa dzieci

Praca przymusowa nakładana na polskie dzieci była jednym z instrumentów eksterminacji. Obowiązek pracy dotyczył dzieci od lat 12 na tzw. ziemiach włączonych do Niemiec, a od lat 14 w Generalnej Guberni. W rzeczywistości dowolnie obniżano ten wiek: w Kraju Warty latem 1942 przy żniwach zatrudniano dzieci od lat 7; jesienią 1943 w Poznaniu dzieci 10-letnie pracowały przy sortowaniu kartofli po 10 godzin dziennie; koło Gniezna 12-letnie dzieci polskie zatrudniono do robót przy regulacji jezior. Szczególnie dotkliwe i wyniszczające dla dzieci były obozy pracy: w Andrychowie (woj. kieleckie), w Chełmcu k. Nowego Sącza, w Biłgoraju, Poniatowej, na Lubelszczyźnie (tu pracowały przy kopaniu torfu razem z dziećmi żydowskimi), w Blachowni Śląskiej i wielu innych miejscach. Dziesiątki tysięcy polskich dzieci skierowano w głąb Niemiec do pracy przymusowej w różnych fabrykach i u niemieckich chłopów, w czym pośredniczył Jugendamt.

Przykłady w tej kwestii można mnożyć: Fritz Sauckel mianowany w 1942 pełnomocnikiem rządu Niemiec do spraw pracy wydał polecenie zatrudnienia 500 000 dziewcząt do pomocy domowej dla wielodzietnych niemieckich matek; w zakładach zbrojeniowych Kruppa przez cały okres okupacji pracowały dzieci od 11-17 lat, a w 1944 nawet 6-letnie, działał tam obóz dla zatrudnionych dzieci (Trials, 1949, s.1409, za: Hrabar, Tokarz, Wilczur, 1979, s.37). Zeznania lekarza z obozu pracy w Wuppertalu mówią o 10-letnich dziewczynkach pracujących w przemyśle zbrojeniowym, które umierały z głodu. W procesie norymberskim wykazano, że Niemcy powodowali krańcowe wycieńczenie dzieci 8-10 letnich zmuszając je poprzez bicie i znęcanie się do pracy jak dla dorosłych, po czym je zabijali (T. Cyprian, J. Sawicki, 1956, s. 765-774).

Eksterminacji polskiej młodzieży męskiej służyła także Służba Budowlana (*Baudienst*) powołana w maju 1940 roku w Krakowie przez Hansa Franka (Kraków był przygotowywany pod przyszły niemiecki ośrodek administracyjny w tej części Europy). Polegała na bezpłatnej, niewolniczej pracy skoszarowanej młodzieży, przy terrorze i słabych racjach żywnościowych. Po roku *Baudienst* liczyła już 120 000 junaków.

Wysiedlenia i pozbawienie własnego gospodarstwa rolnego to kolejna metoda wyniszczenia. Główne akcje to: wysiedlenie mieszkańców Gdyni – miasta i portu zbudowanego od podstaw przez Polskę w 20-leciu międzywojennym; dalej Polaków mieszkających w Gdańsku, Tczewie, Wejherowie, na Pomorzu; z Kraju Warty wysiedlono 600 000 mieszkańców (założono dla nich obóz w Potulicach, Smukale, Cerekwicy, Chodzieży, Kazimierzu Biskupim, Komorowie, Gnieźnie, Stutthof, czy Turku). Oddzielną akcją są wysiedlenia z Żywiecczyny (*Aktion Saybusch*) i Zamojszczyzny będące rugowaniem polskich rolników ze swoich gospodarstw.

Ogółem wysiedlenia zorganizowane przez niemiecką władzę na ziemiach polskich, w latach 1939-1945 (nie licząc wysiedleń i likwidacji obozów koncentracyjnych), objęły 2 478 000 Polaków (Hrabar, Tokarz, Wilczur, 1979, s.43).

Planowy rabunek polskich dzieci dla celów germanizacyjnych z uwzględnieniem poziomu ich edukacji

Badacze rabunku i germanizacji polskich dzieci twierdzą, że plany w tej kwestii najprawdopodobniej zostały opracowane w Urzędzie do spraw Rasowo-Politycznych Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Pracy (Rassenpolitisches Amt der NSDAP). „Urząd ten był centralną kuźnią wszelkich zbrodniczych pomysłów w dziedzinie zagadnień rasowo-politycznych, opartych na pseudonaukowych przesłankach” (Hrabar, 1960, s. 28). Urząd ten 25 listopada 1939 roku przekazał Himmlerowi 40-stronicowy elaborat pt. „Sprawa traktowania ludności byłych polskich obszarów z rasowo-politycznego punktu widzenia”, w którym osobny rozdział poświęcono „rasowo wartościowym” dzieciom polskim, które planowano wychować dla Niemiec. „Wchodzące w rachubę dzieci nie mogą liczyć więcej jak osiem do dziesięciu lat, ponieważ z reguły tylko do tego wieku możliwe jest prawdziwe przemarodowienie, tzn. ostateczne niemczenie” (tamże, s. 28). Himmler w dokumencie z 15 maja 1940 roku pt. „Kilka myśli o traktowaniu obcoplemiennych na wschodzie” (Einige Gedanken über die Behandlung der Fremdenvölker im Osten) pisał: „następuje corocznie przesiewanie 6 – 10 letnich dzieci Generalnej Guberni i dzielenie ich na rasowo wartościowe i niewartościowe” (tamże, s. 103). Wartościowe przemocą zabierano rodzicom i poprzez obozy przejściowe (np. w Kaliszu) kierowano w głąb Niemiec celem niemczenia. Wysoki oficer SS w dniu 16 września 1942 roku mówił do swoich żołnierzy: „Wszelką dobrą krew [...] gdziekolwiek ją na wschodzie napotkacie, możecie ją zdobyć [dla Niemiec – JK], albo zabić” (tamże, s. 30).

Pozostałym zaplanowano jedynie 4-letnią edukację z programem: liczenia do 500, pisania swego nazwiska, wszczęcia zasady, że „nakazem bożym dla ludności polskiej jest

posłuszeństwo wobec Niemców [...]. Umiejętności czytania Himler nie uważał za konieczną” (tamże, s. 29). Obmyślono też cały system szykan pokazujących perspektywę poprawy losu i oddalenia zagrożenia życia za zgodę na lojalność wobec Niemiec (co najczęściej łączono z podpisaniem Volkslisty).

Dla germanizacji i deportacji polskich dzieci Niemcy powołali całą machinę urzędniczą. Jej strukturę opisuje się następująco:

1. Władze państwowe ustalające ogólne wytyczne i linie realizacyjne tej polityki: Reichführer SS, szef niemieckiej policji (RFSS), komisarz Rzeszy do umacniania niemczyzny (RKFDV), minister spraw wewnętrznych (Reichsminister des Innern);
2. Władze wydające rozporządzenia i zarządzenia wykonawcze: Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS (RuSHD), „Volksdeutsche Mittelstelle” (VOMI), NSDAP;
3. Instytucje powołane do wykonania akcji: „Lebensborn e. V”, „Deutsche Heimschulen”, „Nationalsozialistische- Volkswohlfahrt e. V.” (HSV), „Kinderlandverschickung” (KLV), „Erweitere Kinderlandverschickung (EKLV), „Gauselbstverwaltung”, urzędy „Kreishauptmanna” w Generalnej Guberni;
4. Władze i organa pomocnicze: urzędy młodzieżowe (Jugendamt), urzędy opieki społecznej (Fuersorgeamt), „Reichsadoptionsstelle”, Centrala Przesiedleńcza (UWZ), sądy niemieckie, urzędy pracy, urzędy zdrowia, gestapo (tamże, s. 34-35).

Warto zwrócić uwagę na niektóre ustalenia Romana Hrabara w kwestii poszczególnych organizacji. I tak założone z inicjatywy H. Himmlera w 1935 roku *Lebensborn* zostało „ochronione” przed sądem historii m.in. poprzez to – jak pisze Hrabar – że: „W pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych akta centrali *Lebensborn* zostały przez okupacyjne władze amerykańskie zatopione w rzece Inn w Bawarii” (tamże, s. 37). Zupełną zagadką jest nieodnalezienie polskich dzieci objętych edukacją przez „Deutsche Heimschulen”. Wiadomo, że prowadziły one germanizację dzieci polskich (i innych sąsiednich nacji) w wieku 6 – 12 lat. Szczególną rolę wyznaczono zakładom dla polskich chłopców w Niederaltreich, Gau Bayreuth w Bawarii, a dla dziewcząt w Achern w Badonii (ewidencję tych dzieci posiadał *Lebensborn*). Tu również zmieniano dzieciom nazwiska. Troje polskich dzieci, które przeszły tę drogę zeznawało przed Trybunałem Wojskowym w Norymberdze w procesie nr 8 (tamże, s. 38). Akta i wszelkie ślady działalności „Deutsche Heimschulen” zlikwidowano. Hrabar i inni pracownicy PCK podjęli akcję niezapowiedzianej kontroli znanych sobie adresów tych szkół.

Żadnych śladów po nich nie znaleziono – nie było dzieci, nie było dokumentów. Nie wiadomo co się z dziećmi stało.

W akcji germanizacyjnej dzieci polskich uczestniczył niemiecki aparat sądowiczy zarówno ten z terenu Niemiec, jak i ustanowiony przez nich na terenach okupowanej Polski. Sądy wykorzystywały nie tylko każdy pretekst, ale i kłamstwa, by wyrywać dzieci od polskich rodzin, opiekunów, nie mówiąc już o małżeństwach mieszanych.

Wyjątkowe okazje do rabunku polskich dzieci stanowiły akcje wysiedleńcze. Największe z nich na terenach Polski zajętych przez Niemcy odbyły się na Zamojszczyźnie oraz na Żywiecczyźnie (piszą o nich w niniejszej książce: B. Kozaczyńska oraz M. Gajderowicz i R. Skrzyniarz). Tę drugą określano mianem *Saybusch Aktion*, w jej ramach wysiedlono około 50 000 ludności wiejskiej. Do opróżnionych gospodarstw sprowadzano niemieckich rolników. Polaków przejściowo umieszczano w obozach przejściowych i koncentracyjnych lub pozostawiano bez środków do życia. W obozach tych przeprowadzano selekcje rasowe dzieci odebranych rodzicom. Po pozytywnej weryfikacji wysyłano do ośrodków *Lebensbornu* w celach germanizacyjnych, po negatywnej: na śmierć - często głodową, rozstrzelanie, do zbyt ciężkiej pracy.

Zanim dzieci przeznaczone do germanizacji dotarły do Niemiec, przechodziły nie tylko przez badania rasowe, ale przebywały w wielu ośrodkach zorganizowanych przez Niemców na zajętych ziemiach polskich. Ich przykładem jest są obozy w Łodzi, Kaliszu i wiele innych. Ograniczona „przepustowość” ośrodków badających dzieci pod względem rasowym powodowała przechowywanie ich w tragicznych warunkach, gdzie wiele z nich poniosło śmierć z głodu, zimna, nie leczonych chorób.

Sytuacja dziecka skierowanego do germanizacji posiada wiele aspektów i jest zróżnicowana. Zależała od środowiska do którego trafiło dziecko, jego wieku i psychiki, świadomości swego prawdziwego pochodzenia i elementarnej przyzwoitości Niemców, której najczęściej brakowało. Rodziny niemieckie, często SS, w których umieszczano zrabowane dzieci, najczęściej stosowały wobec tych dzieci brutalne wychowanie. Wyzywano je od <polskich świń>, <polskich bandytów> i to w otoczeniu, w którym sam fakt bycia Polakiem, był obraźliwym. Bito je i najczęściej zmuszano do pracy ponad siły (Hrabar, 1960, s. 79).

W zakładach kontrolowanych przez SS i *Lebensborn*, gdzie umieszczano polskie dzieci, panował niewyobrażalny rygor. Zakaz używania języka polskiego egzekwowano za pomocą rozmaitych kar, jak: chłosta, głodzenie, zamykanie w odosobnieniu, okrutne bicie za łamanie

zakazu korespondencji z rodzicami, konfiskowanie i niszczenie nadchodzących listów (gdy list nadchodził, bo dziecku udało się zakaz złamać). „Karol Karwinowski z Łodzi tak opisuje swoje przeżycia: W Niederaltreich umieszczeni zostaliśmy w szkole-internacie, gdzie przebywało już około 100 chłopców. Komendantem szkoły był Hartmann [...]. Za polską mowę karano nas głodem i biciem, przy tym trzeba było stać na baczność, a wychowawca SS-mann bił po twarzy, ile mu się podobało. Karano nas także męczącą kilkugodzinna gimnastyką, która wykonywaliśmy mając przy sobie różne ciężary, jak karabin, hełm, plecak” (tamże, s. 82).

Akcja odbierania Polakom ich dzieci była zbrodnią zaplanowaną i wykonywaną świadomie nie tylko przez przywódców niemieckich pochodzących z demokratycznego wyboru, ale i większości społeczeństwa niemieckiego. Dowodem na to jest nie zgłaszanie przez Niemców do władz alianckich dzieci przyjętych na wychowanie. Po wojnie zatarciu tej zbrodni niestety sprzyjały także władze brytyjskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej. Świadczy o tym przywoływany przez R. Hrabara fakt zatopienia przez te władze w rzece Inn w Bawarii akt centrali *Lebensbornu* (tamże, s. 37). O sprzyjaniu Niemcom świadczą też procedury stawiające warunki rodzicom chcącym odzyskać dziecko zrabowane przez Niemców. Oto przypadek: 28 września 1946 roku Główna Kwatera UNRRA zawiadomiła Wacława Hołubowicza (woj. olsztyńskie) poszukującego syna Franciszka, że „dziecko umieszczone zostało przez nas pod opieką rodziny Ploeg (tu pełne dane adresowe) i znajduje się pod nadzorem lokalnych władz niemieckich”. Polski Czerwony Krzyż dowiedział się o tym za późno [...] Mały Franciszek zmarł 9 grudnia 1946 roku [...]. Czy nie istnieje jakiś związek przyczynowy między śmiercią dziecka a odnalezieniem się ojca, nie wiadomo” (Hrabar, 1983, s. 140). Opinię taką wyraża w 1960 roku polski prawnik, który doświadczył okupacji niemieckiej i zna realizm nienawiści Niemców do Polaków.

W tym czasie samym czasie doszło do rąk Hrabara memorandum o poszukiwaniu dzieci opracowane przez E. Dunkel z Iserlohn ze strefy brytyjskiej. Dunkel proponowała utworzenie siedmioosobowej komisji. Miałyby ona rozstrzygać o przyszłych losach odnalezionych dzieci i kierować się takimi kryteriami: 1) czy dziecko otrzymuje dobrą opiekę w rodzinie zastępczej w Niemczech, z rozsądnymi widokami na jego przyszłość; 2) czy jego widoki na przyszłość są zapewnione, jeżeli zwrócono by je krajowi domagającemu się dziecka (tamże, s. 153-156). Podobnie nie dopełniono zabezpieczenia śladów po „Deutsche Heimschulen” – o czym wspominałam wyżej. Zatarcie wszelkich śladów po nich stwierdzili Roman Hrabar i współpracownicy, którzy przeprowadzili niezapowiedziane wizytacje w budynkach tych szkół w towarzystwie przedstawicieli władz strefy amerykańskiej.

Fakty powyższe można ocenić dziś jako zgodę krajów zwyciężskich na dalsze prześladowania ofiar, a oszczędzanie Niemców, którzy rozpętali II wojnę światową.

Zakończenie

Przywódcy Niemiec trwali w przekonaniu, że zbrodnie na dzieciach nie ujrzą światła dziennego – zacierano pochodzenie dzieci: zmieniając imiona, nazwiska, daty urodzenia. Gdzieś z dna tej zbrodni wycierał lęk Niemców przed odpowiedzialnością. Himmler w roku 1943 określił dzieci mianem „najniebezpieczniejszych mścicieli swoich rodziców” (Hrabar 1960, s. 22). Eksterminacja i germanizacja dzieci była więc – w odległej perspektywie – „zabezpieczeniem” w finalnej i ostatecznej grze o włączenie ziem polskich do Niemiec. Rozwiązywano w ten sposób odwieczny problem: podejmowania przez nowe pokolenia Polaków odzyskiwania zagrabionych ziem swoich ojców.

Bezpośrednio po zakończeniu wojny akcję poszukiwań dzieci prowadziła UNRRA, gdyż PCK nie posiadał jeszcze swoich placówek. Wiosną 1946 roku utworzona została Delegatura Główna PCK z siedzibą w Arolsen, która uruchomiła placówki PCK we wszystkich strefach okupacyjnych Niemiec. Sprawą poszukiwań dzieci zajął się również Wydział Konsularny Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie. Biuro Informacyjne PCK w Warszawie przekazywało systematycznie do Delegatur PCK w Niemczech spisy dzieci zawierające dokładne dane personalne oraz okoliczności i miejsce odebrania dziecka. PCK zajmował się także transportem dzieci w okresie 5.06.1946 – 31.01.1948 pociągami sanitarnymi. Okręg Śląsko-Dąbrowski PCK posiada ok. 28000 arkuszy ewidencyjnych dzieci repatriowanych w tym okresie z Niemiec i Austrii.

Obecna Kartoteka Ogólna Krajowego Biura Informacji i Poszukiwań PCK liczy ponad 7 milionów indywidualnych kart zawierających informacje o losach Polaków i cudzoziemców zaginionych w czasie II wojny światowej (Ulotka PCK, 2019).

Bibliografia

Auschwitz 1940-1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu. Założenie i organizacja obozu, t. I-V, Waclaw Długoborski, Franciszek Piper (red.), Wydawnictwo Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka, 1995.

Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Warszawa 1948, t. IV. *Biuletyn Głównej Komisji Badania zbrodni Hitlerowskich w Polsce*, Warszawa 1960, t. XII.

Cyprian T., Sawicki J., *Sprawy polskie w Procesie Norymberskim*. Poznań: Instytut Zachodni, 1956.

- Datner Sz., *55 dni Wehrmachtu w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo MON, 1967.
- Hrabar R. Z., *Hitlerowski rabunek dzieci polskich. Urowadzenie i germanizowanie dzieci polskich w latach 1939-1945*. Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1960.
- Hrabar R. Z., *Janczarowie XX wieku*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1983.
- Hrabar R. Z., *Na rozkaz i bez rozkazu. Sto i jeden wybranych dowodów hitlerowskiego ludobójstwa na dzieciach*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1968.
- Hrabar R., Tokarz Z., Wilczur J.E., *Czas niewoli, czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Wydawnictwo „Interpress”, Warszawa 1979.
- Kostkiewicz J., *Polski nurt krytyki totalitaryzmów*, w: Z. Kwieciński, B. Śliwerski red., *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2019, s. 165-176.
- Kozaczyńska B., *Nie było kiedy płakać. Losy rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny 1942-1943*, tom 1 i 2, Wydawca: Stowarzyszenie Tutaj-Teraz, Siedlce 2014.
- Okoniewska, K., Zbrodnicza medycyna. Eksperyment farmakologiczne i doświadczenia z użyciem środków chemicznych przeprowadzane na więźniach z Auschwitz, *Studia Historyczne* 2017, z. 1(237), s. 75-84.
- Orzechowski M., „Przedmowa”, w: Roman Zbigniew Hrabar, *Hitlerowski rabunek dzieci polskich. Urowadzenie i germanizowanie dzieci polskich w latach 1939-1945*. Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1960.
- Piper F., *Funkcje KL Auschwitz. Eksterminacja, eksploatacja i dystrybucja siły roboczej*, ACTA UNIVERSITATIS WRATISLAVIENSIS No 3039 *Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi XXX* Wrocław 2008, s. 371-381.
- Pospieszalski Karol M. (oprac.), *Memorial: Die Bedeutung des Polen – Problems f. die Rüstungswirtschaft Oberschlesien. Documenta Okupationis*, t. I. Poznań: Instytut Zachodni, 1945.
- Richard C. Lukas, *The forgotten Holocaust: the Poles under German occupation 1939-1944*, Lexington - Kentucky: The University Press of Kentucky, 1986.
- Richard C. Lukas, *Zapomniany holokaust: Polacy pod okupacją niemiecką 1939-1944*, Przedmowa: Norman Davies, przekład Sławomir Stodulski, wyd. 2 uzupełnione, Dom Wydawniczy „Rebis”, Poznań 2012.
- United Nations Information Organization, *Today's children tomorrow's hope. The story of children in the occupied lands*, London 1945.
- Witkowski, Józef, *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1975.
- Zapisy terroru. Tom 6. Los kobiet i dzieci*, konc. serii A. Gutkowska i inni, Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego, Warszawa 2019.
- <http://www.auschwitz.org/historia/eksperymenty>, dostęp 10 lipca 2019 r.

Zbrodnia bez kary: eksterminacja dzieci polskich w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939-1945

Streszczenie: Przedmiotem artykułu jest martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji niemieckiej 1939-1945. Zbrodnie na dzieciach, dokonane przez Niemców na ziemiach polskich, były na ogół opisywane w szerszym kontekście, a problematyka ta nie doczekała się większych opracowań. Była wplataną w szerszy kontekst zbrodni wojennych, opisując często też, opisując morderstwa na dzieciach koncentrowano się na dzieciach żydowskich. Jeśli chodzi o cierpienie dzieci polskich, szerzej omówiono gehennę „Dzieci Zamojszczyzny”. Dzieci polskie pozostają do dnia dzisiejszego, w jakimś sensie zapomnianymi ofiarami wojny. Wiele z tych zbrodni nie zostało osądzonych, a nawet zlekceważonych, przez niemieckie sądy. Przypomnienie wydarzeń sprzed lat jest zatem nie tylko uzupełnieniem istotnej luki w historiografii, ale także wypełnieniem obowiązku pamięci wobec najmłodszych ofiar wojny.

Słowa kluczowe: Druga wojna światowa, zbrodnie wojenne, polskie dzieci, eksterminacja, niemiecka okupacja

A Crime without Punishment: The Extermination of Polish Children during the Period of German Occupation from 1939 to 1945

Summary: The subject of this article is the martyrdom of Polish children during the period of German occupation, 1939-1945. The crimes that Germans committed on children on Polish soil have usually been described within a broader context and this specific subject has not been thoroughly discussed to date. It has been embedded in the general context of war crimes, and it is also worth noting that historians have focused on the infanticides of Jewish children. As for the ordeal of Polish children, worthy of note is the literature on the “Children of Zamojszczyzna”. Polish children at large, however, remain to an extent the forgotten victims of the war. Many of those crimes were never punished or were even utterly ignored by German courts. Therefore, remembrance of those past atrocities not only fills a historiographical gap but can also be seen as a duty to the youngest victims of the war.

Key words: The Second World War, War crimes, Polish children, extermination, German occupation

Druga wojna światowa, to wydarzenie bezprecedensowe w dziejach świata. Zdecydował o tym przede wszystkim jej totalny charakter. W dotychczasowych doktrynach wojennych, celem walczących armii było zniszczenie siły bojowej przeciwnika, przejście kontroli nad jego terytorium, uzyskanie dostępu do bogactw naturalnych etc. Wojna rozpoczęta w Polsce we wrześniu 1939 roku miała na celu unicestwienie narodu polskiego oraz przekonstruowanie porządku społecznego według ideologicznych założeń narodowego socjalizmu.

Plany zniszczenia biologicznej tkanki narodu polskiego, w skład której wchodziły także dzieci, były wyrażane przez Hitlera w sposób jednoznaczny. 22.08.1939 r. przywódca Niemiec

rozkazał podległym sobie żołnierzom, aby Polaków zabijać bez litości – mężczyzn, kobiety i dzieci - gdyż tylko w ten sposób Niemcy zdobędą niezbędną im przestrzeń życiową⁶⁴. W innym miejscu przypominał podwładnym, że rozpoczęta wojna, ma być „wojną zagłady”⁶⁵. To tylko przykładowe wypowiedzi Hitlera, świadczące, że dzieci polskie nie były przypadkowymi ofiarami działań wojennych. Ich męczeństwo było efektem precyzyjnie opracowanego planu.

Pojawia się pytanie, czy po 80 latach od wybuchu wojny jest sens wracania do tematu, który wielokrotnie był omawiany i który przez wielu uważany jest za zamknięty. Istnieje wiele powodów, dla których warto to robić. Najważniejszym spośród nich jest w mojej opinii współczesna tendencja do zacierania różnicy między ofiarami i katami, ograniczanie niemieckich zbrodni wojennych do holocaustu Żydów, a także fałszywe przekonanie, jakoby zbrodnie popełnione przez III Rzeszę zostały właściwie osądzone.

Zagadnienie winy

Każdy proces sądowy bierze swój początek od popełnionej zbrodni. Zadaniem wymiaru sprawiedliwości jest ustalenie sprawców, określenie zakresu winy i wymierzenie sprawiedliwej kary. Można stwierdzić, że żadne z tych zadań nie zostało w pełni spełnione. Niemieckie zbrodnie zostały potraktowane wybiórczo, winą obciążano przede wszystkim przywódców III Rzeszy, znaczna część zbrodniarzy wojennych uniknęła odpowiedzialności karnej, skutkiem czego już krótko po kapitulacji, niemiecka opinia publiczna postrzegała toczące się procesy zbrodniarzy wojennych jako „sprawiedliwość zwycięzców” nie zaś jako „zwycięstwo sprawiedliwości”. Zdaniem Pawła Kosińskiego nasiliło się to szczególnie w latach 50., kiedy wskutek procesów rewizyjnych wielu dygnitarzy hitlerowskich zwolniono z zakładów karnych⁶⁶. Egzemplifikacją tego zjawiska może być książka autorstwa Paula Haussera, byłego Oberstgruppenfuhrera Waffen SS, która ukazała się w Bonn w 1953 roku. Za przejaw niesprawiedliwości Międzynarodowego Trybunału Wojennego autor uznał m.in. uznanie, SS

⁶⁴ R.C. Lucas, *Zapomniany holocaust. Polacy pod okupacją niemiecką 1939-1945* Poznań: Wydawnictwo Rebis, 2012, s. 25.

⁶⁵ Tamże, s. 26.

⁶⁶ P. Kosiński, *Recepcja procesów norymberskich w zachodnich strefach okupacyjnych*, [w:] „Wina i kara. Społeczeństwa wobec rozliczeń zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939-1956”, red. P. Pleskot. Warszawa: IPN, 2015, s. 56.

za formację zbrodniczą⁶⁷. Można założyć, że krótko po zakończeniu prac Międzynarodowego Trybunału Wojennego w Norymberdze, Niemcy stopniowo uwalniali się od poczucia winy.

Jakkolwiek odpowiedzialność zbiorowa sprzeczna jest z tradycją prawną wyrosłą na gruncie cywilizacji łacińskiej, trudno byłoby uznać, że zbrodnie dokonywane na dzieciach polskich w czasie działań wojennych i okupacji niemieckiej, wynikały jedynie ze zbrodniczych instynktów pojedynczych żołnierzy. Ich barbarzyństwo było zakorzenione w zinternalizowanych normach mających swoje źródło w doktrynie narodowego socjalizmu.

W 1933 roku zwracając się do Hermanna Rauschninga, Prezydenta Senatu Wolnego Miasta Gdańska, kanclerz Niemiec stwierdził: „Tak, jesteście barbarzyńcami! Chcemy nimi być! To bardzo chwalebny tytuł!”⁶⁸. Na ile opinię wodza podzielali zwykli Niemcy trudno jednoznacznie stwierdzić, znajduje ona jednak odbicie w postępowaniu żołnierzy niemieckich wobec ludności polskiej, stosunku obywateli Niemiec do polskich robotników przymusowych, a także postępowaniu urzędników niemieckich w okupowanej Polsce. Winę zbiorową narodu niemieckiego potwierdzają również niemieccy intelektualiści F. W. Foerster i Karl Jaspers. W jednym ze swoich tekstów, opublikowanym w 1946 roku, Foerster, przestrzegał przed zbyt pochopnym usprawiedliwianiem Niemców, pisząc, że Hitler powiedział głośno coś, o czym inni Niemcy szeptali sobie na ucho⁶⁹.

Jaspers analizując niemiecką odpowiedzialność za horror II wojny światowej wyodrębnił cztery kategorie niemieckiej winy: kryminalną (odnoszącą się do zbrodni popełnianych przez konkretne osoby), polityczną winę przywódców, mającą subiektywny charakter winę moralną (decyduje o niej jednostkowe sumienie) oraz winę metafizyczną, polegającą na tolerowaniu niesprawiedliwości i przestępstw. Ostatni rodzaj winy Jaspers przypisywał wszystkim Niemcom, którzy pozostali przy życiu⁷⁰. Wydaje się, że chcąc uzyskać właściwą perspektywę dla zbrodni popełnionych na dzieciach polskich, konieczne jest przeanalizowanie problemu winy na tych czterech płaszczyznach.

Analizując teksty poświęcone problematyce odpowiedzialności za zbrodnie rzuca się w oczy specyficzna terminologia. Joanna Lubecka zwraca uwagę, że pojęcie „zbrodni niemieckich” stało się niewygodne już krótko po wojnie i funkcjonowało przede wszystkim w

⁶⁷ Tamże, s. 58.

⁶⁸ J. Wieliczko-Szarkowa, *III Rzesza. Zbrodnie bez kary*. Kraków: Wydawnictwo AA, 2015, s. 7.

⁶⁹ F.W. Foerster, *Odpowiedź Churchillowi*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 46, s. 1.

⁷⁰ Z. Małecki, *Dwie koncepcje winy niemieckiej*, „Wiadomości” 1947, nr 39.

języku potocznym. Na ziemiach polskich okupowanych przez Związek Sowiecki, pojawienie się eufemizmów wynikało z faktu przekształcenia sowieckiej strefy okupacyjnej w NRD. Trzeba było oddzielić „złych” Niemców zamieszkujących w RFN i „dobrych” zamieszkujących w NRD. W związku z powyższym zaczęto posługiwać się pojęciem zbrodni „hitlerowskich” lub „faszystowskich”. Zmiany w tym zakresie nie przyniosły również lata 90. Zdecydowały o tym pojednanie polsko-niemieckie i aspiracje Polski do członkostwa w UE. Niemcy traktowane były jako główny sojusznik w tej kwestii, a zatem z przyczyn politycznych przypisywanie winy państwu niemieckiemu uznano za niewskazane. Do użytku weszło wówczas pojęcie „zbrodni nazistowskich”⁷¹. Paradoksalnie zmianę w tym zakresie spowodowały dopiero pojawiające się w prasie światowej obraźliwe określenia „polskie obozy koncentracyjne”. Wobec nieokreśloności pojęcia „nazista” (nabrało ono charakteru międzynarodowego – nazistą mógł być przedstawiciel każdego narodu) władze polskie zostały zmuszone do wyakcentowania odpowiedzialności Niemców. Trzeba jednak stwierdzić, że jednoznaczne obciążenie winą za zbrodnie wojenne ówczesnego państwa niemieckiego jest nadal niepopularne wśród europejskich elit politycznych.⁷² Współczesne państwo niemieckie, co rozumiało, w oficjalnych wystąpieniach uznaje zbrodniczy charakter III Rzeszy, jednocześnie jednak, jak donosi prasa holenderska, do dziś dnia wypłaca emerytury członkom Waffen SS z Belgii i Holandii, z budżetu przeznaczonego dla... ofiar wojny⁷³.

Dla świata zachodniego problem zbrodni niemieckich stał się nieaktualny wraz z zakończeniem w 1949 roku procesu norymberskiego. Posługując się wyodrębnionymi przez Jaspersa kategoriami, należy jednak stwierdzić, że podczas procesu stulecia stwierdzono jedynie winę przywódców. Proces ten niewątpliwie przyczynił się do unaocznienia Niemcom

⁷¹ J. Lubecka, *Karanie niemieckich zbrodniarzy wojennych w Polsce*, „Zeszyty Historyczne WiN”2011, nr 34, s. 12-13.

⁷² Szczególnie wybrzmiało to w przemówieniu W. Putina na Westerplatte, podczas uroczystości 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej, w którym stwierdził, że wielki naród niemiecki został upokorzony traktatem wersalskim.

⁷³ Por. https://www.telegraaf.nl/nieuws/3181374/34-nederlanders-ontvangen-hitler-pensioen?utm_source=google&utm_medium=organic
<http://wgospodarce.pl/informacje/60285-weterani-ss-otrzymuja-wysokie-emerytury>
<https://niezalezna.pl/259774-emerytury-hitlera-nadal-wyplacane-niemcy-troszcza-sie-o-kombatantow-waffen-ss>
<https://medianarodowe.com/emerytury-hitlera/>
<https://www.tvp.info/41673071/niemieckie-emerytury-dla-szwedzkich-ssmanow>
<https://telewizjarepublika.pl/niebywale-emerytury-hitlera-nadal-sa-wyplacane-niemcy-troszcza-sie-o-kombatantow-waffen-ss,76566.html>

rozmiarów ludobójstwa, niemniej, jak zauważył niemiecki historyk Norbert Frei, przyczynił się on także do symbolicznego oczyszczenia Niemiec – „winni” zostali skazani, ci zaś, którzy ich lojalnie przez całe lata wspierali i korzystali z przywilejów przysługujących „nadludziom” mogli się poczuć usprawiedliwieni⁷⁴.

Trzeba stwierdzić, że wyroki były stosunkowo łagodne. Przykładem może być proces lekarzy. Spośród 23 zbrodniarzy wojennych, odpowiedzialnych za organizację eutanazji i eksperymenty na ludziach, tylko 7 skazano na śmierć, tyłuż uniewinniono, wszyscy skazani na karę pozbawienia wolności opuścili więzienia przed 1960 rokiem (mimo, że wobec niektórych orzeczono kary dożywocia). Docent Aleksander Mitscherlich, który przygotował raport dotyczący zaangażowania środowiska medycznego w zorganizowaną zbrodnię, stał się, używając sformułowania Freia, „najszczerzej znieawidzonym człowiekiem medycyny niemieckiej”. Gildia lekarzy niemieckich uznała, że skoro na 90 tys. lekarzy niemieckich tylko 350 dopuściło się zbrodni, środowisko pozostało wierne przysiędze Hipokratesa⁷⁵. Zdaniem Mitscherlicha, obok tych 350 funkcjonował cały aparat, który im tę zbrodnię umożliwił⁷⁶. Uwagę zwracają również powojenne kariery zbrodniarzy. Hans Hainze, jeden z głównych lekarzy kierujących akcją eutanazji, kierował po wojnie kliniką psychiatrii dziecięcej, Werner Catel, którego zadaniem było „wygaszanie życia dzieci”, w procesie denazyfikacyjnym został uwolniony od zarzutów (do śmierci kierował kliniką pediatrii w Kilonii). W 1964 r. Sąd Krajowy w Hanowerze uwolnił go od uczestnictwa w akcji o kryptonimie T4. Ernst Wentzler wydający wyroki śmierci na „zdeformowane niemowlęta” został uniewinniony od zarzutów przez sąd w Hamburgu⁷⁷. Hamburski sąd uniewinniając Catela stwierdził, że uśmiercanie dzieci było wprawdzie niezgodne z prawem, ale nie był przekonany co do tego, że „niszczenie zupełnych duchowych trupów i ludzkich łupin jest absolutnie i apriori niemoralne”⁷⁸. Zwraca uwagę, że natychmiast po zakończeniu procesu norymberskiego, zniesiono w Niemczech karę śmierci, co sprawiło, że osoby odpowiedzialne za zbrodnie wojenne w Polsce mogły poczuć się bezpieczne.

W podobny sposób toczyły się procesy niemieckich przemysłowców, prawników, a nawet oficerów Wehrmachtu. Przykładem może być casus feldmarszałka Ericha von

⁷⁴ N. Frei, *Kariery w półmroku. Hitlerowskie elity po 1945*. Warszawa: Świat Książki, 2011, s. 71.

⁷⁵ Tamże, s. 30.

⁷⁶ Tamże, s. 32.

⁷⁷ J. Wieliczko-Szarkowa, dz. cyt., s. 182.

⁷⁸ N. Frei, dz. cyt., s. 33.

Mansteina. Jego proces doszedł do skutku tylko pod presją Amerykanów, a w zbieranie funduszy na adwokata dla „bohatera spod Sewastopola” zaangażował się nawet Winston Churchill⁷⁹.

Osądzanie win

Zbrodnie popełnione przez żołnierzy Wehrmachtu w Polsce od 1.09 1939 r., choć były przedmiotem śledztw prowadzonych przez Komisję Badania Zbrodni Przeciw Narodowi Polskiemu, rzadko kończyły się wyrokami skazującymi. Większość takich wyroków zapadało krótko po wojnie (podczas procesów pokazowych lub prowadzonych przez sądy wojskowe podczas sesji wyjazdowych). Obszerne materiały zgromadzone w Polsce, przekazywane prokuratorom niemieckim, nie zostały właściwie wykorzystane. Postępowania prowadzone na terenie Niemiec były pod różnymi pretekstami umarzane⁸⁰.

Umarzając 2.06.1981 r. postępowanie w sprawie: zastrzelenia Józefy Rojek, młodej dziewczyny, która nie rozumiejąc języka śmiała się do niemieckiego żołnierza; rozerwania granatem Marianny Król, dziecka, które ukryło się w piwnicy nie mogąc uciekać razem z dorosłymi (innych ofiar nie wymieniam jako, że były to osoby dorosłe) – prokuratura stwierdziła, że zabójstwa te zostały popełnione podczas działań wojennych jako akt odwetu lub w ramach zwalczania „przestępczej partyzantki” i z tego względu nie stanowią zbrodni wojennych⁸¹. Uznano nawet, że wrzucenie granatu do piwnicy, w której ukryła się Marianna Król nie nosiło cech okrucieństwa (w opinii prokuratorów okrucieństwo musi się wiązać z długotrwałym dręczeniem ofiary). Argumentowano także, że żołnierze niemieccy, mieli prawo uważać ludność cywilną za zagrożenie, ponieważ polskie radio wzywało wszystkich Polaków do stawiania oporu. Zwraca uwagę także fakt, że wiele lat po wojnie państwo niemieckie nadal traktowało polski ruch oporu jako „organizację przestępczą”.

Umarzając śledztwo dotyczące pacyfikacji Złoczowa dokonanej przez 17 Dywizję SS „Adolf Hitler”, niemiecka prokuratura stwierdziła, że wiarygodność polskich świadków jest wątpliwa, ponieważ opisane przez nich zdarzenia nie znajdują odzwierciedlenia w dzienniku

⁷⁹ Tamże, s.142.

⁸⁰ W. Kulesza, Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce-wrzesień-październik 1939 r., [w:] „Z największą brutalnością...” Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce, wrzesień, październik 1939 r., materiały z wystawy, opracowanie J. Bohler, P. Kosiński, P. Łyskowski, Warszawa 2004, s. 3.

⁸¹ Tamże, s. 4.

działań wojennych dywizji. Sytuacje, które trudno było niemieckim sądom uzasadnić, np. rozbicie kolbą karabinu głowy półtorarocznego dziecka, uznano za zwykłe zabójstwo wynikające z żądzy mordy, a nie z pobudek nienawiści rasowej, a czyn taki, jakkolwiek zbrodniczy uległ przedawnieniu.

Istotną przesłanką do umarzania postępowań była niemożność ustalenia tożsamości sprawców⁸². Prokurator Witold Kulesza (IPN), stwierdził wprost, że w takim prowadzeniu postępowań jest „wyraźnie widoczna myśl przewodnia uzasadnienia, według której polska ludność cywilna przyczyniła się do zabójstw popełnionych przez niemieckich żołnierzy, przyjmując wobec nich aktywną, wrogą postawę”⁸³

Przytoczone przykłady oddają charakter postępowań toczących się przed niemieckim wymiarem sprawiedliwości. Uwagę zwraca osobliwy stosunek do zagadnienia przedawnienia win. Prawodawstwo Republiki Federalnej Niemiec zakłada, że bieg przedawnienia w sprawach dotyczących zbrodni wojennych rozpoczyna się od dnia 8. maja 1945 r., jednakże w przypadku Polski, należy przyjąć, że termin zaczyna biec już od 1.09.1939 r., gdyż zdaniem sędziów niemieckich, w początkowym okresie wojny nie istniały żadne polityczne przeszkody w ściganiu zbrodni popełnianych przez żołnierzy niemieckich⁸⁴. Opinię tę oparto m.in. na zeznaniach złożonych przez oficerów sztabowych I Regimentu Grenadierów Pancernych, którzy oświadczyli, że gdyby dotarły do nich wiadomości o popełnionych zbrodniach, ich sprawcy zostaliby ukarani zgodnie z obowiązującym prawem wojennym. W opinii prokuratorów niemieckich czytamy: „stwierdzenia te nie wydają się niewiarygodne, zwłaszcza, że niemieckie sądownictwo wojenne, co najmniej w tym okresie wojny było jeszcze zupełnie sprawne”⁸⁵.

Jakkolwiek, stwierdzić należy, że identyfikacja bezpośrednich sprawców zbrodni jest rzeczywiście niezwykle trudna (polscy świadkowie nie znali wszak danych osobowych żołnierzy niemieckich, którzy dopuścili się zabójstw), z całą pewnością można było zidentyfikować odpowiedzialnych za zbrodnie oddziały i ich dowódców.

⁸² Tamże, s. 6.

⁸³ Tamże, s. 5.

⁸⁴ Tamże, s. 9.

⁸⁵ Tamże.

Egzemplifikacje zbrodni

Zbrodnie popełniane na dzieciach polskich miały wiele wymiarów począwszy od planowej eksterminacji (włączając w to masowe mordy dokonywane w obozach koncentracyjnych i aborcję), poprzez wyniszczającą pracę przymusową i zabójstwa dokonywane podczas pacyfikacji wsi i miast, skończywszy na odbieraniu tożsamości w ramach akcji germanizacyjnej. Ciekawe, że planowemu barbarzyństwu ówczesne państwo niemieckie starało się nadać ramy prawne.

Prawo jest atrybutem państwa, toteż wraz z wkroczeniem armii niemieckiej na ziemie polskie ukazały się nowe akty prawne, w tym dotyczące młodego pokolenia. Na mocy rozporządzenia z dn. 14.09.1939 r. *O traktowaniu nieletnich przed sądami wojskowymi i specjalnymi*, nieletniego można było sądzić jak osobę dorosłą o ile dorównywał on osobie pełnoletniej poziomem rozwoju⁸⁶. Na podstawie rozporządzenia z dn. 4.10.1939 r. *O ochronie przeciwko nieletnim ciężkim przestępcom*, nieletnich można było skazać nawet na karę śmierci. Oba dokumenty stanowiły podstawę prawną, na mocy, której niemiecki sąd skazywał na śmierć młodzież bydgoską, a także kierował młodych do obozów pracy przymusowej. Zwraca uwagę, że nawet na terenach wcielonych do Rzeszy, nieletni Polacy zostali wyłączeni z przepisów niemieckiego prawa karnego dla nieletnich, co pozwalało na wydawanie surowszych kar. Na mocy Polenstrafrecht nieletni mógł być skazany nawet na 10 lat obozu, a w przypadku, kiedy był osądzany przez tzw. Sąd Ludowy na 15 lat i karę śmierci. Wyłączenie młodzieży polskiej spod przepisów prawa niemieckiego, prawnicy niemieccy uzasadniali faktem, że prawo niemieckie służyć ma wychowaniu młodzieży dla niemieckiej wspólnoty, co w przypadku obcokrajowców nie ma sensu⁸⁷. Nieletni Polacy mieli odbywać kary w całkowitej izolacji od Niemców, w tzw. Straflager odpowiadających karze więzienia ciężkiego. Młodzież pracowała tam o godzinę dłużej niż w niemieckich więzieniach ciężkich, przydzielano jej najcięższe prace, panowała też surowa dyscyplina. Kierownik mógł wymierzać kary dyscyplinarne, m.in. ograniczenia pożywienia do chleba i wody, lub umieszczenia w wewnętrznym areszcie na okres

⁸⁶ J. Adamska, *Wykonywanie w więzieniach sądowych kary obozu karnego wobec nieletnich narodowości polskiej*, Międzynarodowa sesja „Dziecko w okresie II wojny światowej”, sygn. IPN, Kr 1/267/1.

⁸⁷ Tamże.

od 1 do 6 miesięcy (czas ten nie był wliczany do okresu zasądnionego pobytu w obozie). Mógł też przedłużyć pracę o dodatkową godzinę⁸⁸.

Swoistą formą wyniszczania biologicznego młodego pokolenia była praca. Tylko na terenie Wielkopolski, w przemyśle i rolnictwie zatrudnionych było 272 tys. dzieci i młodzieży w wieku od lat 10-18⁸⁹. Jakkolwiek do pracy zobowiązane były osoby od 14 do 70 roku, urząd pracy w Poznaniu w 1941 roku wzywał do stawienia się w celu rejestracji dzieci od lat 12, wiadomo natomiast, że pracowały nawet dzieci dziesięcioletnie⁹⁰. Warunki zatrudnienia nieletnich pracowników nie były regulowane żadnymi przepisami, co decydowało o wielogodzinnej pracy, mieli ograniczony dostęp do opieki lekarskiej, system kar obejmował chłostę, a nawet skierowanie do „wychowawczego obozu pracy”, nie przysługiwały im także urlopy. Wszystko to w połączeniu z brakiem odpowiedniej ilości czasu na odpoczynek i rozrywkę, przyczyniało się do psychofizycznego wyniszczenia. Trzeba zaznaczyć, że praca nieletnich robotników, przyniosła państwu niemieckiemu wymierne korzyści materialne. Młodzież przy takim samym obciążeniu pracą, otrzymywała 40% wynagrodzenia osoby dorosłej. Szacuje się, że państwo niemieckie na pracy młodocianych robotników zyskało 0,5 mld. marek⁹¹.

Egzekucje

Egzekucje dokonywane przez wkraczające na ziemię polskie wojska niemieckie, miały zróżnicowany charakter, ale ten sam cel – zastraszanie ludności polskiej. Jedną z nich opisał szeregowy Kluge – świadek mordów dokonanych w Świeciu przez oddział SS. „*W sobotę 7.10.1939 roku przy obchodzeniu miasta usłyszałem, że na cmentarzu żydowskim w Świeciu rozstrzelano znaczną liczbę Polaków i że w niedzielę rano nastąpi dalsza egzekucja*”. Kluge wybrał się w niedzielny poranek na cmentarz i był świadkiem rozstrzeliwania kobiet i dzieci. Opisał jedną z takich egzekucji: kobiecie z trojgiem dzieci w wieku od 3 do 8 lat kazano wejść do uprzednio wykopanego dołu, następnie kazano położyć się im twarzą do ziemi i zamordowano strzelając w głowę z odległości około 30 centymetrów”. Według złożonego

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ E. Chróścielewski, *Dzieci i młodzież Wielkopolska w okresie okupacji hitlerowskiej*, Międzynarodowa sesja Dziecko w okresie II wojny światowej, sygn. IPN, Kr 1/267/1.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ Tamże.

raportu w tym dniu rozstrzelano dziesięcioro dzieci w wieku od 3 do 8 lat. Jeszcze brutalniejszy przebieg miał mord w Piaśnicy. Elżbieta Ellwart była świadkiem zamordowania dwuletniego dziecka. Według jej zeznania SS-man rozdzierał dziecko trzymając je za nóżkę, po czym kilkakrotnie uderzył głową o drzewo. Ten sposób mordowania dzieci potwierdzili również inni świadkowie⁹². 11. listopada 1939 roku, w Gdyni Oksywiu, niemiecki żandarm zastrzelił dwóch chłopców zbierających na ulicy polskie książki wyrzucane z okien przez nowych, niemieckich lokatorów. 27 grudnia 1942 roku w Lubawie (woj. pomorskie) gestapowcy pod pretekstem wrogiego stosunku do Niemców rozstrzelali rodzinę Szackich. Według relacji Barbary Szackiej, po zamordowaniu rodziców wrócili do domu, w którym pozostały dwumiesięczne bliźnięta. Jeden z gestapowców chwycił dziecko za nóżki, rozdarł na pół i szczątki wyrzucił przez okno. Barbara nie wie, co stało się z drugim dzieckiem – zemdlął⁹³.

Według niepełnych danych pochodzących z 1979 roku, tylko na Pomorzu Gdańskim Niemcy zamordowali 1110 dzieci od 0-10 lat, 225 dzieci w wieku od 10-14 lat i 548 dzieci w wieku od 15 -18 lat⁹⁴.

Można by (i być może trzeba) przytoczyć więcej podobnych relacji, wydaje się jednak, że do ukazania rozmiarów zbrodni niepotrzebne są liczby, jej ogrom wyraża się bowiem w każdym akcie okrucieństwa, w każdej (nie)ludzkiej relacji między katem i ofiarą.

Specyficzną formą eksterminacji dzieci były aborcje. Dotyczyły one w dużej mierze dzieci robotnic przymusowych. Matki nakłaniane były do wyrażania zgody na poddanie się zabiegowi. Nienarodzone dzieci zabijano przez podanie zastrzyku wywołującego przedwczesny poród. Po opuszczeniu łona matki, dziecko pozostawiano bez opieki, wskutek czego śmierć następowała wkrótce po urodzeniu). W przypadku braku zgody matki przydzielano do ciężkich prac, przyczyniających się do poronień.

Świadek Anna Czekał zeznając przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich oświadczyła, że namawiano ją do wyrażenia zgody na tego typu zabieg, argumentując, że w obozie nie będzie w stanie wychować dziecka. Janina Macka po zajściu w ciążę została od razu skierowana do obozu w Pile. Panujące w baraku dla kobiet warunki higieniczne, brak pożywienia (kobiety odżywiały się wykradanymi kartoflami) sprawiły, że po

⁹² E. Ciechanowski, *Okupacyjne losy młodzieży i dzieci polskich na Pomorzu*, Międzynarodowa sesja „Dziecko w okresie II wojny światowej”, sygn. IPN, Kr 1/267/1.

⁹³ Tamże.

⁹⁴ Tamże.

urodzeniu, ciało jej dziecka pokryte było wrzodami (idąc do pracy musiała zostawiać je bez opieki). Po trzech miesiącach zdecydowała się oddać syna starszemu małżeństwu. Do aborcji zmuszana była także Maria Fajka. Podobnie jak Janina Macka urodziła dziecko w obozie w Pile. Jak zeznawała, kobietom w położu nie zapewniono, żadnych warunków. Po porodzie, spały na gołych deskach, prycze pozbawione były nawet słomy. Znaczna część dzieci urodzonych w pilskim obozie zmarła. Wśród różnorodnych przyczyn podawanych w księdze zgonów nie znajdziemy nic na temat panujących w obozie warunków bytowych, na uwagę zasługuje zapis „niezdolny do życia”⁹⁵.

Do aborcji kwalifikowano dzieci, których rodzice byli uznani za „bezwartościowych rasowo”. W sytuacji, kiedy matka decydowała się urodzić, dziecko było kierowane do specjalnych ośrodków opiekuńczych. Dzieci były kierowane do nich na podstawie rozporządzenia Reichsführera SS i Szefa Niemieckiej Policji z dn. 27. 07.1943 r. Składało się ono z kilku punktów: bezwartościowe rasowo dzieci należy kierować do „dziecięcych ośrodków opiekuńczych dla obcokrajowców”, zakłady pracy powinny zgłaszać wszystkie kobiety ciężarne, matki wartościowe rasowo przekazać pod opiekę *Lebensbornów* i objąć zakazem opuszczania Rzeszy⁹⁶. „Ośrodki opiekuńcze” były w istocie domami zagłady niemowląt. Podstawowym sposobem uśmiercania niemowląt było morzenie głodem. W liście Himmlera z 11.08.1943 roku możemy przeczytać: „ponieważ nie zajęto w tej sprawie stanowiska (czy dzieci robotnic przymusowych wychowywać czy uśmiercać - AK), a jak mi powiedziano chodzi o zachowanie pozorów wobec robotnic wschodnich, daje się niemowlętom pożywienie niewystarczające, przy którym muszą one zginąć w ciągu kilku miesięcy”⁹⁷.

W dochodzeniu prowadzonym przez Polską Misję Wojskową, w sprawie przeciwko Bertholodowi Heillowi, Karłowi Mussemu, Gertrudzie Becker i Anni Juger ustalono, że zamorzone głodem noworodki wynoszono do łazienki, gdzie leżały czasem aż do rozkładu zwłok, następnie wynoszono je w kartonach po margarynie, w celu pogrzebania lub spalenia⁹⁸. W zakładzie w Brunszwiku w okresie od maja 1943 do lipca 1945 uśmiercono w ten sposób 174 niemowlęta w okresie od lipca 1944 do maja 1945 - 153. W tym jak to określano „Zakładzie położniczym dla Polek i robotnic wschodnich”, matki mogły karmić swoje dzieci przez osiem

⁹⁵ T, Goździcki, *Wojenne losy dzieci polskich na Pomorzu Zachodnim w okresie II wojny światowej*, Międzynarodowa sesja „Dziecko w okresie II wojny światowej”, sygn. IPN, Kr 1/267/1.

⁹⁶ Tamże, s. 8.

⁹⁷ Tamże, s. 8

⁹⁸ Tamże, s. 9.

dni, po tym czasie oddzielano je od dzieci. Wysoką śmiertelność dzieci uzasadniano szczególną chorobą, określaną jako „hospitalizmus”. Podobna sytuacja miała miejsce w Leberweitg (śmiertelność niemowląt osiągnęła tam 65%) i w żłobku w Velpke, gdzie w ciągu pół roku zmarło 84 dzieci. Jako przyczynę zgonu podawano „ogólne osłabienie organizmu”.

Zeznając na procesie norymberskim Ernst Wirtz, pracownik zakładów Kruppa, zeznawał, że wizytując baraki dla dzieci widział w nich niemowlęta w wieku od 0-2 lat, których ramiona były węższe od jego kciuka. Jak zeznawał, leżały nagie na łóżkach typu więziennego, na gumowych prześcieradłach. Kiedy zapytał osadzone w obozie robotnice przymusowe o śmiertelność dzieci, odpowiedziały, że dziennie umiera ich około 50-60⁹⁹.

Obok zbrodni masowych, należy wspomnieć o indywidualnych aktach barbarzyństwa, których dopuszczali się „zwykli Niemcy”, właściciele gospodarstw korzystający z pracy robotników przymusowych. Można by je uznać za zwykłe przestępstwa kryminalne, gdyby nie fakt, że ich sprawcy nie byli pociągani do odpowiedzialności za dokonane zbrodnie, co więcej byli przez władze wspierani w tuszowaniu swoich przewinień. Przykładem może być sprawa Hermana Feidlera oskarżonego przez Zofię Kubicz o zamordowanie jej dwuipółletniego dziecka¹⁰⁰. Zofia Kubicz była przymusową robotnicą przydzieloną Feidlerowi. Jak zeznała, zawsze podczas prac gospodarskich dziecko było przy niej, a pewnego dnia zaginęło. Po dwudziestu dwóch godzinach od zaginięcia ciało jej synka zostało odnalezione w rzece Wesera. Według zeznań matki szyja dziecka była zniekształcona i były na niej ślady palców, co wskazywało na uduszenie. Jej zdaniem dziecko zostało uduszone i dopiero później wrzucone do wody. Zważywszy, że rzeka oddalona była od gospodarstwa o 2,5 km, trudno przypuszczać, że tak małe dziecko samo zawędrowało nad wodę. Nie uzyskała zgody miejscowych władz na przeprowadzenie sekcji zwłok, co więcej nie pozwolono jej nawet powiadomić o zdarzeniu męża, który pracował w nieodległym gospodarstwie¹⁰¹.

Zbiorowych mordów Niemcy dopuszczali się również w ośrodkach opiekuńczych na terenie Polski. Informowały o tym raporty organizacji konspiracyjnych. Z jednego z nich

⁹⁹ Tamże, s. 10.

¹⁰⁰ IPN GK, *Akta karne Hermana Feidlera* sygn. 164/4309.

¹⁰¹ Tamże.

dowiadujemy się, że w styczniu 1943 roku w Łomaczowie na Zamojszczyźnie Niemcy wymordowali w ochronce sto kilkanaście dzieci¹⁰².

Na śmierć kierowano także dzieci przebywające w więzieniach. Jak wynika z dokumentu opracowanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Londynie (Dział opracowywania wiadomości z Kraju), w dniu 12.11.1942 roku do obozów koncentracyjnych z Pawiaka przetransportowano znaczną ilość dzieci w wieku od lat 12. Z dalszej części dokumentu wynika, że dzieci poniżej 12 roku życia przybywające do obozów mordowano zaraz po przyjeździe¹⁰³. Londyńskie MSW informowało także o łapanekach na ulicach. W jednej z nich, przeprowadzonej w Warszawie 6 listopada 1942 schwymano i uprowadzono do Niemiec 2 tysiące chłopców i dziewcząt w wieku 14-15 lat. Wielu młodych ludzi ginęło w transportach ponosząc śmierć podczas próby ucieczki lub umierając na skutek chorób i zimna.

Egzemplifikacją tego zjawiska może być zamazanie około 300 dzieci (najprawdopodobniej z Zamojszczyzny) pochowanych w lasach łąckich w okolicach Gostynina. Stefan Wasilewski i Joanna Kowalik zeznali przed Okręgową Komisją, że zimą 1942/1943 na stację Płock- Radziwie przyjechało kilkanaście wagonów towarowych z dziećmi. Jak wynika z ustaleń śledztwa, znaczna część dzieci z tego transportu zamazła i została pochowana w okolicznych lasach.

W 1972 roku, podczas analizowania ankiet OKBZH natknięto się na notatkę informującą, że w 1942 roku w pobliżu stacji kolejowej Niemcy zamordowali około 300 dzieci. W sprawie tej przesłuchano 12 mieszkańców Ciechomic i okolic (pow. Gostynin), którzy oświadczyli, że widzieli znaczną liczbę dzieci (około 300) prowadzonych przez niemieckich żołnierzy do lasu. Nikt z mieszkańców wsi nie widział, aby grupa ta wracała na stację.

Prowadzone postępowanie opierało się przede wszystkim na zeznaniach świadków. Rozważano możliwość przeprowadzenia ekshumacji, jednak decyzją prok. Banasińskiego odstąpiono od tego zamiaru. W jego opinii była ona zbędna, wobec niemożności ustalenia sprawców zbrodni. Takie uzasadnienie jest nieprzekonujące, wskazywałoby bowiem na brak zainteresowania wyjaśnieniem zbrodni dokonanej na znacznej liczbie obywateli polskich. Odnalezienie ciał pozwoliłoby przecież na potwierdzenie zeznań świadków i stwierdzenie

¹⁰² IPN BU, sygn. 2210/282/2, Sprawozdanie z najważniejszych wydarzeń w Kraju za okres od 9.do 16 stycznia 1943 r.

¹⁰³ IPN BU, sygn. 2210/28.2, Dokument Ministerstwa spraw Wewnętrznych (dział opracowywania Wiadomości z Kraju), Londyn 24.02.1943.

sposobu uśmiercenia dzieci, nie mówiąc już o tym, że pochowani w bezimiennych dołach zasługują na godny pochówek.

Przedstawione historie stanowią zaledwie mały wycinek tego, czego doświadczyły dzieci polskie podczas okupacji niemieckiej. Można je potraktować wyłącznie jako egzemplifikacje, których powie ktoś nie można uogólniać. Trudno jednak nie zauważyć, że każda z nich to zapis cierpienia dziecka, którego jedyną winą było posiadanie polskich rodziców. Mimo, że zbrodnie niemieckie popełnione w okresie II wojny światowej były wielokrotnie opisywane, trudno się zgodzić, że ich znajomość jest powszechna. Richard Lucas, stwierdził wręcz, że „do 1986 roku żaden amerykański historyk nie spisał rzetelnej relacji o losach Polaków pod niemiecką okupacją”¹⁰⁴. Parafrazując to zdanie, można stwierdzić, że mimo bogatych materiałów nie ukazało się do tej pory, żadne monumentalne dzieło poświęcone zagładzie najmłodszego pokolenia Polaków.

Bibliografia

Adamska J., *Wykonywanie w więzieniach sądowych kary obozu karnego wobec nieletnich narodowości polskiej*, Międzynarodowa sesja „Dziecko w okresie II wojny światowej”, sygn. IPN, Kr 1/267/1.

Chróścielewski E., *Dzieci i młodzież Wielkopolska w okresie okupacji hitlerowskiej*, Międzynarodowa sesja „Dziecko w okresie II wojny światowej”, sygn. IPN, Kr 1/267/1.

Ciechanowski E., *Okupacyjne losy młodzieży i dzieci polskich na Pomorzu*, Międzynarodowa sesja „Dziecko w okresie II wojny światowej”, sygn. IPN, Kr 1/267/1.

Foerster F. W., *Odpowiedź Churchillowi*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 46.

Frei N., *Kariery w półmroku. Hitlerowskie elity po 1945*. Warszawa: Świat Książki, 2011.

Goździcki T., *Wojenne losy dzieci polskich na Pomorzu Zachodnim w okresie II wojny światowej*, Międzynarodowa sesja „Dziecko w okresie II wojny światowej”, sygn. IPN, Kr 1/267/1.

IPN BU, sygn. 2210/28.2, Dokument Ministerstwa spraw Wewnętrznych (dział opracowywania wiadomości z Kraju), Londyn 24.02.1943.

IPN BU, sygn. 2210/282/2, Sprawozdanie z najważniejszych wydarzeń w Kraju za okres od 9 do 16 stycznia 1943r.

IPN GK, *Akta karne Hermana Feidlera* sygn. 164/4309.

¹⁰⁴ R.C Lucas (2012), *Zapomniany holocaust*, Poznań, wyd. Rebis, s.13.

Kosiński P., *Recepcja procesów norymberskich w zachodnich strefach okupacyjnych*, [w:] „Wina i kara. Społeczeństwa wobec rozliczeń zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939-1956”, red. P. Pleskot. Warszawa: Wydawnictwo IPN, 2015.

Kulesza W., *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce: wrzesień-październik 1939 r.*, [w:] „Z największą brutalnością...” Materiały z wystawy, opracowanie J. Bohler, P. Kosiński, P. Łyskowski, Warszawa 2004.

Lubecka J., *Karanie niemieckich zbrodniarzy wojennych w Polsce*, „Zeszyty Historyczne WiN” 2011, nr 34.

Lucas R.C., *Zapomniany holocaust. Polacy pod okupacją niemiecką 1939-1945*. Poznań: Wydawnictwo Rebis, 2012.

Małecki Z., *Dwie koncepcje winy niemieckiej*, „Wiadomości” 1947, nr 39.

Wieliczko-Szarkowa J., *III Rzesza. Zbrodnie bez kary*. Kraków: Wydawnictwo AA, 2015.

Netografia

https://www.telegraaf.nl/nieuws/3181374/34-nederlanders-ontvangen-hitler-pensioen?utm_source=google&utm_medium=organic

<http://wgospodarce.pl/informacje/60285-weterani-ss-otrzymuja-wysokie-emerytury>

<https://niezalezna.pl/259774-emerytury-hitlera-nadal-wyplacane-niemcy-troszcza-sie-o-kombatantow-waffen-ss>

<https://medianarodowe.com/emerytury-hitlera/>

<https://www.tvp.info/41673071/niemieckie-emerytury-dla-szwedzkich-ssmanow>

<https://telewizjarepublika.pl/niebywale-emerytury-hitlera-nadal-sa-wyplacane-niemcy-troszcza-sie-o-kombatantow-waffen-ss,76566.html>

Helena Kubica

Em. st. kustosz Auschwitz-Muzeum

Polskie dzieci i młodzież w KL Auschwitz

Streszczenie: Faktem nie budzącym wątpliwości jest to, że dzieci i młodzież polskiej narodowości trafiły do KL Auschwitz wraz z dorosłymi jako pierwsze. Sprawa ich eksterminacji i cierpienia w tym obozie trudna jest do odrębnego ujęcia ze względu na jego międzynarodową społeczność. Z tego też powodu niektóre niżej cytowane dokumenty odnoszą się wyłącznie do dzieci polskich, inne zaś łącznie do dzieci żydowskich, polskich, romskich i innych nacji. Artykuł wskazuje główne grupy i okresy napływu polskich dzieci do Auschwitz (dzieci Zamojszczyzny, młodzież ruchu oporu, dzieci Powstania warszawskiego, inne) oraz metody ich eksterminacji.

Słowa kluczowe: dzieci w Auschwitz, metody eksterminacji, Polacy w Auschwitz, niemieckie obozy zagłady II wojny światowej

Polish Children and Youth in Auschwitz

Summary: Beyond any doubt, children and adolescents of Polish nationality were among the first persons to be sent to Auschwitz together with adults. The issue of their extermination and suffering in this camp is difficult to discuss separately because of the international nature of the community of prisoners. For this reason, some of the documents cited below refer exclusively to Polish children, while others relate collectively to Jewish, Polish, Roma, and children of other nationalities. The article indicates the main groups and periods of the influx of Polish child prisoners to Auschwitz (children of the Zamość region, youth involved in the resistance movement, children of the Warsaw Uprising, and others) along with the methods of their extermination.

Keywords: children in Auschwitz, methods of extermination, Poles in Auschwitz, German extermination camps of World War II

Wprowadzenie

Pierwszymi więźniami politycznymi KL Auschwitz byli Polacy przywiezieni transportem z więzienia w Tarnowie 14 czerwca 1940 roku w liczbie 728 mężczyzn, wśród których było co najmniej 67 chłopców, którzy nie przekroczyli osiemnastu lat życia, a co najmniej jeden z nich, Stanisław Klimek (nr obozowy 468), miał lat czternaście. W kolejnych transportach Polaków: z Wiśnicza, Krakowa, Śląska i Warszawy także byli kilkunastoletni chłopcy, uczniowie gimnazjalni i studenci, aresztowani wiosną 1940 roku w ramach akcji terrorystyczno-represyjnych wymierzonych przeciwko polskiemu społeczeństwu, jak chociażby tzw. Nadzwyczajna Akcja Pacyfikacyjna (Ausserordentliche Befriedungsaktion – AB), czy schwytani w czasie obław lub ulicznych łapanek. Wielu z nich było zaangażowanych w działalność konspiracyjną przeciwko niemieckiemu okupantowi, kolportaż ulotek,

nielegalnej prasy, niektórzy aresztowani za próbę przekroczenia granicy słowackiej i węgierskiej w celu dołączenia do polskiego wojska tworzonego we Francji (Strzelecka 1983, s. 69-144).

Kierowanie do obozu młodocianych więźniów politycznych i dzieci potwierdzają fragmentarycznie zachowane wykazy nowo przybyłych i rejestrowanych w Auschwitz więźniów (Zugangslisten), w których podano daty urodzenia. W dokumentach obejmujących okres od 7 stycznia do 22 grudnia 1941 roku wśród 16 762 skierowanych tutaj Polaków, było co najmniej 398 młodocianych i dzieci, z których najmłodszy mieli od dwunastu do czternastu lat (APMA-B, Z. Zugangsliste, t. 1-5).

W transportach Polek kierowanych do obozu od kwietnia 1942 roku sytuacja przedstawiała się podobnie: obok dorosłych więźniarek kierowane były Auschwitz młode czternasto- siedemnastoletnie dziewczęta, harcerki, uczennice aresztowane za współpracę z ruchem oporu, często tylko podejrzane o działalność konspiracyjną, bądź aresztowane w ramach akcji represyjnych Niemców stosunku do młodzieży polskiej. Fakty te znane są z relacji ocalałych więźniarek, gdyż nie zachowały się jakiegokolwiek dokumenty obozowe mówiące o liczbie dzieci i młodocianych płci żeńskiej.

W połowie grudnia 1942 roku do KL Auschwitz przywieziono część rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny, w związku z niemieckimi planami kolonizacji tego regionu. Masowa akcja wysiedleńczo-pacyfikacyjna Zamojszczyzny rozpoczęła się 27 i 28 listopada 1942 roku i trwała nieprzerwanie do pierwszych dni sierpnia 1943 roku. Około 300 wsi zamieszkałych przez ponad 110 tys. polskich rodzin zostało wysiedlonych lub spacyfikowanych i wraz z całym ich dobytkiem oddanych niemieckim osadnikom. Tworzyć oni mieli w ten sposób germański „wał ochronny”, odgradzający ziemię „rdzennej” Rzeszy od słowiańskiego Wschodu.

W Zamościu zorganizowano zamiejscowy Oddział Centrali Przesiedleńczej w Łodzi (Umwanderzentralstelle Litzmannstadt- Zweigstelle Zamość), kierujący wysiedlaną ludność polską do specjalnie utworzonych obozów zbiorczych: najpierw w Zamościu, potem także w Zwierzyńcu, Budzynie. Tam przeprowadzano „badania rasowe”, w wyniku których dzielono wysiedleńców na cztery grupy rasowe. Dzieci zakwalifikowane do pierwszych dwóch grup kierowane były do obozu w Łodzi celem zniemczenia. Rodziny z trzeciej i czwartej grupy rozdzielano według kryterium wieku i zdolności do pracy. Zdolnych do pracy skierowano na roboty przymusowe do Niemiec. Z obu tych grup wyłączano niezdolnych do pracy tj. dzieci „obce rasowo” poniżej czternastego roku życia oraz ludzi powyżej sześćdziesięciu lat, starców, osoby ułomne. Trafili oni do KL Auschwitz (Kubica, 2004, s. 18).

Jak wynika z zachowanych niemieckich dokumentów, z obozu w Zamościu do KL Auschwitz planowano wywozić tygodniowo po 3 tys. Polaków (trzy pociągi po 1000 ludzi). Faktycznie skierowano do Auschwitz trzema transportami: z 13 i 16 grudnia 1942 roku oraz 5 lutego 1943 roku ogółem 1301 osób, w tym co najmniej 173 dzieci i młodocianych (dziewczynek i chłopców) w wieku od 6 do 18 lat. Zaledwie 18% spośród Polaków przywiezionych tymi transportami przeżyło Auschwitz. Pozostali zginęli najczęściej już po dwóch trzech miesiącach od chwili przybycia (tamże, s. 32). Był to bowiem okres największego terroru, głodu i bezwzględного zabijania w obozie niezdolnych do pracy więźniów. Niemal wszystkich chłopców po kilku tygodniach pobytu w Birkenau w obozie męskim (sektor B I b), przeniesiono do bloku szpitalnego nr 20 w obozie macierzystym (Auschwitz I) i uśmiercono zastrzykami fenolu, wystawiając jednocześnie dla nich fałszywe świadectwa zgonu, stwierdzające śmierć z przyczyn naturalnych.

Jednymi z pierwszych zabitych w ten sposób byli dwaj najmłodsi chłopcy z tej grupy: dziewięcioletni Tadeusz Rycyk i dwunastoletni Mieczysław Rycaj, uśmierceni w dniu 21 stycznia 1943 roku, gdy władze obozowe odkryły, iż matki tych chłopców w przebraniu za dziewczynki przemyciły ich do obozu kobiecego. 23 lutego 1943 roku zabito dalszych 39 chłopców z transportów zamojskich. W kilka dni później (1 marca), pod pretekstem organizowania transportu więźniów na kurs pielęgniarski, wybrano w czasie porannego apelu, z obozu męskiego w Birkenau kolejną 82 osobową grupę najmłodszych kilkunastoletnich więźniów narodowości polskiej, rosyjskiej i żydowskiej, a wśród nich kolejnych 16 chłopców z Zamojszczyzny – niezwłocznie ich zabito (APMA-B. Syg. D-Au 1-5. Książka kostnicy).

Wobec dziewcząt z Zamojszczyzny w obozie kobiecym (sektor BIa) nie zastosowano tak masowych akcji „szpilowania”. Jednak potworne warunki higieniczno-sanitarne, jakie wówczas tam panowały oraz przede wszystkim tyfus i częste selekcje przeprowadzane wśród kobiet spowodowały olbrzymią ich śmiertelność. Obóz Auschwitz przeżyło zaledwie 44 z nich.

Od powyższych ustaleń znacznie odbiegają inne ustalenia, według których w KL Auschwitz zginęło około 500 dzieci z Zamojszczyzny (Wnuk, 1972, s. 189).

Z Powstania warszawskiego

W efekcie Powstania warszawskiego, które wybuchło 1 sierpnia 1944 roku i trwało 63 dni, do KL Auschwitz w sierpniu i wrześniu wraz z dorosłymi wysiedlonymi z Warszawy trafiła kolejna duża grupa dzieci.

W pierwszym okresie trwania powstania, na początku sierpnia 1944 roku mieszkańcy Warszawy, którzy przeżyli masowe pacyfikacje dzielnic zajmowanych przez Niemców, kierowani byli do obozu przejściowego w Pruszkowie (Dulag 121)¹⁰⁵. Stamtąd część z nich wywieziono na roboty przymusowe do Niemiec, część do obozów koncentracyjnych: Auschwitz, Gross-Rosen, Mauthausen i Ravensbrück.

Do KL Auschwitz przywieziono wówczas prawie 13 000 Polaków, wśród nich około 1500 dzieci i młodzieży w wieku od kilkutygodniowych niemowląt do siedemnastoletnich chłopców i dziewczyn. Najwięcej dzieci przywieziono w transportach 12-13 sierpnia 1944 roku, obejmujących ponad 5820 osób. Kolejnym transportem w dniu 4 września 1944 roku przybyło ponad 3 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci. 13 i 17 września, przywieziono łącznie prawie 4 tys. mężczyzn, wśród nich prawie 300 chłopców do osiemnastego roku życia. Wykaz mężczyzn, z nazwiskami i datami urodzenia, skierowanych do KL Auschwitz po wybuchu Powstania warszawskiego, sporządzony został nielegalnie przez więźniów obozu (APMO. Mat. RO, t. VIIIA, wykaz numerowy).

Ogółem w transportach ludności cywilnej z Warszawy wśród mężczyzn było co najmniej 842 chłopców do osiemnastu lat. Odnośnie ilości dziewczynek przybyłych transportami z Pruszkowa, według niepełnego spisu nazwiskowego kobiet i dziewczynek (sporządzonego nielegalnie w 1944 roku z oryginalnych list niemieckich wykradanych przez więźniarki zatrudnione w izbie pisarskiej w obozie kobiecym w Birkenau, obejmującego nazwiska tylko 3743 kobiet i dziewcząt na 4970 ogółem przywiezionych) wynika, że było wśród nich ponad 650 dziewczynek, które nie przekroczyły osiemnastu lat (Zespół Oświadczenia, t. 66, k. 71-73,

¹⁰⁵ W Pruszkowie utworzono obóz przejściowy (Durchgangslager-Dulag 121) dla cywilnej ludności z Powstania warszawskiego. Zorganizowano go 6.08.1944 r. na terenie starych warsztatów naprawczych taboru kolejowego (18 km od Warszawy). Od sierpnia do października przeszło przez obóz około 550 tys. mieszkańców Warszawy i około 100 tys. wysiedlanych z najbliższych okolic miasta. Z tego ok. 165 tys. osób wywieziono na roboty przymusowe do Niemiec, ponad 50 tys. do obozów koncentracyjnych, 400 tys. wywieziono do Niemiec oraz Generalnego Gubernatorstwa i pozostawiono własnemu losowi. Tylko nikłą część zwolniono z obozu. W październiku 1944, gdy zakończono wysiedlenia ludności Warszawy, obóz zlikwidowano (*Ludność cywilna*, 1974 t. 1, s. 468; *Obozy przejściowe*, 1967, s. 54).

relacja Pawełczyńskiej)¹⁰⁶. W tej liczbie co najmniej 340 z nich, to dzieci do piętnastu lat. Oprócz tego wiemy - z zestawienia zatrudnienia więźniarek obozu koncentracyjnego Auschwitz II-Birkenau z dnia 8 października 1944 roku - że w wyodrębnionym bloku [barak nr 16] przeznaczonym dla polskich dzieci z transportów warszawskich, przebywało jeszcze 370 dziewczynek (APMA-B. D-AuII-3a, t. 8/1, dzienny wykaz).

Inne grupy

Mówiąc o dzieciach i młodzieży polskiej w Auschwitz, nie można pominąć tych, których od 1943 roku osadzano razem z dorosłymi w bloku nr 11 („Bloku Śmierci”) jako tzw. więźniów policyjnych, pozostających w dyspozycji katowickiego Gestapo. Byli tam osadzani za rzekome „przestępstwa przeciwko gospodarce wojennej Trzeciej Rzeszy, za przestępstwa polityczne czy kryminalne”, a faktycznie za drobną kradzież dokonaną z głodu, za szmugiel żywności, za ucieczkę z przymusowych robót, za domniemany udział w ruchu oporu - dzieci i młodociani sądzeni byli przez Policyjny Sąd Doraźny (Standgericht) odbywający swe posiedzenia wyjazdowe w jednym z pomieszczeń na parterze bloku nr 11 i z reguły skazywani na karę śmierci. Egzekucje ofiar Sądu Doraźnego odbywały się przeważnie pod „Ścianą Śmierci” na podwórzu bloku nr 11, a od 1944 roku w krematoriach w Birkenau, bezpośrednio po wdaniu wyroku.

Ze spisów sporządzonych nielegalnie przez obozowy ruch oporu wynika, iż w dniu 2 września 1943 roku Sąd Doraźny skazał na śmierć 94 osoby, w tym 8 w wieku do siedemnastu lat. Jedną z ofiar, Leokadia Samarzyk, miała zaledwie dziewięć lat. Podobnie na posiedzeniach 22 października, 29 listopada czy 29 grudnia 1944 roku sąd skazał na karę śmierci, obok dorosłych, także młodocianych, którzy nie przekroczyli osiemnastego roku życia (APMA-B. Mat. RO, t. IV, k. 254-259).

Wstrząsająca jest relacja naocznego świadka jednej z rozpraw Sądu Doraźnego: *Wprowadzają szesnastoletniego chłopca. Głodny, ukradł coś do jedzenia ze sklepu, zaliczony jest więc do nielicznych wypadków kryminalnych. Po odczytaniu wyroku śmierci Mildner [dr Rudolf Mildner, szef katowickiej placówki Gestapo, który przewodził rozprawie — H.K.] powoli odkłada papier na stół i zwraca przenikliwy wzrok na małą, bladą postać stojącą pod ścianą w cieniutkim ubranku. Powoli, akcentując każde słowo mówi: «Czy masz matkę?» —*

¹⁰⁶ Według niej lista warszawianek, którą sporządziła wraz z innymi więźniarkami, obejmuje połowę lub dwie trzecie nazwisk, które były w ewidencji (Księga Pamięci; Piper, Strzelecka, 2000, t. III, s. 1242; Kubica, 2014).

Chłopak opuszcza wzrok i odpowiada ledwo dosłyszalnie, zduszonym łzami głosem: «Tak» — «Czy boisz się śmierci?» — Rzeźnik o byczym karku bada ludzi i rozkoszuje się sadystycznie przerażeniem ofiary. Chłopak już nie wydaje głosu, lecz tylko drży. «Zastrzelimy cię dzisiaj» — mówi Mildner, starając się, by głos miał dźwięk wyroczni (Wspomnienia Pery Broada, (w:) Oświęcim, 1980, s. 149).

Dzieci i młodociani obojga płci znajdowali się również wśród Polaków uśmiercanych w egzekucjach pod *Ścianą Śmierci* w obozie macierzystym (Au I) i na terenie krematoriów w Auschwitz II-Birkenau. Nie byli oni ujmowani w ewidencji obozowej, ani też skazywani przez Sąd Doraźny katowickiego Gestapo. Potwierdzają ten fakt zarówno zeznania lub relacje więźniów, wielokrotnych naocznych świadków takich egzekucji, jak również materiały ruchu oporu. Te ofiary aresztowane często były całymi rodzinami prawdopodobnie ze względów politycznych (członkowie tajnych organizacji, oficerowie, zakładnicy) – kierowano ich do KL Auschwitz w celu wykonania natychmiastowej egzekucji.

Polski więzień-lekarz dr Bolesław Zbozień zatrudniony w 1942 roku jako pielęgniarz w bloku nr 21 (szpital męski) w obozie macierzystym, był wraz z innymi więźniami świadkiem egzekucji, którą opisuje w swojej relacji:

„Kiedyś, dokładnej daty nie pamiętam, na ulicy obozu macierzystego spotkaliśmy Palitzscha [SS-Hauptscharführer Gerhard Palitzsch – osobiście rozstrzeliwał więźniów z broni małokalibrowej pod ścianą Śmierci – H.K.] jak prowadził przed sobą mężczyznę i kobietę. Kobieta niosła na rękę małe dziecko, dwoje większych dzieci w wieku około czterech i siedmiu lat szło obok nich. Cała grupa szła w kierunku bloku 11. Zdążyliśmy z kolegami dobiec do bloku 21. Z okna sali na piętrze spoglądaliśmy na dziedziniec bloku 11, stojąc na stole znajdującym się w tej sali. Do końca życia pozostanie mi w pamięci scena, która rozegrała się przed naszymi oczami. Kobieta i mężczyzna nie stawiali oporu. Palitzsch ustawiał ich przed *Ścianą Śmierci*. [...] Mężczyzna trzymał za rączkę dziecko znajdujące się z lewej strony. Drugie dziecko stało pośrodku nich, również trzymali je za ręce. Najmłodsze matka tuliła do piersi. Palitzsch najpierw strzelił w główkę niemowlęcia. Strzał w potylicę rozsadził czaszkę. Niemowlę zamotało się jak ryba, lecz matka jeszcze mocniej przytuliła je do siebie. Palitzsch strzelił następnie do dziecka stojącego w środku. Mężczyzna i kobieta, chyba rodzice, nadal stali nieruchomo jak kamienne posągi. Później Palitzsch szamotał się z najstarszym dzieckiem, które nie pozwalało się zastrzelić. Przewrócił je na ziemię i stojąc dziecku na plecach strzelił mu w tył głowy. Wreszcie zastrzelił kobietę, a na samym końcu mężczyznę" (APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 70, k. 59-160).

Świadcami podobnych egzekucji byli także inni byli więźniowie, którzy je opisują w swoich relacjach, np. Franciszek Gulba, czy Stefan Markowski (tamże, k.46 oraz t. 65, k. 107).

Nieznana nam liczba młodocianych więźniów polskiego pochodzenia (chłopców i dziewcząt) przebywała w obozie także w grupie ok. 11 tysięcy tzw. więźniów wychowawczych (Erziehungshaftlinge — EH).

Po utworzeniu w marcu 1942 roku w KL Auschwitz obozu dla kobiet, wśród kierowanych tam w transportach więźniarek, były również kobiety ciężarne. Wprawdzie obowiązywało zarządzenie wydane przez szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy zabraniające wysyłania do obozów koncentracyjnych kobiet w ciąży, jednak w praktyce nie było ono przestrzegane. Poza tym nie dotyczyło kobiet przywożonych do obozu z masowych akcji wysiedleńczo-pacyfikacyjnych.

Do maja 1943 roku, zarówno kobiety w ciąży jak i rodzące się dzieci zabijano w ramach akcji „eutanzji” prowadzonej w obozie od 1941 roku pod kryptonimem 14 f 13. Faktu narodzin dziecka nie odnotowywano w dokumentacji obozowej.

Taki los spotkał m.in. Polki z Zamojszczyzny przywiezione do obozu będąc w ciąży i ich dzieci tam urodzone. Od czerwca 1943 roku rozpoczęto rejestrację dzieci urodzonych w obozie (nie dotyczył on dzieci pochodzenia żydowskiego) jako więźniów, przydzielano kolejne numery więźniarskie; dziewczynkom - z aktualnej serii numerów dla kobiet, chłopcom – z serii numerów męskich. Numery tatuowano noworodkom z reguły na lewym udzie lub pośladku, w sporadycznych przypadkach na rączce.

Nie tatuowano numerów obozowych dzieciom urodzonym przez Niemki oraz Polki przywiezione z Warszawy w sierpniu 1944 roku z Postania warszawskiego. Fakt narodzin dziecka odnotowywano w obozowym Urzędzie Stanu Cywilnego (Standesamt II). Porody odbywały się w więźniarskim szpitalu dla kobiet, tzw. rewirze. Kobiety rodziły na ciągu kominowym, biegnącym wzdłuż baraku na oczach innych chorych kobiet. Warunki w jakich dzieci przychodziły na świat opisuje między innymi Stanisława Leszczyńska, polska więźniarka, pełniąca od maja 1943 roku funkcję położnej: „Brak było wszystkiego: materiałów opatrunkowych, jakichkolwiek środków aseptycznych, lekarstw, nawet wody do obmycia dziecka i rodzącej” (Leszczyńska, 1965, s. 104-106).

Po porodzie dziecko oddawano matce. Na terenie rewiru mogła przebywać z dzieckiem przez kilka –kilkanaście dni, po czym niemowlęta zabierano matkom i umieszczano w osobnym baraku. Matki natomiast wracały do baraku mieszkalnego i kierowane były do pracy. Dopiero w 1944 roku utworzono w obozie odrębne baraki dla matek z niemowlętami. Władze obozowe nie przydzielały dzieciom urodzonym, żadnej bielizny, pieluszek, czy kocyków. Dzieci nie dostawały

żadnego specjalnego wyżywienia, czy chociażby mleka. Matki – o ile miały pokarm, co rzadko się zdarzało przy wycieńczonym organizmie – karmiły dzieci piersią. Na ogół nie miały dostatecznej ilości pokarmu i dzieci najczęściej umierały powolną śmiercią głodową. Dopiero w 1944 roku kobiety ciężarne i położnice, podczas pobytu w szpitalu otrzymywały tzw. jedzenie dietetyczne na bazie odtłuszczonego mleka. Powodowało to olbrzymią śmiertelność wśród noworodków.

Nie można, niestety, ustalić liczby dzieci urodzonych w KL Auschwitz, gdyż brak jest kompleksowej dokumentacji. Wiemy jedynie, że zwłaszcza w drugiej połowie 1944 roku, od chwili przybycia transportów z ludnością cywilną z Warszawy, rodziło się dużo polskich dzieci.

Według częściowo zachowanej dokumentacji obozowej, w dniu 10 stycznia 1945 r., w obozie kobiecym w Auschwitz II-Birkenau było jeszcze 247 kobiet ciężarnych i położnic oraz 156 dzieci w wieku od dnia narodzin do trzech lat.

Los dzieci w obozie

Los dzieci i młodocianych więźniów w latach 1940-1943, w zasadzie nie różnił się od losu dorosłych. Tak samo jak dorośli cierpieli głód, zimno; byli wykorzystywani do ciężkiej pracy przekraczającej ich fizyczne możliwości; byli karani za najmniejsze przewinienia, jak np. szesnastoletni Czesław Kempisty, Polak z Warszawy, powieszony na belce za wykręcone do tyłu ręce za to tylko, że rozładowując wagon z brukwią zabrał kilka i rzucił wygłodniałym innym więźniom. Byli osadzani w obozowym areszcie, rozstrzeliwani, jak piętnastoletni Polak z Krakowa Józef Kocik, podejrzewany o planowanie ucieczki. Dzieci polskie były także poddawane w obozie eksperymentom medycznym.

Dorośli więźniowie i więźniarki starali się na ile tylko mogli przychodzić dzieciom z pomocą, wykorzystując wszelkie dostępne środki. Największe możliwości w tym zakresie mieli więźniowie funkcyjni oraz ci, którzy pracowali w komandach roboczych, dających możliwość “organizowania” (czyli nielegalnego zdobywania) odzieży, żywności czy lekarstw. Więzień dr Jan Malinowski, Polak z Warszawy, roztoczył opiekę nie tylko nad polskimi chłopcami, między innymi z transportów popowstaniowych, ale również był zaangażowany w ratowanie dzieci żydowskich. Podobnie w obozie kobiecym, z ofiarną pomocą spieszyły dzieciom szczególnie więźniarki z personelu lekarsko-pielęgniarskiego, m. in. polskie lekarki dr Janina Kościuszko czy dr Katarzyna Łaniewska. (APMA-B. Zespół Proces Hössa, t. 6, k.30-31; Zespół Oświadczenia, t. 20, k. 4-7, t. 73, k. 158, t. 15, k. 79).

Likwidacja KL Auschwitz

Z chwilą rozpoczęcia stopniowej ewakuacji obozu Auschwitz, we wstępnej fazie od sierpnia do stycznia 1945 roku, razem z dorosłymi, wywożono z obozu także młodocianych i dzieci poniżej 15 lat. Wielu polskich chłopców z transportów warszawskich wysłano wraz z dorosłymi więźniami (często z ojcami, starszymi braćmi, opiekunami) do innych niemieckich obozów, m.in. do KL Natzweiler — podobóz Dautmergen (ponad 100 chłopców, w tej liczbie również dzieci w wieku od 10 do 15 lat) do obozów: KL Flossenbürg (ponad 140 kilkunastoletnich chłopców); KL Mauthausen (co najmniej 95). W transportach tych byli nawet 9-10 letni chłopcy. Dnia 13 listopada 1944 roku pięćdziesięcioosobowa grupa kilkunastoletnich więźniów, także z Warszawy, została skierowana do podobozu Landeshut (Kamienna Góra) podlegającego obozowi Gross-Rosen (Kaczmarczyk, 1982, s. 190) ¹⁰⁷.

Od sierpnia 1944 roku wywieziono także ponad 1000 osobową grupę młodocianych dziewcząt i dziewczynek poniżej 15 roku życia wraz z kobietami (często matkami lub siostrami) do obozów w Niemczech, m.in. do KL Ravensbrück i jego podobozów, do Buchenwald, Bergen-Belsen, czy Flossenbürg. Były to dziewczynki narodowości polskiej, rosyjskiej, żydowskiej – najczęściej obywatelki Polski i Węgier.

Początek 1945 roku stał się w obozie okresem gwałtownego nasilenia ewakuacji, którą wywołała między innymi styczniowa ofensywa Armii Radzieckiej.

W końcowym etapie ewakuacji KL Auschwitz tj. od 10 do 17 stycznia 1945 roku dzieci polskie z Warszawy, które w obozie miały jeszcze matki bądź opiekunki, łączono razem z nimi i ewakuowano kolejną do obozów rozlokowanych na peryferiach Berlina: Blankenburg, Köpenick, Reinickendorf, Henningsdorf, będących filiami obozów Sachsenhausen-Oranienburg i Buchenwald. Na podstawie niemieckich dokumentów oraz relacji i wspomnień byłych więźniów wywiezionych tymi transportami wiemy, iż w tym okresie wywieziono z KL Auschwitz-Birkenau, pięcioma transportami, łącznie 609 kobiet i dziewczynek oraz co najmniej 95 mniejszych chłopców. W transportach tych znalazły się także niektóre więźniarki z urodzonymi w obozie dziećmi, jak również kobiety w ciąży. Określano je jako „transporty matek z dziećmi”, wywiezione były głównie Polkami z Warszawy (APMA-B: Zespół Wspomnienia, t. 246, k. 79-80, t. 129, k. 89, 93; Zespół Oświadczenia, t. 89 b, k. 79-85).

¹⁰⁷ Mówią o tym: APMA-B. D-Natz-3/2/2, nr inw. 149714, t. 3, transport z 24 VIII 1944 r., D-Floss-3/1/1, nr inw. 349716, t. 1, transporty z 17 i 22 X 1944 r., D-Floss-3/1/2, nr inw. 149716, t. 2. Transporty z 28 X oraz 8 XII 1944 r., D-Mauth-3/9/7, 8, nr inw. 149719, t. 7 i 8, transporty z 19 i 22 IX 1944 r. oraz 25 I 1945 r.

Nie wszystkie jednak dzieci polskie zostały wywiezione powyższymi transportami. 18 stycznia 1945 roku wyprowadzono z obozu większość więźniów i więźniarek. Razem z dorosłymi w pieszych transportach ewakuacyjnych znaleźli się także małe dzieci, a nawet kilkuletnie dzieci. Ten ostatni etap pieszej ewakuacji, nazwany „marszami śmierci”, był szczególnie ciężki dla wszystkich więźniów, a cóż dopiero dla dzieci, czy kobiet ciężarnych. Więźniarka z Warszawy, Alina Cielemiecka-Naciążek — uczestniczka „marszu śmierci” — sama wówczas ciężarna, wspomina:

„Nagle usłyszałyśmy krzyki więźniarki opanowanej przez bóle porodowe. Nie mogąc iść dalej, weszła do rowu i przysiadła. Ogarnęło nas przerażenie. Nie mogłyśmy udzielić jej żadnej pomocy [...]. Żyłymy nadzieją, że ciężarna pozostanie w tym rowie i pod osłoną nocy zdoła doczołgać się do opodal stojącego domu [...]. Jednak hitlerowscy zbrodniarze nie darowali nawet rodzącej kobiecie. Po przejściu kilkunastu kroków, usłyszałyśmy strzały esesmana, który zamordował rodzącą kobietę i dziecko w jej łonie” (APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 91 s. 10)”.

Eulalia Grzywna, 15-letnia Polka z Warszawy wyprowadzona z kobietami na pieszą trasę ewakuacyjną z obozu Birkenau wraz z innymi dziewczynkami z baraku dla dzieci polskich (barak murowany nr 16 w sektorze B I a), tak wspomina po latach ten koszmar:

„Osłabłe dzieci i więźniarki czyniły wszystko, aby tylko iść naprzód, byle nie zostać w tyle. Z tyłu kolumny szedł esesman, który rozstrzeliwał niezdolne do marszu. Szła z nami 12-letnia koleżanka Krysia, której nazwiska nie pamiętam. Była sierotą. Matka jej umarła obozie oświęcimskim. Krysia opadała z sił, już właściwie nie szła, ale prowadziłyśmy ją między sobą. Prosiła nas, abyśmy ją zostawiły. W końcu esesman, idący obok nas, kazał jej zostać. Odczekał chwilę i kiedy się oddaliśmy, zastrzelił ją” [APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 66, k. 142].

W okresie między 22 a 27 stycznia 1945 roku pewna liczba więźniów i więźniarek we względnie dobrym stanie fizycznym, w obawie przed likwidacją, korzystając z nieobecności już niemieckich wartowników, opuściła obóz zabierając ze sobą dzieci. W ten sposób wyszła z Birkenau 8-letnia Wanda Ociepka, przywieziona do obozu wraz z rodziną z Warszawy w sierpniu 1944 roku. 7-letnią Krystynę oraz 9-letnią Annę Jaxa-Bykowskie z Warszawy wyprowadziły z obozu i zabrały do siebie więźniarki pochodzące z Oświęcimia i okolic [APMA-B. Zespół Oświadczenia: t. 32, k. 129; t. 87, k. 162; t. 43, k. 100]. Około 22 stycznia 1945 r. teren obozu w Birkenau opuściła między innymi warszawianka Zofia Ulatowska z dwójką swoich dzieci: Hanną i Jerzym (APMA-B. Zespół Oświadczenia: t. 160, s. 76-77, relacja J. Ulatowskiego, więźnia nr 192823; t. 71, k. 38-39).

Zakończenie

Wolności doczekało w Auschwitz i w Birkenau ponad 700 dzieci i młodocianych więźniów w wieku poniżej osiemnastu lat różnej narodowości, w tej liczbie było prawie 500 dzieci poniżej piętnastego roku życia. Wśród wyzwolonych co najmniej 207 dzieci i 54 osoby młodociane (dziewczynki i chłopcy) było pochodzenia polskiego (Polacy i polscy Żydzi). Z samych tylko transportów warszawskich pozostało w Auschwitz-Birkenau co najmniej 125 dzieci (dziewczynek i chłopców), wśród nich dziewiętnaścioro urodzonych w obozie.

Dzieci wyzwolone w KL Auschwitz były skrajnie wycieńczone, wychudzone niemal do wagi kości, inne miały obrzęki głodowe. Niektóre z nich, które w obozie pracowały, miały odmrożone kończyny. Niemal każde dziecko miało wszawicę i czyraccycę. Większość miała zmiany chorobowe gałek ocznych. Komisja sądowo-lekarska ustaliła, iż większość z nich cierpiała z powodu chorób nabytych w obozie: 60% chorowało na awitaminozę i wycieńczenie organizmu, 40% na gruźlicę; każde dziecko miało niedowagę w granicach 5-17 kilogramów, mimo iż w większości przywiezione były do obozu w drugiej połowie 1944 roku.

Niektóre z dzieci były tak wycieńczone i chore, iż mimo nieraz ogromnych wysiłków ze strony personelu szpitalnego nie udało się ich uratować. Najwięcej zgonów wśród dzieci miało miejsce w lutym i marcu. Część chorych dzieci, przewieziono w lutym do krakowskich szpitali, tam także niektóre z nich zmarły.

Wiele dzieci, oprócz utraty rodziców i domu, straciło na zawsze zdrowie, musiały się leczyć. Nieraz całe lata spędzały w szpitalach, prewatoriach lub jako inwalidzi w domu. Nerwice, gruźlica, anemia, choroby układu krążenia, układu oddechowego, czy choroby nerek - to trwałe skutki pobytu w obozie. Od strony psychicznej zespół ten charakteryzują najczęściej zaburzenia emocjonalne, nieufny stosunek do ludzi, obniżenie zdolności koncentracji; od strony somatycznej może on prowadzić np. do przedwczesnej miażdżycy naczyń wieńcowych lub naczyń mózgowych, przewlekłych chorób układu pokarmowego, gośca stawowego, przedwczesnej inwolucji, uporczywych cech neurastenicznych lub lękowo-depresyjnych (Póltawska, 1967, s. 89).

Bibliografia

Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (dalej APMA-B). Zespół Zugangsliste, t. 1-5 (Listy nowo przybyłych więźniów).

APMA-B. Zespół Wspomnienia, t. 246, k. 79-80, wspomnienie b. więźnia Jacka Kruczkiewicza, t. 129 k. 89, 93.

APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 160, s.76-77, relacja Jerzego Ulatowskiego, więźnia nr 192823; t. 71, k. 38-39.

APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 89 b, k. 79-85 relacja więźniarki Jadwigi Aleksiewicz-Machaj.

APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 32, k. 129, relacja Marii Czaickiej-Żaczkiewicz; t. 87, k. 162, relacja Stanisławy Stelmaszczyk-Kidy; t. 43, k. 100, relacja Marii Matlak.

Irena Strzelecka, *Pierwsi Polacy w KL Auschwitz*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1983 nr 18, s. 69-144.

Helena Kubica, *Zagłada w KL Auschwitz Polaków wysiedlonych z Zamojszczyzny w latach 1942 -1943*, Oświęcim 2004.

APMA-B. Syg. D-Au 1-5. Książka kostnicy — daty: 21.01.1943, s. 46; 23.02.1943, s. 77-78; 1.03.1943, s. 83-85.

Józef Wnuk, *Eksterminacja dzieci na Lubelszczyźnie*, [w:] *Dziecko w obozie hitlerowskim*. Lublin 1972.

Ludność cywilna w powstaniu warszawskim. Warszawa 1974 t. 1.

Obozy przejściowe dla ludności cywilnej na ziemiach polskich w latach 1939-1945. Warszawa 1967.

APMA-B. D-AuII-3a, t. 8/1, dzienny liczbowy wykaz zatrudnienia więźniarek w KL Auschwitz-Birkenau z 8X1944 r.

Wanda Półtawska, *Stany hipermnezji napadowej. (Na marginesie badań tzw. „dzieci oświęcimskich”)*, „Przegląd Lekarski - Oświęcim” 1967 nr 1, s. 89.

Franciszka Pipera, Ireny Strzeleckiej (red.), *Księga Pamięci. Transporty Polaków z Warszawy do KL Auschwitz 1940-1944* Warszawa-Oświęcim 2000, t. III, s. 1242 i dalsze;

Helena Kubica, *Z powstańczej Warszawy do KL Auschwitz*, „Głosy Pamięci 10”, Oświęcim 2014.

Zespół Oświadczenia, t. 66 k. 71-73, relacja b. więźniarki Anny Pawelczyńskiej.

Wspomnienia Pery Broada, [w:] *Oświęcim w oczach SS. Rudolf Höss, Pery Broad, Johann Paul Kremer*, Oświęcim 1980, s. 149

APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 70, k. 59-160, relacja Bolesława Zbozienia.

Stanisława Leszczyńska, *Raport położnej z Oświęcimia*, [w:] „Przegląd Lekarski – Oświęcim”, 1965, nr 1, s. 104-106.

APMA-B. Zespół Proces Hössa, t. 6, k. 30-31, zeznanie b. więźnia Otto Wolkena złożone 24.4.1945 r. w Krakowie przed Komisją dla Badania Zbrodni Niemiecko-hitlerowskich w Oświęcimiu.

Lidia Kaczmarczyk, *Więźniowie małoletni w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen i jego podobozach*. [w:] *Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1982, s. 190.

APMA-B. D-AuII-3/4. Notatnik „Lagerstärke”, notatnik pisarki raportowej z żeńskiego obozu w Birkenau.

APMA-B. Zespół Wspomnienia, t. 246, k. 79-80, wspomnienie b. więźnia Jacka Kruczkiewicza; t. 129 k. 89, 93, wspomnienia b. więźniarki Jadwigi Aleksiewicz-Machaj.

APMO. Mat. RO, t. VIIIA, wykaz numerowy (z nazwiskami i datami urodzenia) mężczyzn skierowanych do KL Auschwitz po wybuchu Powstania warszawskiego.

Beata Gola

Uniwersytet Jagielloński

Dorota Pauluk

Uniwersytet Jagielloński

Cierpienie dzieci w Auschwitz - wyniszczenie biologiczne i psychiczne

Streszczenie. W artykule przedstawiono obraz wyniszczenia biologicznego i psychicznego dzieci w obozie KL Auschwitz. Eksterminacja fizyczna dokonywała się poprzez: głód, złe warunki sanitarne i szerzące się choroby, brak możliwości zaspokajania podstawowych potrzeb biologicznych, likwidację dzieci w komorach gazowych i na płonących stosach, bicie, uśmiercanie noworodków czy pseudomedyczne eksperymenty doktora Mengelego. Na podstawie wspomnień więźniów, relacji świadków obóz zagłady przedstawiony jest jako doskonale zorganizowany system psychicznego znęcania się nad dziećmi. Pokazane zostaje funkcjonowanie małych więźniów w nieludzkich warunkach życia zdominowanych przez okrucieństwo, śmierć i strach, pozbawianych możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb, odzieranych z człowieczeństwa, ale i uczących się przetrwania w obozowej rzeczywistości.

Słowa kluczowe: Auschwitz, dzieci, obóz zagłady, fizyczne i psychiczne cierpienie

Suffering of Children in Auschwitz – Biological and Mental Extermination

Summary: This article addresses the biological and mental extermination of children at the KL Auschwitz camp. Physical extermination was executed through starvation, poor sanitary conditions and the spread of diseases, the inability to meet basic biological needs, the elimination of children in gas chambers and by burning them on bonfires, beatings, the murder of newborns, or Doctor Mengele's pseudo-scientific experiments. In accounts by prisoners and witnesses, the extermination camp is depicted as a well-organised system of mental abuse of children. The article presents the way young prisoners functioned in inhumane living conditions dominated by ruthlessness, death, and fear, where meeting their basic needs was made impossible, where they were deprived of humanity, but also, how they learned to survive within the camp reality.

Key words: Auschwitz, children, extermination camp, physical and mental suffering

Wprowadzenie

Bezmiaru i ogromu cierpienia dzieci podczas drugiej wojny światowej nie da się opisać, ale dopóki o tym mówimy – także ci, którzy urodzili się wiele lat po wojnie, którzy znają ją tylko z zapisów, książek, wspomnień – dopóty trwa pamięć o tych, o których winniśmy pamiętać już zawsze. Cierpienie dzieci w KL Auschwitz to olbrzymich rozmiarów wyniszczenie biologiczne i psychiczne.

Największy obóz koncentracyjny na ziemiach polskich KL Auschwitz w Oświęcimiu, w zamierzeniach miał być obozem dla ludności z Polski południowej i Śląska. Obóz

macierzysty razem z dwoma kompleksami obozowymi: Brzezinką i Monowicami, które powstały po wysiedleniu sąsiadujących z miastem Oświęcim wsi, stanowiły największy niemiecki/hitlerowski obóz zagłady czterech mln ludzi z całej okupowanej Europy, w tym dzieci (Boczek, Boczek i Wilczur, 1979, s. 57). Budowa obozu w Oświęcimiu rozpoczęła się na przełomie kwietnia i maja 1940 roku, a już 14 czerwca 1940 r. dotarł do Auschwitz pierwszy transport siedmiuset Polaków, w którym było wielu młodych ludzi, ale nie dzieci poniżej 14 roku życia. Z kolei 1 marca 1941 r. po raz pierwszy do Auschwitz przybywa Heinrich Himmler i nakazuje rozszerzenie obozu macierzystego. Stąd trzy kilometry od obozu głównego w Auschwitz, kilkaset metrów od wysiedlonej i zburzonej wsi Brzezinka powstaje od października 1941 r. kolejny obóz Birkenau (Klee, 2001, s. 381; Ternon i Helman, 1973, s. 123).

Wyniszczenie biologiczne dzieci szło oczywiście w parze z psychicznym. W pierwszym rzędzie powodowały go głód, tragiczne warunki sanitarne, brak możliwości zaspokajania podstawowych potrzeb biologicznych organizmu ludzkiego, takich jak: potrzeby przyjmowania pokarmu, picia, snu i odpoczynku, a nawet zaspokajania potrzeb fizjologicznych związanych z wydalaniem czy defekacją na sposób ludzki. W realiach obozowych następowała deprywacja tych potrzeb. Warunki sanitarne jakie stworzono więźniom, w tym: dzieciom, noworodkom i kobietom oczekującym dziecka przyczyniały się do chorób kończących się śmiercią na skalę masową. Jednym z podstawowych sposobów wyniszczenia biologicznego była planowa likwidacja w komorach gazowych oraz stosowany w obozie system kar i tortur czy bicia więźniów na śmierć.

Niemieccy oprawcy nie mieli żadnego względu na wiek dzieci, nie dawał on im żadnych praw czy ulg. Dzieci były bestialsko zabijane, począwszy od tych najmłodszych, jeszcze w łonie matki – chodziło o przerywanie ciąży w różnym stanie zaawansowania (Ternon i Helman, 1973, s. 146-147), zdarzało się też, że esesmani strzelali do rodzącej kobiety; topiono noworodki w wiadrach, rzucano je po urodzeniu szczirom lub wytresowanym wilczurom, które je rozrywały, rozdzierano ich ciało przy pseudomedycznych eksperymentach, uderzano główką o mur, zabijano zastrzykami fenolu w serce; bestialsko bito dzieci, katowano je podczas przesłuchań, nabijano na sztachety, posyłano do komór gazowych, palono na stosach po uprzednim strzale w potylicę lub żywe rzucano na stosy, wykonywano na nich pseudomedyczne doświadczenia, a te po wielodniowych, bolesnych i uwłaczających godności badaniach kończyły się jednoczesną śmiercią bliźniaków czy odcinaniem dziecku głowy; skazywano (nawet dziewięcioletnie) dzieci na karę śmierci przez rozstrzelanie, wieszano je na

szubienicy. Dzieci wyjęte spod wszelkiej ochrony musiały wykonywać ciężką, morderczą pracę.

Wyniszczenie biologiczne poprzez głód

W KL Auschwitz wyniszczano dzieci poprzez głodzenie, co było najtańszym sposobem zbrodni, niewymagającym żadnych inwestycji i dawało najlepszy dla oprawców efekt. Pielęgniarka Judith Sternberg zeznała w Procesie Oświęcimskim, że wielokrotnie wyciągała chleb spod osób zmarłych dzień wcześniej, aby go zjeść. „Głód był tak wielki, że byliśmy w stanie jeść nawet śmieci. Kto nigdy sam tego nie przeżył, nie zrozumie, co znaczy głód i jak boli” (Klee, 2001, s. 384) – wspominała. Dzieci odczuwały głód jeszcze bardziej, bo biologicznie znajdowały się w okresie rozwoju fizycznego.

Należy przy tym zaznaczyć, iż deprivacja potrzeby odżywiania się wpływała na całego człowieka jako jednostkę zintegrowaną, holistyczną, niepodzielną całość. Głód nie sprowadzał się tylko do układu pokarmowego, ssania w żołądku, nie można było go zlokalizować w konkretnym miejscu. Obejmował on całego człowieka, niejako tkwił w mózgu, człowiek nie mógł uwolnić się od myślenia o jedzeniu, stąd często opowiadane sobie przez dzieci historie przed zaśnięciem dotyczyły tego, co jadło się u nich w domu. Jednocześnie odczuwany notorycznie głód powodował wiadome osłabienie – niektórzy mdleli z jego powodu, brak sił do aktywności fizycznej, pracy, mógł wywoływać drżenie mięśni czy zawroty głowy, wpływał na ocenę otoczenia, sytuacji, zmieniał emocje powodując rozdrażnienie i nerwowość. Wpływał na zdolności poznawcze, co wynikało z faktu niewystarczającego krążenia mózgowego, polegającego biochemicznie na dostarczaniu/podaży zbyt małej ilości glukozy (podstawowego substratu odżywczego) zawartej we krwi do wszystkich struktur mózgowia.

Głód zmieniał zachowania ludzi, dzieci stawały się małymi zwierzątkami: tłoczyły się i przepychały do kotłów z zupą w czasie wydawania posiłków, narażając się na traktowanie przez innych, obelgi czy bicie; szukały resztek jedzenia na śmietnikach, kradły pajdki chleba. Ogrom swojej energii kierowały na zaspokojenie głodu. Jednocześnie pomoc ich mogła jakaś dolewka niesmacznej zupy, której jeszcze pierwszego dnia w obozie nie chciały tknąć. Zupa ta stanowiła odpowiednik obiadu i podawana była w południe. Stanowiło ją zwykle ok. pół litra płynu z obecnymi zwykle częściami liści brukwi lub jarmużu, rzadziej znajdowały się w niej nieobrane ziemniaki czy kawałki jakiegoś innego warzywa. Czasami w zupie była niewielka ilość kaszy jaglanej, margaryny bądź mąki żytniej.

Jak pisze Wanda Witek-Malicka, na podstawie zebranych wywiadów i spisanych wspomnień, niektóre informacje dotyczące wyżywienia dzieci zamieszkujących blok dziecięcy

w KL Auschwitz wskazują, że najmłodsze dzieci do 10 roku życia dostawały inne wyżywienie niż pozostali więźniowie. Był to mianowicie cienki plasterek białego chleba i niewielka ilość masła, czasami trochę marmolady, nakładanej przez blokową palcami. W ramach obiadu podawano dzieciom zupę melkę – coś słodkiego, jakby rozgotowane buraki. „Po tej melce dostałem... i z jednej strony i z drugiej strony krew leciała ze mnie, jak żem szedł do ubikacji” – wspomina chłopiec (Witek-Malicka, 2018, s. 145). Jedzenie obozowe wywoływało u dzieci często zatrucia pokarmowe po spożyciu pokarmu zakażonego drobnoustrojami, bakteriami, grzybami czy chorobotwórczymi pierwotniakami. Nietrudno się temu dziwić, ponieważ więźniowie – dzieci również, jedli z głodu to co znaleźli: spleśniały chleb, zgniłe lub na wpół surowe warzywa, zepsute serki z robakami itd. Mimo tego na chwilę jedzenia w ciągu dnia czekało się i marzyło o niej. Bogdan Bartnikowski wspominał:

Zaraz będę miał w ustach chleb! Będę żuł powoli, wolniutko, aż zmieni się w rzadką papkę, potem połknę i wreszcie przez chwilę nie będę czuł tego wściekłego ciągnięcia i pieczenia w brzuchu (...). Podział był zakończony, teraz zostawało najważniejsze – jedzenie. Uroczystość największa, napiętniejsza chwila dnia. Tak długo się na nią czeka... (2016, s. 24, 113).

Nie wszyscy wytrzymywali życie od posiłku do posiłku. Drastyczny brak zaspakajania potrzeb żywieniowych więźniów, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym prowadził do powolnej śmierci głodowej. U wielu dzieci obecne były obrzęki głodowe obejmujące brzuch. Skrajną postacią głodzenia występującą u więźniów dorosłych był stan zmuzułmanienia. Mułzumanem nazywali więźniowie osobę wycieńczoną fizycznie i psychicznie, która nie reagowała już na bodźce zewnętrzne. W zależności od czasu głodzenia mogły występować obrzęki na powiekach, stopach oraz podudziach, udach, pośladkach – w związku ze długotrwałym stanem na apelach. Ośpienie i obojętność na wszystko, brak panowania nad odruchami i kontroli potrzeb fizjologicznych w stanie zmuzułmanienia wiązano silnie z głodzeniem więźniów (Witek-Malicka, 2018, s. 54).

Profesor Uniwersytetu Paryskiego, Guy Laroche w orzeczeniu dla Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze stwierdził, że przydziały żywnościowe dla krajów okupowanych pozwalają wysnuć przypuszczenie, że Niemcy stosowali jakąś „świadomą naukową metodę osłabiania stanu zdrowotnego młodzieży i dorosłych” (Witkowski, 1975, s. 13). Chcąc zniszczyć co najmniej 1/3 ludności przyległych terytoriów, aby dwukrotnie przewyższać sąsiadów uznawali, że mogą tego dokonać poprzez systematyczne niedożywianie,

które – jak mówił marszałek Rundstedt – „w końcu daje lepszy wynik jak karabiny maszynowe. Wyniszczanie działa bardziej efektywnie, szczególnie wśród młodzieży” (Sosnowski, 1962, za: Witkowski, 1975, s. 13).

Eksterminacja fizyczna w komorach gazowych

Zabijanie dzieci w komorach gazowych, trucie ich cyklonem, także przybierało straszliwy wyraz. Cyklon B – przywożony pod komory gazowe samochodem z międzynarodowym znakiem Czerwonego Krzyża, aby stwarzać pozory, znajdujący się w blaszanych puszkach pomalowanych na zielono, wsypywano do betonowych, niskich kominów. Zielonkawe kryształy, ziarna wielkości fasoli wsypywane były przez otwór do blaszanych rur (z kratownicami), mieszczących się wewnątrz komory w pomieszczeniu zapchanym nagimi ludźmi w różnym wieku. Cyklon w zetknięciu z powietrzem wydzieliał gaz, który truł ludzi, drażniąc ich gardła i dusząc kaszlem. W ciągu niespełna pięciu minut ginęli ludzie z całego transportu, często trzy tysiące osób. Grupa więźniów Sonderkommando wkraczając do komór, aby uprzątnąć ludzkie zwłoki widzi je nie leżące na podłodze, ale splecione w wysokim stosie. Wydzielający się gaz zatruwa najpierw dolne warstwy powietrza, przy samej podłodze, potem stopniowo unosi się ku górze. Oszołomieni ludzie tratują się nawzajem, tych co są na górze gaz dosięgnie najpóźniej. Miklós Nyiszli, asystent doktora Mengele, obozowy lekarz, który widywał takie obrazy pisze: „Gdyby jeszcze zdolni byli do myślenia, zrozumieliby, że darmo depczą swoich rodziców, żony, dzieci; (...). Obserwuję, że na samym spodzie tej piramidy leżą niemowlęta, na nich dzieci, potem kobiety i starcy, a na wierzchu najsilniejsi mężczyźni” (Nyiszli, 1996, s. 38). Ciała ludzkie z krwawiącymi nosami, ustami, zanieczyszczone, bo przy śmierci nastąpiło wypróżnienie z trudem są rozplątywane, poprzez zakładanie postronków na przeguby zaciśniętych w pięści dłoni. Potem trafiają do krematoriów. Tam dzienna przepustowość wynosi pięć tysięcy ludzi, co przy czterech działających na terenie Auschwitz krematoriach daje liczbę dwudziestu tysięcy ludzi dziennie zamordowanych w ten sposób.

Tragiczne warunki egzystencji w obozie i ich konsekwencje

Więźniowie zajmowali baraki, też stajenne z długimi, wąskimi pryzkami z desek, często trzypiętrowymi, na których musiały się zmieścić po dwie, trzy osoby. Na szerszych kojach w barakach murowanych, również drewnianych z murowanymi ściankami po bokach mieszczono od ośmiu do dziesięciu osób. „Na każdym piętrze pryczy śpi po dziesięciu chłopców – ośmiu rzędem obok siebie i dwóch, najmniejszych, przy nogach tych ośmiu” – pisał B. Bartnikowski

(2016, s. 46). Jeśli ktoś w nocy chciał z powodu potrzeby fizjologicznej zejść z pryczy, to zwykle nie dał rady już wrócić na swoje miejsce, spał na ziemi. Podłogą było często klepisko z gliny, które przy deszczach powodowało, że więźniowie stali w błocie, w wodzie, też w fekaljach. Baraki były nieogrzewane, stąd niskie temperatury w mroźne zimy i duchota przy upale zbierały swoje żniwo w mniej odpornych i bardziej wycieńczonych więźniach, dzieciach, osobach starszych.

W barakach panował przemożny, przykry zapach brudnych ciał, spoconych, lepiących się do siebie latem; brudnych kocy i fekaliiów wylewających się z wiader stojących u wyjścia z baraku. Z tych wiader należało korzystać w nocy, gdy obowiązywał zakaz opuszczania baraku, przy czym ich ilość była zawsze niewystarczająca. Zaspakajanie potrzeb fizjologicznych w obozie wiązało się z ich dużą deprivacją – człowieka traktowano na wskroś mechanicznie i biologistycznie. Więźniów pozbawiano w takiej sytuacji możliwości decydowania o tym, kiedy potrzebują realizować te potrzeby. Nie pozwolono im również na intymność. To nie było „oddalenie się w ustronne miejsce”. W Birkenau w 1942 roku za latryny służyły doły kloaczne pod gołym niebem (Witek-Malicka, 2018, s. 137). Czasem była to żerdź ciągnąca się wzdłuż dołu kloaczego, później latryny mieściły się w barakach. Konstrukcyjnie stanowiły je betonowe, umieszczone w poziomie płyty, w których wycięte były na przemian otwory. Całość mieściła się nad dołami odprowadzającymi odchody. Korzystanie z takich sanitariatów odbywało się publicznie, przy wszystkich, na komendę. Kilkadziesiąt więźniów miało w jednym czasie wypróżnić się. Stosowany zabieg, mimo swoistej tresury był przykrym doświadczeniem dla ludzi. Dla dzieci stanowił on wręcz zagrożenie. Przyprawdane wspólnie do latryny, po kilkaset osób tłoczyły się i przepychały, bo skorzystać z tego miejsca należało szybko, nie wszyscy zawsze zdążyli przed komendą obwieszczającą zakończenie. Zdarzały się przypadki trawienia małych dzieci w takich sytuacjach, one same bały się siadać na płycie, żeby nie wpaść do dużych otworów kloacznych. Całość była zabrudzona i pokryta kałem. Jeśli ktoś miał *durchfall* – krwawą biegunkę, to w ogóle nie chciał wstawać z tego otworu (Witek-Malicka, 2018, s. 138). Ci, którzy nie zdążyli skorzystać z toalety lub mieli biegunkę wykorzystywali do tego celu swoje garnuszki i miski przeznaczone na zupę, co również było zabronione. Załatwianie swoich potrzeb fizjologicznych, gdzieś po kryjomu na terenie obozu mogło być ukarane pobicie.

W takich warunkach więźniowie nie mieli też możliwości mycia się; jeśli był dostęp do wody to tylko zimnej, o brązowym od rdzy kolorze. Wywiercone w rurze otwory przez które wyciekała woda, znajdowały się nad umywalkami przypominającymi koryta dla świń. Mycie oczywiście odbywało się bez mydła, ręcznika, szczoteczki do zębów i w pośpiechu. Przy

opisanych powyżej warunkach nie pozwalających na utrzymanie podstawowych zasad higieny dochodziło do rozwoju różnych insektów: pluskiew, pcheł, wszy. W nocy na dzieci spadały z podsufitek ogromne pluskwy, wylażyły one z zakamarków koi i pryczy, uniemożliwiając spanie. W dzieciach wszystkie one wywoływały obrzydzenie, przerażenie i wstręt. Pasożyty mogły nawet żerować na ciele więźniów w ranach, które ropiały i jątrzyły się. Należy w tym miejscu dodać, że wiele więźniów miało flegmonę – ostre, ropne zapalenie tkanek, gdy występowała ona na twarzy to twarz nacinano. Do tych warunków egzystencji dochodziła jeszcze obecność szczurów, które gryzły dzieci w nocy w miękkie, peryferyczne części ciała: nosy, uszy, stopy, palce. Elżbieta Grembicka-Sobczyńska wspomina:

„Te szczury tak po prostu biegały po nogach dzieci. I ja się obudziłam, że coś mi zaciążyło na nogach. I ja się zorientowałam, że to jest szczur (...) ja po prostu leżałam jak sparaliżowana, ja nie mogłam drgnąć. Ja czułam obrzydzenie i jednocześnie byłam sparaliżowana strachem. I on zaczął iść po mnie, doszedł mi do ramienia; dopiero jak mi doszedł do ramienia, to ja drgnęłam, to on uciekł...” (Witek-Malicka, 2018, s. 142).

W barakach wszechobecne były wszy, a także pchły, które powodowały wśród chorych epidemię tyfusu. Lekarka-więźniarka Alpatowa opisuje, że podczas epidemii tyfusu pod koniec 1943 roku: „Wszy łąziły wszędzie, po podłodze, łóżkach, ścianach, ludziach, trzeszczały pod stopami” (Klee, 1997, s. 387). Tyfus plamisty będąc bakteryjną chorobą zakaźną o ciężkim przebiegu spowodował śmierć kilkudziesięciu tysięcy więźniów Auschwitz. Wywoływały go bakterie z rodzaju *Rickettsia* przenoszone przez wszy. Żywym zbiornikiem riketsji są szczury i myszy na których żyją pchły, one to przenosiły na ludzi tyfus plamisty szczurzy. Zakażenie człowieka następowało podczas drapania skóry, ssania krwi przez wszy, rozcierania ciał wszy bądź ich odchodów na uszkodzonej skórze. U chorego występowała nagła gorączka, ból głowy, twarz stawała się spuchnięta, spojówki i gałki oczne zaczerwienione, pojawiała się wysypka na języczku gardła, na skórze w postaci czerwonych plam i grudek przechodzących w krwawe wybroczyny. U osoby zakażonej wzmaga się pragnienie, chory majaczy, następuje gwałtowne chudnięcie wynikające ze zwiększonego zużycia energii, przemian katabolicznych zapasów tłuszczu, występuje zwiększone wydalanie moczu wraz z chlorkiem sodu, który odpowiada za utrzymywanie obręzków. Trudno sobie wyobrazić takie objawy u osoby wyniszczonej przebywaniem w obozie koncentracyjnym i pracą; osoby, która już jest nadmiernie wychudzona, słaba i nieodporna. U chorego dodatkowo pojawia się przeczulica skóry, staje się on półprzytomny lub nieprzytomny, a patologie wywołane tyfusem dotyczą zmian zwyrodnieniowych mięśnia sercowego, porażenia nerwu trzewnego, zmian zwyrodnieniowych

w tkance glejowej mózgu i rdzeniu przedłużonym. Zmiany w układzie nerwowym mogą dawać powikłania w postaci zapalenia opon mózgowych i mózgu, zapalenia płuc. Od czwartego tygodnia choroby zmiany w układzie nerwowym mogą się cofać. W przypadku tyfusu plamistego u osób o większej indywidualnej odporności organizmu mogło dojść do samoistnego wyzdrowienia po około czterech tygodniach.

Jak pisze Stanisława Leszczyńska w „Raporcie położnej z Oświęcimia” w obozie była tak olbrzymia masa wszy, że w zasadzie nikomu nie udało się uniknąć tej choroby, zakażenie tyfusem plamistym było nieuniknione dla każdego (Leszczyńska, 1991, s. 17). W dodatku „Główne pożywienie chorych stanowiło zgniłe rozgotowane zielsko, zawierające bez przesady około 20% szczurzego kału” (Leszczyńska, 1991, s. 17).

Jako profilaktykę rozwijania się tyfusu plamistego stosuje się zwalczanie szczurów i myszy oraz wszy i pcheł, dzisiaj szczepienia ochronne. Natomiast w KL Auschwitz sposobem walki z zaistniałą już epidemią tyfusu było kierowanie wszystkich mieszkańców danego bloku do komór gazowych, także chorych lekarzy-więźniów i rekonwalescentów. Z tego też powodu w miarę możliwości ukrywano przed *Lagerarzem* przypadki duru brzuszego fałszując karty chorobowe. Początkowo lekarze SS nie zwracali uwagi na zwalczanie przyczyn tyfusu. Jednak, gdy epidemie zaczęły zagrażać personelowi SS, po zgonie lekarza obozowego w maju 1942 roku, zaczęto wprowadzać częściej dezynfekcje odzieży, odkażanie baraków, kąpiele więźniów w łaźniach. Epidemię tyfusu opanowano dopiero w 1944 r.

Wyniszczenie biologiczne noworodków

Obóz koncentracyjny Auschwitz, to miejsce ludzkiej kaźni było też miejscem w którym na świat przychodziły dzieci. Z tej racji, że do kwietnia 1943 roku kobiety w ciąży, jak i rodzące się dzieci były uśmiercane w ramach akcji „eutanzji” za pomocą zastrzyków, kobiety próbowały ukrywać fakt bycia w ciąży, na apelach stawały w dalszych, tylnych rzędach.

Znana jest historia położnej z Oświęcimia, która w obozie przyjęła ponad 3 tysiące porodów. Stanisława Leszczyńska wraz z mężem po wybuchu II wojny światowej angażują się w pomoc Żydom, co prowadzi do aresztowania przez gestapo całej rodziny, wraz z czwórką dzieci. Stanisława z córką trafiają do Auschwitz-Birkenau, przy czym położnej udaje się zachować niemieckie papiery potwierdzające jej zawód. Gdy niemiecka położna *Schwester Klara* zachorowała, Leszczyńska idzie do lekarza obozowego i proponuje swoją pomoc dla rodzących kobiet. Zostaje skierowana do pracy (miało to miejsce w maju 1943 roku). Jak napisała w „Raporcie położnej z Oświęcimia”:

„Do maja 1943 r. dzieci urodzone w obozie były w okrutny sposób mordowane: topiono je w beczulce. Czynności tych dokonywały *Schwester* Klara i *Schwester* Pfani. (...). Po każdym porodzie z pokoju tych kobiet dochodził do uszu położnic głośny bulgot i długo się niekiedy utrzymujący plusk wody. Wkrótce po tym (matka – dop. red.) mogła ujrzeć ciało swego dziecka rzucone przed blok i szarpane przez szczury” (Leszczyńska, 1991, s. 19).

Prawdopodobnie od maja 1943 roku zaprzestano zabijać nowo narodzone dzieci pochodzenia nieżydowskiego. Dzieci żydowskie skazane były na okrutną śmierć – nie wolno ich było karmić, umierały z głodu. Leszczyńska dobitnie przedstawiała obozowe warunki do porodów:

„Na bloku panowały ogólnie: zakażenia, smród i pełno było wszelkiego rodzaju robactwa. Roilo się od szczurów, które odgryzały nosy, uszy, palce czy pięty opadłym z sił i nie mogącym się poruszać ciężko chorym kobietom. (...) Szczury wypasione na trupach wyrosły jak potężne koty. (...) Ignęły one do cuchnącego zapachu ciężko chorych kobiet, których nie było czym umyć, i dla których nie było świeżej odzieży. O wodę niezbędną do obmycia rodzącej matki i noworodka musiałam starać się sama, przy czym przyniesienie jednego wiadra wody pochłaniało około 20 minut czasu” (Leszczyńska, 1991, s. 14-15).

Jednak, jak relacjonowała w „Raporcie położnej z Oświęcimia”, mimo przerażającej masy brudu, robactwa, szczurów i chorób zakaźnych nigdy nie miała ani jednego przypadku śmierci matki czy noworodka wskutek zakażeń położniczych. Działo się tam coś niezwykłego – jak sądziła – może to „ogromnie wyniszczone organizmy były zbyt jałową pożywką dla bakterii” (Leszczyńska, 1991, s. 17). Przy trudniejszych porodach, w przypadkach powikłanych, np. ręcznego odklejenia łożyska S. Leszczyńska korzystała w późniejszym okresie z pomocy pracujących na innych oddziałach polskich lekarek: Janiny Węgierskiej lub Ireny Koniecznej. Sama uczyła również więźniarkę (wówczas jeszcze pielęgniarkę) – dr Elżbietę Pawłowską, jak odbierać porody, szczególnie jak się zachowywać, aby nie pękło krocze. Jak wspomina Pawłowska: „Nigdy nie było pęknięcia” (Pawłowska, za Leszczyńska, 1991, s. 42).

Znamienne przy tym, że:

„W obozie koncentracyjnym wszystkie dzieci – wbrew wszelkim przewidywaniom – rodziły się żywe, śliczne i tłusciutkie. Natura przeciwstawiając się nienawiści, walczyła o swoje prawa uparcie, niezłomnymi rezerwami żywotności” (Leszczyńska, 1991, s. 21).

Jednocześnie położna dostrzegała fenomen życia i jego siłę w tych najmłodszych oświęcimskich istotach. Notuje:

„Wśród tych koszmarnych wspomnień snuje się w mej świadomości jedna myśl, jeden motyw przewodni. Wszystkie dzieci urodziły się żywe. Ich celem było żyć! Przeżyło obóz zaledwie trzydzieści. Kilkaset dzieci wywieziono do Nakła w celu wynarodowienia, przeszło 1500 utopiły Klara i Pfani, ponad 1000 dzieci zmarło wskutek zimna i głodu (te przybliżone dane liczbowe nie obejmują okresu do końca kwietnia 1943 roku)” (Leszczyńska, 1991, s. 20-21).

S. Leszczyńska nie godziła się na topienie dzieci ani na wykonywanie rozkazów władz obozowych, zgodnie z którymi dzieciom żydowskim nie wolno było odcinać i wiązać pępowiny. Miały one po porodzie być razem z łożyskiem wyrzucane do kubła. Leszczyńska jednak po odebraniu takiego porodu, myła dziecko zimną wodą lub ziółkami, zawijała w ligninę i kładła matce na pryczę pod koc (Kubica, 2010, s. 11, 41). Położna miała świadomość, że w obozowych warunkach szybko może je dosięgnąć śmierć głodowa (Żydówkom nie wolno było karmić swoich dzieci), ale była przekonana, że dzieci mają umierać w ramionach matek, a nie w wiadrze z wodą. Położna wiedziała, że kobiecie takiego widoku w pamięci zostawiać nie można.

Śmierć dzieci w następstwie eksperymentów pseudomedycznych

W Auschwitz prowadzono eksperymenty medyczne poświęcone głównie zagadnieniom bliźniactwa (też ciążyom mnogim), fizjologii i patologii skarlenia oraz poszukiwaniu przyczyn raka wodnego (*noma faciei*) czyli zgorzeli policzka, badano też dziedziczność cech u bliźniąt i karłów oraz możliwości zmiany koloru tęczówki oka. Bliźnięta i karły mieszkają w lepszych warunkach w bloku 14 w obozie B II f, otrzymują też lepsze jedzenie, aby przeciwna sytuacja nie zaburzała zbytnio wyników badań. W bloku eksperymentalnym wykonuje się na dzieciach wszystkie możliwe badania lekarskie: „Badania krwi, nakłucia łądźwiowe, wymienne przetaczanie krwi między bliźniakami i niezliczoną ilość różnych innych badań, wszystkie są bolesne i wyczerpujące” (Nyszli, 1996, s. 42).

Dzieci poddawane godzinami dokładnym badaniom były przestraszone, zziębnięte i zmęczone. Opiekująca się nimi pielęgniarka Elżbieta Piekut-Warszawska – również więźniarka KL Auschwitz-Birkenau wspomina, że dzieci wstawały o szóstej rano i pokonywały półtorakilometrową trasę do ambulatorium. Badania antropometryczne przeprowadzano za pomocą kątomierzy, cyrkli i suwaków. Ciągnęły się one godzinami – od 2 do 5 godzin i wykonywane były bardzo dokładnie, mierzono co tylko się dało u bliźniaków i porównywano wymiary. W pokoju badań było bardzo chłodno już na przełomie września i października, nie

był on ogrzewany, a dzieci przez cały czas były rozebrane do naga, czekały też na swoją kolej. Po pomiarach następowały badania rentgenologiczne.

„Szczególnie dramatyczne były ostatnie badania: morfologiczne. Dzieciom pobierano krew z palca, a następnie z żyły, czasem po dwa, trzy razy u tych samych ofiar. Dzieci krzyczały, broniły się, nie pozwalały się dotknąć. Bardzo bały się ukłuć. Personel uciekał się do przemocy” (Piekut-Warszawska, za Witek-Malicka, 2018, s. 24).

E. Piekut-Warszawska pomagała również dzieciom, którym zakrapiano oba lub jedno oko. Substancje chemiczne drażniły oczy dzieci. Jak pisze:

„Skutki tych praktyk były bolesne dla ofiar. Następowaly silne obrzęki powiek, pieczenie i wzmożone łzawienie. (...) Ponieważ dzieci bardzo cierpiały, a nie znałam zastosowanego u nich środka, działając instynktownie, postarałam się o mleko bądź serwatkę i przykładalam na obolałe oczy. Obrzęki nie ustępowaly, ale według relacji dzieci cofało się pieczenie” (Piekut-Warszawska, za Witek-Molicka, 2018, s. 26).

„Anioł Śmierci” jak nazywano Josefa Mengelego przy pomocy takich eksperymentów chciał zmieniać dzieciom kolor oczu. Działania te prowadził na dzieciach cygańskich, żydowskich, potem polskich i białoruskich (Kubica, 2002, s. 20). Wrodzona anomalia znana jako różnobarwność w praktyce występuje bardzo rzadko – to stan w którym dana osoba ma jedno oko o niebieskim zabarwieniu tęczówki, a drugie o brązowym lub zielonym zabarwieniu (łac. *heterochromia iridium*) bądź też w obrębie tęczówki jednego oka występują dwa kolory (łac. *heterochromia iridis*). W konsekwencji takich eksperymentów dzieci traciły wzrok częściowo lub całkowicie, niemowlęta nawet umierały.

Z około 350 dzieci poddanych przez Mengelego pseudoeksperymentom przeżyło niecałe 100. Jak oceniał eksperymenty nad bliźniętami M. Nyszli, lekarz-więzień, przeprowadzający w obozie sekcje zwłok na zlecenie doktora Mengelego:

Doświadczenia te – pod płaszczykiem badań lekarskich – przeprowadzane in vivo, to jest na żywym organizmie, dalekie są od wyczerpania zagadnienia bliźniactwa z punktu widzenia naukowego. Są względne. Niewiele mówią. Następuje więc kolejny i najważniejszy etap badań – analiza na podstawie sekcji zwłok. Porównanie normalnych lub rozwiniętych patologicznie, względnie chorych organów. Ale aby to mogło nastąpić – trzeba zwłok. Ponieważ sekcja zwłok i analiza poszczególnych organów musi być wykonywana jednocześnie, bliźnięta muszą jednocześnie umrzeć. A więc umierają jednocześnie w

eksperymentalnym baraku oświęcimskiego kacetu, w obozie B II d; doktor Mengele pozbawia je życia (1996, s. 42-43).

To był ostatni krok badań nad bliźniakami – umierają one niejako w tej samej chwili, jedno po drugim. Auschwitz umożliwił Mengelemu nie tylko obserwowanie i mierzenie bliźniąt, aby porównywać ich za życia, porównywał także zwłoki, organizując im śmierć razem. Mógł w ten sposób uzyskać porównanie zdrowych lub chorych narządów. Jeden z ocalałych bliźniaków wspominał również o nadzorowaniu przez Mengelego w jaki sposób jego asystenci „mogą wbijać igłę w różne miejsca od tyłu”, w tym wykonywać nakłucia kręgosłupa. Procedury te, wykonywane na małych dzieciach, powodowały czasami utratę przytomności, głuchotę bądź śmierć u młodszych dzieci (Lifton, 1985). Pseudoeksperymenty medyczne o nikłej wartości naukowej, okupione były ogromnym bólem i cierpieniem fizycznym dzieci – „królików” Mengelego.

Cierpienie psychiczne dzieci w obozie KL Auschwitz-Birkenau

Wiek XX miał radykalnie zmienić pozycję dziecka w rodzinie i społeczeństwie. Intensywnie rozwijały się psychologia i pedagogika, a w koncepcjach wychowania podkreślano znaczenie środowiska dla harmonijnego i wszechstronnego jego rozwoju. Szwedzka pedagog – Ellen Key – miała nadzieję, że nowy wiek stanie się „stuleciem dziecka” i będzie czasem sprzyjającym aktualizowaniu się jego potencjału rozwojowego – fizycznego i psychicznego (Key, 2005). Z kolei w Polsce, Janusz Korczak, zwracał uwagę, że życzliwość, zaufanie do dziecka, respektowanie jego prawa do godności i szacunku są fundamentem dla kształtowania odpowiedzialnych obywateli, którzy mogą uczynić przyszły świat lepszym (Korczak, 2012). Jego pedagogiczny program koncentrował się wokół przekonania, że nie ma dzieci, tylko mali ludzie, o innym zasobie doświadczeń i sposobie rozumienia świata. Jako lekarz i pedagog miał szeroką wiedzę o ich fizycznym i psychicznym rozwoju, znał dobrze dziecięce potrzeby, stąd też i w swojej pracy opiekuńczo-wychowawczej starał się minimalizować skutki wojennej traumy u swoich podopiecznych sierot. Towarzyszył im także w drodze do komory gazowej w Treblince, gdzie zostali zamordowani w 1942 roku.

Wbrew nadziejom żywionym przez pedagogów i psychologów wiek XX okazał się czasem dziecięcej hekatombi. Szczególnie podczas drugiej wojny światowej doszło do masowej ich zagłady w stworzonych do tego celu „fabrykach” śmierci. Jedną z nich był nazistowski niemiecki obóz zagłady KL Auschwitz-Birkenau. Dokonywano w nim

biologicznego i psychicznego wyniszczenia dzieci wielu grup narodowościowych, w tym także polskich dzieci:

„Na podstawie częściowo zachowanych dokumentów obozowych, oraz danych szacunkowych ustalono, że wśród co najmniej 1,3 mln osób deportowanych do obozu Auschwitz-Birkenau było około 232 tys. dzieci i młodocianych w wieku poniżej 18 lat. Liczba ta obejmuje około 216 tys. Żydów, 11 tys. Cyganów, co najmniej 3 tys. Polaków, ponad 1 tys. Białorusinów, Rosjan, Ukraińców i innych. [...] Z tej liczby zarejestrowano w obozie nieco ponad 23,5 tys. dzieci i młodocianych” (na ogółem 400 tys. zarejestrowanych) (*Los dzieci. Dzieci z Auschwitz*, 2019).

W obozie mali więźniowie przestawali być nie tylko dziećmi, ale i ludźmi. Niemieccy naziści traktowali je za takich samych wrogów III Rzeszy i jej ideologii, jak osoby dorosłe: „[...] były głodzone, bite, poniżane, zmuszane do ciężkiej pracy i zastraszane tak samo jak dorośli więźniowie” (Witek-Malicka, 2018, s. 24). Nawet te dwuletnie nosiły obozowy numer i czerwony „winkel” wskazujący, że są więźniami politycznymi. Uważane za bezużyteczne pozbawiane zostały możliwości zaspakajania elementarnych potrzeb, bez tożsamości indywidualnej, narodowej służyły za króliki doświadczalne w pseudomedycznych eksperymentach doktora Josefa Mendele.

Większość dzieci niezdolna do pracy już w czasie pierwszej selekcji na rampie trafiała do komory gazowej, pozostałe umierały z wycieńczenia, chorób i głodu. Ale nawet te najodporniejsze, którym udało się przetrwać, doświadczały niewyobrażalnego cierpienia fizycznego i psychicznego. Każdy dzień pobytu w obozie naznaczony był skrajnie negatywnymi emocjami, przede wszystkim strachem. Traumatyczne przeżycia obozowe pozostawiły w nich głębokie i nieodwracalne skutki dobrze opisane w literaturze medycznej, w relacjach świadków (w tym obozowych oprawców), czy we wspomnieniach dzieci-więźniów.

Obóz jako system oddziaływania na życie psychiczne dzieci

Obóz w Oświęcimiu poprzez odpowiednią aranżację przestrzeni, metody postępowania, komunikowania się z więźniami, wzajemne relacje, obecność w nim pewnych osób tworzył atmosferę i system oddziaływania, które kształtowały życie psychiczne przebywających w nim dzieci. Poziom dojrzałości umysłowej i emocjonalnej uniemożliwiał dzieciom pełne zrozumienie otaczającej rzeczywistości. Był to czynnik z jednej strony chroniący je przed brutalnymi okolicznościami, z drugiej, potęgował w nich strach, zagubienie, dezorientację i niepewność:

„[...] więźniarka powiedziała Jadzi, że wyjdzie przez ten komin. Dziewczynka przykleiła się do matki: „Nie umiem chodzić po kominie”. Potem już Jadzi wydawało się naturalne, że ludzie wychodzą przez komin. [...]. Pamiątką po obozie są sny koszmary. Zawsze na wysokości oczu dziecka: długie wyglansowane buty i pysk psa” (W. Witek-Malicka, 2018, s. 113).

Naziści stworzyli nieludzkie warunki życia i system oddziaływania sprzeczny nie tylko z potrzebami rozwojowymi dziecka, ale sprzeczny z naturą człowieka. W miejscu tym dzieci każdego dnia przekonywały się, że nie ma istot ludzkich, a tylko tłum bezimiennych, których los całkowicie zależy od sprawujących władzę, tj. blokowych, osób w mundurach czy lekarskich kitlach. Dzieci, kiedy trafiły do obozu, nie miały one ukształtowanej indywidualnej tożsamości. Z kolei w środowisku obozowym każdego dnia poddawano je procesowi odczłowieczania, odzierając z szacunku i godności. Poprzez udział i obserwację obozowego życia przekonywały się, że są bezużyteczne, nic nie znaczą, są jedynie królikami doświadczalnymi w pseudomedycznych eksperymentach. Zamiast imion i nazwisk musiały znać swoje obozowe numery, które były jedynym znakiem identyfikującym je pośród innych więźniów. Codziennie spotykały się z upokorzeniem, do nich kierowane były wyzwiska, przekleństwa i słowa pogardy:

„W obozie nie liczono się z ludźmi. Mam wręcz wrażenie, że im większy ból nam zadawano, tym większą radość mieli oprawcy” – wspomina Urszula Koperska, która miała osiem lat, kiedy trafiła do obozu KL Auschwitz-Birkenau” (Winnik, 2018, s. 48).

Dzieciom – pozbawionym wsparcia ze strony najbliższych – nietrudno było uwierzyć, że to SS-mani są nadludźmi, których należy słuchać i im służyć. Poza tym oprawcy wzbudzali w nich ambiwalentne uczucia. Na ich widok odczuwały strach i przerażenie, z drugiej strony, budzili w nich uznanie i podziw, gdyż bardzo odróżniali się od umęczonych cierpieniem pozostałych więźniów. Zapamiętani zostali przez małych więźniów jako ludzie o niezwykłym uroku osobistym, sympatyczni, uśmiechnięci, o nienagannym wyglądzie i ubiorze. Tymczasem do KL Auschwitz-Birkenau trafiała kadra pracowników specjalnie wyselekcjonowana. Wśród niej byli: przestępcy kryminalni z Niemiec, ludzie z patologicznych rodzin, nizin społecznych, a także inteligencja-lekarze o osobowościach psychopatycznych (Użarowska, 2016; Spitz, 2019). Tak więc, dziecięca ufność i niewinność mierzyła się z cynizmem i bezwzględnością obozowych oprawców, którzy dwu, trzyletnim dzieciom wręczali cukierki czy chleb, aby następnie uspokojone wnieść na rękach do komór gazowych. Doktor Mengele, kiedy wybierał je do swoich eksperymentów pozornie o nie dbał, lepiej odżywiał, zwalniał z wykonywania

pracy po to, aby były odpowiednio przygotowane do badań, zabiegów kończących się często śmiercią. Zdobywał w ten sposób zaufanie dzieci, które nazywały go „wujkiem” (Lifton, 1985).

Na dziecięce zmysły i wyobraźnię silnie oddziaływały stałe elementy obozowej rzeczywistości: baraki, sauna, prycze, kominy krematoryjne, druty kolczaste pod napięciem, wieże strażnicze wyposażone w karabiny maszynowe, reflektory, plac apelowy, rampa, blok 11. Silnie odstraszały: odgłosy szczekających psów, strzały z karabinów, krzyki esesmanów, wycie syren, muzyka z głośników. Mali więźniowie doskonale zapamiętali zapach palonych ludzi, brudnych pasiaków, niemytych ciał, czy smak otrzymywanego jedzenia. Odrazę budziły w nich wszechobecne szczury, pasożyty, przerażenie wywoływał widok osób w mundurach i białych kitlach.

Dzieci noszą w sobie pamięć o obozie jako miejscu, w którym dominował jednoznaczny przekaz, że życie ludzkie nic nie znaczy. Przekonywały się o tym każdego dnia, obserwując rutynowe zliczanie, w taki sam sposób, zarówno ludzkich szkieletów, jak i żywych więźniów. Nie ważni byli ludzie, ale cyfry, które zawsze musiały się zgadzać, w przeciwnym razie groziły kary, ze śmiercią włącznie. Niezatarty ślad w psychice pozostawiła ciągła styczność z nienaturalnie wyglądającymi ludźmi: wygłodzonymi, brudnymi, wygolonymi, pobitymi, ubranymi w pasiaki. Codzienny widok elegancko układanych stosów z martwych ciał, ludzi konających w męczarniach czy rozstrzeliwanych, najpierw wywoływał u dzieci szok i niedowierzanie, a z czasem stan psychicznego odrętwienia. Jedna z małych więźniarek – Urszula Koperska – po latach wspomina:

„W tym dniu, gdy wymknęłam się do mamy, natknęłam się na taką ciężarówkę. Widok był wstrząsający dla dorosłego człowieka, a co dopiero dla ośmioletniej dziewczynki! Cała paka wypełniona była nagimi zwłokami wychudzonych ludzi. Powyginane ręce i nogi. Same kości pokryte skórą. Jak nieruchome gałęzie drzew, porzucane niedbale. Nie da się o tym zapomnieć. Byłam przestraszona. Okupacja nauczyła mnie życia w strachu, ale tej sytuacji nie da się porównać z niczym innym (Winnik, 2018, s. 51).

Powszechność śmierci i trupów w dziecięcym umyśle kształtowała jej odrealniony i wypaczony obraz. Dzieci zaskakiwał widok słońca, a nie wszechobecných martwych ciał. Także po opuszczeniu obozu budził ich zdumienie fakt, że ludzie mogą umierać w sposób naturalny (*Dzieci z rampy*, 2016).

W obozie monotonne rytuały współwystępowały z nieprzewidywalnymi sytuacjami, będącymi silnymi bodźcami awersyjnymi. Panował w nim narzucony stały rytm dobowy. Pobudka, apel, liczenie zmarłych i żywych, jedzenie, sen, a nawet potrzeby fizjologiczne

odbywały się według ściśle określonego harmonogramu. Dzieci pozbawione były jakichkolwiek bodźców do rozwoju. Nie miały prawa do samodzielnej aktywności.

Chaos i dezorientację wzmagaly u małych więźniów niedorzeczne sytuacje i działania, jak na przykład radosna muzyka wydobywająca się z głośników w momentach rozłączania dzieci od matek, morderczej pracy więźniów, czy podczas egzekucji (Bartnikowski, 2016, s. 12). Jak pisze J. Witkowski orkiestra obozowa grała piękne melodie nie po to, aby rozweselić dzieci, ale by zagłuszyć ich krzyki i jęki, gdy były palone na stosie (1975, s. 13). Obóz był również miejscem pełnym trudnych do przewidzenia zdarzeń, które dodatkowo potęgowały niezrozumienie. Dzieci obawiały się, czy idąc do kąpielii będzie woda, czy puszczony zostanie gaz. Strach wzbudzały nie do przewidzenia sytuacje, za które otrzymywało się kary. Takie wydarzenia dobrze zapamiętała, między innymi Barbara Doniecka:

Nagle Niemiec stanął naprzeciwko mnie i przez dłuższą chwilę patrzył mi prosto w oczy. Spojrzałam na niego, ale nie wiedziałam jak się zachwiać, więc spuściłam wzrok i zamknęłam oczy. Wtedy podniósł pejcz i uderzył mnie nim w twarz. Płakałam, ale nie drgnęłam nawet. [...] Pamiętam, że kiedy esesman odszedł, spojrzałam w niebo i w myślach pytałam drugi już raz: „Boże, dlaczego na to pozwoliłeś? Stoję przecież tak grzecznie, Ty wszystko widzisz i wszystko możesz, a jednak pozwoliłeś, aby bez powodu mnie tak uderzył”. Modliłam się więc, żeby Bóg pozwolił mi to wszystko przetrwać. Tego strachu, obawy o życie swoje i rodziny, zagrożenia czyhającego z każdej strony, zwątpienia nawet w Boga – nie da się opisać słowami (Winniki, 2018, s. 110).

Małym więźniom utkwiły w pamięci wymyślne kary fizyczne i psychiczne, ruch trzcinki czy gest ręki doktora Josefa Mengele oznaczający wyrok śmierci, bądź darowanie życia, o czym wspomina jedna z małych więźniarek:

„Tymczasem esesman w białym lekarskim fartuchu przyjrzał się moim zmianom skórnym i po polsku, choć niedbale, powiedział: - Niezakażne. Może żyć. Byłam ulaskawiona. Wtedy nie zdawałam sobie sprawy, w jak poważnej sytuacji się znalazłam. Lekarz mógł wydać wyrok śmierci, a ja kolejny raz jej umknęłam” (Winnik, 2018, s. 50).

Strach wywoływały pokazowe egzekucje, kąpiel, dym z kominów, ponadprogramowe apele w upalne dni i podczas siarczystych mrozów (*Dzieci w KL Auschwitz-Birkenau*, 2018, Bartnikowski, 2016; Winnik 2018). Towarzyszyła temu odpowiednia dramaturgia mająca na celu zwiększyć lęk wśród dzieci i ich rodziców. Opis takich sytuacji pojawia się we wspomnieniach:

„Apele zawsze pełne były grozy. Nigdy nie było wiadomo, co może się wydarzyć, a mogło stać się dosłownie wszystko. Przed blokami dorosłych bito i rozstrzeliwano ludzi. [...] Z niechęcią wspominam dzień, w którym na naszym apelu jeden z esesmanów wywołał mój numer jako pierwszy. Skamieniałam. Przypomniały mi się od razu słowa mamy o dziesiątkach, które są wysyłane na pewną śmierć. Nie umiem oddać dziś słowami tego, co poczułam. Szybko okazało się, że tym razem Niemcy wybierali nie numery, lecz dziewczynki o ciemnych oczach, takich jak moje” (Winnik, 2018, s. 110; Bartnikowski, 2016, s. 69).

Psychiczne cierpienie dzieci z powodu samotności i w samotności

Najbardziej niezrozumiałe było dla dzieci oddzielenie od najbliższych, brak ich obecności w chwilach, kiedy najbardziej potrzebowały ich opieki i wsparcia. Zanim trafiły do obozu doświadczały skutków wojennej traumy związanej z utratą bliskich. Były one świadkami łapanek i popełnianych na ich oczach zbrodni. Słuchały rozmów dorosłych na temat obozów koncentracyjnych. Przyznają, że niewiele rozumiały, ale zarażały się od nich negatywnymi emocjami. Zapamiętały jednak dobrze transport do obozu: ścisk, zaduch, ciasnotę, ale również panikę wśród dorosłych, która i im się udzielała:

„Boże, gdzie ja się znalazłam, co to za miejsce? – pomyślałam. Szybko otrzymałam odpowiedź. Jeden z mężczyzn, wychodząc z wagonu, rozejrzał się wokół i krzyknął ze łzami w oczach: „Rany Boskie, to Oświęcim!” – wspomina Barbara Doniecka, która podróżowała z mamą (Winnik, 2018, s. 105).

Choć dzieci miały problem ze zrozumieniem sytuacji odczuwały strach przed samym miejscem i tym, co miało się w nim wydarzyć, bo też ich bliscy nie potrafili ukryć negatywnych emocji:

„Mama doznała szoku. [...] Przeraziłam się jej stanem. W tym momencie nie pamiętałam, że rok wcześniej podsłuchałam rozmowę dorosłych na temat obozu oświęcimskiego i dziejących się tam potwornościach. Relacja była tak makabryczna, że wysłuchania jej do końca sama sobie zakazałam, uspokajając się w głębi ducha, że nie jest przecież możliwe, aby mnie coś takiego mogło spotkać...” (Witek-Malicka, 2018, s. 113).

Dzieci, które przeżyły obóz opisują go z perspektywy doświadczanego głodu, bólu fizycznego, ale i odczuwanej tęsknoty za bliskimi. Źródłem ogromnych cierpień psychicznych był dla nich moment rozdzielenia od rodziców. Pierwsza selekcja na rampie stanowiła bardzo często najdramatyczniejsze przeżycie, dla wielu z nich była ostatnim spotkaniem z najbliższymi. Jak zauważa W. Witek-Malicka: „Wszystkie opisy ostatnich chwil spędzonych przy rodzicach i nagłego rozstania są do siebie podobne pod tym względem, że przesyca je

jedna, dominująca emocja, która zagłusza nawet strach: niewypowiedziana tęsknota i rozpacz” (2018, s. 116).

Na KL Auschwitz-Birkenau można spojrzeć jako na miejsce, w którym dokonywano eksperymentu nad psychologicznymi konsekwencjami derywacji potrzeb czy granicą znoszenia psychicznego cierpienia u dzieci związanego z odseparowaniem od najważniejszych osób. W jednej chwili pozbawiane zostały miłości rodzicielskiej oraz poczucia bezpieczeństwa. Dla małych więźniów obóz był miejscem cierpień psychicznych znoszonych w samotności:

„[...] dni zazwyczaj mijały nam spokojnie, choć tęskno było za rodzicami. [...] Czasami jakaś blokowa, o ile humor jej dopisywał, pozwalała spotkać się z mamą. To były piękne, choć krótkie chwile. Na moment wydawało się, że jest bezpiecznie i że wrócimy do domu. Po rozstaniu z mamą mijały jednak nadzieja i entuzjazm” – wspomina Urszula Koperska (Winnik, 2018, s. 52).

Pragnienie bliskości fizycznej z mamą było tą najważniejszą i identyfikowalną przez dzieci potrzebą. Barbara Doniecka, tak jak i wielu innych więźniów, za swoje najdramatyczniejsze obozowe przeżycie wspomina moment oddzielenia od najbliższych. Przedstawia też dramatyczny opis śmierci koleżanki spowodowany jej oddzieleniem od matki:

„Pewnego dnia sztabowa pozwoliła na spotkanie z matką w nadziei, że to nieco uspokoi dziewczynkę. Helena wtulona w ramiona mamy na chwilę przestała łkać, ale po ponownym rozdzielaniu rozpoczęło się apogeum. Tak bardzo cierpiała i wpadła w takie spazmy, że nocą, leżąc obok mnie na koi, zmarła z tęsknoty” (Winnik, 2018, s. 109).

Ze wspomnień małych więźniów wyłania się obraz ich bezradność wobec cierpienia bliskich. Swoją reakcję na widok upokarzania mamy zapamiętała Hanna K. Ulatowska: „Przeżyłam najtragiczniejszy moment rozdzielania z matką. [...] – Scena matki ciągnącej wózek jakby była koniem. W strasznym mrozie. Nawet teraz wypełnia mnie smutkiem” (Gietka, 2005). Mali więźniowie dobrze zapamiętali towarzyszące im odczucia, kiedy zmuszeni zostali do oglądania nagich ciał własnych rodziców: „Nie mogła się pogodzić z koniecznością publicznego obnażenia. I nigdy wcześniej nie widziała nagiej matki. Jej matka. Jej świętość. Starła się nie patrzeć poniżej twarzy” (Gietka, 2005). Poczuciu wstydu towarzyszyło Bogdanowi Bartnikowskiemu, który napisał:

„Stoję nago i zasłaniam dłońmi moją dziecięcą męskość. Wstydę się. [...] Najpierw, gdy ściągnąłem koszulę w ogromnej rozbieralni, nie śmiałem podnieść oczu. „Mama... goła, jak i ja, sąsiadki z domu, w którym mieszkaliśmy, zanim znaleźliśmy się tu, w obozie, i tłum, tłum... I choć po długim postoju pełnym lęklivego oczekiwania na to, co będzie z nami dalej, przerażenie nie zmalało we mnie ani trochę, konieczność przesunięcia

się dalej, w głąb długiego korytarza, zmusiła mnie do podniesienia głowy, do patrzenia” (Bartnikowski, 2016, s. 15).

Nieustającym pragnieniem dzieci w obozie była chęć nawiązania jakiegokolwiek kontaktu z matką, jej widoku, dotyku, przytulenia, ale miały i minimalistyczne oczekiwania, aby nie usłyszeć o jej śmierci. Z narażeniem życia poszukiwały relacji, na przykład potajemnie odwiedzały matki w szpitalu, czy jak Bogdan Bartnikowski podejmowały dla nich pracę:

„Stoimy naprzeciw siebie, patrzymy na siebie. Widzę w jej oczach szczęście i przerażenie. Szczęście, że jestem tu, tak blisko, a przerażenie... Wiem, jestem potwornie brudny, obdarty...” (Bartnikowski, 2016, s. 48).

Dzieci-więźniowie przypominają sobie, jak mamy z narażeniem życia zabiegały o spotkanie z nimi, przekazywały im swoje racje żywnościowe, lekarstwa, maści. Troska o ich los wyrażała się także w perspektywicznym myśleniu o przyszłości swoich pociech. Stale przypominały im imiona, nazwiska, pochodzenie, udzielały wskazówek, gdzie i do kogo się udać się po wojnie, albo, jak przeżyć w obozie, podając na przykład zawyżony wiek pozwalający na podjęcie pracy, a tym samym i przeżycie:

„[matki- przyp. DP] miały oddzielny blok i nie wolno im było odwiedzać dzieci, choć starały się przychodzić pod okna. Dzięki temu mieliśmy świadomość, że matka jest obok. Pamiętam, że raz niespodziewanie mama przyszła na mój placzyk apelowy. Już wtedy wiedziałam, gdzie jestem i co oznacza płomień nad kominem krematoryjnym. Usiadłam jej na kolanach i wysłuchiwałam trudnych do zapamiętania dat: urodzin mamy, taty, brata. Podała mi też adres rodziny, z którą nie utrzymywaliśmy kontaktu. Mówiła, że mogę ich tam znaleźć „gdyby co”. Ale tego „co” nigdy nie kończyła. Nie ujawniała też, co w głębi ducha przeżywała, wiedząc, że jej dzieci mogą w każdej chwili umrzeć (Fijewska, 2017).

W obozie oświęcimskim znęcano się nad rodzicami zadając ból i cierpienia ich pociechom. Sam komendant obozu zagłady w Oświęcimiu – Rudolf Höß – przyznał podczas swojego procesu:

„Pewnego dnia dwoje małych dzieci tak pogrążyło się w zabawie, że matka nie mogła oderwać ich od niej. Nawet Żydzi z oddziału specjalnego nie chcieli zabrać dzieci. Nigdy nie zapomnę spojrzenia matki błagającego o zmiłowanie, matki, która wiedziała, o co chodzi... Skinąłem na podoficera służbowego, a ten wziął opierające się dzieci i zaniósł do komory wśród rozdzierającego serce płaczu matki idącej za nimi” (za: Boczek, Boczek i Wilczur, 1979, s. 50).

Niewyobrażalnym cierpieniem dla matek było oglądanie śmierci własnych dzieci, tych starszych, jak i nowonarodzonych – wrzucanych zaraz po porodzie do wiader z nieczystościami, pieca, za baraki, gdzie zjadały je szczury. We fragmentach stenogramów z procesu SS-manów pojawiają się zeznania świadków, którzy przedstawiali okrutne sceny

rozgrywające się na terenie obozu: „Szef krematoriów Moll odebrał dziecko matce. Wrzucił to dziecko do gotującego się tłuszczu z trupów, który gromadził się w rowach wokół dołu, i powiedział do swojego kalefaktora: »Teraz najem się do syta, spełniłem swój obowiązek«” (Zychowicz, 2017). Przykłady podobnego okrucieństwa ze strony najważniejszych osób obozu w Oświęcimiu, tj. Rudolfa Hößa (Kobyłański, 2018) i Josefa Mengele (Lifton, 1985) opisane zostały we wspomnieniach i relacjach byłych więźniów.

Dziecięce mechanizmy radzenia sobie z cierpieniem psychicznym

Odgrodzone od świata zewnętrznego i najbliższych dzieci instynktownie przystosowywały się do warunków obozowego życia, walcząc w nim o przetrwanie. Nie stawiały oporu, kiedy poddawano je pseudomedycznym eksperymentom:

„Zostałyśmy zaprowadzone na rewir do „Anioła śmierci”, słynnego doktora Mengele. Od starszych dziewczynek, które w obozie przebywały dłużej, słyszałyśmy o nim okropieństwa. Nie mogłyśmy jednak wiedzieć, czego dokonuje w Auschwitz. Przez kilka dni, wiele razy dziennie, zabierano nas do pomieszczenia, w których pracował. Zakraplano nam coś do oczu, dostawałyśmy też zastrzyki. Do dziś nie wiem co nam podawano. Nie opierałyśmy się, bo i po co. Nic byśmy nie wskórały” (Winnik, 2018, s. 111).

W obozie opanowały sposoby przetrwania, starając się pozostawać niewidzialnymi dla oprawców oraz bezwzględnie podporządkowując się panującym w nim zasadom. Mali więźniowie szybko nauczyli się, że w warunkach obozowych należy zawiesić przyswojone w domu normy i walczyć o swoje, na przykład o jedzenie. Ci, którym udało się przeżyć obóz podkreślają, że opanowały samodyscyplinę, optymizm, stałe powtarzanie sobie, że trzeba żyć dla najbliższych. Wspominają też, że wchodząc do obozu szybko zaprzestawały płakać czy zachowań, które wydawać się mogły zbyt dziecinne. Zapamiętali okazywane im przez rówieśników i innych więźniów gesty życzliwości, wzajemnego pocieszania się, dzielenie się radami: „Mówili nam starzy, doświadczeni więźniowie – jesteś głodny, ruszaj się jak najmniej, oszczędzaj siły, przydadzą ci się jeszcze” (Witek-Malicka, 2018, s. 197; *Świadkowie Epoki*, 2019). Wspominają pouczenia otrzymywane od rodziców: „Zanim ojca wywieźli do Dachau, wielu rzeczy zdążył nauczyć jedenastolatka w pasiastych spodniach przewiązanych prawie pod szyją. Na przykład że chleb trzeba gryźć długo. Tak długo, aż rozpuści się w ślinie” – wspomina Kazimierz Kozłowski (Gietka, 2005).

Pomimo, że nie było ku temu żadnych warunków, dzieci w oświęcimskim obozie starały się realizować swoje naturalne dziecięce potrzeby, jak te związane z zabawą: „[...] dookoła

puszki, żadnego drzewa ani źdźbła trawy. Przy barakach na taczkach powyginane sztywno trupy. Niekiedy poukładane na stercie aż po sam dach. „Aura” naprawdę nie sprzyjała zabawie. Ale zdarzało się, że biegaliśmy przed barakiem, bo ktoś kogoś zaczepił. I krzyknął „berek” – wspomina Barbara Doniecka (za Winnik, 2018, s. 112). Także Elżbieta Sobczyńska zapamiętała czas spędzony na obozowej zabawie: „[...] na kojach grałyśmy w ciupy. Taką grę zręcznościową, która polegała na podrzucaniu i zbieraniu kamyczków. Oprócz tego rozmawialiśmy, głównie o jedzeniu. W obozie koja była miejscem spania, jedzenia i zabawy, dlatego stała się dla mnie symbolem bezpieczeństwa i stabilizacji” (Fijewska, 2017).

Także niezaspokojone potrzeby, odreagowywanie traumatycznych przeżyć znajdowało wyraz w dziecięcych zabawach: „W zabawie w jedzenie czasami padały słowa: „[...] masz, to pyszne jagnięcina, zjedz, zanim wywiozą nas do krematorium” (Winnik, 2018, s. 115). Chwilowe zapomnienie o obozowej rzeczywistości przynosiła ucieczka w fantastyczny świat bajek i marzenia senne: „Mama! Wchodzi do pokoju, wyciąga do mnie ręce, chcę rzucić się w jej objęcia, ale moje nogi są sztywne, nie mogę do niej dojść, dotykam tylko jej dłoni końcami palców, wiem na pewno, że dotykam! Otwieram oczy. Tak. To sen, znów tylko sen” (Bartnikowski, 2016, s. 51). Powrót do przeszłości przynosił ulgę w cierpieniu, ale i pogłębiał tęsknotę za rodzicami i dawnym światem.

Ukojenie w bólu, cierpieniu i samotności przynosiły wykonane przez mamy drobne zabawki, wspólne rozmowy z rówieśnikami, śpiew, modlitwa, wspomnienia o rodzinnym domu i świętach. Powrotem do przeszłości w obozowej rzeczywistości radziła sobie Urszula Koperska: „Z koleżankami z koi często w opowieściach wracałyśmy do „pysznych” wspomnień. Rozmyślałyśmy o tym, co mamy gotowały w domu i co najbardziej lubiłyśmy jeść. W obozie to było naszą główną „rozrywką” (Winnik, 2018, s. 52).

Zakończenie

Z danych wynika, że około 7% spośród więźniów KL Auschwitz-Birkenau w czasie wyzwolenia obozu to dzieci, które nie ukończyły 15 roku życia (Witek-Malicka, 2018, s. 70). Ich cierpienie, zwłaszcza to psychiczne, nie skończyło się wraz z opuszczeniem obozu i zakończeniem wojny. Część z nich zmarła z powodu wycieńczenia organizmu chorobami i głodem. Część z nich skazana była na dalszą tułaczkę. Te osierocone czekały na rodziny adopcyjne. Nawet ci mali więźniowie, którzy mieli rodziców pozostali z głębokimi i nieodwracalnymi skutkami poobozowej traumy, które zaważyły na całym ich życiu. Wracały do zrujnowanych domów, gdzie ich matki i ojcowie schorowani, z głębokimi urazami, borykali

się jednocześnie z trudnościami materialno-bytowymi, sami próbując odnaleźć się w powojennej rzeczywistości. W takich okolicznościach dziecięce doświadczenia obozowe nie mogły być traktowane z należytą powagą. Stąd też nieprzepracowane zdarzenia traumatyczne mogły u dzieci tylko pogłębiać cierpienie psychiczne.

Wyzwaniem dla małych więźniów było odkrywanie własnej tożsamości. Te osierocone pozostały bez znajomości własnych imion, nazwisk, daty urodzenia. Nieznana pozostaje liczba i los polskich dzieci, które uznane za „cenne rasowo” trafiły do rodzin niemieckich i poddane zostały procesowi germanizacji (Hrabar, 1983). Do realizacji tego zadania Niemcy stworzyli bowiem zorganizowany system obejmujący różne instytucje, w tym i nazistowską organizację Lebensborn. Instytucja ta, którą oficjalnie starano się przedstawiać jako opiekuńczo-charytatywne stowarzyszenie, w rzeczywistości miała „zapewnić wzorcową hodowlę elity przywódców, potrzebnych do realizacji zadań „Tysiącletniej Rzeszy” (Hrabar, 1975, s. 10). Funkcjonujące w okupowanej Polsce ośrodki Lebensbornu również zbierały swoje żniwo w których dokonywano germanizacji dzieci w różnym wieku.

Bibliografia

- Bartnikowski, B. (2016). *Dzieciństwo w pasiakach*, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau.
- Boczek, H., Boczek, E. i Wilczur, J. (1979). *Wojna i dziecko*. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Hrabar, R. (1975). „Lebensborn” czyli źródło życia. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Hrabar, R. (1983). *Janczarowie XX wieku*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk.
- Key, E. (2005). *Stulecie dziecka*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Klee, E. (2001). *Auschwitz medycyna III Rzeszy i jej ofiary*. Tłum. E. Kalinowska-Styczeń. Kraków: TAIWPN UNIVERSITAS.
- Kubica, H. (2002). *Nie wolno o nich zapomnieć. Najmłodsze ofiary Auschwitz*. Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau.
- Kubica, H. (2010). *Kobiety ciężarne i dzieci urodzone w KL Auschwitz*. Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau.
- Leszczyńska, S. (1991). *Nie, nigdy! Nie wolno zabijać dzieci*. Oprac. B. Bejze. Warszawa: Wydawnictwo Sióstr Loretanek.
- Nyiszli, M. (1996). *Byłem asystentem Doktora Mengele. Wspomnienie lekarza z Oświęcimia*. Tłum. T. Olszański. Warszawa: Wydawnictwo TRIO.
- Korczak, J. (2012). *Prawo dziecka do szacunku*, Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Dziecka.
- Spitz, V. (2019). *Doktorzy z piekła rodem. Przerazające świadectwo nazistowskich eksperymentów na ludziach*, Tłum. J. S. Zaus, Poznań: Wydawnictwo Replika.

- Ternon, Y., Helman, S. (1973). *Historia medycyny SS czyli mit rasizmu biologicznego*. Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- Winnik, S. (2018). *Dziewczęta z Auschwitz. Głos ocalonych kobiet*, Warszawa: Muza. Sport i Turystyka.
- Witek-Malicka, W. (2018). *Dzieci z Auschwitz-Birkenau. Socjalizacja w obozie*, Kraków: Wydawnictwo NOMOS.
- Witkowski, J. (1975). *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Netografia

- bielo1906. (2016, 1 marca). Dzieci z rampy [plik video]. Pobrane z <https://www.youtube.com/watch?v=Aj-WW6UaFFE>
- Fijewska, M. (2017). *Gdy zaczął się dla niej koszmar miała tylko dziesięć lat*, wp.magazyn. Pobrane z <https://magazyn.wp.pl/artukul/gdy-zaczal-sie-dla-niej-koszmar-miala-tylko-dziesiec-lat>
- Gietka, E. (2005). *My, dzieci z Auschwitz*, Tygodnik Przegląd, Pobrane z <https://www.tygodnikprzeglad.pl/my-dzieci-auschwitz/>
- Kobyłański, T. (2018). *Życie codzienne w willi komendanta Oświęcimia*, Polityka. Historia. Pobrane z <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1534501,1,zycie-codzienne-w-willi-komendanta-oswiecimia.read>
- Kowalski, W. (2015), *Sadyści z Auschwitz. Oprawcy, którym zabijanie więźniów sprawiało nieskrywaną radość*, na:Temat. Historia. Pobrane z <https://natemat.pl/131313,kaci-z-auschwitz-bestie-o-pogodnych-twarzach-ktore-zabijaly-z-nudow>
- Krzysztoń, D. (2016). *5 faktów na temat życia i okrucieństwa Josefa Mengele*, Blaber. Multiblog. Pobrane z <https://blaber.pl/kultura/okrucienstwa-jozefa-mengele/>
- Lifton, J.R. (1985). *What made this man? Mengele*, The New York Times Magazine. Pobrane z <https://www.nytimes.com/1985/07/21/magazine/what-made-this-man-mengele.html>
- Los dzieci. Dzieci z Auschwitz* (b.d.). Materiały Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, Pobrane 10 lipca 2019 z <http://www.auschwitz.org/historia/los-dzieci/>
- Luteranie. (2018, 1 marca). Dzieci z KL Auschwitz-Birkenau – wspomnienia Hanny Gajkowskiej, Pobrane z <https://www.youtube.com/watch?v=OSWbYNfVgcY>
- Luteranie. (2018, 1 marca). Dzieci z KL Auschwitz-Birkenau – wspomnienia Alicji Hintz-Zdybskiej, Pobrane z <https://www.youtube.com/watch?v=WMNN64idhmc>
- Świadkowie Epoki. (2019, 1 stycznia). Spotkałam doktora Mengele w Auschwitz - Irena Wiśniewska. Pobrane z <https://www.youtube.com/watch?v=2EHF8IfwL5k>
- Użarowska M. (2016). *Psychopaci w kitlach – jak nazistowscy lekarze eksperymentowali na ludziach*, Rzeczpospolita. Historia. Pobrane z <https://www.rp.pl/Historia/310279865-Psychopaci-w-kitlach---jak-nazistowscy-lekarze-eksperymentowali-na-ludziach.html>
- Zychowicz, P. (2017). *Auschwitz oczami katów*, Rzeczpospolita. Historia. Pobrane z <https://www.rp.pl/Historia/304289988-Auschwitz-oczami-katow.html>

Gdy zabrakło łez... Tragizm losu polskich dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny (1942 - 1943)¹⁰⁸

Streszczenie. Dzieci z Zamojszczyzny stanowią symbol męczeństwa polskich dzieci podczas drugiej wojny światowej. Ich tragizm potęgowały niesłychanie brutalne metody zastosowane przez Niemców już w pierwszej fazie wysiedleń. Były one siłą odłączane od rodziców podczas selekcji rasowej w obozie przejściowym w Zamościu (UWZ-Lager Zamosc), w którym osadzano wysiedlonych Polaków. Dzieci polskie z Zamojszczyzny umieszczali Niemcy i w innych obozach przejściowych, m.in. w Zwierzyńcu oraz w KL Lublin (Majdanek) i KL Auschwitz, gdzie były zabijane dosercowymi zastrzykami fenolu (tzw. szpilowanie), a także w obozie zagłady Kulmhof (Chełmno nad Nerem). Do dziś nieznaną są losy tysięcy polskich dzieci zrabowanych rodzicom na Zamojszczyźnie i wywiezionych do Rzeszy na zniemczenie. Natomiast te spośród nich, które podczas selekcji zostały zakwalifikowane jako „bezwartościowe rasowo”, deportowali Niemcy w bydłych wagonach („transporty śmierci”) do dystryktu warszawskiego.

Słowa kluczowe: okupacja niemiecka, Dzieci Zamojszczyzny, wysiedlenie, selekcja rasowa, germanizacja, obozy, Zamojszczyzna.

When There Were No More Tears Left to Cry: The Tragic Fate of the Polish Children Displaced from the Zamość Region in 1942-1943

Summary: The Children of Zamość are a symbol of the martyrdom of Polish children during the Second World War. Their tragic fate was made even worse by the incredibly brutal methods used by the Germans beginning in the earliest phases of the deportations. They were torn away from their parents by force during racial selection at the transit camp in Zamość (UWZ-Lager Zamosc), where Poles awaiting deportation were interned. Polish children from Zamość were also interned at other transit camps, such as the one in Zwierzyniec or at KL Lublin (Majdanek) and KL Auschwitz, where they were killed with lethal injections of phenol into the heart (the so-called practice of “needling”), and also at the extermination camp at Kulmhof (Chełmno nad Nerem). To this day the fate of thousands of Polish children carried away from Zamość into the Third Reich for Germanization remains unknown. Those who were not earmarked for Germanization were deported by the Germans in cattle cars (“death transports”) to the Warsaw district.

Keywords: German occupation, the Children of Zamość, deportation, Germanization, camps for Poles, the Zamość region

Podczas drugiej wojny światowej, w wyniku działań wojennych i terroru stosowanego przez Niemców, zginęło około 2 250 000 polskich dzieci. Natomiast w celach germanizacyjnych wywieziono z Polski co najmniej 200 000 dzieci. Powróciło zaledwie około 15%¹⁰⁹. Zbrodnie

¹⁰⁸ Praca powstała w wyniku realizacji projektu badawczego nr 2017/25/B/HS3/01085, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki w Krakowie.

¹⁰⁹ W. Theiss, *Sieroctwo wojenne polskich dzieci (1939-1945). Zarys problematyki*, „Przegląd Pedagogiczny” 2012, nr 1, s. 80 (<http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-3afc3c43-12bc-4e0b-b667->

niemieckie na dzieciach i młodzieży polskiej w latach 1939-1945 stanowią zbrodnię ludobójstwa, a więc zbrodnię przeciwko ludzkości. „Zbrodnia ta – jak stwierdzono w uzasadnieniu procesu norymberskiego (nr 9) – nie oszczędziła ofiar spośród kobiet i dzieci, które do tych czasów nawet bezwzględny i barbarzyński wróg poczytywał sobie za obowiązek ochraniać”¹¹⁰.

Wśród bezmiaru zbrodni popełnionych przez Niemców w czasie drugiej wojny światowej szczególnie tragiczne w swej wymowie są zbrodnie dokonane polskich dzieciach z Zamojszczyzny. W czasie drugiej wojny światowej Niemcy przeprowadzili na tym terenie eksperymentalne próby wysiedleń i germanizacji – w ramach próby realizacji Generalnego Planu Wschodniego („Generalplan Ost”)¹¹¹. O wyborze Zamojszczyzny pod osadnictwo niemieckie zdecydowało wiele czynników, głównie geograficzno-strategiczne, ekonomiczne i propagandowe. Niemcy podkreślali zwłaszcza fakt rzekomej „tradycji” niemieckiej kolonizacji¹¹².

Dzieci te podzieliły los dorosłych więźniów obozów: przejściowych w Zamościu i Zwierzyńcu – narażone na terror i brutalizm Niemców nie znających litości wobec dzieci, traktujących je na równi z dorosłymi. Dzieci z Zamojszczyzny Niemcy wywozili też do obozów koncentracyjnych – KL Lublin (Majdanek), KL Auschwitz II-Birkenau, gdzie były uśmiercane dosercowymi zastrzykami fenolu (tzw. szpilowanie) oraz do obozu zagłady Kulmhof (Chełmno n/Nerem). W tym ostatnim obozie dzieci zabijano spalinami w samochodach ciężarowych. Rabowane rodzicom były wynaradawiane i wywożone do Rzeszy na zniemczenie bądź na roboty przymusowe, gdzie ginęły z przepracowania lub w wyniku chorób. Do dzisiejszego dnia

9b46080f4372/c/Wieslaw_Theiss_Sieroctwo_wojenne_polskich_dzieci.pdf, dostęp: 20.07.2019); J. Wieczorek, *Dzieci w latach drugiej wojny światowej*, [w:] „Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej”, pod red. C. Pilichowskiego, Warszawa 1982, s. 12.

¹¹⁰ C. Pilichowski, *Sytuacja dzieci polskich w latach drugiej wojny światowej*, [w:] „Dzieci i młodzież w latach drugiej...”, s. 39.

¹¹¹ Był to dalekosiężny plan zakładający skolonizowanie wschodniej Europy (w perspektywie 20-30 lat), połączone z wysiedleniem, germanizacją i eksterminacją biologiczną około 46-51 milionów osób zamieszkujących na tym terenie, w tym również Polaków. Szerzej na temat założeń Generalnego Planu Wschodniego: B. Mąciór-Majka, *Generalny Plan Wschodni (aspekty ideologiczny, polityczny i ekonomiczny)*, Kraków 2007.

¹¹² W kilku wioskach, położonych w najbliższym sąsiedztwie Zamościa, zamieszkiwali potomkowie niemieckich kolonistów z czasów józefińskich, sprowadzonych przez ordynata Andrzeja Zamoyskiego (w latach 1784-1785). Od dawna byli oni jednak zupełnie spolonizowani i nawet nie znali języka swoich przodków. O ich niemieckim pochodzeniu świadczyły jedynie nazwiska (np. Albinger, Szpringer, Tor, Weiler, Paul).

nieznane są losy co najmniej 4454 polskich dzieci wywiezionych z Zamojszczyzny w celach germanizacyjnych do Rzeszy. Najprawdopodobniej żyły one w nieświadomości swego polskiego pochodzenia. Być może żyją do dziś, lecz z całkowicie zatartymi śladami swej polskiej tożsamości.

Zbyt małe, by udźwignąć karabin... Z Zamojszczyzny wysiedlono ok. 35 tysięcy polskich dzieci

Akcję wysiedleńczo-kolonizacyjną rozpoczęli Niemcy na Zamojszczyźnie w nocy z 27 na 28 listopada 1942 r. wysiedleniem wsi: Skierbieszów i Sady, położonych w powiecie zamojskim. Nieco wcześniej, 12 listopada 1942 r., zarządzeniem H. Himmlera (nr 17 C w sprawie określenia pierwszego terenu osiedleńczego w Generalnym Gubernatorstwie (GG) powiat zamojski uznany został za „pierwszy niemiecki teren osiedleńczy” w GG¹¹³.

W strefie wysiedleń znalazło się 110 tysięcy mieszkańców tego terenu, w tym około 35 tysięcy dzieci, zamieszkujących 297 wsi. Wysiedlenia, często połączone z pacyfikacjami, prowadzono do połowy sierpnia 1943 r. (z przerwami). Akcja ta stanowiła najbardziej tragiczny epizod zbrodniczej działalności okupanta niemieckiego, który nie miał precedensu w całej okupowanej Europie, z wyjątkiem tzw. rozwiązania kwestii żydowskiej i Romów.

To właśnie na Zamojszczyźnie rozegrała się ogromna tragedia polskich rodzin. Dosięgła ona też niewinne i bezbronne dzieci – zbyt małe, by mogły udźwignąć karabin, by obronić się przed mordem... Wydarzenia, mające wówczas miejsce na tym terenie, przekroczyły w swej okropności wszystko, czego doświadczył naród polski podczas trzech lat okupacji niemieckiej. Akcja wysiedlania ludności z ziemi, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, przybrała niesłychanie brutalne formy i rozmiary. Niemcy nie oszczędzali ani kobiet (nawet tych brzemiennych), dzieci, ani starców...

Tragizm dzieci na Zamojszczyźnie rozpoczynał się z chwilą opuszczenia rodzinnego domu

Niemcy wysiedlając Polaków z Zamojszczyzny działali z zaskoczenia, wśród zamieszania, ogromnego harmidru, itp. Ruch, gwar, głuchy tupot podkutych butów, mieszający

¹¹³ *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, pod red. C. Madajczyka, t. 1, Warszawa 1979, s. 169 (Tekst zarządzenia ogólnego nr 17 C Reichsführera SS w sprawie określenia pierwszego terenu osiedleńczego w GG).

się z krzykiem ich właścicieli, trzaskiem gwałtownie zamykanych drzwi i słowami: „pół godzina”, „halb Uhr”, „szkoła”, „plac”, „nich pieszyna”, „zwanzig kilo”, „schnell” – tak zapamiętał wysiedlenie z rodzinnego domu Stanisław Węclawik, wówczas piętnastolatek – mieszkaniec Skierbieszowa, jednej z pierwszych wysiedlonych wsi¹¹⁴. Bywało, iż dzieci były wprost wyrzucane z domów boso¹¹⁵ i bez ciepłej odzieży, gdyż wielu rodziców (często były to rodziny wielodzietne) nie zdążyło odpowiednio ciepło ubrać swoich dzieci – z uwagi na błyskawiczne tempo wysiedleń. O świcie bądź wczesnym rankiem Niemcy oraz Ukraińcy (w służbie niemieckiej) wpadali do domów, wyrwali ze snu śpiących jeszcze, zaskoczonych mieszkańców polecając im natychmiast stawić się na placu zbornym (np. pod szkołą, pod kościołem itp.). Na spakowanie i opuszczenie domu dawano Polakom 10-15 minut, czasem pół godziny, a w wyjątkowych wypadkach godzinę. Gdy już wszystkich zgromadzono w jednym miejscu, przeprowadzono „wstępną” segregację: część osób dorosłych pozostawiano we wsi – z przeznaczeniem do pracy jako służba dla niemieckich kolonistów [Bywało często, że jeszcze tego samego dnia gospodarstwa wysiedlonych Polaków przejmowali niemieccy osadnicy, przywożeni z różnych rejonów Europy. Pozostałych wysiedleńców transportowano, najczęściej furmankami, do obozu przejściowego w Zamościu

Zdarzało się, iż dzieci ginęły z głodu – pozostawione w kryjówkach (np. ziemiankach), przygotowywanych przez rodziców, z nadzieją ukrycia się i uniknięcia wysiedlenia. Najwyższą cenę zapłaciła matka, którą schwytano podczas wysiedlenia i osadzono w obozie przejściowym w Zamościu. Wspomina o niej jeden z byłych więźniów, C. Główka: „Osobiście widziałem zawieszoną na ogrodzeniu obozowym kobietę, którą żołdak zastrzelił przy próbie ucieczki. Jak opowiadali więźniowie, kobieta była zdesperowana, gdyż w kryjówece pozostały same dzieci”¹¹⁶.

Dzieci z Zamojszczyzny – więźniowie obozu przejściowego w Zamościu (UWZ-Lager Zamosc)

¹¹⁴ S. Węclawik, *Ten epizod historii Zamojszczyzny tworzyliśmy pierwsi*, [w:] „Nie było kiedy płakać. Losy rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny 1942-1943”, wstęp, wyb. i oprac. B. Kozaczyńska, t. II, Siedlce 2014, s. 33.

¹¹⁵ Z. Klukowski, *Zbrodnie niemieckie w Zamojszczyźnie*, Warszawa 1947, s. 59.

¹¹⁶ C. Główka, op. cit., s. 167.

W obozie przejściowym w Zamościu rozpoczynał się kolejny etap niedoli wysiedleńców. Był to jeden z dwóch obozów, funkcjonujących na potrzeby akcji wysiedleńczej (drugi zorganizowano w pobliskim Zwierzyńcu). Obóz w Zamościu utworzony został 18 listopada 1942 r., w miejscu zlikwidowanego obozu dla jeńców sowieckich (Stalag 325)¹¹⁷.

Świadkowie – byli więźniowie tego obozu podczas zeznań, złożonych przez GKBZN/GKBZH w Polsce¹¹⁸, przywoływali na pamięć kobiety ciężarne, które rodziły w samochodach, zanim zostały dowiezione do obozu przejściowego w Zamościu. „W czasie takiego porodu – zeznał świadek M. C. – Niemcy nie udzielali pomocy rodzącej, a pomoc tę rodząca otrzymywała od przygodnych towarzyszy niedoli. Niemcy nie pozwalali kobiecie tej wraz z dzieckiem – o ile dziecko żyło – przenieść do szpitala obozowego. Musiała ona czekać w baraku przejściowym Nr 5 do rejestracji często 2 doby. Przeważnie takie kobiety i dzieci umierały”¹¹⁹.

Jasne włosy, niebieskie oczy... Selekcja rasowa w UWZ-Lager Zamosc

Za bramą obozu przejściowego w Zamościu rozpoczynała się nieopisana tragedia wysiedlonych mieszkańców Zamojszczyzny. Po zarejestrowaniu byli oni poddawani selekcji rasowej i przyporządkowywani do jednej z czterech grup, w zależności od „wartości rasowej”. Przeprowadzały ją specjalne „komisje”, działające z całą bezwzględnością i precyzją, w oparciu o wzorzec rasy nordyckiej (zakładał on m.in. blond włosy, niebieskie oczy, odpowiedni kształt twarzy, uszu, nosa itp.). Następowo wówczas rozdzielanie rodzin. Niemcy odrywali dzieci od matek w sposób bezwzględny i niezwykle brutalny. Byli nieubłagani, nie zważali na krzyki, szloch, lament i rozdzierający płacz dzieci. Dla każdej z grup przewidziano osobne baraki,

¹¹⁷ Obóz przejściowy w Zamościu działał do 18 stycznia 1944 r. Mimo, iż mógł pomieścić ok. 7000 więźniów, był często przepełniony. Składał się z ok. 16 drewnianych baraków (różnej wielkości), budynków gospodarczych i stajni, otoczonych podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego. Przez obóz przejściowy w Zamościu przeszło około 40 000 osób. W. Zyśko, *Hitlerowska Centrala Przesiedleńcza – Ekspozytura w Zamościu – i urzędy współdziałające w realizacji akcji wysiedleń i osadnictwa niemieckiego na Zamojszczyźnie (na podstawie zespołu akt Archiwum w Lublinie)*, „Archeion” 1979, T. LXVIII, s. 106; E. Dziadosz, J. Marszałek, *Więzienia i obozy w dystrykcie lubelskim w latach 1939-1944*, „Zeszyty Majdanka” t. III, Lublin 1969, s. 98.

¹¹⁸ Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce utworzono w 1945 r. W 1949 r. została ona przemianowana na Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

¹¹⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej A IPNW), GK, sygn. 196/255, k. 39 (Protokół Jana Sehna, Kraków, 26 II 1947).

oddzielone między sobą ogrodzeniem z drutu kolczastego. Dzieci umieszczano w najgorszych drewnianych barakach, tzw. końskich (wcześniej były to stajnie). Warunki, w jakich przebywały dzieci, były potworne. W pamięci jednego ze świadków utrwalił się następujący obraz baraku nr 16, w którym przebywały dzieci „bezwartościowe rasowo”: „Był to barak bez podłogi, w związku z czym glina zmieszana z wodą utworzyła kilkucentymetrową warstwę błota. Na tym stały prycze oblepione dziećmi. Dzieci były bardzo blade, często we wrzodach. Kiedy przynoszono jedzenie, wszystkie rzucały się bijąc i popychając do kotłów. Niektóre z nich nie miały już siły zejść z prycz, więc nawet w czasie posiłków siedziały nieruchomo. Widziałem także w tym samym baraku zmarłe dzieci, leżące w błocie i czekające na przeniesienie do kostnicy. W baraku tym przebywały dzieci w wieku do lat 14-tu. Śmiertelność wśród mieszkańców wspomnianego baraku była duża. Miałem możność się przekonać, kiedy byłem w kostnicy, w związku z wynoszeniem z naszego baraku zmarłego Kajmuga. Kostnica była urządzona w jednym z baraków. Cały kąt zarzucony był ciałami zmarłych dzieci. Dwukrotnie codziennie przyjeżdżał furman i wywoził zmarłych”¹²⁰. W barakach dzieci przebywały przeważnie pod opieką osób starszych, przeważnie chorych, niedołężnych i wymagających troski. Wiele dzieci nie przeżyło tej bolesnej rozłąki z rodzicami. Skazane na głód i choroby częstokroć nie wytrzymały niezwykle ciężkich warunków obozowych i umierały.

Obóz w Zamościu, choć był obozem przejściowym, w rzeczywistości działał na prawach obozu koncentracyjnego – w odniesieniu do dzieci do lat 14¹²¹. Głodowe racje żywnościowe, urągające człowieczeństwu warunki higieniczne i sanitarne, brak lekarstw i właściwej opieki medycznej, szerzące się choroby zakaźne, rozmnażające się w niewyobrażalnych ilościach wszy i okrucieństwo załogi obozu – to wszystko powodowało u więźniów, w szczególności u dzieci oraz starców, szybkie wyniszczenie – fizyczne i psychiczne, a często śmierć. Nie ulega wątpliwości, iż jako pierwsze umierały dzieci bose i nieposiadające ciepłej odzieży. Na przykład podczas transportowania wysiedlonych Polaków ze Skierbieszowa do obozu na jednej z furmanek troje najmłodszych dzieci (spośród sześciorga rodzeństwa) wieziono w beczce z pierzem, ponieważ rodzice nie zdążyli ubrać wszystkich

¹²⁰ Archiwum Państwowe w Zamościu (dalej APZ), OKBZN, sygn. 4, k. 224v-225 (Protokół przesłuchania świadka Wawrzyńca Ł.).

¹²¹ Uchwała Sądu Najwyższego w Warszawie, Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z 4 X 1982 r., sygn. akt III-UZP-5/8.

dzieci. Na innej – pięciorgu małych dzieci ojciec owijał maluchom papierem bosc nóżki, a furman skrzętnie utykał je słomą¹²². Czy przeżyły?

Dzieci w obozie puchły z głodu i umierały. Śmiertelność dzieci była ogromna. W świetle relacji byłych więźniów wiadomo, iż bywały dni, kiedy umierało nawet czterdzieścioro i więcej dzieci (w okresie epidemii chorób zakaźnych). Ponadto jeden z nich wspomina: „(...) powietrze było ciężkie, smród, zaduch, a robactwo dokuczało. Dzieci płakały, miały strupy, rany pod pachami, było to wolne konanie i czekanie na śmierć. (...) Dzieci marły z nędzy i głodu. Co dzień zabierali trupów”¹²³.

Zeznania byłych więźniów zawierają wstrząsające opisy terroru obozowej załogi i sadystycznych zachowań komendant obozu Artura Schütza zarówno wobec dzieci, jak i dorosłych wyiedleńców. Schütz był bezlitosnym i okrutnym oprawcą – na przykład topił dzieci w fekaliach dołów kloacznyc obozowej latryny, zabijał dzieci chwytając za nóżki i uderzając – głowa o głowę itp.¹²⁴ Jeden ze świadków (wówczas 9-letnie dziecko), zeznał:

„Pamiętam wstrząsający wypadek, kiedy matka wyprowadziła dziecko na dwór z baraku, dziecko miało może 3 lata, w celu załatwienia potrzeby fizjologicznej, ale w tym czasie ubikacja była zajęta, więc posadziła dziecko obok baraku, co zobaczył »Ne«¹²⁵, wyrwał jej dziecko z rąk, matkę kopnął a dziecko wrzucił do dołu kloacznego. Dziecko tam utonęło”¹²⁶.

I nie był to incydentalny przypadek, było ich więcej.

¹²² „Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej (relacje wysiedlonych i partyzantów)”, pod red. A. Glińskiej, Warszawa 1968, s. 75 (*Relacja Zbigniewa Głowacza o ciężkich dniach Karolówki (sołectwo Wierzby), gmina Stary Zamość, powiat Zamość*).

¹²³ APZ, Konkurs „Tygodnika Zamojskiego” „Kiedy przyszli podpalić dom...”, 1982 (M. Konopka, Konkurs na wspomnienia, refleksje „Kiedy przyszli podpalić dom”, s. 3 – mps. Ruszów [b.d.], nr pracy 98).

¹²⁴ Szerzej zob. B. Kozaczyńska, *Artur Schütz – komendant obozu przejściowego w Zamościu (UWZ-Lager Zamosc) – w pamięci byłych więźniów*, [w:] „Jak rodzi się zło. Sprawcy, wykonawcy, pomocnicy” pod red. nauk. A. Bartuś, Oświęcim 2018, s. 135-144.

¹²⁵ „Ne” to przydomek, jaki nadali komendantowi więźniowie w obozie (nie potrafił on poprawnie wymówić słowa „nie”).

¹²⁶ A IPN O/Lublin, Akta w sprawie obozu wysiedleńczego w Zamościu, t. 3 (Protokół przesłuchania Stanisławy S., Zamość, 2 VII 1966), k. 355. Załatwianie potrzeb fizjologicznych przez dzieci było dla matek nie lada problemem. Dzieci bez opieki i pomocy matek (lub przydzielonych opiekunów – osób starszych) ginęły w dołach kloacznyc prowizorycznych latryn w obozie.

Wywożenie dzieci w bydlęcych, towarowych wagonach w nieznane...

Tragiczny był los wielu dzieci wywożonych zimą 1942/1943 r. z Zamojszczyzny w bydlęcych, towarowych wagonach („transporty śmierci”) w nieznane... Kiedy Niemcy wywozili więźniów z obozu, nie informowano ich, dokąd ich zabierano. Najczęściej transporty formowano pod osłoną nocy. Więźniowie godzinami stali na mrozie, w oczekiwaniu na wyczytanie nazwiska. Wiele dzieci zginęło z zimna na placu obozowym, w oczekiwaniu na wywózkę z obozu.

40 marek niemieckich za polskie dziecko

Transporty z bezbronnymi, oderwanymi od rodziców, zmarzniętymi i pozbawionymi opieki dziećmi z Zamojszczyzny, wiezionymi w zaplombowanych towarowych wagonach w nieznanym kierunku pojawiły się na początku stycznia 1943 r. w Warszawie. W mieście tym, mimo terroru i represji okupanta niemieckiego, zawrzało. Na łamach konspiracyjnych pism informowano o poszukiwaniach dzieci na warszawskich dworcach i bocznicach kolejowych. Pisano też m.in. o „niemych wagonach”, stojących na bocznych torach, np. w pobliżu dzielnicy Bródno – dzieci najprawdopodobniej już nie żyły, bo nie było nawet słychać płaczu. Natomiast pod koniec stycznia tego roku transporty z wysiedlonymi dziećmi z Zamojszczyzny widziano m. in. w Łodzi, Pabianicach, Zduńskiej Woli, Sieradzu i Poznaniu. W Łodzi i okolicy, na skutek natychmiastowej reakcji mieszkańców na wiadomość o transportach dzieci z Zamojszczyzny, Niemcy zastosowali represje. W marcu 1943 r. pewną ilość dzieci z Zamojszczyzny udało się Polakom wykupić z transportów na Pomorzu. Na stacjach kolejowych w Bydgoszczy, Chojnicach, Tczewie i Gdyni Niemcy sprzedawali dzieci ludności polskiej żądając za jedno 40 marek niemieckich (i więcej). Tyle było warte życie polskiego dziecka z Zamojszczyzny...

Losy dzieci z „transportów śmierci”

Dzieci, które podczas selekcji rasowej, uznane zostały za „bezwartościowe rasowo”, wywozili Niemcy w różne rejony Generalnego Gubernatorstwa. W styczniu 1943 r., na łamach konspiracyjnego pisma „Żywia”, apelowano do Polaków, by ratowali dzieci polskie skradzione rodzicom na Zamojszczyźnie i wywożone w nieznane¹²⁷. Wszędzie tam, gdzie pojawiały się

¹²⁷Ratować dzieci! Ratować dzieci!, „Żywia” I 1943, s. 5.

transporty z dziećmi ludność polska spieszyła im z pomocą, z ogromną determinacją, co spowodowało, iż wiele z nich udało się utrzymać przy życiu. Nie wszystkie jednak przeżyły trudy transportowania w niehumanitarnych warunkach, stłoczone w bydłych, nieogrzewanych wagonach, o głodzie i bez możliwości załatwiania potrzeb fizjologicznych.

Zimą na przełomie 1942 i 1943 r. Niemcy skierowali z obozu przejściowego w Zamościu 5321 dzieci (i starców) w sześciu „transportach śmierci” do dystryktu warszawskiego. Jeden z tych transportów, liczący 998 osób, w większości dzieci i starców, dotarł 31 stycznia 1943 r. do Siedlec (mojego rodzinnego miasta)¹²⁸. „Wyładunek odbywał się na bocznym torze i na otwarty teren – zeznał jeden ze świadków – Ludzi tych w kilka godzin zabierała furmankami miejscowa ludność. Ilu było w wagonie nie liczyłem, ale było napchane »jak śledzi«¹²⁹. W wagonach znaleziono 9 nieżywych osób (dzieci i dorosłych)¹³⁰. Nie wszystkich spośród tych zmarłych wysiedleńców zidentyfikowano, mimo czynionych prób. W protokole z kostnicy Szpitala Miejskiego odnotowano m.in. „(...) Dziewczynka niezn. nazwiska około 6 miesięcy, bosa, brązowa koszulka, sweterek różowy i czepeczek biały w niebieskie pasy (...)”¹³¹. Na stację kolejową udała się, wprost z siedleckiego Szpitala Miejskiego, Siostra Anna Fabiańska (ze Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo). Wspomina ona: „W jednym z wagonów zobaczyłam matkę, której **zabrało lez**, siedzącą nad zwłokami dwóch synków – 5 i 7 lat, którzy nie wytrzymali ciężkich warunków”¹³². W dalszej części jej wspomnień czytamy: „Ludzie błagali wtedy wody, gdyż w czasie transportu nie można było podawać nawet śniegu przez okno, gdyż to było »wielkie przestępstwo«¹³³. Natychmiast najciężej chorych, tj. 32 wysiedleńców, w tym większość dzieci w wieku od 9 miesięcy do 11

¹²⁸ B. Kozaczyńska, *Losy dzieci z Zamojszczyzny wysiedlonych do powiatu siedleckiego w latach 1943-1945*, Siedlce 2006, s. 60.

¹²⁹ A IPNW, Akta w sprawie „Zbrodni hitlerowskich w Lubelszczyźnie”, sygn. SAL-193/II, k. 7 (Protokół przesłuchania świadka Wiktora K.).

¹³⁰ B. Kozaczyńska, *Ocalone z transportów dzieci Zamojszczyzny. Losy dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego 1942-1945/Saved From the Transports: The Children of Zamojszczyzna Region. The Fate of the Polish Children Expelled from Zamojszczyzna Region to the Warsaw District in 1942-1945 (tłumaczenie J. Maksymowicz)*, Siedlce 2012, s. 132.

¹³¹ Ibidem, s. 135.

¹³² B. Kozaczyńska, *Losy dzieci z Zamojszczyzny...*, s. 49-50. Zdarzało się, iż Niemcy podczas selekcji rasowej w obozie pozostawiali przy dzieciach matki, najczęściej były one w starszym wieku, chorowite, itp., a więc nie nadające się na roboty przymusowe w Rzeszy. Razem z dziećmi były one kierowane do baraków, a następnie transportowane.

¹³³ Ibidem, s. 50.

lat, umieszczono w miejscowym Szpitalu Miejskim. Mimo natychmiastowej akcji pomocowej nie wszystkie dzieci uratowano. Los wielu z nich był tragiczny – umierały w kolejnych dniach i tygodniach po przyjeździe do Siedlec, wskutek chorób, będących rezultatem kilkudniowego bądź kilkutydniowego pobytu w obozie przejściowym w Zamościu. W ciągu pierwszych dwóch tygodni lutego 1943 r. skierowano do wspomnianego szpitala 33 osoby, głównie dzieci w wieku: 2-13 lat. Stwierdzono u nich oprócz ogólnego wycieńczenia organizmu m.in. zapalenie: płuc, oskrzeli, jelita grubego i nerek oraz odrę, dyfteryt, anemię, rozedmę płuc oraz odmrożenia II i III stopnia. U kilkorga dzieci podejrzewano tyfus brzuszny. Według relacji lekarza miejskiego dr. Mieczysława Piotrowskiego dzieci przyjęte do szpitala znajdowały się „w opłakanym stanie”. Były brudne, zawszone, zaniedbane. Większość chorowała na zapalenie płuc¹³⁴. Natomiast te, które przeżyły, miały szansę na „nowych rodziców” i „nowy dom”¹³⁵.

Dzieci z Zamojszczyzny – więźniowie KL Auschwitz II – Birkenau

Dzieci, zakwalifikowane w obozie przejściowym w Zamościu jako „bezwartościowe rasowo”, były również wywożone do KL Auschwitz II – Birkenau. Zimą 1942/ 1943 r., tj. w początkowej fazie wysiedleń na Zamojszczyźnie, Niemcy skierowali z obozu w Zamościu do KL Auschwitz 3 transporty, liczące 1301 wysiedlonych Polaków¹³⁶. Wśród dzieci z pierwszego transportu znalazła się m.in. 14-letnia Czesława Kwoka, wysiedlona z Wólki Złojckiej (powiat zamojski). Do KL Auschwitz-Birkenau przywieziono ją w nocy z 12 na 13 grudnia 1942 r., razem z mamą Katarzyną (ur. w 1896 r.) i innymi więźniami. Deportacja jej oraz pozostałych Polaków wypędzonych z Zamojszczyzny była w zasadzie równoznaczna z ich zagładą (ocaleli tylko nieliczni więźniowie wysiedleni z tego terenu). Wobec Czesławy i innych polskich dzieci z Zamojszczyzny Niemcy byli bezwzględni – uśmiercali je dosercowymi zastrzykami z trucizną (w ten sposób ginęły też w tym obozie dzieci żydowskie). 12 marca 1943 r. Czesława Kwoka została zabita zastrzykiem fenolu prosto w serce (było to tzw. szpilowanie). W akcie zgonu jako oficjalną przyczynę jej śmierci zapisano: „Kachexis bei Darmkatarrh”

¹³⁴ A IPNW, sygn. Ds. 373/67, t. 5, k. 21 (Protokół przesłuchania świadka M. Piotrowskiego z 7 VII 1966).

¹³⁵ Znane są przypadki adopcji dzieci. Większość jednak wróciła w rodzinne strony po wyzwoleniu Siedlec, latem 1944 r. lub po zakończeniu drugiej wojny światowej. Szerzej na temat losów dzieci z tego transportu zob. B. Kozaczyńska, *Losy dzieci z Zamojszczyzny...*

¹³⁶ H. Kubica, *Zagłada w KL Auschwitz Polaków wysiedlonych z Zamojszczyzny w latach 1942-1943*, Oświęcim-Warszawa 2004, s. 32.

(wyniszczenie jelit)¹³⁷. Do dziś w dokumentacji Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu zachowały się fotografie z obozowej kartoteki Czesławy Kwoki i jej matki. Wykonał je Wilhelm Brasse – fotograf obozowy (Polak), który sam będąc więźniem tego obozu został przeznaczony do wykonywania zdjęć ewidencyjnych. Jak wynika z jego relacji przed wykonaniem fotografii do obozowej kartoteki Czesia była bita pejcem przez jedną z nadzorczyń – by wymusić jej posłuszeństwo. Niemcy wykorzystywali też polskie dzieci w prowadzonych w tym obozie eksperymentach pseudo-medycznych. Dzieci z Zamojszczyzny ginęły w niewyjaśnionych okolicznościach, wywożone z KL Auschwitz II-Birkenau. Jeden ze świadków zeznał: „Ja wraz z żoną i rodzicami byłem wysłany do Oświęcimia i w naszym transporcie widziałem dzieci powyżej lat 10 wysiedlonych Polaków z Zamojszczyzny. Z początku dzieci te były z nami w Brzezince. (...) Po tygodniu Niemcy zabrali te dzieci, i, jak mówili, wywieźli je do Oświęcimia nr 1 [do obozu macierzystego –B.K.], gdzie je faktycznie wywieźli, tego ja nie wiem, faktem jest jednak, że żadne z tych dzieci już nie powróciło”¹³⁸.

Dzieci z Zamojszczyzny – więźniowie KL Lublin (Majdanek)

Tragiczny był los dzieci z Zamojszczyzny na Majdanku (KL Lublin). Niemcy wywieźli tam około 9000 Polaków (w tym i dzieci), pochodzących głównie z powiatu biłgorajskiego i zamojskiego¹³⁹. Mieczysław Klimczak po powrocie z Majdanka ważył 11 kg. Miał wtedy 9 lat. Wielu spośród wysiedleńców z Zamojszczyzny nie przeżyło panujących w tym obozie skrajnie ciężkich warunków egzystencji¹⁴⁰. Ciężką sytuację więźniów pogłębiał fakt, iż w większości byli oni tam przywożeni z obozów przejściowych w Zamościu i Zwierzyńcu, a tylko nielicznych kierowano wprost z wysiedlanych wiosek (latem 1943 r.). O ich trudnej adaptacji do obozowych warunków odnotowała Janina Kielboń: „Ciasnota w barakach, szerzące się choroby i śmierć bliskich, wszystko to pogłębiało przeżywany dramat. W tłumie i zamieszaniu na obozowych polach gubiły się dzieci, a zrozpaczone matki traciły zmysły bojąc się, że ich nie

¹³⁷ Nieco wcześniej, 18 lutego 1943 r., zginęła w tym obozie jej matka Katarzyna Kwoka (miała 46 lat). Jako przyczynę śmierci w akcie zgonu podano: „Sepsis bei Phlegmone” (sepsa z powodu ropowicy). Ibidem, s. 86-87.

¹³⁸ J. Wnuk, Dokumenty zbrodni hitlerowskiej, [w:] „J. Wnuk, H. Radomska-Strzemecka, „Dzieci polskie oskarżają”, Warszawa 1961, s. 116.

¹³⁹ J. Kielboń, *Wysiedleńcy z Zamojszczyzny w obozie koncentracyjnym na Majdanku. 1943*, Lublin 2006, s. 18.

¹⁴⁰ Archiwum Instytutu Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego w Warszawie, Zapisy Terroru (Relacje Janiny Suchodolskiej i Kazimierza Wdzięcznego, zob. <https://www.zapisyterroru.pl>).

odnajdą”¹⁴¹. Obląkania dostawały też dzieci na Majdanku¹⁴². W sierpniu 1943 r. zwolniono (partiami) część wysiedleńców z Zamojszczyzny przebywających na Majdanku (2106 osób) oraz 1022 osoby z obozu przejściowego przy ul. Krochmalnej w Lublinie¹⁴³. Najciężej chorych i potrzebujących pomocy umieszczano w lubelskich szpitalach, m.in. w Szpitalu św. Jana Bożego. Jak podaje Ryszard na oddział zakaźny tego szpitala przywieziono „dosłownie ludzkie szkielety”, w ciągu jednej doby zmarło 44 dzieci do 2 lat i 27 – do lat 5¹⁴⁴. Według relacji lekarzy zajmujących się ratowaniem tych dzieci, niejednokrotnie personel szpitala nie zdążył postawić diagnozy, ani przeprowadzić niezbędnych badań, gdyż dzieci tak szybko umierały¹⁴⁵.

Dzieci w cieniu wysiedleń i pacyfikacji Zamojszczyzny

Dzieci ginęły na Zamojszczyźnie również w wyniku pacyfikacji wsi i masowych egzekucji, prowadzonych przez Niemców (w myśl zasady odpowiedzialności zbiorowej). W grudniu 1942 r. mieszkańcy w jednej z wiosek w okolicy Zamościa zostali rozstrzelani przez Niemców - w odwecie za spalenie przez polskich partyzantów wsi, zasiedlonej przez niemieckich kolonistów. „Wieś została otoczona przez kilku mężczyzn – zeznał Joseph Scharenberg, biorący udział w mordowaniu tych mieszkańców – bowiem większa część obsady była zajęta przeszukiwaniem domów i strzelaniem ludzi. (...) Rozkaz brzmiał: jedna grupa rozpoczyna na górze, a jedna na dole. Do każdego domu ma wejść dwóch. Wszyscy ludzie mają być na miejscu zastrzeleni. Z ciężkim sercem udaliśmy się do pierwszego domu (...). Tam zastaliśmy całą rodzinę składającą się z pięciu osób. Mówili po niemiecku. Byli to Polacy ewakuowani z Poznania. Ociągaliśmy się z wykonaniem rozkazu i zapytaliśmy dowódcy grupy sierżanta Hoefnera. Dopiero jak ten nalegał z wykonaniem rozkazu, wykonaliśmy polecenie. Kazaliśmy ludziom kłaść się na podłozie i strzelaliśmy ich. Ja zastrzeliłem dziewczynę 18-19-letnią i dziecko 12-letnie. Było mi bardzo ciężko, rozmawiali po niemiecku. To wszystko

¹⁴¹ J. Kielboń, op. cit., s. 12.

¹⁴² A IPNW, GK, sygn. 166/187, t. 3 (Protokół przesłuchania świadka Julii K., 1946).

¹⁴³ J. Kielboń, op. cit., s. 18.

¹⁴⁴ R. Jędrzejewski, *Praca Służby Zdrowia w latach okupacji na terenie lubelskich szpitali*, [w:] „Pamiętnik II Krajowego Zjazdu Lekarzy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację”, Warszawa 1969, s. 265.

¹⁴⁵ Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku w Lublinie, Zbiór relacji i pamiętników, sygn. VII/M – 208 (Relacja prof. dr Myssakowskiej i dr. Stanisława Grodzkiego, mps., Lublin, 28 V 1968).

trwało bardzo krótko”¹⁴⁶. W innej wiosce – w Białowoli – 29 grudnia 1942 Niemcy spędzili mieszkańców do miejscowej szkoły, a następnie piątkami wyprowadzali mężczyzn, kobiety i dzieci i tam ich rozstrzelowali. Zginęło wtedy 68 osób, w tym dzieci (nawet noworodki). Do ogromnej tragedii doszło 1 czerwca 1943 r. w Sochach (powiat zamojski) na skraju Puszczy Solskiej. Wioska ta została zrównana z ziemią, a mieszkańcy wymordowani przez Niemców (zginęło wówczas ok. 200 osób, w tym dzieci). Białowola i Sochy – to tylko dwie spośród wielu spacyfikowanych wsi na Zamojszczyźnie, w których Niemcy dopuścili się okrutnych mordów na Polakach, nie oszczędzając ich dzieci. Niemcy nie mieli litości nawet dla niemowląt w kołyskach. Na przykład pod koniec stycznia 1943 r., podczas pacyfikacji Dzierążni w powiecie zamojskim, w jednym z domów zostawiono pod opieką babci 11-miesięczne niemowlę w kołysce. Wstrząsający jest jej opis bestialskiego mordu na tym dziecku: „(...) zobaczyłam Niemca zbliżającego się pod nasz dom, nabrałam lęku i strachu, więc uciekłam na piec, ponieważ to było w kuchni, w sam raz dziecko się obudziło, które spało w kołysce, patrzyłam przez mały otwór, widziałam jak Niemiec wszedł do kuchni, porozglądał się, zajrzał do pokoju, ale nikogo nie było, wrócił, przyszedł pod kołyskę, w której dziecko leżało rozkopane z nakrycia i zaczęło się śmiać do Niemca, Niemiec wyciągnął pistolet do dziecka i z powrotem go opuścił, i drugi raz wyciągnął pistolet i znowu go opuścił, i wyszedł do sieni, po małej chwili Niemiec wrócił z sieni, zbliżył się do kołyski, nakrył kocykiem twarz dziecka i oddał dwa strzały w dziecko, które miało 11 miesięcy. Zbrodniczo zabił zbroj hitlerowski niemowlę”¹⁴⁷.

Wywożenie dzieci z Zamojszczyzny do Rzeszy na zniemczenie

Akcja wysiedleńczo-kolonizacyjna na Zamojszczyźnie, poza zamiarami wysiedlenia i terroryzowania ludności oraz osiedlenia kolonistów niemieckich, zmierzała wyraźnie do germanizacji wyselekcjonowanych dzieci polskich¹⁴⁸. Niestety, nie można dziś przywołać imion i nazwisk dzieci zrabowanych rodzicom na Zamojszczyźnie – i wywiezionych na zniemczenie do Rzeszy. Ich losy są do dziś w większości nieznane. W zasadzie nie zachowały się materiały źródłowe dokumentujące ten proceder, z wyjątkiem kilku list transportowych,

¹⁴⁶ A IPNW, GK 175/253, k. 7 (Odpis zeznania Josepha Scharenberga, załącznik do pisma Polskiej Misji Wojskowej do Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Augsburg 9 VI 1947).

¹⁴⁷ APZ, Konkurs, A. Mysłakowski, *Wspomnienia popełnionych morderstw przez żandarmerię niemiecką w czasie okupacji na terenie Zamojszczyzny. Wspomnienie II*, Komarów (rękopis, b.d.).

¹⁴⁸ R.Z. Hrabar, *Hitlerowski rabunek dzieci polskich (1939-1945)*, Katowice 1960, s. 74.

sporządzonych przez pracowników Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Zamościu, Zwierzyńcu i Lublinie¹⁴⁹. To na ich podstawie wiadomo, iż Niemcy w czasie od 7 lipca do 25 sierpnia 1943 r. wywieźli z Zamojszczyzny do Rzeszy ok. 4454 dzieci w wieku od 2 do 14 lat (w 29 transportach). Liczba ta jest jednak zaniżona. Nie ulega wątpliwości, iż wywieziono z Zamojszczyzny tysiące dzieci przeznaczonych na niemieckie, siłą oderwanych od rodziców. Miejsca ich pobytu otaczano tajemnicą, zacierano w dokumentach ślady ich pochodzenia. Nawet jeśli czasem udało się zapobiec ich wywiezieniu i „zrabowaniu”, bo część maleństw wykładało czy „wykupywało” społeczeństwo polskie z transportów na trasach ich przejazdu, to jednak wiele z nich nigdy nie odzyskało swojej tożsamości. Dzieci te być może do dziś żyją, z zatartą (ukrytą) tożsamością, nieświadome swych polskich „korzeni”.

Do dziś, mimo upływu ponad 75. lat od tamtych tragicznych wydarzeń, żyją jeszcze osoby będące wówczas kilku- lub kilkunastoletnimi dziećmi, skazanymi przez Niemców na piekło wysiedlenia, rozłąkę z rodzicami, cierpienie, głód, ból, poniewierkę, eksterminację, śmierć... Te dzieci, którym dane było przeżyć, po wojnie otrzymały status „Dzieci Zamojszczyzny”¹⁵⁰. Nie brak wśród nich i sierot wojennych. Dzieci te, naznaczone piętnem wysiedlenia, utraty rodzinnego domu a często i rodziców, musiały przedwcześnie dorosnąć i dźwigać na swych barkach, przez całe życie, bagaż dramatycznych przeżyć i doświadczeń. Dziś są to ostatni „Strażnicy Pamięci”, którzy prawdę o obozach przejściowych, koncentracyjnych i zagłady, o komorach gazowych i marszach śmierci czy o zadrutowanych bydłowych wagonach, znają nie z książek czy lekcji w szkole. Wszystko to doświadczyli na własnej skórze i mimo to dane im było przeżyć... Pamięć o tragedii polskich dzieci z Zamojszczyzny, wyrwanych z rodzinnych domów, „Małych Ojczyzn”, zrabowanych rodzicom i narażonych na cierpienie, poniewierkę i śmierć, to karta naszej narodowej pamięci, którą trzeba nieustannie pielęgnować.

Bibliografia

A IPN O/Lublin, Akta w sprawie obozu wysiedleńczego w Zamościu, t. 3 (Protokół przesłuchania Stanisławy S., Zamość, 2 VII 1966), k. 355.

¹⁴⁹ Dane te uzyskali oni od Niemców lub Polaków konwojujących lub przygotowujących te transporty. A IPNW, sygn. 164/310, t. 2, k. 160-161.

¹⁵⁰ Status „Dziecka Zamojszczyzny” mogły otrzymać osoby, które były więźniami obozów przejściowych w Zamościu i Zwierzyńcu (jedynie dzieci do lat 14) oraz więźniowie obozów koncentracyjnych (pobyt przynajmniej 1-dniowy).

A IPNW, Akta w sprawie „Zbrodni hitlerowskich w Lubelszczyźnie”, sygn. SAL-193/II, k. 7 (Protokół przesłuchania świadka Wiktora K.).

A IPNW, GK 175/253, k. 7 (Odpis zeznania Josepha Scharenberga, załącznik do pisma Polskiej Misji Wojskowej do Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Augsburg 9 VI 1947).

A IPNW, GK, sygn. 166/187, t. 3 (Protokół przesłuchania świadka Julii K., 1946).

A IPNW, sygn. Ds. 373/67, t. 5, k. 21 (Protokół przesłuchania świadka M. Piotrowskiego z 7 VII 1966).

APZ, Konkurs „Tygodnika Zamojskiego” „Kiedy przyszli podpalić dom...”, 1982 (M. Konopka, Konkurs na wspomnienia, refleksje „Kiedy przyszli podpalić dom”, s. 3 – mps. Ruszów [b.d.], nr pracy 98).

Mysłakowski A., *Wspomnienia popełnionych morderstw przez żandarmerię niemiecką w czasie okupacji na terenie Zamojszczyzny. Wspomnienie II*, Komarów (rękopis, b.d.).

Archiwum Instytutu Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego w Warszawie, Zapisy Terroru (Relacje Janiny Suchodolskiej i Kazimierza Wdzięznego, zob. <https://www.zapisyterroru.pl>).

Archiwum Państwowe w Zamościu (dalej APZ), OKBZN, sygn. 4, k. 224v-225 (Protokół przesłuchania świadka Wawrzyńca Ł.).

Archiwum Państwowe Muzeum na Majdanku w Lublinie, Zbiór relacji i pamiętników, sygn. VII/M – 208 (Relacja prof. dr Myssakowskiej i dr. Stanisława Grodzkiego, mps., Lublin, 28 V 1968).

Dane od konwojujących lub przygotowujących transporty, A IPNW, sygn. 164/310, t. 2, k. 160-161.

Dziadosz E., Marszałek J., *Więzienia i obozy w dystrykcie lubelskim w latach 1939-1944*, „Zeszyty Majdanka” t. III, Lublin 1969.

Hrabar R.Z., *Hitlerowski rabunek dzieci polskich (1939-1945)*, Katowice 1960, s. 74.

Jędrzejewski R., *Praca Służby Zdrowia w latach okupacji na terenie lubelskich szpitali*, [w:] „Pamiętnik II Krajowego Zjazdu Lekarzy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację”, Warszawa 1969.

Kielboń J., *Wysiedleńcy z Zamojszczyzny w obozie koncentracyjnym na Majdanku. 1943*, Lublin 2006.

Klukowski Z., *Zbrodnie niemieckie w Zamojszczyźnie*, Warszawa 1947.

Kozaczyńska B., *Artur Schütz – komendant obozu przejściowego w Zamościu (UWZ-Lager Zamosc) – w pamięci byłych więźniów*, [w:] „Jak rodzi się zło. Sprawcy, wykonawcy, pomocnicy” pod red. nauk. A. Bartuś, Oświęcim 2018, s. 135-144.

Kozaczyńska B., *Losy dzieci z Zamojszczyzny wysiedlonych do powiatu siedleckiego w latach 1943-1945*, Siedlce 2006.

Kozaczyńska B., *Losy dzieci z Zamojszczyzny...*, s. 49-50.

Kozaczyńska B., *Ocalone z transportów dzieci Zamojszczyzny. Losy dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego 1942-1945/Saved From the Transport: The Children of Zamojszczyzna Region. The Fate of the Polish Children Expelled from Zamojszczyzna Region to the Warsaw District in 1942-1945 (tłumaczenie J. Maksymowicz)*, Siedlce 2012.

Kubica H., *Zagłada w KL Auschwitz Polaków wysiedlonych z Zamojszczyzny w latach 1942-1943*, Oświęcim-Warszawa 2004, s. 32.

Mąciór-Majka B., *Generalny Plan Wschodni (aspekty ideologiczny, polityczny i ekonomiczny)*, Kraków 2007.

Pilichowski C., *Sytuacja dzieci polskich w latach drugiej wojny światowej*, [w:] „Dzieci i młodzież w latach drugiej...”, s. 39.

Protokół Jana Sehna, Kraków, 26 II 1947, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej A IPNW), GK, sygn. 196/255, k. 39.

Theiss W., *Sieroctwo wojenne polskich dzieci (1939-1945). Zarys problematyki*, „Przegląd Pedagogiczny” 2012, nr 1, s. 80 (http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-3afc3c43-12bc-4e0b-b667-9b46080f4372/c/Wieslaw_Theiss_Sieroctwo_wojenne_polskich_dzieci.pdf, dostęp: 20.07.2019);

Uchwała Sądu Najwyższego w Warszawie, Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z 4 X 1982 r., sygn. akt III-UZP-5/8.

Węclawik S., *Ten epizod historii Zamojszczyzny tworzyliśmy pierwsi*, [w:] „Nie było kiedy płakać. Losy rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny 1942-1943”, wstęp, wyb. i oprac. B. Kozaczyńska, t. II, Siedlce 2014, s. 33.

Wieczorek J., *Dzieci w latach drugiej wojny światowej*, [w:] „Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej”, pod red. C. Pilichowskiego, Warszawa 1982, s. 12.

Wnuk J., Dokumenty zbrodni hitlerowskiej, [w:] „J. Wnuk, H. Radomska-Strzemecka, „Dzieci polskie oskarżają”, Warszawa 1961.

Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej”, pod red. C. Madajczyka, t. 1, Warszawa 1979, s. 169 (Tekst zarządzenia ogólnego nr 17 C Reichsführera SS w sprawie określenia pierwszego terenu osiedleńczego w GG).

Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej (relacje wysiedlonych i partyzantów), pod red. A. Glińskiej, Warszawa 1968, s. 75 (*Relacja Zbigniewa Głowacza o ciężkich dniach Karolówki (sołectwo Wierzby), gmina Stary Zamość, powiat Zamość*).

Zyśko W., *Hitlerowska Centrala Przesiedleńcza – Ekspozytura w Zamościu – i urzędy współdziałające w realizacji akcji wysiedleń i osadnictwa niemieckiego na Zamojszczyźnie (na podstawie zespołu akt Archiwum w Lublinie)*, „Archeion” 1979, T. LXVIII.

Magdalena Gajderowicz

Lublin

Ryszard Skrzyniarz

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Dzieci Zamojszczyzny w obozie na Majdanku (w wybranych aktach archiwalnych i relacjach)

Streszczenie. Zagadnienie losów wysiedlonych z Zamojszczyzny jest wyjątkowo trudne i skomplikowane z punktu widzenia badacza. Główny problem nastęrcza brak dokumentacji, jej niekompletność, bądź nieczytelność. Dlatego też ustalenie niektórych faktów jest już niemożliwe. Jednakże dzięki istnieniu dokumentu takiego jak Wykaz wysiedleńców z Zamojszczyzny zwalnianych z Majdanka w dniach 7-13. 08. 1943 oraz dzięki wspomnieniom świadków, można dokonać – chociaż tylko w pewnym zakresie – odsłonięcia kart historii. Próba taka została podjęta w niniejszym artykule.

Słowa kluczowe: Dzieci Zamojszczyzny, Majdanek, obóz koncentracyjny, okupacja niemiecka

Children of the Zamość Region in the Majdanek Camp (in Selected Archive Files and Personal Accounts)

Summary: The issue of the fate of those displaced from the Zamość region is extremely difficult and complicated from a researcher's point of view. The main problem is the lack of documentation, and incomplete or illegible records. Therefore, some facts cannot be determined. However, thanks to the existence of a document such as the "List of displaced persons from the Zamość region released from Majdanek on 7-13/ 08/1943" and to the memories of the witnesses, it is possible, although only to a limited extent, to reveal the pages of history. Such an attempt has been made in this chapter.

Keywords: Children of the Zamość region, Majdanek, concentration camp, German occupation

Wstęp

Podjęcie próby zbadania konkretnego wycinka rzeczywistości II wojny światowej wydaje się być zadaniem wyjątkowo trudnym. Na ten problem składa się kilka czynników, m.in. coraz większa odległość czasowa od zaistniałych w ubiegłym wieku wydarzeń oraz (szczególnie istotny z punktu widzenia niniejszych rozważań) brak dokumentacji porządkującej wydarzenia z przeszłości. Nie inaczej jest w przypadku zagadnienia wysiedleń ludności z terenów Zamojszczyzny w okresie II wojny światowej.

Pierwszą trudnością, z jaką spotyka się badacz próbujący zgłębić to zagadnienie, są braki w dokumentacji prowadzonej przez wojsko i instytucje okupacyjne. Powszechnie bowiem wiadomo, że u schyłku działań wojennych przestraszeni Niemcy starali się zatrzeć ślady zbrodni, niszcząc wszystko, co mogłoby ich obciążać, począwszy od akt, poprzez budynki, a niejednokrotnie na ludziach kończąc. Dodatkowym problemem z dokumentacją – nie tylko

dotyczącą dzieci Zamojszczyzny, ale dzieci w obozie koncentracyjnym na Majdanku (Konzentrationslager Lublin) w ogóle – jest fakt, iż obecność małoletniego w obozie bardzo często nie była rejestrowana w ogóle. Sporadycznie imię przybyłego do obozu dziecka zapisywano w rogu karty opiekuna (najczęściej była to matka, ale zdarzały się przypadki, że funkcję taką pełniła babcia, siostra bądź inni krewni, z którymi dziecko trafiało do obozu lub było osierocone).

Niniejsze rozważania zostały podjęte w celu przybliżenia problematyki losu dzieci wysiedlonych z terenów Zamojszczyzny i przetransportowanych do obozu na Majdanku. Po uwzględnieniu opisanych trudności zrodziło się pytanie: czy istnieją dokumenty, które mogłyby zobrazować to zagadnienie? Odpowiedź jest twierdząca, ale tylko w pewnym zakresie.

Refleksje zamieszczone w niniejszym artykule można podzielić na dwa kierunki badawcze. W pierwszym akcent postawiony jest na statystyce, w drugim zaś na aspekt emocjonalny z uwzględnieniem wątków historycznych. W poniższym artykule przybliżone zostaną te zagadnienia. Do analizy pierwszego posłużą wykazy wysiedleńców przewidzianych do zwolnienia z obozu na Majdanku w dniach od 7 do 13 sierpnia 1943 roku. Do drugiego zaś podstawę stanowią relacje wysiedleńców (będących w okresie pacyfikacji wysiedleń dziećmi), a także pracownic lubelskiego szpitala im. Jana Bożego. Warto w tym miejscu nadmienić, że w przywołanych fragmentach wspomnień byłych więźniów została zachowana oryginalna pisownia.

Powyżej opisane materiały zostały pozyskane w wyniku kwerendy przeprowadzonej w Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku. W związku z tym, iż źródła te dotyczą konkretnego aspektu życia danej osoby, wpisują się w specyfikę badań biograficznych. Dlatego też podstawą do przeprowadzenia badań stała się metoda biograficzna rozumiana w ujęciu Mieczysława Łobockiego (2009, s. 299), jako jedna z podstawowych, chociaż nie mogących istnieć samodzielnie metod badawczych. Oznacza to, że posługując się nią, musimy odwołać się także do innych metod oraz technik, w tym wypadku będzie to analiza dokumentu. Wyniki badań zaprezentowane w niniejszej pracy wpisują się w ramy zarówno badań jakościowych, jak i ilościowych.

Losy uwięzionych w obozach zawsze naznaczone są ogromnym bólem. Jednakże przez wzgląd na niewinność tych najmłodszych ich los zdaje się odznaczać szczególnym tragizmem. Jako jednostki nieprzydatne do wykonywania pracy dzieci były w najlepszym wypadku pozostawione same sobie, a najgorszym mordowane.

Aby uporządkować proces badawczy, należało przyjąć konkretny rok urodzenia, który stanowiłby górną granicę, w którym małoletni więzień uznany byłby za dziecko. Zdarzało się,

iz już 14– 17-latkowie byli osadzani na Majdanku za działalność konspiracyjną, co oznaczało, że byli klasyfikowani jako przestępcy polityczni i wysyłani do pracy na równi z dorosłymi (Woźniak, 2018, s. 242). O postrzeganiu przez Niemców wieku 14 lat, jako górnej granicy dziecięstwa świadczyć może też fakt, iż małoletni powyżej tego wieku, byli traktowani jak dorośli i odsyłani na roboty do Niemiec (Jaczyńska, 2012, s. 299). Dlatego też na potrzeby niniejszych rozważań przyjęto, iż dziecko jest to osoba mająca nie więcej niż 14 lat, czyli urodzona w przedziale lat 1929-1943.

Zarys problematyki wysiedleń z terenów Zamojszczyzny

Akcja wysiedleńczo-kolonizacyjna przeprowadzona przez Niemców na Zamojszczyźnie w latach 1941-1943 jest uważana przez historyków za eksperymentalną fazę Generalplan Ost czyli Generalnego Planu Wschodniego. Został on opracowany na polecenie szefa niemieckiej policji i komisarza Rzeszy do umacniania niemieckości Henricha Himmlera. Należy zaznaczyć, że program wysiedleńczy składał się z dwóch wersji. Pierwsza, prawdopodobnie była opracowana na przełomie 1941 i 1942 roku przez Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) i dotyczyła w dużej mierze polityki ludnościowej na zajmowanych terenach wschodnich. Druga zaś, powstała w 1942 roku, a jej autorem był profesor Konrad Meyer-Hetling – kierownik wydziału do planowania w Urzędzie komisarza Rzeszy do umacniania niemieckości. W dokumencie tym postawiono akcent na kwestie prawno-gospodarcze kolonizacji i germanizacji podbitych ziem wschodnich (Kozaczyńska, 2011, s. 11). GPO zakładał skolonizowanie Europy wschodniej w perspektywie 20-30 lat. Aby osiągnąć cel zakładano różne środki, m.in. wysiedlenie, germanizację i eksterminację biologiczną około 46-51 milionów ludzi, zamieszkujących terytoria, którymi byli zainteresowani Niemcy (Glińska, 1968, s. 10; Madajczyk 1961, s. 93-109).

Pierwszymi obszarami przeznaczonymi do próbnego wysiedlenia, a następnie zniemczenia były 4 powiaty południowo-wschodnie: tomaszowski, biłgorajski, hrubieszowski i zamojski (Glińska, 1968, s. 10). Tereny Zamojszczyzny zdawały się być szczególnie interesujące ze względu na kwestie militarne oraz polityczno-gospodarcze. W myśl przyszłościowych planów, obszar ten miał stanowić „germański wał ochronny”, który wyznaczałby przyszłą granicę Wielkiej Rzeszy (Markiewicz 1967, s. 15). Dodatkowym atutem była urodzajność tamtejszych ziem oraz – co ciekawe – względy estetyczne. Uznano bowiem, iż renesansowe miasto Zamość jest „godne kultury niemieckiej” (Kielboń, 2006, s. 5).

Pierwsze, niejako sondażowe, próby wysiedleń na Zamojszczyźnie przeprowadzono a dniach 6-25 listopada 1941 roku. Procesem tym objęto wtedy 2098 osób z siedmiu wsi.

Właściwy natomiast proces wysiedleń rozpoczął się dwa lata później, w nocy z 27 na 28 listopada 1942 roku, i trwał do sierpnia 1943 roku, obejmując 297 wsi z powiatów: zamojskiego, hrubieszowskiego, biłgorajskiego, tomaszowskiego, określanych ogólnie Zamojszczyzną. W dotychczasowych badaniach podawano, że akcja dotknęła około 110 000 mieszkańców, z czego blisko 30 000 stanowiły dzieci (Kozaczyńska, 2011, s. 13-15).

Sam proces wysiedleńczy był starannie zaplanowany i często bardzo brutalny. Oficerowie policji, żandarmerii, gestapo lub SS w nocy bądź nad ranem otaczali wieś, a następnie wkraczali do domów, wyrwijąc domowników ze snu. Następnie wypędzano ich i grupowano w jednym, wyznaczonym wcześniej miejscu (np. szkoła, kościół lub wylot drogi). Całemu wydarzeniu towarzyszyły krzyki, bicie, wyzwiska. Jeśli ktoś próbował uciekać, natychmiast strzelano (Kozaczyńska, 2011, s. 13-15). Tak sterroryzowaną ludność kierowano do obozów przejściowych: przede wszystkim w Zamościu oraz w drugiej kolejności w Zwierzyńcu (Jaczyńska, 2012, s.187, 209). To tam ważyły się dalsze losy wysiedlonych. W zależności od wieku, stanu zdrowia i ogólnego wyglądu przydzielano osadzonych do różnych kategorii. Wyrażało się to poprzez postawienie odpowiedniego stempla na kartotece konkretnej osoby. Oznaczenie AA otrzymywał ten wysiedleńca, który miał zostać przetransportowany na przymusowe roboty do Niemiec, RD osoba stara, schorowana lub ułomna, Ki – dziecko. Pieczętka z literami AG stawiana była przy osobie zdolnej do pracy i pozostającej jako robotnik w gospodarstwie przydzielonym volksdeutschom, WE – nadającej się do zniemczenia, a KL oznaczała przydział do obozu Auschwitz-Birkenau (Konzentrationslager Auschwitz, polska nazwa: Oświęcim) (Glińska, 1968, s. 14). Z czasem zaprzestano wywózki w kierunku Oświęcimia, w zamian kierując wysiedleńców do bliżej położonego Lublina (Kiełboń, 2006, s. 8).

Wysiedleńcy z wielkim trudem przystosowywali się do nowych warunków. Pozbawieni nagle całego dobytku, nie rozumieli zaistniałej sytuacji. Dochodziły do tego tragiczne warunki bytowe, czy to w obozach przejściowych, czy już w miejscach docelowych. Wszystko to wywoływało liczne załamania nerwowe. W najtrudniejszym położeniu były właśnie dzieci. Janina Kiełboń (2006, s. 12-13), obrazując sytuację na Majdanku, pisze: „W tłumie i zamieszaniu na obozowych polach gubiły się dzieci, a zrozpaczone matki traciły zmysły, bojąc się, że ich nie znajdą”. Brak pokarmu, wody, pieluszek czy ubrań dodatkowo potęgował nędzę tych najmłodszych.

Zarys problematyki zgonów dzieci Zamojszczyzny w świetle dostępnych akt

Podstawę do analizy losu dzieci z Zamojszczyzny stanowił wykaz wysiedleńców przebywających w obozie na Majdanku, przewidzianych do zwolnienia w dniach od 7 do 13 sierpnia 1943 roku. Został on sporządzony przez urzędników z Zamojskiej Ekspozytury Centrali Przesiedleńczej, a następnie opracowany przez pracowników lubelskiego oddziału Rady Głównej Opiekuńczej, która podjęła próbę pomocy wysiedlonym (Kielboń, 2006, s. 20-21). Spis przygotowywany był zarówno przez urzędników niemieckich, jak i polskich, dlatego zawiera wiele błędów, np. w pisowni nazwisk. Szczególny problem stanowią dane dotyczące wieku. Okazuje się bowiem, iż matki niejednokrotnie podawały zaniżone daty urodzeń swoich dzieci, wierząc, że dzięki temu zwiększą szansę na łagodniejsze i lepsze ich traktowanie. Przygotowana lista trafiła do obozu na Majdanku, gdzie konfrontowano ją z aktualną kartoteką obozu. Okazało się wtedy, iż wiele osób, o których uwolnienie się starano, umarło bądź zostało wysłanych na przymusowe roboty do III Rzeszy, co było odnotowywane w spisie.

Drugim dokumentem, który mógłby być wyjątkowo pomocny, są akta z archiwów szpitalnych, do których trafiali zwolnieni z obozu wysiedleńcy, którzy wymagali hospitalizacji. Niestety, i to źródło okazuje się być zawodne, gdyż jest ono niekompletne. Ponadto na dostępnych egzemplarzach akt, wielokrotnie brakuje informacji o dacie urodzenia, co uniemożliwia ustalenie wieku, lub są one po prostu nieczytelne.

Zestawienia zawarte w niniejszym artykule będą zatem oparte na wspomnianym powyżej wykazie wysiedleńców przewidzianych do zwolnienia z obozu na Majdanku w dniach od 7 do 13 sierpnia 1943 roku.

Poniżej zaprezentowana tabela (Tab. 1.) zawiera dane liczbowe wskazujące na losy dzieci. W trzeciej kolumnie zawarta jest informacja, ile z dzieci poniosło śmierć w obozie, a w czwartej i piątej – ile dzieci podzieliło los rodziców i wraz z nimi zostało przetransportowanych do Urzędu Pracy w Lublinie lub Zamościu, a następnie na roboty do III Rzeszy, bądź zwolnionych z obozu.

Tab. 1. Losy dzieci wysiedlonych i przewiezionych do obozu na Majdanku

Rok urodzenia	Ogółem liczba wysiedlonych i przewiezionych do obozu na Majdanku	Liczba dzieci, które poniosły śmierć w obozie	Liczba dzieci przekazanych do Urzędu Pracy w Lublinie lub Zamościu, a następnie wysłanych na roboty do III Rzeszy	Liczba zwolnionych
1943	61	7	17	0
1942	86	24	26	1

1941	108	19	29	0
1940	91	13	28	1
1939	113	11	35	0
1938	133	3	35	0
1937	112	4	37	2
1936	102	2	26	1
1935	125	4	36	0
1934	114	0	35	0
1933	122	2	33	0
1932	81	2	34	0
1931	81	1	25	0
1930	53	2	28	0
1929	27	0	20	0
Ogółem	1409	94	444	5

Zródło: APMM, sygn. Fot. 139, Wykazy wysiedleńców Zamojszczyzny zwalnianych z Majdanka w dniach 7-13.08.1943, oprac. K. Tarnawski; Wykaz wysiedleńców przewidzianych do zwolnienia z obozu na Majdanku w dniach od 7 do 13 sierpnia 1943 roku, w: J. Kielboń, *Wysiedleńcy z Zamojszczyzny w obozie koncentracyjnym na Majdanku 1943*, s. 81-180.

Do obozu przywieziono w sumie 1409 dzieci w wieku do czternastego roku życia. Największą grupę, 133, stanowiły dzieci z rocznika 1938, najmniejszą zaś w liczbie 27 – urodzone w roku 1929.

Śmierć w obozie była zjawiskiem powszechnym i nie omijała także wysiedleńców. Analizując powyższą tabelę, można stwierdzić, że dużo częściej umierały dzieci młodsze, czyli w wieku od 1 do 4 lat. Dużo rzadziej tragiczny los podzielały dzieci starsze i z reguły były to pojedyncze przypadki. Prawdopodobnie dzieci młodsze były słabsze, a co za tym idzie mniej odporne na warunki obozowe. W tym miejscu należy wspomnieć, że ofiar śmiertelnych pobytu w obozie po akcji wysiedleńczej było o wiele więcej. Po zwolnieniu z obozu część osób, zarówno dorosłych, jak i dzieci, skierowano do lubelskich szpitali, gdzie nie wszystkich zdołano uratować (Wnuk, 1969, s. 212).

Okazuje się również, że w momencie otrzymania przez władze obozowe listy wysiedleńców proponowanych do zwolnienia, część z osób na niej umieszczonych już nie było więźniami obozu. Małoletni podzielili los swoich rodziców, którzy zostali zwolnieni, albo odesłani do Urzędów Pracy w Lublinie bądź Zamościu, a tam przydzieleni na roboty do Niemiec. Zwolniono zaledwie 5 dzieci, natomiast dzieci odtransportowanych do Urzędów Pracy było aż 444.

Drugim aspektem, na który warto zwrócić uwagę, jest planowane miejsce przewiezienia więźnia. Rada Główna Opiekuńcza (RGO), starając się o uwolnienie wysiedleńców, musiała zapewnić im miejsce do życia, wszak ich gospodarstwa były już niedostępne. Postanowiono zatem skorzystać z pomocy okolicznej ludności i rozmieścić uwolnionych w gospodarstwach innych. Na sporządzonej liście zapisywano informację o tym, do jakiej miejscowości zostanie przydzielona konkretna rodzina.

Tab. 2. Miejscowości, do których miały być skierowane dzieci wraz z rodzicami

Miejscowość skierowania rodziny	Rok urodzenia dzieci							
	1943	1942	1941	1940	1939	1938	1937	1936
Bełżyce	6	9	6	7	10	15	12	10
Brzeziny	2	5	12	3	14	10	3	4
Bychawa	1	13	7	13	8	11	10	13
Jastków	4	6	9	2	7	8	10	3
Jaszców	5	2	4	2	2	4	3	1
Konopnica	4	7	4	5	8	5	7	4
Krzczonów	5	5	4	9	8	4	8	4
Lubartów	5	1	8	3	8	5	5	7
Ludwin	2	1	3	3	2	4	3	4
Łączna	0	0	2	1	1	0	0	2
Mełgiew	5	5	4	6	6	7	13	3
Niedrzwica	2	5	5	3	4	6	4	6
Niemce	6	2	8	4	11	13	8	6
Piaski	1	2	2	6	0	7	6	5
Piotrków	4	6	8	4	8	6	5	6
Piotrowice	4	5	6	3	3	8	6	4
Spiczyn	0	4	3	1	2	2	3	2
Wojciechów	5	4	8	9	9	14	6	13
Zemborzyce	0	4	5	7	2	4	0	5
Ogółem	61	86	108	91	113	133	112	102

cd. Tab. 2

Miejscowość skierowania rodziny	Rok urodzenia dzieci							Ogółem
	1935	1934	1933	1932	1931	1930	1929	
Bełżyce	7	17	7	2	9	2	2	121

Brzeziny	10	10	8	8	7	5	1	102
Bychawa	9	12	14	7	13	2	2	135
Jastków	8	7	10	3	6	5	2	90
Jaszczów	4	2	4	0	3	1	0	37
Konopnica	8	4	4	7	1	2	3	73
Krzczonów	10	5	11	2	6	2	3	86
Lubartów	5	2	9	2	2	0	0	62
Ludwin	2	2	4	1	2	0	1	34
Łęczna	0	1	1	0	1	0	0	9
Mełgiew	13	4	6	7	4	9	2	94
Niedrzwica	4	5	8	4	8	4	2	70
Niemce	5	7	4	5	5	5	0	89
Piaski	5	6	4	2	1	1	0	48
Piotrków	7	11	7	8	2	3	4	89
Piotrowice	7	7	3	9	6	3	2	76
Spiczyn	4	0	4	1	0	0	0	26
Wojciechów	13	9	10	8	5	7	3	123
Zemborzyce	4	3	4	5	0	2	0	45
Ogółem	125	114	122	81	81	53	27	1409

Źródło: APMM, sygn. Fot. 139, Wykazy wysiedleńców Zamojszczyzny zwalnianych z Majdanka w dniach 7-13.08.1943, oprac. K. Tarnawski; Wykaz wysiedleńców przewidzianych do zwolnienia z obozu na Majdanku w dniach od 7 do 13 sierpnia 1943 roku, w: J. Kielboń, *Wysiedleńcy z Zamojszczyzny w obozie koncentracyjnym na Majdanku 1943*, s. 81-180.

Tabela 2. zawiera informacje liczbowe o założeniach dotyczących przydziału dzieci (wraz z ich rodzinami) do konkretnych miejscowości. Jak wynika z danych, najwięcej dzieci, bo aż 135 w wieku od 0 do 14 lat, miało trafić do Bychawy, najmniej z kolei – tylko 9 – do Łęcznej. Wielu z nich musiało zostać natychmiastowo odwiezionych do szpitali, gdzie część umarła. Niestety znalezienie odpowiedzi na pytanie, ilu udało się ująć z życiem, jest niemożliwa, ponieważ dokumenty archiwalne są niepełne i często nieczytelne.

Historia dzieci Zamojszczyzny na podstawie wybranych relacji

Dziecięca niewinność nie stanowiła dla Niemców przeszkody. Ci najmłodsi byli traktowani równie brutalnie, jak dorośli, wszak niezależnie od wieku nie należeli do „rasy panów”. Losy dzieci, które przeżyły, były różne. Po krótkim pobycie w obozach przejściowych część z nich, uznanych za „godne” i „wartościowe”, została wysłana w głąb III Rzeszy, gdzie zmieniano im metryki urodzeń, zakazywano używania języka ojczystego i poddawano procesowi germanizacji (Tokarz, 1969, s. 206).

Inni, również oddzieleni od rodziców, wysyłani byli w wagonach towarowych do tzw. wsi rentowych, gdzie miejscowa ludność udzielała im pomocy poprzez organizację żywności, miejsca, lekarstw i opieki medycznej. Niestety, tragiczne warunki bytowe w obozach przejściowych, a następnie podróż w bydłych wagonach, w okresie wyjątkowego nasilenia mrozów, doprowadzała do tego, że śmiertelność wśród wysiedlonych była ogromna. Niejednokrotnie w trakcie postojów Polacy wykupywali od strażników niemieckich dzieci, płacąc za nie od 50 do 100 zł.

Część dzieci dotkniętych dramatem wysiedleńczym została przetransportowana wraz z rodzicami do KL Auschwitz-Birkenau. Ich los był wyjątkowo tragiczny, gdyż po przyjeździe do obozu i oddzieleniu od rodziców, były uśmiercane zastrzykiem z fenolu (Wnuk, 1969, s. 210-211).

W ostatniej fazie wysiedleń, czyli w czerwcu i lipcu 1943 roku, także po krótkim pobycie w obozach przejściowych w Zamościu lub Zwierzyńcu, dzieci wraz z rodzinami, kierowano do obozu na Majdanku (Jaczyńska, 2012, s. 299). Tu w wyniku tragicznych warunków panujących w obozie poniosły śmierć, zostały odesłane wraz z rodzicami do Niemiec bądź zwolnione.

Próba opisu naukowego losów dzieci Zamojszczyzny, jakkolwiek skrupulatna nie odda atmosfery panującej wokół wysiedlonych. Może to zrobić – choć i to w niewielkim stopniu – analiza wspomnień dotyczących tamtych wydarzeń. Poniżej scharakteryzowane zostaną wybrane relacje dzieci Zamojszczyzny oraz pracowników szpitali lubelskich.

1. Janina Buczek-Róžańska

Autorka relacji pochodziła ze wsi Bidaczów Nowy, która została spacyfikowana 3 lipca 1943 roku. Janina została wysiedlona wraz z rodzicami i małym bratem początkowo do obozu przejściowego w Zwierzyńcu, następnie na Majdanek, ostatecznie cała rodzina została odesłana na roboty do Niemiec. Sam moment wysiedlenia kobieta wspomina następująco:

Widziałam pełno Niemców w polu [...]. Mama zalała w piecu, takim chlebowym, ogień. Pełna dzieża była ciasta, nie zdążyła już upiec. Bez kawałka chleba wyszliśmy w nieznane. Zbiórka na placu, karabiny maszynowe, psy [...]. Ja się bardzo bałam, jak nasi w furgance, którą konwojował Niemiec, nie przepraszam, nie Niemiec, żandarm ukraiński¹⁵¹, bo oni mieli inne mundury, łatwo było ich poznać. Strzelił do człowieka, który tam gdzieś

¹⁵¹ W akcję pacyfikacyjną zaangażowani byli również Ukraińcy, będący w służbie Niemieckiej (Kozaczyńska, 2011, s. 16).

był w polu. Był to pierwszy przypadek, kiedy w mojej obecności zabito człowieka. Daleko to było, ale jaka straszna, jaki tragizm. Od tamtej pory, boję się panicznie strzałów¹⁵².

Autorka relacji odtwarza sceny widziane oczami dziecka. Ukazuje kontrastowe obrazy, które uwydatniają tragizm sytuacji: z jednej strony opisuje, że widziała wielu żołnierzy niemieckich, z drugiej wraca wspomnieniami do ciasta wyrobionego na chleb, który nigdy nie został upieczony. Chleb ten najprawdopodobniej kojarzył jej się z ciepłem domu rodzinnego. Następnie opisuje moment pacyfikacji, krótkimi równoważnikami zdań: „zbiórka na placu, karabiny maszynowe, psy”. Taka forma wypowiedzi świadczyć może o nerwowej atmosferze, która panowała ówczesnie i udziela się kobiecie, także w trakcie składania relacji. Warto zwrócić uwagę na to, że w tym momencie relacja zdaje się być urwana. W zasadzie nie wiadomo, co wydarzyło się na placu, a następne zdanie odnosi się już do drogi, którą wysiedleńcy odbywali w wozach konnych. W przytoczonej relacji to jest pierwszy moment, kiedy pani Janina opisuje swoje emocje, w tym wypadku strach. Następnie przytoczone zostaje wydarzenie, które zdaje się być momentem granicznym w życiu kobiety. Mowa o zabójstwie człowieka, który z niewyjaśnionych w relacji przyczyn nie znajdował się razem ze wszystkimi mieszkańcami wioski, ale był „tam gdzieś w polu”. Relacjonująca przyznaje, że było to pierwsze morderstwo, popełnione na jej oczach, ale z konstrukcji zdania można się domyślać, że nie ostatnie. Był to być może też pierwszy moment, kiedy ona wraz z pozostałymi ludźmi zdała sobie sprawę z powagi sytuacji. Wydarzenie to sprawiło, że autorka relacji boi się wystrzałów.

Po opowieści z wysiedlenia wsi pani Janina przeszła do opisu pierwszych wrażeń po zetknięciu z obozem na Majdanku.

„Koło południa, gdzieś może koło godziny drugiej, może trzeciej przyprowadzono nas na Majdanek. Przed nami duża brama, wieże strażnicze, a ja byłam ciągle przytomna, ciągle właśnie jeszcze niosłam tobołki a mama niosła mojego brata Maniusia. A ojciec też jakieś tobołki niósł. Później rzucali po drodze. Ludzie rzucali po drodze walizki, był duży transport, były pierwsze trupy, ludzie sami na ogół siadali na rowie i umierali. Niemcy ich dobijali, to był straszny transport. Mogło to być szóstego, albo siódmego lipca w tysiąc dziewięćset czterdziestym trzecim roku. Upał, wielki blok, pierwszy, tam też ludzie mdleli z braku powietrza, potem zerwano dach, smród. A potem już codzienność obozowego życia. Apele, zabranie wszystkiego, nadanie numerów¹⁵³.

¹⁵² APMM, Zbiór nagrań video, J. Buczek-Róžańska, sygn. XXII-7.

¹⁵³ Tamże.

W powyższym opisie autorka dużo uwagi poświęca „tobołkom”, czyli rzeczom, które wysiedleńcy w pośpiechu zabierali, sądząc, że mogą im się przydać. Pani Janina, zwraca uwagę, że tego typu pakunki nieśli: ona, jej ojciec, ale także inni ludzie. W wyniku trudnej i męczącej drogi ludzie niejednokrotnie opadali z sił i wyrzucali zebrane naprędce resztki dobytku, nie mogąc już nic unieść. Wielu z nich nie dawało już rady iść, siadali więc na drodze i umierali bądź też byli mordowani przez pilnujących ich Niemców. Więźniarka przypomina sobie nawet daty, twierdząc, że wydarzenia te miały miejsce 6 lub 7 lipca 1943 roku. Ponownie posługując się równoważnikami zdań, a nie rozbudowanymi opisami, pani Janina wskazuje na wielki upał i straszliwą duchotę, po osadzeniu na bloku. Na koniec lakonicznie stwierdza, że nastąpiło życie obozowe, co rozumie jako odebranie rzeczy osobistych, nadanie numerów i udział w codziennych apelach. Powyższy fragment zdaje się być dość chaotyczny, co prawdopodobnie świadczy o ogromnym obciążeniu emocjonalnym, jakie było udziałem kobiety.

Po pobycie na Majdanku autorka wspomnień wraz z rodziną została wywieziona na roboty do Niemiec. Wyjazd, który w sercach jej i jej bliskich miał być swego rodzaju wyzwoleniem, okazał się być niemal tak samo trudny, jak poprzednie etapy.

„Wreszcie siłą wtłoczono mnie jednemu Niemcowi o nazwisku Franc Ronefalk. Był z miejscowości Hakenberg [...] jakieś sześćdziesiąt kilometrów za Berlinem [...]. I on był zły, kościsty, prawdziwy typ Niemca. Nosił na ręku opaskę hitlerowską [...]. Więc tam był drugi obóz koncentracyjny. Tylko tyle, że nieogrodzony. Byliśmy niewolnikami w sensie dosłownym [...]. W tej chatce, o której wspomniałam, mieszkałam z bratem zamknięta na dwanaście godzin, na czternaście, na szesnaście nawet latem jeśli rodzice byli w polu. Nie mogłam wyjść przed dom. Mogłam tylko patrzeć przez okno i patrzyłam. Siedziałam ze swoim braciszkiem, patrzyłam na szosę [...]. Czasem odważyłam się wyjść przed dom, jeśli rodzice byli w domu. Wtedy dzieci Niemieckie pluły na mnie, na mojego brata i bez przerwy słyszałam tylko: polska świnia, polski bandyta. Te słowa Niemcy wymawiali po polsku. Nauczono ich [...]. Ta pogarda była dla nas okrutna”¹⁵⁴.

Nowe miejsce, które dawało nadzieję na zelźenie reżimu obozowego, stało się kolejnym etapem kaźni. Rodzina autorki trafiła do gospodarstwa prowadzonego, przez Niemca, który od razu dał się rozpoznać, jako gorący zwolennik Hitlera. Fakt ten realnie wpłynął na życie bohaterów historii. Autorka, najprawdopodobniej ze względu na wiek, nie chodziła do pracy z rodzicami, tylko zostawała na kilkanaście godzin dziennie z młodszym bratem w domu. Chociaż było to dla niej trudne, to jedną z rzeczy najgorzej przez nią wspomnianych była pogarda, jaką obdarzały ją niemieckie dzieci.

¹⁵⁴ Tamże.

Trudne koleje życia pani Janiny obrazują dość powszechny schemat, w który wpisane były losy wielu wysiedleńców, w tym dzieci: pacyfikacja wsi, pobyt w obozie przejściowy, pobyt na Majdanku, a następnie roboty w Niemczech. Można przyznać, że kobieta oraz jej bliscy mieli wyjątkowe szczęście. Pomimo wielu trudów udało im się ująć z życiem i wrócić do Polski. Pamiętać jednak należy, że chociaż bohaterowie historii przeżyli, to sytuacje, których doświadczyli, zdeteminowały całe ich późniejsze życie, pozostawiając niezatarty ślad.

2. Jan Świstek

Autor relacji, która będzie cytowana poniżej, przeżył wysiedlenie wsi Aleksandrów, jako 5-letnie dziecko. Pan Jan wraz z rodziną został przewieziony do obozu na Majdanku. Sam moment pacyfikacji wsi opisuje w sposób następujący:

„W niedługim czasie znowu spędzono wszystkich ludzi na pole, a starszych i niedołączonych od razu rozstrzelali [...]. Potem przywieziono nas do kościoła w Aleksandrowie. Tam nas zamknęli i trzymali całą noc. Drugiego dnia rano, nas dzieci załadowali na furmanki i przywieźli na stację kolejową Krasnobród, starsi ludzie szli za nami piechotą. Tam, na stacji załadowano wszystkich do wagonów towarowych. Pozamykano nas, że nie było dostępu powietrza, dzieci dusiły się. Pamiętam, że matka wachlowała nas chustką, żebyśmy się nie podusili. Pociągiem zawieźli nas na rotundę zamojską, tam zabrali wszystkich, których podejrzewali o kontakty z partyzantami, ludzi bili strasznie [...]. Po tygodniu tego śledztwa wywieźli nas do Majdanka. Było to 2 lipca 1943 roku [...]. Najpierw byliśmy na polu III, potem na polu V. Moi dwaj bracia stryjeczni Józef i Jan oraz babka Anastazja – zginęli w komorze gazowej. Codziennie rano stawaliśmy na apel, w baraku nie mógł nikt zostać. Nawet chorzy. Było strasznie brudno i wszy i pchły były okropne, ale nie było się czym myć. Pamiętam, że codziennie ktoś umierał na skutek choroby, pobicia lub z głodu”¹⁵⁵.

Powyższy opis jest fragmentem dłuższej relacji. Początkowo mężczyzna przybliżył akcję pacyfikacyjną. Opisał wygnanie mieszkańców wsi Aleksandrów na pole, a następnie przetransportowanie ich na stację kolejową w Krasnobrodzie. Okazuje się, że ludność ta nie została skierowana od razu na Majdanek. Osadzenie w obozie poprzedzało śledztwo w sprawie potencjalnej pomocy partyzantom. Po tych przykrych doświadczeniach wysiedleńcy zostali przewiezieni do obozu. Autor przybliżył warunki w nim panujące.

Powyższa relacja jest napisana rzeczowo. Mężczyzna nie odnosi się do świata swoich uczuć, przedstawia jedynie suche fakty, które – co ciekawe – zapamiętał dość dobrze, jak na 5-letnie wówczas dziecko.

¹⁵⁵ APMM, Jan Świstek, *Tragiczne wspomnienia dzieciństwa II wojny światowej*, sygn. VII/M-385.

3. Helena Myssakowska i Irena Wysłobodzka

Helena Myssakowska i Irena Wysłobodzka były pracownicami szpitala Jana Bożego w Lublinie. Obie kobiety miały styczność z wysiedleńcami wymagającymi hospitalizacji, zwolnionymi z obozu na Majdanku. O brutalnej rzeczywistości Helena Myssakowska pisała:

„Dzieci z Zamojszczyzny, które razem z matkami zostały przewiezione z obozu na Majdanku do szpitala Jana Bożego w Lublinie były kompletnie wyniszczone. Małe dzieci wymierały szybko, często w kilka godzin po przybyciu. Niejednokrotnie personel szpitala nie zdążył postawić diagnozy, ani przeprowadzić koniecznych badań. [...]. Na wieść o zwolnieniu z obozu dużej liczby dzieci aptekarze lubelscy zorganizowali dla nich pomoc, przekazując przede wszystkim odżywkę. Dzieci i ich matki, które opuściły szpital, bardzo często wkrótce wracały do szpitala, chore na dur plamisty”¹⁵⁶.

Autorka rzeczowo i zwięźle opisuje stan zdrowia wysiedleńców, przede wszystkim dzieci i matek przewiezionych do szpitala z Majdanka. Jak wynika z tego świadectwa, dzieci były skrajnie wycieńczone i panowała wśród nich wysoka śmiertelność. Sytuacja była bardzo trudna do opanowania przez personel. Kobieta nawiązuje też do ofiarności lubelskich aptekarzy, którzy przekazali potrzebującym dzieciom potrzebne odżywki. Tragiczne są również doniesienia o tym, że niejednokrotnie matki z dziećmi wracały do szpitala, pomimo uprzedniego jego opuszczenia, gdyż okazywało się, że cierpiały one na tyfus plamisty¹⁵⁷.

Powyższa relacja, choć bardzo cenna, jest mało obfita w konkrety. Nieco inaczej prezentuje się świadectwo Ireny Wysłobodzkiej, która konstruuje swoje wspomnienia, stara się ubogacać relację w wiele szczegółów, łącznie z liczbami.

„Po zwolnieniu z obozu koncentracyjnego na Majdanku część ludności z Zamojszczyzny, do szpitala Jana Bożego w Lublinie trafiło m.in. ponad 400 dzieci. Szpital nie był przygotowany na tak dużą liczbę chorych, często więc na jednym łóżku leżało po sześciu dzieci. Dzieci były kompletnie wycieńczone, chorowały na biegunkę. O stanie ich najlepiej świadczy fakt, że spośród 120 dzieci, które znalazły się pod opieką ss Ireny, dwoje zmarło po upływie godziny. Przeciętnie umierało około 12 dzieci w ciągu doby.[...]. Dzieciom z Zamojszczyzny starało się pomóc całe społeczeństwo Lubelszczyzny. Codziennie przynoszono do szpitala bieliznę, ubranka, żywność. [...]. Dzieci zwolnione z obozu na Majdanku leżały także w szpitalu dziecięcym przy ul. Staszica. Część zwolnionej ludności z Zamojszczyzny przejęło RGO. Okoliczne gminy dobrowolnie zgłosiły się z furmankami, zobowiązując się

¹⁵⁶ APMM, Helena Myssakowska, sygn. VII/M-208.

¹⁵⁷ W wyniku skrajnego wyniszczenia, w obozach koncentracyjnych szerzyły się epidemie chorób zakaźnych. Jedną z najczęściej występujących na Majdanku, był tyfus plamisty, zwany inaczej durem (Gajowniczek, 1991, s. 197-198).

zaopiekować zwolnionymi. Gospodarze chętnie zabierali ich do swoich domów. Rezultat był okropny. Wkrótce na podlubelskich wsiach wybuchły epidemie tyfusu plamistego. Umierało ogromnie dużo wieśniaków¹⁵⁸.

Autorka powyższych słów pobieżnie dotyka wielu zagadnień dotyczących losu wysiedlonych. Zwraca uwagę na problem przeludnienia w szpitalu, w którym pracowała, oraz tragiczny stan zdrowia dzieci przewiezionych z Majdanka. Pani Irena, operując przybliżonymi statystykami, ukazuje śmiertelność dzieci. Następnie przechodzi do opisu pomocy, jaką mieszkańcy Lubelszczyzny nieśli pokrzywdzonym. Okazuje się bowiem, że była ona bardzo szeroka. Przynoszono niezbędne rzeczy oraz otwierano drzwi swoich domów, aby przyjąć tych, którzy stracili wszystko. Jak wynika z relacji, ta postawa wielu osób przyniosła także zaskakujące i smutne konsekwencje, w postaci epidemii tyfusu.

Podsumowanie

Powyższe relacje są autorstwa ludzi, którzy byli bezpośrednimi bądź pośrednimi uczestnikami wydarzeń rozegranych w 1943 roku w Lublinie. Narratorzy musieli zmierzyć się z ogromem cierpienia czy to swojego, czy też innych. Wybór akurat tych relacji był w kontekście rozważań podjętych w niniejszym artykule nieprzypadkowy. Celem było ukazanie wydarzeń z perspektywy osób ich doświadczających, które w poprzedniej części były zawarte tylko w postaci statystyk. Taki sposób zobrazowania historii jest chyba jedynym możliwym w obliczu problemu braku dokumentacji dotyczącej dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny i przewiezionych do obozu na Majdanku.

Bibliografia

- Gajowniczek J., *Choroby i epidemie. Rewir*, in: *Majdanek 1941–1943*, red. T. Mencil. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1991.
- Jaczyńska A., *Sonderlaboratorium SS: Zamojszczyzna. „Pierwszy obszar osiedleńczy w generalnym gubernatorstwie”*, Lublin: Instytut Pamięci Narodowej, 2012.
- Kiełboń J., *Wysiedleńcy z Zamojszczyzny w obozie koncentracyjnym na Majdanku 1943*, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2006.
- Kozaczyńska B., *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny*, Siedlce: Stowarzyszenie Tutajteraz, 2011.
- Łobocki M., *Metody i techniki badań pedagogicznych*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls, (2009).

¹⁵⁸ APMM, Irena Wysłobodzka, sygn. VII/M-209.

Madajczyk C., *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1961.

Markiewicz J., *Nie dali ziemi skąd ich ród*, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1967.

Tokarz Z., (*O losie dzieci Zamojskich*), "Zeszyty Majdanka", 1969 nr 3.

Wnuk J., *Tragedia dzieci polskich na Zamojszczyźnie*, "Zeszyty Majdanka", 1969 nr 3, 209–212.

Woźniak M., *Dzieci w Anus Mundi. Największa hańba ludzkości – nazistowskie obozy zagłady*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2018.

Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej, red. A. Glińska, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX, (1968).

Krzysztof Ledniowski
Kraków
Beata Gola
Uniwersytet Jagielloński

Niemiecki obóz dla małoletnich Polaków w Łodzi przy ul. Przemysłowej

Streszczenie. W artykule przedstawiono historię niemieckiego obozu dla polskich dzieci i młodzieży w Łodzi. Przebywały w nim dzieci w wieku od 2 do 16 roku życia. Nie był to obóz prewencyjny czy wychowawczy, jak utrzymywali Niemcy. Miał on charakter polityczny i spełniał wiele ról: obozu pracy, karnego, przejściowego oraz badań rasowych. Dzieci w obozie cierpiały ogromny głód, zmuszane były do morderczej pracy i poddawane systemowi okrutnych kar. Utworzono tam również budynek dla moczących się w nocy. Obóz w Łodzi, nazywany „małym Auschwitz” to miejsce, gdzie eksterminacja następowała przez pracę, głód, bicie – nawet na śmierć, choroby i ogromną tęsknotę za rodzicami.

Słowa kluczowe: obóz pracy, dzieci, Łódź, ulica Przemysłowa, II wojna światowa.

The German Camp for Juvenile Poles in Łódź at Przemysłowa Street

Summary: This chapter presents the history of a German camp for Polish children and teenagers in Łódź. The camp detained children from the ages of 2 to 16 years. Despite German claims, it was neither a preventive nor resocialization camp. It was a political institution and played a number of roles: that of a labor camp, penal camp, internment camp, and racial research center. Children staying at the camp were starved and forced to do murderous labor as well as being subjected to a ruthless punishment system. Additionally, a building for bed-wetting children was established within the premises. The Łódź camp, nicknamed “little Auschwitz”, was a place of extermination through labor, hunger, beating even up to death, diseases, and extreme longing for parents.

Keywords: labor camp, children, Łódź, Przemysłowa Street, World War II.

W artykule przedstawiono historię Prewencyjnego Obozu Policji Bezpieczeństwa dla Młodzieży Polskiej w Łodzi (Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei In Litzmannstadt) mieszczącego się przy ulicy Przemysłowej 72 w latach 1942-1945. Tragedia polskich dzieci z okresu II wojny światowej jest zagadnieniem, które – głównie z powodu zniszczeń większości dokumentacji wojennej – wymaga dalszych analiz i ustaleń.

Jedną z pierwszych osób opisujących przeżycia dzieci była pedagog Maria Niemyska-Hessenowa, która po wyzwoleniu Łodzi zetknęła się z byłymi więźniami obozu przebywającymi w tamtejszym Miejskim Pogotowiu Opiekuńczym. Owocem jej badań był

artykuł: M. Niemyska-Hessenowa, *Dzieci z „Lagru” w Łodzi*, „Służba Społeczna”, 1946, nr 1 (Wasiak, 1998, s. 153). Informacje o niemieckim obozie dla polskiej młodzieży w Łodzi, zawarte w publikacjach naukowych, pochodzą z początku lat sześćdziesiątych. Zachowana szczątkowa dokumentacja rozrastała się z biegiem lat, dając pełniejszy obraz tragicznych wydarzeń. Źródłem wiedzy stał się proces karny jednej z wychowawczyń obozu Eugenii Pohl, jaki miał miejsce w latach siedemdziesiątych przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi. Zdobyte wówczas informacje posłużyły do określenia znamion i cech obozu. Podczas procesu udało się zebrać obszerny materiał dowodowy, również oryginalną dokumentację niemiecką, co umożliwiło uzyskanie odpowiedzi na wiele pytań (Hrabar, 1979, s. 113).

Część materiałów archiwalnych po zakończeniu II wojny światowej została odnaleziona w Łodzi oraz Katowicach. Do 1949 roku historią obozu zajmowała się Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi. W 1965 roku powstała Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi, kontynuując wcześniejsze prace. Bezpośredni świadkowie, byli więźniowie obozu, zaczęli składać zeznania dopiero w latach 1965-1975. Jak pisze Artur Ossowski w tym czasie powstały też m.in. filmy opisujące historię łódzkiej tragedii: *Obóz na Przemysłowej* oraz *Twarz anioła* (2015, s. 46). W 1975 roku ukazała się monografia *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi* autorstwa Józefa Witkowskiego. Dzisiaj prac o niemieckim obozie dla dzieci utworzonym w Łodzi jest już wiele, chociaż wciąż jest to zagadnienie nieznanie szerszej opinii publicznej. Bibliografię obozu dla dzieci i młodzieży polskiej (w getcie łódzkim) z lat 1945-2017 przygotowała Izabela Olejnik (2018, s. 95-101).

Łódź – centrum przesiedleń

Część polskiego terytorium, zajęta przez Niemców po zwycięstwie w 1939 roku, została włączona do Rzeszy, tworząc nowe jednostki administracyjne: m.in. Okręg Rzeszy Kraj Warty, który stał się dla Niemców najważniejszym obszarem osiedleńczym. Konsekwencją tych wydarzeń była przymusowa akcja wysiedleńcza, która dotknęła obywateli Polski. Łódź wraz z Poznaniem były największymi miastami utworzonego Kraju Warty (Rutowska, 2010, s. 14, 18-19).

Prewencyjny Obóz Policji Bezpieczeństwa dla Młodzieży Polskiej przy ulicy Przemysłowej nie był jedynym niemieckim obozem w Łodzi – ze względu na swe położenie miasto odgrywało istotną funkcję w realizacji niemieckiej polityki wysiedleńczej. Na ulicy Piotrkowskiej mieściły się dwie ważne instytucje – Centrala Przesiedleńcza oraz Filia Głównego Urzędu ds. Rasy i Osadnictwa SS. Na terenie miasta utworzono obozy jenieckie i przejściowe. Rozwój akcji wysiedleńczej przyczynił się do zorganizowania obozów

przesiedleńczych przy ulicy: Łąkowej 4, Kopernika53/55, Żeligowskiego 41/43, 28 Pułku Strzelców Kaniowskich 32 (Abramowicz, 1998, s. 108, 114-117).

W Łodzi przy ulicy Spornej 73 mieścił się obóz rasowy. Odgrywał on ważną rolę w prowadzonej przez władze okupacyjne akcji germanizacji, która dotknęła głównie dzieci oraz młodzież. Do obozu trafiali Polacy o cechach nordyckich. Kierowano tam całe rodziny, młodzież obu płci, kobiety z dziećmi. Przywożone osoby były oceniane pod kątem możliwości zniemczenia. W tym celu przeprowadzano skrupulatne badania m.in. długości kończyn, koloru włosów i oczu, obwodu czaszki, proporcji budowy twarzy, stanu wzroku i uzębienia, wykonywano również specjalistyczne badanie krwi i badanie rentgenowskie. Osoby spełniające wymogi otrzymywały możliwość przyjęcia obywatelstwa niemieckiego. Wysyłano je do pracy w Rzeszy, gdzie pozostawały pod ścisłym nadzorem władz. Wyselekcjonowane małe dzieci oddzielano od matek. Następnie trafiały do pobliskich ośrodków germanizacyjnych (w Bruczkowie lub do *Gaukinderhaim* w Kaliszu) lub do ośrodków „Lebensbornu” znajdujących się w Rzeszy. Większość dzieci nigdy nie wróciła do Polski (Gałkiewicz i Baranowski, 1998, s. 136-138; Wasiak, 1979, s. 155). Na Sporną przewożono również dzieci z pobliskiego obozu przy ulicy Przemysłowej, gdzie zgodnie z wydanymi zarządzeniami przeprowadzano wstępną selekcję wartościującą. Dzieci, które nie spełniały kryteriów rasowych były skazane na wyniszczenie przez pracę i warunki obozowe (Hrabar, 1979, s. 132).

Bezwzględna polityka Niemców na podbitych terenach miała bezpośredni wpływ na losy polskich dzieci. Wzrost fali terroru w 1941 roku spowodował masowe egzekucje, aresztowania oraz wysiedlenia; wielu Polaków zostało zmuszonych do przymusowej pracy. Tysiące dzieci straciło swe domy oraz rodziców. Najmłodsi, pozostający często bez opieki stali się ciężarem dla władz okupacyjnych. Rozwiązaniem zaistniałego problemu miało być tworzenie obozów dla małoletnich (Witkowski, 1975, s. 21).

Powstanie obozu

Jak głosili Niemcy, pretekstem do powstania obozu w Łodzi była ochrona młodzieży niemieckiej przed zagrożeniem płynącym ze strony młodych Polaków – to ich niewłaściwe zachowanie miało być przyczyną przestępstw. Inicjatywa zyskała uznanie nadburmistrza Łodzi Wernera Wentzkiego w czerwcu 1941 roku (Witkowski, 1975, s. 22).

Obóz o powierzchni 5 hektarów powstał na terenie wydzielonym z łódzkiego getta. Wzorowany był na obozie dla chłopców w Moringen (Dolna Saksonia). Decyzję o jego powstaniu podjął szef SS Heinrich Himmler pod koniec 1941 roku (Ossowski, 2015, s. 45). Łódzki obóz podlegał Policji Bezpieczeństwa, w skład której wchodziła Tajna Policja

Państwowa (gestapo) oraz Policja Kryminalna (kripo). Pracownicy Policji Bezpieczeństwa zgodnie z prawem należeli do SS. Miało to na celu podkreślenie kryminalnych cech więźniów przebywających w obozie (Witkowski, 1975, s. 34).

Pierwsze informacje dotyczące budowy obozu pochodzą z września 1942 r. Z łódzkiego getta wydzielono część Marysina – ulice: Bracką, Emilii Plater, Górniczą i część cmentarza żydowskiego. W pracach uczestniczyli oddelegowani robotnicy wydziału budowlanego getta. Wzdłuż wymienionych ulic wybudowano wysoki parkan. Nadbudowano również mur cmentarza; obóz został ogrodzony i zamknięty. Jedynym wejściem i wyjściem była brama główna, znajdująca się przy ulicy Przemysłowej. Pierwsi małoletni więźniowie przybyli tam 11 grudnia 1942 roku (Witkowski, 1975, s. 36-37).

Początkowo do obozu mieli trafiać polscy młodociani przestępcy w wieku od 12 do 16 lat. Wkrótce dolna granica wieku została obniżona do 8 lat. Następną zmianą było umieszczanie w obozie dziewcząt – w wieku od 8 do 16 lat. W rzeczywistości przebywały tam dzieci od 2 do 16 roku życia. Po ukończeniu 16 lat odsyłane były do obozów koncentracyjnych (Czajkowska, 2016, s. 9). Do Łodzi trafiały głównie dzieci z rejencji inowrocławskiej, łódzkiej, poznańskiej i katowickiej – najwięcej dzieci pochodziło ze Śląska oraz Wielkopolski. Z Łodzi było ich stosunkowo niewiele (Ossowski, 2015, s. 45). Do obozu przywożono również dzieci z Generalnej Guberni oraz młodych Polaków z Niemiec, Francji i Związku Radzieckiego (Witkowski, 1975, s. 68).

Utworzony obóz miał pomóc władzom okupacyjnym – miał być miejscem, gdzie umieszczano dzieci bez sądowych formalności. Nikt nie weryfikował uzasadnień na podstawie których podejmowano decyzje o skierowaniu do obozu. Najważniejsze były kwestie formalne oraz jasny przekaz usprawiedliwiający podejmowane decyzje – zagrożenie niemieckiej młodzieży płynące ze strony młodych Polaków. Niemcom zależało przede wszystkim na zachowaniu pozorów. Łódzki obóz został podzielony na część chłopięcą oraz dziewczęcą. W chłopięcej, stanowiącej około 75 procent powierzchni, znajdowało się 35 budynków i baraków – dziesięć z nich pełniło funkcję mieszkalną. W części dziewczęcej, zajmującej resztę terenu, umieszczono również małe dzieci, które ulokowano w jednopiętrowym murowanym budynku (Ossowski, 2015, s. 45).

Ważną częścią obozu była filia w Dzierżąnej, oddalona od Łodzi o około 15 km. Miejsce to było przeznaczone dla dziewcząt, które miały przyuczyć się do pracy u niemieckich bauerów. Zadaniem filii było zapewnienie wyżywienia dla łódzkiego obozu. Pracowali tam również zatrudnieni pod przymusem polscy chłopcy (Witkowski, 1975, s. 224).

Obozu przy ulicy Przemysłowej nie należy oceniać na podstawie oficjalnej nazwy. Przedstawione fakty świadczą o politycznym, a nie prewencyjnym charakterze tego miejsca. Dzieci polskie były tam kierowane i umieszczane na podstawie niekontrolowanych decyzji, których źródłem były jednostronne informacje policji (Hrabar, 1979, s. 125). Łódzki obóz nie miał jednolitego charakteru. Spełniał on wiele ról: obozu pracy, karnego, przejściowego oraz badań rasowych. Analizując cel jego powstania, panujące w nim warunki oraz kryteria kierowania młodocianych więźniów należy uznać, że nie był to obóz prewencyjny, wychowawczy czy opiekuńczy (Czajkowska, 2016, s. 5).

Więźniowie i ich obowiązki

Dwie trzecie osadzonych w łódzkim obozie stanowili młodociani, których rodzice zostali zamordowani, aresztowani, byli związani z ruchem oporu lub odmówili podpisania volkslisty. Pozostali przybyli m.in. z domów dziecka i zakładów wychowawczych. Trafiały tam również dzieci z łapanek oraz bezdomne i pozbawione środków do życia. Do obozu kierowano także za drobny handel uliczny, handel żywnością i kartkami żywnościowymi. Lekarze niemieccy często stwierdzali zdolność do przebywania w obozie dzieci chorych, głuchoniemych i umysłowo niedorozwiniętych.

Na podstawie dokumentacji niemieckiej określono kategorie skierowania do obozu. Niektóre z wymienionych grup mają charakter mieszany:

1. wykroczenia, występki pospolite.
2. występki o charakterze gospodarczym,
3. zaniedbanie w wychowaniu,
4. dzieci „wałsające się” w miejscach publicznych lub pozbawione mieszkania,
5. dzieci określane jako element asocjalny,
6. uchylanie się od pracy przymusowej,
7. dzieci podejrzane o uczestniczenie w ruchu oporu,
8. dzieci pochodzące z rodzin odmawiających podpisania Niemieckiej Listy Narodowej,
9. jako dzieci rodziców zesłanych do obozów, więzień lub tam zmarłych,
10. względy religijne lub rasowe,
11. upośledzone fizycznie i psychicznie,
12. jako dzieci polskie, bez określonych przyczyn zesłania (Hrabar, 1979, s. 114).

Oto wybrane uzasadnienia wniosków o skierowanie dziecka do obozu:

„- chłopiec włóczy się i żebrze, użebrane rzeczy musi odnosić do domu, matka nie żyje”,
„- chłopiec włóczy się i nie chodzi do szkoły, zarabia odnoszeniem walizek na dworcu w Katowicach”

„- ojciec chłopca nie żyje, matka w obozie w Oświęcimiu”

„- znalezione w wieku 3 lat dziecko, które przebywało w sierocińcu w Katowicach, jest kaleką. Trudne do wychowania, trzęsie głową, moczy łóżko, ma skłonności do kradzieży” (Hrabar, Tokarz i Wilczur, 1979, s. 73-75).

Przybywającym do obozu, po spisaniu danych personalnych, zdejmowano odciski palców, wykonywano fotografię oraz przydzielano pracę. Od początku pobytu za murami więźniowie byli traktowani bezwzględnie. Gertruda Nowak-Skrzypczak tak wspomina początek w obozie:

Ustawiono nas w szeregu i jeden z esesmanów powiedział, że będzie nam tu dobrze. W tym momencie jeden z chłopców poruszył się w szeregu i tenże esesman uderzył go w twarz, a gdy ten się przewrócił, kopał go i wrzeszczał na niego (Witkowski, 1975, s. 16-117).

Jak dalej opisuje Józef Witkowski:

Ceremoniał przyjęcia odbywał się zawsze przy nieustających wrzaskach, biciu i kopaniu. (...) sprawdzano obecność według listy, wypytywano, za co kto został zesłany do obozu. W zależności od odpowiedzi już na wstępie bito małoletnich, wyjaśniając jednocześnie, że znajdują się w obozie, gdzie będą dobrze traktowani, otrzymają wszystko, co należy i zostaną skierowani do nauki zawodu. (...) Tu po raz ostatni słyszeli swoje nazwisko. Następnie każdy więzień otrzymywał nr obozowy i odtąd był tylko numerem. Ceremoniał przyjęcia trwał często kilka godzin (1975, s. 117).

Przed wydaniem obozowego ubrania wszystkich strzyżono, również dziewczęta. Odbierano posiadane rzeczy i wydawano ekwipunek obozowy. Każdy przechodził kilkudniową kwarantannę, podczas której nowi więźniowie poznawali obozowy regulamin. W tym czasie musztrowano ich oraz uczono niemieckich słów, oddawania honorów, zbiórek i meldowania się.

Dzień w obozie rozpoczynał się ok. 5.30. O godzinie 7 wydawano śniadanie. Do codziennych obowiązków należało: uporządkowanie sali, zbiórka przed barakiem, gimnastyka oraz mycie przy studni. Praca trwała od godziny 8 do 19 (Czajkowska, 2016, s. 10). Przybywający do obozu młodociani więźniowie rozpoczynali pracę od budowy oraz naprawy

istniejących dróg. Za opieszałość dzieci były bite i kopane. Do najcięższych prac należało ciągnięcie wozu załadowanego żwirem, piaskiem i ceglami oraz walcowanie ciężkim walcem (Raźniewski, 1971, s. 80). Do wozów zaprzęgano jak konie wychudzone dzieci, czasami esesmani siadali na wozie i wołając „wio!” bili batami. Do walca o wadze 3-4 tony – jak podaje Witkowski – wprzęgano za pomocą postronków i drutów ok. 20-30 dzieci (1975, s. 125).

Dzieci były również wykorzystywane do pracy przy rozbudowie obozu. Nadzór sprawowali Żydzi z getta oraz zatrudnieni rzemieślnicy. Remontowano budynki, reperowano stare okna, drzwi i podłogi, miejscami układano chodniki, przygotowywano teren pod nowe baraki. Wybudowano również oranżerię, wieże strażnicze oraz latryny. Usunięto zbędne drzewa oraz wydzielono poletkę do uprawy. Większość prac została wykonana przez dzieci. Rozbudowa obozu trwała niemal do końca 1943 roku (Witkowski, 1975, s. 37, 39).

Obowiązkiem pracy byli objęci wszyscy, którzy ukończyli ósmy rok życia. Mali więźniowie sprząтали oraz czyścili doły kloaczne, wyrabiali doniczki i sztuczne kwiaty. Z czasem utworzono warsztaty: koszykarskie, krawieckie, rymarskie, stolarskie, szewskie, dekarsko-porządkowe oraz warsztat prostowania igieł dziewiarskich (Raźniewski, 1971, s. 79-80). Wykonywano również prace na potrzeby wojska – wytwarzano kosze wiklinowe na amunicję, buty ochronne ze słomy (praca w łapciarni), chlebaki, prostowano igły do maszyn dziewiarskich (praca w iglarni). Dziewczynki zajmowały się najmłodszymi, dodatkowo szyły i łątały dla nich odzież. Pracowały również w kuchni oraz pralni (Wasiak, 1998, s. 161). Praca była dla dzieci nadmiernie ciężka i łączyła się z niebezpieczeństwem. Świadczy o tym 14 zachowanych sprawozdań na temat sytuacji sanitarnej w obozie (od września 1943 do listopada 1944), wysyłanych co miesiąc do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie. Dla przykładu w październiku 1943 r. na przeciętny stan więźniów w tym miesiącu 999, udzielono pomocy ambulatoryjnej w 551 przypadkach, odnotowano 64 rany cięte przy pracy i 60 obtarć (Hrabar, 1979, s. 129).

Dzieci marzyły o tym, żeby pracować w Dzierżąnej koło Zgierza, ponieważ były tam lepsze warunki, nieco większe porcje żywnościowe – w relacjach więźniarek lepsze jedynie na początku, przy niewielkiej liczbie dziewcząt (*Obyśmy nie zapomnieli*, 2017, s. 42). Przywilej ten dotyczył tylko najstarszych, silnych dziewcząt. Mimo tego w Dzierżąnej, jak wspominają więźniarki, również panował zwierzęcy głód, który nie dawał spać ani żyć. Eksterminacja następowała w tym miejscu też przez pracę. Praca wycieńczała fizycznie (zdarzały się przypadki śmierci dziecka na skutek wyczerpania i niewydolności mięśnia sercowego) i

psychicznie, osłabiała powodując zmniejszenie odporności, stawała się również powodem wymierzania surowych kar za jej niewykonanie.

Tu rozciągało się pole do wszelkich nadużyć dla esesmanów i „wychowawców”. Kary dotyczyły np. „niepunktualnego wstania o 4 rano do dojenia krów” (10 kijów), „zaśnięcia o godz. 22.45 podczas pełnienia nocnego dyżuru” (15 kijów) (Witkowski, 1975, s. 168). W Dzierżąznej *lagerleiter* H. H. Fuge wymierzał kary – jak wspominała Teresa Iwicka-Piaskowska – za rzeczy, które nie miały miejsca, bo bezkarnych dzieci nie mogło być w obozie (*Obyśmy nie zapomnieli*, 2017, s. 53).

Należy pamiętać, że wyniszczenie przez pracę było jednym z podstawowych założeń polityki III Rzeszy wobec podbitych narodów, jednocześnie praca ta służyła gospodarce wojennej okupanta: wyplatano kosze na amunicję, szyto buty wartownicze, chlebaki dla wojska (Hrabar i in., 1979, s. 76). Zgodnie z późniejszymi wytycznymi Himmlera w tworzonych obozach dla „dzieci bandytów” należało przeprowadzać przegląd rasowy i polityczny. Obozy te, stanowiły – obok rozpraw sądowych i policyjnych – metodę bezpośredniego niszczenia małoletnich Polaków. Celem pobytu w obozie było właściwe wychowanie bezwartościowej rasowo młodzieży, nauczenie niezbędnych umiejętności i przekazanie jej do obozów koncentracyjnych (Waszczyński, 1979, s. 31-32; Witkowski, 1975, s. 24).

Głód i jego konsekwencje

Warunki sanitarne w obozie były trudne. Brakowało wody, głód był codziennością. Najmłodsze dzieci pozbawiono mleka. Obrzęki głodowe, spowodowane niedoborem białka w pożywieniu, były obecne u wielu więźniów. Brak witamin i soli mineralnych przyczyniał się do licznych zachorowań. Głodowe racje żywnościowe, mniejsze niż w innych obozach, nie zaspokajały potrzeb rosnących dzieci. Posiłki wydawano trzy razy dziennie. Śniadanie składało się z kawałka chleba oraz kubka czarnej kawy. Zupę – główne danie dnia, kraszono margaryną. W zależności od pory roku wywar gotowano z brukwi, kapusty, buraków, szpinaku lub jarmużu. Do zupy wrzucano czasami niewielką ilość nadpsutej koniny. Warzywa były rzadkością. Kolacja była powtórzeniem śniadania (Helman, 2013, s. 11-12). Wycieńczone, głodne dzieci, kradły żywność, jadły surowe głąby kapusty, kwiaty, trawę, psujące się resztki żywności ze śmietnika, łapały ptaki, zjadały nawet myszy. „Pewnego razu – relacjonował pracujący w obozie jako szewc Marian Miśkiewicz – ugotowaliśmy duży garnek kleju do klejenia skóry. Klej nagle zniknął. Później okazało się, że zjadły go zgłodniałe dzieci” (Witkowski, 1975, s. 121). Brak jedzenia był nieustającym problemem. W konsekwencji

dochodziło do zasłabnięć, a nawet zgonów dzieci. Zdobycie dodatkowego pożywienia stawało się dla wielu kwestią najważniejszą.

Doskwierający głód, wycieńczająca praca, fatalne warunki mieszkaniowe i sanitarne oraz brak opieki lekarskiej – to główne przyczyny epidemii i zachorowań na dur brzuszny, tyfus, świerzb, szkarlatynę, zapalenie opon mózgowych, jaglicę. Zastosowanie najtańszego, skutecznego środka wyniszczania, jakim był głód w połączeniu ze skandalicznymi warunkami bytowymi, musiało dawać określone konsekwencje zdrowotne u młodych więźniów i o to chodziło Niemcom. Wprawdzie na terenie obozu znajdował się mały szpital, ale nie był odpowiednio wyposażony. Przy poważniejszych zachorowaniach dzieci były kierowane do szpitala na terenie getta. Na podstawie relacji Gertrudy Nowak-Skrzypczak wiadomo, że w czasie epidemii tyfusu (przełom 1942/1943) chore dzieci były wywożone do szpitala przy ul. Dworskiej 74 lub też leżały na tzw. „izbie chorych”, pozostawione bez żadnej opieki. Część dzieci umierała, ale jeszcze żyła i te wynoszono nago ze zmarłymi, ładowano do skrzyń lub do papierowych worków – tam kończyły życie (Witkowski, 1975, s. 149). Dopiero latem 1943 roku w obozie pojawił się pierwszy lekarz Leon Urbański, który mógł jedynie dwa razy tygodniowo podczas godzinnych wizyt przyjmować tylko te dzieci, które do niego dopuszczano (Czajkowska, 2016, s. 11-12, Witkowski, 1975, s. 137). Jeśli nawet lekarz chciał podać lek choremu dziecku, to sprawująca nadzór nad „izbami chorych”, kierowniczka obozu dziewczęcego Sydomia Bayer, decydowała komu można podać lek, a komu nie. Sama nie posiadała nawet kwalifikacji pielęgniarki. Przyjmując zaś dzieci w obozowym ambulatorium, najpierw biła je, aby sprawdzić czy nie symulują choroby. W zasadzie praca Bayer sprowadzała się głównie do rejestrowania dzieci i leczenia lizolem rany ciętych, owrzodzeń i otarć. Rozkazywała również – jak miała ochotę – aby chore dzieci, po wywleczeniu na śnieg, polewać zimną wodą, w efekcie czego umierały (Witkowski, 1975, s. 48-49, 138-139).

Tragiczna obozowa codzienność ulegała zmianie w dniach wizytacji przeprowadzanej przez pracowników Czerwonego Krzyża. Funkcjonariusze obozu na krótko zmieniali się w wyrozumiałych „wychowawców”, którzy nie reagowali agresją na „niewłaściwe” zachowania. Tak tę maskaradę opisuje w swych wspomnieniach jeden z więźniów:

Gdy wpadamy do baraku, nie możemy uwierzyć własnym oczom. Na stole obok wejścia stoi kosz pełen chleba, którego pilnuje dyżurny chłopiec. Obok kubek marmolady. Na drugim stole leży świeżutka bielizna, czyste lagrowskie ubranka, prześcieradła, a nawet kostka mydła na pięciu. (...) Z mokrych niedomytych ciał, brudnych od wielu miesięcy, cieknie woda, pieniące mydło wciska się do oczu, ust, nosa. Studnia jest oblegana (...). Świeże koszule, czyste ubranka i lśniące czystością twarze zmieniają nas nie do poznania. Stanowimy schludną gromadkę,

i pewnie o to właśnie Niemcom chodzi. Wszyscy się zastanawiamy, po co i dla kogo ta cała błazenada (Rażniewski, 1971, s. 72-73).

Po zakończonej wizytacji wszystko wracało do poprzedniego stanu.

Kary

Na czele obozu stał komendant. Funkcję tę pełnił szef policji kryminalnej w Łodzi SS-Sturmbannführer Karl Ehrlich (Witkowski, 1979, s. 39). Organizacyjnie obóz podzielono na sześć oddziałów, które zajmowały się m.in. kierowaniem do obozu, badaniami rasowymi, zarządzaniem, administracją, żywieniem, prowadzeniem dokumentacji, kwestiami sanitarnymi, przydziałem pracy oraz nadzorem nad więźniami. Schemat organizacyjny z upływem czasu ulegał niewielkim zmianom. Załogę obozu stanowili esesmani oraz funkcjonariusze policji bezpieczeństwa. Wychowawcami byli ludzie, którzy nie wahali się wykonać wyznaczonego zadania, sadyści, którzy chcąc uniknąć wysłania na front wschodni gotowi byli do każdej zbrodni (Witkowski, 1979, s. 41-44). Okrucieństwo i znęcanie było powszechne. Litość, współczucie oraz wyrozumiałość obnażały słabość personelu zatrudnionego w obozie. Pogarda i nienawiść były wręcz zaletami, które umożliwiały awans (Hrabar, 1979, s. 129).

Najdrobniejsze przewinienia więźniów kończyły się surową karą; było to zjawisko powszechne. Wyjątkiem były pierwsze dni epidemii duru. Wychowawcy, obawiając się zarażenia, nie zbliżali się do więźniów. Jednak po odtransportowaniu chorych do szpitala wieczorami urządzali masakry:

„Miało to miejsce zwłaszcza w okresie świąt Bożego Narodzenia 1943 r. i Nowego Roku. Kwarantanna uniemożliwiła załodze spędzenie świąt w domu i to było powodem mszczenia się nad więźniami. Wpadali niespodziewanie w nocy z kijami i batami i bili bez miłosierdzia. Jeżeli połamali kije, to wówczas wyjmowali z łóżek deski i bili nimi” (Witkowski, 1975, s. 166).

Dzieci karano za wybieranie odpadów ze śmietnika i kradzież żywności, za niewykonanie normy, uchylanie się od pracy, zaśnięcie podczas zmiany lub nocnego dyżuru. Kara była również przewidziana za zbyt późne i nieodpowiednie pozdrowienie wychowawcy, za brud, wszy, za brakujący guzik, a także za niedostosowanie się do licznych zakazów, o których istnieniu dowiadywano się podczas wymierzania kar w trakcie apelów (Witkowski, 1975, s. 166).

Codziennie apele i towarzysząca im chłosta wywoływały szczególnie strach wśród młodocianych więźniów. Do innych kar należało klęczenie na drobnym żwirze. Ukarany

godzinami unosił w górę ręce, trzymając w każdej cegłę. Na szyi zawieszano tabliczkę z napisem: „jestem szczyl”, „nie ukloniłem się memu wychowawcy”, „kradłem”, „nie wyrobiłem 1 500 igieł” itp. (Raźniewski, 1971, s. 81). Okrutny był także tzw. „taniec wokół gruszki”. Stojące drzewo na placu apelowym służyło wychowawcom do znęcania się nad więźniami. Osoba ukarana musiała biegać wokół drzewa, dopóki nie padła na żwir ze zmęczenia. Gdy ukarany przebiegał obok wychowawcy, był przez niego bity. Karę wymierzano za najdrobniejsze przewinienia (Raźniewski, 1971, s. 78).

Znęcanie się nad dziećmi przybierało też bardziej sadystyczne formy (rezultat tresury i metod z takich formacji jak SS, gestapo, sipo) np. wieszano je za wykręcone ręce do tyłu czy za nogi w garażu, zanurzano głowę w oleju, polewano zimną wodą na mrozie i „zamieniano w sopel lodu”, nakłaniano na karne mycie się pod pompą na polu, zimną wodą (niezależnie od pory roku), przy użyciu szczotek ryżowych lub metalowych do krwi.

Powszechną karą było również umieszczanie dzieci w karczerze bez okien. Przebywającym tam malowano na plecach, piersiach, rękawach i nogawkach czerwone pasy lub czerwone krzyże. Więźniowie z bloku karnego byli wyznaczani do najcięższych prac. Dodatkowo pozbawiano ich możliwości widzenia oraz korespondencji z rodziną (Helman, 2013, s. 15-16).

W 1944 roku coraz częstsze stawały się marsze oraz alarmy ćwiczebne. Wprowadzono zbiorową odpowiedzialność za przewinienia indywidualne. Podwojono karę za ucieczkę i kradzież. Ograniczono także do minimum przydział żywności. Tylko wywiązywanie się z obowiązków ponad normę umożliwiało otrzymanie ustalonych porcji jedzenia. W tym celu przygotowywano specjalne listy dla wychowawców informujące o codziennym wykonaniu pracy. Głód przyczyniał się do kradzieży pożywienia z magazynów. Wprowadzone zmiany zaowocowały większym okrucieństwem wychowawców względem dzieci (Raźniewski, 1971, s. 124-125). Brutalność z którą więźniowie spotykali się na co dzień, wyzwalała w nich chęć ucieczki. Udanych prób było niewiele. Najczęściej dochodziło do nich dzięki pomocy osób z zewnątrz. Do uciekających strzelano, urządzano również pościgi. Surowa kara wymierzana złapanym uciekinierom; miała stać się przestrożą dla innych (Helman, 2013, s. 17).

Szacowanie liczby dzieci w obozie

Ustalenie liczby dzieci przebywających w obozie na ul. Przemysłowej jest niezmiernie trudne, podobnie jak w innych obozach karnych, wobec niszczenia przez Niemców dokumentacji obozowej. Zeznania byłych więźniów nie są na tyle zbliżone w tej kwestii, aby można w prawdopodobny sposób to ustalić. Tragedia młodocianych więźniów została również

wykorzystana politycznie jako element antyniemieckiej propagandy w okresie rządów Władysława Gomułki. Pokłosiem tamtych działań są rozbieżności, jakie napotykać historycy względem liczby ofiar niemieckiego obozu. Zgodnie z ówczesną polityką w połowie lat sześćdziesiątych rozpoczęto publikowanie informacji w których podawano zawyżoną liczbę nieletnich, przekraczających bramę obozu. Według oficjalnego przekazu było to 15 tysięcy z czego miało zginąć około 30 procent (Ossowski, 2015, s. 43).

Zachowało się natomiast kilka sprawozdań statystycznych dotyczących sytuacji sanitarnej obozu w przeciągu danego miesiąca. W takich sprawozdaniach liczba więźniów – dzieci z obozu na ul. Przemysłowej – waha się między 926 a 1089. Do tego dochodziło około 150 dziewczynek, które pracowały w filii łódzkiego obozu w Dzierżąnej oraz około 200 dzieci przebywających w szpitalach w getcie (i w mieście podczas epidemii tyfusu) (Hrabar i in., 1979, s. 77-78.). Nie wiadomo jednak jaki był ruch osobowy w obozie, stąd trudność w ustaleniu informacji na temat tego, ilu więźniów przebywało w całym okresie jego istnienia, ile dzieci zmarło z głodu, chorób, wycieńczenia, ile zabito. W zeznaniach byłych więźniów napotykamy na informacje o tym, że nie wszystkie dzieci wracały z pracy.. Różnica co do liczby dzieci widoczna była w ciągu dnia. Za takimi faktami stały zgony nieujmowane w statystykach. Prawdopodobnie w latach istnienia obozu (25 miesięcy) przeszło przez niego rotacyjnie ok. 10-15 tys. dzieci w wieku 2-16 lat. J. Witkowski – autor obszernej monografii o obozie w Łodzi przy ul. Przemysłowej przygotowując ją dotarł do 300 byłych więźniów obozu, rodzin dzieci więzionych i zamordowanych, tych którzy zetknęli się z obozem, byli w nim zatrudnieni. Witkowski przyjmuje, że przez obóz łódzki mogło przejść 12-13 tys. więźniów (Witkowski, 1975, s. 16, 113-114), podobne dane – ok. 12 tys. dzieci wskazują inni autorzy (Boczek, Boczek i Wilczur, 1979, s. 34-35).

Na dużą rotację dzieci w obozie wpływała sytuacja najmłodszych więźniów – wiele z nich umierało, spora grupa mogła być nieodnotowywana. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że w łódzkim obozie przebywały też bardzo małe dzieci. O ile tzw. przepisy niemieckie zakładały więzienie w obozie małoletnich chłopców w wieku od 8 do 16 lat, to w rzeczywistości, w obozie przebywały dzieci poniżej dolnej granicy. Nie było wydane oficjalne zarządzenie, które by na to zezwalało, dlatego więzienie tak małych dzieci było utrzymywane w tajemnicy, podobnie jak poniekąd obóz na ul. Przemysłowej. Dzieci małe więziono do września 1943 roku w bloku nr 35. Zwykle przywożono dzieci dwu-, trzyletnie na krótko i pod osłoną nocy wywożono, niewiadomo dokąd w zakrytych plandeką samochodach. Ale też we wrześniu 1943 roku oficjalnie utworzono blok dla dzieci małych z nr 36. W dniu 14 IX 1943 r. do łódzkiego obozu przywieziono dzieci „terrorystów” po akcji w Mosinie, Poznaniu i okolicy

„witaszkowców”. Mieszkańcy Mosiny w ramach sabotażu truli swoje bydło i niszczyli paszę, stąd byli groźnymi „terrorystami”. Dzieci tych było powyżej 100, a 22 w wieku od 2-8 lat. Najmłodszy w grupie chłopczyk Marek Zakrzewski, w chwili uwiezienia miał 2 lata i 3 miesiące. Były więzień obozu Stefan Chachlowski wspomina: „Pamiętam, kiedy zimą 1943 r. przywieziono około 250 dzieci w wieku 2-7 lat i umieszczono w Mädchennlager. Były to dziewczynki i chłopcy. Umierały jedno po drugim” (Witkowski, 1975, s. 193-194). Jadwiga Pawlikowska-Marciniak pamięta zwłoki 12 dzieci w wieku 2-3 lat, podobnie Jan Hołoga widział zwłoki małych dzieci w samochodzie. Kierowca obozowy Jan Sierpień wspominał, że przez obóz przeszły dzieci z różnych stron Polski, też z Zamojszczyzny i wśród nich były dzieci około trzyletnie (Witkowski, 1975, s. 194).

Tęsknota i strach

Bardzo małe dzieci „Tęskniły za czułością matczyną i ciągle chorowały” – stwierdziła krawcowa z obozu Stefania Otto-Szafrańska (Witkowski, 1975, s. 194). Należy pamiętać, że w innych niemieckich obozach małe dzieci przebywały z matkami. Jeśli ich rozdzielano i umieszczano oddzielnie, to matki starały się do tych dzieci przedostawać, zanosić im swój chleb; sam fakt, że matki je po kryjomu odwiedzały pozwalał im przetrwać. Dzieciom w innych obozach dorośli nieśli wsparcie fizyczne i psychiczne, dzięki czemu – jak wspominają – zdołały przetrwać obozowe piekło. W łódzkim obozie dzieci, nawet te maleńkie, pozostawały bez matek. Opiekowały się nimi w ograniczonym zakresie starsze dziewczęta. Eugenia Wódzka-Kubiak wspomina:

„Ja też pracowałam u tych małych dzieci. To było okropne, jak one płakały, budziły się w nocy i wołały mamę i tatę, a myśmy razem z nimi płakały, bałyśmy się, żeby wachmani nie usłyszeli. Każdy, jak miał cukierki z paczki, dawał im” (Witkowski, 1975, s. 195).

Z budynku w którym znajdowały się dzieci często dochodził płacz, dzieci gnieździły się na piętrowych pryczach, były brudne, zawszone, przemoczone, chore. Te dzieci, które nie umiały wychodzić na piętrowe prycze były bite. Gertruda Nowak-Skrzypczak, gdy udało jej się przedostać i odnaleźć sześciolatniego brata, zastała go z zapaleniem uszu, ciekła mu ropa z krwią. Znamienne, że chore dzieci, bardzo cierpiące były pozostawione same sobie. Edziu nie chciał puścić siostry, strasznie krzyczał jak odchodziła. Gdy odwiedzała go pod groźbą surowej kary, zawsze przynosiła mu coś do jedzenia, a on jadł łapczywie. Inne dzieci prosiły jego siostrę, by im też dała jeść lub wydzierały jej chleb (Witkowski, 1975, s. 195).

Tęsknota, choroby, głód, bicie i ciągły strach powodowały, że obóz w Łodzi na ul. Przemysłowej był nazywany „małym Auschwitz” czy „małym Oświęcimiem” (Witkowski,

1975, s. 35). Dzieci żyły w dużym strachu przed tzw. „wychowawcami”, doświadczając traumy, głodne, przemarznęte, bez rodziców, często moczyły się w nocy. Gdy bicie nie zmieniało tych zachowań dzieci (tj. moczenia się), utworzono dla nich specjalny oddział. Budynek dla dzieci bezwiednie oddających mocz wzbudzał wielki postrach wśród najmłodszych. Nadmiernie małe racje żywieniowe były tam ograniczone o połowę. Dzieci spały w ubraniach, a skoro się moczyły to ich ubranie, deski na których spały bez materacy gnęły i wydawały nieprzyjemny zapach. Dzieci przebywające w tym baraku popadały w otępienie, chorowały, umierały. Brak przytulenia i miłości, brak zaspokojenia potrzeby bezpieczeństwa znacznie obniżał odporność dzieci, w połączeniu z biologicznym wycieńczeniem organizmu prowadził do śmierci. Brak miłości niszczył mechanizmy obronne tych dzieci, czynniki chroniące ich.

Listy, paczki, widzenia

W tej sytuacji nadzieją były otrzymywane listy, paczki i widzenia na które dzieci z utęsknieniem czekały. Ze względu na trudną sytuację, także za murami obozu, prośby zawarte w wysyłanych listach nie zawsze mogły zostać spełnione. Sobota i niedziela – dni spotkań z najbliższymi były wyczekiwane przez dzieci z drzeniem serca. Rodzinie osadzonych rzadko udawało się uzyskać zgodę na widzenie. Jeśli dziecko otrzymało paczkę, to jej zawartość nie trafiała w całości do adresata. Jedna czwarta, jak tłumaczono, była przekazywana dzieciom nie mogącym liczyć na pomoc. W rzeczywistości artykuły konfiskowane były przez personel obozu (Raźniewski, 1971, s. 122-123). Niestety paczki otrzymywało jedynie około 15-20% więźniów, często dzieląc się nimi z pozostałymi dziećmi (Witkowski, 1975, s. 121). Niejednokrotnie we wspomnieniach więźniów pojawiają się obrazy solidarności i przyjaźni między młodymi ludźmi w tych nieludzkich warunkach, ale wiemy też o donosicielstwie, nagradzanym dodatkowymi porcjami żywności przez załogę obozu.

Prośba o przysłanie paczki i widzenie to także najczęstszy temat listów wysyłanych przez dzieci. Na początku funkcjonowania obozu dzieci mogły wysyłać do rodziny dwa listy w miesiącu, jednakże już wiosną 1943 r. zaczęto ograniczać tę możliwość do jednego listu w miesiącu.

„Kochani Rodzice – pisał Eugeniusz Niedzielski (13 lat) – Jestem w lagrze w Łodzi. Byłem w Niemczech i uciekłem i złapali mnie i zamknęli do lagru. Mamo Droga, niech mama najprędzej napisze mnie odpowiedź, niech mama czym prędzej jaką paczkę wyśle, czym prędzej z chlebem przysłać, mamo, czym prędzej pierwsze przyslijcie mi paczkę” (Witkowski, 1975, s. 123)

– na list nie otrzymał odpowiedzi, wiele listów nie dochodziło do adresatów.

Młodszy więźniowie wiedzieli od starszych dzieci, że do domów docierają te listy – te przechodzą przez cenzurę – w których zawarta jest sakramentalna formuła „jestem zdrow i jest mi dobrze”. Jednocześnie mogły przekazywać inną informację, że jest im dobrze, ale np. jakiś czas temu miały tyfus. W ten sposób pisała zamężona w obozie Urszula Kaczmarek: „Kochani rodzice, przyślijcie mi paczkę, o ile możecie, i trochę żywności. Kochani rodzice, przyślijcie mi jakąkolwiek paczkę przez pocztę, mam tu bardzo dobrze w tych lagrach” (Witkowski, 1975, s. 123). Podobnie pisał Jurek Tomczak:

„Kochana Mamusiu. W pierwszych słowach Mojego listu donoszę Ci, że jestem zdrowy i Takiego samego zdrowia Tobie życzę i zapytuję się czemu Mamusia tak długo nie przyjeżdża na wizenie Bo ja się Martwię i Prosił Bym żebyś do mnie przyjechała na wizenie w sobotę i proszę cię żebyś przyniosła Mi znaczki Mydło proszek i Moje fotografie i igły i nici i ołówek i proszę żebyś przyniosła owocu i jak najwięcej Chleba i marmulady i sacharynę albo cukru i trochę syropu i parę wiśni i proszę żebyś nie zapomniała przyjechać na wizenie na tę sobotę razem z wujkiem. Więc kończę tę parę słuf do wizenia do miłego zobaczenia i prętki odpis” (Raźniewski, 1971, s. 123-124).

Z pewnością lepsza była sytuacja tych dzieci, które umiały pisać oraz znały adres. Niestety co najmniej połowa nie posiadała umiejętności czytania ani pisania. Około 2/3 dzieci nie mogło prowadzić korespondencji, ponieważ rodzice już nie żyli, przebywali w obozach koncentracyjnych lub musieli się ukrywać.

W czerwcu 1943 roku wchodzi nowy regulamin, więźniowie nie są z nim zapoznawani, ale każdy otrzymuje wyciąg z regulaminu (w języku niemieckim) i ma go podpisać, po czym tekst ten wysyłany jest do rodziny dziecka. Stoi w nim m.in., że:

Podania o zwolnienie młodocianego są bezcelowe. Termin zwolnienia zależy od zachowania w obozie i jest określany wyłącznie przez zarząd (Führung) obozu. Niestosowanie się rodziców do zarządzeń dowodziłoby, że nie mają pojęcia o prawdziwym wychowaniu i nie mają prawa do kierowania dziećmi. Termin zwolnienia byłby tym samym odłożony (Witkowski, 1975, s. 183).

Widzenie możliwe jest – w świetle tego regulaminu – raz na pół roku, a list i nadsyłanie paczek raz w miesiącu. Gdy na widzeniu dziecko pocałowało matkę (możliwe tylko w początkowym okresie widzeń, potem byli odgradzeni), okazało jakieś wzruszenie, rozpląkało się na widok

matki – to było na jej oczach bite po twarzy (Witkowski, 1975, s. 192). W 1944 roku wprowadzono kolejny regulamin obozowy zaostrzający rygor oraz przepisy. Zmiany dotyczyły m.in. paczek i listów, które można było od wtedy otrzymywać raz na pół roku. Jak opisuje Artur Ossowski, pracownik IPN w Łodzi:

„We wspomnieniach obóz przy ul. Przemysłowej w Łodzi jawił się jako miejsce przewlekłego głodu i okrutnych kar cielesnych. Tęsknota dzieci za rodzicami wycierała niemal z każdego listu, wysyłanego jedynie raz na pół roku. W korespondencji, pisanej przeważnie w języku polskim (choć władze obozu kazały pisać po niemiecku), prosiły rodziców o żywność i domagały się ich przyjazdu. Najbardziej zdesperowane nakłaniały ich nawet do przyjęcia obywatelstwa niemieckiego” (2015, s. 45).

Mimo teoretycznej możliwości otrzymywania listów, paczek i widzeń młodzi więźniowie byli świadomi swej trudnej sytuacji. Strach był obecny na co dzień. Panowało powszechne przekonanie o nieuniknionej śmierci lub transporcie do obozu zagłady. Starsi starali się pouczać młodszych. Zdawali sobie sprawę z działania Niemców chcących dezorientować, rozbudzić nienawiść oraz poróżnić młodych Polaków. Brutalne traktowanie, brak bezpieczeństwa oraz bliskości najbliższych powodowały załamywanie się wielu (Raźniewski, 1971, s. 74-76, 89).

Pamięć

Rok 1945 przyniósł wyczekiwaną zmianę. W obozie było wyczuwane napięcie, porażka Niemiec była nieuchronna. 17 stycznia 1945 roku podczas apelu komendant obozu poinformował zgromadzonych o pożarze więzienia na Radogoszczu. Bestialskie podpalenie tamtejszych więźniów miało być przestrogą dla młodych Polaków. W razie jakiegokolwiek sprzeciwu obóz miał spotkać podobny los (Raźniewski, 1971, s. 128-129). Rozpoczął się nerwowy czas oczekiwania.

18 stycznia 1945 roku okazał się dla przebywających w obozie dniem innym od dotychczasowych. Strażnicy nie wypędzali jak zawsze dzieci z baraków, codzienny apel również się nie odbył. Niemcy opuścili obóz w popłochu przed wojskami sowieckimi. Uciekając, pozostawili otwartą bramę główną, umożliwiając młodym Polakom ucieczkę. (Ossowski, 2015, s. 44). Dla mieszkańców opustoszałej Łodzi, nieświadomych funkcjonowania dziecięcego obozu, widok rzeszy więźniów maszerujących ulicami miasta stanowił duże zaskoczenie.

Liczba dzieci w styczniu 1945 roku prawdopodobnie nie przekraczała dziewięciuset. Około 230 więźniów po wkroczeniu Armii Czerwonej do Łodzi znalazło miejsce w Miejskim

Pogotowiu Opiekuńczym (przy ul. Kopernika 36), część została umieszczona w szpitalach. Wielu zostało przygarniętych przez osoby postronne. Pozostali postanowili wrócić w rodzinne strony (Ossowski, 2015, s. 45).

Teren obozu po zakończeniu wojny szybko zagospodarowano. Pamięć o wydarzeniach, które miały tam miejsce została zatarta. Byli więźniowie niechętnie opowiadali o tragicznej przeszłości, co również nie sprzyjało zachowaniu pamięci (Helman, 2013, s. 21). Wiedza o obozie w Łodzi przy ulicy Przemysłowej była znikoma. Pomimo ponad dwuletniego funkcjonowania niewiele osób zdawało sobie sprawę o jego istnieniu. Co istotne, nie wymieniano go także w meldunkach Armii Krajowej (Ossowski, 2015, s. 44).

Powojenne zmiany polityczne w odradzającej się Polsce zepchnęły wiele spraw na margines. Dopiero po kilkudziesięciu latach Polacy usłyszeli o traumatycznych przeżyciach dzieci z obozu przy ulicy Przemysłowej.

W dwudziestą szóstą rocznicę zakończenia II wojny światowej, 9 maja 1971 roku w obecności kilkunastu tysięcy osób oraz przedstawicieli władz państwowych, na łódzkich Bałutach dokonano odsłonięcia Pomnika Martyrologii Dzieci, który nazwany został przez mieszkańców Pękniętym Sercem (Ossowski, 2015, s. 44). Na płycie umieszczonej w pobliżu pomnika wyryto napis: ODEBRANO WAM ŻYCIE DZIŚ DAJEMY WAM TYLKO PAMIĘĆ.

Od tamtego czasu pomnik przypomina historię polskich dzieci, które doświadczyły wielu cierpień oraz poniosły śmierć w niemieckim obozie. Ze względu na znikomą ilość podobnych miejsc przywołany pomnik, może stać się symbolem upamiętnienia wszystkich dzieci, które podczas wojny utraciły bezpowrotnie dzieciństwo, dom, najbliższych, często również życie.

Bibliografia

- Abramowicz, S. (1998). Obozy przejściowe i przesiedleńcze. W: A. Głowacki i S. Abramowicz (red.), *Obozy hitlerowskie w Łodzi*. Łódź: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Instytut Pamięci Narodowej.
- Gałkiewicz, A. i Baranowski, J. (1998). Obóz filii łódzkiej Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS przy ulicy Spornej 73. W: A. Głowacki i S. Abramowicz (red.), *Obozy hitlerowskie w Łodzi*. Łódź: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Instytut Pamięci Narodowej.

- Helman, M. (2013). *Polen-Jugendverwahrlager Litzmannstadt: Obóz dla dzieci i młodzieży przy ul. Przemysłowej w Łodzi. Zbiory Muzeum Tradycji Niepodległościowych*. Łódź: Muzeum Tradycji Niepodległościowych.
- Hrabar, R. (1979). Obóz dla dzieci i młodzieży w Łodzi przy ul. Przemysłowej (Polenjugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt). W: A. Galiński i J. Zamojska (red.), *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz okręgu łódzkiego. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej 12 VI 1979 w Łodzi*. Łódź: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich i Wojewódzki Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Łodzi.
- Hrabar, R., Tokarz, Z. i Wilczur J. E. (1979). *Czas niewoli czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Interpress.
- Obyśmy nie zapomnieli! Spotkania z historią i osobami więzionymi w obozie Polen Jugendverwahrlager w Łodzi: z dziejów Obozu Pracy dla Małoletnich w Dzierżąznej (Gmina Zgierz)*. (2017). Praca zbiorowa: Zgierz: Gminne Centrum Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji.
- Raźniewski, T. (1971). *Chcę żyć*. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.
- Rutowska, M. (2010) Wysiedlenia ludności polskiej z Kraju Warty do Generalnego Gubernatorstwa w latach II wojny światowej (1939-1941). W: J. Żelazko (red), *Ludność cywilna w łódzkich obozach przesiedleńczych*. Łódź: Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Wasiak, J. (1979). Zniemczanie polskich dzieci w Łodzi. W: A. Galiński i J. Zamojska (red.), *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz okręgu łódzkiego. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej 12 VI 1979 w Łodzi*. Łódź: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich i Wojewódzki Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Łodzi.
- Wasiak, J. (1998). Obozy dla dzieci i młodzieży polskiej przy ulicy Przemysłowej. W: A. Głowacki i S. Abramowicz (red.), *Obozy hitlerowskie w Łodzi*. Łódź: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Instytut Pamięci Narodowej.
- Waszczyński, J. (1979). Hitlerowskie prawo karne wobec dzieci i młodzieży polskiej (na terenach włączonych do Rzeszy). W: A. Galiński i J. Zamojska (red.), *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz okręgu łódzkiego. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej 12 VI 1979 w Łodzi*. Łódź: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich i Wojewódzki Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Łodzi.
- Witkowski, J. (1975). *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Netografia

- Czajkowska, A. (2016). *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach. Rys historyczny obozu dla dzieci i młodzieży polskiej w Łodzi (1942-1945) (1-17)*. Pobrane z http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/bitstream/handle/11089/23965/Agata_Czajkowska_Zbrodnie%20hitlerowskie%20na%20dzieciach.pdf?sequence=1&isAllowed=y

- Olejniki, I. (2018). *Bibliografia getta łódzkiego 1945-2017*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”. Pobrane z <https://docplayer.pl/113528234-2-bibliografia-getta-lodzkiego.html>
- Ossowski, A. (2015). Pamięć i niepamięć. *Biuletyn IPN pamięć.pl*, 5(38), 43-47. Pobrane z <https://docplayer.pl/69931887-Pamiec-i-niepamiec-artur-ossowski.html>

Dawid K. Wieczorek

Kraków

Rola Okręgowego Domu Dziecka w Kaliszu (*Gaukinderheim Kalisch*) w germanizacji polskich dzieci podczas II wojny światowej

Streszczenie. Niniejszy artykuł jest analizą przypadku funkcjonowania obozu przejściowego dla zrabowanych dzieci w Kaliszu (niem. *Kalisch*) podczas II wojny światowej. Zawiera analizę archiwaliów zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Kaliszu, na podstawie spuścizny Tadeusza Martyna. Celem analizy jest ukazanie rzeczywistości codziennego funkcjonowania placówki na tle ideologii indoktrynacji kulturowej i germanizacji. Tekst zawiera załączniki w postaci fotografii materiałów źródłowych. Część z nich nie została jak dotąd opublikowana.

Słowa kluczowe: *Gaukinderheim*, germanizacja, dzieci, *Lebensborn*, II wojna światowa

The Role of *Gaukinderheim Kalisch* in Germanization during World War II

Summary: This paper is a case study of the transit camp for children in Kalisz (*Kalisch*), Poland, during World War II. It includes an analysis of archives retrieved from the Polish National Archive in Kalisz and is based on the legacy of work done by Tadeusz Martyn. The aim is to reveal the policy of Germanization and cultural indoctrination, as well as conditions of everyday life in the facility. By placing the case within its ideological context, this study broadens the overall picture of Germanization during WWII in Central and Eastern Europe. The paper is supported by photographs of source materials, some of which have never been published before.

Keywords: *Gaukinderheim Kalisch*, Germanization, camp for children in Kalisz

Tło ideologiczne

Wraz z ekspansją *Blitzkriegu* na Wschód, Niemcy nie tylko podbijali nowe tereny, ale również sami ponosili dotkliwe straty na coraz szerzej zakrojonych frontach II Wojny Światowej. Strefa działań wojennych zostawiła po sobie nie tylko niepowetowane straty kulturowe, ale przede wszystkim ofiarę ludzką po wszystkich stronach konfliktu, włączając w to niewinne ofiary wśród cywilów – były to zarówno kobiety, dzieci, oraz jeńcy wojenni (Sorge 1986). Najeźdźcy szczególną uwagę przywiązywali do dzieci, nijako wiedząc, że są one kluczem do przedłużania kolejnych generacji Nazistów i ich ideologii. Kreowano nowe style życia i przekształcano system edukacji, począwszy od najmłodszych grup wiekowych. W efekcie tych działań, można powiedzieć że niektóre grupy społeczne zostały na swój sposób wręcz zresocjalizowane. Dla przykładu, *Hitlerjugend* czy *Bund Deutscher Mädel* (BDM) były

organizacjami, do których selekcjonowano dzieci, by te następnie stanowiły nazistowskie elity przyszłości. Równocześnie istniały liczne sierocińce czy inne placówki wychowawcze, gdzie siłą indoktrynowano dzieci i młodzież. W każdym razie, życie młodych obywateli było całkowicie podporządkowane władzy urzędu, a przyrost naturalny był jednym z ważniejszych czynników wzrastania później nazistowskiej władzy.

Polityka militarna napędzana była ideami narodowosocjalistycznymi obudzonymi jeszcze na początku lat 30., takimi jak *nadczłowiek (Übermensch)*, rasa panów (*Herrenrasse*), ale też bardzo selektywne rozumienie *narodu, klasy społecznej czy totalności*. Od samego początku, tacy nazistowscy ideologowie jak Alfred Rosenberg i Ernst Krieck (niemiecki pedagog) wywyższali znaczenie i rolę stworzonych przez siebie systemów, w szczególności samego narodu niemieckiego. Ta myśl zdeterminowała niezbędne środki do celu, jakimi była wojna, opresja, niewolnictwo, ale też instytucjonalizacja edukacji i wychowania ku zapewnieniu istnienia Tysiącletniej Rzeszy.

Może się wydawać wręcz odrażające myśleć o dobrze zorganizowanej na masową skalę akcji kontrolowania populacji. Właściwie, to nie tyle sama liczba ludności jest przedmiotem kontroli, co czynniki, jak rasa, wyznanie, płeć i inne indywidualne cechy człowieka. Dlatego też idee nazistowskie musiały dominować i kontrolować system edukacji. W przeciwnym razie, mogłoby być znacznie utrudnione wychować wiernych i w pełni oddanych obywateli gotowych zapłacić najwyższą cenę za Fuehrera. Nie byłoby też możliwe wychować wystarczających sił ludzkich zdolnych podążać za planem globalnej ekspansji militarnej. Jako że niemieckie zasoby ludzkie stawały się coraz bardziej ograniczone, Naziści zwrócili się ku terenom podbitym w celu znalezienia, a właściwie porwania młodych ludzi i wychowywania, siłą zmuszając do przestrzegania zasad wynikających z ideologii.

Okres Drugiej Wojny Światowej w historii świata jest przykładem, jak bardzo niektóre polityki kulturalne i edukacyjne wywarły wpływ na dzieci. Ideologia nazistowska dała początek takim organizacjom, jak *Lebensborn*, których głównym zadaniem było dbać o niemiecką krew. *Lebensborn* był istotnym elementem polityki społecznej ówczesnych Niemiec. Dość luźną przypomina popularne hasło *Blut und Boden* (krew i ziemia), które definiować miało tożsamość Niemców, jak również przyczyniać się do formułowania idei rasy nadludzi (Oelhafen/Tate, 2016). Idee *Kulturkampf* (walki kulturowej) i etnonacjonalizmu wreszcie pchnęły Nazistowskie Niemcy do *rabunku dzieci*, głównie z terenów środkowej i wschodniej Europy (Tokarz/Wilczur, 1981). Jednym z argumentów takiego wyboru był ich wygląd fizyczny. Będąc podobnymi do ideału niebieskookiego, nordyckiego, blond nadczłowieka, dzieci te stanowiły idealny materiał do dalszej obróbki ideologicznej. Innym powodem mógł być też fakt ich

łatwiejszego rekrutowania, w przeciwieństwie do coraz mniej licznych i młodszych Niemców, często już wcielonych do *Hitlerjugend* i innych organizacji. Wiele z dzieci było po prostu sierotami włóczącymi się po ulicach, dlatego ich porwanie było łatwiejsze. Wyzysk miał swoje granice nawet w głębi Rzeszy w stosunku do własnych obywateli, dlatego też bardziej słyszalny był język gwałtu i przemocy wśród zniewolonych narodów, z których Niemcy planowali odbudować swój naród.

Źródła

Polski oficer pracujący dla powojennego rządu (m.in. dla Komisji badania Zbrodni Hitlerowskich), Tadeusz Martyn zgromadził główne materiały źródłowe związane z działalnością *Gaukinderheim* w Kaliszu. Urodzony w 1923 roku, podczas II Wojny Światowej dołączył do *Polskiej Partii Robotniczej* i kolaborował przeciwko Niemcom od 1942 roku. Służbę ukończył w roku 1964. Po przejściu na emeryturę, pracował jeszcze jako nauczyciel języka niemieckiego. Na swojej burzliwej drodze kariery, Martyn badał zbrodnie wojenne Niemców niezależnie od panujących rządów. Był też autorem kilku artykułów prasowych, które ukazały się w lokalnej gazecie – *Ziemi Kaliskiej*. Poza spisany dziedzictwem tekstowym, Martyn był konsultantem filmu „Akt oskarżenia” z 1968 roku, w reżyserii Krzysztofa Gadowskiego, o zbrodniach nazistowskich Niemiec dokonanych w Kaliszu.

Dyrektor Archiwum Państwowego w Kaliszu zgromadził wszystkie te dokumenty i udostępnił dla celów badawczych. Niektóre zostały opublikowane i udostępnione szerszemu odbiorcy podczas wystawy zorganizowanej na miejscu. Tematem zainteresowały się również lokalne media, przemycając kilka interesujących faktów historycznych do publicznej wiadomości. Niemniej jednak, zaprezentowany obraz tego, co się wydarzyło był raczej ogólny, a część dokumentów wciąż nie ujrzała światła dziennego.

Są to zbiory fotografii, notatników, notatek, replik fotografii, aktów prawnych, ulotek, artykułów prasowych, wywiadów, odpisów i innych obiektów, jak dokumenty osobiste i dzienniki. Są one do odnalezienia pod sygnaturą "Arbeitsbuch Nr 454/44497 - Tadeusz Martyn". Łącznie jest 1638 obiektów w języku polskim i niemieckim. Poszczególne sygnatury to 195, 198, 204, 1340, 1362, 150, 148, 146, 1471, 1469 i 1377. Dzięki informacjom pozyskanym ze źródeł, jak również pierwszym badaniom poczynionym przez Archiwum, możliwe jest zrekonstruowanie obrazu germanizacji w tym regionie, jak również codziennego życia jednostki zwanej dalej *Gaukinderheim*.

Gaukinderheim

Przed tym, jak dzieci trafiały do ośrodków *Lebensborn* lub rodzin zastępczych w Niemczech, najpierw były gromadzone w obozach przejściowych. Były one też miejscami oceny spełniania kryteriów bycia prawdziwym i wartościowym członkiem Rzeszy. Testy obejmowały ocenę fizjonomiczną (większość dzieci miała włosy koloru blond), testy psychologiczne (Becker, 2014, s. 132) (dzieci, które nie były wystarczająco odporne psychicznie odsyłano do rodziców), były to też badania genealogiczne i testy krwi (Martyn, sygn. 157, s. 8-11) w celu upewnienia się o braku żydowskich przodków w linii krwi.

Różne placówki reedukacyjne były rozsiiane po Europie (w Niemczech, Austrii, Szwecji czy Luksemburgu). Niektóre z nich były też w okupowanej Polsce. Ten badany tutaj mieścił się w Kaliszu (niem. *Kalisch*), mieście położonym w centrum kraju.

Pierwsza i zasadnicza kwestia techniczna, która winna być tu poczyniona związana jest z właściwym określeniem tego rodzaju obozu czy ośrodka. Bezpośrednio nie były one ośrodkami *Lebensborn*, natomiast stanowiły ważny element w tym zakresie polityki społecznej Niemiec. Były to miejsca, gdzie dzieci zrabowane przez Nazistów były nie tylko gromadzone i wysyłane do rodzin zastępczych, ale według archiwów – również torturowane i gdzie dopuszczano się wobec nich innych nadużyć, zwłaszcza w momencie gdy te odmawiały bycia germanizowanymi. Niemieckie określenie dla tego typu ośrodków to z niemieckiego *Gaukinderheim*. Nazwa odnosiła się do określonego dystryktu czy rejonu okupowanych ziem. *Gau* z niemieckiego oznacza region lub dystrykt, natomiast *Kinderheim* to nic innego jak ośrodek dla dzieci, dom dziecka czy sierociniec. Używanie pojęcia *Gaukinderheim* wydaje się zapobiegać ewentualnym nieporozumieniom związanym z wadliwym określeniem odpowiedzialności za czyny mające tam miejsce.

Gaukinderheim Kalisch, zwane dalej po prostu *Heim*, znajdowało się w budynku, który wcześniej należał do sióstr Nazaretanek. Według notatki spisanej przez Generalną Sekretarz sióstr Urszulanek, s. Annę Czekanowską do Muzeum w Kaliszu po zakończeniu wojny, jeszcze dwie z sióstr tej kongregacji były tam zmuszone do pracy. Po wojnie, Stanisław Dry-Wysocki napisał artykuł w lokalnej gazecie (*Słowo Powszechne*, nr 203), który mógł zostać odczytany w niewłaściwy sposób, mianowicie że część zakonnice miałyby rzekomo być współodpowiedzialna za zbrodnie mające tam miejsce. W rzeczywistości, wszystkie dwadzieścia siedem Nazaretanek zostały zmuszone do opuszczenia ośrodka. Pozostałe dziesięć – zazwyczaj starszych i już schorowanych, zostało przeniesionych do domu sióstr Magdalenek, lub rozlokowanych wśród rodziny i mieszkańców Kalisza. Wspomniane dwie pozostałe

zmuszone były do utrzymywania czystości w *Heimie*, oraz opiekować się tamtejszym gospodarstwem (Martyn, 'sprostowanie' 1991). Wszystkie pozostałe w ośrodku zakonnice miały całkowity zakaz komunikowania i kontaktowania się z przywożonymi i osadzonymi tam dziećmi. Niemniej, czasem udawało się im przemycać korespondencję z rodzinami. Wygnałe i sprowadzone do Kalisza siostry przybyły między innymi z Łęczycy, Borkowa i Bojanowa. Na początku działalności ośrodka traktowane były źle i upokarzająco. Zabronione było noszenie habitów, ale z czasem warunki bytowania się nieco polepszyły (Martyn, L.dz. 62/64). W liście personelu bazującej na niemieckim *Gauselbstverwaltung* z 14 sierpnia widnieje około dziesięciu Niemców i ośmiu Polaków łącznie. Urszulanki pozostały w tym miejscu aż do końca Wojny, to jest od założenia w 1942 do wyzwolenia w marcu 1945.

Wielkość *Gaukinderheim* pozwalała na umieszczenie około sześćdziesięciu dzieci, w wieku pomiędzy drugim a czternastym rokiem życia. Dzieci w wieku dwa i sześć lat zazwyczaj były adoptowane przez niemieckie rodziny. Między siódmym a dwunastym rokiem życia czasem były przekierowywane do niemieckich szkół. Starsze i silniejsze, przy tym mniej przypominające nordycki ideał, kierowano do gospodarstw gdzie często ciężko pracowały. Niektóre dzieci przed trafieniem do rodzin zastępczych dodatkowo były jeszcze najpierw kierowane do placówek *Lebensborn*.

W większości przypadków, dzieci spędzały w *Heimie* około sześciu tygodni, po czym najczęściej transportowane były w region Monachium (starsze dzieci). Młodsze były wysyłane w innych, mniej znanych kierunkach. W każdym razie dzięki papierowemu wycinkowi skreślonymu przez J. Gumkowskiego z czerwca 1944 roku, wiadomo że dzieci było łącznie 129 dzieci polskich, które przewinęły się przez *Gaukinderheim*. Jesienią tego samego roku przybyło kolejnych 12. Ponad 120 zostało wywiezionych do *Taunus-Kinderheim* w *Wehrheim*, sierocińca w Wiesbaden (centralne Niemcy), a stamtąd, dalej do tak zwanego '*Heim Alpenland*' *Oberweis* – zamku w Laakirchen, w którym mieścił się ośrodek *Lebensborn* (północna Austria) (*Id.*, fragment 1010z/0Ł, teczka 3., s. 3). Ostatni transport zorganizowano 18 stycznia 1945 roku.

Według różnych list nazwisk znalezionych w archiwach, udokumentowanych przypadków dzieci w *Heim* było około 143. Dla przykładu, lokalna gazeta – (*Rocznik Kaliski*, 1970, s. 230) wymienia jedynie 137 sprawdzonych nazwisk. Poza tym, jest jeszcze lista dzieci poszukiwanych po wojnie w *Heimie*, składa się ona jeszcze z dodatkowych 24 nazwisk. Niestety, ciężko wskazać dokładną liczbę wygnanych dzieci. Problemem jest też oszacowanie, ilu z nich udało się wrócić po Wojnie do rodzin. Ogólnie rzecz ujmując, można mówić o

kilkuset dzieciach (bliżej 300), podczas gdy jednorazowo w różnych momentach w *Heimie* przebywało między 60 a 80 dzieci (Pilichowski, 1977, p. 53).

Przede wszystkim, pochodziły one z rejonu poznańskiego, niemniej pod koniec wojny można tam było znaleźć również dzieci rosyjskie. Niemcy porywali sieroty, lub brutalnie odbierano je rodzicom. Jedynie część dzieci pochodziła z placówek wychowawczych (*Ibidem*). Co sześć tygodni, kiedy organizowano transport, zbierała się specjalna, zewnętrzna komisja złożona z ośmiu Niemców, ponownie oceniająca wyselekcjonowanych.

Metody i środki

Działalność *Gaukinderheim* skoncentrowana była głównie na germanizacji. Proces ten składa się z upowszechniania trzech głównych elementów: języka, ludzi i kultury. Aby zrealizować tę nazistowską ideologię jak najbardziej efektywnie, Niemcy zorganizowali wokół całą infrastrukturę. Będąc przekonanymi o swojej wyższości nad innymi narodami, nie wzbierali się przed stosowaniem najokrutniejszych metod, które oznaczały wielkie tragedie, zbrodnie, a jeśli chodzi o najmłodszych – chociażby bolesne rozdzielania dzieci od rodziców. Działania te skierowane były na wykorzenienie rodzimych kultur, włączając w to szczególnie język, narodowości, religie i tradycje. Proces germanizacji obejmował nawet niszczenie starych dokumentów osobowych i wydawanie nowych, z imionami i nazwiskami niemieckobrzmiącymi. Dzieci przebywające w *Heim* miały narodzić się na nowo, jako nadchodząca generacja nadludzi Trzeciej Rzeszy. Działo się tak natomiast jedynie wtedy, gdy były posłuszne agresorowi i spełniały kryteria bycia Niemcem. W przeciwnym razie były zastraszane, a nawet mordowane.

Warunki w jakich przebywały dzieci przypominały swego rodzaju więzienie. Ostry rygor był integralną częścią stosowanych metod, a codzienna rutyna w większości wypełniona była nauką języka. Dzieci podzielone były na trzy grupy ze względu na wiek. Utworzono osobne biuro meldunkowe, aby zatrzeć ślady mówiące o dokładnych liczbach osadzonych (Martyn, sygn.. 155). Dyscyplina była bardzo surowa, stąd przestrzeń *Gaukinderheim* była szczególnie trudna z psychologicznego punktu widzenia.

Gdy mowa o stosowanych karach, istnieje kilka przykładów obrazujących okrucieństwo zespołu pracowników *Heim*. W podwórku placówki znajdowała się kaplica pogrzebowa. Chociaż Niemcy najczęściej lubowali się w biciu dzieci, czasem zamykano je na noc we wspomnianej kaplicy (Spodzieja 2014). Nie trzeba mówić jak traumatyczne musiały być te doświadczenia.

Jak wskazują kroniki prowadzone przez pracujące w *Heim* siostry, jak również za Robertem Kordesem – pobyt zaczynał się od zimnego prysznic (Kordes, 2019). Choć dieta nie była zbyt różnorodna, dzieci nie cierpiały głodu. W swoim programie dnia miały rozplanowane ćwiczenia fizyczne, naukę kaligrafii; były również angażowane w wiele różnych prac dziennych. Jako część kulturowej indoktrynacji, codziennie musiały uczyć się literatury, piosenek i twórczości niemieckiej. Kiedy łapano je na mówieniu po polsku, najpowszechniejszą karą była chłosta lub głodzenie (*Ibid.*). Istnieją także istotne przesłanki co do przypadków eksperymentów pseudomedycznych – o czym mówi świadectwo Artura Griesera (Martyn, sygn.. 157, s. 8).

By nakreślić ogólny klimat strachu i terroru odwołam się do świadectwa Marii Pińczewskiej. Według tego, czternastoletni harcerz, Zygmunt Światłowski został zamordowany tylko za witanie się z innymi dziećmi po polsku (Martyn, sygn.. 155, s. 6sq). Najprawdopodobniejszy scenariusz okoliczności tej śmierci znajduje styczne w punkcie, gdy Johanna Zandler, dyrektorka *Gaukinderheim*, pchnęła chłopca na ogrodzenie pod napięciem. Chłopiec zmarł na miejscu.

Dzieci uczono ideologii nazistowskiej, nienawiści do narodu polskiego, włączając w to nawet charakterystyczny salut. Wizerunki najważniejszych figur rozmieszczone natomiast były na ścianach ośrodka. Każde dziecko posiadało oddzielny dziennik, w którym odnotowywano wszystkie kary i przyznane nagrody, stosunek do Niemiec, zachowanie ogólne, oraz postępy w nauce języka niemieckiego (Pilichowski, 1982, s. 283). Jako formę wypoczynku organizowano wycieczki do pobliskiego parku. Wychowanie fizyczne odgrywało ważną rolę w procesie reedukacji, stąd popularnością cieszyły się zawody sportowe na świeżym powietrzu.

W archiwach zgromadzonych przez Martyna istnieje znajduje się sporo świadectw złożonych po wyzwoleniu obozu. Wydaje się, że separacja od bliskich była bardzo traumatycznym doświadczeniem. Niemcy często mówili dzieciom, że ich rodzice nie żyją, lub grozili, że zostaną zamordowani. Okupanci zwykle przychodzili do domów lub szkół i zabierali dzieci podstępem lub siłą. Zapewne dlatego często zajmowały się tym kobiety, budząc większe zaufanie, choć nadal w asyście policjantów. Powszechną praktyką było zabieranie dzieci do lokalnych placówek szpitalnych lub posterunków policji bez podania jasnego powodu. Rodzicom mówiono, by odebrali dzieci za jakiś czas, ale wtedy już dzieci najczęściej były transportowane dalej, czytaj: porywane (Martyn, sygn. 150). Dzieci zwykle zabierano na stację kolejową w sekrecie, ale zdarzało się że rodzice w jakiś sposób dowiadywali się o transportach i próbowali dostać się na dworzec, ale Niemcy nie pozwalali wejść dalej. Dzieci nie wiedziały

dokąd jadą, co u wielu spowodowało płacz i błaganie o powrót do domu. Oficerowie, którzy chcieli uspokoić dzieci, kazali pisać im listy do rodzin, obiecując ich dostarczenie zaraz po przyjeździe. To również nigdy się nie wydarzyło. Najczęściej, przed wywozem do Kalisza, dzieci były też fotografowane na wzór fotografii więziennych. Po przyjeździe momentalnie zmieniano im nazwiska. Czasem też jeszcze przed porwaniem do placówki dzieci były testowane medycznie w celu kwalifikacji do germanizacji.

Wiele dowodów potwierdza te praktyki, włączając świadectwa rodziców zeznających po wyzwoleniu *Gaukinderheim*. Dzięki zeznaniom Bogumiły Roztockiej wiadomo, że zanim dzieci trafiły do Niemiec (lub Austrii czy Luksemburgu), pracowały w gospodarstwie. Co więcej, bywało że rekrutowano je nawet do *Hitlerjugend* – dotyczyło to dzieci od dziewiątego roku życia.

W wielu przypadkach dzieci nigdy nie wracały do domów, dlatego ciężko oszacować jaką liczbą wróciła po roku 1945. Co więcej, te które wróciły, bardzo często zapomniały język polski lub mówiły w nim z trudnościami. Dodatkową traumą było dowiadywanie się o losach rodziców, którzy bardzo często nie przeżyli wojny, byli zsyłani do obozów koncentracyjnych lub zaginęli. Co wydaje się najbardziej przerażające, to że niektóre dzieci nigdy nie poznały swojego prawdziwego pochodzenia będąc wychowywanymi w nowych, niemieckich rodzinach.

Podsumowanie

Podsumowując powyższe, zeznania świadków zawierają kilka bardzo podobnych elementów składających się na obraz życia w *Gaukinderheim*. Przede wszystkim należy powiedzieć o ciężkiej traumie (Ullman/Hilweg, 1999). *Gaukinderheim* odgrywało również ważną rolę w procesie germanizacji – nauczanie było wykorzystywane jako narzędzie polityki nacjonalistycznej (*Volkstumpolitik*) (Hansen, 1994). Metody wykorzystywane do realizacji jej celów skoncentrowane były na stosowaniu ciężkiej dyscypliny, włączając w to kary fizyczne, a nawet tortury, nie wyłączając eksperymentów pseudomedycznych wykonywanych na dzieciach. Ciężka indoktrynacja kulturowa była też częścią codziennej edukacji. Nacisk kładziono też na ćwiczenia fizyczne, co miało korespondować z nazistowskim ideałem nadczłowieka: silnego fizycznie i psychicznie, posłusznego i gotowego do najwyższych poświęceń.

Pomimo faktu, że polski ruch oporu ciągle monitorował placówkę, nie powzięto żadnych akcji wyzwoleniczych. Było za to kilka inicjatyw wewnętrznych koordynowanych przez *Armię*

Krajową. Jedną z kobiet tam pracujących jako opiekunka, to jest Maria Pińczewska pomagała nie tylko w opiece nad dziećmi, ale sporządzała również tajne notatki o ich nowych danych osobowych w momencie gdy były zsyłane dalej. Po wojnie, Pińczewska była intensywnie przesłuchiwana, a jej zeznania dostępne są w archiwum. Dzięki tak ryzykownemu zachowaniu możliwe było chociaż częściowe zrekonstruowanie losów niektórych dzieci. Była w *Gaukinderheim* też inna szlachetna postać w osobie Stanisława Kulczyńskiego, który jednocześnie był osobą kontaktową AK. Pracował jako porządkowy w *Heim* i pomagał w organizacji indywidualnych ucieczek, wykorzystując do tego zadania kosze na śmieci wynoszone poza placówkę. Poza tym, istotne źródło informacji stanowią kroniki sióstr, które dodatkowo pokrywają się w treści z zeznaniami osadzonych, potwierdzając tym samym dokonywane tam zbrodnie.

Przykład *Gaukinderheim* ilustruje jak ważne były dzieci dla Nazistów. Postrzegane były jako przyszłość i siła napędowa dla rozprzestrzeniania ideologii, dlatego stanowiły jeden z najważniejszych i wartościowych celów oddziaływania niemieckiego rządu i jego polityki.

Jednym z powodów, dla których postanowiłem zmierzyć się z tematem losów dzieci podczas II Wojny Światowej i udostępnić go szerszemu gronu odbiorców jest wreszcie moje osobiste doświadczenie. W młodym wieku, mój dziadek stryjeczny w młodym wieku również został wysłany do Monachium. Zmuszony był pracować fizycznie, uczyć się języka niemieckiego i tamtejszej kultury. Na szczęście przeżył i wrócił do rodziny. Pomimo to, bardzo dobrze pamiętał tamten moment swojego życia, nawet u jego kresu. Dlatego też wspólnie z przykładami setek innych wygnanych dzieci należy przypominać i odświeżać tego rodzaju wspomnienia, ale też dodatkowo pogłębiać badania w tym obszarze, ponieważ wydaje się, że wiele faktów, póki co, nie ujrzało jeszcze światła dziennego.

Bibliografia¹⁵⁹

¹⁵⁹ Wersja angielska tego rozdziału (zob. D. Wieczorek, *The Role of Gaukinderheim Kalisch in Germanization during World War II*, w: "Crime without Punishment... The Extermination and Suffering of Polish Children during the German Occupation 1939-1945", red. J. Kostkiewicz. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2020, s. 151-162) zawiera wykaz (lub informacje o lokalizacji) następujących dokumentów dotyczących niemieckiego *Gaukinderheim* w Kaliszu: fotografia dziewczynki z *Gaukinderheim*; dokument Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu IPN; notatka Generalnej Sekretarki Urszulanek; dokument z miasta Laakirchen potwierdzający pobyt w placówce *Lebensborn*; lista niezidentyfikowanych dzieci poszukiwanych w

- Becker M., *Mitstreiter im Volkstumskampf. Deutsche Justiz in den eingegliederten Ostgebieten 1939–1945*, De Gruyter Oldenbourg 2014.
- Dry-Wysocki S., *Ósrodek germanizacji polskich dzieci*, "Słowo Powszechne", 05 września 1991.
- Hansen G., *Schulpolitik als Volkstumspolitik*, Waxmann, 1994.
- Hopfer I., *Geraubte Identität: die gewaltsame "Eindeutschung" von polnischen Kindern in der NS-Zeit*, Böhlau 2010.
- Kordes R., *Kaliskie dzieci wojny*, "Życie Kalisza" 29.01.2019.
- Lamberti M., *Education in Nazi Germany* (book review), "German History" 2011, tom 29, s. 3.
- Martyn T., The collection of archives collected in the National Archive in Kalisz, Poland: signatures: 195, 198, 204, 1340, 1362, 150, 148, 146, 1471, 1469, and 1377.
- Oelhafen v. I., Tate T., *Hitler's Forgotten Children: A True Story of the Lebensborn Program and One Woman's Search for Her Real Identity*, Dutton Caliber, 2016.
- Pilichowski Cz., *Falszerstwo czy prowokacja? Odwetowcy w roli oskarżycieli*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1977.
- Pilichowski Cz., *Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1982.
- Pine L., *Education in Nazi Germany*, Berg: 2010.
- Rusiński A., "Rocznik Kaliski", Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1970.
- Sorge M.K., *The Other Price of Hitler's War: German Military and Civilian Losses Resulting From World War II (Contributions to the Study of World History)*, Praeger. 1986.
- Spodzieja R., *Moim domem był Gaukinderheim. Historia ofiar Lebensborn*, Back Unicorn, (2012).
- Spodzieja R., *Kaliskie dzieci po germanizacji – co się z nimi stało?*, "Fakty Kaliskie", 10 październik 2014.
- Tokarz Z., Wilczur J., *The Fate of Polish Children During the Last War*, tłum. B. Buczkowski, L. Petrowicz. Warszawa, Interpress, 1981.
- Ullman E., Hilweg W., *Childhood and Trauma: Separation, Abuse, War*, Ashgate, 1999.

Gaukinderheim; notatka J. Gumkowskiego; notatka o śmierci Światłowskiego; personel *Gaukinderheim*; dokument o założeniu *Heim*; dementi sióstr Nazaretanek o ich roli w germanizacji; częściowa lista dzieci przebywających w *Gaukinderheim*.

Germanizacja dzieci i młodzieży polskiej na Pomorzu Gdańskim z uwzględnieniem roli obozu koncentracyjnego Stutthof

Streszczenie. W latach 1939-1945 dzieci polskie stały się ofiarami zbrodniczej polityki III Rzeszy. Od samego początku wojny były one ofiarami prowadzonej na Pomorzu Gdańskim przez Niemców polityki „oczyszczania pola” (Säuberungsaktion). Były wśród ofiar rozstrzeliwanych w masowych egzekucjach, w tym w Lasach Piaśnickich i Szpęgawskich, a jako pacjenci pomorskich szpitali psychiatrycznych zostały poddane eutanazji. Osadzone wraz z rodzicami w obozach przesiedleńczych, w tym w obozie Riesenburg w Prusach Wschodnich (obecnie Prabuty), były przesyłane do Rzeszy do niewolniczej pracy. Inne trafiały do obozu koncentracyjnego Stutthof. Ilość osadzonych w KL Stutthof więźniów w wieku od 12 do 18 lat można szacować na ponad 2000 więźniów. Objęte od 12 roku życia pracą przymusową na rzecz III Rzeszy trafiały do obozu koncentracyjnego na tzw. „wychowanie” (*Erziehung*). Były wśród więźniów osadzonych w KL Stutthof za udział w organizacjach ruchu oporu i rodzin odmawiających podpisania Deutsche Volksliste (niemieckiej listy narodowościowej). W obozie koncentracyjnym były traktowane tak samo, jak dorośli więźniowie i podlegali tym samym rygorom.

Słowa kluczowe: Eutanazja, Reichsgau Danzig Westpreussen - Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, Komisarz Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny, Übergangslager Riesenburg Westpreussen – Obóz Przejściowy w Prabutach, Obóz koncentracyjny Stutthof.

The Germanization of Polish Children and Youth in Gdańsk, Pomerania and the Role of the Stutthof Concentration Camp

Summary: Between 1939 and 1945, Polish children were victims of the relentless extermination policies of the Third Reich. From the beginning of WWII, they became the direct objects of Nazi *Saeuberaktion* or “field cleansing” policy in Gdańsk Pomerania. Polish children were among the victims of mass killings in the Piaśnicki and Szpęgawski forests and, as patients of psychiatric hospitals, they were also euthanized. Together with their parents they were kept in re-location camps, one of them in Riesenburg (Prabuty) in East Prussia, from where they were transferred to labor camps in the Third Reich. Some of the children were sent to KL Stutthof, where the number of prisoners between the ages of 12 and 18 was estimated to have been above 2000. From the age of 12, Polish children were part of a slave labor force whose role was to work for the interests of the Third Reich; they were sent to KL Stutthof to receive “life- educational training” (*Erziehung*). They were imprisoned in KL Stutthof for their participation in the Polish resistance, or for not signing the *Deutsche Volksliste* (the German People’s List). In concentration camps, Polish children were treated the same way as adults and just as adults they had to obey the same rules and regulations of the camp.

Keywords: euthanasia, Reichsgau Danzig Westpreussen, Reich Commissioner for the Strengthening of the German Nation, Übergangslager Riesenburg Westpreussen, re-location Camp in Prabuty, Concentration Camp Stutthof

W latach 1939-1945 dzieci stały się ofiarami zbrodniczej polityki III Rzeszy. Były rozstrzeliwane, jak najwięksi zbrodniarze, potraktowane jak przedmioty, które można bezkarnie zagrabić. Jako istoty „niegodne życia” - pacjenci szpitali psychiatrycznych - były

uśmiercane w komorze gazowej czy zastrzykami z fenolu. Zostały również wprężnięte w system niewolniczej pracy dla III Rzeszy.

Represje wobec Polaków zamieszkujących Pomorze nie rozpoczęły się z dniem wybuchu 1 września 1939 r. wojny. Na części ziemi pomorskiej, która po traktacie wersalskim pozostała w rękach Niemiec, polityka germanizacyjna nie zmieniła się od czasów zaboru pruskiego. Przede wszystkim utrudniano dzieciom i młodzieży polskiej dostępu do polskich szkół, a całe rodziny poddawano rozlicznym szykanom. W Niemczech już pod koniec 1938 r. nasiliły się represje wobec działaczy Związku Polaków w Niemczech, a na początku 1939 r., na mocy ustawy o bezpieczeństwie granic Rzeszy, zaczęto wysiedlać ludność polską z terenów przygranicznych. Wysiedleniem objęto głównie polskie rodziny z terenu Pogranicza i Warmii, które posyłały swoje dzieci do polskich szkół (Wrzesiński, 1969, s. 173-174).

Aresztowania działaczy Związku Polaków w Niemczech na terenie Niemiec rozpoczęły się już w połowie sierpnia 1939 r., a od 25 sierpnia 1939 r., w przeddzień planowanego początkowo ataku na Polskę, aresztowano działaczy Związku Polaków i Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, nauczycieli oraz spółdzielców w powiecie złotowskim oraz na Powiślu. Aresztowano również 153 uczniów, 12 nauczycieli i personel pomocniczy Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie. Jednocześnie likwidowano pozostałe polskie szkoły i przedszkola działające na Powiślu. Tego samego dnia wieczorem aresztowanych przewieziono do położonego niedaleko Królewca więzienia w Tapiau, zorganizowanego w byłym zakładzie dla psychicznie chorych (Gębik, 1965, s.17-18).

29 sierpnia 1939 r. do Tapiau dostarczono kolejnych aresztowanych nauczycieli polskich z Powiśla. Władysław Gębik (1972, s.34-40), dyrektor Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie pisze, że po rozpoczęciu wojny i przywiezieniu 5 września do Tapiau pierwszych rannych, 6 września grupę młodszych uczniów przeniesiono do obozu pracy w Strohbienen, a pozostałych 9 września do obozu Hohenbruch. Ostatecznie nauczyciele, w tym Gębik, oraz działacze społeczni i patriotyczni z terenu Powiśla, w grudniu 1939 r. zostali skierowani do obozu Stutthof, natomiast dzieci zwolniono.

Początek wojny to także początek masowych morderstw dokonywanych na ludności polskiej Pomorza Gdańskiego, a ofiarami prowadzonej przez Niemców polityki „oczyszczania pola” (Säuberungsaktion) były także polskie dzieci. Los polskich dzieci i polskiej młodzieży Wolnego Miasta Gdańska i Pomorza Gdańskiego niczym nie różnił się od losu represji jak ich ojcowie czy matki. Egzekucji nie uniknęły polskie kobiety w ciąży. Wśród pierwszych ofiar,

zamordowanych 1 września 1939 r. kolejarzy i celników polskich na stacji granicznej w Szymankowie znajdowała się, będąca w ciąży, żona asystenta kolejowego, Elżbieta Lessnau. Egzekucja była odwetem za ostrzeżenie dane przez kolejarzy polskim saperom stacjonujących w Tczewie o nadjeżdżającym niemieckim pociągu pancernym do Gdańska, co spowodowało wysadzenie mostu na Wiśle (Wardzyńska, 2009, s. 84). Zastrzelono wówczas, obok Elżbiety Lessnau, 13 polskich kolejarzy, pięciu celników oraz siostrę jednego z nich.

Jedne z pierwszych ofiar, to także pacjenci szpitali psychiatrycznych, w tym dzieci. 10 września 1939 r. rozpoczęto wywożenie pacjentów szpitala psychiatrycznego w Świeciu nad Wisłą. W relacji przytoczonej przez Leidingera i Cechnickiego (2012, s. 143), rozstrzeliwanie pacjentów, w tym dzieci, w pobliskim lesie trwało przez 5-6 dni:

„...za każdym razem wyprowadzano z pojazdu po trzech chorych i strzelano im w potylicę. Potem rozpoczęto likwidację pawilonu dziecięcego. Dzieci cieszyły się, że jadą samochodem, tymczasem ginęły od strzałów. Mordowano je w następujący sposób: wypuszczano je wszystkie na łąkę, a później strzelano do nich jak do tarczy”

22 września 1939 r. w Lesie Szpęgawskim rozpoczęto akcję likwidacji pacjentów szpitala psychiatrycznego w Kocborowie (Konradstein) pod Starogardem k. Gdańska. W akcji mordowania pacjentów szpitali psychiatrycznych na Pomorzu Gdańskim, trwającej od września do grudnia 1939 r. zostały użyte dwie kompanie jednostki SS-Wachsturmbann Eimann, o czym informował w styczniu 1940 r. w sprawozdaniu z działalności Wachsturmbann Eimann wyższy dowódca SS i Policji w Gdańsku, Richard Heldebrandt, Reichsführera SS Heinricha Himmlera¹⁶⁰. W ciągu kilku miesięcy rozstrzelano 1400 umysłowo chorych pacjentów pomorskich szpitali psychiatrycznych oraz około 2000 umysłowo chorych pacjentów z zakładu psychiatrycznego Kocborowo, wśród których było 130 dzieci z zakładu w Gniewie. Między innymi 11 stycznia 1940 r. zostali rozstrzelani młodzi pacjenci pochodzący z Gniewu - Anna Grochel rocznik 1927, Jadwiga Karpicz rocznik 1926, Joanna Lenz rocznik 1924 i Mieczysław Liwoch rocznik 1927 (Ejankowski, Samulewska 2011, s. 90). Do zakładu w Kocborowie, w miejsce uśmierconych miejscowych pacjentów, przywieziono pacjentów, w tym dzieci, ze szpitala psychiatrycznego Riesenburg (obecnie Prabuty) i z innych szpitali położonych w Prusach Wschodnich. Młodsze dzieci uśmiercano zastrzykami z fenolu, starsze zostały rozstrzelane wraz z dorosłymi (Leidinger i Cechnicki, 2012). Nie wiemy, jaki procent

¹⁶⁰ Oddział SS-Wachsturmbann Eimann został powołany w Gdańsku już w lipcu 1939 r. przez Senat Wolnego Miasta Gdańska do realizacji „Aktion Tannenberg” (Jastrzębski i Szyling, s. 84-87).

wśród zamordowanych stanowiły dzieci narodowości polskiej. W zakładach psychiatrycznych znajdujących się na Pomorzu Gdańskim, jak i w Prusach Wschodnich przebywali pacjenci zarówno narodowości polskiej, jak i niemieckiej oraz Żydzi.

Świadkiem zbrodni dokonywanej na dzieciach w wieku od 8 do 12 lat poprzez wstrzykiwanie trucizny w zakładzie Konradstein był m.in. Edmund Szarmata, mieszkaniec Starogardu, zmuszony przez Niemców do pracy w zakładzie psychiatrycznym, a jednym z wykonawców był Fritz Siewert - starszy pielęgniarz w zakładzie:

„W ciągu dnia odbywały się selekcje chorych na poszczególnych oddziałach. Esesmani chodzili z rana, już pod "dobrą datą", bo w nocy odbywały się orgie, a w dzień zbrodnie w Lesie Szpęgawskim, chodzili po oddziałach i zbierali chorych. Wybierali: ten, ten, ten i ładowali na samochody. Ja musiałem pod karabinem odprowadzać tych chorych. Byliśmy też wszyscy w strachu, bo nas też mieli na liście. Mówili nam, że chorych wiozą do innego szpitala, ale trudno było w to wierzyć, bo tak wcześniej wracali. Mówiło się, że wywozili ich do Lasu Szpęgawskiego i tam wykańczali. Obchodzili się z nimi bardzo brutalnie. Np. był taki Piekut ze złamaną kończyną w szynie. Wynosiliśmy go na noszach, a oni go zabrali i wrzucili do samochodu tak jak śledzie do beczki. I więcej już nie wrócił. Widziałem też jak pobili kolbami jednego pacjenta za to, że powiedział: >Dlaczego tu przyszliście, czego tu chcecie hitlerowcy?<. [...] Proceder zabijania zastrzykami widziałem na oddziale XI, gdzie był Siewert. Było tam ok. 20 dzieci, nawet niemieckich, przywiezionych zdaje się z Riesenburga (Prabuty). Były one w wieku od 6 do 10 lat, a nawet 4-letnie. Prosiły go żeby ich nie zabijał. Widziałem jak podchodził do nich i robił zastrzyki. Początkowo nie wiedziałem, że to jest trucizna, mówili że to środek nasenny. Ale później okazało się, że to był fenol. Dzieci uświadamiały to sobie, bo zauważyły, że coraz to ich ubywa. Prosiły Siewerta: "Nie zabijaj mnie, tatusiu". Siewert zachowywał się zupełnie spokojnie, robił to z zimną krwią. Rano ja już tam nie byłem, ale koledzy z drugiej zmiany opowiadali, że wynosili je do trupiarni, a potem chowano je na szpitalnym cmentarzu”¹⁶¹.

Na Pomorzu Gdańskim już od września 1939 r. przystąpiono do realizacji planów, mających na celu wyeliminowania ze społeczeństwa „wszystkie warstwy nie nadające się do pełnego zniemczenia”. Wyeliminowanie odbywało się poprzez wysiedlanie części osób do tzw. „rezerwatu polskiego” czyli Generalnego Gubernatorstwa, a wobec: „jaskrawo polskich warstw narodowych, szowinistów polskich, członków partii politycznych i kulturalnych

¹⁶¹ Relacja E. Szarmata, AMS, Relacje i wspomnienia, t.6, s. 286

polskich (jak np. przede wszystkim Związek Zachodni, Związek Marynarzy, itd.)¹⁶² podjęto decyzje o ich usunięciu, co jak pokazała praktyka, oznaczało natychmiastową likwidację fizyczną lub skazanie na pobyt i śmierć w obozie koncentracyjnym w ramach realizacji tzw. „akcji Tannenberg” lub „Intelligenaktion”. Zadaniem grup operacyjnych SS było prowadzenie jesienią 1939 r. na terenie okupowanej Polski działań zmierzających do „politycznego oczyszczenie pola” (politische flurbereinigung) z niepożądanego „elementu polskiego”, którym to elementem była przede wszystkim polska inteligencja. Realizując te założenia na całym Pomorzu Gdańskim w pierwszych miesiącach wojny oddziały Einsatzkommando 16, członkowie formacji Volksdeutscher Selbstschutz, SS-Wachsturmbann Eimann dokonywały masowych egzekucje (Jastrzębski i Sziling, 1979, s. 80-83). Ich ofiarami były również dzieci i młodzież zaangażowana przed wojną w działalność polskich organizacji młodzieżowych, jak polskie harcerstwo, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” itd. O nastawieniu do Polaków i polskich dzieci świadczą słowa gauleitera Alberta Forstera wypowiedziane po zajęciu w połowie września 1939 r. Gdyni, że: „Także polskie dzieci w kołysce muszą być zniszczone” (Gamm, 1960, s.142). Dotyczyło to zarówno mieszkańców części Pomorza Gdańskiego, która przed wojną należała do Polski, jak i Wolnego Miasta Gdańska, a także Polaków zamieszkałych w Prusach Wschodnich, czy na ziemi lęborsko-bytowskiej. Dzieci ginęły często wraz z rodzicami, którzy przed wojną zaangażowani byli w działalność patriotyczną, a zwłaszcza plebiscytową. Taki fakt miał miejsce w październiku i listopadzie 1939 r. we wsi Janowo, która po przeprowadzonym w 1920 r. na Powiślu plebiscycie, przyznana została Polsce i w latach 1920-1939 r. stanowiła ważną rolę w przetrucaniu do Gniewu, leżącego po drugiej stronie Wisły, Polaków z Powiśla zagrożonych aresztowaniem (Wardzyńska, 2009, s. 84).

W miejscowości Tryszczyń, dokąd przywożono na rozstrzelanie więźniów – nauczycieli gimnazjalnych i szkół podstawowych, działaczy Polskiego Związku Zachodniego i księża z Bydgoszczy, wśród ofiar są harcerze i harcerki, uczniowie gimnazjum, nawet dwunastoletnie dzieci i starcy. Podobne egzekucje miały miejsce w Dolinie Śmierci w Fordonie pod Bydgoszczą, gdzie wśród ofiar – urzędników, kupców, polskich działaczy patriotycznych i innych, znajdują się harcerze i uczniowie szkół średnich podejrzanych o udział w tłumieniu dywersji niemieckiej w Bydgoszczy (Wardzyńska, 2009, s. 149,158-159). W Klamrach od 12 października do 11 listopada 1939 r. rozstrzelano ok. 2000 Polaków w tym kobiety i dzieci, z

¹⁶² Fragment z memoriału „Die Frage der Behandlung der Bevölkerung der ehemaligen polnischen gebiete nach rassenpolitischen Gesichtspunkt” opublikowanego w Biuletynie Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, (1948), Warszawa t. IV, s. 155.

powiatu chełmińskiego, 15 października w Grupie rozstrzelano dwójkę dzieci i kobiety z Gruczna, podobnie kobiety i dzieci rozstrzelano 9 października w miejscowości Dobrcz. W Trzyczynie i w Dolinie Śmierci zamordowano łącznie ok. 4 400 osób. Dokładne ustalenie zarówno wszystkich ofiar, w tym dzieci i małoletnich jest utrudnione z tego względu, że pod koniec wojny Niemcy prowadzili akcję niszczenia śladów – odkopywano groby i palono zwłoki (Datner, Leszczyński i Gumkowski, 1962, s. 56-85).

O tępieniu całych polskich rodzin w Bydgoszczy świadczy stanowisko nadburmistrza miasta, Wenera Kampego, który w piśmie skierowanym do szefa policji bezpieczeństwa Einsatzkommando 16 w Bydgoszczy, Jakoba Lölgena, 9 listopada 1939 r., zalecał zlikwidowanie całych rodzin dwóch inżynierów pochodzących z centralnej Polski, w tym ich synów w wieku 14 i 16 lat, którzy według uzyskanych od informatorów danych, należeli do polskich związków przysposobienia wojskowego. Inżynierowie zaś byli pracownikami miejskiej elektrowni i stanowili zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu jak i Niemców (Wardzyńska, 2009, s.48).

W lasach Szpęgawskich zamordowano około 5-6 tysięcy mieszkańców Kociewia, w tym harcerzy z Tczewa i Starogardu. Około 12 tysięcy ludności pochodzącej z Kaszub zamordowano w lasach Piaśnickich. Zginęli tu uczniowie szkół średnich z Gdyni, Wejherowa, Pucka i innych miejscowości. Między innymi rozstrzelana została rodzina rolnika Napierały ze wsi Kapino – Franciszek Napierała wraz z żoną Marią i 11-letnim synem Janem oraz z synem Marianem – uczniem szkoły średniej (Bojarska, 1978, s. 86-97). Także w przypadku tych egzekucji, jak i wielu innych na Pomorzu, trudno podać dokładną ilość ofiar, w tym dzieci, gdyż pod koniec wojny przystąpiono do zacierania śladów, paląc pogrzebane zwłoki.

Największe nasilenie egzekucji wykonywanych w Lasach Piaśnickich miało miejsce 11 listopada 1939 r., w rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Również tego dnia wykonano egzekucję na dziesięciu kilkunastoletnich chłopcach w Gdyni-Obłuzu. Obraz ten zapamiętała Barbara Kicińska:

„(...) Na plac spędzano coraz więcej młodych polskich chłopców. Ustawiono ich w szereg. Nie mogę powiedzieć, ilu dokładnie ich było. Niektórzy trzymali się za ręce, bo mieli nadzieję, że razem zostaną wywiezieni do pracy. Kazano im odliczać do dziesięciu. Każdemu dziesiątemu kazali wystąpić. Esesmani wybrali 10 osób. (...) Ogłoszono w języku polskim, że ta dziesiątka za chwilę będzie rozstrzelana. (...) Z ust skazańców wrywały się przeraźliwe okrzyki: Jezus, Maria! Ratuj!”, „Matko, Ojcze! Ratuj!” (...) Wszyscy spędzeni na plac musieli przypatrywać się egzekucji. (...) Długo na placu poniżej kościoła leżały ciała młodych polskich chłopców, jakby

czekały na otwarcie bram nieba. Pilnowały ich niemieckie patrole. W nocy podjechała konna furmanka. Załadowano ciała i wywieziono do lasu. Pogrzebano ich w dole, gdzie wybijało źródelko”¹⁶³.

Jednak główną metodą niszczenia polskich rodzin na Pomorzu Gdańskim miała być ich germanizacja. W opublikowanym 25 listopada 1939 r. memoriale opracowanym przez urzędników Urzędu do Spraw Polityki Rasowej NSDAP, dr. Erharda Wetzela i Günthera Hechta, *Die Frage der Behandlung der Bevölkerung der ehemaligen polnischen Gebiete nach rassepolitischen Gesichtspunkten* (Sprawa traktowania ludności byłych polskich obszarów z rasowo-politycznego punktu widzenia), znajduje się punkt „Szczególne traktowanie dzieci rasowo wartościowych”:

Znaczna część rasowo wartościowych, ale z narodowościowych względów niezdatnych do zniemczenia, warstw polskiego narodu będzie musiała zostać wysiedlona na pozostały polski teren. Tu jednak musi się próbować wyłączyć z przesiedlenia rasowo wartościowe dzieci i wychować je w starej Rzeszy w odpowiednich zakładach wychowawczych w rodzaju dawnego poczdamskiego domu sierot po wojskowych albo też w niemieckiej opiece rodzinnej. Wchodzące w rachubę dzieci nie mogą liczyć więcej, jak 8-10 lat, ponieważ z reguły tylko do tego wieku możliwe jest prawdziwe przenaarodowienie, tzn. ostateczne zniemczenie. Warunkiem jest całkowite zaprzestanie utrzymywania jakichkolwiek stosunków z ich polskimi krewnymi. Dzieci otrzymają niemieckie nazwiska, które także w źródłosłowie muszą być jednoznacznie germańskie. Ich rodowód będzie prowadzony przez specjalną placówkę. Wszelkie rasowo wartościowe dzieci, których rodzice polegli na wojnie lub później pomarli, będą od razu przejęte przez niemieckie domy sierot.

Z tego powodu należy wydać zakaz adoptowania takich dzieci przez Polaków.

Umieszczenie dziedzicznie zdrowych polskich dzieci w zakładach, prowadzonych przez duchowieństwo musi być zakazane. Dzieci z takich zakładów zostaną przeniesione do niemieckich zakładów wychowawczych, o ile chodzi o dzieci do około 10-u lat.

Od przesiedlenia neutralnie usposobionych Polaków na pozostały polski teren można odstąpić wówczas, gdy pozwolą umieścić swe dzieci w niemieckich zakładach wychowawczych”¹⁶⁴.

¹⁶³ Relacja Kicińskiej B. (2007). *Tragiczny dzień 11 listopada 1939 roku*. Pobrane z: <http://www.sgw.com.pl/2015/09/02/tragiczny-dzien-11-listopada-1939-roku/>, dostęp 18.06.2019 r.

¹⁶⁴ Biuletyn GKBZHwP, s. 152-153.

Takimi wytycznymi w stosunku do polskich dzieci objęto Pomorze Gdańskie, które od 26 października zostało wcielone do III Rzeszy jako Reichsgau Danzig Westpreussen (Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie). Planowej germanizacji Pomorza oraz wyselekcjonowaniu jednostek nieprzydatnych pod względem rasowym miało posłużyć memorandum o składzie rasowym ludności pomorskiej, opracowane przez antropologa z Jeny, prof. H.F. Günthera, którego gauleiter okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, Albert Forster, pod koniec 1940 r. zaprosił na Pomorze (Madajczyk, 1970, s. 401). Kolejnym etapem było wprowadzenie Deutsche Volkliste (niemieckiej listy narodowościowej - DVL), na którą wpis był przymusowy, co wynikało z rozporządzenia wydanego 10.02.1942 r. przez Reichsführera SS i Komisarza Rzeszy dla Umocnienia Niemczyzny, Heinricha Himmlera, uznające ludność zamieszkującą ziemie wcielone za ludność niemiecką. Jednocześnie Albert Forster, chcąc zakończyć prace nad wyselekcjonowaniem ludności Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, którą na podstawie pochodzenia czy też osobistego nastawienia do Niemczyzny można by uznać za ludność niemiecką, zapoczątkował przymusową i przyspieszoną akcję wpisywania miejscowej ludności na niemiecką listę narodowościową. Termin złożenia wniosków o przyjęcie mieszkańca wraz z całą rodziną na listę upływał w dniu 31.03.1942 r. ((Jastrzębski i Sziling, s.183). Gauleiter Forster jeszcze wcześniej obiecał Adolfowi Hitlerowi przyspieszenie zniemczenia ludności zamieszkałej na podległych mu ziemiach, co miało nastąpić w ciągu pięciu lat (Madajczyk, 1970, s. 393).

Pierwszym etapem segregacji ludności polskiej Pomorza było osadzanie całych rodzin w obozach przejściowych (Durchganglager), podległych pełnomocnikowi Komisarza Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny w okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie, Richardowi Hildebrandtowi. Obozy te zaczęły powstawać już jesienią 1939 r. (Jastrzębski i Sziling, s.153). Polecenie usunięcia z Pomorza do końca lutego 1940 r. wszystkich napływowych Polaków i Żydów wydał 30 października 1939 r. Komisarz Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny, Reichsführer SS Heinrich Himmler, a 8 listopada tego roku na konferencji gauleiterów w Krakowie sformułowano w tej sprawie wytyczne niemieckich władz centralnych (Jastrzębski i Sziling, 1979, s. 145-146) .

26 listopada 1939 r. Richard Hildebrandt zapowiedział w Bydgoszczy konieczność usunięcia z Pomorza 10 000 Polaków i Żydów, gdyż spodziewano się przybycia 10 000 Niemców z Wołynia. Dlatego w grudniu 1939 r. na terenie okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie odbyły się pierwsze selekcje w celu wyodrębnienia ludności polskiej nadającej się do zniemczenia. Powołano Komisje rasowe (tzw. Rassenkommission), które działały pod auspicjami

głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS, a prowadził je dowódca XXVI odcinka SS w Gdańsku SS-Oberführer Ebrecht w porozumieniu z urzędami Gestapo w Gdańsku, Grudziądzu i Bydgoszczy (Jastrzębski i Sziling, 1979, s. 182). Orzekały one o losach Polaków z Pomorza i ich rodzinach, badając jednocześnie ich przeszłość polityczną. W Gdańsku komisje urzędowały aż do wiosny 1940 r. Polakom zgłaszającym się przed komisjami stawiano pytania czy są Polakami czy Niemcami. Rodzinom polskim zarzucano, że wychowały swoje dzieci w języku polskim i duchu religijnym. Po przeprowadzonych przez komisje przesłuchaniach zapadały decyzje co do dalszego losu poszczególnych rodzin. Wobec niektórych zapadały decyzje o wysiedleniu ich do Generalnego Gubernatorstwa, głównie do Lublina. Część kobiet pochodzących z rodzin, z których mężczyźni zostali już zamordowani lub przebywali w obozie Stutthof, została zatrzymana i następnie w kwietniu 1940 r. skierowana do obozu koncentracyjnego dla kobiet Ravensbrück (Kiedrzyńska, 1965, s.370-372). Wynikało to z zarządzenia Forstera z 5 grudnia 1939 r. wydanego wszystkim kierownikom powiatowym, w którym m. in. podał, że możliwie jako pierwsze należy ewakuować rodziny Polaków, zlikwidowanych w ciągu ostatnich 2-3 miesięcy (Schenk, 2002, s. 253). Część zaś wyselekcjonowanych rodzin wysyłano do obozu przejściowego w Prabutach (Übergangslager Riesenburg Westpreussen) na tzw. przeszkolenie przed wywiezieniem ich na roboty przymusowe do Rzeszy (Męclewski, 1974).

Stopniowo do obozu Riesenburg zsyłani byli Polacy z Gdańska. Wśród nich był trzyletni Rajmund Głębini, który wraz z siostrą i matką trafił do obozu Riesenburg w grudniu 1939 r. Tu też m. in. trafił 18 letni Paweł Wohlert, początkowo więziony w obozie Stutthof, a po weryfikacji został z obozu zwolniony i przesłany do obozu w Prabutach (Zwarra, 1984, s. 540).

Oprócz gdańszczyzan do Prabut wysiedlano Polaków z Tczewa, Gniewu, Starogardu jak również mieszkańców Pelplina. Przeznaczonych do deportacji do obozu Riesenburg mieszkańców Tczewa, głównie pracowników Polskich Kolei Państwowych, umieszczono początkowo w obozie w Gniewie, który zorganizowano na terenie zamku krzyżackiego. Wysiedlanie mieszkańców Tczewa rozpoczęło się 1 listopada 1939 r.(Męclewski, 1974) Niektórzy po zwolnieniu z gniewskiego więzienia zostali zmuszeni do wyjazdu do Generalnego Gubernatorstwa, inni, jak rodzina Kolasińskich – Benedykt i Anna wraz z dwiema córkami, rodzina Walentego i Bronisławy Kurek z szóstką dzieci, Antoni Brzóska, rodzina Pawła Szuty wraz z babcią Wiktoria Szczuraszek i jej synem Marianem Szczuraszkiem, Janina Rachuba z czwórką dzieci, rodzina Władysława i Zofii Sabowskich z trójką dzieci, Augustyn i Franciszka

Bigus z dwójką dzieci, Franciszek i Maria Mokwa z pięciorgiem dzieci, zostali wywiezieni do obozu Riesenburg¹⁶⁵.

Witold Banacki, wówczas dziesięcioletnie dziecko, wspominając tamte czasy pisze, że po przybyciu do obozu:

„Rozdzielono na grupy, osobno mężczyźni, osobno matki z dziećmi. Ostrzyżono nam włosy, kazano ubrać piżamy po psychicznie chorych – białe w granatowe pasy¹⁶⁶.

Warunki bytowe w obozie były bardzo ciężkie.

„Więźniowie głodowali [wspomina R. Głębina]. Dorośli dostawali dziennie ćwierć, a dzieci jedną ósmą Komissbrotu, czyli ciemnego, twardego i kwaśnego chleba foremkowego¹⁶⁷.

W obozie każdemu przydzielono pracę. Mężczyzn zatrudniono do prac w należącem do obozu gospodarstwie rolnym, w gospodarstwach rolnych niemieckich bauerów oraz w mieście. Osoby starsze najczęściej starały się o pracę w miejscowym gospodarstwie lub szukały innego zajęcia na terenie samego obozu. Młodszy wysyłani byli do pobliskiego lasu, gdzie zbierali chrust na opał. Osoby znające język niemiecki zatrudnione zostały w kancelarii obozowej, co umożliwiało swobodniejsze poruszanie się po obozie. Kobiety, które miały małe dzieci, pracowały na terenie zakładu – w kuchni obozu, pralniach, przy szyciu worków. Dzieci do lat siedmiu pozostawiono przy matkach, starsze dzieci musiały przez około 3 miesiące uczęszczać do szkoły niemieckiej, gdzie przez kilka godzin uczono je języka niemieckiego. Ponadto zarówno w obozie w Gniewie, dokąd najpierw kierowano Polaków z Tczewa, jak i w Prabutach dokonywane były badania rasowe.

Pod koniec stycznia 1940 r. rozpoczęły się wywózki z obozu Riesenburg na roboty przymusowe do Niemiec. Natomiast niektóre rodziny zwalniano z obozu, określając to „urlopowaniem”. Między innymi Gertruda Głębina wraz z dziećmi została w maju 1940 r. „urlopowana” z obozu i musiała meldować się na posterunku policji. Jednak już w 1941 r. siostra Rajmunda, czternastoletnia Marysia Głębina została wywieziona na roboty przymusowe do Niemiec, a matka, Gertruda, w 1943 r. po odmowie roznoszenia niemieckiej

¹⁶⁵ Relacje rodzin wysiedlonych z Tczewa i wysłanych do obozu Riesenburg, AMS, sygn. Z-VII-17

¹⁶⁶ Wywiad z W. Banackim, Witek J. (1999, 9 grudnia), *Gazeta Tczewska, Historia mojego życia*, 48, s.11

¹⁶⁷ Wywiad z R. Głębimem, Adamowicz D. (2008, 25 sierpnia), *Dziennik Bałtycki, Tajemnica obozu zagubionego w niepamięci*, s.12-13. 9.12.

prasy partyjnej została wraz z synem wywieziona do obozu w Potulicach¹⁶⁸. Po wywiezieniu na roboty przymusowe czy „urlopowaniu” rodziny otrzymały rachunki za pobyt w obozie. Koszt dzienny pobytu każdej osoby, w tym także małych dzieci, obliczono na 75 Pf (pfenigów), a koszt wywózki na roboty przymusowe wyniósł po 5 RM na osobę. Opłatę można było uiszczać w ratach. Jedynie dowóz rodzin z Gdańska lub innej miejscowości do Prabut był bezpłatny¹⁶⁹.

Obóz Übergangslager Riesenburg Westpreussen funkcjonował do połowy 1940 r. Nadzór nad nim sprawował pełnomocnik Komisarza Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny, wyższy dowódca SS i policji Richard Hildebrandt¹⁷⁰. Na tzw. „przeszkoleniu” w pierwszych miesiącach 1940 r. przebywało w nim około 600 osób, łącznie mogło przejść przez obóz około 1400 osób, z czego większość stanowiły dzieci, gdyż każda z osadzonych w tym obozie rodzin liczyła kilkoro dzieci.

Po ataku na Westerplatte 1 września 1939 r. w Gdańsku przystąpiono natychmiast do aresztowań, którymi objęto niekiedy całe polskie rodziny. Zostały one umieszczone w więzieniu Viktoria Schule. Jednak około 50 kobiet wraz z dziećmi tego samego dnia po południu zwolniono, a zatrzymano jedynie te, których nazwiska znajdowały się na listach proskrypcyjnych. Początkowo nazywany Zivilgefangenenlager Stuthof (Obóz dla Jeńców Cywilnych) pełnił rolę obozu przejściowego dla tych osób, które uniknęły śmierci w bezpośrednich egzekucjach w pierwszych miesiącach wojny. W dniu 2 września 1939 r. na Mierzei Wiślanej, w odległości ok. 37 km od Gdańska, rozpoczęto budowę obozu Stutthof. Tego dnia z więzienia Viktoria Schule przywieziono ok. 150 wyselekcjonowanych osób (Drywa, 2015, s.34).

Obóz Stutthof był początkowo miejscem przejściowym dla więźniów skazanych na osadzenie w obozie koncentracyjnym, ale był też miejscem w którym do połowy 1942 r. dokonywano powolnej eksterminacji więźniów pochodzących z Pomorza Gdańskiego, aresztowanych jesienią 1939 r. Początkowo do budowy obozu potrzebna była przede wszystkim wykwalifikowana siła fizyczna. Jednak w częściowo zachowanej dokumentacji z lat 1939 – 1940 również występują więźniowie liczący w chwili aresztowania od 12 do 18

¹⁶⁸ Dokument zwolnienia z obozu i relacja R. Głębina, AMS, sygn. Z-VII-32.

¹⁶⁹ Rachunek wystawiony rodzinie K. Kowalskiego za pobyt w obozie Riesenburg, AMS, sygn. Z-VII-17.

¹⁷⁰ Dokument zwolnienia z obozu rodziny Schuta z Tczewa, podpisany przez pełnomocnika Komisarza Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny, AMS, sygn. Z-VII-17.

lat¹⁷¹. Niektórych z tych więźniów zwalniano z obozu, innych przenoszono do obozu w Potulicach. Niektórzy ginęli w obozie.

W większej ilości młodociani pochodzący z Pomorza, zarówno dziewczęta jak i chłopcy mający w chwili osadzenia w obozie najmniej 12 lat, pojawiają się w 1941 r., jako więźniowie kategorii *Erziehung* (wychowawczy). Wynikało to z wprowadzonego przymusu pracy, który na Pomorzu rozciągnięto na młodzież i dzieci od 14 roku życia. Obejmował on także dzieci od 12 roku życia, które nie podjęły nauki w szkole (Madajczyk, s. 638). Uchylenie się od pracy na rzecz III Rzeszy lub oskarżenie o złe jej wykonywanie, czy ucieczki z miejsca pracy traktowano jako ciężki sabotaż, za co groził obóz pracy wychowawczej lub obóz koncentracyjny. Kierowano ich do KL Stutthof początkowo na czas od dwóch do kilku tygodni, następnie wprowadzono okres kary 56 dni. Po odbyciu kary byli zwalniani z obozu, lub, jeżeli popełnili wykroczenie wobec regulaminu obozowego, pobyt w obozie przedłużano o kolejne 56 dni. Zwolnienie z obozu nie oznaczało powrotu do domu. W wydawanych dokumentach zwolnienia podawano adres Arbeitseinsatz (biuro pracy) w którym dany więzień musiał się natychmiast zameldować. 15-16 letnie dzieci były traktowane tak samo, jak dorośli więźniowie i podlegali tym samym rygorom. Za wykroczenia popełnione w obozie karani byli karą chłosty, czy pozbawieniem pożywienia. Przykładowo aresztowany 17 września 1939 r. w Gdyni 15 letni Zygmunt Jagła otrzymał karę 10 uderzeń kijem za niezalatanie swoich spodni¹⁷². Henryk Wenskowski z Grudziądz, aresztowany w wieku 15 lat, za wykroczenie przeciw porządkowi obozowemu został ukarany karnymi ćwiczeniami i odjęciem obiadu. Po odbyciu kary został z obozu zwolniony do dyspozycji policji Marienburg¹⁷³. 15 letni Otto Baran z Łodzi za złą wydajność podczas pracy ukarany został odjęciem obiadu, karną pracą i 10 uderzeń kijem¹⁷⁴.

Od lutego 1943 r. w KL Stutthof, jako więźniowie kategorii *Erziehung*, w tym chłopcy w wieku od 14 do 18 lat, osadzani są Polacy - więźniowie przybywający w transportach kierowanych przez między innymi Stapo Danzig, Sipo Schrottersbürg czy Sipo Białystok. Więźniowie przysłani przez Sipo Białystok pochodzą z więzień białostockiego i łomżyńskiego. W ich przypadku nadana im kategoria nie jest adekwatna do ich późniejszych losów. I chociaż w aktach większości jako przyczynę aresztowania podano „Arbeitsflucht”, jednak nie było

¹⁷¹ Księgi ewidencyjne z nazwiskami więźniów obozu Stutthof, aresztowanych jesienią 1939 r., AMS, sygn. I-IIIE-1, I-IIIE-2)

¹⁷² Kara zapisana na karcie personalnej więźnia, AMS, sygn. I-III-6107.

¹⁷³ Kara zapisana w *Księdze kar*, AMS, sygn. I-IIIC-1.

¹⁷⁴ Kara zapisana w *aktach osobowych*, AMS, sygn. I-III-40225.

określonej daty zwolnienia z obozu. Niektórzy zostali odesłani do innych obozów koncentracyjnych, Mauthausen czy Buchenwald, większość jednak zmarła w KL Stutthof w krótkim czasie po przybyciu do obozu lub w ciągu kilku miesięcy¹⁷⁵. Wśród tej grupy znajdują się więźniowie, rodziny pochodzące z jednej miejscowości, aresztowane w wyniku pacyfikacji terenu białostockizny.

Między innymi jako więzień wychowawczy w obozowej dokumentacji widnieje 18 letni Wacław Budziszewski, osadzony za pomoc udzieloną przez jego rodzinę Żydom. Osadzony w obozie 27 lutego 1943 r. zmarł już 1 kwietnia 1943 r.¹⁷⁶.

Więźniów kategorii *Erziehung* osadzano w KL Stutthof do końca 1944 r. Młodociani więźniowie od 14 do 18 roku życia występują także w grupie więźniów politycznych, są to członkowie organizacji podziemnych, jak AK, POW „Gryf Pomorski”, działacze Szarych Szeregów, jak np. 17-letni Wojciech Gwiazda, który osadzony został w KL Stutthof wraz z matką Heleną Gwiazda 3 grudnia 1942 r., a 9 lutego 1943 r. do obozu trafił jego starszy brat, Maciej Gwiazda. Wojciech Gwiazda zmarł 26 kwietnia 1943 r.¹⁷⁷. Kolejna grupa młodzieży polskiej w KL Stutthof znajduje się w rodzinach osadzanych w KL Stutthof za niepodpisanie niemieckiej listy narodowościowej, czy wśród rodzin osadzanych jako zakładników za członka rodziny zbiegłego z Wehrmachtu lub uchylającego się od służby w niemieckim wojsku. Przykładem jest rodzina zbiegłego do Szwecji żołnierza Wehrmachtu, Izydora Lewandowskiego. Jako zakładników w KL Stutthof zostali osadzeni jego rodzice oraz osiemnastoletni brat Stefan Lewandowski¹⁷⁸. Szesnastoletnia Joanna Lewandowska została osadzona w KL Stutthof za pomoc udzielaną polskim partyzantom¹⁷⁹. Wobec niektórych młodocianych więźniarek zapadały decyzje o przeniesieniu do obozu Uckermark. Niektóre rodziny przenoszono do obozu Lebrechtsdorf w Potulicach. Małoletni więźniowie są też wśród więźniów przybyłych z Warszawy z więzienia na Pawiaku 24 maja 1944 r. i rodzin ewakuowanych z Warszawy – w transportach przybyłych do obozu 31 sierpnia i 29 września

¹⁷⁵ Wykazy nazwisk więźniów w księgach ewidencyjnych, AMS, sygn. I-IIIE-5 – I-IIIE-7.

¹⁷⁶ Karta z magazynu odzieżowego W. Budziszewskiego, AMS, sygn. I-III-41413.

¹⁷⁷ Wykazy nazwisk figurujące w księdze ewidencyjnej AMS, sygn. I-IIIE-7.

¹⁷⁸ Dokumenty osobowe ojca J. Lewandowskiego, AMS, sygn. I-III-9242 oraz brata S. Lewandowskiego, AMS, sygn. I-III-27814

¹⁷⁹ Dokumenty obozowe J. Lewandowskiej, AMS, sygn. I-III-8840,

1944 r.¹⁸⁰. Również w tym przypadku część z nich została przesłana do obozów koncentracyjnych w Rzeszy – Neuengamme, Natzweiler¹⁸¹.

Łączną ilość polskich więźniów osadzonych w KL Stutthof w wieku od 12 do 18 lat można szacować na ponad 2000 więźniów, z tego co najmniej ok. 1000 pochodzi z Raichsgau Danzig Westpreussen.

W kwietniu 1945 r. odbyła się ewakuacja morska więźniów KL Stutthof. Na jednej z barek znajdowały się matki z urodzonymi w obozie siedmioma niemowlętami, a jedno dziecko urodziło się już na barce. Trzy kobiety pochodziły z transportu warszawskiego, pozostałe były mieszkankami Pomorza, które wcześniej miały zostać przesłane do obozu w Potulicach, jak np. Halina Połom. Jednak ze względu na ciążę, jak podkreślił komendant KL Stutthof, Paul Werner Hoppe w depeszy do Inspektoratu, pozostała ona w obozie¹⁸². 27 lipca 1944 r. Halina Połom urodziła dziecko (Grot, 1993, s. 72).

Polskie dzieci to w dużej mierze pośrednie ofiary polityki eksterminacyjnej prowadzonej przez okupanta niemieckiego na Pomorzu Gdańskim. Po zamordowanych rodzicach pozostały sieroty lub półsieroty, którymi często nie miał się kto zaopiekować.

Bibliografia

Materiały o charakterze źródłowym:

Dokumentacja KL Stutthof.

Die Frage der Behandlung der Bevölkerung der ehemaligen polnischen gebiete nach rassenpolitischen Gesichtspunkt?, (1948), Biuletyn GKBZHWP (IV), s. 155 .

Kicińska B. (2007). *Tragiczny dzień 11 listopada 1939 roku*. Pobrane z: <http://www.sgw.com.pl/2015/09/02/tragiczny-dzien-11-listopada-1939-roku/>, dostęp 18.06.2019 r.

Szarmat E., (Relacje i wspomnienia, s. 286). AMS, T.6.

Opracowania:

Adamowicz D., *Tajemnica obozu zagubionego w niepamięci*, „Dziennik Bałtycki” 25 sierpnia 2008, s.12-13.

Bojarska B., *Piaśnica. Miejsce martyrologii i pamięci. Z badań nad zbrodniami hitlerowskimi na Pomorzu*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, 1979.

¹⁸⁰ AMS, Lista transportowa więźniów osadzonych 24.05.1944 r. z Pawiaka, sygn. I-IIB-6; Lista transportowa więźniów osadzonych 30.08.1944 r. i 29.09.1944 r. przez Sipo Warschau, sygn. I-IIB-7.

¹⁸¹ AMS, Listy transportowe do obozów koncentracyjnych w Rzeszy, sygn. I-IIC-3

¹⁸² Dokumenty obozowe H. Połom, AMS, sygn. I-III-12971.

- Datner S., Leszczyński K. i Gumkowski J., *Eksterminacja ludności w Polsce w czasie okupacji niemieckiej 1939-1945*. Poznań-Warszawa: Wydawnictwo Zachodnie, 1962.
- Drywa. D., *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof*, Gdańsk: Muzeum Stutthof w Sztutowie, 2015.
- Ejankowski J., Samulewska A., *Krwawa Kociewska jesień 1939 na ziemi gniewskiej*. Gniew: Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. ks. Fabiana Wierchowskiego, 2011.
- Gamm R., *Swastyka nad Gdańskiem*, Warszawa: Wydawnictwo Iskry, 1970.
- Gębik W., *Kwidzyniacy. Opowieść o młodzieży walczącej*. Gdynia: Wydawnictwo Morskie, 1965.
- Gębik W., *Z diablami na ty. W obozach Tapiau, Hohenbruch, Stutthof, Sachsenhausen, Gusen*. Gdańsk: Wydawnictwo Morskie, 1972.
- Jastrzębski W. i Sziling J., *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdańsk: Wydawnictwo Morskie, 1979.
- Kiedrzyńska W., *Ravensbrück. Kobiety obóz koncentracyjny*. Warszawa: Książka i Wiedza, 1965.
- Leidinger F., Cechnicki A., *Losy polskiej psychiatrii pod okupacją niemiecką w czasie II wojny światowej*. Dialog; (2012) 20.
- Madajczyk Cz., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1970.
- Męclewski A., *Neugarten 27. Z dziejów gdańskiego Gestapo*, Warszawa: Ministerstwo Obrony Narodowej, 1974.
- Wrzesiński W. (red.), *Ziemia złotowska*. Gdańsk: Wydawnictwo Morskie, 1969.
- Wardzyńska M., *Wrzesień 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2009.
- Witek J., *Historia mojego życia*, Gazeta Tczewska, 19 grudnia 1999, s.11.
- Zwarra B., *Gdańsk 1939. Wspomnienia Polaków-Gdańszczan*, Gdańsk: Wydawnictwo Morskie 1984.

Aldona Molesztak

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

*Moje dziecięce lata
kojarzą mi się jedynie ze strachem,
głodem i ucieczką przed śmiercią...
(Gacka 1989, s. 275)*

Doświadczenia obozowe dzieci w niemieckim obozie przesiedleńczym i pracy w Potulicach i Smukale – wspomnienia więźniarek

Streszczenie. II wojna światowa to okres, który z jednej strony jest często przedstawiany, a z drugiej jest trudny do opisu. Tragizm zbrodni określa się jako „niewyobrażalny”, „niemożliwy” i „nieprzedstawialny”. „pamięć obozowych doświadczeń jest symboliczną przestrzenią, która obejmuje nie tylko pamięć zbrodni, krzywd i ofiar poniesionych przez miliony ludzi, ale także pamięć siły tych ludzi, ich oporu, walki i nadziei na wolność” (Gilad, Theiss, 2018, s. 121). Celem artykułu jest określenie wspólnych i indywidualnych doświadczeń dzieci przebywających w obozie koncentracyjnym z perspektywy osób dorosłych. Analizą objęto 44 wspomnienia więźniów, rękopis wspomnień więźniarki oraz wywiad. Artykuł prezentuje dramatyczność ludzkich losów, ukazany przez pryzmat doświadczeń więźniów obozu w Potulicach i Smukale. Zastosowane podejście zalicza się szeroko do pracy nad pamięcią społeczną, a konkretnie do historii i pamięci rodziny. Dzięki zastosowaniu takiej metody uzyskuje się wiedzę o indywidualnych losach więźniów oraz własnej rodziny (Gilad, Theiss, s. 123). W strukturze artykułu wyróżniono trzy zasadnicze części, które analizują obóz w Potulicach w aspekcie historycznym, wspólne doświadczenia więźniów, historia jednej rodziny oraz podsumowanie.

Słowa kluczowe: doświadczenia obozowe, niemiecki obóz koncentracyjny w Potulicach i Smukale, II wojna światowa.

Children's experiences in the German displacement and forced labour camp in Potulice and Smukała - memories of female prisoners

Summary: World War Two is the period often described but at the same time so difficult to be described. “Unimaginable”, “impossible” or “indescribable” are the very words so often used to refer to the tragic events of that time. “The memory of concentration camp experiences is a symbolic space including not only the memory of crimes and sacrifices of millions, but also the memory of their strength, their resistance, fight and hope for freedom (Gilad, Theiss 2018, p. 121). The present paper aims at describing shared and individual experiences of children kept in the concentration camp from the adult perspective. The analysis included memories of 44 prisoners, a manuscript of one prisoner’s memoirs and an interview. It presents the dramatic human fate through the experiences of prisoners of the concentration camp in Potulice and Smukała. Owing to the assumed research approach within the category of social or collective memory, specifically the history and memory of a family, the study results in providing knowledge about individual prisoners and their families (ibid, p. 123). The paper consists of three main sections analysing the concentration camp in Potulice from a historical perspective, shared experiences of prisoners and a history of one family.

Key words: concentration camp experiences, the German concentration camp in Potulice and Smukała, World War Two.

Wprowadzenie

II wojna światowa to okres w historii będący nadal przedmiotem dociekań naukowych. Wiele wątków z jej przebiegu nie zostało jeszcze szczegółowo opisanych. Nie tylko konkretne wydarzenia z tego okresu są znaczące, ale także losy ludzi z nimi związane. Traumatyczne wydarzenie, jakim była wojna, dla kolejnych pokoleń są „już <<tylko>> tragicznym i zarazem niewyobrażalnym momentem w historii” (Kaźmierska, 1999, s. 11). Tym bardziej tematyka doświadczeń ludzi z okresu II wojny światowej, którzy są jej świadkami, jest nadal inspirująca badawczo. Zdarzenia wojenne trwale tkwią w psychice człowieka. Grupa osób, która przeżyła grozę wojny, to prawie dziewięćdziesięcioletni już seniorzy. Przeżycia wojenne, mimo upływu lat, dla wielu z nich są nadal żywe. Trwały ślad w życiu człowieka pozostawia zwłaszcza pobyt w obozie koncentracyjnym. Czas spędzony w obozie „Dla pokolenia odchodzącego jest fragmentem biograficznego doświadczenia, przeszłością, która była jego osobistym udziałem (...)” (Kaźmierska, 1999, s. 11). Trauma wojny to swoiste zmaganie się jednostki z minioną przeszłością, lękiem, bólem i radością wolności, niepodległością. Świadectwo doświadczeń kreuje spojrzenie na minioną przeszłość związaną z terażniejszością i przyszłością. „Pamięć przeszłości jest podstawą naszej tożsamości: wiedzą o tym, czym byliśmy, potwierdza to, czym jesteśmy. Ciągłość naszego istnienia polega całkowicie na pamięci, wspomnienie przeszłych doświadczeń łączy nas z tym, czym byliśmy, bez względu na wielkość zmian, jakie zaszły w nas od tego czasu” (Lowenthal 1991, s. 10 za: Kaźmierska, 1999, s. 11). Cokolwiek wydarzyło się w życiu, łączyło się w wyjątkowy sposób z trudną przeszłością.

Analiza dokumentów zastanych, jakim są wspomnienia więźniów, pozwala na określenie rodzajów ich doświadczeń wspólnych i jednostkowych. Celem badań jest poznanie wspólnych i indywidualnych doświadczeń dzieci przebywających w obozie koncentracyjnym z perspektywy osób dorosłych. Analizą objęto 44 wspomnienia więźniów, zawarte w pracy Ludwika Janiszewskiego (1989), rękopis wspomnień więźniarki Marii Bryłowskiej z d. Imiłkowskiej oraz wywiad przeprowadzony z Haliną, siostrą Marii. Autorami reminiscencji są więźniowie obozu w Potulicach k. Nakła n. Notecią (województwo kujawsko-pomorskie), którzy wspominają swoje dzieciństwo. W e artykule wyróżniono trzy zasadnicze części, które analizują obóz w Potulicach w aspekcie historycznym, wspólne doświadczenia więźniów, historia jednej rodziny oraz podsumowanie.

Powstanie i charakter obozu w Potulicach

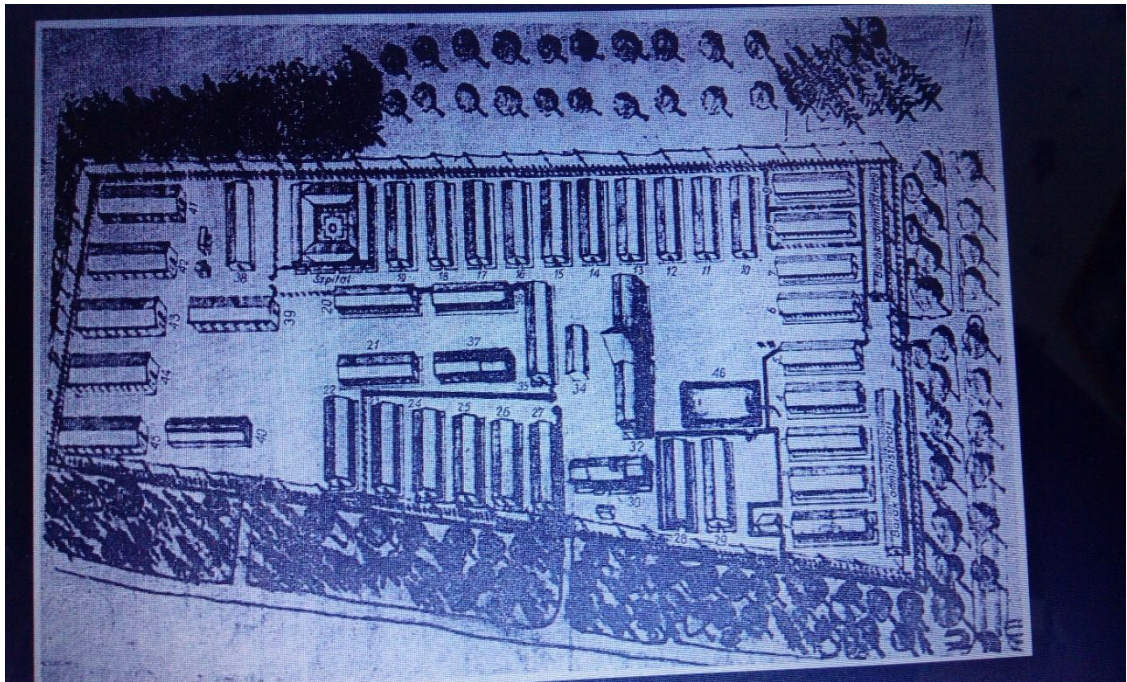
Po odzyskaniu wolności uwaga badaczy koncentrowała się na największych obozach koncentracyjnych. Natomiast mniejsze obozy, m.in. obóz w Potulicach, doczekały się opisu dopiero w latach siedemdziesiątych XX w. Ten obóz oraz podoboz w Smukale i Toruniu (tzw. Smalcówka) były zaliczane do przesiedleńczych, co sugerowała ich nazwa. Tadeusz Samselski (1997, s. 7) stwierdza, że nazewnictwo obozów – przesiedleńczy, obóz dla internowanych, obóz pracy, obóz pracy wychowawczej – było używane przez Niemców w celu ukrycia przed opinią międzynarodową i własnego społeczeństwa prawdy o ich faktycznym przeznaczeniu. Okazuje się, że nazwa miała znaczenie także dla więźniów po odzyskaniu niepodległości. Do tego wątku powrócono pod koniec tej części artykułu.

Jak podaje Tadeusz Jaszowski obóz w Potulicach powstał na mocy rozkazu 27 września 1941 roku. Marek Orski uważa, że obóz założono 1 lutego 1941 roku, a 4 lutego przyjechał pierwszy transport 524 więźniów z Bydgoszczy (Maliszewski, 1989, s. 172). Drugi transport, liczący 727, osób przybył do obozu 6 lutego z powiatu bydgoskiego, a kolejny 8 lutego 738 osób z ówczesnego powiatu sępoleńskiego (Obozy hitlerowskie ... 1979, s. 398). W późniejszym okresie do obozu przywożono także dzieci i dorosłych z innych regionów Polski i z zagranicy.



Fot. 1. Pomnik na cmentarzu pomordowanych więźniów obozu w Potulicach (autor zdjęcia: A. Molesztak)

W literaturze wyróżniony został podział na trzy okresy obozu ze względu na pełnione funkcje i przynależność organizacyjną: 1.11.1940-07.1941 – obóz przesiedleńczy; 09.1941-01.1942 – obóz pracy podległy obozowi w Stutthofie; 01.1942- do 20.01.1945 – obóz karny (Samselski, 1997, s. 9). W ciągu pierwszego roku funkcjonowania zmieniła się rola obozu z przesiedleńczego na stały, co związane było z zatrudnianiem więźniów do pracy. Jednocześnie nastąpiła jego reorganizacja na skutek likwidacji komendantury obozów Centrali Przesiedleńczej (Jaszowski, 1989, s. 134-135). Obóz przejął bezpośrednio komendant obozu w Stutthofie. Mimo przejścia obozy w Potulicach, Smukale i Toruniu pozostały przy swoich nazwach, każdy był obozem samodzielnym, miał oddzielne kierownictwo (naczelnika) oraz ewidencję więźniów (Orski, 1989, s. 160). Zwierzchnictwo komendanta SS-Obersturmbanführera Maxa Pauly'ego miało na celu wykorzystanie jego doświadczenia do budowy obozu w Potulicach. W celu jego rozbudowy sprowadzono 150 więźniów (niektórzy badacze piszą, że około 200), rzemieślników, którzy mieli zająć się jego budową, wykorzystując pracę więźniów osadzonych w Potulicach. W obozie występował personel typowy dla obozów koncentracyjnych. Początkowo komendantem obozu był SS-Hauptsturmbanführer Waldemar Tennstädt, następnie SS-Sturmbanführer Riller, Herman Ling, SS-Obersturmbanführer Schultz. Kompania wartownicza liczyła 37 żołnierzy. Od 25.09.1942 r. została zwiększona przez 145 Niemców z Besarabii, a od 1944 r. przybyło 514 wachmanów ukraińskich. Personel medyczny tworzyli lekarz obozowy Leon Konkolewski oraz trzy polskie pielęgniarki. Funkcję sekretarki pełniły dwie kobiety pochodzenia żydowskiego. Pod koniec 1942 r. zespół medyczny liczył 54 osoby, w tym nowych czterech lekarzy, a 1944 r. w szpitalu pracowało ośmiu lekarzy, 10 pielęgniarek, 40 osób opiekujących się chorymi (Perlińska, 1989, s. 190; Samselski 1997, s. 10, Witkowska, 2011, s.3). W obozie założono Referat Specjalny Służby Bezpieczeństwa, w którym pięcioro pracowników SD przygotowywało akta osób przeznaczonych do zniemczenia (osoby do zniemczenia były wywożone do obozu w Jabłonowie Pomorskim), prowadziło wywiad, kontrolowało pocztę oraz wymierzało kary. W obozie prowadzono selekcję: rasową, polityczną i zdrowotną (Jaszowski, 1989, s. 134-144). Z początku do dyspozycji obozu był pałac Potulickich oraz trzy baraki. W kolejnych latach obóz rozbudowywano do 30 baraków i budynku gospodarczego z kuchnią.



Fot. 2. Plan obozu w Potulicach. Legenda: 1-18 – baraki dla więźniów, 19 – barak dla chorych na gruźlicę, 20-27 – baraki więźniarskie dziecięce, 30 – piekarnia, 32 – kuchnia, 34 magazyn, 35-37 – warsztaty obozowe, 38-45 – zakłady lotnicze „Hansenwerke”, 46 – basen przeciwpożarowy. (Źródło: W. Jastrzębski, *Potulice. Hitlerowski obóz przesiedleńczy i pracy (luty 1941 r. – styczeń 1945)*, Bydgoszcz 1967, s. 48; *Żywi i martwi o hitlerowskim obozie Potulice (1941-1945)*, red. T. Samselski, Bydgoszcz 2000, s. 69 za: Witkowska, 2011., 4).

Specyfika obozu polegała na tym, że środowisko więźniów było nietypowe. W Potulicach osadzono wiele rodzin z dziećmi i osób starszych oraz rodziny wiejskie. Dzieci i ludzie starzy byli za słabi do pracy, a rodziny wiejskie trudno znosiły warunki w obozie i nie radziły sobie z pracą. Wysiedlenia rodzin wiejskich były skutkiem posiadania lepszego gospodarstwa, które przekazywano Niemcom, volksdeutschom; Polaków, który nie wpisali się na niemiecką listę narodowościową, rodziny dezertersów z Wehrmachtu oraz osoby uchylające się od służby w Wehrmachcie, osoby pomagające partyzantom i profilaktycznie osoby bez żadnych przewinień. Liczba więźniów zmieniała się na przestrzeni lat ze względu na dużą śmiertelność dzieci i ludzi starych oraz zmiany na froncie wschodnim. Jednocześnie do obozu przywożono różne grupy ludzi z innych obozów, dzieci z terenów wschodnich, z Łodzi oraz po Powstaniu Warszawskim. Pod koniec roku 1942 liczba więźniów wynosiła 4069 osób, w 1943 – 6878, 1944 - 10 999 a w styczniu 1945 roku 11 214 więźniów (Jastrzębski, 1967, s. 43-45). W tym samym czasie w obozie przebywały 5482 osoby, a pozostałe pracowały poza obozem. Jednocześnie były możliwe zwolnienia ze względu na podpisanie Volkslisty, przeniesienia do obozu zniemczania w Jabłonowie Pomorskim oraz, co występowało bardzo rzadko, zwolnienia

żony z dziećmi w wypadku śmierci męża w obozie (niezbędne było wskazanie rodziny, która wyraziłaby zgodę na ich utrzymanie) (Jaszowski, 1989, s. 145). Ogólnie wskazuje się, że przez obóz w Potulicach przeszło ponad 20 000 osób, a niektórzy badacze sądzą, że około 25 000. Na cmentarzu pochowanych jest 1291 osób, w tym 767 dzieci. Obóz wyzwolono 21 stycznia 1945 roku, jednak już od 15 sierpnia do 8 września 1944 roku zwalniano z obozu dzieci oraz osoby starsze i chore (Jaszowski, 1989, s. 155; Perlińska, 1989, s. 193).

Obóz w Potulicach, ze względu na strukturę organizacyjną, warunki życia i stosowane kary nie różnił się od innych obozów koncentracyjnych. Więźniów bito, a dzieci zanurzano głowami w dół w basenie przeciwpożarowym. Osoby dorosłe za różne przewinienia niezgodne z obowiązującym regulaminem zsyłano do karnej kompanii, charakteryzującej się wzmożoną pracą, stosowaniem kar cielesnych oraz długimi apelami (Witkowska 2011, s.3). Dzieci, ludzie starzy, chorzy niezdolni do pracy ginęli w różnych okolicznościach na terenie obozu, poza obozem, wywiezieni w nieznanym kierunku lub do obozów koncentracyjnych, gdzie mordowano ich w komorach gazowych.



Fot. 3. Cmentarz więźniów obozu w Potulicach (autor zdjęcia: A. Molesztak).

Obóz w Potulicach do 1993 roku był traktowany jako przesiedleńczy i pracy, co uniemożliwiało otrzymanie świadczeń inwalidy wojennego. Opublikowana w 1989 roku praca Ludwika Janiszewskiego wskazuje, że byli więźniowie starali się o zaliczenie obozu jako

koncentracyjnego. Od struktury obozu koncentracyjnego różnił Potulice brak krematorium. Aleksander Lasik wskazuje, że obóz charakteryzował się jedną szczególną cechą wśród innych obozów podlegających Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy. W okresie od stycznia 1942 do końca czerwca 1942 roku był nadzorowany przez esesmanów należących do Waffen-SS (funkcjonariuszy Inspektoratu Obozów Koncentracyjnych), którzy w lipcu zostali zastąpieni przez członków SS z formacji policyjnych (Lasik, 2005, s. 30). Badacze wskazują, że akty eksterminacji, stosowane kary, wycieńczająca praca i niedożywienie były takie same jak w innych obozach koncentracyjnych (Paczoska 2005, s. 23). Potulice – „był to obóz o nasilonym terrorze, w którym dokonywano zabójstw i planowych akcji likwidacyjnych, zwłaszcza na osobach chorych i niezdolnych do pracy” (Witkowska 2011, s. 6). Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w 1991 roku wydał opinię, w której stwierdził, że warunki w obozie w Potulicach nie różniły się od innych obozów koncentracyjnych. W wyniku tych działań 18 marca 1993 roku w Dzienniku Urzędowym obozy w Potulicach, Smukale i Toruniu zaliczono do obozów koncentracyjnych (za: Witkowska 2011, s. 6). Przywołane najistotniejsze fakty powstania i organizacji obozu w Potulicach stanowią tło do przedstawienia doświadczeń więźniów obozu.

Doświadczenia obozowe więźniów

Wspomnienia wojenne koncentrują się na kilku istotnych wydarzeniach z dzieciństwa: doświadczenie własnej niewoli, doświadczenie rozłąki przez dziecięcych więźniów, doświadczenie codziennego życia, doświadczenie relacji z okupantem.

Doświadczenie własnej niewoli – droga do Potulic

Do chwili wywiezienia do obozu więźniowie nie doświadczyli w życiu ograniczeń i lęku. Wybuch wojny zmienił ich życie najczęściej ze względu na zmianę zamieszkania, odebranie najcenniejszych przedmiotów, ograniczenie swobodnego poruszania. W wyniku aresztowania następuje przemiana stosunku do okupanta. Sytuacja bezpośredniego kontaktu z okupantem naznaczyła ją jako niebezpieczną. Okazywane przez żandarmów niemieckich niezadowolenie, zniecierpliwienie oraz agresywne komunikaty przesycaly okoliczności wywózki lękiem. Nie bez znaczenia był także czas, w którym najczęściej odbywały się aresztowania. Niemcy najczęściej zabierali polskie rodziny wieczorem lub w nocy. Przewożeni furmankami do najbliższej stacji kolejowej, czekali w niepewności i lęku. W bydlęcych wagonach polskie rodziny przewożone były do stacji Nakło nad Notecią. Ośmiokilometrową drogę z Nakła do Potulic więźniowie pokonywali pieszo. Osoby chore, stare były przewożone

wozami konnymi. Nie wszystkim rodzinom udało się zabrać najpotrzebniejsze ciepłe rzeczy. Niektórym udało się zapakować jedną pierzynę, ubiory dla dzieci i pod eskortą żandarmów jechali furmanką do stacji kolejowej. Wszystkie zgromadzone tam rodziny „wtłoczono do wagonów bydłowych”. Maria Bryłowska z d. Imiłkowska pisze: „Jechaliśmy na stojąco. Wagon z zewnątrz zaryglowano. Zniewoleni pełni grozy jechaliśmy w nieznanym kierunku. Dojechaliśmy do stacji kolejowej w Nakle nad Notecią, a następnie pieszo 8 km szliśmy wszyscy do obozu w Potulicach”. (...) Było bardzo zimno, duży mróz, dużo śniegu” (Bryłowska, Rękopis).

Maria Chylarecka z d. Wojczyńska (1989, s. 248) tak wspomina aresztowanie i drogę do obozu: „Po godzinie 23 z pierwszego snu zbudziło nas łomotanie do drzwi i gardłowe krzyki >>aufma – chen, schnell, sofort aufmachen<<. (...) W bardzo mroźną noc (ok. -30°C) wywieziono nas pociągiem do Nakła, a następnie pieszo prowadzono 8 km do obozu Potulice”. Podobne wspomnienia ma Urszula Gacka (1989, s. 267), „W nocy z 5 na 6 marca 1942 roku z matką i czterema siostrami zostałam zabrana przez pięciu gestapowców (...). Nakazano nam opuścić mieszkanie w ciągu 15 minut. Nie pozwolono nam zabrać kołdry ani koca. W pośpiechu, z lękiem i płaczem całej rodziny zdążyliśmy się tylko ubrać. To był nasz cały dobytek”. Adam Groblewski (1989, s. 293) pisze o chwili aresztowania w następująco: „Zegarek wskazywał godzinę 0³⁰. W domu zapanował płacz i lament, mama traciła przytomność. Ojciec otworzył drzwi, przez które weszło trzech esesmanów, w języku niemieckim dali rozkaz: pół godziny i precz! Dla nas było jasne: skończyła się wolność. Stała przed nami wielka niewiadoma: co będzie z nami dalej?”.

Charakterystyczne wypowiedzi zwracają uwagę na zaskoczenie rodzin godziną aresztowania, minimalny czas na przygotowanie, brak możliwości zabrania najbardziej potrzebnych rzeczy, warunki atmosferyczne i ośmiokilometrowy odcinek drogi do obozu. Aresztowani nie byli świadomi, że to, co spotka ich w obozie będzie jeszcze bardziej traumatyczne. Moment wejścia do obozu uświadamia aresztowanym grozę miejsca otoczonego drutem, krzyczących wartowników i złych warunków bytowych.

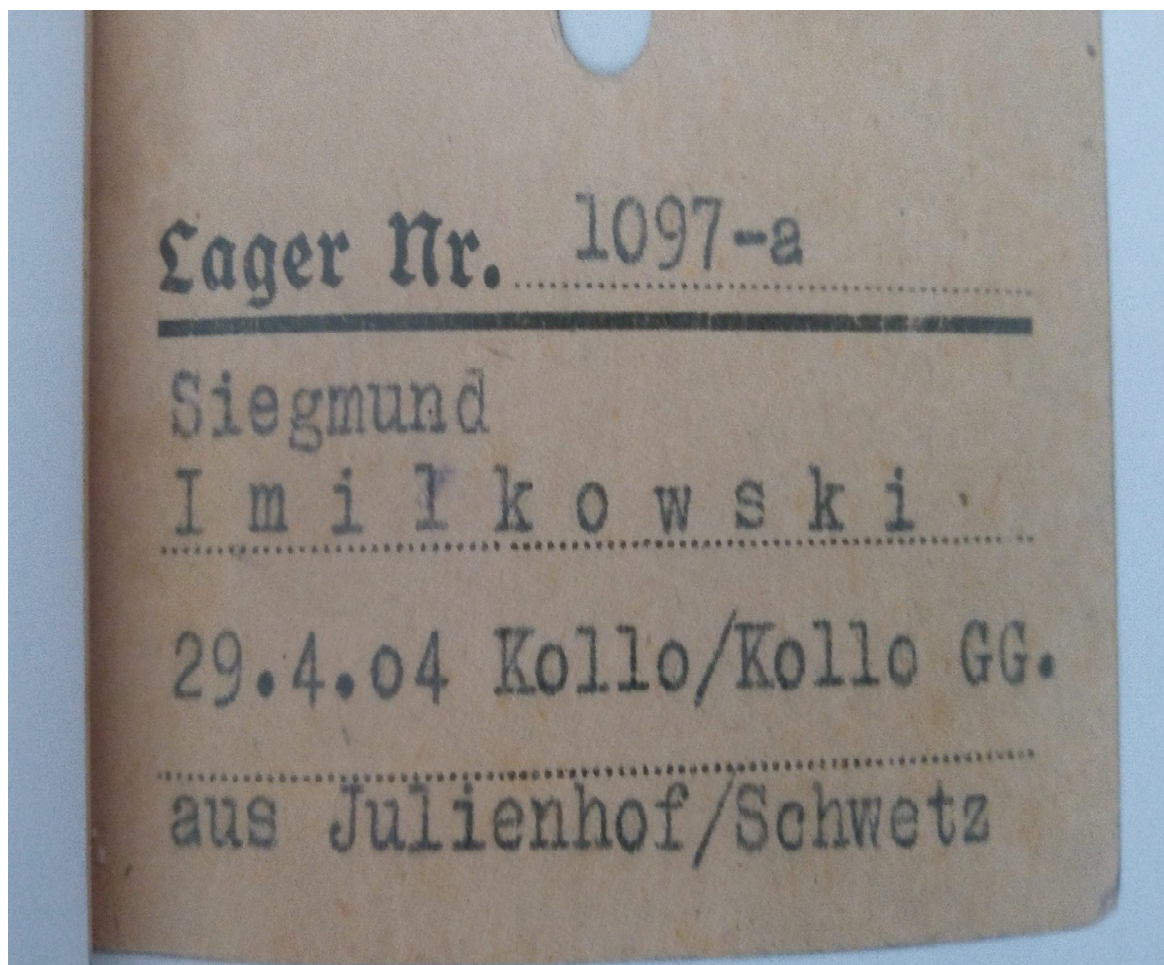
Doświadczenie rozłąki przez dziecięcych więźniów

Przywożone rodziny w krótkim czasie zostały rozdzielone. Rodziców i dzieci powyżej 12 roku życia kierowano do pracy poza obozem do fabryk oraz niemieckich gospodarstw rolnych. Maria Ziemia (1989, s. 448) wspomina: „Po trzymiesięcznym pobycie w obozie matka została wywieziona do Niemiec na roboty przymusowe”. Natomiast w opowieści Marii

wyróżnić można cztery etapy rozdzielenia rodziny. Na początku ojciec Zygmunt zostaje wywieziony do Gdańska, a potem do Leubingen, matkę Irenę – 18 marca 1942 r. wywieziono do pracy do Nowego Stawu. W kwietniu 1942 roku z obozu zabrano siostrę Zosię (6 lat) i brata Zbigniewa (3 lata). Wiktoria Kowalska (babcia Marii), która uciekła przed wywiezieniem, jako bardzo przedsiębiorcza osoba starała się nie tylko odwiedzać swoją rodzinę w Potulicach, ale także dążyła do ich uwolnienia. W obozie pozostały Maria i Halina. 5 kwietnia 1944 roku siostry zostały rozdzielone. Halina została w obozie jako zakładnik. Marię wywieziono na przymusowe prace do majątku w Orłowie. W sierpniu 1944 roku Halinę z obozu zabrała Wiktoria Kowalska, podobnie pojechała po Marię 19 marca 1945 r. W lipcu powrócił do rodziny Zygmunt Imilkowski.

Doświadczenie codziennego życia

Życie w obozie rozpoczęło się od nadania rodzinie numeru. Rodzina Imilkowskich wywieziona 15 grudnia 1941 roku do obozu w Potulicach otrzymała następujący identyfikator Lager nr 1097, a Siegmund Imilkowski 29.04.04 Kollo/Kollo GG. aus Julienhof/Schwetz.



Fot. 4. Numer obozowy nadany Zygmuntowi Imilkowskiemu (autor zdjęcia: A. Molesztak).

Każda rodzina otrzymywała swój identyfikator, zgodnie z którym były wyczytywane na apelu. Apel mógł trwać nawet dwa dni od świtu do zmroku, chociaż większość więźniów wspomina długie apele (Samselki, 1997, s. 47). Po otrzymaniu numeru rodziny umieszczono w baraku. Maria o baraku, w którym zamieszkała rodzina pisze następująco „był prowizoryczny, nieogrzewany. Było w nim tłoczno, zimno i ciemno. Nasza sześćoosobowa rodzina otrzymała powierzchnię ok. 3 metrów kwadratowych. Leżeliśmy na gołej ziemi w barłogu, nie było podłóg. W ścianach były szpary i dziury, nie było okien. Dach był spadzisty, sięgał prawie ziemi. Nie można było stać ani siedzieć, tylko leżeć. Wszystkie rodziny leżały ściśnięte, jedna obok drugiej, mężczyźni, kobiety, dzieci. W baraku nie było wody ani kanalizacji. (...) Dzieci moczyły się, miały biegunkę. Rozprzestrzeniły się szybko insekty, wszy, pchły, dokuczał świerzb”. Taki przekaz występuje także w innych wspomnieniach osób z obozu. Opisywane baraki nosiły nazwę murzyńskich albo „psich bud” ze względu na to, że trudno było w nich chodzić (Samselski 1997).

Po około trzech tygodniach rodzinę przeniesiono do pałacu hrabiny Anieli Potulickiej. Pomieszczenia w pałacu były wysokie, dlatego zbudowano wzdłuż ścian piętro i tak też upchano ludzi na pryzkach. Każda rodzina dostała miejsce od słupa do słupa, podtrzymującego piętro. Jeden metr szerokości, 3-4 metry długości. Było bardzo duszno, nie było można otworzyć okna, nie było stołu, krzesła, ławki, żadnej szafki. Nadchodzący kolejny transport spowodował opuszczenie pomieszczeń pałacu i kilkugodzinne stanie na mrozie, podczas którego sprawdzano obecność. Po sprawdzeniu obecności rodzina otrzymała nowe pomieszczenie. Kolejnym pomieszczeniem rodziny był mały pokój z pokruszoną słomą, w którym umieszczono sześć rodzin.

Po wywiezieniu ojców i matek z obozu małe dzieci umieszczono w obozowej ochronce. Mieściła się w innym budynku, na parterze, w dużej sali z pokruszoną słomą na podłodze. Najwięcej dzieci było od 1 do 6 roku życia. Maria ten okres charakteryzuje następująco: „Małe dzieci płakały, były głodne, chorowały. Bolały je uszy. Miały potem obfite wycieki z uszu i oczu. (...) Dokuczał nam głód. Małe dzieci wołały chlebka, większe żebrały, skomlały, prosiły >>o mały glunek chleba<< bezskutecznie. Dostawaliśmy mały bochenek ciemnego glinianego chleba na kilka osób, pamiętam 8 osób”. Nieustanny głód wspominają inni więźniowie. Marmolada z buraków, wodnista zupa z brukwi, kapusty, komosy, herbata z pokrzyw. Badacze wspominają, że racje żywnościowe były mniejsze niż w obozach koncentracyjnych (Paczoska, 2005, s. 23). Maria jako najstarsza dziewczynka w ochronce, otrzymała zadanie od doktora Szafrąńskiego przyprowadzania dzieci do gabinetu lekarskiego. Wspomina bardzo ciepło doktora, który był dla dzieci czuły, troskliwy. Dawał im po łyżce tranu i cukierki, oddawał Marii własny posiłek.

Warunki życia dzieci i dorosłych w obozie niczym się nie różniły (Smoleń, 1982, s. 123). Warunki higieniczne panujące w Potulicach były bardzo złe. Jednak dzieciom golono włosy, miały możliwość umycia się, był szpital i opieka medyczna. Anna Perlińska pisze o fatalnych warunkach mieszkaniowych, sanitarnych, ciężkiej niewolniczej pracy, niedożywieniu, braku odpowiedniej odzieży, nieogrzewanych pomieszczeniach. Najgorsze były pomieszczenia pałacu oraz prowizoryczne trzy baraki. W nowych barakach znajdowały się ubikacje, umywalnie, centralne ogrzewanie (Perlińska, 1989, s. 183-184; Maliszewski, 1989, s. 177-178). Porównanie obozu w Potulicach i Smukale w oparciu o wspomnienia więźniów prowadzi do wniosku, że warunki panujące w Smukale były jeszcze o wiele gorsze niż w Potulicach. W podobozie w Smukale nie było możliwości mycia, nie golono włosów i nie było żadnej opieki medycznej, co sprzyjało szerzeniu się wszawicy, chorób. Najczęściej wśród więźniów występował reumatyzm, zapalenie nerek, pęcherza, przeziębienia, a u dzieci

angina, dyfteryt, tyfus, szkorbut, zapalenie płuc (Perlińska, 1989, s. 190 i 192). W obozie wybuchło kilka epidemii chorób zakaźnych: tyfus plamisty (styczeń 1942, maj 1943), czerwonka (druga połowa 1942 i pierwsza połowa 1943), gruźlica (styczeń i luty 1944). Przyczyną wystąpienia chorób było wyniszczenie organizmu na skutek niedożywienia i wygłodzenia (Samselski 1997, s. 14).

Doświadczenie relacji z okupantem

W opowieści można zauważyć, mimo okrucieństwa, jasną relację między okupantem a ofiarą, która określa warunki życia i śmierci. Mali więźniowie szybko zdobyli wiedzę, jak należy się zachowywać, aby przeżyć. Zidentyfikowanie, kto jest katem, a kto pomoże, było bardzo ważne. Wspomnienia odnoszą się do określenia, jacy byli Niemcy, personel medyczny, Polacy sprawujący funkcje blokowych kapo. Okazuje się, że żołnierze postrzegani byli jako okrutne osoby znęcające się na więźniach, katujące za najmniejsze przewinienie (np. zjedzenie zebranych jagód). Obraz Niemców-katów, topiących dzieci w beczkach przeciwpożarowych, zmieniają żołnierze obowiązkowi, którzy nie znęcali się nad więźniami. Jednostkowy odmienny obraz relacji z Niemką odsłania także młody więzień. Przekaz ten ukazuje, że kobieta osadzona za brak akceptacji władzy Hitlera pomaga więźniowi, współczuje Polakom. Relacje z personelem medycznym są zróżnicowane. Pielęgniarki w szpitalu pomagają więźniom. Podobnie wspomnienia opisują sytuacje wsparcia i pomocy udzielanej przez Leona Konkolewskiego. „Dr Konkolewski otoczony esesmanami podchodził do każdego więźnia i albo odbierał zwolnienie lekarskie, stwierdzając, że więzień jest zdolny do pracy, albo mu je zostawiał. Mnie zwolnienie odebrał. (...) Przyszedł do mnie barakowy i powiedział, że dr Konkolewski kazał mnie ukryć i do pracy nie wypędzać. Następnej nocy wszystkich chorych, którym nie odebrano zwolnień lekarskich wywieziono do Oświęcimia” (Maria Jankowska z d. Górka, s. 323). Jednak mali więźniowie – jak pisze Maria Bryłowska z d. Imiłkowska – spotkali także w Smukale doktora Rochonia. Dawał dzieciom zastrzyki, po którym były słabe, nie mogły chodzić, a niektóre umierały. Doświadczenia spotkania drugiego człowieka są dla więźniów związane z okrucieństwem lub wsparciem i pomocą. Poprzez konkretne sytuacje więźniowie identyfikują, jakie doświadczenia wiążą się z konkretnymi osobami. Więźniowie określili także relacje z kapo. Pomocy udzielali kapo Jasik, kapo Tomczak, natomiast pozostali byli okrutni (Samselski, 1997, s. 48).

Z niemieckim okupantem wiąże się doświadczenie niewoli, wyższości cywilizacyjnej okupanta, doświadczenie tragizmu własnego cierpienia, doświadczenie widoku śmierci,

doświadczenie poczucia wspólnoty dzieci pozbawionych relacji z rodzicami, brakiem troski, opieki, miłości.



Fot. 5. Karczer w Pałacu (autor zdjęcia: A. Molesztak)

Historia jednej rodziny

Historia Wiktorii Kowalskiej, córki Ireny, zięcia Zygmunta oraz ich czworga dzieci, Marii, Haliny, Zofii i Zbigniewa jest obrazem cierpienia i walki o przetrwanie. Obraz cierpień wojennych towarzyszył rodzinie przez całe życie. Cała rodzina złożona z czworga dzieci i rodziców została 15 grudnia 1941 roku wywieziona do obozu w Potulicach. Z perspektywy czasu wydaje się, że było kilka przyczyn ich wywiezienia do obozu: odmowa podpisania listy narodowościowej przez Wiktorię Kowalską z domu Hauke (ojciec pochodził z tradycyjnej rodziny niemieckich wojskowych z Moguncji), bardzo dobrze prowadzone gospodarstwo, kupione 1930 roku od gospodarza niemieckiego, rozstrzelanie jesienią Leona Kowalskiego, walczącego w Legionach Piłsudskiego i należącego do Związku Zachodniego, aresztowanie i uwolnienie przez gestapo Zygmunta Imilkowskiego, podoficera rezerwy skierowanego do Grodna w kampanii wrześniowej. Ostrzeżony uciekł z kolegami po 17 września i wrócił do rodziny. Gospodarstwo zostało przejęte przez niemieckiego gospodarza a siedmioosobowa rodzina zamieszkała w jednym pokoju z kuchnią we własnym gospodarstwie, na którym pracowała dla nowego właściciela. Losy rodziny opisała Maria a wywiadu udzieliła Halina. Zofia, ze względu na wiek i trzymiesięczny pobyt w obozie, nie pamięta tego okresu.

Wspomnienia wojenne przywoływane przez Marię są przeplatane różnymi wątkami. Zachowana jest chronologia, jednak historie poszczególnych członków rodziny tworzą zamknięte fakty, do których autorka już nie powraca. Opisy przeżyć obrazowane są poprzez zastosowanie przymiotników, charakteryzujących, jaki był ten świat wojny, a z drugiej obfitują w informacje, co się działo w tym czasie. Użycie tych części mowy nadaje opisom dynamiczny i realistyczny charakter.

Doświadczenie procesu osamotnienia

W opowieści można wyróżnić kilka znaczących wątków doświadczenia procesu osamotnienia. W pierwszym okresie rodzina, mimo pozbawienia wolności, domu, nieustannego głodu, zimna, była razem. Jednak członkowie rodziny kolejno opuszczali dzieci. Pierwszy opuszcza rodzinę ojciec Zygmunt, dbający o poczucie bezpieczeństwa i zabezpieczenie bytu materialnego rodziny. Znika z życia obozowego osoba będąca podporą, oazą spokoju, dowódcą. Pozostaje matka opiekunka. W krótkim jednak czasie i ona musi zostawić dzieci. Opiekę przejmuje Maria – najstarsza z rodzeństwa. Na dziesięcioletnią dziewczynkę spada

obowiązek opieki nad młodszym rodzeństwem i chorą już wtedy Haliną. Przez okres miesiąca opiekuje się Zosią i Zbyszkim. Po opuszczeniu obozu przez młodsze rodzeństwo w obozie zostają tylko dwie siostry – Maria i chora Halina. Po dwóch latach, jako już dwunastolatka, Maria zostaje skierowana do pracy. Po wywiezieniu Marii 15.04.1944 do majątku w Orłowie okazało się, że warunki były tam najgorsze, w jakich do tej pory mieszkała Maria. Praca od godziny 7.30 do 20.00. Dziesięć dziewczynek z opiekunką mieszkało w komórce bez okna. Na uklepanej ziemi stały zbite piętrowe łóżka, na środku stół i ławki. Wraz z opuszczeniem kolejnych członków, Maria doświadcza coraz gorszych warunków bytowych. Doświadczenie narastającego opuszczenia, samotności i lęku jest trudne dla dziecka. Pogłębienie tego osamotnienia i cierpienia zwiększyło się pod wpływem znalezienia się w jeszcze trudniejszym położeniu bytowym i emocjonalnym.

Doświadczenie życia w podobozie w Smukale

W czerwcu 1942 roku dzieci z ochronki zostały przewiezione do podobozu w Smukale. Umieszczono je w budynku pofabrycznym. W tym obozie panowały jeszcze gorsze warunki niż w Potulicach. Halina wspomina, że wywieziono je tam, aby wszyscy umarli. W Smukale nie było szpitala. Bardzo dużo dzieci umarło. Dziewczynki wspominają lekarza. Doktor Rachoń dawał dzieciom bolesne zastrzyki. Po otrzymaniu zastrzyku powstawał bolesny obrzęk, dzieci były słabe, nie mogły chodzić. W Smukale zginęło wiele rzeczy osobistych dzieci. W lutym 1943 roku, po 8 miesiącach przewieziono dzieci, które przeżyły obóz w Smukale ponownie do Potulic. Siostry zamieszkały w nowym baraku, z ubikacją, umywalką, było ciepło i widno. „(...) nowe warunki mieszkaniowe były luksusem” (Bryłowska, *Losy rodziny*). W baraku było około 40 dzieci i dwie opiekunki. W tych nowych warunkach zmuszano wszystkie dzieci do pracy. Nie było widzeń. Dzieci przynosiły gałęzie z lasu, zrywały pokrzywę, lebidę na zupę, herbatę. Zbierały jagody, które oddawały wachmanom. Dzieciom sprawdzano języki. Zabarwienie języka świadczyło o jedzeniu jagód, co skutkowało biciem. Dzieci, które były chore, chowały się przed pójściem do pracy, za co były bite. Wachman chwycił dziecko za nogi i głowę wkładał do beczki z wodą.

Doświadczenie choroby przez Halinę

W obozie dzieci bardzo chorowały. Z przekazów wiadomo, że doktor Konkolewski i Szafranski starali się pomagać każdemu więźniowi. Głód, tragiczne warunki wywoływały chorobę

u Haliny, którą zabrano do lagrowego szpitala. Okazało się, że jest ciężko chora, ma wysoką temperaturę, a po zapaleniu płuc gromadziła się ropa. Halina wspomina ściągnięcie ropy dużą strzykawką. Dwóch pielęgniarzy trzymało ją, a lekarz ściągał ropę. Doktor Konkolewski zdecydował się na przewiezienie Haliny do szpitala w Bydgoszczy (aktualnie Szpital Uniwersytecki im. dr Jurasza), w którym miała ściąganą ropę. Dziewczynkę do szpitala zabrała karetka. Leżała w szpitalnej izolatce: „koło łóżka stały 2 butelki, do których wchodziły rurki, które były połączone z płucami od strony pleców” (Halina, *Wywiad*). W kwietniu 1942 roku dziewczynka wróciła ze szpitala w Bydgoszczy. Po powrocie do obozu Halina otrzymywała tran, żelazo i obiad ze szpitala, czasami mleko. Życie zawdzięcza doktorowi Konkolewskiemu, który pomógł jej nie tylko odzyskać zdrowie, ale ochronił ją przed zabiciem przez Niemców, ukrywając w szafie oraz informując o jej śmierci. Opis tej sytuacji pokazuje, że nawet w tych bardzo trudnych warunkach polskim lekarzom udawało się pomagać więźniom.

Doświadczenie sacrum jako wartości woli walki – modlitwa o przetrwanie.

Człowiekowi w życiu pomaga nadanie mu sensu. Rodzina mimo wielu trudności wierzyła, że do siebie powróci. Ufność w ponowne spotkanie wzmocnione było wiarą w Boga. Ocalenie z sytuacji traumatycznych, zagrożenia życia i zdrowia upatruje seniorka rodu Wiktoria Kowalska, jej córka, a potem wnuki w Opatrzności Bożej. Modlitwa do Matki Bożej pozwalała znieść cierpienie, rozłąkę, chroniła przed niebezpieczeństwem. Pierwsza sytuacja dotyczy uczestniczenia całej rodziny we mszy świętej w dniu wyjazdu ojca na wojnę, następnie jego ocalenie z aresztowania przez Gestapo. Oddanie dzieci pod opiekę Matki Bożej Irena Imiłkowska uczyniła w dniu wywiezienia na roboty. Nakazała dzieciom modlitwę do Matki Bożej, dzięki której wszyscy ocaleją. Opieka nad rodziną to także uniknięcie śmierci podczas nalotów i zaważenia ściany fabryki, których doświadczył Zygmunt Imiłkowski. W domu nie było nic, ani mebli, ani konia pieniędzy, ale wszyscy nie czuli już głodu. Wsparcie, radość i spokój rodzina odnajdywała w modlitwie (Bryłowska, *Losy rodziny*). Konstancy Łojewski we wspomnieniach także zwraca uwagę na wiarę. Mimo wyśmiewania, modlił się odmawiając różaniec (1989, s. 352). Modlitwa pozwalała mu znieść warunki, w jakich przebywał. Maria Wasik z d. Gackowska wspomina: „Mama była u kresu sił. Braciszek Kazimierz miał wygląd małego trupa. Naszą nadzieją była tylko modlitwa. Przez cały październik odmawialiśmy różaniec (Samselski, 1997, s. 104). Odwołanie się do doświadczenia duchowego pozwala rodzinom funkcjonować w trudnych warunkach życiowych.

Podsumowanie

Dorastanie w obozie koncentracyjnym, bez poczucia bezpieczeństwa, z doświadczeniem głodu, bólu, katowania drugiego człowieka, śmierci, pozbawione troski, miłości jest nieopisaną trudną traumą. Doświadczeń obozowych nie można zapomnieć.

Na pomniku w Potulicach ku pamięci i czci dzieci pomordowanych w obozie wyryto fragment wiersza Krzysztofa Kamila Baczyńskiego *Elegia o chłopcu polskim 20.03.1944*

Wyuczili cię, syneczku, ziemi twej na pamięć ...
Odchowali cię w ciemności, odkarmili bochnem trwóg,
przemierzyłeś po omacku najwstydlwsze z ludzkich dróg.

Osoby ocalałe z obozu spotykają się każdego roku w ostatnią sobotę kwietnia w Potulicach, oddając hołd zmarłym towarzyszom swojej niedoli. Część z więźniów opisała swoje doświadczenia życiowe w opowiadaniach, które są świadectwem doznanych z jednej strony krzywd, lęku, a z drugiej siły wzajemnej pomocy i przetrwania. Przywoływane reminiscencje, mimo upływu lat, są nadal trudne dla więźniów. Halina, której wspomnienia zostały opisane, ma dzisiaj 86 lat i nigdy nie oglądała filmu z udziałem niemieckich żołnierzy. Obraz wojny przywołuje trudną przeszłość. Autorka artykułu jako dziecko nie mogła zrozumieć, dlaczego jej mama Halina wychodzi, kiedy ogląda film *Stawka większa niż życie, Czterech pancernych i pies?* Nawet ten film dla osoby z obozu Potulice jest przywołaniem lęku, głodu i cierpienia. Po wojnie nikt nie myślał o terapii dla osób powracających z obozów. Niektórzy więźniowie poczucie bycia ofiarą przemocy odczuwają przez całe życie. Można zadać pytanie: Czy kiedykolwiek mieli poczucie bycia wolnym?

Bibliografia

- Bryłowska M., *Losy rodziny Imilkowskich. Rękopis*.
- Bryłowska M. (2009), *Rozdzielenie członków rodziny na skutek wydarzeń historycznych*, [w:] *Wojenne rozstania*, Muzeum Historii Polski, Warszawa
- Gilad B., Theiss W. (2018), *Dokumenty opowiadają rodzinną historię – co przekazujemy trzeciej generacji*, [w:] M. Michalak (red.), *Prawa dziecka wczoraj, dziś i jutro – perspektywa korczakowska. Tom III*. Warszawa.
- Jastrzębski W. (1967), *Potulice hitlerowski obóz przesiedleńczy i pracy 1941-1945*, Bydgoszcz.
- Jastrzębski W. (2017), *Okupacyjne losy ziem polskich wcielonych do III Rzeszy (1939-1945)*, WSG, Bydgoszcz.
- Jastrzębski W., Jaszowski T. (1968), *Potulice oskarżają*, Bydgoszcz.

- Jaszowski T. (1989), *Działalność organizacyjna obozu w Potulicach w latach 1941-1945*, [w:] L. Janiszewski (red.), *Obozy hitlerowskie na Pomorzu zachodnim i gdańskim w latach drugiej wojny światowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Kaźmierska K. (1999), *Doświadczenia wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa
- Lasik A. (2005), *Status obozu w Potulicach w latach 1942-1945 na tle obozów podlegających Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy i Inspektoratowi Obozów Koncentracyjnych*, [w:] A. Paczoska, *Obóz w Potulicach – aspekt trudnego sąsiedztwa polsko-niemieckiego w okresie dwóch totalitaryzmów*, Wydawnictwo Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz.
- Lowenthal D. (1991), *Przeszłość to obcy kraj*, „Res Publica”, nr 3, s. 6-22.
- Maliszewski B. (1989), *Baraki murzyńskie w obozie Potulice*, [w:] L. Janiszewski (red.), *Obozy hitlerowskie na Pomorzu zachodnim i gdańskim w latach drugiej wojny światowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945*. Informator Encyklopedyczny 1979, PWN, Warszawa
- Orski M. (1989), *Status prawny obozów pracy wychowawczej w Potulicach, Smukale i Toruniu (w porównaniu do obozu w Stutthofie w okresie od 1 października 1941 do 7 stycznia 1942 roku)*, [w:] L. Janiszewski (red.), *Obozy hitlerowskie na Pomorzu zachodnim i gdańskim w latach drugiej wojny światowej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Paczoska A. (2005), *Obóz w Potulicach i jego rola w eksterminacji mieszkańców Pomorza w czasie II wojny światowej*, [w:] A. Paczoska, *Obóz w Potulicach – aspekt trudnego sąsiedztwa polsko-niemieckiego w okresie dwóch totalitaryzmów*, Wydawnictwo Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz.
- Perlińska A. (1989), *Zdrowotność w obozie w Potulicach*, [w:] L. Janiszewski (red.), *Obozy hitlerowskie na Pomorzu zachodnim i gdańskim w latach drugiej wojny światowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Podrański J. (1989), *Źródła i san badań nad obozem hitlerowskim w Potulicach*, [w:] L. Janiszewski (red.), *Obozy hitlerowskie na Pomorzu zachodnim i gdańskim w latach drugiej wojny światowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Samselski T. (1997), *Żywi i martwi o hitlerowskim obozie Potulice 1941-1945*, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz.
- Smoleń K. (1982), *Dzieci w obozach koncentracyjnych, gettach, ośrodkach zagłady i innych obozach hitlerowskich*, [w:] Cz. Pilichowski (red.), *Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej*, PWN, Warszawa.
- Theiss W. (1996), *Zniewolone dzieciństwo*, Wydawnictwo Żak, Warszawa
- Witkowska L. (2011), *Potulicki obóz przesiedleńczy i pracy w okresie okupacji hitlerowskiej 1941–1945*: <https://histmag.org/Potulicki-oboz-przesiedlenczy-i-pracy-w-okresie-okupacji-hitlerowskiej-1941-1945-5427>, (dostęp, 6 lipca 2019)
- Wspomnienia więźniów obozowych* (1989), [w:] L. Janiszewski (red.), *Obozy hitlerowskie na Pomorzu Zachodnim i Gdańskim w latach drugiej wojny światowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego. Szczecin.
- Maria Chylarecka z d. Wojczyńska, Urszula Gacka, Adam Groblewski, Konstanty Łojewski, Maria Ziemia.

Elwira Kryńska

Uniwersytet w Białymstoku

Losy dzieci Białostoczczyzny w warunkach totalitaryzmu sowieckiego i niemieckiego w latach II wojny światowej

The Fate of the Children of Białystok under Soviet and German Totalitarianism during World War II

S u m m a r y : The purpose of this chapter is to describe the fate of the children of the Białystok region under Soviet and German totalitarianism during World War II. These two powers conducted a policy of expansive militarization, leading to terrifying crimes, exemplified by the extermination of the Jewish and Polish populations. The lethal machinery of Hitler and Stalin did not spare children. The ruling regimes were equally ruthless and criminal towards children, not only violating fundamental rules of war, but also failing to observe the most universal human rights. Both the Nazi and Soviet occupiers deprived Polish children of the right to education, the right to normal physical development, the right to organize any form of social life, the right to their own nationality, and the right to life.

Out of the total number of children who died in the Białystok region in 1939–1944 as a result of activities of the German and Soviet occupying powers, only about 10% died as a result of direct warfare. The overwhelming majority were victims of repressive operations. What is most shocking is the fact that small children aged from several days to 14 years old were treated with particular cruelty, about 72% of whom died, while the remaining 28% were young people aged 14 to 18.

K e y w o r d s : Białystok region, children, extermination, terror, World War II

Wprowadzenie

Białostoczczyzna doświadczyła w latach II wojny światowej dwóch totalitarnych okupacji – sowieckiej i niemieckiej. Dały one początek ekspansywnej militaryzacji, doprowadzając do przerażających zbrodni, których przykładem są eksterminacja ludności żydowskiej i polskiej w czasie okupacji niemieckiej czy masowe deportacje i rozstrzeliwania Polaków w czasie okupacji sowieckiej. Śmiercionośna machina władzy Hitlera i Stalina nie ominęła dzieci. Panujące reżimy wobec dzieci były równie bezwzględne i zbrodnicze, nie przestrzegano nie tylko podstawowych praw wojennych, ale najnormalniejszych praw ogólnoludzkich. „Okupant hitlerowski [i sowiecki – przyp. E.K.] pozbawił /.../ dzieci polskie prawa do nauki, prawa do normalnego rozwoju fizycznego, prawa do organizacji jakiegokolwiek formy życia społecznego, prawa do rozwoju, prawa do swej własnej narodowości, prawa do życia” (Hrabar, Tokarz, Wilczur, 1979, s.31). Stąd też celem artykułu jest deskrypcja losów

dzieci Białostoczczyzny w warunkach totalitaryzmu sowieckiego i niemieckiego w latach II wojny światowej. Temat ten podjęłam nie tylko ze względów moralnych, pragnąc złożyć hołd, polskim dzieciom cierpiącym *za winny niepopelnione* (Wasilewska, 1945), ale również z tego powodu, aby odnowić pamięć o tym, co *kładło się tragicznym cieniem na losach dzieci*. Jest to problematyka wciąż niewystarczająco rozpoznana. Poważna przeszkoda w pracach badawczych nad zbrodniami niemieckimi popełnionymi na nieletnich obywatelach Polski jest konsekwencją zniszczenia większości dokumentów lub wywiezienia ich z ziem Polski przez aparat hitlerowski w celu zatarcia śladów popełnionych zbrodni (Hrabar i in., 1979, s.107). Dotyczy to zwłaszcza rabunku i germanizacji polskich dzieci.

Według Jacka Wilczura¹⁸³, po części niepełna diagnoza dzieci, które były ofiarą rabunku, związana jest z przerwaniem w 1950 roku akcją sprowadzania do kraju zrabowanych dzieci.

Jacek Wilczur uważa, że: „Akcję sprowadzania dzieci przerwaliśmy z parszywych powodów /.../ bo polskim władzom zależało na tym - i zależy im do dzisiejszego dnia - żeby żyć w jak najlepszej komitywie z Niemcami". Równocześnie dodaje, że „należy wrócić do spraw, których nie udało się państwu - dokończyć tuż po wojnie. Dobre stosunki z Niemcami mogą się przydać w rozpoczęciu rzeczowej dyskusji na temat losów zrabowanych i zgermanizowanych dzieci, zwłaszcza że wiele z nich przecież do dziś nic nie wie o swojej przeszłości” (Karpińska-Morek, Raport *Zrabowane dzieci*, Interia Fakty).

Istnieje też potrzeba rozszerzenia badań o losy dzieci pod jurysdykcją sowiecką oraz o skutki psycho – fizyczne uwikłania dzieci w wydarzenia wojenne. Natomiast przyczyny powszechnego milczenia wokół sytuacji dziecka na wschodnich obszarach II Rzeczypospolitej, okupowanych w latach 1939 – 1941 przez Związek Sowiecki, są powszechnie znane.

Dopiero początek lat dziewięćdziesiątych przyniósł w badaniach nad stratami osobowymi pod okupacją sowiecką istotne zmiany. Ukazały się zbiory dokumentów i materiałów, prace studyjne i monograficzne, relacje, pamiętniki i wspomnienia. Godną uwagi

¹⁸³ Profesor Jacek Wilczur pochodzi ze Lwowa. Tam hitlerowcy wymordowali mu rodzinę. Został sam. Na ścianie ma portret rodziców. Próbuje się nie wzruszać, gdy opowiada o bliskich. Uznaje, że nie wypada. Po śmierci najbliższych - jako 15-latek - zgłosił się do Armii Krajowej. Został egzekutorem. Jak mówi, zabijał za mamę i braci. Karpińska-Morek, E. Raport *Zrabowane dzieci*. Prof. Jacek Wilczur: *Akcję sprowadzania dzieci przerwaliśmy z parszywych powodów* Interia Fakty <https://fakty.interia.pl/raporty/raport-zrabowane-dzieci/artykuly/news-prof-jacek-wilczur-akcje-sprowadzania-dzieci-przerwalismy -z-,nId,2469891> /data dostępu: 28.06.2019/.

jest praca źródłowa wydana pod redakcją Tadeusza Walichnowskiego (1989), Andrzeja Szcześniaka (1990), Zbigniewa Siemieszko (1991). Należy też przypomnieć monografie Bolesława Grzesia (1995) oraz Wiesława Thaisa (1999, s.8), który uwzględnił „/.../ socjalizacyjne, edukacyjne, czy kulturowe skutki wojennych sytuacji skrajnych, /.../ które podobnie jak zbrojne konflikty: niszczą, degenerują lub wybitnie ograniczają rozwój młodego pokolenia”.

Ograniczyłam się do przypomnienia najważniejszych pozycji z tego zakresu, ponieważ były swoistym drogowskazem w przygotowaniu publikacji, którą wzbogaciłam także o badania własne w białostockich archiwach i w Archiwum Wschodnim. Ponadto *poszukiwałam prawdy* w niezależnym miesięczniku historycznym „Karta”, w całości poświęconym problematyce „wschodniej”. Najważniejszą przeszkodą w tych badaniach jest ogromna rozbieżność danych liczbowych, podawanych przez różne źródła.

Teren badań

Polacy 1 września 1939 roku od wczesnych godzin rannych zmagali się z napaścią hitlerowską, a 17 września 1939 r. zostali też zaskoczeni zdecydowaną agresją sowiecką. Armia Czerwona, na mocy tajnego protokołu dołączonego do niemiecko-sowieckiego paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., przekroczyła wschodnią granicę Rzeczypospolitej Polskiej, przesuując granice swojego państwa o 200-300 km w głąb obszarów Polski.

Niepolaska ludność Kresów witała wkraczającą Armię Czerwoną wręcz z entuzjazmem, wierząc, że niesie im ona wyzwolenie.

„Podział łupów ustaliła umowa niemiecko-sowiecka, podpisana w dniu 28 września. Linie demarkacyjną wyznaczono na Bugu i Sanie, dokąd wycofały się oddziały Wehrmachtu. Ze względów praktycznych linię tę traktowano jako stałą granicę. Każdy z okupantów zabrał się do przeprowadzenia radykalnych reform politycznych w podległej sobie strefie okupacyjnej” (Davies, 2007, s.904).

W wyniku zawartej umowy z 28 września 1939 r Związek Sowiecki, zagarnął ok. 52% terytorium II Rzeczypospolitej, leżące na wschód od linii rzek: Pisy, Narwi, Wisły i Sanu, tj. około 200 tys. km² /z Wilnem i Lwowem/, a tereny na zachód od tej linii zostały przeniesione do niemieckiej strefy wpływów. Po stronie sowieckiej znalazło się ponad 50% przedwojennego państwa polskiego (łącznie z województwem białostockim), zamieszkałego przez około 14,3 mln ludności, z czego Polacy stanowili około 6,5 mln (Michalik, oprac., 1991, s. 545).

Należy przypomnieć, że województwo białostockie zostało utworzone 2 sierpnia 1919 roku (Dziennik Praw Nr 65, poz. 395, s. 698) i graniczyło od północnego wschodu z okręgiem wileńskim, od wschodu z nowogródzkim, od południowego wschodu z poleskim, od południa z lubelskim, od zachodu z warszawskim, oraz od północnego zachodu z Niemcami (Prusami Wschodnimi) i od północy z Litwą. Jego obszar w okresie międzywojennym ulegał zmianom¹⁸⁴. Ostatnia zmiana województwa białostockiego została dokonana 1 kwietnia 1939 roku. Wówczas włączono do obszaru województw warszawskiego z województwa białostockiego powiaty: ostrołęcki, ostrowski i łomżyński (Dziennik Ustaw 1938, nr 27, poz. 204). W tym czasie obszar województwa białostockiego zajmował powierzchnię 25 995 km² i obejmował 10 powiatów: augustowski, białostocki /grodzki/, białostocki, bielski, grodzieński, sokólski, suwalski, szczuczyński, wołkowyski, wysokomazowiecki.

Według spisu ludności z 1931 roku województwo białostockie zamieszkiwało 1 mln 643,5 tys. osób. Gęstość zaludnienia wynosiła 51 osób na 1 km². Miasto Białystok jako stolica województwa liczyło 91 tys. mieszkańców, biorąc pod uwagę liczbę mieszkańców było trzynastym miastem w Polsce i dziewiątym z kolei miastem wojewódzkim (Rocznik Statystyczny, 1938).

Według spisu ludności z 1931 roku w województwie białostockim narodowość polską deklarowało 67,9%, białoruską 12,5%, żydowską 11,9%, rosyjską 2,1%, niemiecką 0,4%, ukraińską 0,2%, inni 0,7% (Mały Rocznik Statystyczny, 1939, s. 21)¹⁸⁵. Z tego względu w województwie białostockim co trzeci mieszkaniec określał swój język ojczysty jako niepolSKI. Przy czym ponad 38% mieszkańców miast stanowili Żydzi, zaś 21,1% mieszkańców wsi – Białorusini (Rocznik Statystyczny, 1938). Na tle kraju w województwie białostockim można

¹⁸⁴ Sierpniową ustawą Sejm podzielił byłe Królestwo Kongresowe na pięć województw: Warszawskie, Łódzkie, Kieleckie, Lubelskie i Białostockie (Dziennik Praw Nr 65, poz. 395, s. 698). Utworzone województwo białostockie liczyło 1.362.884 mieszkańców i obejmowało 12 powiatów: Augustów, Białystok, Bielsk, Kolno Łomża, Ostrów, Ostrołęka, Sejny, Suwałki, Sokółka, Szczuczyn, i Wysoko-Mazowieckie (Dziennik Urzędowy Województwa Białostockiego 1921, nr 1 (rok 1), z dnia 1 stycznia 1921 r., s.1; Dziennik Praw Nr 65, poz. 395, s. 700). Dwa lata później - 19 lutego 1921 roku, do województwa białostockiego przyłączono jeszcze powiaty: grodzieński, wołkowyski i białowieski (Dziennik Ustaw Nr 16, poz. 93, s. 216). Województwo obejmowało w przybliżeniu obszar współczesnego województwa podlaskiego i zachodnią część obwodu grodzieńskiego na Białorusi.

¹⁸⁵ Mały Rocznik Statystyczny, Warszawa 1939, s. 21. Zbigniew Landau i Jerzy Tomaszewski podają, że w 1931 roku Polacy stanowili nie więcej niż 65%. Najliczniejszą mniejszością byli Ukraińcy (około 16%), potem Żydzi (poniżej 10%), Białorusini (ponad 6%), Niemcy (2%), pozostałe grupy narodowościowe Litwini, Czesi, Rosjanie, Słowacy, Cyganie, Karaimowie (około 1%). Landau, Z. i Tomaszewski, J. (1984), *Polska w Europie i świecie (1918-1939)*, Warszawa, s. 53-54; Leczyk, M. (1988), *Oblicze społeczno-polityczne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa, s. 70.

odnotować wyższe wskaźniki mniejszości narodowych, o 4,5% ludności deklarującej narodowość żydowską, o 5,1% ludności białoruskiej, 0,4% ludności litewskiej.

Na podstawie umowy sowiecko-niemieckiej z 28 września 1939 roku, województwo białostockie rozszerzono o powiaty łomżyński i zambrowski, które zostało przekazane Rosji sowieckiej. Na całym obszarze województwa, poza powiatem suwalskim włączonym do Prus Wschodnich, powołano do życia władzę radziecką, a Białostoczczyznę potraktowano jako część Białorusi, i włączono do ZSRR. Stan ten trwał prawie dwa lata, do 22 czerwca 1941 roku, kiedy to Niemcy hitlerowskie napadły na Związek Sowiecki i już w pierwszych dniach wojny zajęły terytorium Białostoczczyzny i wyodrębniły zgodnie z dekretem „Fuhrera” z dnia 22 lipca 1941 r. trzecią jednostkę administracyjną „Bezirk Białystok” /Okręg Białystok/. Z tego względu losy województwa białostockiego w latach II wojny światowej kształtowały się inaczej niż pozostałych ziem Polski.

Losy białostockich dzieci pod okupacją sowiecką. Masowe deportacje i ich liczebność

Rosjanie weszli do Polski z zamiarem zsowietyzowania ziem wschodnich. Narzucony siłą militarną ustrój sowiecki i związane z tym zdarzenia dopełniały już tylko tło do właściwego rozumienia reżimu stalinowskiego – bezwzględnej zemsty na Polsce i Polakach: *za polską niepodległość, za przegraną sowiecką w wojnie polsko-bolszewickiej lat 20, za usunięcie wreszcie ostatecznej bariery w rozprzestrzenianiu się ruchu komunistycznego na Europę i świat...*

Sowiecki model życia społecznego i jednostkowego wprowadzано dokonując eksterminacji przywódczych grup społeczeństwa polskiego: ziemiaństwa i inteligencji oraz masowych deportacji w głąb ZSRR, obejmujących setki tysięcy rodzin inteligenckich, wojskowych, policji i bogatszych rolników. Równocześnie w celu dokonania przeobrażeń mentalności indywidualnej i zbiorowej Polaków prowadzono nasiloną indoktrynację polityczną łącznie z całkowitym uzależnieniem kultury i nauki od rządzącej partii bolszewickiej. Niejako dopełnieniem tej deprecjacji społecznej w sowieckiej strefie okupacyjnej była przeprowadzona w dniach 20 – 21 grudnia 1939 r. przymusowa wymiana polskich pieniędzy na ruble. Przy czym dokonano ograniczenia wymiany do 300 złotych na osobę, co zrujnowało Polaków posiadających większe zasoby gotówki (Chwalba red., 2000, s.699). Oprócz tego prowadzono rewizje, konfiskaty i różnego rodzaju obowiązkowe świadczenia, które doprowadziły do nędzy większość rodzin (Michalik red., 1993, s.498). Dokonano też dalszej wzmożonej inkorporacji

ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w skład BSRS i ZSRR w praktyce oznaczało to obowiązkowe prawo nadania obywatelstwa sowieckiego całej społeczności kresowej. Prawne nadanie obywatelstwa pociągało za sobą przyznanie ludności zamieszkującej tereny zajęte we wrześniu 1939 r. przez Armię Czerwoną, sowieckich dowodów tożsamości – paszportów. Decyzję w tej sprawie 30 grudnia 1939 r. wydała Rada Komisarzy Ludowych ZSRR. Wytyczne z przeprowadzeniem procesu paszportyzacji 16 lutego 1940 roku przygotował Komitet Centralny KP(b)B, a 28 lutego 1940 roku Komitet Obwodowy KP(b)B. Był to najskuteczniejszy proces rejestracji obywateli. Brak dowodu tożsamości oznaczał natychmiastowe aresztowanie. W terenie przyznawania paszportów przeprowadzały oddziały milicji przy współpracy z NKWD (Śleszyński, 2000, s.131 -132).

W ten sposób w ciągu 21 miesięcy okupacji zostały zapoczątkowane, a często dokonane zmiany społeczne, kulturowe, ekonomiczne i narodowe. Ogromna część deportowanych – jak się ocenia około jednej trzeciej – nie powróciła już do kraju.

Deportacje *antyradzieckiego elementu* prowadzono na podstawie *Instrukcji o trybie przeprowadzenia deportacji antyradzieckiego elementu*, załączonej do *Rozkazu NKWD ZSRR Nr 001223* sygnowany z 11 października 1939 r., z której wynikało, że było to zadanie *dużej wagi państwowej* i dotyczyło w pierwszej kolejności przedstawicieli inteligencji skupionych wokół organizacji politycznych, związków zawodowych, stowarzyszeń kulturalno-oświatowych i naukowych. Ich członkowie otrzymywali wyroki skazujące na łagier, ciężkie roboty lub karną zsyłkę – po prostu dlatego, że naród polski „uważany był za odwiecznego wroga swoich rosyjskich władców” (Davies, 2007, s. 911).

Pierwsza wielka akcja deportacyjna została przeprowadzona w nocy z 9 na 10 lutego, następna z 12 na 13 kwietnia, kolejna z 29 na 30 czerwca 1940 r. i ostatnia 22 maja do 13 czerwca 1941 roku, a zatem tuż przed wybuchem wojny niemiecko – rosyjskiej.

„/.../ właśnie Hitler wojnę przeciw nam zaczął. /.../ Okazało się, że sztab już uciekł z miasta, a pułk nasz na dworzec skierowano. /.../ przekonałem się, że żadnych naszych władz już nie ma. Wszyscy pouciekali. I kiedy oni zdążyli – pojęcia nie mam! Ani Komendantury nie ma, ani NKWD. Tylko ciężarówki jeszcze jeżdżą i Polaków na dworzec według spisów wożą. Wiadomo rozkaz władz spełniają, bo chyba nie był odwołany. A władze dawno fju-fju! Śladu nie ma po nich” (Piasecki, 1990, s.85).

Procedura zabierania z domu w zasadzie miała typowy przebieg:

„kołatanie do drzwi i okien wrywało dzieci z ich spokojnego snu. Przed domem, obstawionym żołnierzami i milicją, stały sanie, warczały auta, a do mieszkań wpadali uzbrojeni enkawudziści i przedstawiciele miejscowej władzy. Żądali oddania broni. Grozili ojcu rewolwerem i krzyczeli na pobladłą matkę. /.../ Rozpoczęła się rewizja, w czasie której nikomu nie wolno było ruszyć się z miejsca.

Przerażone dzieci patrzyły, jak otworem stawały wnętrza szaf i kufrów, jak na ziemię padały ubrania, bielizna i inne drobiazgi. Po chwili dom cały wyglądał jak pobojowisko: powywracane meble i rozrzucona pościel, na podłodze rozsypana mąka, cukier stopy książek i papierów, stłuczone szkło.

Po rewizji krótki rozkaz: przygotować się do drogi” (Wasilewska, 1945, s.7).

Płaczące dzieci uspakajali obietnicą, iż będzie im dobrze, będą się uczyć, bowiem „Na ziemi sowieckiej żadne dziecko nie doznało krzywdy” (Wasilewska, 1945, s.7).

Do pakowania pozostawiano 30, a nawet 15 minut. Nie zwracano uwagi na ciężko chorych, małe dzieci, które matki pragnęły zostawić u swoich lub znajomych, kobiety w ostatnim stadium ciąży, starców. Zabierano nie tylko osoby wymienione w wyroku, ale krewnych, służące, znajomych znajdujących się w miejscu porwania („*W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali...*”, 1990, s.471).

W ciągu niespełna półtora roku sowieckiej jurysdykcji tysiące dzieci przeżyły swój pierwszy strach i musiały opuścić swoje ogniska domowe. Czteroletnia Sabinka zaniemówiła i dopiero po wielu dniach odzyskała głos. Jędrzek przez długi jeszcze czas na widok mundurów dostawał konwulsji, zaś 10-letni Staś wraz z małą siostrzyczką – płakał, choć „mama pocieszając, że wnet powrócimy do ojczyzny i że nie wypada Polakom płakać”. (Wasilewska, 1945, s. 10).

Droga na zesłanie odbywała się w tragicznych warunkach sanitarnych. Dwutrytygodniowa podróż w nieopalonych wagonach bydłych w czasie ostrej zimy, w lutym 1940 roku. Głód, choroby, brud, wyczerpanie dziesiątkowały zesłańców już w czasie transportu. Ofiarą padały przeważnie dzieci, starcy i chorzy (Królikowski, 1960, s.25 – 26).

Niestety wciąż trudno – w obecnym stanie badań podać dokładne liczby wywiezionych z województwa białostockiego dzieci.

Natomiast wiadomo, że z samego Białegostoku wywieziono ogółem około 10 000 ludności, zaś z okolic Białegostoku, Lidy, Grodna, Wilna deportowano ponad 300.000.

„Białystok, obok Lidy i Brześcia był centralnym punktem wywózki w rejonie północno-wschodnim Polski. Tu kierowano po kilka składów pociągów dziennie, liczących po 60 wagonów. W każdym wagonie zamykano po około 50 osób. Ludzi wywożono według listy ustalonej /.../ przez miejscowych aktywistów”(Nettem, 1978, za: Walichnowski, red.,1989, s. 158,156).

Najważniejszą przeszkodą w badaniach losu wywiezionych na wschód polskich dzieci jest ogromna rozbieżność danych liczbowych, podawanych przez różne źródła. Prezentowane dane szacunkowe deportowanej w głąb ZSRR polskiej ludności wahają się od kilkuset tysięcy do 1,7 miliona, co oznacza dość niezwykłą skalę niewiedzy.

Rozbieżności w prezentowanych szacunkach, mogą być spowodowane pomieszaniem pojęć: „Polacy”, „obywatele polscy”, „ludność polska”, a także trudnościami wynikającymi z ograniczonej bazy źródłowej oraz zacieraniem w pamięci faktów i zdarzeń z powodu upływu lat. Różnice w danych szacunkowych mogą być też spowodowane tym, że w czasie czterech masowych deportacji, zabierano ludzi po prostu z domów, albo z ulicy, nie zaś z miejsc odosobnionych, jak areszt czy obóz jeniecki. W ciągu jednej nocy pustoszały wtedy całe wioski i ulice miast.

Pierwsze polskie obliczenia deportowanych podjęto od razu, w 1940 roku. Były one przeprowadzone przez dwoje emisariuszy Związku Walki Zbrojnej: Aleksandra Klotza /*dr. Henryka Urbańczyka*/ i Wandę Ptaszkównę /*Kamile Argasińską*/.

Sporządzony przez A. Klotza jesienią 1941 roku raport w sprawie Polaków wysiedlonych do ZSRR, przez wiele dziesięcioleci stanowił punkt odniesienia dla kolejnych badaczy.

A. Klotza wyróżnił trzy zasadnicze grupy polskich zesłańców. Pierwsza grupa to – jeńcy wojenni, druga – aresztowani i trzecia, najbardziej liczna – wywiezieni /zesłani w trybie administracyjnym/.

W pierwszej kolejności /10 lutego 1940/ zesłano osadników wojskowych, urzędników, kupców, ziemian i rolników. Razem – według dość skrupulatnych obliczeń – około 250 tysięcy ludzi, w tym około 100 tysięcy dzieci. Zesłaniu podlegały całe rodziny. Przy czym w razie nieobecności rodziców w domu, w tragicznym dniu branki, porywano dzieci. Wypadków zsyłania na Sybir samych dzieci, często poniżej 10 roku życia, było bardzo dużo.

Łącznie według obliczeń A. Klotza, w wyniku trzech przeprowadzonych deportacji wywieziono w głąb ZSRR 650 tysięcy mężczyzn, 450 tysięcy kobiet i 300 tysięcy dzieci do lat piętnastu. Tragizm sytuacji pogłębiał fakt, iż matki ładowano do innych transportów, a do innych dzieci. Matki pozostawiały tysiące dzieci, ratując je przed wywiezieniem pod opieką przygodnie spotkanych ludzi (*Obliczenia Klotza*, 1994, s.107 – 109).

Natomiast w oficjalnym wydawnictwie ambasady polskiej w Waszyngtonie z 1943 roku /*Polish-Soviet Relations 1918 – 1943. Official Documents*/ liczbę wywiezionych szacowano na ponad 1 milion osób (Walichnowski, red. 1989, s.16). Wśród ofiar deportacji, według obliczeń władz polskich znalazło się około 140.000 dzieci, z czego 40.000 zmarło podczas transportów i na wygnaniu (Wasilewska, 1945, s.92). Największa śmiertelność była wśród niemowląt. Dzieci, które w czasie transportu „zamarzały w wagonach, były wyrzucane w czasie biegu pociągu prosto w śnieg, lub do rzeki pokrytej lodem” („*W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali...*”, 1990, s.67).

Stanisław Kot w rozmowie z Amerykańskim Czerwonym Krzyżem stwierdza, że łącznie liczbę deportowanych Polaków oszacowano na 1.500.000 osób, bez uwzględnienia 400.000 uchodźców żydowskich polskiego obywatelstwa, którzy po ucieczce z centralnej Polski przed hitlerowskimi prześladowaniami zostali wywiezieni w głąb Rosji (Kot, 1955, s.107, 136).

Interesujące dane liczbowe zostały zamieszczone w pracy Bogdana Podoskiego /szefa Biura Dokumentacji II Korpusu/ *Polska Wschodnia. 1939 – 1941*, wydanej w Rzymie w 1945 roku. Znajdujemy tu informację, że ogółem władze sowieckie wywoziły przymusowo z Polski Wschodniej do Rosji 1.692.000, w tym było 1.114.000 stałych cywilnych mieszkańców Polski Wschodniej, 336.000 uchodźców spod okupacji niemieckiej, którzy szukali schronienia w Polsce Wschodniej przed Niemcami, 246.000 żołnierzy zmobilizowanych przez rząd polski do walki przeciwko najeźdźcy niemieckiemu. Według płci wśród ludności cywilnej wywiezionej z Polski Wschodniej do Rosji Sowieckiej w latach 1929 – 1941 było 822.500 mężczyzn w wieku od lat 15 – 49 i 109 000 powyżej 49 roku życia, 306 000 kobiet w wieku od lat 15 – 49 i 75.000 powyżej 49 lat oraz dzieci obojga płci w wieku od lat 0 – 14 – 379.000 (Podoski, 1945, tablice 9, 11).

Do obliczeń Oddziału Kultury i Prasy II Korpusu przychyła się też Władysław Wielhorski. W pracy *Los Polaków w niewoli sowieckiej /1939 – 1956/* wydanej w Londynie w 1956 roku, W. Wielhorski (s. 16) stwierdza, że władze Związku Sowieckiego w latach 1939 – 1941 z Ziemi Wschodniej Rzeczypospolitej deportowały około 1.585.000 ludności polskiej.

Do wyliczeń Oddziału Kultury i Nauki odwołuje się również w pracy monograficznej Julian Siedlecki (1987) i Witold Babiński (1967). Przy czym na uwagę zasługuje fakt, że W. Babiński (s.107 – 108, 163 – 164), podając liczbę 1.600.000 deportowanych obywateli polskich podkreśla, że w pierwszych trzech brankach wywieziono około 1.000.000 osób, w tym 300.000 dzieci do lat 15.

Miejsca *internowania*, do których trafiali Polacy, urągały często ludzkiej godności, nie mówiąc już o towarzyszącym prymitywne warunków życia i wykonywania swoich niewolniczych powinności.

W 1941 roku ludność polska rozmieszczona była głównie na północnych i środkowych obszarach europejskiej części Federacji Rosyjskiej, w centralnej i południowej części azjatyckiego terytorium RFSRR, w Jakucji i w kraju Chabarowskim, Dalekim Wschodzie, a także na północnych i wschodnich obszarach Kazachstanu.

Na skutek amnestii z 12 sierpnia 1941 r. /rozmieszczenie ludności polskiej uległo sukcesywnym zmianom (Bugaj, 1981, s.17). Stąd też w obszernym udokumentowanym raporcie ambasady polskiej z maja 1942 r. szacowano liczebność dzieci polskich w ZSRR na około 158 tysięcy. Przy czym wskazano, że największe skupiska dzieci i młodzieży znajdowały się wówczas w azjatyckiej części RFSRR, za Uralem /ok. 36 tysięcy/, w Kazachstanie /ok. 36 tysięcy/ i w północnych okręgach Rosji europejskiej /ok. 14 tysięcy/. Pod koniec 1943 roku odsetek dzieci w stosunku do dorosłej ludności cywilnej wynosił w granicach 26,5% do 28% (Bugaj, 1981, s.22). Warunki egzystencji dzieci były tragiczne. Nie tylko dlatego, że doskwierał głód i zimno, epidemie i brak pomocy medycznej, ciężka fizyczna praca i okrutne kary (Theiss, 1999), ale również dlatego, że pozbawiono ich domu rodzinnego i traktowano jak groźnych przestępców. Wiele dzieci trafiło do więzień, karnych kolonii, a te które zostały osierocone - do sowieckich „Diet-Domów”.

Tak, jak trudno jest ustalić ogólną liczbę wywiezionych do Rosji obywateli polskich, tak samo nie sposób jest określić jaki odsetek dzieci trafiło do „wychowawczych” placówek sowieckich. W Związku Sowieckim bowiem, jak twierdzi gen. Z. Bohusz-Szyszko (1946, s.206), „wszystko bez wyjątku jest tajemnicą państwową. Tresura ludzi pod względem trzymania języka za zębami jest nadzwyczajna. Tam tylko to, co rząd ogłasza jest znane i miarodajne. Nie ma fizycznej możliwości dowiedzenia się czegoś więcej”.

Strach przed ujawnieniem warunków więziennego życia mijał dopiero po uwolnieniu. Początkowo dzieci niezbyt chętnie wracały pamięcią do swych przeżyć, lecz z biegiem czasu zrzucały ciężar z serca, zrywając w ten sposób nić łączącą ich z przeszłością. Nie można w kilku zdaniach przedstawić tragicznego losu dzieci. Zresztą one same, gdy opowiadały o swych przeżyciach, wspominały je nie jak chwile wzięte z życia, lecz złe, koszarne sny i wizje (Bohusz-Szyszko, 1946, s. 207).

Alę aresztowano wraz z rodzicami w lutym 1940 r. i osadzono w więzieniu w Charkowie. Ojciec Ali był inżynierem w Borysławiu. Po katastrofie wrześniowej, dowiedział się o tworzącej się we Francji Armii Polskiej, postanowił do niej dotrzeć. Rodzina nie chciała się jednak rozstawać – postanowili więc iść razem. Na granicy polsko - rumuńskiej aresztowano ich, zaczęły się przesłuchania, po których zostali skazani i przewiezieni do więzienia w Charkowie. W Charkowie Ala przebywała kilka miesięcy, „po paru miesiącach wezwano ją do kancelarii więziennej, aby pożegnała się z tatusiem, gdyż mieli mnie oddać do „dietdomu” /sierocińca/” (Wasilewska, 1945, s. 25 - 26). Taki los był udziałem wielu polskich rodzin.

Historia Marysi jest trochę odmienna. W czasie aresztowania miała 14 lat, zgodnie więc z rosyjskim kodeksem karnym odpowiadała za swoje czyny i została skazana na trzy lata karnej kolonii dla nieletnich. Zanim jednak ją tam odesłano

„zaczęło się śledztwo, na które wzywano zawsze w nocy. 16 kwietnia przewieziono mnie – wspomina Marysia – z mamą do więzienia w Stanisławowie. Było to również prowizoryczne więzienie w naprędcie wykończonym składzie. 18 kobiet spało w malutkiej celi /.../ Przez całą noc paliła się lampa - wróg więźniów. Przez długie miesiące, spędzone w więzieniu i kolonii karnej, marzyłam choć o jednej nocy, przespanej w ciemności. Zmęczone oczy opasywałam chusteczką, ale i przez nią czułam na powiekach blask światła /.../ Wyżywienie w więzieniu składało się: rano z 600 gramów chleba, a właściwie gliny, i wrzątek bez cukru. Na obiad pół litra śmierzdzącej zupy na flaku i głowach krowich, przy czym często znajdowałam w mojej miseczce oko, zęby i kłaczki sierści. Wieczorem dostawaliśmy tę samą zupę” (Wasilewska, 1945, s. 27).

Krańcowo trudne warunki panowały również na kolonii karnej w Starodubie /obł. orłowska/, w której Marysia przebywała od 6 października 1940 r. Ze wspomnień Marysi wynika, że kolonia liczyła 500 więźniarek w wieku od 13 do 18 lat, w tym było 26 Polek w wieku od 14 do 18 lat. Wszystkie zostały skazane na pobyt w kolonii karnej za „przestępstwa polityczne”. Zosię /lat 16/ aresztowano, podczas ucieczki do Polski z Północnego Kazachstanu, dokąd została deportowana wraz z rodziną. Aresztowano ją, gdy ugrzęzła w śniegu. Rodzina zdołała się ukryć. Kasię, Wandę i Ewę /miały po 16 lat/ aresztowano za to, że należały do Związku Harcerskiego Polskiego. Zostały skazane na 8 lat, po bardzo ostrym śledztwie. Wszelkimi sposobami starano się je zmusić do przyznania się do nie popełnionych przestępstw (Wasilewska, 1945, s.30). „Siedziały w karcerach z wodą, rozebrane do koszuli. Wandę bili. Przed Kasią „śledowatiel” rozbierał się, grożąc, że ją zgwałci” (Wasilewska, 1945, s.31).

Praca w karnej kolonii była trudna i uciążliwa. Dziewczęta pracowały na dwie zmiany, po 10 godzin dziennie. Szczególnie złe warunki były w cechu „motalnym” /przędzalnianym/. Kurz bawełniany unosił się tumanami, wżerał się w oczy i płuca. „Jadzia, lat 15, po krótkim czasie zachorowała. Pluła krwią” (Wasilewska, 1945, s.31).

Malutka Basia /lat 14/ pracowała nad roztopionym ołowiem, którym zalewała igły do maszyn. „Zrobiła się żółta jak cytryna. - wspomina Marysia - na szczupłej twarzączce duże oczy płonęły gorączkowym blaskiem. Miała częste krwotoki. Zastępowałam ją raz jeden, gdy już nie miała sił, by wstać do pracy i pomimo groźby karceru pozostała na swej pryczy” (Wasilewska, 1945, s.31).

Gorsza od pracy w karnej kolonii była „obszczestwiennaja rabota” /akcja uspołecznienia/, mająca na celu reedukację polskich dziewcząt i wychowanie ich na obywateli Związku

Sowieckiego. „Pieriewospitanie” rozpoczynano od nauczania w kolonijnej szkole, historii „Sojuza” i „historii Partii” oraz zakazu używania języka polskiego. Dalsze uświadomienie ideologiczne odbywało się w klubie, oprócz codziennych zajęć światopoglądowych organizowano wykłady agitacyjne (Wasilewska, 1945, s.35).

Jeszcze bardziej niebezpieczna akcja wynaradawiania dotknęła polskie dzieci w „Diet - Domach”. Dzieci, które zostały same, bez matki, ojca lub krewnych oraz te które przebywały na koloniach letnich przekazywano do rosyjskich sierocińców. Jak pisze W. Theiss (1999, s.50), cel był bardzo przejrzysty „wynarodowienie i wychowanie w zasadach komunistycznych”. Świadczą o tym listy dzieci, pisane żargonem polsko – rosyjskim lub wręcz po rosyjsku – oraz ukrywanie nazwisk dzieci, uniemożliwianie kontaktu z nimi, trudności przy wydobyciu ich z dietdomów.

Degradacja polskiej oświaty

Oprócz prowadzonych na szeroką skalę aresztowań i deportacji, niezwykle restrykcyjnym sposobem prześladowania Polaków stała się też szkoła. Była nie tylko ważnym ogniwem kształcenia, ale także wychowania w duchu ideologii marksistowsko-leninowskiej. Szkolnictwo wykorzystywano też jako jeden ze sposobów podsycania konfliktów narodowościowych i łamania woli oporu zwłaszcza Polaków do zaprowadzenia nowego ładu społecznego. Na przykład w zakresie polityki oświatowej okupant zaogniał właśnie narodowe przez przekształcanie szkół polskich w białoruskie bądź ukraińskojęzyczne. Przy tym promowano prasę w języku białoruskim i ukraińskim, dążono do wzmocnienia pozycji społeczności białoruskiej i ukraińskiej. (mimo stosowania jednocześnie represji antybiałoruskich i antyukraińskich), a przez to osłabienie pozycji Polaków.

W funkcjonowaniu szkolnictwa pod jurysdykcją sowiecką można wyróżnić dwa podokresy. Pierwszy - przejściowy, w którym początkowo zachowano polską strukturę szkolnictwa - obejmuje ostatnie miesiące 1939 r., drugi przypada na rok 1940 i pierwszą połowę 1941 roku, kiedy to zaczęto przystosowywać je do wzorców sowieckich.

Jako oficjalne rozpoczęcie roku szkolnego przyjęto 1 października 1939 roku bowiem w tym dniu powołano radzieckie władze oświatowe, dostosowując je w ten sposób do standardów obowiązujących w ZSRS. W obwodzie organizacją szkolnictwa zajęło się tzw. OBLONO /Obłastnoj Otdiel Narodnogo Obrazowania/, odpowiednik Kuratorium Okręgu Szkolnego, w rejonach – RAJONO /Rajonnyj Otdiel Narodnogo Obrazowania/, odpowiednik

inspektoratów oświaty w powiatach. W gminach /sielsowiety/ powołano społecznych inspektorów oświaty. Mieli oni prawo wizytowania szkół, hospitowania lekcji i wydawania opinii o nauczycielach (Januszek, 1975, s.57).

W pracy metodycznej Obwodowe, Rejonowe i Miejskie Wydziały Oświaty Ludowej wspierały Gabinety Pedagogiczne, które faktycznie zajmowały się propagowaniem postępów szkolnictwa sowieckiego (Dobromysłowa, 1940, s.111-116).

Równoległe ze zmianą podziału administracyjnego władz oświatowych podjęto działania mające na celu dostosowanie wyglądu i charakteru szkół do obowiązującego wzorca sowieckiego. Podobnie jak ulice miast, tak i szkoły Białostoczczyzny dekorowano hasłami, plakatami propagandowymi oraz fotografiami komunistycznych „bohaterów” /Stalina Lenina, Mołotowa/(Śleszyński, 2000, s.138). Usunięto zaś dotychczasowych patronów reprezentujących polską kulturę i tradycję oraz atrybuty państwa polskiego: godło, barwy narodowe, portrety polskich mężów stanu Piłsudskiego, Mościckiego, Rydza – Śmigłego/. Rozwinięto w szkołach ożywioną działalność agitacyjno - propagandową¹⁸⁶.

Z chwilą umocnienia struktur polityczno-administracyjnych władze radzieckie, od stycznia 1940 roku szkolnictwo Białostoczczyzny zreorganizowały według modelu sowieckiego, który obowiązywał tu do wkroczenia Niemców w końcu czerwca 1941 roku.

Pierwszą instytucją zbiorowego wychowania były żłobki i przedszkola, które miały służyć temu „/.../ by kobieta – matka, obywatelka ZSRS, wzięła czynny udział na równi z mężczyznami w dziele budownictwa socjalistycznego”(Śleszyński, 2001, s.456).

Dzieci w wieku od 7 do 8 roku życia skierowano do klasy przygotowawczej, a od 8 do 12 – do obowiązującej szkoły początkowej /klasy I – IV/. Szkoły początkowe powstawały najczęściej na wsi lub w małych miasteczkach, gdzie liczba uczniów nie pozwalała na utworzenie niepełnej szkoły średniej. Przy czym zarządzeniem władz oświatowych wszyscy uczniowie uczęszczający przed 1 września do szkół polskich cofnięci zostali w dniu 1 stycznia 1940 r. o jedną klasę niżej. Uzasadniono to tym, że wiek szkolny rozpoczynał się o rok później oraz tym, że obowiązywał rozszerzony zakres materiału nauczania objęty programem nauki w poszczególnych klasach i przedmiotach. Szczególnie w klasie IV, podobno był on znacznie

¹⁸⁶ Informacje na ten temat zawarte są w materiałach zgromadzonych przez Komisję Historyczną Zarządu Okręgu ZNP w Białymstoku. Archiwum Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych /WRZZ/ w Białymstoku, t. I – XX.

poszerzony w stosunku do przedwojennego, obowiązującego w szkolnictwie polskim (Januszek, 1975, s.69).

Ponadto z powodu „braku zaufania miejscowych władz radzieckich do poważnej części nauczycieli polskich” (Januszek, 1975, s.73), dokonano radykalnej wymiany kadry nauczycielskiej. Nauczycieli, których uznano za elementy wrogie – aresztowano. Na miejsce usuniętych pedagogów sprowadzono nauczycieli z *innych miast i ośrodków BSRR*. Odsetek nauczycieli sprowadzonych z BSRR był dość duży, np.: w rejonie kolneńskim na 180 pracujących nauczycieli, aż 98 przybyło ze wschodnich obwodów (Gnatowski, 1997, s.265). Pracę w szkołach otrzymywali też miejscowi Żydzi, często z komunistycznym rodowodem (Zimińska, 2005, s.54). Na przełomie 1940/41 r. w obwodzie białostockim na 5861 nauczycieli było 2772 (47,3%) Polaków, 1544 (26,3%) Białorusinów, 1212 (20,7%) Żydów, 244 (4,2%) Rosjan i 89 (1,5%) innych narodowości (Śleszyński, 2001, s.498-499). W wyniku nasilenia akcji rugowania ze szkół nauczycieli polskich liczba szkół polskich zmniejszyła się. Natomiast przybyło szkół z językiem wykładowym rosyjskim, białoruskim i żydowskim (Gnatowski, 1997, s.152). Nowozatrudnieni nauczyciele byli nie tyle pedagogami, ile agitatorami, którym wpojono nienawiść do tego, co miało związek z Polską i jej kulturą oraz religią. Ta wrogość i niechęć do własnej Ojczyzny miała być zaszczepiona uczącej się młodzieży. Głównym bowiem zadaniem edukacyjnym szkoły było ukształtowanie obywatela oddanego idei komunistycznej i gotowego służyć sowieckiej władzy. Za wzór wychowawczy stawiano pioniera i komsomolca Pawlika Morozowa, który własnego ojca „sabotażystę władzy sowieckiej” wydał w ręce GPU, za co sam poniósł śmierć, zamordowany rzekomo przez wrogów władzy radzieckiej (Drużnikow, 1990; Kryńska, Mauersberg, 2003).

Młodzież i starsi uczniowie szkół podstawowych, krytycznie oceniała narzucony program nauczania i wzorce ideowe obcej władzy. Na przykład uczniowie łomżyńskiej „dziesięciolatki” od pierwszych dni jej funkcjonowania podjęli samorzutną i spontaniczną walkę z rusyfikacją i deprawacją młodzieży. Do najczęściej stosowanych form tej walki należały: kolportaż ulotek dyskredytujących władze okupacyjne, plakatowanie miejsc publicznych, wydawanie antyradzieckich gazetek szkolnych, organizowanie strajków szkolnych, utrudnianie organizacji oficjalnych „mitingów” i imprez sportowych (Wincenciak, 2001, s.110). Za antyradziecką działalność młodzież była prześladowana, miały miejsce aresztowania i reedukacja w obozach pracy. Jak wspomina Urszula Zagrodna, uczennica X klasy ówczesnej „dziesięciolatki” dla dzieci polskich w Łomży, była aresztowana przez NKWD w Łomży za tak zwaną działalność kontrrewolucyjną na terenie miasta i szkoły. Oprócz Jej,

aresztowano także /4 lutego 1940 r./ Hanę Wójcicką /potem Czarnecką/, Janinę Gugnacką /Biszke/, /4 kwietnia 1940 r./ Karola Pawłowskiego, a 6 sierpnia 1940 r. – Józefę Michalak /obecnie Pietruszko/ (Wincenciak, 2001, s.110).

Ponadto władze sowieckie wobec młodzieży negatywnie nastawionej do ideologii komunistycznej stosowały oprócz kary śmierci, obozów pracy, przymus służby wojskowej. Wynikał on wprawdzie z obowiązków nadania obywatelstwa Kraju Rad, ale był przede wszystkim pretekstem do dalszej pogłębionej indoktrynacji młodzieży polskiej. W trakcie rekrutacji do Armii Czerwonej prowadzono pogadanki polityczne i próbowano udowodniać, iż to wielka radość być „bojcem”. W przerwach, w czasie trwania komisji, grała muzyka – dwie pieśni „Dajcie w ruku mi harmoszkę” i „Kalinka” (Dobrowolski, 1992, s.37, 38).

W efekcie bezwzględnej polityki władz sowieckich, stosowanych represji i prześladowań w chwili napaści Niemiec hitlerowskich na Rosję, armia niemiecka zastała ziemię północno-wschodnie, „bardzo odmienione /.../ społeczeństwo /.../ było już niejako skrócone o głowę - górna warstwa społeczeństwa /działacze społeczni i polityczni, ludzie wykształceni zawodowo, warstwa urzędnicza, bogatsi przemysłowcy i ziemianie/ była /.../ przetrzebiona przez wywózki, aresztowania i egzekucje” (Walichnowski, red., 1989, s.175).

Losy białostockich dzieci pod okupacją niemiecką. Eksterminacja dzieci i młodzieży

W wyniku *przetrzebienia* ludności Białostoczczyzny przez wywózki, aresztowania i egzekucje - niemieckie władze okupacyjne po zajęciu terytorium regionu białostockiego od razu rozpoczęły działania na rzecz realizacji perspektywicznego planu sporządzonego przez władze NSDAP i rząd III Rzeszy, nazywanego „Generalplan Ost des Reichsführers SS”¹⁸⁷/w skrócie - Generalplan Ost/.

Zasadniczy cel Generalnego Planu Wschodniego wytyczył Himmler w lipcu 1942 w słowach: „Naszym zadaniem nie jest wcale germanizowanie Wschodu w starym znaczeniu tego

¹⁸⁷ Założenia Generalnego Planu Wschodniego zostały odtworzone na podstawie memoriału z dnia 27 kwietnia 1942 roku pt: *Stellungnahme und Gedanken zum Generalplan Ost des Reichsführers SS*. Autorem był pracownik Urzędu do Spraw Polityki Rasowej NSDAP dr Erich Wetzel . Pierwszy etap planu – Kleine Planung – był urzeczywistniany w miarę podboju i okupacji terenów położonych na wschód od Niemiec. Natomiast założenia drugiej części Generalplan Ost – Grosse Planung – miały być zastosowane w praktyce po zwycięskim zakończeniu wojny, stopniowo wprowadzane w życie w ciągu 25 – 30 lat. Bliższe informacje zawarte są w pracy: Cieńkowski, W. (red.), (1962), *Straty wojenne Polski w latach 1939 – 1945*, , wyd. II uzupełnione, Poznań.

słowa, tj. przez nauczanie ludów tam zamieszkujących języka i prawa niemieckiego, lecz doprowadzenie do tego, aby na wschodzie była tylko ludność czysto niemieckiego pochodzenia” (Rawski, Stąpor, Zamojski, 1966, s.193) ¹⁸⁸. Zgodnie z tą dyspozycją, na obszarze „Bezirk Białystok”, którego Szefem Zarządu Cywilnego Okręgu Białystok, był Erich Koch pełniący jednocześnie funkcje Gauleitera i Nadprezydenta Prus Wschodnich głównym zadaniem było „na miejsce bolszewickiego chaosu i polskiego nieładu” wprowadzić „niemiecki porządek, niemiecką czystość, niemiecką pilność i niemieckiego ducha” (Gnatowski, 1970, s.22). Z tego względu Erich Koch uznał, że „Bezirk Białystok należy: oczyścić (...) z elementów narodowościowo i rasowo obcych i przygotować go dla osadnictwa niemieckiego” (Gnatowski, Monkiewicz, Kowalczyk, 1981, s.25).

Polacy mieli zachować życie jedynie wówczas – zdaniem E. Kocha – gdy będą i pozostaną „na niskim poziomie i zupełnie zależnym stanowisku” (Gnatowski, 1970, s.25).

W celu wprowadzenia przyjętych dyrektyw powołano struktury organizacyjne aparatu represji. Aby zwiększyć ich skuteczność Okręg Białystok (Bezirk Białystok) - utworzony z województwa białostockiego (bez Suwalszczyzny i dwóch gmin na prawym brzegu Pisy) oraz część powiatów prużańskiego i brzeskiego z dawnego województwa poleskiego, administracyjnie został podzielony na 8 jednostek: siedem kreiskomisariatów /powiatów/: Białystok, Bielsk Podlaski, Grajewo, Grodno, Łomża, Sokółka i Wołkowysk oraz jeden standtkomisariat /powiat miejski/. Niższe jednostki administracyjne – amtskomisariaty /gminy zbiorcze/. Wszystkie kierownicze stanowiska zajmowali Niemcy (Karlikowski, 1965, s. 43).

Bezirk Białystok obejmował powierzchnię 31 426 km², zamieszkiwało 1682 tys. osób (Markiewicz, 2004, s.66). Blisko jedną trzecią (10 tys.km²., zamieszkane przez 500 tys. osób) stanowiły tereny, które po 1944 r. odeszły do Białoruskiej SRR (Madajczyk, 1970, t.I, s.211-212).

Mimo że okręg białostocki znalazł się pod okupacją niemiecką dwa lata później, niż pozostałe obszary Polski to poniósł równie duże straty osobowe i materialne jak pozostałe części kraju.

¹⁸⁸Realizacja powyższej koncepcji nazistowskiej miała być przeprowadzona drogą likwidacji narodów Wschodniej Europy oraz osiedleniu na ich miejscu kolonistów niemieckich. Natomiast ludność terenów podbitych w liczbie około 50 milionów miała być wysiedlona do Zachodniej Syberii, część zaś miała ulec biologicznej zagładzie. Zgodnie z tymi założeniami miano przesiedlić 65% Ukraińców, 75% Białorusinów, a najwięcej Polaków, bo aż 80 – 85% /około 20 milionów/. Cieńkowski, W. (red.), (1962), *Straty wojenne Polski w latach 1939 – 1945*, , wyd. II uzupełnione, Poznań. s.40.

Według niepełnych obliczeń GKBZH w Polsce, w byłym województwie białostockim w okresie okupacji hitlerowskiej zamordowano blisko 200 tys. osób w tym ponad 164 tys. Żydów. Do obozów koncentracyjnych wywieziono 22.300, do obozów pracy przymusowej - prawie 27 tys.

Szczególnie okrutny był los dzieci polskich. Z badań Waldemara Monkiewicza wynika, że wśród ogółu strat w obwodzie białostockim około 18,8% to dzieci (dotyczy grupy wiekowej do lat 14) i młodzież (wiek do lat 18) na około 31,1% w Polsce (Monkiewicz, 1986,s.4).

Dzieci dzieliły dolę swoich bliskich – były ofiarami masowych egzekucji, były wysiedlane, wywożone na roboty przymusowe, trafiały do wszelkiego rodzajów obozów. Pozbawiono je możliwości kształcenia, zmuszono do wyczerpującej pracy w rolnictwie i przemyśle, były szykanowane i poddawane karom cielesnym.

Kulminacja zbrodni, jakich dopuścił się Wehrmacht na ludności cywilnej Białostoczczyzny, w tym dzieci, nastąpiła w czerwcu–lipcu 1941 r., w trakcie zajmowania terenów po wycofującej się Armii Czerwonej. Heinrich Himmler bowiem rozkazem z 28 lipca 1941 r. zalecał, aby wszystkie osoby podejrzane o popieranie partyzantów rozstrzeliwać, kobiety i dzieci wysiedlać, a wsie palić (Markiewicz, 2004,s.66).

Również Erich Koch wydał 12 kwietnia 1942 r. zarządzenie wprowadzające bardzo surowe przepisy dla ludności cywilnej okręgu białostockiego. Za przewinienia Polaków i Żydów oraz innych członków nie niemieckiej narodowości popełnione na szkodę Niemców oraz inne przestępstwa tych grup narodowościowych stosowano restrykcyjne kary, łącznie z akcją odwetową obejmującą także dzieci i młodzież.

Dzieci były ofiarami masowych egzekucji, grupowych i pojedynczych. Masowe egzekucje były dokonywane podczas akcji pacyfikacyjnych, w wyniku których na terenie regionu białostockiego wymordowano kilkaset osób, w tym także dzieci i młodzież.

Największa pacyfikacja, zdaniem Marcina Markiewicza, w regionie białostockim odbyła się w miejscowości Krasowo-Częstki 17 lipca 1943 r. Podczas tej akcji zamordowano 257 osób, w tym 83 dzieci i młodzieży, które nie ukończyły siedemnastu lat (Markiewicz, 2004, s.67), a także niemowlę, które przyszło na świat w przeddzień pacyfikacji (Monkiewicz, 1986, s.20). Natomiast we wsi Grzędy, położonej na Czerwonym Bagnie, za udzielenie pomocy miejscowym oddziałom Kedywu Armii Krajowej oraz oddziałom UBK, za karę, na polecenie białostockiego szefa gestapo i pod kierunkiem szefa policji w Augustowie, żandarmeria z Woźnej wsi, Bełdy, Rajgrodu i Grajewa 16 sierpnia 1943 r. dokonano pacyfikacji Grzęd. Zamordowano wówczas 36 osób, w tym 14 nieletnich i dzieci. Resztę mieszkańców – ponad

200 osób – popędzono do obozu w Grajewie, skąd wywieziono je na roboty do III Rzeszy (Markiewicz, 2004, s.67-68).

Po zabiciu przez partyzantów jednego z żandarmów, ranieniu drugiego i rozbrojeniu trzeciego w okolicy Jabłoni-Dobek spędzono 8 marca 1944 r. mieszkańców Jabłoni-Dobek do stodoły, po czym oblano ją benzyną i wrzucono do środka granaty. Zabito i spalono żywcem 91 osób, w tym 31 kobiet i 31 dzieci. Przyczyna pacyfikacji Jasionowa w gminie Lipsk była podobna. Zamordowano tam 58 osób, w tym 19 dzieci (Markiewicz, 2004, s.68). Wśród ofiar pacyfikacji w Sikorach Tomkowiętach dzieci i młodzież stanowiły 20 osób na ogólną liczbę 61 zamordowanych. We Wnorach Wandach wśród 32 zamordowanych znalazło się 5 dzieci (Monkiewicz, 1986, s.20).

Według obliczeń dokonanych przez J. Kowalczyka latem 1941 r. w regionie białostockim zamordowano ogółem 13.469 osób łącznie z dziećmi i młodzieżą. W tym czasie miały także miejsce akcje eksterminacyjne, których pastwą padła prawie cała ludność żydowska. Na przykład 5 sierpnia 1941 r. hitlerowcy wymordowali w lesie stelmachowskim ponad 2000 Żydów z Tykocina; przy czym z liczby tej około 1/3 stanowiły dzieci i młodzież (Monkiewicz, 1986, s.18).

Ponadto ludność żydowska była więziona w białostockim getcie, gdzie w dniach 15-20 sierpnia 1943 r. wybuchło powstanie. Był to drugi co do wielkości po powstaniu w getcie warszawskim zryw ludności żydowskiej przeciw hitlerowskim oprawcom. Po powstaniu getto zostało zlikwidowane, a jego mieszkańców wywieziono do obozów w Treblince, Majdanku, Auschwitz i Terezynie. Według przybliżonych obliczeń w regionie białostockim w okresie działań wojennych i okupacji niemieckiej zginęło ogółem 179.020 Żydów w tym 1/3 stanowiły dzieci i młodzież (Monkiewicz, 1986, s.20).

Spośród egzekucji dokonanych na miejscu szczególne wzburzenie mieszkańców Łap wywołało zamordowanie dwóch uczniów rzemiosła z warsztatów kolejowych: czternastoletniego Bogdana Suprukowa i piętnastoletniego Tadeusza Cilaka. Zostali oni rozstrzelani przez żandarmerię niemiecką 7 listopada 1942 roku, za to że zbliżyli się do jednego z domów, z których kilka dni wcześniej wysiedlono Żydów (Monkiewicz, 1986, s.20).

Terror niemiecki w okręgu białostockim nasilił się w związku ze zbliżającym się frontem. W Białymstoku oprócz celowego niszczenia miasta, funkcjonariusze policji strzelali do ludzi na ulicach mordując m.in. dzieci idące do piekarni po chleb (Monkiewicz, 1986, s.22).

Dzieci i młodzież okręgu białostockiego pod okupacją niemiecką ponosiła śmierć także w wyniku obniżonych warunków egzystencjalnych, które były wynikiem świadomej i planowej polityki niemieckiej wyniszczenia narodu polskiego.

Przez cały okres okupacji niemieckiej mieszkańcy regionu wciąż odczuwali głód i niedożywienie. Było ono stałym elementem codzienności, szczególnie dotkliwie odczuwanym przez dzieci i młodzież. Zdarzały się wypadki śmierci głodowej dzieci oraz osób w podeszłym wieku. Oprócz żywności silnie odczuwano brak odzieży i obuwia oraz leków i środków higienicznych, co prowadziło do częstych epidemii, zwłaszcza tyfusu. Z pomocy medycznej można było korzystać w bardzo ograniczonym zakresie. Postępowano zgodnie z zaleceniem Hitlera mówiącym, że „usiłowanie roztoczenia opieki zdrowotnej według niemieckiego wzoru nad nieniemiecką ludnością wschodnich obszarów byłoby czystym szaleństwem” (Hrabar i in., 1979, s.31).

Arthur Greiser tak określił zadania lekarzy niemieckich 9 kwietnia 1943 roku:

„lekarzowi trzeba postawić dwa zadania: wprzęgnięcie służby zdrowia w walkę narodowościową celem stopniowego usunięcia obcego narodu oraz wyzyskanie obcych sił roboczych do ostatnich granic” (Hrabar i in., 1979, s.31).

Warunki bytowe i sanitarne były szczególnym sposobem wyniszczenia biologicznego Polaków, zwłaszcza małoletnich. Marszałek Gerd von Rundstedt, mianowany we wrześniu 1939 roku naczelnym dowódcą Wschodu, zuchwale stwierdził:

„My, Niemcy musimy dwukrotnie przewyciężyć naszych sąsiadów. Będziemy więc zmuszeni zniszczyć 1/3 ludności przyległych terenów. Możemy tego dokonać przez systematyczne niedożywienie, które w końcu daje lepszy wynik niż karabiny maszynowe. Wyniszczenie działa bardziej efektywnie, szczególnie wśród młodzieży” (Hrabar i in., 1979, s.27).

Skalkulowane okrucieństwo poprzez wyniszczenie dzieci stosowano z wyjątkową premedytacją wobec dzieci robotnic przymusowych. Na przykład w największym koncernie zbrojeniowym III Rzeszy – zakładzie Kruppa, który w połowie 1943 roku dysponował 57 obozami pracy przymusowej, w Dinslaken niedaleko Essen założono ośrodek dla dzieci robotnic zagranicznych. Jeden ze świadków Ernest Wirtz – zeznawał w czasie dziesiątego procesu norymberskiego, że widział w barakach, w których mieszkały dzieci robotnice ze Wschodu i stwierdził że: „dzieci były niedożywione. Nie było tam dziecka, którego ramiona czy ręce byłyby grubsze od mojego kciuka. /.../ (*Teraz jesteście Niemcami. Wstrząsające losy zrabowanych polskich dzieci*, 2017, s. 77). Ujawnił też, że dzieci były w wieku – niemowlęcym do dwóch lat (*Teraz jesteście Niemcami*, 2017, s. 77). Natomiast pytany o warunki w jakich przebywały dzieci w obozie Voerde, odpowiedział: „Leżały w łózkach typu więziennego, miały gumowe prześcieradła i były całkiem nagie. /.../ 50 lub 60 dzieci umierało dziennie i tyleż rodziło się każdego dnia, ponieważ był tam stały dopływ robotnic ze Wschodu wraz z dziećmi /.../ [dzieci które umarły – przyp. E.K.] zwłoki dzieci spalono w obozie” (*Teraz jesteście Niemcami*, 2017, s. 77-78). Jako przyczynę wysokiej śmiertelności dzieci lekarz obozu pracy w

Voerde-West Lorenz Schneider wymienił brak mleka, tłuszczów i środków odżywczych. Kierownictwo Kruppa wiedziało ile dzieci umiera, ale nigdy nie przeprowadzono żadnych dochodzeń, dlatego Schneider „podejrzewał, że śmierć dzieci została zaplanowana” (*Teraz jesteście Niemcami*, 2017, s. 78).

Z okrucieństwa powolnego wygładzania dzieci zdawali sobie sprawę dygnitarze nazistowscy, którzy przeprowadzali inspekcje zakładów dla „bezwartościowych rasowo”. Dzieci na podstawie decyzji prowincjonalnego urzędu wyżywienia otrzymywały po pół litra pełnego mleka i po półtorzej kostki cukru na jedno niemowlę dziennie, dlatego dzieci po kilku miesiącach umierały. Była to „zimna kalkulacja, która kierowała eksterminacją niemowląt” (*Teraz jesteście Niemcami*, 2017, s. 80-81).

Ze względu na wysoką umieralność głodzonych dzieci trudno podać nawet przybliżone dane zmarłych z niedożywienia dzieci. Na podstawie liczby urodzeń dzieci robotnic przymusowych można wnioskować, że śmiertelność dzieci była bardzo duża i wynosiła około 50%, a w ostatnim okresie wojny umierało prawie każde dziecko (Hrabar i in., 1979, s.187).

Nie sposób wskazać jaki procent dzieci robotnic ze Wschodu stanowiły dzieci kobiet Białostoczczyzny. Wiadomo jednak, że częste były przypadki wywożenia do Prus Wschodnich z okręgu białostockiego całych rodzin wraz z dziećmi w różnym wieku. Poza tym wśród „skazanych” na roboty przymusowe byli też nieletni w wieku 14 lat. Niestety dotychczasowy stan badań uniemożliwia opracowanie tej kwestii, na co wskazuje także Waldemar Monkiewicz (1986, s.23-24).

Częścią składową planu biologicznej zagłady było maksymalne ograniczenie możliwości rozwoju umysłowego polskiej młodzieży.

Dzieci i młodzież Białostoczczyzny pozbawiona prawa do nauki

Okupant hitlerowski pozbawił też dzieci polskie prawa do nauki. Niemieckie władze okupacyjne niemal od początku przystąpiły do likwidacji polskiego szkolnictwa. W Bezirk Białystok nie zezwolono na powołanie nawet czteroklasowych szkół ludowych, mimo że w Wytycznych Himlera z 15 IV 1940 r. dopuszczano na Wschodzie do ich istnienia („Kilka uwag o traktowaniu obcoplemieńców na wschodzie”).

Należy jednak podkreślić, że sytuacja szkolnictwa pod okupacją niemiecką na Polesiu była zróżnicowana, ponieważ losy Kresów w czasie niemieckiej okupacji były wypadkową wielu czynników zewnętrznych. Kształtowała je z jednej strony niemiecka polityka

przekształcenia tych ziem w ramach Generalnego Planu Wschodniego w zaplecze żywnościowe Rzeszy, z drugiej strony rozbieżność wynikała też z różnic między niemieckimi jednostkami administracyjnymi – nieco inna sytuacja była w Dystrykcie Galicja włączonym do Generalnego Gubernatorstwa, inna w Komisariatach Rzeszy Wschód i Ukraina, a jeszcze inna na terenach administrowanych przez Wehrmacht. W jakiejś mierze kształt tej polityki również zależał od cech osobistych wprowadzających ją w życie wysokich przedstawicieli administracji niemieckiej. Z tych względów różny był poziom represyjności działań wobec grup narodowościowych, jak i realizowanej polityki oświatowej.

E. Koch uważał, iż okupowane narody Wschodu należy traktować wyłącznie jako *siłę roboczą* i na zarządzanych przez siebie obszarach sprzeciwiał się realizacji koncepcji szkolnictwa nawet takiego, jakie określono w Wytycznych Himlera z 15 IV 1940 r.

Pozostawiono natomiast, szkoły białoruskie, które najczęściej funkcjonowały pod patronatem utrzymującego ściśle związki z okupantem nacjonalistycznego Komitetu Białoruskiego. Niemcy wiedzieli, że właśnie szkolnictwo mniejszościowe było przed wojną przedmiotem konfliktów Ukraińców i Białorusinów z władzami polskimi. Po zajęciu ziem wschodnich II Rzeczypospolitej faworyzowali więc nacjonalistów ukraińskich, białoruskich i litewskich, podsycając w ten sposób antagonizmy narodowościowe. Szkolnictwo białoruskie obejmowało 80% szkół funkcjonujących na tych obszarach w okresie władzy sowieckiej. Wzrostowi liczby szkół białoruskich od 1943 roku, towarzyszył spadek liczby uczniów i nauczycieli w tych szkołach. Białostoczanie zorientowali się bowiem w intencjach niemieckich władz okupacyjnych, zmierzających do tworzenia antagonistycznych układów i rozpalania nacjonalizmów, mających w efekcie osłabić działalność polskiego ruchu oporu (Gnatowski, 1970). Zresztą zdawano sobie sprawę, że chwilowych sprzymierzeńców w dalszej kolejności czeka ten sam los, wyraźnie określony w Generalplan Ost. Ponieważ Niemcy nie zezwolili w Bezirk Białystok na zorganizowanie szkolnictwa polskiego, to już jesienią 1941 roku doszło do powołania oświatowego ruchu oporu (Kryńska, 2010). Niemal w całym obwodzie białostockim zorganizowano tajne nauczanie - bezwzględnie zwalczane przez niemieckie władze okupacyjne.

Województwo białostockie pod względem strat osobowych polskiego środowiska oświatowego, znalazło się na czwartym miejscu, wśród województw powojennej Polski, po województwie pomorskim, warszawskim i poznańskim. Z porównania jednak ze stanem zatrudnienia w szkołach wynika, iż wskaźnik strat osobowych w tym regionie był najwyższy w kraju, wynosił bowiem prawie 30% (Kryńska, 2010, s.62). Pomimo represji ze strony władz

okupacyjnych cała społeczność lokalna podjęła walkę o polską szkołę i służyła pomocą nauczycielstwu prowadzącemu tajne nauczanie, zgodnie z hasłem zawartym w Testamencie Juliusza Słowackiego: *Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec...*

Rozmiary polskiej konspiracji oświatowej w czasie II wojny światowej nie mają precedensu w dziejach polskiej i powszechnej oświaty również dzięki postawie młodzieży, która jak wspomina Ryszard Wroczyński /członek Wojewódzkiej Organizacji Tajnego Nauczania w Białymstoku/, była „głęboko dojrzałą i ideową, wynikającą ze świadomości wewnętrznych przekonań, że honorem, ambicją narodową jest to, żeby się uczyć. Jak najlepiej uczyć się, wbrew wszelkim represjom i nieludzkim poczynaniom wroga. To było czynnikiem mobilizującym ich wysiłek i odwagę” (Januszek, 1975, s.286).

Reasumując należy stwierdzić, że zbrodnie i rozmiary represji sowieckich i niemieckich są porównywalne i zbliżone, mimo że Rosjanie weszli do Polski z zamiarem przeprowadzenia rewolucji. Ich głównym celem była sowietyzacja, to jednak podporządkowano jej zarówno eksterminację, jak i wyzysk ludności.

Bez względu na cel, panujące reżimy zwane potocznie „hitleryzmem” i „stalinizmem” prowadziły do podporządkowania życia i praw obywateli biurokratycznemu aparatowi ucisku, rządziły sięjąc strach, izolując przeciwników politycznych i ideologicznych oraz ludność cywilną nie oszczędzając dzieci. Stąd kompleksowe działania NKWD i gestapo były zbliżone. Zmierzały do osłabienia, a nawet wyniszczenia biologicznego narodu polskiego jako całości. Okupanci zakładali z góry takie traktowanie społeczności polskiej, aby w rezultacie doprowadzić do jej rozbitcia i zniszczenia. Elementem podstawowym miała być eksploatacja sił fizycznych Polaków, a więc skierowanie ich na najcięższe odcinki pracy i wydłużanie jej czasu do 12 godzin dziennie, szerokie zatrudnienie kobiet i nieletnich dzieci. Osłabienie kondycji fizycznej Polaków znalazło także swój wyraz w bardzo niskich przydziałach racji żywnościowych, niedostatecznej opiece lekarskiej lub jej całkowitym braku, w wielu przypadkach w tragicznej sytuacji materialnej, mieszkaniowej i w ogólnie trudnych warunkach życia. Dotyczy to Polaków pozostałych na miejscu, żyjących i pracujących pod okupacją sowiecką, ale w jeszcze większym stopniu tych wszystkich, którzy znaleźli się w miejscu przymusowego odosobnienia, na tułaczce, na wygnaniu. Podobne działania, tylko przez dłuższy czas, stosowano pod okupacją niemiecką. W niemieckich obozach koncentracyjnych najpierw mordowano bezmyślnie, później eksploatowano siły fizyczne więźniów jak i

łagierników; wyjątkiem szczególnie drastycznym były obozy specjalne, które określa się jako fabryki śmierci (masowe egzekucje, zabijanie gazem, palenie w piecach krematoryjnych).

Eksterminacja bezpośrednia w warunkach okupacji była świadomym, najczęściej z góry zaplanowanym działaniem organów represyjnych, głównie policji, przeciwko patriotom polskim, kadrze kierowniczej cywilnej i wojskowej, całej inteligencji oraz faktycznym lub domniemanym przeciwnikom instalującego się w Polsce reżimu totalitarnego, przy czym efektem tego działania była indywidualna lub zbiorowa śmierć ludności cywilnej, w tym dzieci i młodzieży. Jednocześnie Polacy byli pozbawieni podstawowych praw: religijnych (zarówno na terenach włączonych do Rzeszy, jak i pod okupacją sowiecką), prawa do edukacji w języku ojczystym (szczególnie na terenach włączonych do Rzeszy), nie mówiąc o prawie do stowarzyszeń czy do uczestnictwa w życiu kulturalnym. Drakońskie i zbrodnicze regulacje zarządzeń niemieckich oraz wszechobecność i wszechmoc tajnej policji sowieckiej, ciężkie karcerów i łagrów przez sześć długich lat były częścią polskiej świadomości i codzienności (Materski, Szarota, red., 2009). Upadek bowiem państwa polskiego i wykreślenie go z mapy, miało być „definitywnie załatwione” i stanowić "solidny fundament trwałego pokoju w Europie” (Bregman, 1989, s.40-43).

Na ogólną liczbę dzieci zmarłych w wyniku działań okupantów - niemieckiego i sowieckiego w regionie białostockim w latach 1939-1944 - tylko około 10% zginęło w wyniku bezpośrednich działań wojennych. Przeważająca większość to ofiary akcji pacyfikacyjnych. Wstrząsający jest fakt, że ze szczególnym okrucieństwem traktowano dzieci małe w wieku od kilku dni do 14 lat, których zginęło około 72%, zaś 28% stanowiła młodzież w wieku od 14 do 18 lat (Monkiewicz, 1986, s.22). Mimo przywołanych danych liczbowych wciąż dotychczasowy stan badań nie pozwala na wyczerpujące opracowanie losów dzieci i młodzieży Białostoczczyzny w czasie II wojny światowej. Konieczne są dalsze dokładne obliczenia strat biologicznych w regionie białostockim w latach 1939 – 1944.

Zakończenie

Celem artykułu była deskrypcja losów dzieci Białostoczczyzny w warunkach totalitaryzmu sowieckiego i niemieckiego w latach II wojny światowej. Dały one początek ekspansywnej militaryzacji, doprowadzając do przerażających zbrodni, których przykładem są eksterminacja ludności żydowskiej i polskiej. Śmiercionośna machina władzy Hitlera i Stalina nie ominęła dzieci. Panujące reżimy wobec dzieci były równie bezwzględne i zbrodnicze, nie

przestrzegano nie tylko podstawowych praw wojennych, ale najnormalniejszych praw ogólnoludzkich. Zarówno okupant niemiecki i sowiecki pozbawił dzieci polskie prawa do nauki, prawa do normalnego rozwoju fizycznego, prawa do organizacji jakiegokolwiek formy życia społecznego, prawa do swej własnej narodowości, prawa do życia.

Bibliografia

- Babiński W. (1967), *Przyczynki historyczne do okresu 1939–1945*, wyd. B. Świdorski, Londyn: Polski Dom Wydawniczy, Rzym.
- Bregman A. (1989), *Najlepszy sojusznik Hitlera. Studium o współpracy niemiecko-sowieckiej 1939–1941*, Warszawa.: Wydawnictwo Fronda.
- Bugaj T. (1981), *Dzieci polskie w ZSRR i ich repatriacja 1939–1952*. Jelenia Góra: Wyd. Karkonowskie Towarzystwo Naukowe.
- Chrzanowski B., Niwiński P., *Okupacja niemiecka i sowiecka – próba analizy porównawczej (wybrane zagadnienia)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 7/1 (12).
- Dzieje Polski, Kalendarium* (2000), red. A. Chwalba, wyd. II. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Davies N. (2007), *Boże igrzysko. Historia Polski*, wyd. poszerzone. Kraków: Wydawnictwo ZNAK.
- Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939 – 1945. Przegląd piśmiennictwa* (1989), red. T. Walichnowski. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Dobromysłowa O.N. (1940), *Rol pedagogicznego kabinetu w podgotowkiie uczytelej*, „Sowetskaja Pedagogika”, nr 4–5.
- Dobrowolski L. (1992), „Branka” w 1940 roku, „Nazukos”, „Wiadomości Supraskie” nr 37, 38.
- Drużnikow J. (1990), *Zdrajca nr 1, czyli wniebowzięcie Pawlika Morozowawyd.* Zebra, Warszawa.
- Dziennik Praw Nr 65, poz. 395.
- Dziennik Urzędowy Województwa Białostockiego 1921, nr 1 (rok 1), z dnia 1 stycznia 1921 r.
- Dziennik Ustaw Nr 16, poz. 93.
- Gnatowski M. (1979), *Białostoczczyzna w latach wojny i okupacji hitlerowskiej. Zarys dziejów politycznych regionu*, wyd. Sekcja Wydawnicza Filii UW, Białystok.
- Gnatowski M. (1997), *W radzieckich okowach (1939–1941)*, Łomża.
- Gnatowski M. (1970a), *Za wspólną sprawę*. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.
- Gnatowski M. (1970b), *Z dziejów Białegostoku w latach II wojny światowej (kwiecień 1919–lipiec 1944)*, w: *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, red. J. Antonowicz, J. Joka., Białystok: Wyd. Białostockie Towarzystwo Naukowe.
- Gnatowski M., Monkiewicz W., Kowalczyk J. (1981), *Wieś białostocka oskarża. Ze studiów nad eksterminacją wsi na Białostoczczyźnie w latach wojny i okupacji hitlerowskiej*. Białystok: Wyd. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich.
- Grześ B. (1995), *Deportacje nauczycieli do ZSRR 1939–1941*. Warszawa: Wyd. Głos Nauczycielski.

- Hrabar R., Tokarz Z., Wilczur J.E. (1979), *Czas niewoli, czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa.
- Januszek F. (1975), *Jawne i tajne szkoły polskie w województwie białostockim w latach II wojny światowej*. Białystok: Wyd. Sekcja Wydawnicza Filii UW Białystok.
- Karlikowski J. (1965), *Polityka okupacyjna III Rzeszy w okręgu białostockim (1941–1944)*. Białystok: Wyd. KWPZPR w Białymstoku.
- Karpińska-Morek E. (2019), *Raport Zrabowane dzieci. Prof. Jacek Wilczur: Akcję sprowadzania dzieci przerwaliśmy z parszywych powodów*. Interia Fakty, <https://fakty.interia.pl/raporty/raport-zrabowane-dzieci/artykuly/news-prof-jacek-wilczur-akcje-sprowadzania-dzieci-przerwalismy -z-,nId,2469891> (access: 28.06.2019).
- Kot S. (1955), *Listy z Rosji do gen. Sikorskiego*. Londyn: Wydawca Druk St. Martin's Printers.
- Kronika XX wieku* (1991), red. M.B. Michalik. Warszawa: Wyd. „Kronika” .
- Kronika kobiet* (1993), red. M. B. Michalik. Warszawa: Wyd. „Kronika” .
- Królikowski Ł.Z. (1960), *Skradzione dzieciństwo*. Londyn: Wyd. Veritas.
- Kryńska E.J. (1991), *Szkolnictwo ogólnokształcące w województwie białostockim 1944–1948*. Białystok: Wyd. Filii UW w Białymstoku. .
- Kryńska E.J., (2010), *Specyfika Oświatowego Ruchu Oporu w województwie białostockim w latach II wojny światowej*. Białystok: Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP w Kielcach .
- Kryńska E.J., Mauersberg S.W. (2003), *Indoktrynacja młodzieży szkolnej w Polsce w latach 1945–1956*. Białystok: Wyd. Trans Humana.
- Landau Z., Tomaszewski J. (1984), *Polska w Europie i świecie (1918–1939)*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Leczyk M. (1988), *Oblicze społeczno-polityczne Drugiej Rzeczypospolitej*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Madajczyk C. (1970), *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t.1. Warszawa: PWN.
- Mały Rocznik Statystyczny (1939), GUS, Warszawa.
- Markiewicz M. (2003–2004), *Represje hitlerowskie wobec wsi białostockiej*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” , nr 12–1 (35–36).
- Monkiewicz W. (1986), *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży w regionie białostockim*, „Białostoczczyzna”, nr 4.
- Moszyński A. (1989), *Lista katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk zaginieli w Rosji Sowieckiej*. Warszawa: Wyd. Agencja Omnipress, Polskie Towarzystwo Historyczne.
- Now You Are German. Shocking Fate of Kidnapped Polish Children* (2017), Kraków.
- Obliczenia Klotza* (1994), „Karta”, nr 12.
- Piasecki S. (1990), *Zapiski oficera Armii Czerwonej*. Gdańsk: Oficyna Wydawnicza GRAF.
- Podoski B. (1945), *Polska Wschodnia 1939–1941*. Rzym: Wyd. Oddział Kultury i Prasy 2 Korpusu.
- Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami* (2009), red. W. Materski W., T. Szarota. Warszawa: Wyd. Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

- Rawski T., Stąpor Z., Zamojski J. (1966), *Wojna wyzwolenicza narodu polskiego w latach 1939–1945*, wyd. WMON, Warszawa.
- Rocznik Statystyczny (1938). Warszawa: GUS.
- Siedlecki J. (1987), *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939 – 1986*. Londyn: Wyd. Gryf.
- Siemaszko Z.S. (1991), *W sowieckim osaczeniu 1939–1943*. Londyn: wyd. Spotkania.
- Straty wojenne Polski w latach 1939–1945* (1962), red. W. Cieńkowski, red. II completed, wyd. II uzupełnione, Poznań: Wyd. Zachodnie.
- Słowacki J., *Testament mój*, „Przegląd Pruszkowski” 2015, nr 1.
- Śleszyński W. (2000), *Białystok w sowieckiej fotografii propagandowej 1939–1941. Proces aneksji i polityczno-prawnej sowietyzacji Białostoczczyzny*. Białystok: wyd. Białostockie Towarzystwo Naukowe.
- Śleszyński W. (2001), *Okupacja sowiecka na Białostoczczyźnie w latach 1939–1941. Propaganda i indoktrynacja*, Białystok: Wyd. Białostockie Towarzystwo Naukowe.
- Teraz jesteście Niemcami. Wstrząsające losy zrabowanych polskich dzieci* (2018). Kraków: Wydawnictwo M.
- Theiss W. (1999), *Zniewolone dzieciństwo*. Warszawa: „Żak”.
- Theiss W. (1992), *Szkoła i nauczyciel w okresie stalinowskim. Pytania i obszary poszukiwań*, “Kultura i Edukacja” nr 1.
- Tucholski J. (1991), *Mord w Katyniu*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Turonek J. (1976), *Okupacyjna polityka szkolna w okręgu białostockim (1941–1944)*. Warszawa: „Nasza Księgarnia”.
- Ustawa z dnia 9 kwietnia 1938 roku o zmianie granic województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego, *Dziennik Ustaw* 1938, nr 27, poz. 204.
- Walczak M., *Nauczyciele i naukowcy – oficerowie polscy więźniowie obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku*, “Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1991, nr 3–4.
- Wasilewska I. (1945), *Za winy niepopelnione*, St. Imier : [wydawca nieznan]. Rzym. Nakładem własnym.
- „*W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali...*” *Polska a Rosja 1939–42* (1990), eds. J.T. Gross, I. Grudzińska-Gross, wyd. Libra i Res Publica, Warszawa.
- Wielhorski W. (1956), *Los Polaków w niewoli sowieckiej. 1939–1956*. Londyn: Wyd. Gryf.
- Wincenciak W. (2001), *Łomżyńskie tradycje oświatowe a szkolnictwo w czasie radzieckiej i niemieckiej okupacji (1939–1945)*. Łomża: Wyd. Łomżyńskie Tow. Nauk. im. Wagow.
- Wnuk J. (1980), *Losy dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*. Warszawa: Wyd. Młodzieżowa Agencja Wydawnicza.
- Zajdler-Żarski W. (1969), *Ruch oporu w latach 1939–1944 na Białostoczczyźnie*, opracowano na zlecenie Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie, Warszawa.
- Zimińska M. (2005), *Postawy młodzieży i nauczycieli obwodu (1939–1941) białostockiego pod zaborem radzieckim*, „Studia Podlaskie”, t. XV. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Zmowa. IV rozbiór Polski* (1990), red. A.L. Szcześniak. Warszawa: Wyd. ALFA.
- Zonik Z. (1982), *Przerwane dzieciństwo*. Warszawa: Wydawnictwo MON.

Eksterminacja młodocianych harcerek i harcerzy na ziemiach polskich w okresie okupacji niemieckiej 1939 – 1945

Streszczenie. Poniższy rozdział to pierwsza próba zobrazowania, jakie ofiary osobowe wśród młodocianych harcerek i harcerzy polskich przyniósł terror niemiecki w latach II wojny światowej. Brak stosownych szczegółowych badań na ten temat uniemożliwia ujęcie tego zagadnienia w sposób syntetyczny. Można jednak nawet w oparciu o wybrane przykłady nabrać przekonania, że w latach 1939 – 1945 życie utraciło wiele setek harcerek i harcerzy. Były to młode osoby w wieku od 16 do 18 lat. Znakomita większość spośród nich była uczniami kompletów tajnego nauczania na poziomie szkoły średniej i pierwszych lat studiów wyższych. Zobowiązania etyczne – moralne, jakie przyjmowała ta młodzież wstępując do harcerstwa, predestynował ją do bycia to elitą młodego pokolenia Polek i Polaków. Ich tragiczna i męczeńska śmierć z rąk Niemców - poza dramatem najbliższych - stanowiła ogromną stratę dla polskiego życia społecznego po 1945 roku.

Słowa kluczowe: Polscy harcerze ofiary II wojny światowej, walka polskich harcerzy z niemieckim okupantem

Extermination of Juvenile Scouts in the Lands of Poland during the German Occupation of 1939–1945

Summary: The following chapter is a first attempt at developing an image of the human losses among young boy and girl scouts caused by the Nazi terror implemented during World War II. The absence of detailed research in this area makes it difficult to present a synthetic treatment of the topic. However, even based solely on selected examples it can be seen that between 1939 and 1945 many hundreds of scouts, both male and female, lost their lives. These were young persons aged 16 to 18. The vast majority of them were students of the secret teaching organization which operated in occupied Poland, in middle school or in their first years of higher education. The ethical and moral sense of obligation which these young people accepted upon joining the scouts would have made them the elite of the younger generation of Poles. The tragic martyr's death which they suffered at the hands of the Germans, in addition to the personal trauma experienced by their loved ones, was a huge loss for Polish social and cultural life after 1945.

Keywords: Polish scout victims of World War II, the struggle of Polish scouts against the German occupiers

Harcerstwo na ziemiach polskich do 1939 roku

Harcerstwo to ruch społeczno – wychowawczy, skupiający dzieci młodzież i dorosłych. Powstał on na ziemiach polskich jeszcze w czasach zaborów w 1910 r., wzorując się na angielskim skautingu gen. Roberta Baden - Powella. Korzeni harcerstwa szukać także należy w rodzimych organizacjach młodzieżowych funkcjonujących w końcu XIX i początkach XX w. Jedną z nich było Towarzystwo Gimnastyczne Sokół działające początkowo w Galicji, a

następnie także w zaborze pruskim. Organizacja ta łączyła w swym programie rozwijanie tężyzny fizycznej w połączeniu z patriotyzmem i propagowaniem wychowania narodowego. Innym stowarzyszeniem było Zarzewie, którego celem była walka o niepodległość Polski. Grupy zarzewiackie przed wybuchem I wojny światowej funkcjonowały nie tylko w Galicji, ale także w Królestwie Polskim i w Wielkopolsce. Pewien wpływ na kształt programu wychowawczego polskiego skautingu wywarła także nieliczna, ale ważna abstynencka grupa Eleusis, działająca w kręgu wpływów filozofa Wincentego Lutosławskiego. Właśnie z tych organizacji wywodzili się twórcy ruchu harcerskiego na ziemiach polskich na czele z Andrzejem i Olgą Małkowskimi, Eugeniuszem Piaseckim, Mieczysławem Norwidem – Neugebauerem, Henrykiem Bagińskim, Tadeuszem Strumiłło, Jerzym Grodyńskim, Marią Wocalewską, Zygmuntem Wyrobkiem, Kazimierzem Wyrzykowskim i in. (Błazejewski s. 19 – 26). Uniwersalizm systemu wychowawczego R. Baden Powella polegał na przyjęciu za jego podstawę samowychowania w małych grupach (zastępach), ale jednostkowego. Przyjęło się twierdzić, że samowychowanie jako samodoskonalenie składa się z następujących elementów: 1. Wyboru i ustalaniu celów 2. Poznawania samego siebie, 3. Stawiania sobie wymogów, 4. Samokontroli i samooceny. Wokół tego zbudowany została w harcerstwie system na który składają się: wzorce osobowe, sprawności indywidualne, zadania zespołowe, stopnie i gwiazdki zuchowe, oraz Prawo Zucha i Harcerskie. Zamierzonym celem samowychowania są zmiany osobowości harcerzy (Śliwerski, s.110 – 131). Aby pobudzić młodych ludzi do samowychowania w harcerstwie, wypracowano uniwersalną metodę pracy polegającą na funkcjonowaniu w małych grupach – zastępach, ale indywidualnie zdobywających stopnie i sprawności, które pobudzają do świadomego działania. Jak już wspomniano, ważnym elementem w systemie wychowawczym były wzorce osobowe. Występowały ich dwa rodzaje: wzorzec osobowy pośredni, czyli bohater drużyny i bezpośredni, którego rolę miał pełnić drużynowy instruktor ZHP. Z badań wynika, że za bohaterów drużyn w okresie międzywojennym wybierani najczęściej bohaterów powstań narodowych i obrońców ojczyzny, królów Polski i wybitnych hetmanów, przedstawiciele nauki, pisarzy i poetów (Miśkowiec, s. 132 – 136).

Z powyższych założeń wynikają stosowane w harcerstwie atrakcyjne formy pracy, takie jak obozy, wycieczki, podchody, spływy kajakowe, ale także zwiady terenowe, i historyczne, ogniska z gawędami oraz wiele innych. Działanie w skautingu według R. Baden – Powella miało prowadzić do szczęścia osobistego po przez posiadanie wyższych ideałów i po przez służbę Bogu, bliźnim i Ojczyźnie. Ideały skautowe – harcerskie zawarte zostały w Prawie harcerskim – swoistym dekalogu. Prawo zawiera wzorce postępowania moralnego.

Uwarunkowania polityczne spowodowały, że wartości głoszone przez R. Baden - Powella w wypadku polskiego skautingu zostały uzupełnione o walkę o niepodległość. Pierwsze drużyny skautowe powstały w Galicji, ale niebawem także w Królestwie Polskim i w Wielkopolsce. Atrakcyjność skautingu spowodowała, że w Polsce przyjęły go jako wartościowy system wychowawczy osoby należące do różnych, a nawet zwalczających się orientacji politycznych: narodowej demokracji i obozu niepodległościowego. Ten dualizm istniał przez cały okres międzywojenny doprowadzając niekiedy do tarć wewnątrz kierownictwa ruchu, natomiast na ogół w jednostkach podstawowych: drużynach i zastępach był on mało widoczny (Gaj, s. passim).

Mimo tych różnic, harcerze w sposób znaczący uczestniczyli w latach 1914 – 1921 w walkach o odzyskanie niepodległości i ustalenie granic Państwa Polskiego. Stworzyło to także płaszczyznę do zjednoczenia ruchu harcerskiego na ziemiach polskich, co nastąpiło 1 – 2 listopada 1918 r. na Zjeździe w Lublinie (Błażejowski, s. 126). Ze względów kulturowo – obyczajowych tamtego okresu jednostki harcerskie dzieliły się na dwa pionys męski i żeński. Istniały dwie Główne Kwatery: Męska i Żeńska. Podobny podział istniał w jednostkach terenowych: chorągwiach, hufcach i drużynach. Niewątpliwa atrakcyjność systemu harcerskiego powodowała znaczący wzrost liczby członków organizacji. Informuje o tym tabela 1.

Tabela 1. Liczba członków Związku Harcerstwa Polskiego w latach 1920-1938.

l.p.	Członkowie ZHP	1920	1923	1926	1929	1932	1935	1938
1	harcerze	21.000	31.326	30.383	41.480	55.881	103.471	130.589
2	harcerki	8.516	16.900	15.729	20.671	37.052	62.429	74.149
	Razem	29.516	48.226	46.112	62.151	92.933	165.900	204.738

Zródło: (Błażejowski s. 338-339).

Rosła też w sposób znaczący liczba instruktorów harcerskich. Od 138 w 1920 r. do 905 w r. 1929 i wreszcie w 1938 r. aż 5.871 osób, które po odbyciu stosownych szkoleń i egzaminów, uzyskały stopnie podharcemistrza i harcymistrza (Błażejowski s. 338-339). Dzięki temu na rok przed wybuchem II wojny światowej w pionie żeńskim jedna instruktorka przypadała na ok. 21 harcerki, a w pionie męskim jeden instruktor na około 60 harcerzy.

Znaczenie dla państwa rozwoju ruchu harcerskiego dostrzegały władze państwowe, stąd już 20 grudnia 1920 r. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, a po nim prezydenci RP Stanisław Wojciechowski i Ignacy Mościcki obejmowali protektorat nad ZHP (Hausner, Wierzbicki, s. 66).

Wobec nasilającego się w drugiej połowie lat trzydziestych napięcia na arenie międzynarodowej i narastającego zagrożenia ze strony III Rzeszy, w harcerstwie zaczęto zwracać coraz bardziej baczną uwagę na techniki obronne, przydatne na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego. Z poszczególnymi jednostkami harcerskimi nawiązało ściślejszą współpracę Wojsko Polskie, a także Urzędy Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego. W czasie akcji letnich w latach 1937-1939 r. znacząco wzrosła liczba obozów harcerskich organizowanych na terenach przygranicznych. Miało to na celu podtrzymanie na duchu miejscowej ludności, a także utrudnianie przenikania w głąb kraju agentów niemieckiego wywiadu. Ponadto zgodnie z rozkazem Przewodniczącego ZHP Michała Grażyńskiego z 31 marca 1938 r., harcerze zostali zobowiązani do udziału w subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Kolejnym krokiem było powołanie do życia 24 września 1938 r. Pogotowia Wojennego Harcerek z harcmistrzynią Józefiną Łapińską¹⁸⁹ na czele. Harcerki działając w jego ramach uczestniczyły w akcji na Zaolziu. W grudniu tego roku miały miejsce powszechne szkolenia w drużynach męskich i żeńskich z zakresu obrony przeciwlotniczej. Na czele powołanego do życia Pogotowia Wojennego Harcerzy 10 maja 1939 r. stanął harcmistrz Józef

¹⁸⁹ Józefina Łapińska (1900 – 1986), urodzona w Łodzi, od 1914 r. w drużynie harcerek. Ukończyła studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Nauczała w szkołach średnich języka polskiego w Wieluniu, Bodzentynie i Ostrowcu Świętokrzyskim i Końskich. W tym też czasie obroniła pracę doktorską. Od 1931 r. kierowała Szkołą Instruktorczą Harcerstwa Żeńskiego na Buczu. W ZHP pełniła ponadto wcześniej funkcje komendantki żeńskich Chorągwi Warszawskiej i równolegle Kielecko – Radomskiej. Była uczestniczką międzynarodowych konferencji skautowych. Wydała dwie książki z zakresu metodyki harcerskiej. Jako Komendantka Pogotowia Harcerek zorganizowała we wrześniu 1939 r. 15 szpitali i 3 punkty zbiorcze dla opuszczonych dzieci. W czasie okupacji pracowała w PCK i kierowała w konspiracji żeńskim ruchem harcerskim na terenie kraju. Była związana z AK i prowadziła tajne nauczanie. Brała czynny udział w powstaniu warszawskim. Po wojnie nie powróciła do działalności harcerskiej, pracowała jako adiunkt w Instytucie Gruźlicy. Zmarła w Konstancinie. Por. A. (Rembalski, s. 120 – 123).

Ratajczak¹⁹⁰, a jego zastępcą był harcmistrz Janusz Wierusz – Kowalski¹⁹¹. Równocześnie mianowano komendantki i komendantów Pogotowia w poszczególnych chorągwiach. Po wybuchu wojny Pogotowie Harcerek podjęło wcześniej zaplanowane działania, współpracowały z władzami wojskowymi cywilnymi. Służyły pomocą jako sanitariuszki, łączniczki, organizatorki opieki nad zagubionymi uciekinierami z ziem przygranicznych (Zawadzka, s. 296 – 297). Po zakończeniu działań wojennych Pogotowie Harcerek podjęło działalność konspiracyjną przejmując kierownictwo nad ruchem żeńskim harcerstwa na ziemiach polskich. Utrzymywały kontakt z Naczelnictwem ZHP. Dwa razy do roku odbywały się odprawy komendantek Pogotowia z poszczególnych chorągwi. Istniał system kurierek, które utrzymywały łączność centrali z terenem. We współpracy z władzami ZWZ – AK prowadzone było szkolenie do 1942 r. szkolenie starszych harcerek do pomocniczej służby wojskowej, a także równoległe pracę wychowawczą. Prowadzono szkolenie instruktorek. Po powstaniu Wojskowej Służby Kobiet w ramach AK, Pogotowie Harcerek kierowało do tych struktur przeszkolone zespoły sanitarne oraz łączności harcerek starszych, ograniczając się w zakresie pracy z harcerkami młodszymi. Pod koniec wojny powołane zostały zespoły instruktorek do opracowania programu działania dla ruchu żeńskiego w niepodległej Polsce. W momencie zakończenia działań wojennych w marcu 1945 r. odwołano Pogotowie Harcerek i zwolniono z funkcji kierujące nim instruktorki na czele z harcmistrzynią J. Łapińską

¹⁹⁰ Józef Ratajczak (1897 – 1942), urodzony w Poznaniu, od 1912 r. w skautingu. W czasie I wojny światowej wcielony do armii niemieckiej, walczył na froncie zachodnim. Po powrocie do kraju brał udział w powstaniu wielkopolskim W czasie wojny polsko bolszewickiej, już jako oficer, dowodził kompanią. Dwukrotnie ranny. W okresie międzywojennym w służbie wojskowej, awansował do stopnia majora. W ZHP stopień harcmistrza uzyskał w 1932 r. Pełnił m. in. funkcje komendanta Polskiej Chorągwi Harcerzy i Chorągwi Stołecznej. Do sierpnia 1939 r. był komendantem Pogotowia Wojennego Harcerzy. Uczestniczył w kampanii wrześniowej przejściowo dowodząc pułkiem W konspiracji członek ZWZ, komendant Okręgu Pomorskiego. Aresztowany przez gestapo w listopadzie 1940 r. Rozstrzelany w maju 1942 r. w okolicach Magdalenki. (Derda, s. 170 – 172).

¹⁹¹ Janusz Juliusz Wierusz – Kowalski (1905 – 1963), urodzony w Cumeniu, pow. łucki (dziś Ukraina). Po zdaniu matury rozpoczął studia w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie, ale ich nie ukończył ze względów materialnych. Pracował jako urzędnik na kierowniczych stanowiskach. Był członkiem PPS. Od 1918 r. w ZHP, w 1932 r. uzyskał stopień harcmistrza, kolejno m. in. komendant hufca, kierownik Wydziału w Głównej Kwaterze Męskiej, przyboczny Naczelnika Harcerzy i zastępca Komendanta Pogotowia Harcerzy. W czasie okupacji działał w strukturach konspiracyjnego ruchu ludowego. W harcerstwie się nie udzielał. Po wojnie poseł do Krajowej rady narodowej. Członek najwyższych władz harcerskich: od maja 1945 r. do października 1948 r. przewodniczący Tymczasowej Naczelnej Rady Harcerskiej. Usunięty z ZHP w 1949 r. Po 1956 r. doradca Naczelnej Rady Harcerskiej. Zmarł w Warszawie. (Tazbir, s. 229 – 230).

(Leksykon, s. 349). Bardziej skomplikowana i krótsza była działalność Pogotowia Harcerzy. Po pierwsze wielu instruktorów ZHP, komendantów Pogotowia na szczeblu chorągwi i hufców, zostało zmobilizowanych jako oficerowie rezerwy i wzięło udział w walkach we wrześniu i październiku w wojnie obronnej. Oczywiście spowodowało to wiele problemów ze sprawnym kierowaniem działań Pogotowia. Po drugie wezwania władz wojskowych i cywilnych, zalecające młodym mężczyznom przemieszczanie się na wschód w celu uniknięcia dostania się do niewoli niemieckiej powodowało, że wielu starszych harcerzy w sposób zorganizowany, lub indywidualnie opuściło swe miejsca zamieszkania, co nie pozostawało bez wpływu na działania w poszczególnych hufcach Polski Zachodniej i Centralnej (Zúrn – Zahorski, s. 114 - 115).

Polski ruch harcerski wobec wojny i okupacji. Wielkość grupy

We wrześniu 1945 r. wraz z rządem (jako minister) opuścił kraj Przewodniczący ZHP M. Grażyński, a naczelnik harcerzy harcmistrz Zbigniew Trylski, jako oficer rezerwy z wojskiem przekroczył granicę polsko – węgierską. W czasie działań wojennych zginął naczelnik kapelan ZHP ks. harcmistrz Marian Luzar. Natomiast na terenie kraju znajdowali się I wiceprzewodniczący ZHP Harcmistrz Rzeczypospolitej ks. Jan Mauersberger, wiceprzewodnicząca Wanda Opęchowska i naczelniczka harcerek harcmistrzynie Maria Krynicka. Członkowie Rady Naczelnej obecni w oblężonej Warszawie podjęli 27 września 1939 r. decyzję o rozpoczęciu działalności ZHP w konspiracji. Na czele władz stanął jako p.o. przewodniczącego ks. J. Mauersberger, funkcję wiceprzewodniczącej kontynuowała W. Opęchowska, sekretarzem generalnym był harcmistrz Antoni Olbromski, ruchem żeńskim kierowała jako delegatka naczelniczki Harcmistrzynie Rzeczypospolitej Maria Wocalewska, na naczelnika harcerzy powołano harcmistrza Floriana Marciniaka z Poznania¹⁹². Postanowiono przyjmując kryptonim „Szare Szeregi” i nazwać poszczególne władze posługując się słownictwem pszczelarskim: centrala występowała jako „Pasięka”, chorągwie „Ule”, hufce „Roje”, drużyny

¹⁹² Florian Marciniak (1915 - 1944), urodził się w małej miejscowości w Wielkopolsce. Po ukończeniu Wydziału Prawno – Ekonomicznego na Uniwersytecie w Poznaniu podjął pracę w banku. Od szkoły średniej należał do harcerstwa. W 1935 r. uzyskał stopień podharcmistrza, a w trzy lata później harcmistrza. Po wybuchu wojny organizował pracę Pogotowia Harcerzy i na kilka godzin przed wkroczeniem wojska niemieckiego do Poznania opuścił miasto wraz ze swymi podkomendnymi. W Warszawie mimo młodego wieku, został jako osoba nierozpoznawalna w stolicy mianowany naczelnikiem harcerzy. Funkcję tą w sposób niezwykle odpowiedzialny pełnił do 6 maja 1943 r. czyli do momentu aresztowania przez gestapo. Mimo tortur nikogo nie wydał. Został zamordowany w obozie Gross - Rosen w pierwszym kwartale 1944 r. Po nim funkcję naczelnika pełnili Stanisław Broniewski i jako ostatni Leon Marszałek. (Pilarczyk, s.135 -137).

„Pszczoly”. Niezwłocznie nawiązana została współpraca ze zbrojnym podziemiem Służbą Zwycięstwu Polski, przekształconej potem w Związek Walki Zbrojnej – Armię Krajową i z Delegaturą Rządu pozostającego na emigracji. W działaniu starano się łączyć walkę o niepodległość z zadaniami wychowawczymi, których naczelnym celem miało być ochronienie młodzieży przed deprawacją związaną z warunkami wojennymi. Początkowo w zasadzie szkolono chłopców w wieku od 17 do 18 lat. Jednak już w 1942 r. okazało się, że wśród młodszych grup wiekowych istnieje zapotrzebowanie na objęcie i ich opieką instruktorską. Odtąd funkcjonowały w „Szarych Szeregach” już trzy poziomy wiekowe: drużyny „Zawiszy” (chłopcy w wieku 12 – 15 lat), „Bojowe Szkoły” - „BS” (chłopcy w wieku 15 – 17 lat) i starsze harcerstwo „Grupy Szturmowe” – „GS” (chłopcy powyżej 17 lat) (Broniewski, s. 18 – 20, Czarkowski, s. 22 – 25).

Tabela 2. Liczebność Szarych Szeregów według stanu z wiosny 1944 r.

l.p.	jednostki	„Zawisza”	„BS”	„GS”	Razem
1	„Pasięka”	-	-	800*	800
2	Polska Centralna	2.549	820	1.364	4.733
3	Polska Południowa	275	747	537	1.559
4	Polska Wschodnia	-	-	510	510
5	Polska Zachodnia	-	150	436	586
	Razem	2.824	1.717	3.647	8.188

Źródło: (Broniewski, s. 95).

Poza Szarymi Szeregami w okresie okupacji działali instruktorzy i harcerze związani przed 1939 r. z Kręgiem Św. Jerzego. Założyli oni m.in. z inicjatywy Harcmistrza Rzeczypospolitej Stanisława Sedlaczka nową organizację pod nazwą Harcerstwo Polskie (od 1943 r. przyjęto nazwę „Hufce Polskie”). Skupiały one osoby związane z obozem narodowym. Zakładano, że należeć do HP mogli jedynie Polacy wyznania rzymsko – katolickiego. Działało ono na terenie 4 okręgów i 14 obwodów, posiadało w 1942 r. 160 drużyn z 1.600 członkami mającymi powyżej 16 lat. Początkowo naczelnikiem był S. Sedlaczek, a po jego aresztowaniu w 1941 r. hm. Witold Sawicki. Mimo prowadzonych rozmów na temat scalenia z Szarymi Szeregami nie doszło do porozumienia. W powstaniu warszawskim wzięły udział dwa oddziały HP: Kompania Harcerska i Harcerski Pluton Łączników (Ciura, s. 45 – 108).

Począwszy od 1943 r. harcerze z GS utworzyli kilka oddziałów Specjalnych w tym najsłynniejszymi były batalion o kryptonimie „Zośka”, który walczył w czasie powstania

warszawskiego został zdziesiątkowany i połączony z innym batalionem: „Parasol” (Leksykon s. 32)¹⁹³. Ten ostatni liczył ogółem 756 osób, w odniesieniu do 557 udało się ustalić wiek w tym urodzonych w 1927 r. i później (do 1932 r.) było 77 chłopców. Straty batalionu wyniosły 372 żołnierzy w tym: w specjalnych operacjach bojowych 18, w działaniach „codziennych” – 30, straty w czasie powstania warszawskiego – 278, zaginęli bez wieści – 39 i zmarli z ran po zakończeniu wojny – 7. Czyli ogółem straty oddziału nieznacznie przekroczyły 50% stanu osobowego (Stachiewicz s. 626 – 628). Ponadto w walkach w powstaniu warszawskim uczestniczył także harcerski batalion „Wigry”, liczący wówczas ok. 400 żołnierzy, złożony początkowo z instruktorów i starszych harcerzy należących do Hufców Polskich. Od marca 1944 r. został on afiliowany do Szarych Szeregów. Podobnie jak i wspomniane już bataliony „Zośka” i „Parasol”, również batalion „Wigry” poniósł ogromne straty w ludziach, sięgające 50% stanu osobowego (Leksykon Harcerstwa s. 94).

Harcerki do lat 18 które poniosły śmierć z rąk niemieckich w latach 1939 – 1945.

W wyniku żmudnej pracy zespołu kilkunastu instruktorek harcerskich (w tym między innymi także samodzielnych pracownic naukowych: Zofii Florczak, Ireny Lepalczyk, Marii Straszewskiej) zebrane zostały materiały dotyczące dziejów harcerki w latach 1939 – 1945. Pierwsze wydanie tej pozycji pod red. prof. M. Straszewskiej ukazało się w 1973 r., a drugie pod red. Krystyny Wyczańskiej w 1983 r.. Tom ten zawiera obszerną listę strat harcerskiego ruchu żeńskiego w latach okupacji. Lista ta zawiera 532 osób, w tym aż 252 to harcerki z Warszawy (Harcerki s. 176 – 458). Sugeruje to iż lista ta w odniesieniu do jednostek terenowych nie jest pełna. Wśród wymienionych na tej liście, udało się odnaleźć nie mniej niż 91 dziewcząt, które nie osiągnęły pełnoletniości. Oprócz tego dodane zostały jeszcze dwie harcerki z chorągwi kieleckiej, które nie znalazły się na tej liście, a zginęły z rąk niemieckich (Harcerski s. 405 – 406, 426). Łącznie więc grupa ta liczy 93 osoby.

Pod względem wieku większość z nich to dziewczęta mające od 16 do 18 lat. Szczegółowe dane na ten temat zawiera tabela nr. 3.

¹⁹³ Leksykon Harcerstwa..., s. 32.

Tabela 3. Wiek młodocianych harcerek które poniosły śmierć z rąk niemieckich w latach 1939 – 1945.

l.p.	Wiek - lat	Liczba	uwagi
1	12	1	Elżbieta Netter z Grajewa rozstrzelana w 1943 r.
2	13	1	Maria Bartnik, łączniczka baonu „Parasol”, poległa w powstaniu
3	14	2	
4	15	5	
5	16	27	
6	17	19	
7	18	38	
	Razem	93	

Zródło: (Harcerki s. 176 – 458; Harcerski s. 405 – 406, 426).

Większość harcerek które znalazły się cytowanych listach i słownikach, to uczestniczki powstania warszawskiego, bowiem ich liczba wynosiła 65 osób, natomiast 28 poniosło śmierć w innych okolicznościach. Wśród tych, które poniosły śmierć w czasie powstaniu wiadomo, że 34 pełniło służbę sanitarną, a 28 było łączniczkami.

Większość bo 64 zginęło w Warszawie, pozostałe 5 w Grajewie (chorągiew białostocka), 4 na terenie chorągwi lubelskiej (Lublin, Zamość, Kraśnik, Dęblin), 2 ze Skarżyska Kamiennej (chorągiew kielecka), 2 z Włodzimierza Wołyńskiego (chorągiew wołyńska) i po jednej z Wielkopolski, Wilna, Łodzi, Częstochowy, Tych, Pomorza, Włocławka, Rybnika, Katowic, Krasnobrodu, Torunia. Znajac przebieg wydarzeń na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich nie może dziwić, że największa ilość zgonów miała miejsce w 1944 r. Szczegółowe dane na ten temat zawiera tabela 4.

Tabela 4. Rok zgonu młodocianych harcerek ofiar wojny i okupacji niemieckiej.

l.p.	Rok śmierci	Liczba ofiar
1.	1939	4
2	1940	4
3	1941	-
4	1942	2
5	1943	4
6	1944	75
7	1945	4
	Razem:	93

Zródło: (Harcerki, s. 176 – 458; Harcerski, s. 405 – 406, 426).

W odniesieniu do większości młodocianych harcerek udało się ustalić rodzaj śmierci. Rozstrzelanych zostało 35 dziewcząt w tym 11 sanitariuszek – cały patrol w Szpitalu Św. Łazarza 5 sierpnia 1944 r. (Harcerki, s. 389 – 390).

W odniesieniu do kilku harcerek odnotowano, że były odznaczone za swe bohaterstwo w czasie walki. Informuje o tym tabela 5.

Tabela 5 Młodociane harcerki, które poniosły śmierć w czasie okupacji odznaczone za bohaterstwo na polu walki.

l.p.	Nazwisko imię, pseudonim	Rodzaj odznaczenia	Uwagi
1	Jacynowska Irena, ps. „Irka”	Krzyż Walecznych	Poległa 28.8.1944 r.
2	Janczewska Zofia, ps. „Jaga”	Krzyż Walecznych	Poległa 31.8. 1944 r.
3	Łempicka Dorota, ps. ?	Krzyż Walecznych	Zmarła z ran 2.8.1944 r .
4	Martensówna Zofia, ps. „Jaga”	Krzyż Walecznych	Zginęła 24.8. 1944 r.
5	Nelken Anna, ps. „Ninka”	Krzyż Walecznych	Poległa 23.9. 1944 r.
6	Schirladze Irena, ps. „Irka”	Krzyż Walecznych	Poległa 14.9. 1944 r.
7	Zmysłowska Beata, ps. „Beata”	Krzyż Walecznych	Poległa 14.8. 1944 r.
8	Seroczyńska Maria ps. ?	Błękitny Krzyż Zasługi z mieczami	Rozstrzelana w maju 1944 r. 27 dyw. Wołyń.
9	Trojanowska Janina ps. „Janka”	Srebrny Krzyż Zasługi z mieczami	Zginęła od bomby 4.8. 1944 r.

Zródło: (Harcerki, s. 398, 399, 415, 418, 422, 437, 448, 457).

Jak wynika z danych zawartych w tabeli 4, osiem odznaczonych harcerek poniosło śmierć w czasie powstania warszawskiego, a tylko jedna M. Seroczyńska z Włodzimierza Wołyńskiego, sanitariuszka 27 Dywizji Wołyńskiej, została rozstrzelana w maju 1944 r.. Śmierć w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu poniosły nie mniej niż trzy harcerki: Magdalena Lechówna harcerka z Włocławka, zamordowana 27 kwietnia 1942 r. mając niespełna 18 lat i Ewa Urbanowiczówna z Warszawy, harcerka, uczestniczka Akcji N, także 18 – letnia, aresztowana w 1942 r. poniosła śmierć 12 lutego 1944 r. oraz Ewa Reklewska harcerka ze Skarżyska Kamiennej lat 17 po aresztowaniu wysłana do Oświęcimia zmarła w 1944 r.. natomiast będąca w tym samym wieku harcerka Romana Sekuła z Lublina została rozstrzelana 18 kwietnia 1942 r, w obozie w Ravensbrück. Podobnie 16 – letnia harcerka z Rybnika Jadwiga Tkaczówna aresztowana 13 lipca 1943 r, poniosła śmierć w obozie w Ravensbrück w roku następnym.

Harcerze do lat 18 którzy ponieśli śmierć z rąk niemieckich w latach 1939 – 1945

Niestety brak jest udokumentowanych publikacji monograficznych na temat strat młodocianych harcerzy w czasie II wojny światowej. Wśród wielu pozycji wydawanych w ośrodkach regionalnych dotyczących historii harcerstwa (w tym, lub szerszym chronologicznie okresie) przeważają zdecydowanie prace pisane przez amatorów – nie historyków. Stąd teksty te zawierają wiele błędów i nieścisłości i dlatego nie mogą stanowić podstawy do przyjmowania ich za wiarygodne źródła. Bez wątpienia na taki stan badań nad przeszłością harcerstwa miał wpływ okres zniewolenia naszego państwa, zwłaszcza w okresie stalinowskim, kiedy to wiele dokumentów harcerskich zostało zniszczonych, a liczni działacze tej organizacji byli represjonowani.

Z powyższych powodów w opisie strat osobowych z lat 1949 - 1945 w odniesieniu do młodocianych harcerzy którzy ponieśli śmierć z rąk niemieckich, posłużymy się metodą egzemplifikacji, opierając się na wybranych dwóch przykładach, jak należy sądzić, poprawnie udokumentowanych źródłowo.

Pierwszy krąg ofiar dotyczy poległych w Warszawie młodocianych żołnierzy z batalionu Parasol. W pracy na temat tej jednostki bojowej, można odnaleźć informacje o 25 poległych z tej formacji w czasie powstania warszawskiego. Mimo, że była to jednostka wywodząca się z Szarych Szeregów, to jednak zwłaszcza w okresie akcji Burza w składzie batalionu znajdowali się także nie tylko harcerze. Tym niemniej spośród 25 poległych małoletnich znalazło się 6 przy których nazwiskach autor umieścił informację, że należeli do Szarych Szeregów. Jednak wśród tych osób w kilku przypadkach napotykamy na bardzo skąpe informacje. Brak na przykładiennej daty urodzenia i zgonu (Stachiewicz s. 626 – 628).

Można więc przypuszczać, że także w niektórych przypadkach, mogło też zabraknąć informacji o przynależności do Szarych Szeregów. Natomiast przy wszystkich nazwiskach poległych młodocianych żołnierzy batalionu Parasol odnotowany został rok urodzenia, co pozwala szczegółowo zilustrować ten problem w tabeli 6.

Tabela 6. Rok urodzenia poległych młodocianych żołnierzy batalionu Parasol.

l.p.	Rok urodzenia	Liczba ofiar
1.	1927	12
2	1928	7
3	1929	4

4	1930	1
5	1931	-
6	1932	1
	Razem:	25

Źródło: (Stachiewicz, s. 626 – 628).

Drugim wybranym przykładem w interesującym nas zakresie, będzie i obrazował sytuację w męskiej chorągwi kieleckiej. Przed wybuchem II wojny światowej była to stosunkowo niewielka jednostka organizacyjna ZHP, bowiem na terenie województwa kieleckiego istniały trzy chorągwie: wspomniana kielecka, radomska i zagłębiowska. W czasie okupacji nosiła kryptonim Ul Skała i w przeddzień powstania warszawskiego liczyła tylko 226 członków. W wyniku badań udało się ustalić, że z rąk niemieckich poniosło śmierć nie mniej niż 17 młodocianych harcerzy, w tym 5 z Kielc, 9 ze Skarżyska Kamiennej, 3 ze Starachowic, po jednym z Ostrowca i Włoszczowy (Harcerski, s. 14, 104, 110, 182, 182, 262, 289, 302, 322 – 333, 426, 441 – 442, 443 – 444, 469 – 470, 498, 571 – 572; Skarżyski, s. 74 – 75 i 127).

Dla przykładu warto wspomnieć, że jedną z ofiar terroru niemieckiego był harcerz z Kielc Wojciech Szczepaniak. Urodził się on w Radymnie 30 czerwca 1927 r. w rodzinie zawodowego wojskowego. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Jarosławiu. Tam w 1939 r. ukończył 6 klas szkoły powszechnej. W maju 1940 r. rodzina Szczepaniaków przeniosła się do Kielc rodzinnego miasta matki Wojciecha. Zaczął on uczęszczać do szkoły powszechnej w dzielnicy Baranówek. Ze względu na chorobę ojca, musiał jednak podjąć pracę zarobkową, zatrudniając się w zakładach przemysłowych Kielc, a następnie jako ekspedient w sklepie. Po śmierci ojca zatrudnił się w zakładach spożywczych „Społem”. W tym też czasie kontynuował naukę na tajnych kompletach kończąc I i II klasę gimnazjum. Do harcerstwa należał już w Jarosławiu, a kontynuował swą służbę w Kielcach jako członek „Zawiszy” w ramach Szarych Szeregów. Jego drużynowym był Zygmunt Kwas. Pod jego wpływem W. Szczepaniak w jesieni 1943 r. złożył przysięgę wstępując do Armii Krajowej. Był sekcyjnym w „Bojowych Szkołach” w drużynie w dzielnicy Kielc na Baranówku, posiadał pseudonim „Lwowiak”. Jego dwaj bracia byli także członkami Szarych Szeregów i żołnierzami AK. W ramach „Bojowych Szkół” harcerze z Szarych Szeregów zapewniali łączność w między placówkami AK. Jednym z takich łączników był W. Szczepaniak. Na polecenie swych zwierzchników 6 sierpnia 1944 r. miał przekazać meldunek do odległych o 12 km Daleszyc. Meldunek miał zaszyty w kołnierzu. Na trasie przejazdu rowerem został zatrzymany przez patrol żandarmerii, która dokładnie przeszukała chłopca i znalazła ukryty dokument. Aresztowany, został przekazany w ręce gestapo i poddany badaniom. Torturowany nikogo nie wydał. Niemcy aresztowali także matkę

i ciotkę W. Szczepaniaka i trzymali je w sąsiedniej celi w budynku na rogu ul. Solnej i dzisiejszej Paderewskiego. Słyszały one odgłosy maltretowania bohaterskiego chłopca. Wobec braku możliwości uzyskania jakichkolwiek informacji od „Lwowiaka” został on rozstrzelany przez Niemców na miejscu zbiorowych egzekucji na kieleckim Stadionie 21 września 1944 r.. Po wojnie został ekshumowany i pogrzebany na Cmentarzu Partyzanckim w Kielcach. Jego imię nosi Szkoła Podstawowa w pobliskich Posłowicach, oraz jedna z ulic w Kielcach. (Harcerski, s. 469 – 471).

Próba bilansu

Zaprezentowany powyżej tekst to pierwsza próba zobrazowania, jakie ofiary osobowe w odniesieniu do młodocianych harcerzek i harcerzy polskich przyniósł terror niemiecki w latach II wojny światowej.

Brak stosownych szczegółowych badania ten temat uniemożliwia ująć to zjawisko w sposób syntetyczny. Można jednak nawet w oparciu o wybrane przykłady nabrać przekonania, że w latach 1939 – 1945 życie utraciło wiele setek harcerzek i harcerzy. Były to przeważnie, generalnie rzecz ujmując, młode osoby w wieku od 16 do 18 lat. Znakomita większość spośród nich była uczniami kompletów tajnego nauczania na poziomie szkoły średniej i pierwszych lat studiów wyższych. Dodając do tego zobowiązania etyczno – moralne, jakie przyjmowali wstępując do harcerstwa, można bez większego ryzyka stwierdzić, że była to elita młodego pokolenia Polek i Polaków.

Poza dramatem najbliższych, jaki był spowodowany ich śmiercią, stanowiła ona również ogromną stratę dla polskiego życia społecznego po 1945 roku.

Bibliografia

- Błażejowski W., Z dziejów harcerstwa polskiego (1910 – 1939), Warszawa 1985.
- Broniewski S, („Stefan Orsza”), Całym życiem. Szare Szeregi w relacji naczelnika, Warszawa 1983.
- Ciura G., Pełnić służbę Bogu i Polsce. Harcerstwo Polskie (Hufce Polskie) 1939 – 1945, Warszawa 1998.
- Czarkowski J.J., O metodzie harcerskiej i jej rozwoju, w: Na tropach harcerskiej metodyki. 100 lat harcerstwa polskiego, pod red. G. Miłkowskiej i K. Stech, Zielona Góra 2011.

- Dera J., Ratajczak Józef ps. Karolczak, Krauze, Karol, (1897 – 1942), w: *Harcerski Słownik Biograficzny*, t. 1, pod red. J. Wojtyczy, Warszawa 2006.
- Gaj J., *Główne nurty ideowe w ZHP w latach 1918 – 1939*, Warszawa 1966.
- *Harcerki 1939 – 1945*, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, pod red. K. Wyczańskiej, Warszawa 1983.
- *Harcerski Słownik Biograficzny Kielecczyzny*, pod red. A. Rembalskiego, Kielce 2012.
- Hausner W., Wierzbicki M., *Sto lat harcerstwa*, Warszawa 2015.
- Krzanowski A., *Postaci patronów drużyn skautowych i harcerskich w latach 1911 – 1939*, w: *Z dziejów ruchu harcerskiego. Studia – szkice – materiały. 1911 – 2006*, pod red. E. Czop, Rzeszów 2006.
- *Leksykon Harcerstwa*, pod red. U. Fietkiewicza, Warszawa 1988.
- Miśkowiec E., *Proces samowychowania w harcerstwie*, w: *Dorobek pedagogiki harcerskiej. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w 50 rocznicę powstania „Nieprzetartego Szlaku”* pod red. J. Wojtyczy, Kraków 2008.
- Pilarczyk Z., Marciniak Florian ps. Jerzy Grzegorzewski, Mieczysław Kujawski, Jerzy Nowak, J. Krzemień, Szary, (1915 – 1944), w: *Harcerski Słownik Biograficzny* pod red. J. Wojtyczy, t.1, Warszawa 2006.
- Rembalski A., Łapińska Józefina, ps. Jadwiga Ławińska, Katarzyna (1900 – 1986), w: *Harcerski Słownik Biograficzny*, t. 1, pod red. J. Wojtyczy, Warszawa 2006.
- *Skarżyski Słownik Biograficzny*, pod red. K. Zemęły, Skarżysko – Kamienna 2008.
- Stachiewicz P., „Parasol”. *Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1981.
- Śliwerski B., *Harcerstwo jako awangardowy w dziejach pedagogiki system samowychowawczy*, w: *Dorobek pedagogiki harcerskiej. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w 50 rocznicę powstania „Nieprzetartego Szlaku”* pod. Red. J. Wojtyczy, Kraków 2008.
- Tazbir J., Wierusz – Kowalski Janusz Julian ps. Roman (1905 – 1963), w: *Harcerski Słownik Biograficzny* pod red. J. Wojtyczy, t. 3, Warszawa 2012.
- Zawadzka A., *Dzieje harcerstwa żeńskiego w Polsce w latach 1911 – 1948/49*, Warszawa 2004.
- Zürn – Zahorski Z., *Pogotowie Harcerek i Pogotowie Harcerzy we wrześniu 1939 r.*, Kraków 1999.

Aneks I.

Młociane harcerki pozbawione życia w latach okupacji niemieckiej 1939 – 1945

Źródło: „Harcerki 1939 – 1945”, wyd. 2 poprawione pod red. K. Wyczańskiej, PWN, Warszawa 1983. Lista strat s. 376 – 458.

s. 377 – **Bartnik Maria Teresa** „Diana”, l. 13, W-wa, łączniczka Bat. „Parasol”, poległa 13.08.44 r.

s. 378 – **Bieńkowska Irena** „Iris”, l. 18, Grajewo, rozstrzelana 23.10.44 r.

s. 378 – **Bieńkowska Krystyna** „Nasturcja”, l. 16, Grajewo, rozstrzelana 23.10.44 r.

s. 379 – **Bobik Danuta** „Wisła”, l. 16, W-wa, sanitariuszka, rozstrzelana 5.08.44 r.

s. 380 – **Bogusławska Teresa**, l. 15, W-wa, więziona na Pawiaku, zmarła w Zakopanem 1.02.45 r.

s. 382 – **Chuchła Kazimiera** „Kaja”, l. 16, W-wa, łączniczka, zginęła 1.09. 44 r.

s. 382 – **Chuchła Maria** „Maja”, l. 17, W-wa, łączniczka, zginęła 20.09. 44 r.

s. 382 – **Ciszewska Maria** „Irka”, l. ok. 18, W-wa, sanitariuszka, zginęła po 22.08. 44 r.

s. 383 – **Czerwińska Alicja** „Małgorzata”, l. 18, W-wa, łączniczka bat. „Parasol”, zginęła 14.09. 44 r.

s. 385 – **Dąbrowska Irena** „Kanarek”, l. 16, Białystok Grajewo, rozstrzelana 20.01. 45 r.,

s. 386 – **Dybczyńska Alicja** „Ala”, „Alina”, l. 17, W-wa, sanitariuszka, ranna, zginęła 17.09. 44 r.

s. 387 – **Dziarkowska Leokadia**, l. 14, Kraśnik, zginęła w czasie bombardowania, 8.09. 39 r.

s. 389 – **Gadomska Krystyna** „Granat [Granit?]”, l. 17, W-wa, sanitariuszka, rozstrzelana 5 .08. 44 r.

s. 390 – **Gąsiorowska Halina** [Borenstein Chaja] „Halina”, l. 17, W-wa, sanitariuszka, ranna, zginęła 26.08. 44 r.

s. 390 – **Gecow Irena**, l. 18, W-wa, więziona na Pawiaku, rozstrzelana 9.04. 44 r.

s. 391 – **Golenkow Danuta** „Leśna”, l. 15, W-wa, sanitariuszka, poległa 14.09. 44 r.

s. 392 – **Grelewska Alina Zofia** „Szarotka”, l. 16, W-wa, sanitariuszka, rozstrzelana 5.08. 44 r.

s. 393 – **Grudzińska Zofia**, l. 18, W-wa, rozstrzelana 19.05. 44 r.

s. 395 – **Hein Peregrina**, l. 16, wieś Osie, Swiecie Pomorze, zastrzelona w 1939 r.

s. 395 – **Herman Krystyna** „Żubr”, l. 18, W-wa, zginęła w akcji Sz. Sz. w 1943 r.

s. 396 – **Horodyńska Barbara**, l. 16, W-wa, łączniczka, zginęła w sierpniu 44 r.

- s. 398 – **Jaczynowska Irena** „Irka”, l. 18, W-wa, sanitariuszka, poległa 28.08.44 r. KW.
- s. 399 – **Jamiolkowska Janina** „Sława”, l. 16, W-wa, sanitariuszka, rozstrzelana 5.08.44 r.
- s. 399 – **Janczewska Zofia** „Jaga”, l. 18, W-wa, łączniczka, poległa 31.08.44 r., KW.
- s. 400 – **Jaxa – Bykowska Hanna**, l. 17, W-wa, sanitariuszka, ranna, zmarła 16.09.44 r.
- s. 402 – **Kardaszewicz Ewa**, l. 16, Kraków – N. Sącz, rozstrzelana 27.04.44 r.
- s. 403 – **Kawecka Jolanta** „Halszka”, l. 16, W-wa, sanitariuszka, zginęła 22.08.44 r.
- s. 403 – **Kempka Zdzisława** „Strumyk”, l. 17, W-wa, sanitariuszka, rozstrzelana, 5.08.44 r.
- s. 403 – **Kierszniewska Grażyna**, l. 16 Zamość, aresztowana, rozstrzelana 8.07.40 r.
- s. 404 – **Kołdoń Anna** „Anusia”, l. 18, W-wa, łączniczka, zginęła 2.09.44 r.
- s. 404 – **Kołodzińska Alicja** „Ala”, l. 16, W-wa, łączniczka, aresztowana 11.04.44 r., zamordowana na gestapo.
- s. 408 – **Krassowska Maria** „Majka”, l. 16, W-wa, sanitariuszka, ranna, zmarła z 1 na 2.08.44 r.
- s. 412 – **Langner Stanisława**, l. 18, Częstochowa, aresztowana 29.02.40 r., rozstrzelana 4.07.44 r.
- s. 414 – **Lechówna Magdalena**, l. 18, Włocławek, obóz Oświęcim, zginęła 27.04.42 r.
- s. 414 – **Lewestam Maria Teresa** „Marylka”, l. 17, Wilno/Łowicz, zginęła w powstaniu 10.09.44 r.
- s. 414 – „**Lilka**”, l. 16, W-wa, sanitariuszka, zginęła 1.08.44 r.
- s. 415 – **Lempicka Dorota**, l. 18, W-wa, sanitariuszka, baonu Zośka, ciężko ranna zmarła 2.08.44 r.,
phm, KW.
- s. 417 – **Majnużówna Anna**, l. 16, Tychy, łączniczka Szopienice, zginęła we wrześniu 39 r.
- s. 418 – **Maleszewska Krystyna** „Rafał”, l. 18, W-wa, łączniczka, baon Parasol, zginęła 09.44 r.
- s. 418 – **Malolepsza Danuta** „Roma”, l. 17, W-wa, łączniczka, baon Parasol, poległa 20.08.44 r.
- s. 418 – **Martensówna Zofia** „Jaga”, l. 17, W-wa, sanitariuszka (?), zginęła 24.08.44 r., KW.
- s. 419 – **Masłowska Elżbieta** „Sosna”, l. 15, Grajewo, rozstrzelana 20.01.45 r.
- s. 419 – **Matysiak Irena** „Ita”, l. 17, W-wa, sanitariuszka, rozstrzelana 5.08.44 r.
- s. 421 – **Morońska Jolanta** „Ryś”, l. 17, W-wa, AK, zginęła od bomby 16.09.44 r.
- s. 422 – **Naurzyńska Ludwika** „Zenka”, l. ok. 17, W-wa, łączniczka, 2.09.44 r.

s. 422 – **Nazdrowicz Barbara Maria** „Wiewiórka”, l. 15, Łódź/W-wa, łączniczka, zginęła 19.09 44 r.

s. 422 – **Nelken Anna** „Inka”, l. 18, W-wa , łączniczka, poległa 23.09. 44 r., KW.

s. 423 – **Netter Elżbieta** „Stokrotka”, l. 12, Grajewo, rozstrzelana, 15.07. 43 r.

s. 423 – „**Niusia**”, l. ok. 14, W-wa, Łączniczka Pocht Harcerskich, zginęła od bomby, 2.09. 44 r.

s. 424 – **Niżyńska Krystyna** „Krysia” „Zula”, l. 16, W-wa, łączniczka i sanitariuszka baon „Zośka”, zamordowana po 24.09 44 r.

s. 425 – **Orzechowska Barbara** „Orzeszek”, l. 16 W-wa, zginęła 31.08 44 r.

s. 427 – **Pietuch – Pietrzak Zofia**, l. 17, Dęblin, łączniczka, aresztowana, rozstrzelana 29.06.40 r.

s. 428 – **Piwnicka Kazimiera** „Ula”, l. 18, W-wa, sanitariuszka, zaginęła z patrolem 2 .08. 44 r.

s. 430 – **Policewiczówna Krystyna** „Sewa”, l. 18, W-wa, łączniczka, ranna, zmarła w szpitalu 5/6 08. 44 r.

s. 431 – **Przemieniecka Janina** „Jasia”, l. 18, W-wa, sanitariuszka, ranna , zginęła 26.08. 44 r.

s. 434 – **Reszel Aldona** „Aldona”, l. 17, W-wa, łączniczka, baon „Parasol”, poległa 16.08. 44 r. KW

s. 434 - **Riedel Zofia** „Ster”, l. 16, W-wa, sanitariuszka, rozstrzelana 5.08. 44 r.

s. 434 – **Rochmankowska Renata**, l. 18, żołnierz AK, zginęła w Powstaniu.

s. 435 – **Roeslerówna Aleksandra**, l. 17, Wielkopolska, zginęła w czasie nalotu, 09. 39 r.

s. 436 – **Sawicka Anna** „Anula”, l. 16, W-wa, sanitariuszka baonu „Zośka”, ranna, zginęła 15.09. 44 r.

s. 437 – **Schayer Maria Alicja**, l. 13 W-wa, zginęła w powstaniu 14.09. 44 r.

s. 437 – **Schirladze Irena** „Irka”, l. 16 W-wa, łączniczka, poległa 14.09.44 r., KW.

s. 437 – **Sekuła Romana**, l. 18, Lublin, aresztowana 23.09.41 r., Ravensbrück, rozstrzelana 18.04. 42 r.

s. 437 – **Seroczyńska Maria**, l. 18, Włodzimierz Woł., sanitariuszka 27 dyw. AK, rozstrzelana poł. 05. 44 r. BKZ z miecz.

s. 439 – **Sierakowska Irena**, l. 18, Włodzimierz Woł., łączniczka AK, zginęła w Powstaniu Warszawskim.

s. 439 – **Siewierska Barbara**, l.16, W-wa, łączniczka, sanitariuszka, ranna w powstaniu zmarła po kilku m-cach.

s. 439 – **Sikorska Alicja** „Wacka”, l. 18, W-wa, sanitariuszka zginęła w bombardowaniu 30.08. 44 r.

s. 439 – **Sikorska Bogusława**, l. 16, Częstochowa, sanitariuszka, zginęła na służbie na dworcu 29.08. 44 r.

s. 440 – **Sławińska Janina** „Szczyt”, l. 16, W-wa, sanitariuszka, rozstrzelana 5.08. 44 r.

s. 441 – **Soroczyńska Halina** „Srocza”, l. 16, W-wa, sanitariuszka baon „Gustaw” zginęła 26.08. 44 r.

s. 444 – **Szatko Zofia**, l. 18, Katowice, aresztowana, rozstrzelana w Tarnowie 18.08. 43 r.

s. 444 – **Szczęсна Lucyna** „Lusia”, l. 17, W-wa, baon Zośka, łączniczka, ranna, zginęła w końcu września 44 r.

s. 445 – **Sztarejko Danuta**, l. 17, Pińsk/Zamość, aresztowana, rozstrzelana 8.07. 40 r.

s. 445 – **Szurowska Wanda**, l. 18, Włodzimierz Woł., sanitariuszka 27 dyw. AK, zginęła 20. 04.44 r.

s. 447 – **Święcka Irena** „Irka”, l. 18, W-wa (?), baon „Parasol” łączniczka, poległa 21.08. 44 r.

s. 447 – **Tkoczówna Jadwiga**, l. 16, Rybnik, aresztowana 13.07.43, Ravensbrück, zginęła 44 r.

s. 448 – **Trojanowska Janina** „Janka”, l. 18, W-wa, łączniczka, zginęła od bomby, 4.08.44 r., SKZ z miecz.

s. 449 – **Umińska Barbara**, l. 16, Krasnobród, sanitariuszka, wrzesień 39 r.

s. 449 - **Urbanowiczówna Ewa**, l. 18, W-wa, Akcja N, aresztowana 42 r., zginęła Oświęcim, 12.02.44 r.

s. 450 - **Wajszczuk Barbara** „Basia”, l. 18, W-wa, sanitariuszka, ranna, zginęła 26. 08. 44 r.

s. 450 - **Waligórska Irena**, l. 18, W-wa, Akcja N, aresztowana 42 r., zginęła Oświęcim 1.09.43 r.

s. 451 - **Wasilewska Irena**, l. 18, W-wa, aresztowana 01.40 r., rozstrzelana Palmiry 2.04.40 r.

s. 451 – **Wasilewska – Drzewica Zofia** „Brygida” „Zoja”, l. 17 Toruń/W-wa, sanitariuszka, poległa w Powstaniu.

s. 452 - **Wendtówna Elżbieta** „Zuzia”, l. 18, W-wa, łączniczka, zginęła w Powstaniu.

s. 453 – **Wodnicka Adrianna** „Ada” „Grażyna”, l. 16, W-wa, sanitariuszka, rozstrzelana 5.08. 44 r.

s. 454 – **Wysocka Leokadia** „Giewont”, l. 15, W-wa, sanitariuszka, rozstrzelana 5.08. 44 r.

s. 455 - **Zakrzewska Hanna** „Hanka Biała”, l. 18, W-wa, baon Parasol, łączniczka, poległa 11.08.44 r., KW.

s. 455 – **Zaleska Alicja**, l. 17, W-wa, sanitariuszka, ranna 5.08.44 r. dobita .

s. 456 – **Zawadzka Jadwiga**, l. 16, W-wa, łączniczka, zginęła w kanałach ok. 30.08. 44 r.

s. 457 – **„Ziuta”**, l. ok. 15, W-wa, łączniczka, zginęła w Powstaniu.

s. 457 – **Zmysłowska Barbara „Beata”**, l. 18, W-wa, sanitariuszka, poległa 14.08. 44 r., KW.

Aneks II

Młodociani harcerze ze Skarżyska - Kamiennej polegli z rąk niemieckich w latach 1939 – 1945

Źródło: „Skarżyski Słownik Biograficzny”, pod red. K. Zemęły, Skarżysko – Kamienna 2008.

s. 74 – 75 - Ergietowski Witold (1922 – 1940), drużynowy 1 SDH, wojna obronna, „Orzeł Biały”, rozstrzelany na Borze 12.02 1940 r.

s. 127 - Kuźniar Karol (1925 – 1940) , Skarżysko – Kam., harcerz, „Orzeł Biały”, rozstrzelany Bór, 13.02 1940 r.

Aneks III

Młodociani harcerze z Kielecczyny polegli z rąk niemieckich w latach 1939 – 1945

Źródło: Harcerski Słownik Biograficzny Kielecczyny, pod red. A. Rembalskiego, Kielce 2012.

- s. 14 – **Badowski Władysław**, 18 l., 4 KDH, Kielce, zamordowany w Wąchocku 8.09. 39 r.

- s. 104 – **Faliszewski Bogdan**, l. 16, Skarżysko – Kam., rozstrzelany Bór, 12.02. 40 r.

- s. 119 – **Fruner Ryszard**, l. 18, Starachowice, zginął od bomby w czasie nalotu, 11. 09. 44r.

- s. 182 – **Jankowski Mieczysław**, l. 18, Skarżysko – Kam., rozstrzelany Bór, 12-16 02. 40 r.

- s. 182 – **Kuliński Jerzy**, l. 16, Skarżysko – Kam., rozstrzelany Bór, 15 02. 40 r

- s. 258/9 - **Kuźniar Karol**, l. 15, Skarżysko – Kam., rozstrzelany Bór, 13.02 1940 r.

- s. 262 – **Kwietniewski Henryk**, l. 18, Włoszczowa, AK, poległ, lato 43 r.

- s. 289 – **Łazarczyk Zbigniew**, l. 18, Skarżysko – Kam., AK, poległ, 08. 44 r.

- s. 302 – **Manowski Kazimierz**, l. 17, Ostrowiec Sw., łącznik AK, poległ, 3 10. 44 r.

- s. 332/3 – **Mianowski Janusz**, l. 17, Skarżysko – Kam., rozstrzelany Bór, 12.02. 40 r.

- s. 405/6 – **Reklewska Ewa**, l. 17, Skarżysko – Kam, aresztowana 13.10.43 r., zmarła

Oświęcim, 25.01.44 r.

- s. 426 – **Skonieczna Irena**, l. 18 Skarżysko – Kam, aresztowana 27.03.43 r., zmarła Oświęcim, 1944 r.
- s. 426 – **Skowron Zbigniew**, l. 18, Starachowice, AK,, rozstrzelany 1.08. 43 r.
- s. 441/2 – **Sokalski Jerzy**, l. 17, Kielce, areszt. 10.02. 41 r., Oświęcim, zmarł 22.08 41 r.
- s. 443/4 - **Sokalski Stefan**, l. 17, Kielce, aresztowany 10.02. 41 r., Oświęcim, zmarł 06. 41 r.
- s. 469/70 – **Szczepaniak Wojciech**, l. 17, Kielce, aresztowany 6.08.44 r., rozstrzelany Stadion, 21.09. 1944 r.
- s. 498 – **Wacowski Aleksander**, l. 14, Starachowice, zginął 6.09. 39 r.
- s. 571/2 - **Wolski Witold**, l. 16, Kielce, aresztowany 12. 39 r., rozstrzelany 6.01. 40 r.

Aneks IV.

Młodociani harcerze z batalionu „Parasol” polegli z rąk niemieckich w latach 1939 – 1945

Źródło: P. Stachiewicz, „Parasol”. Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej, Warszawa 1981.

- s. 668 - **Jędrzejewski Ireneusz** ps. „Bohun” ur. 1. I 27 r. 22 VIII 44 r. na Starym Mieście.
- s. 669 - **Tomaszewski Wiktor** ps. „Bończa” ur. 21 VII 27 r. 20 IX 44 r. na Czerniakowie.
- s. 669 - **Szczepaniak Zygmunt** ps. „Borski”, ur. 31 V 29 r. 31 VIII 44 r. na St. Mieście, Sz. Sz.
- s. 676 - **Ruszkowski Dariusz** ps. „Darek”, ur. 10 V 29 r., 15 IX 44 r. na Czerniakowie, Sz.Sz.
- s. 677 - **Felkel Tadeusz** ps. „Dąb”, ur. 1927, 5 VIII 44 r., na Woli.
- s. 684 - **Wojtkowski Roman** ps. „Gryf”, ur. 17 VI 27 r.,? IX 44 r. na Czerniakowie, Sz.Sz.
- s. 694 - **Grządko Józef** ps. „Józek”, ur. 1927 r. 13 IX 44 r. na Czerniakowie
- s. 695 - **Balcerowicz Kazimierz** ps. „Jur”, 14 V 28 r. 12 VIII 44 r. na Starym Mieście.
- s. 306 - **Kluszewicz Andrzej** ps. „Klucha”, 1927 r., 1 IX 44 r. na Starym Mieście.
- s. 700 - **Usakiewicz Witold**, ps. „Kol”, 1927 r., 8 VIII 44 r. na Woli.
- s. 708 - **Obrębowski Robert** ps. „Lew” 1929 r., 27 VIII 44 r. na Starym Mieście.
- s. 709 - **Dworakowski Bolesław** ps. „Lis”, 10 VII 28 r., ranny 11 VIII 44 zmarł, na St.Mieście. Sz. Sz.
- s. 716 - [?] **Zbigniew**, ps. „Młodzik”, 1928 r., 11/12 IX 44 r. na Czerniakowie
- s. 726 - **Pyziak Wiesław** ps. „Puk”, 21 I 27 r., 28 VIII 44 ranny na Starym Mieście, zmarł 2 V 45 r.

- s. 730 - **Witkowski Jan**, ps. „Ryś II”, 24 V 29 r., 15. XII 44 r. na Woli
- s. 730 - [?], ps. „Sambo”, ? 1930 r., sierpień 44 r. na Starym Mieście.
- s. 731 - **Bienias Seweryn** ps. „Selim”, 1928 (?), 2 VIII 44 r. na Woli.
- s. 731 - **Konarski Andrzej** ps. „Sęp”, 1928 r., zginął w czasie powstania.
- s. 733 - **Błaszczński Wojciech** ps. „Sokół”, 1928 (?), 18. VIII 44 r., na Starym Mieście.
- s. 740 - **Salasiński Ryszard** ps. „Tarzan”, 1927 r., ? IX 44 r. na Czerniakowie.
- s. 742 - **Starnowski Zbigniew** ps. „Tomek”, 10 IX 27 r., 1 IX 44 r. na St. Mieście, Sz.Sz.
- s. 743 - **Staniszewski Kazimierz** ps. „Turski”, 1927 r., 1 IX 44 r. na St. Mieście, Sz.Sz.
- s. 743 - **Golik Jerzy** ps. „Tyran”, 9 IX 27 r., 29 VIII 44 r. na St. Mieście,
- s. 745 - **Modelski Witold** ps. „Warszawiak”, 1932 r., 20 IX 44 r. na Czerniakowie.
- s. 746 - **Pielaszek Władysław** ps. „Wicek”, 25 VI 28 r., 25 VIII 44 r., na St. Mieście.

Andrzej Ryk

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Losy dzieci polskich w alianckich strefach okupacyjnych w latach 1945-1950

Streszczenie: Druga wojna światowa przyniosła ze sobą nie tylko zniszczenia materialne, ale przede wszystkim zgliszcza o charakterze duchowym, moralnym. Szczególnie odczuł to naród polski, dla którego niemiecka, nazistowska polityka przygotowała program totalnego zniszczenia. W sposób szczególny ów program dotknął polskie dzieci, które stały się zakładnikiem fałszywych idei o wielkości i wyjątkowości narodu niemieckiego – wyższości rasy panów. Artykuł sygnalizuje podstawowe problemy z jakimi zetknęło się państwo polskie jak i polskie rodziny przy próbie odzyskanie zagarniętych i uprowadzonych dzieci przebywających po 1945 r w alianckich strefach okupacyjnych.

Słowa kluczowe: polskie dzieci ofiary wojny, dzieci w alianckich strefach okupacyjnych, los polskich dzieci w II wojnie światowej.

The fate of Polish Children in Allied-occupied Germany in the Years 1945–1950

Summary: The Second World War brought not only material destruction, but also and perhaps foremost a spiritual and moral ruin. This was felt very painfully by the Polish nation, towards which the Nazi Germany had prepared a policy of total annihilation. This program had severe repercussions for Polish children, who became hostages to a false idea of the greatness and exceptionalism of the German nation, of the superiority of the Master Race. This chapter gives an outline of the basic problems faced by both the Polish state and Polish families during their attempts to repatriate kidnapped and deported children who remained in the Allied occupation zones after 1945.

Key words: Polish child war victims, children in Allied occupation zones, the fate of Polish children in the Second World War

Podczas II wojny światowej, w wyniku celowej i zaplanowanej eksterminacji polskiego narodu na terenach III Rzeszy Niemieckiej znalazło się ponad 2,5 mln obywateli polskich w tym około 200 tysięcy dzieci poniżej 12 roku życia (Wnuk, 1982, s. 425). W tym celu władze hitlerowskie wydały szereg zarządzeń i regulacji (Helbing, 2017, s. 19-22), które „organizowały” ten zbrodniczy proceder (Wnuk, 1982, s. 425). Między innymi: „rozporządzenie Heinricha Himmlera jako Reichsfürera SS i komisarza do spraw umocnienia niemczyzny z 12 września 1940 roku, w sprawie przebadania i selekcji ludności z tzw. włączonych terenów wschodnich (...), nakazywało, aby w stosunku do osób, które odmawiają zgody na „ponowne zniemczenie”, stosować policyjne środki zabezpieczające, a wychowanie ich dzieci, „które nie mogą

odpowiadać za zachowanie rodziców”, przekazać odpowiednim instytucjom niemieckim” (Hrabar, Tokarz, Wilczur, 1979, s. 111).

Polityka „parcia na Wschód” *Drang nach Osten*”, koncepcja *Lebensraumu* – tworzenia przestrzeni życiowej dla narodu niemieckiego (Eberhardt, 2008, 175-198)¹⁹⁴, rasistowska ideologia faszystowska zawarta m.in. w *Mein Kampf* Hitlera¹⁹⁵ oraz tzw. Ustawy Norymberskie z 15 września 1935 r. o obywatelstwie Rzeszy, o ochronie niemieckiej czci i krwi oraz zdrowego dziedzictwa narodu niemieckiego stały się źródłem prześladowań dla polskiego narodu, w tym fizyczna, psychiczna i duchowa eksterminacja dzieci i młodzieży (Madajczyk, 1969, s. 15-26). Powyższe ustawy posiadały przepisy wykonawcze, a także właściwe państwowe organy, które stały się podstawą dla realizacji rasistowskiej polityki III Rzeszy Niemieckiej. Należały do nich przede wszystkim: Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy, Tajna Policja Państwowa Gestapo, Główny Urząd Sztabowy Komisarza rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny, Główny Urząd do Spraw Rasy i Osadnictwa, Niemieckonarodowy Urząd Pośrednictwa, Główny Urząd Gospodarczo-Administracyjny SS, Grupy Operacyjne Policji Bezpieczeństwa, stowarzyszenie Lebensborn, tzw. niemieckie szkoły ojczyźniane (Deutsche Heimschulen), Instytucja Narodowosocjalistycznej Opieki Społecznej, Urząd Rzeszy do Spraw Adopcji (Hrabar, Tokarz, Wilczur, 1979, s. 168-179).

Jak zauważa Hrabar (1975, s.12) „Hitler widział tylko jedną drogę do zagwarantowania narodowi trwałości, potęgi i rozwoju – ściśle przestrzeganie praw rasowych. Uważał on, że

¹⁹⁴ Por. P. Eberhardt, *Geneza i rozwój niemieckiej doktryny Lebensraumu*, w: Przegląd Geograficzny 2008, 80, 2, s. 175-198. „Doktryna *Lebensraumu* traktowała przestrzeń geograficzną jako podstawowy czynnik w życiu narodów przynoszący postęp cywilizacyjny. Walka o przewagę między narodami sprowadzała się w istocie do zdobywania przestrzeni. Nawiązywano do darwinizmu i walki o byt, w której gorzej zorganizowani i nieudolni muszą być skazani na marginalizację, a nawet na unicestwienie. Jest to droga naturalna i przeciwstawienie się jej jest objawem niezrozumienia praw przyrody. Ta pseudonaukowa teoria, w której zasady panujące w świecie zwierząt przeniesiono do życia społeczeństw i narodów miała w tym czasie wielu zwolenników wśród luminarzy nauki” (tamże, s. 176).

¹⁹⁵ We wrześniu 1933 na mocy artykułu ówczesnego Kodeksu karnego „o zniewadze narodu polskiego” roku Sąd Grodzki w Katowicach zakazał drukowania i rozpowszechniania „*Mein Kampf*” Hitlera m.in. za znajdujące się tam sformułowanie: „Tutaj (tj. w Niemczech) uważano także, że będzie można przeprowadzić germanizację polskiego elementu przez częściowe językowe wyciągnięcie go do niemieckiego narodu. Ale rezultaty okazały się oplakane. Naród obcy rasą, wyrażający swym obcym językiem swe obce myśli i kompromitujący wyższą, godniejszą naszą narodowość przez swą mniejszą niższą wartość...” (cyt. za: Express Ilustrowany, piątek 22 września 1933 roku, Rok XL, pobrane z [http://bc.wimbp.lodz.pl/dlibra/docmetadata?id=31831 dostęp 27.05.2019].

naród, który lekceważy te prawa, czeka nieuchronna zagłada, czego ma dowodzić upadek wszystkich kultur, gdyż ludzie nie giną na skutek przegranych wojen, lecz w wyniku utraty odporności, która właściwa jest tylko „czystej krwi”. Sama urata czystości krwi niszczy trwale wewnętrzne szczęście, powoduje na zawsze upadek człowieka, a skutki tego nigdy nie dadzą się usunąć ani z ciała ani z duszy”.

Po zakończeniu działań wojennych, w wyniku podziału Niemiec na IV strefy okupacyjne, pojawiła się konieczność odzyskania wywiezionych a zarazem utraconych dzieci¹⁹⁶. Nie było jednak to sprawą prostą. Otóż polskie dzieci znajdowały się na obszarze czterech stref okupacyjnych Niemiec – amerykańskiej, francuskiej¹⁹⁷, brytyjskiej i sowieckiej: 1. W rodzinach niemieckich jako dzieci przybrane lub adoptowane; w różnego rodzaju ośrodkach adopcyjnych o charakterze germanizacyjnym; 3. W żłobkach, sierocińcach bądź zakładach opiekuńczych; 4. W rodzinach niemieckich najczęściej w charakterze pomocy domowych; 5) zatrudnione w różnych zakładach pracy i najczęściej zakwaterowane w obozach przyzakładowych; 6. Uwolnione z obozów koncentracyjnych i z innego typu obozów hitlerowskich; 7. Dzieci tzw. wędrujące błakające, które samodzielnie szukały drogi powrotu do własnych rodzin (Tokarz, 1982, s. 407-408).

Prawnie decyzja co do zgody na repatriację dzieci należała do odpowiednich władz danej strefy okupacyjnej. I już na wstępie należy zaznaczyć iż administracja poszczególnych stref podchodziła do tego problemu w zróżnicowany i niejednolity sposób (Tokarz, 1982, s. 423)¹⁹⁸. Pisze o tym również Czesław Brzoza (2013, s. 141-175) analizując sytuację polskich jeńców wojennych w alianckich strefach okupacyjnych. Uogólniając, aby skutecznie dokonać repatriacji, żądano w stosunku do każdego przypadku dziecka realizacji następujących procedur: 1. Ustalenia miejsca zamieszkania rodziców dziecka w jego rodzinnym kraju; 2. Dostarczenia, min. metryki dziecka, lub innych dokumentów poświadczających jego miejsce i

¹⁹⁶ Wydaje się, że oddzielną sprawą jest szacownie strat w ludności polskiej na terenach tzw. Kresów Wschodnich zajętych przez Państwo Sowieckie 17 września 1939 roku (Kersten, 1994, s. 42-51).

¹⁹⁷ Na temat sytuacji we francuskiej strefie okupacyjnej i warunkach repatriacji z niej Polaków pisze Paweł Sękowski (2014, s. 71-83).

¹⁹⁸ Należy zaznaczyć, iż na terenie sowieckiej Strefy Okupacyjnej działalność różnych międzynarodowych organizacji i instytucji uznanych przez pozostałych aliantów miała bardzo ograniczony charakter i najczęściej ich aktywność nie obejmowała tego obszaru. I tak Zofia Tokarz podaje, że sprawozdanie Międzynarodowej Służby Poszukiwań z 30 czerwca 1950 r. „nie obejmuje strefy radzieckiej, z której rewindykowano i repatriowano ok. 29 tysięcy dzieci i młodzieży do lat 30”. (Z. Tokarz, Dzieci polskie w strefach okupacyjnych Niemiec i ich rewindykacja do Polski w latach 1945-1950, w: Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej pod redakcją Czesława Pilichowskiego, PWN, Warszawa 1982, s. 423).

czas urodzenia; 3. Przesłania wniosku z prośbą o repatriację dziecka napisanego przez rodziców bądź właściwe dla miejsca zamieszkania dziecka władze administracyjne 4. Dopuszczano do osobistej decyzji dziecka w stosunku do repatriacji, gdy dziecko ukończyło co najmniej 16 lat (Tokarz, 1982, s. 408). Czasami wymiana dokumentów przeciągała się (Tokarz, 1982, s. 420)¹⁹⁹ a formalności utrudniały repatriację nieletnich (Tokarz 1982, s. 421)²⁰⁰.

Repatriacją dzieci zajmowało się przede wszystkim UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration) z siedzibą w Londynie²⁰¹. Natomiast specjalną jednostką

¹⁹⁹ Przykład wymiany dokumentacji i załatwiania niezbędnych formalności: „Dąbrowa Norbert, ur. 24 I 1936 r. 6 II 1947 r. Dziecko zostało zarejestrowane przez poszukiwacza UNRRA. Matka w liście do zakładu niemieckiego i do chłopca żąda repatriacji syna. 10 V 1948 r. Pismo Referatu Rewindykacji Dzieci (Esslingen) do matki z prośbą o przesłanie dokumentów. 5 VIII 1948 r. Pismo Delegatury PCK na Strefę Amerykańską do Starostwa Powiatowego w Gliwicach, skąd dziecko pochodziło. 1 X 1948 r. Delegatura otrzymała z zarządu Miejskiego w Gliwicach wniosek matki o repatriację syna, metrykę urodzenia syna, zaświadczenie o narodowości polskiej. 11 X 1948 r. Przekazano otrzymane z kraju dokumenty do Wydziału Spraw Rewindykacji UNRRA. 13 X 1948 r. Polski oficer repatriacyjny zaakceptował dziecko do repatriacji. 9 III 1949 r. Uzyskano zezwolenie na repatriację. 25 V 1949 Repatriowano z ośrodka IRO Bad Aibling. Czas trwania rewindykacji: 27 i pół miesiąca” cyt za: Z. Tokarz, Dzieci polskie w strefach okupacyjnych Niemiec i ich rewindykacja do Polski w latach 1945-1950, w: Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej pod redakcją Czesława Pilichowskiego, PWN, Warszawa 1982, s. 420.

²⁰⁰ M.in. zachowało się pismo Delegatury PCK na strefę Brytyjską z 10 czerwca 1950 roku skierowane do Polskiej Misji Wojskowej przy Radzie Kontroli w Niemczech, Wydział Konsularny, w sprawie Janiny i Ireny Hoffmann. Pierwsze pismo w tej sprawie z 4 maja 1949 r. pozostało nie załatwione wobec braków dokumentacyjnych. A oto jego treść: „W odpowiedzi na pismo z dnia 30.3.1949 r. K.B. (58323) Op. Sp. Przesyłam metryki urodzenia Danuty Janiny i Ireny Hoffmann. Dzieci powyższe po aresztowaniu ojca Hieronima Hoffmanna w dniu 10.4.1941 r. za udział w pracach konspiracyjnych na terenie Poznania, a następnie skazanego wyrokiem sądowym, umieszczono w obozie Mauthausen. Przy równoczesnej śmierci matki, która zmarła w dniu 30.6.1941 r. zostały umieszczone w sierocińcu na terenie Poznania. Ojciec dzieci zmarł w obozie 26.1.1944 r. Przy ewakuacji Poznania przez okupanta dzieci te zostały w dniu 18.1.1945 r. wywiezione na teren Niemiec, gdzie dotychczas przebywają. Równocześnie z powyższymi dziećmi zostały wywiezione ich siostry. Maria i Alicja Hoffmann, które powróciły w dniu 6.7.1947 r. przez Czerwony krzyż i pozostają pod opieką babci Franciszki Cieślak w Poznaniu. Proszę uprzejmie Wydział Konsularny o zajęcie się dziećmi i przyspieszenie ich powrotu do rodziny. W załączeniu przesyłam 3 metryki urodzenia, odpis aktu zająścia ojca i oświadczenie babci powyższych dzieci ob. Fr. Cieślak” cyt za: Z. Tokarz, Dzieci polskie w strefach okupacyjnych Niemiec i ich rewindykacja do Polski w latach 1945-1950, w: Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej pod redakcją Czesława Pilichowskiego, PWN, Warszawa 1982, s. 421.

²⁰¹ Według Krystyny Kersten rząd Radziecki nie życzył sobie obecności przedstawicieli UNRA w jej strefie okupacyjnej, co świadczy o braku jednolitych zasad repatriacji w poszczególnych strefach okupacyjnych (Kersten 1967, s. 12)

wykonawczą tego biuro było jej Międzynarodowe Biuro Poszukiwań z siedzibą mieszczącą się w miejscowości Arolsen (International Tracing Service) i Wydział do Spraw Rewindykacji (Child Care). Każda z poszczególnych stref okupacyjnych posiadała na swoim terenie własne przedstawicielstwa UNRRA²⁰². Jak zauważa Janusz Skodlarski (1987, s. 126) pomoc UNRRA stanowiła w 1946r. prawie 22% dochodu narodowego Polski i 10,6% wszystkich dóbr i usług dostępnych w kraju.

I tak 25 marca 1946 roku naczelnik Dowództwa Wojskowego USA w Europie wydał zarządzenie zobowiązujące niemieckie władze do dokonania spisu obcych narodowości przebywających na terenie alianckich stref okupacyjnych.

W strefie amerykańskiej spis został przeprowadzony od połowy 1946 r. do 31 lipca 1947 a w strefie francuskiej zakończył się w maju 1949 r. przez niemiecką administrację i obejmował trzy grupy dzieci: obywateli koalicji antyhitlerowskiej, bezpieczeństwa i innych narodowości. Dzieci zostały podzielone według płci, wieku oraz miejsca aktualnego przebywania. Takiego spisu nie udało się przeprowadzić, z różnych względów, ani w strefie brytyjskiej ani w strefie sowieckiej.

Dla przykładu liczba dzieci obcokrajowców zgłoszona w strefie amerykańskiej w latach 1946-1947 wyniosła: w Bawarii 4201, w Hesji 3076, w Płn. Badonii 984, w Płn. Wirtembergii 410 (Pietruszka, 1947, za Tokarz, 1982, s. 410).

Należy zaznaczyć, iż od samego początku w akcję poszukiwawczą polskich dzieci włączył się Polski Czerwony Krzyż akredytowany przy UNRRA. Delegatura PCK mieściła się najpierw w miejscowości Spenge a od połowy 1948 roku w Monachium. Wydział Rewindykacji Dzieci Delegatury Głównej PCK (Polish Red Cross-Tracing Bureau – Agency for Germany) mieściło się w Spenge. Delegatura posiadała w terenie tzw. poddelegatury: Poddelegaturę 1 (Area 1), z siedzibą w Kassel, Poddelegaturę 2 (Area 2), z siedzibą w Nellingen, Poddelegaturę 3 (Area 3), z siedzibą w Ansbach, Poddelegaturę 4 (Area 4), z siedzibą w Regensburgu, Poddelegaturę 5 (Area 5), z siedzibą w Augsburgu, Poddelegaturę 6 (Area 6), z siedzibą w Ganting, Poddelegaturę 7 (Area 7), z siedzibą w Siegsdorf (wcześniej w Rosenheim). Delegatura PCK na strefę francuską miała siedzibę najpierw w Überlingen, potem w Schrambergu a następnie w Baden-Baden. Strefa francuska była podzielona na prowincje i tzw. okręgi poszukiwawcze: Badenia-Fryburk, Offenburk, Stockach, Wirtembergia-Tybinga,

²⁰² W strefie amerykańskiej kwatery główna UNRRA mieściła się w Heidelbergu, następnie w Wiesbaden oraz Ludwigsburgu. W strefie brytyjskiej kwatery ta znajdowała się w Lemgo, a we francuskiej w Baden-Baden.

Freundenstadt, Ravensbürg, Nadrenia-Koblencja, Neustadt. Z kolei Delegatura PCK na strefę brytyjską miała siedzibę w Spenge a sowiecka znajdowała się w Berlinie (Tokarz, 1982, s. 411-412).

Równocześnie w Warszawie PCK tworzyło centralną kartotekę osób zaginionych (Tokarz, 1982, s. 421)²⁰³. W tym celu wykorzystywano terenowe jednostki administracyjne, przede wszystkim szkoły, w których dokonywano spisu dzieci i młodzieży urodzonych w latach 1926-1945. Spis ten jednak nie mógł być pełny, jak bowiem wiadomo, po II wojnie światowej w wyniku traktatów i umów granice polskiego państwa zostały w sposób znaczący zmienione w stosunku do stanu z września 1939 roku.

Ponadto Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z PCK utworzyło w 1947 roku Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Rewindykacji Dzieci. Na terenie Niemiec działały również: Polska Misja Wojskowa i Polska Misja Repatriacyjna mające swe siedziby we Frankfurcie nad Menem. Polska Misja Repatriacyjna działała w poszczególnych strefach okupacyjnych jako organ koordynowany przez Polską misję Wojskową z siedzibą w Berlinie. W sowieckiej strefie okupacyjnej z siedzibą w Berlinie, w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Bad Oeynhausen/Bad Salzuflen wraz z terenowymi oddziałami i punktami, w amerykańskiej strefie okupacyjnej we Frankfurcie nad Menem z agencją w Monachium i delegaturami w Stuttgarcie i Norymberdze. We francuskiej strefie okupacyjnej z centralą w miejscowości Rastatt. Polskie Misje Repatriacyjne w Niemczech działały do połowy 1947 roku. Wówczas nastąpiła reorganizacja, w wyniku której zadania misji zostały przejęte przez Wydział Konsularny Polskiej Misji Wojskowej z siedzibą w Berlinie wraz z delegaturami na Alianckie Strefy Okupacyjne. Na terenie stref okupacyjnych działali tzw. oficerowi łącznikowi, którzy pełnili rolę urzędników stwierdzających narodowość dziecka oraz występowali z wnioskiem o repatriację dziecka do Polski (Radomsk b.d.)²⁰⁴. Każda ze stref okupacyjnych posiadała swoich własnych oficerów łącznikowych działających na terenie danej strefy, delegatury, okręgu.

²⁰³ Jak podaje Z. Tokarz kartoteka PCK w Warszawie zawierała dane ponad 17 tysięcy poszukiwanych dzieci. Nadawano komunikaty przez radio, prasa podawał listy poszukiwanych dzieci, por. Z. Tokarz, Dzieci polskie w strefach okupacyjnych Niemiec i ich rewindykacja do Polski w latach 1945-1950, w: Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej pod redakcją Czesława Pilichowskiego, PWN, Warszawa 1982, s. 421.

²⁰⁴ Pełny wykaz Polskiej Misji Repatriacyjnej wraz z jej składami osobowymi przedstawia J.A. Radomski, Misje wojskowe na Zachodzie z ramienia komunistycznych władz z Polski i ich zadania 1945-1948, w: www.dlilibra.bg.ajd.czyst.pl:content.pdf [dostęp: 27.05.2019]

Na terenie stref okupacyjnych organizowano ośrodki międzynarodowe dla dzieci różnych narodowości w wieku do 16 lat oczekujących na repatriację. Do najbardziej znanych ośrodków można zaliczyć: Aglasterhausen, Bad Aibling, Deggendorf, Prien, Kloster Indersdorf, Kaufbeuren. Były również ośrodki przeznaczone tylko dla dzieci polskich np. ośrodek w Wartenbergu, Bensheim/Auerbach, Falingsbostel (Tokarz, 1982, s.414).

Tabela 1. Liczba dzieci pozostających pod opieką ośrodków prowadzonych przez UNRRA – stan czerwiec 1947

	Dzieci do 6 lat	Dzieci 6-18	Razem
Strefa brytyjska	13261	6741	20002
Strefa amerykańska	8271	4674	12945
Strefa francuska	2139	897	3036
Łącznie	23671	12312	35983

Źródło: AAN 522/447, za: I. Helbing, Polens verlorene Kinder. Die Suche und Repartierung verschleppter polnischer Kindernach 1945, s. 309.

Tabela 2. Stan repatriacji dzieci polskich z alianckich stref okupacyjnych – stan 30 czerwca 1950 rok – Delegatura Główna PCK na Niemcy

	Liczba dzieci repatriowanych	Liczba dzieci oczekujących na repatriację	Liczba dzieci, których dokumentacja jest w toku	Razem
Strefa brytyjska	1040	14	193	1247
Strefa amerykańska	1195	12	931	2138
Strefa francuska	196	6	299	501
Łącznie				

Źródło: AGK, Zespół PCK, p.30, t. 1a, cyt za: Z. Tokarz, Dzieci polskie w strefach okupacyjnych Niemiec i ich rewindykacja do Polski w latach 1945-1950, w: Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej, PWN, Warszawa 1982, s. 424.

Ponadto od początku 1947 roku w Warszawie utworzoną specjalną misję do poszukiwania polskich dzieci na terenie Niemiec wywiezionych tam w celach germanizacyjnych, która wraz

z Polskim Czerwonym Krzyżem zajęła się również gromadzeniem i zabezpieczaniem dowodów ludobójstwa na polskich dzieciach. Zespołowi przewodniczył Roman Hrabar. Tzw. „misja Hrabara” działającego w randze pełnomocnika rządu polskiego do spraw repatriacji polskich dzieci natrafiła na wiele przeszkód ze strony zarówno ówczesnej administracji niemieckiej jak i władz w poszczególnych strefach okupacyjnych. Trudności z odzyskaniem polskich dzieci dostarczył również fakt pojawienia się Zarządzenia Międzynarodowej Organizacji Uchodźców (IRO) z dnia 18 listopada 1947 które w sposób niekorzystny regulowało dla sprawy polskiej pojęcie tzw. dziecka pozbawionego opieki (Wnuk, 1982, s. 426).

W marcu i czerwcu 1947 roku odbyły się spotkania pomiędzy przedstawicielami polskiej misji wojskowej w amerykańskiej strefie okupacyjnej a jej administracją. W spotkaniu wzięli udział m.in. szef Polskiej Misji Wojskowej Józef Wnuk, Pełnomocnik do spraw rewindykacji polskich dzieci Roman Hrabar oraz amerykański Gubernator na Bawarię, premier krajowego rządu Bawarii wraz z niektórymi ministrami, przedstawicielka Zarządu Głównego UNRRA w Heidelbergu. Podczas spotkania ustalono zasady poszukiwania i repatriacji polskich dzieci. Zakłada się, że tylko około 15% wywiezionych w różny sposób z Polski dzieci powróciło do swoich rodzin (Wnuk, 1982, 427-428).

W sierpniu 1950 roku Międzynarodowa Organizacja Uchodźców (IRO) podjęła decyzję o zakończeniu procesu repatriacji w strefie brytyjskiej i uznaniu sytuacji, iż dzieci, które choć zostały uznane za polskie, ale do tej pory nie repatriowane powinny pozostać na terenie Niemiec w rodzinach niemieckich bądź niemieckich zakładach opiekuńczych. W tym czasie następuje również powolne wygaszanie i zamykanie działalności poszczególnych centrów zajmujących się repatriacją ludności (Wnuk, 1982, s. 422). Cała dokumentacja została przewieziona do miejscowości Arolsen, w której do dziś mieści się jej obszerne archiwum²⁰⁵.

Bibliografia

Brzoza Cz. (2013). *Jeńcy polscy w zachodnich strefach okupacyjnych w Niemczech po II wojnie światowej (1945-1947)*, Dzieje Najnowsze, Rocznik XLV, Nr 2. Pobrane z: http://rcin.org.pl/Content/47284/WA303_64024_A507-DN-R-45-2_Brzoza.pdf (dostęp:27.05.2019)

Eberhardt, P. *Geneza i rozwój niemieckiej doktryny Lebensraumu*, w: Przegląd Geograficzny 2008, 80, 2, s. 175-198. Pobrane z: http://rcin.org.pl/Content/89/2008_tom_80_zeszyt_2.pdf (dostęp 27.05.2019)

²⁰⁵ <https://arolsen-archives.org/en/> [dostęp: 27.05.2019]

Express Ilustrowany, piątek 22 września 1933 roku, Rok XL, pobrane z: <http://bc.wimbp.lodz.pl/dlibra/docmetadata?id=31831> (dostęp 27.05.2019).

Helbing I. (2017). *Polens verlorene Kinder. Die Suche und Repartierung verschleppter polnischer Kindernach 1945*. Pobrane z: <https://opus4.kobv.de/opus4-euv/files/290/Helbing+Iris.pdf> [dostęp: 27.05.2019]

Hrabar R. (1975). „*Lebensborn*” czyli źródło życia. Wydawnictwo Śląsk, Katowice

Hrabar R., Tokarz Z., Wilczur J., (1979). *Czas niewoli, czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa

Kersten K. (1967). *Repatriacja Polaków z byłej Rzeszy Niemieckiej po drugiej wojnie światowej*. Polska Ludowa. T VI, s. 3-36. Pobrane z: http://www.rcin.org.pl/Content/38134/WA303_54064_A403-6-1967-PL_Kersten.pdf (dostęp: 28.05.2019)

Kersten K. (1994). *Szacunek strat osobowych w Polsce Wschodniej*. Dzieje Najnowsze, Rocznik XXVI, Nr 2. s. 41-50. Pobrane z: http://www.rcin.org.pl/Content/47567/WA303_63550_A507-DN-R-26-2_Kersten.pdf (dostęp: 28.05.2019)

Madajczyk Cz., (1969). *Wojna i okupacja w Polsce jako instrument zniszczenia narodu*. Dzieje Najnowsze. Rocznik I, s. 15-25.

Pilichowski Cz. (red.), (1982). *Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa

Radomski J.A. (b.d) *Misje wojskowe na Zachodzie z ramienia komunistycznych władz z Polski i ich zadania 1945-1948*, pobrane z: www.dlilibra.bg.ajd.czest.pl/content.pdf [dostęp: 27.05.2019]

Sekowski P. (2014). *Francja wobec polskich uchodźców wojennych i dipisów w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej*. Dzieje Najnowsze. Rocznik XLVI. NR 2. s. 71-83 http://rcin.org.pl/Content/47194/WA303_63632_A507-DN-R-46-2_Sekowski.pdf (dostęp: 29.05.2019)

Skodlarski J. (1987). *Stosunki handlowe Polski z krajami kapitalistycznymi (1945-1949)*. W Kwartalnik Historyczny 1987. R 94. Nr 3. s. 125-145, pobrane z: http://rcin.org.pl/Content/15574/WA303_4915_KH94-r1987-R94-nr3_Kwartalnik-Historyczny%2006%20Skodlarski.pdf (dostęp: 27.05.2019)

Tokarz Z.,(1982). *Dzieci polskie w strefach okupacyjnych Niemiec i ich rewindykacja do Polski w latach 1945-1950*, w: *Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej* pod redakcja Czesława Pilichowskiego pod redakcja Czesława Pilichowskiego, PWN, Warszawa 1982, s. 407-424

Wnuk J., (1982). *Losy dzieci polskich wywiezionych do Niemiec*, w: *Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej* pod redakcja Czesława Pilichowskiego, PWN, Warszawa 1982, s. 425-428

**Powroty polskich dzieci z terenu Niemiec i aktywność
harcerska w obozie przejściowym w Monachium.
Polska Chorągiew Zachodnia założona przez harcmistrza
Władysława Śmiałka i jej rola w prostowaniu losów
wojennych sierot**

*Gdy dokonuje się zaćmienie słońca, astronomowie dokonują starań,
aby wykorzystać okazję i przeprowadzić odpowiednie badania.*

*Zaćmienie ludzkości, jakim jest wojna,
nie daje się przewidzieć z taką samą dokładnością.*

Niemniej i ona wymaga uwagi ze strony kompetentnych badaczy

(Theiss, 68, za: Baley, 1949)

Streszczenie. Po II wojnie światowej na terenie Niemiec przebywało około 3,1 mln Polaków: przymusowych robotników, jeńców wojennych, powstańców warszawskich, więźniów obozów koncentracyjnych. Wśród nich były dzieci i młodzież. Rozdział jest próbą rekonstrukcji ich sytuacji, ze szczególnym uwzględnieniem tych, które zostały wywiezione do obozów pracy na teren Niemiec. Rekonstrukcja ugruntowana jest na jednej z narracji wojennych, która została wysłuchana i zapisana przez autorkę. Zebrany w trakcie badań materiał historyczny został poparty wywiadem z byłą podopieczną harcmistrza Władysława Śmiałka, panią Aleksandrą Wróblewską. Harcmistrz Śmiałek w obozie przejściowym w Monachium założył Polską Chorągiew Zachodnią, pod którą organizował dla dzieci i młodzieży kursy harcerskie i kursy drużynowych. Harcerstwo odgrywało ogromną rolę w minimalizacji skutków wojny. Efektem działań ludzi takich jak Śmiałek były powroty do Polski zorganizowanych grup młodocianych, którzy znaleźli pomoc w powrocie do systemu norm i wartości w postaci służby innym i szacunku dla Polski.

Słowa kluczowe. Polska Chorągiew Zachodnia harcmistrza W. Śmiałka, Obóz przejściowy w Monachium, polska młodzież na robotach przymusowych w Niemczech, powroty polskich dzieci z Niemiec

The Returns of Polish Children from German Lands and Scouting Activity at the Transitional Center in Munich. The Polish West State Banner Established by Władysław Śmiałek and Its Role in Simplifying The Fate Of Polish War Orphans

Summary: After the Second World War, roughly 3.1 million Poles found themselves within the borders of Germany. These were people who had been taken as forced laborers, prisoners of war, combatants in the Warsaw Uprising, and prisoners of concentration camps. Among these people were children and youngsters. This chapter is an attempt to reconstruct their situation, with particular attention to those who were deported to labor camps in

Germany. This reconstruction is based on a war narrative which was heard and transcribed by the author. The historical material which was collected in the course of this research is based on an interview with an individual who was under the care of Scoutmaster Władysław Śmiałek, Ms. Aleksandra Wróblewska. Scoutmaster Śmiałek established in Munich the Polish West State Banner, an organizational unit of the Polish Scouting Association, under the auspices of which he organized scouting and scout leader courses for children and young people. Scouting played an enormous role in the limitation of the damage wrought by the effects of war. One result of Śmiałek's work was the return to Poland of organized groups of young people, who found aid in resuming their lives through the system of norms and values emphasizing service to others and honor for Poland which was promulgated by the Scouts.

Key words: Polish West State Banner of W. Śmiałek, transit camp in Munich, Polish youth in forced labor in Germany, return of Polish children from Germany.

Prezentowany artykuł jest próbą rekonstrukcji sytuacji polskich dzieci, które podczas II wojny światowej zostały wywiezione do obozów pracy na teren Niemiec. Rekonstrukcja ugruntowana jest w jednej z narracji wojennych, która została wysłuchana i zapisana przez autorkę. Zebrany w trakcie badań materiał historyczny został poparty wywiadem, przeprowadzonym w maju 2019 roku z byłą podopieczną harcmistrza Władysława Śmiałka, panią Aleksandrą Wróblewską. Była to pierwsza powojenna drużynowa kierująca dziewczęcą drużyną harcerską w Państwowym Zakładzie Wychowawczo Naukowym w Krzeszowicach²⁰⁶. Jej szwagier Janusz, jako 12-letni chłopiec został zabrany ze swojego rodzinnego domu wraz z bratem przez żołnierzy niemieckich i wywieziony do pracy do Niemiec. Po zakończeniu II wojny światowej podczas swojej tułaczki do rodzinnej Warszawy, miał wówczas około 17 lat, trafił do obozu przejściowego w Monachium, gdzie pod skrzydłami Władysława Śmiałka uczestniczył w kursach harcerskich.

Pod Monachium w 1945 roku z wszystkich obozów z pracy w Niemczech zjechali się Polacy. Było ich tam około 20 tysięcy i wśród nich był mój szwagier, on miał tam 12 lat, jak go zabrali do pracy. Bo przyszli Niemcy po jego brata, Henia, który miał 18 lat i jak zobaczyli takiego wysokiego chłopca, to zabrali 12 letnie dziecko. Zabrali ich z Warszawy. Oni byli w tym obozie.. – wspomina Aleksandra Wróblewska. Losy całej trójki w cudowny sposób splatają się w latach powojennych w Krzeszowicach:

Moja siostra przyjechała ze szwagrem do Krzeszowic do Pałacu, byliśmy w parku i Janusz zobaczył dyrektora Śmiałka i powiedział: „przecież my się znamy!”. A on (Janusz:

²⁰⁶ Państwowy Zakład Wychowawczo Naukowy w Krzeszowicach blisko Krakowa został założony w 1946 roku przez Stanisława Jedlewskiego w Pałacu hrabiów Potockich. Jego celem była wieloaspektowa opieka, wychowanie i edukacja wojennych sierot. Były to głównie dzieci nauczycieli, którzy zostali unicestwieni przez niemieckich żołnierzy podczas II wojny światowej w akcjach niszczenia polskiej inteligencji.

przypis autorki) w tym obozie w Monachium był jak się okazało wśród polskich harcerzy, wrócił w 1945 roku, Śmiałek w 1946 roku.

Oczywiście treść tej opowieści nie upoważnia do czynienia uogólnień i generalizacji naukowych, rzuca jednak pewne światło na to, jak zagmatwane i trudne były losy polskich dzieci podczas II wojny światowej. Opowieści wojenne i ich treści wymagają ciągłych, pogłębionych badań. Wydaje się bowiem, że problematyka losów polskich dzieci ocalałych po II wojnie światowej nadal nie jest wyczerpana. Każda wojenna historia opowiadająca o losach pojedynczego polskiego dziecka zasługuje na ocalenie od zapomnienia. Daje również wyobrażenie o tym, jak bardzo pragnienie polskości i odbudowy polskiej kultury oraz języka poprzez edukację i wychowanie dominowało w skrajnych, powojennych warunkach.

Jeśli chcemy poznać jakiegoś człowieka, pytamy o jego „historię- jego prawdziwą, najintymniejszą historię”- ponieważ każdy z nas jest historią. Każdy z nas jest opowiadaniem (Ulatowska, 2011, s. 76 za: Sacks 1994, s. 144).

Eksodus polskich dzieci na ziemie odzyskane nie był tylko walką o przetrwanie, jedzenie i ciepło. Było to również realizowanie ważnych zadań edukacyjnych, podporządkowanie się organizacji i warunkom, które miały na celu prostowanie losów wojennych sierot i wyposażeń ich w polską tożsamość. Tożsamość, która została rozmyta lub niemal zniszczona poprzez socjalizację w niemieckich rodzinach, mającą na celu zniemczenie. W 1946 roku na terenie Niemiec zebrano grupę kilku tysięcy deportowanych Polaków i umieszczono w Monachium (Freimann) tworząc obóz przejściowy. Było to miejsce tymczasowego pobytu setek Polaków w drodze do wyzwolonej ojczyzny. Wśród nich były osoby z obozów pracy, byli więźniowie obozów koncentracyjnych i ci, którzy zostali wywiezieni do niemieckich rodzin celem pomocy w gospodarstwie i poddawani regularnemu zniemczeniu. W tłumie powracających do kraju Polaków były dzieci i młodzież, często bez rodziców i innych bliskich, zagubione, zdezorientowane, głodne i chore.

W kwietniu i maju 1945 r. wojska alianckie uwolniły około miliona Polaków wywiezionych przez Niemców na roboty, do obozów koncentracyjnych i wojskowych. Ponieważ ludzie ci porzuceni byli w małych grupkach na terenie całych Niemiec, władze alianckie poczęły tworzyć obozy dla Polaków, liczące od kilkuset do kilkunastu tysięcy osób (Nadolny 1992, s. 69).

Po zakończeniu II wojny światowej na terenie Niemiec przebywało faktycznie około 3,1 mln Polaków. Byli wśród nich przymusowi robotnicy, jeńcy wojenni, powstańcy warszawscy i więźniowie obozów koncentracyjnych. Wśród nich były dzieci i młodzież. Jeszcze w trakcie trwania działań wojennych I Dywizja Pancerna rozpoczęła organizowanie opieki nad Polakami znajdującymi się na terenie III Rzeszy (Łuczak, 1993, s. 12-13). Sporej części wywiezionych na teren Niemiec dzieci udało się wrócić do Polski. Niektóre miały to szczęście, że w obozach przejściowych natrafiły na dorosłych, którzy oprócz zapewnienia im opieki medycznej i bytowej, potrafili stworzyć warunki do wychowania i edukacji. Przykładem organizowania takich warunków jest działalność harcerska. Działalność ta była możliwa, ponieważ na terenie Niemiec w szybkim tempie organizowano sieć polskich drużyn harcerskich. Ich celem było zorganizowanie Polaków wokół ośrodków polskości, określenie ich ilości, stanu psychofizycznego, troska o los i rozwój wojennych sierot, dowieszenie do Polski. W obozie przejściowym w Monachium harcmistrz Władysław Śmiałek założył Polską Chorągiew Zachodnią, pod którą organizował dla dzieci i młodzieży kursy harcerskie i kursy drużynowych. Była to ważna działalność edukacyjna przywracająca najmłodszym Polakom tożsamość, przypominająca język polski, uzupełniająca braki w edukacji, ucząca polskości.

To było ze strony Śmiałka bardzo odważne. Fakt jest, że obóz miał specjalną nazwę ale oni – Polacy, nazywali go Burzyn. Ja tak mam w swoich notatkach. Polacy tak nazwali ten olbrzymi obóz. On po niemiecku nazywał się inaczej ale nie potrafię powtórzyć- mówi Aleksandra Wróblewska.

Warto przybliżyć postać tego mądrego i odważnego dorosłego, który swoim oddaniem przyczynił się do prostowania trudnych i zawiłych losów polskich dzieci. Władysław Śmiałek²⁰⁷ urodził się 7 stycznia 1914 roku w Jeziornej w powiecie Zborów (obecnie to Ukraina). Odszedł 18 lutego 2003 roku i został pochowany w Tarnowie. Został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari i Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Był harcmistrzem, pedagogiem, wychowawcą młodzieży, nauczycielem akademickim, działaczem społecznym i oficerem I Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu. Ponad 20 lat pracy zawodowej poświęcił opiece i wychowaniu kilku tysięcy dzieci i młodzieży- sierot

²⁰⁷ Fragmenty życiorysu Władysława Śmiałka pochodzą ze wspomnień jego córki Ewy Zientary z domu Śmiałek i zostały umieszczone na stronie internetowej Fundacji Edukacyjnej im. Władysława Śmiałka (<http://fundacjasmialka.pl/wladyslaw-smialek/> data: 22.06.2019).

wojennych. Praca ta zaczęła się właściwie w momencie, gdy pokochał harcerstwo, chociaż wówczas nie przypuszczał jeszcze, jak potoczą się losy Ojczyzny i jaką rolę mu wyznaczy życie w dramacie wojny. Tuż po wyzwoleniu Polski nie czekając na nic, jeszcze na obczyźnie w obozie przejściowym zaczął organizować drużyny harcerskie. Służba Polsce przez harcerstwo przeplatała się z walkami na froncie i działalnością konspiracyjną.

Władysław Śmiałek wstąpił do harcerstwa w maju 1928 roku a przyrzeczenie harcerskie złożył rok później w styczniu. W latach 1932- 1935 był drużynowym Pierwszej Drużyny Harcerzy im. Stanisława Witkiewicza w Nowym Sączu. W kwietniu 1932 roku zdobył stopień „Harcerza Orlego”, a w lutym 1933 roku otrzymał stopień podharcymistrza. W roku 1934 prowadził starszo- harcerską drużynę „Błękitna Jedyńka” w Starym Sączu a od 1935 roku był instruktorem Komendy Hufca Harcerzy w Nowym Sączu. Jeszcze przed II wojną bo w 1938 roku ukończył Seminarium Nauczycielskie i Szkołę Podchorążych Rezerwy w Nowym Sączu a w roku 1938 był komendantem zgrupowania Hufca Nowy Sącz w Szymbarku. Podczas II wojny światowej Władysław Śmiałek służył w wojsku jako oficer i dowódca I Pułku Strzelców Podhalańskich. Na wojennym posterunku trwał nieustannie służąc Polsce i innym ludziom, a jego harcerska tożsamość przyczyniła się do wielu działań, które ocaliły tożsamość innych, szczególnie dzieci.

7 listopada 1942 roku został aresztowany i uwięziony najpierw w więzieniach w Nowym Sączu i Tarnowie, później wywieziony do obozu koncentracyjnego KL Auschwitz Birkenau. Z Oświęcimia trafił do obozów w Flossenburgu i Dachau. W KL Auschwitz pracował w obozowej poczcie, tym samym miał dostęp do radia. Ukrywając znajomość języka niemieckiego, z narażeniem życia przekazywał zasłyszane w radio wiadomości w frontu innym polskim więźniom. Pomagał chorym na tyfus, dostarczał leki, podtrzymywał na duchu. Ta strategia przetrwania jedynie umocniła charakter Władysława Śmiałka i spowodowała, że ani na chwilę nie zaprzestał działań na rzecz innych ludzi. Pech chciał, że rozchorował się i zaraz po wyzwoleniu obozu w Dachau w kwietniu 1945 roku trafił do szpitala a później do Monachium do obozu przejściowego. Tam podjął pracę w Komitecie Polskim i na terenie Niemiec zorganizował polskie harcerstwo. Został komendantem Chorągwi ZHP „Wisła” a w listopadzie 1945 roku otrzymał stopień harcymistrza. Do Polski wrócił w grudniu 1945 roku i od razu rozpoczął pracę jako nauczyciel oraz nieustannie działał jako harcerz. Już latem 1946 roku zorganizował pierwszy po wojnie obóz harcerski w Siemiałowicach a rok później w Mszanie Dolnej. Od czerwca 1947 roku kierował Referatem w Komendzie Hufca Harcerzy w Nowym Sączu a we wrześniu 1947 roku trafił do Krzeszowic. W tym niewielkim miasteczku nieopodal Krakowa powstał właśnie Państwowy Zakład Wychowawczo Naukowy, założony

przez Stanisława Jedlewskiego. Władysław Śmiałek został w nim kierownikiem Domu Młodzieży (internatu) a w 1951 roku zastąpił na stanowisku dyrektora Stanisława Jedlewskiego, gdzie do 1967 roku kierował zakładem. W placówce tej dążył do zorganizowania systemu wychowawczo- opiekuńczego opartego na metodach zapożyczonych z harcerstwa.

Aby docenić w pełni działania i trud polskich pedagogów, harcerzy, społeczników i wszystkich tych, którzy podczas II wojny i tuż po niej podjęli się pracy z dziećmi i młodzieżą, należy zdać sobie sprawę z tego, czym w istocie był los polskich dzieci podczas wojny. Wątek poruszany w tym materiale koncentruje się jedynie na dzieciach, które znalazły się w rękach okupanta niemieckiego i były poddane akcjom zniemczenia. Należy jednak pamiętać o tym, że podobna ilość dzieci znalazła się w rękach Sowietów i została wywieziona w głąb Związku Radzieckiego, Afryki, Indii czy Nowej Zelandii. Działania podejmowane wobec najmłodszych Polaków miały zawsze jeden cel: unicestwić fizycznie lub wykorzenić z nich polskość.

Dzieci, jako ofiary eksterminacji hitlerowskiej, często były siłą odbierane rodzicom i trafiały do obozów pracy, obozów zagłady, niemieckich rodzin. Wiele z nich, już jako kilkulatki, miało status więźniów politycznych. W celach germanizacyjnych do III Rzeszy zostało wywiezionych 200 tysięcy dzieci, z czego wróciło około 15%. 710 tysięcy małoletnich zostało skierowanych do przymusowych prac (Theiss, 1990, s. 67). Wśród nich był również 12-letni Janusz:

Rodzice Janusza żyli, dzieci po prostu Niemcy zabrali rodzicom. Dwóch synów im zabrali. Oni pracowali o bauera²⁰⁸, czyli u rolnika. To, co kazał on im robić, to oni robili. Nigdy nie opowiadał szczegółów, no po prostu pracowali. Nie skarżył się lecz o tym nie mówił- wspomina Pani Aleksandra Wróblewska.

Po zakończeniu II wojny światowej w Polsce było około 1,5 mln sierot, półsierot i dzieci opuszczonych, co stanowiło 22% młodego pokolenia Polaków. 320 tysięcy dzieci wymagało natychmiastowej, wieloaspektowej opieki w specjalistycznych placówkach zdrowotnych i wychowawczych (Theiss, 1990, s. 67 za: Wojtyniak, Radlińska, 1946). Należy jasno stwierdzić, że ogromna część tych dzieci to ofiary medycznych eksperymentów, pracy ponad siły, chorób, wszawicy, świadkowie śmierci i okrutnych zbrodni. Sieroctwo wojenne definiowane jest w literaturze, jako wieloaspektowe zjawisko, które dotyczy osamotnienia dzieci i młodzieży spowodowanego konfliktami zbrojnymi i klęskami społecznymi.

²⁰⁸ Bogaty chłop, rolnik pochodzenia niemieckiego

Towarzyszą mu: głód, choroby, bezdomność (Theiss, 1990). Szczególny okres życia człowieka, jakim jest dzieciństwo, zostaje przez wojnę pogwałcony, zaburzony, zniszczony bezpowrotnie:

Dzieciństwo jest nader kruchym światem, może rozpaść się, częściowo lub całkowicie z różnych powodów (...) do głównych z nich należy (...) życie dzieci w strefach wojny (Theiss, 1996, s.10).

Jak pisze Barbara Smolińska- Theiss, dzieciństwo jest okresem specjalnej troski. W fazie tej mały człowiek, który jest bezpieczny, nakarmiony i pielęgnowany, rośnie i rozwija swoje możliwości. Z czasem poznaje swój dom, szkołę, sąsiedztwo, rozwijają się jego możliwości intelektualne i kształtują relacje z innymi ludźmi i ze światem (Smolińska- Theiss, 1992, 1993, 1995).

Sieroty wojenne i dzieci opuszczone w wyniku wojny pozbawione są troski rodziców z powodu ich śmierci lub izolacji, nie mają domu, tym samym nie pojawia się u nich poczucie zadomowienia, zakorzenienia i poczucie bezpieczeństwa związane z posiadaniem domu-bezpiecznego schronienia. Żyją w warunkach bez prawa do rozwoju, co powoduje zaniedbania we wszystkich sferach życia, począwszy od rozwoju fizycznego poprzez psychiczny, społeczny i duchowy. Dzieci takie pozbawione są prawa do wychowania, ich socjalizacja często jest „dziką socjalizacją” sprowadzającą się do walki o pokarm, ciepło, życie. Efekty takiej sytuacji widoczne są przez całe późniejsze życie, we wszystkich jego sferach. Bycie uczestnikiem i świadkiem sytuacji granicznych i traumatycznych takich, jak permanentne obcowanie ze śmiercią, bycie świadkiem tragicznej śmierci rodziców i bliskich, walka o byt, choroby, głód powodują wstrząsy psychiczne, zaburzenia w rozwoju fizycznym i demoralizację społeczną. W wyniku tych czynników dochodzi do trwałych zmian w osobowości. Kamila Jedlewska²⁰⁹ pisała, iż jednym z najsilniejszych elementów destrukcyjnych wojennej traumy dla dzieci i skutkiem ich martyrologii było „oswojenie ze śmiercią” oraz przekonanie, że „życie ludzkie nie przedstawia wartości” (Jedlewska 1947).

Dzieci – ofiary wojny nie mają radości życia i wiary w jego sens, zmieniają postawy wobec siebie i innych, zatrzymuje się ich rozwój fizyczny. Często mają poczucie winy wobec tych, którzy zginęli, są skłonne do płaczu, drażliwe, cierpią na afazję, mają koszmarne sny, lęki,

²⁰⁹ Żona Stanisława Jedlewskiego, czynnie angażująca się w tworzenie Państwowego Zakładu Wychowawczo Naukowego w Krzeszowicach, oddana dzieciom i młodzieży harcerka, pedagożka, opiekunka. Osobiście знаła Władysława Śmiałką.

są nieśmiałe, podejrzliwe, nieufne²¹⁰. Natalia Han- Ilgiewicz zadaje pytania o zakres, rodzaj i siłę zmian psychicznych, moralnych i społecznych spowodowanych wojną (Theiss 1990, s. 70 za: Han- Ilgiewicz 1948). Próby odpowiedzi na nie miały stanowić podstawy do podejmowania odpowiednich działań rewalidacyjno- profilaktycznych, mających na celu w miarę możliwości wyrównać deficyty i zablokować rozwój negatywnych konsekwencji czasu wojny. Maria Kaczyńska badając młodzież szkół średnich tuż po II wojnie światowej ustaliła, iż czynnikiem, który najsilniej odcisnął piętno na zmianach w sferze psychospołecznej najmłodszych ofiar wojny była utrata kogoś bliskiego oraz obserwacja egzekucji, szczególnie najbliższych (Kaczyńska, 1946). Również wyniki badań Stefana Szumana zdają się potwierdzać, iż największą traumą dzieci wojennych nie był głód i skrajne ubóstwo lecz utrata bliskich i bycie świadkiem egzekucji (Theiss, 1990, s. 71 za: Sosnowski, 1962).

Aby móc podejmować refleksję nad losem polskiego dziecka podczas II wojny światowej, należy w pełni zdać sobie sprawę z powyższych faktów. Akcje niszczenia narodu Polskiego skierowane były również a czasami przede wszystkim na dzieci i młodzież. Obejmowały one pacyfikacje całych wiosek przeznaczonych do zniemczenia, przesiedlenia, wywózki. Zrekonstruowana została przymusowa praca nieletnich od 12 roku życia na terenach wcielonych do III Rzeszy a w Generalnym Gubernatorstwie i w fabrykach na terenach niemieckich od 14 roku życia (Theiss, 1990). Wiele dzieci zabieranych było rodzicom przed ukończeniem tego wieku, szczególnie, jeśli wyglądały na starsze. Tak było z Januszem, który ze względu na swój wysoki wzrost, jako 12- latek został odebrany rodzicom i zawieziony do niemieckiego gospodarza, aby pomagać w gospodarstwie.

To, co wydaje się szczególnie istotne w kontekście różnego rodzaju prób działań wychowawczych i edukacyjnych podczas wojny i tuż po niej to fakt, że trauma wojenna przyczyniła się również do wzrostu przestępczości młodzieży. Szukano zatem form i metod pracy, które miały na celu minimalizację czynników ryzyka, dawały jednocześnie zaplecze w postaci norm i zasad, chroniących dzieci i młodzież przed takimi zachowaniami, jak kradzieże, akty agresji i ciągle pragnienie zemsty, nadużywanie alkoholu czy swoboda seksualna. Jeden z badaczy, Stanisław Batawia pisał:

²¹⁰ Jednym z pierwszych badaczy, który rozpoczął badania nad oddziaływaniem wojny na psychikę dziecka, był S. Boley, który kierował zespołem badawczym w Poradni Wychowawczej Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy. Jeszcze podczas wojny zapoczątkował obserwacje społeczno- pedagogiczne, które kontynuowane były po wojnie przez Państwowy Instytut Higieny Psychiczej w Warszawie (za: Theiss, 1990).

Uzdrowienie moralne młodzieży jest ściśle związane z regeneracją oblicza moralnego starszego społeczeństwa oraz unormowaniem całokształtu warunków życia- a jest to proces powolny i skomplikowany (...). Należy zarzucić represyjny punkt widzenia na rzecz pracy wychowawczej i leczniczej(Theiss, 1990, s. 71 za: Batawia, 1948).

Wspomniana N. Han- Ilgiewicz konkludowała: *aby wygrać walkę o dziecko zagrożone, należy zapewnić sobie jego szczerą współpracę* (Theiss, 1990, s. 71, za: Han- Ilgiewicz 1948).

Naprzeciw tym postulatом wyszło między innymi harcerstwo. Ten patriotyczny ruch społeczno- wychowawczy ciężko jest zdefiniować, ponieważ oprócz cech typowego, sformalizowanego ruchu młodzieżowego ma cechy organizacji, systemu wychowawczego i stylu życia. W Polsce wzorem drużyn skautów zaczęły powstawać grupy zorganizowanej młodzieży już na początku XX wieku. Młodzież z różnych organizacji zaczęła jednoczyć się pod hasłami niepodległościowymi oraz wokół idei wychowania skautowego. Z tego ostatniego przyjęto zasady służby Bogu, służby innym, ciągłego samodoskonalenia i podstawy metodyki, czyli samowychowanie w małych grupach poprzez wspólne działanie, kontakt z przyrodą i wzajemność oddziaływań młodszych i starszych. Tym, co odróżniało polskie harcerstwo od podobnych grup skautowych na świecie, to od początku zaangażowanie w walkę niepodległościową, koncentracja na odzyskaniu niepodległości Polski i moralna odnowa społeczeństwa. Aspekty te czyniły ruch harcerski jednocześnie ideowo- patriotycznym, co niestety nieraz w historii zostało wykorzystane przez władze. Niemniej celem drużyn harcerskich zawsze było wychowanie dziewcząt i chłopców na prawych i dzielnych obywateli, którzy są świadomi odpowiedzialności za wybory życiowe i wrażliwi na potrzeby innych ludzi. Być harcerzem to być zaangażowanym w życie społeczne i czynnie w nim uczestniczyć, inicjować sytuacje, które wymagają jednoznacznych zachowań moralnych, zgodnych z prawem harcerza i złożonym przyrzeczeniem. Ta specyficzna metoda wychowawcza uczyniła z harcerstwa bezpieczną i ciekawą drogę do dorosłości, a model harcerskiego wychowania osadzony był mocno w kontekście historycznym i społeczno- politycznym (Czarnota, w: Obserwatorium Żywej Kultury- Sieć Badawcza, 2014: <http://ozkultura.pl/wpisy/2069> data wejścia: 20.06.2019)

Po wybuchu II wojny światowej harcerstwo w Polsce natychmiast podjęło działania. Zaczęto organizować się do pomocy w służbie wojennej na wszystkich frontach w kraju, później natomiast na całym świecie. W wyniku okupacji niemieckiej i rosyjskiej harcerstwo przeszło do konspiracji, aby wiosną 1940 roku przyjąć kryptonimy „Szare szeregi” (drużyny

męskie 130 500 członków) oraz „Bądź gotów” (drużyny żeńskie 71 600 członkiń). Trzonem organizacji harcerstwa żeńskiego było Pogotowie Harcerek pod komendą Józefiny Łapińskiej. Wojenna służba harcerska działała na wiele sposobów, wykonywano pracę pomocniczą, sanitarną, łącznościową, gospodarczą, edukacyjną i wychowawczą. Organizowano tajne nauczanie, pomagano żołnierzom, dzieciom, więźniom. Harcerze i harcerki brali udział w sabotażu i dywersji oraz czynny udział w Powstaniu Warszawskim. W skrajnie trudnych warunkach, niezależnie od tego, gdzie się znaleźli, podejmowali służbę Polsce, również poprzez organizowanie nowych jednostek. Wiele z nich zginęło w obozach zagłady i więzieniach. Pomimo tego faktu, niejako na przekór, polskie harcerstwo rosło w siłę. Drużyny harcerskie powstawały wszędzie tam, gdzie przebywały polskie dzieci i młodzież oraz znalazła się chociaż jedna osoba mająca odpowiednie kwalifikacje, aby organizować najmłodszych Polaków w zdyscyplinowane grupy, gotowe do nauki i służby. Tak było w Rosji, Persji, Iraku, Palestynie, Afryce, Indiach oraz na ziemiach niemieckich. Zdecydowanie harcerstwo należało do czołówki polskich ruchów młodzieżowych, którego rola opiekuńcza, wychowawcza i edukacyjna nie miała sobie równych. Oparte na zasadach moralnych i braterstwie, dyscyplinie, przygodzie, działające za sprawą młodzieżowych liderów, stało się organizacją wychowawczą, wywierającą bodaj największy wpływ na polskie dzieci i młodzież. Ruch ten wypracował swoją metodykę, choć z racji popularności niemal cały czas był przedmiotem zainteresowania władz. Zainteresowanie to nie zawsze niestety służyło dzieciom i młodzieży a już na pewno samemu harcerstwu. W latach przed II wojną światową ruch harcerski w Polsce (wówczas skauting) charakteryzował się dużą elastycznością, wprowadzano w życie wiele programów i nowatorskich koncepcji wychowawczych, a dla najmłodszych dzieci stworzono ruch Zuchów (Fietkiewicz, 1988; Błażejowski 1985).

Po zakończeniu II wojny światowej ruch harcerski jeszcze bardziej urósł w siłę i wszędzie, gdzie to było możliwe, starsi harcerze organizowali swoje struktury. Na terenie Niemiec zajmowanych przez zachodnich aliantów również zaczęły powstawać polskie drużyny harcerskie. Priorytetowe stało się utworzenie władz harcerskich, których celem było zjednoczenie coraz większej ilości drużyn harcerskich. Celem władz była również walka o sprawy harcerskie i reprezentowanie harcerstwa wobec administracji aliantów. W pierwszych dniach września 1945 roku wiceprzewodniczący Komitetu Naczelnego harcmistrz Kazimierz Sabbat zebrał w Meppen starszyznę harcerską i chciał doprowadzić do wyboru władz harcerskich na terenie Niemiec. 3 września powołał Tymczasową Radę ZHP w Niemczech w składzie: Stanisław Broniewski, Kazimierz Burmajster, Eugeniusz Konopacki, Irena Mydlarzowa, Bohdan Olizar, Franciszek Źmuda. Mianował również Tymczasową Komendę

ZHP na terenie Niemiec. Na odprawie tej ustalono zasady organizacyjne nowego ZHP w Niemczech. Podkreślono przy tym trudności w poruszaniu się po terytorium Niemiec i rozproszenie jednostek organizacyjnych na dużych terenach. ZHP w Niemczech obejmował swoją działalnością teren okupacji brytyjskiej, który tworzył Okręg Północny, dzielący się na cztery chorągwie, oraz okupację amerykańską i francuską, jako Okręg Południowy składający się z 3 chorągwi. Okręg Północny miał swoją siedzibę w Haren/Maczków, natomiast Okręg Południowy we Freimann (Monachium). Na koniec 1945 roku organizacja liczyła około 25 tysięcy harcerek i harcerzy skupionych w 100 hufcach i 800 drużynach, gromadach i kręgach. W lipcu 1946 stany ilościowe mocno się zmniejszyły: 13 700 młodzieży, 61 hufców i 481 drużyn. Działo 10 Kół Przyjaciół Harcerstwa przy stanie 1 600 członków. Pod koniec 1946 roku na skutek akcji repatriacyjnej organizacja liczyła 7 500 członków, 47 hufców i 344 drużyny²¹¹. Stan liczbowy na koniec 1949 roku wynosił 1330 młodzieży, 40 instruktorów, KPH 73 osób, 13 hufców, 42 drużyny (Sporny, 1992; Wojno 1992). Rozproszenie jednostek organizacyjnych spowodowało, że ZHP w Niemczech prowadził w latach 1945–49 intensywną działalność wydawniczą. Zainicjowano druk broszurek organizacyjnych niezbędnych do prowadzenia i organizowania pracy harcerskiej. Tak zaczęły powstawać pierwsze powojenne podręczniki harcerskie, drukowane regulaminy i instrukcje.

Inną ważną kwestią było opracowanie i opis warunków, w jakich znaleźli się Polacy w zachodnich strefach okupacyjnych po zakończeniu II wojny światowej. Dane te zawierał referat Kazimierza Burmajstera pt: „Sytuacja ogólna i narodowa polska na terenie Niemiec”, który został wygłoszony w czasie konferencji starszyny harcerskiej z zachodnich terenów okupacyjnych pod koniec grudnia 1946 roku w Maczkowie (Haren).

Harcistrz Władysław Śmiałek koordynując działania jednej z trzech chorągwi Okręgu Południowego znany był i ceniony przez innych harcerzy. Antoni Berowski, hacmistrz i więzień obozów koncentracyjnych KL Auschwitz i Flossenbürg w swoich wspomnieniach dotyczących działań w Hufcu ZHP im. Gen. Sikorskiego w Lechowiu, zamieszczonych na łamach pisma Skaut (Berowski, 2012), tak wspomina spotkanie z Władysławem Śmiałkiem:

Komendantem skoszarowanego kursu dla drużynowych był druh hufcowy phm. K. Wajs, a pełnomocnym jego zastępcą na tej funkcji byłem ja. Zajęcia na kursie drużynowych prowadzili niemal wszyscy instruktorzy hufca. Do miesiąca października 1945 roku Hufiec ZHP w

²¹¹ Sprawozdanie ZHP w Niemczech Zach. za okres od dnia 1.7.1945 do dnia 31.12.1946, „W Kręgu Rady” Solingen 1947, nr 1/2, s. 5.

Lechowie pracował samodzielnie bez jakiegokolwiek kontaktu z nadrzędnymi władzami harcerskimi. W październiku 1945 roku przyjechał do tutejszej komendy hufca hm. Władysław Śmiałek, komendant Chorągwi ZHP „Wisła” w Monachium i podporządkował nasz hufiec swojej komendzie. Wzruszające było nasze niespodziewane spotkanie, gdyż W. Śmiałek był moim współwięźniem w hitlerowskim obozie koncentracyjnym Flossenbürg, nawet w pewnym momencie przyczynił się tam do uratowania mojego życia. Od tego czasu nasza Komenda Hufca miała stałą pomoc ze strony KCh „Wisła” w formie instruktarzu, a ponadto zaczęliśmy otrzymywać nieliczną, ale bardzo dobrą lekturę harcerską. Stanowiły ją przedwojenne podręczniki i książki harcerskie znanych autorów przedrukowane na emigracji w Anglii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych (...). Na kurs podharcemistrzowski organizowany przez Komendę Chorągwi „Wisła” w Monachium w listopadzie i grudniu 1945 roku wyjechało z naszego hufca w Hohenfels dwóch druhów, to jest druh M. Pietrucha HR i ja. W wyniku ukończonego kursu podharcemistrzowskiego wkrótce zostałem mianowany podharcemistrzem przez naczelnictwo ZHP poza granicami kraju w Londynie.

Jak wynika ze wspomnień Antoniego Berowskiego, późną jesienią 1946 roku druh harcistrz, komendant Chorągwi ZHP „Wisła” w Monachium, Władysław Śmiałek, zgłosił dymisję z funkcji i wyjechał do Polski. Chorągiew po nim objął druh harcistrz Bogdan Karnabal, instruktor z Poznańskiej Komendy Chorągwi ZHP.

Jaka była rola harcerstwa i harcistrza Władysława Śmiałka w prostowaniu losów wojennych sierot? Celem działań harcerskich w obozie przejściowym w Monachium było przede wszystkim zebranie polskich dzieci i zorganizowanie im życia w powojennym chaosie. Dzieci i młodzież dzięki harcerskim działaniom zorganizowane były w drużyny, mające swoją strukturę, kierowane przez liderów. Nad takimi drużynami łatwiej było zapanować, ważna była również kontrola liczebności w kwestii ilości polskich dzieci poza granicami kraju. Inną kwestią była identyfikacja ich tożsamości i podejmowanie prób poszukiwania rodziców i bliskich przez takie organizacje, jak Polski Czerwony Krzyż. W Monachium, podobnie, jak w innych obozach, harcerze przede wszystkim realizowali cel szkolenia kadr. Kadry te po powrocie do Polski miały pełnić ważną funkcję w jej odbudowie. Na miejscu jednak organizowano najmłodszym ofiarom wojny warunki do rozwoju w postaci opieki medycznej, zapewniano zaspokojenie podstawowych potrzeb biologicznych i materialnych, dbano o wyrównanie deficytów psychicznych spowodowanych wojenną traumą, uczono kompetencji społecznych, zajmowano kreatywnie czas. Ogromnie ważna stała się edukacja i uzupełnienie braków z okresu wojny w zakresie czytania, pisania, rachunków i wiedzy z historii Polski.

Harcerstwo odgrywało również ogromną rolę profilaktyczną z zakresu profilaktyki społecznej, minimalizując zachowania ryzykowne takie, jak kradzieże, spożywanie alkoholu czy akty agresji. Poprzez naukę zasad moralnych i wartości, pozytywną socjalizację, izolację od negatywnych wpływów udało się ustrzec młodzież przed wejściem na drogę przestępczą. Efektem tych działań był powrót do Polski zorganizowanych grup dzieci i młodzieży, które znały zasady zachowania, były zdyscyplinowane, chętne do nauki, miały ukształtowany system norm i wartości, który pozwalał im wyznaczać priorytety w postaci służby innym i szacunku dla Polski.

Bibliografia

- Baley S., (1949), *O pewnej metodzie badań wpływów wojny na psychikę młodzieży*, [w:] Rocznik Psychiatryczny, nr 1.
- Batawia S., (1948), *Wpływ ostatniej wojny na przestępczość nieletnich*, [w:] Psychologia wychowawcza, nr 1-2.
- Berowski A., (2012), *ZHP w Niemczech- hufiec harcerski im. Gen. W. Sikorskiego w Hohenfels (Lechów)*, [w:] Skaut. Harcerskie Pismo Historyczne, nr 3 (29).
- Błażejowski W., (1985), *Z dziejów harcerstwa polskiego (1910- 1039)*, Warszawa: Młodzieżowa Agencja Wydawnicza.
- Fietkiewicz O., (1988), *Leksykon harcerstwa*, Warszawa: Młodzieżowa Agencja Wydawnicza.
- Han- Ilgiewicz N., (1948), *Dzieci moralnie zaniedbane przed wojną a obecnie*, [w:] Psychologia wychowawcza nr 1-2.
- Jedlewska K., (1941), *Jak odbiły się przeżycia i wydarzenia wojenne na psychiczne dzieci i młodzieży*, [w:] Dzieci i wychowawca, nr 11-12.
- Łuczak C., (1993), *Polacy w okupowanych Niemczech 1945- 1949*, Poznań.
- Nadolny A., (1992), *Duszpasterstwo w ZHP w Niemczech po II Wojnie Światowej* [w:] Kliszewicz L., *Harcerstwo w Europie 1945- 1985*, Londyn: Harcerska Komisja Historyczna.
- Sack), (1994), *Mężczyzna, który pomylił swoją żonę z kapeluszem*, przeł. B. Lindenberg, Poznań: Wydawnictwo Zyska i s-ka.
- Smolińska- Theiss B., (1992), *Dziecięcy obraz szkoły*, [w:] Edukacja nr 3.
- Smolińska- Theiss B., (1993), *Dzieciństwo w małym mieście*, [w:] Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- Smolińska- Theiss B., (1995), *Trzy nurty badań nad dzieciństwem*, [w:] Problemy opiekuńczo- wychowawcze, nr 10.
- Sosnowski K., (1962), *Dziecko w systemie hitlerowskim*, Warszawa- Poznań: Wydawnictwo Zachodnie.
- Sporny J., (1992), *Harcerstwo na terenie okupacji francuskiej w Niemczech* [w:] L. Kliszewicz, *Harcerstwo w Europie 1945- 1985*, Londyn: Harcerska Komisja Historyczna.
- Theiss W., (1990), *sieroctwo wojenne- problemy i badania*, [w:] Kwartalnik Pedagogiczny, nr 3 (137).
- Theiss W., (1996), *Zniewolone dzieciństwo*, Warszawa: Wydawnictwo Żak.

Ulatowska H. K., (2011), *Narracja w doświadczeniu ludzkim*, Teksty drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja, nr 1-2 (127-128).

Wojtyniak J., Radlińska H., (1946), *Sieroctwo. Zasięg i wyrównywanie*. Warszawa: Państwowy Instytut Służby Społecznej.

Wojno A., (1992), *Z dziejów harcerstwa w Niemczech w latach 1945- 1946* [w:] Szczerbiński M., (red.), *Dzieje harcerstwa na obczyźnie w latach 1912- 1992*, Materiały z konferencji naukowej, Gorzów Wielkopolski.

